

Cena 30,- zł (w tym 5% VAT)

Indeks 363081
PL ISSN 0023-589X

POLSKA AKADEMIA NAUK ♦ INSTYTUT HISTORII NAUKI

KWARTALNIK HISTORII NAUKI I TECHNIKI

QUARTERLY JOURNAL
OF THE HISTORY OF SCIENCE AND TECHNOLOGY

ROK LVII

NR 2

WARSZAWA 2012

<http://rcin.org.pl>

KWARTALNIK
HISTORII
NAUKI I TECHNIKI

QUARTERLY JOURNAL
OF THE HISTORY OF SCIENCE AND TECHNOLOGY

KOMITET REDAKCYJNY

Redaktor Naczelny: Stefan Zamecki, *Z-ca Redaktora Naczelnego:* Wanda Grębecka
Sekretarz Redakcji: Anna Trojanowska, *członkowie Redakcji:* Paweł Komorowski,
Jarosław Włodarczyk, Robert Zaborowski, *członkowie Komitetu Redakcyjnego:* Kalina
Bartnicka, Tadeusz Bieńkowski, Paweł Komorowski, Zdzisław Mikulski, Józef
Piłatowicz, Jan Piskurewicz, Andrzej Śródka, Anna Trojanowska, Bożena Urbanek,
Jarosław Włodarczyk, Robert Zaborowski, Leszek Zasztowt

Streszczenia angielskie: Agnieszka Gołas-Ners
Korekta: Dorota Kozłowska

Streszczenia opublikowanych prac są dostępne "online" w międzynarodowej bazie
danych The Central European Journal of Social Sciences and Humanities



Wydawnictwa IHN PAN
Adres redakcji: 00-330 Warszawa
Pałac Staszica – Nowy Świat 72 pok. 240
telefon: +48 (22) 65 72 864
fax: +48 (22) 826 61 37
e-mail: ihn@ihnpaw.waw.pl

© Wydawnictwo IHN PAN Warszawa 2011

Wydawnictwo RETRO-ART
01-052 Warszawa, ul. Anielewicza 30/58
tel. 22 838-18-28

<http://rcin.org.pl>

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY

- L. Č e r m á k o v á – Zielnik Pietro Andrea Mattioliiego w Czechach 7
- A. B e d n a r c z y k – Adelbert von Chamisso (1781–1838) i zapomniany epizod z dziejów transformizmu. W 230. rocznicę urodzin przyrodnika i poety 27
- W. G r ę b e c k a, B. W y s o k i ń s k a – Wkład polskich przyrodników w kształtowanie się idei pogranicznych parków narodowych (w 80. rocznicę utworzenia Parku Narodowego w Pieninach) 97
- B. M o r a w s k i – O organizacji i działalności Działu Chemicznego Instytutu Gazowego (1922–1939) w Warszawie 111

KOMUNIKATY I MATERIAŁY

- A. M a t u s z e w s k i – *Republica litteraria* – siedemnastowieczna idea i próby jej realizacji 131
- P. D a s z k i e w i c z, L. T o u r e t – Okazy sprzedane przez Agatona Gillera (1831–1887) Ecole des Mines w Paryżu – interesujący przyczynek dla historii XIX-wiecznej polskiej nauki 143
- D. S t a r o ś c i a k – Inżynierowie z rodziny Skarbińskich 147

PRO MEMORIA

- P. K o m o r o w s k i, J. K u r k o w s k i – Irena Stasiewicz-Jasiukowa, historyk nauki i kultury (1931–2011) 181
- H. L i c h o c k a – Prof. dr hab. Irena Stasiewicz-Jasiukowa, Przewodnicząca Komitetu Historii Nauki i Techniki PAN 221
- J. P i ł a t o w i c z – Profesor Tadeusz Marian Nowak (1917–2010) – historyk techniki wojskowej i redaktor „Kwartalnika Historii Nauki i Techniki” 235
- M. B l o m b e r g o w a – Andrzej Antoni Abramowicz (14 I 1926–23 X 2011) .. 265

RECENZJE

- P. B i l i Ń s k i: *Stanisław Kutrzeba (1876–1946). Biografia naukowa i polityczna.* Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2011, 235 ss., il.
(P. Komorowski) 275
- J. P l u c i ń s k a - P i k s a: *Wędrujący Apostołowie.* Szczawnica 2011. 83.
publikacja Ośrodka Turystyki Górskiej PTTK w Pieninach, a 32 serii
„Z okienkiem”, 28 s.; Ryszard M. R e m i s z e w s k i: *Derenczenie,*
Szczawnica 2011. 84. publikacja Ośrodka Turystyki Górskiej PTTK
w Pieninach, a 33 serii „Z okienkiem”. 88 s. (J. Kamocki) 278
- D. S c h e n k: *Noc morderców. Każd polskich profesorów we Lwowie
i holokaust w Galicji Wschodniej.* Przeł. Paweł Z a r y c h t a. Wyd.
Wysoki Zamek, Kraków 2011, ss. 433 (J. Kurkowski) 279

KRONIKA

- Rada Fundatorów Kasy im. Józefa Mianowskiego – Fundacji Popierania
Nauki (B. Kuźnicka) 287
40. Międzynarodowy Kongres Historii Farmacji w Berlinie 14–17 września
2011 r. (I. Arabas, J. Brzezińska) 289
- VI. Przegląd Prac Magisterskich z Zakresu Historii Farmacji (A. Trojanowska) ... 293
- Interdyscyplinarna konferencja „Mężne niewiasty”: historie i paradoksy
(J. Partyka, I. Arabas) 296

CONTENTS

ARTICLES

- L. Č e r m á k o v á – The Reflexion of the Herbal of Pietro Andrea Mattioli
in Czech countries 7
- A. B e d n a r c z y k – Adelbert von Chamisso (1781-1838) and the forgotten
episode of the history of transformism. On the 230th anniversary of birth
of a naturalist and poet 27
- W. G r e b e c k a, B. W y s o k i ń s k a – Contribution of Polish Naturalists
to the Development of the Idea of Frontier National Parks (at the 80th
Anniversary of the Creation of the National Park in Pieniny) 95
- B. M o r a w s k i – On Organisation and Activity of the Chemical Department
of the Gas Institut (1922–1939) in Warsaw 109

COMMUNICATIONS AND MATERIALS

POLEMICS AND CONTROVERSIES

OBITUARIES

REVIEWS

CHRONICLE

Lucie Čermáková

Uniwersytet Karola

Katedra Filozofii i Historii Nauk Przyrodniczych

Praga

ZIELNIK PIETRO ANDREA MATTIOLIEGO W CZECHACH*

W dobie renesansu wiercono, że rośliny są darem Boga – stworzył je, by służyły człowiekowi, przede wszystkim zaś jego zdrowiu, dlatego też w literaturze rośliny pojawiają się najczęściej w kontekście medycznym. Podstawowym źródłem wiedzy botanicznej były w owym czasie obszerne encyklopedyczne spisy-zielniki. Obejmowały one całą uzyskaną do momentu wydania wiedzę botaniczną, opartą najczęściej na antycznych źródłach. Także włoski lekarz Pietro Andrea Mattioli zaprojektował swój zielnik jako komentarz do starożytnego dzieła *De Materia Medica* Dioskoridesa. Zielnik Mattioliego zyskał niezwykłą popularność, wydany w kilku językach na długo stał się istotnym źródłem informacji o roślinach oraz ich medycznym zastosowaniu. Artykuł ten poświęcony jest czeskim wydaniom zielnika Pietro Andrea Mattioliego oraz ich funkcjonowaniu w Czechach.

* Artykuł jest rezultatem badań finansowanych przez GAUK (Grantová agentura Univerzity Karlovy v Praze), numer projektu 41810 (Úloha smyslového vnímání v popisu a poznávání přírody v renesanci).

POPZEDNICY MATTIOLIEGO W CZECHACH

Zanim przejdę do omówienia recepcji dzieła Mattioliego w Czechach opiszę stan czeskiej literatury botanicznej i tekstów dotyczących roślin, które poprzedziły pojawienie się zielnika.

Już w czasach przed wynalezieniem druku powstawały słowniki i spisy obejmujące nazwy roślin uporządkowane alfabetycznie, nierzadko wierszowane. Na podstawie takich źródeł (począwszy od Thomasa Cantipranta czy Bartolomeusza Anglika) Karol IV (król Czech 1346–1378, cesarz rzymski 1355–1378) zlecił sporządzenie tzw. *Bohemiarza* oraz spisu, znanego jako *Rękopis Preszburski*. Obydwa te dzieła mają wierszowaną formę i obejmują ludowe nazwy roślin¹.

Pierwszym zielnikiem o czeskim rodowodzie jest herbarz autorstwa Křišťána. Křišťan z Prachatic (1366?–1449) był od 1390 r. mistrzem nauk wyzwolonych na Uniwersytecie Karola w Pradze. Jego dzieło powstało między rokiem 1400 a 1403. Pierwotną wersję napisano po łacinie, a jego pierwszym czeskim opracowaniem był *Kodeks wodnański* (*Kodex vodňanský*). Składa się on z 346 nazw roślin, ich owoców oraz innych środków leczniczych ułożonych w porządku alfabetycznym; przypuszczalnie jest to najstarsze w Czechach pisemne świadectwo dotyczące użytkowania i uprawy niektórych gatunków roślin. Wydane zostało dwukrotnie drukiem w 1553 oraz 1565 roku w drukarni Güntrova w Ołomuńcu². W latach 1406–1419 Křišťan z Prachatic napisał jeszcze *Księgi Lekarskie* – pierwszą napisaną po czesku książkę popularnonaukową. Obydwa teksty miały ogromny wpływ na rozwój czeskiego nazewnictwa botanicznego, jak i literatury naukowej w języku czeskim wydawanej od XVI w. także drukiem³.

Wśród czeskich dzieł poświęconych roślinom w XV w. należy wymienić także spisy Šindela (ok. 1380–1448) oraz Žídka (1413–ok. 1471). Šindel napisał w 1424 r. poświęcony medycynie *Commentarius in Marci Versus de virtutibus herbarum*, gdzie obok nazw łacińskich pojawiają się także czeskie nazwy roślin. W przypadku pojedynczych roślin opisał nie tylko ich medyczne zastosowanie, ale i etymologię bądź występowanie. Židek wydał zaś po łacinie kompleksową encyklopedię dotyczącą, między innymi, również kwestii medycznych⁴. Drukowane zielniki bazowały nadal na rękopiśmiennych opracowaniach encyklopedii poświęconych medycynie⁵.

Pierwszy pisany po czesku i wydany drukiem herbarz pojawił się w 1517 r. Jego autorem był Jan Černý (ok. 1456–ok. 1530), a wydawcą Mikuláš Klaudyan († przed 1522) – obydwaj należeli do tego samego kościoła: Jednota bratrská. Černý pisał przede wszystkim dla „ludu”, a jego zielnik miał być głównie domową książką lekarską. Wskazuje na to ilustracja na tytułowej stronie herbarza: drzeworyt z postaciami braci Kosmy i Damiana (ryc. 1), męczenników szczególnie czczonych przez lud. Černý ograniczył także odwołania do antycznych autorów, a skoncentrował się przede wszystkim na praktyce.

Botaniczne opisy roślin są niezwykle trafne i dowodzą dużego zmysłu obserwacji autora. Dodał nawet do zielnika roślinę, która zwyczajowo nie pojawia się w starszych spisach: złoć (*Gagea* sp.). Mniej udane są w zielniku ilustracje. Przedstawione na nich rośliny pozbawione są cech charakterystycznych i w zasadzie ograniczają się do ogólnych zarysów. Często zdarza się, że jedna ilustracja użyta jest do zilustrowania kilku gatunków (ryc. 2 i 3), co jest zaniedbaniem nie tyle Jana Černého, co wydawcy Klaudyana, który w niektórych miejscach wręcz nie szanuje opisów roślin autora. Przykładem może być rozdział poświęcony mandragorze, w którym Černý krytykuje tradycyjne mity dotyczące formy jej korzenia:

„Nieprawdą jest, co bajają, że korzeń jej przypomina postać ludzką. Kuglarze ciosają go, a później twierdzą, że wyrósł w ziemi. Potem zaś przybierają go dodatkowo dla zarobku.”

Na przekór temu Klaudyan ilustruje mandragorę zwyczajowymi wyobrażeniami postaci męskiej i żeńskiej. Aż do wydania czeskiego przekładu Mattioliiego wyżej opisany zielnik był najpowszechniej używaną w Czechach publikacją tego rodzaju⁶.

MATTIOLI W CZECHACH – WYBÓR JEGO PRASKICH PUBLIKACJI

Pietro Andrea Mattioli (Matthiolus) (ryc. 4) urodził się w Sienie w 1501 r. Dorastał w Wenecji, a wykształcenie medyczne uzyskał w Padwie, Perugii oraz Rzymie. Po studiach spędził nieco czasu w Trydencie, gdzie zajmował się botaniką, badał miejscową florę, zainteresował się destylacją. Tu także pojawił się pomysł przekładu *De Materia Medica* Dioskoridesa na język włoski – plan ten zrealizował we włoskim miasteczku Goricia, gdzie pracował jako lekarz. Włoski przekład dzieła Dioskoridesa wydany został w 1544 r. w Wenecji (ryc. 5), a dziesięć lat później Mattioli wydaje przekład łaciński dedykowany Ferdynandowi I. Mattioli posyła cesarzowi egzemplarz oprawiony srebrem i złotem. W odpowiedzi na ten dar cesarz ofiarował Mattiolemu posadę lekarza na dworze swojego drugiego syna – Ferdynanda Tyrolskiego (1529–1595), który w latach 1547–1566 był zwierzchnikiem Czech. Mattioli przybył do Pragi w 1554 roku⁷. Tu przygotowywał nowe wydania zielnika: łacińskie, niemieckie oraz czeskie. W służbie arcyksięcia Ferdynanda pozostawał do roku 1565⁸, kiedy to przeniósł się z Czech do Trydentu, nadal pozostając lekarzem dynastii Habsburgów. Podczas podróży do Rzymu zaraził się dżumą, na którą zmarł (dokładna data jego śmierci pozostaje nieznana).

Mattioli spędził w Pradze ponad dekadę. Tutaj też publikował obok zielników inne prace. Pierwszą znaną praską pracą jest list o treści botanicznej adresowany do przyjaciela, Gabriela Falopiusa (1623–1562), jednego z największych

lekarzy i chirurgów swej epoki. W postaci niewielkiej książki wydał go w 1558 r. drukarz Jan Kantor.

Druga praska publikacja Mattioliiego dotyczy sławnego przyjazdu Ferdynanda I do Pragi⁹. Jest ona znacząca przede wszystkim dlatego, że połączyła Mattioliiego z drukarzem Jiřím Melantrichem – konsekwencją tej współpracy było wydanie czeskiej wersji zielnika.

Mattioli w czasie pobytu w Pradze wydał także zbiór swojej prywatnej korespondencji, której zawartość jest bardzo interesująca z medycznego i botanicznego punktu widzenia. Możemy z tych listów uzyskać informacje dotyczące przygotowań do czeskiego wydania zielnika, bowiem korespondencja nierzadko dotyczyła botaniki. Przyjaciele posyłali sobie naukowe nowinki, pomagali w oznaczaniu gatunków. W 85 listach pojawia się ponad tysiąc roślin, zwierząt i innych elementów przyrody. *Epistolarium* Mattioliiego obejmuje alfabetyczny spis roślin, które pojawiają się w korespondencji.

Kolejną publikacją był już sam zielnik. Mattioli pieczołowicie go przygotowywał przez dłuższy czas, natomiast drukarz Melantrich już w 1554 r. zdobył u cesarza Ferdynanda I pozwolenie na druk, które obejmowało swoiste prawo autorskie chroniące dzieło przed kopiowaniem przez innych – przywilej ten autor otrzymał na 5 lat. Tłumaczenia zielnika podjął się Tadeáš Hájek z Hájku. Tej też postaci chciałabym poświęcić nieco miejsca, jako że miała ogromne znaczenie dla czeskiej nauki doby renesansu, dotąd jednak nie była dostatecznie doceniana.

TADEÁŠ HÁJEK Z HÁJKU – TŁUMACZ ZIELNIKA MATTIOLIIEGO

Tadeáš Hájek¹⁰ (ryc. 6) był znakomitym uczonym czeskim XVI wieku. Był erudytą, wszechstronnie wykształconym w wielu dziedzinach uczonego. Przyczynił się do rozwoju Pragi jako centrum wiedzy i nauki, utrzymywał kontakty z badaczami w całej Europie. Hájek urodził się w 1526 r.¹¹ W latach 1548–1550 studiował w Wiedniu, potem rok we Włoszech, gdzie uzyskał stopień doktora nauk medycznych. W roku 1552 został mistrzem na Uniwersytecie Karola w Pradze. Po złożeniu egzaminów ponownie wraca do Włoch, gdzie zapisuje się na studia w Bolonii i Mediolanie. Czy studia odbywały się zgodnie z planem trudno powiedzieć, bowiem już w 1553 r. jest znów w Pradze, gdzie na uniwersytecie wykłada geometrię euklidesową. W 1557 (lub 1558) r. opuszcza mury uniwersytetu (prawdopodobnie ze względu na małżeństwo) i rozpoczyna własną praktykę lekarską. W roku 1571 Hájek uzyskał stopień protomejdyka Królestwa Czech oraz został podniesiony do stanu rycerskiego. Zmarł 1 września 1600 r. w Pradze, a pochowano go w Kaplicy Betlejmskiej.

Znakomitą część naukowych zainteresowań Hájka stanowiły astronomia i medycyna. Jego pierwsza publikacja dotyczyła zaćmienia Słońca i Księżycy w 1551 r. i wydana została w czasie jego wiedeńskich studiów. Jedym z największych jego dokonań w dziedzinie astronomii było poprawne obliczenie położenia nowej gwiazdy w gwiazdozbiornie Kasjopei w roku 1572 (był jednym z dziesięciu uczonych, którzy tego dokonali poprawnie). Opisał to w dziele *Dialexis* wydanym w 1574 r. W Czechach przez 20 lat wydawał popularne astro-nomiczno-astrologiczne kalendarze, nazywane minucami¹².

Hájek należał do tej grupy uczonych, która opowiadała się za heliocentryzmem, w której czytano dzieło *Commentariolus* (1512 lub 1513) Kopernika¹³. Na tej podstawie można przypuszczać, że kontakty uczonego z Polską, zwłaszcza na gruncie astronomii, były żywe. Nieobcy był mu także krąg wrocławski – był w ścisłych kontaktach z matematykiem i astronomem Paulem Wittichem (1546–1586) oraz dyplomata i humanistą Andrasem Dudithem (1533–1589)¹⁴. Korespondencja z drugim z wymienionych jest wszechstronna i możemy z niej czerpać wiele informacji o zawodowym i osobistym życiu Hájka¹⁵.

Dla czasów Hájka typowe było przenikanie się różnorodnych kierunków i dziedzin. Nauki przyrodnicze były bardzo silnie związane z myślą Arystotelesa, Hájek jednak sympatyzował z platonizmem, szczególnie w kwestii podkreślenia doskonałości i harmonii oraz matematyczności uporządkowania świata¹⁶. Obok astronomii interesowały Hájka także nauki tajemne. Był pod wpływem hermetyzmu, zajmował się też astrologią. Rozwijał również naukę zwaną metoposkopią – określania charakteru człowieka, jak i jego przyszłości, na podstawie zmarszczek i innych znaków na ciele (z gr. *metópon* – ciało, *skopein* – obserwować). Podstawą tego poglądu było założenie, że ciało podlega wpływowi planet i gwiazd¹⁷.

Jako lekarz Hájek cieszył się dużym poważaniem. Skarżył się, że ze względu na swą popularność nie może w pełni poświęcić się nauce¹⁸. Pełnił funkcję osobistego lekarza cesarza Maksymiliana I oraz Rudolfa II, był także protomedykiem Królestwa Czech. Ze swoich lekarskich doświadczeń skorzysta Hájek także podczas opracowywania czeskiej wersji zielnika Mattioliiego.

PIERWSZY CZESKI PRZEKŁAD ZIELNIKA MATTIOLIEGO

Dzięki staraniom arcyksięcia Ferdynanda Tyrolskiego (1529–1595) Praga stała się centrum życia politycznego i kulturalnego. Miasto zaczęło funkcjonować jako druga rezydencja Habsburgów. Arcyksiążę był znanym miłośnikiem nauki i mecenasem sztuki. Na taki właśnie grunt trafił tu Mattioli. Przybył do Pragi nie tylko by opiekować się arcyksięciem, prawdopodobnie obiecano mu, że będzie tam mógł przygotować i opublikować nową edycję swego zielnika. Ponieważ znacząca część funduszy, jakimi dysponował Mattioli na wydanie

swojego dzieła, pochodziła od czeskiej szlachty, zgodził się on na żądanie, by dzieło to wydać po czesku¹⁹.

Co ciekawe prawdopodobnie czeski przekład zielnika nie był przeznaczony tylko i wyłącznie dla czeskich czytelników. Jak już wspomniałam, czeskie kontakty z Polakami w dziedzinie astronomii były znaczące. Jeszcze na początku XVI w. polska pisownia nie różniła się bardzo do czeskiej. Dzięki temu dochodziło do kontaktów i kulturowej wymiany między obydwojma państwami²⁰. Zielnik był zatem adresowany także do Polaków, na co wskazuje dedykacja Matiegolego w czeskim zielniku:

*„Siquidem (ut audio) et Polonis et Dalmatis et Moschovitis, apud quos nullum, fortasse extat de plantarum historia ac viribus monumentum, magno sane usui esse poterit, quod per omnia, vel fortasse paucis exceptis, hae gentes Boëmicum sermonem intelligant”.*²¹

W przedmowie Melantrich dodaje:

*„A przez to, że wiem / że wszelkie lekarstwa i rośliny są przez Pana Boga naszego stworzone i jako dar oddane ludzkiemu rodowi / i widząc szczególną pilność podczas zbierania tego zielnika wysoce uczonego męża / pana doktora Matthiola Sieneńskiego / z uczciwości wobec miłej ojczyzny / czeskiego narodu i słynnego króla / a także dla dobra miłych mi Czechów / Morawian i Polaków. A również i dla tych narodów / które używają naszego szlachetnego powszechnego języka słowiańskiego / na tę księgę tak użyteczną i wieloma pięknymi obrazami ozdobioną prawie cały swój majątek przeznaczyłem / nie dla swojego jedynie użytku / ale bardziej po to by / swą pracą ludziom przyspożyć korzyści i ojczyźnie swej się przysłużyć”.*²²

Hájek na przekład zielnika dostał odpowiednik dzisiejszego grantu. W roku 1558 czeski parlament przeznaczył na ten cel 250 kop groszy, a w roku 1561 – 300 kop. Wydanie było – przede wszystkim ze względu na całkowicie nowe ilustracje roślin – bardzo kosztowne. W publikacji pomogła także czeska szlachta, miasto Praga oraz monarcha. Wśród znamienitszych sponsorów znaleźli się między innymi Vilém z Rožmberka, Jan Starszy i Młodszy z Lobkovic, Jáchym Šlik i inni²³.

Tłumaczenie zielnika i poprawki zajęły Hájkowi blisko trzy lata, było to stonkowo szybko. Podczas tłumaczenia udało mu się uwzględnić czeski kontekst. Nazwy roślin zbierał wśród ludu, a niektóre sam wymyślał. Jak sam pisze w przedmowie do zielnika:

„Co się zaś tyczy mojej pracy nad przekładem i spisem tegoż Bylinarza, chciałbym by raczej inni go oceniali niż ja sam; bowiem co jest czynem i prawdą potwierdzić mogę, że niemało pracy i uwagi w tom włożył by jak najdokładniej naszą czeską mową ją opisać i wymienić, co przyspożyło mi sporo trudu, jako, że są słowa i terminy lekarskie w czeszczynie niezwykle: albo takowe terminy nie były obecne w języku czeskim albo też były słowami bardziej pospolitymi i znanymi, lecz nie pojawiły się wcześniej poza starymi czeskimi zielnikami.

Dlatego też liczne słowa tego zielnika będą wydawać się oporne, szorstkie a być może dla niektórych niezrozumiałe, jednak gdy wejdą w częstsze używanie, a przez to znane i zwyczajne nam będą jak inne. A znajduje się, że przodkowie nasi tak mówili i pisali, tak ja ich naśladowałem i tego najpierw przestrzegałem, aby nasz język czeski w swej ojczyźnie i starożytnej integralności zachował jej złożoność i pomnoży ją²⁴.

W ten sposób Hájek przyczynił się do stworzenia czeskiego nazewnictwa botanicznego i morfologicznego. W wielu miejscach dał przykłady powszechnych ówczesznie obyczajów, tradycji i codziennego życia, np. w rozdziale o lnie opisuje cały proces jego obrabiania, a w rozdziale o szafranie – sposób jego pielęgnacji itp. Sam Mattioli ocenia jego wkład następująco:

„... nullis parcens laboribus aut vigiliis, non solum in ipso vertendo volumine, sed etiam in plantarum nominibus investigandis et ipsis conquiendis plantis in multis ac variis Regni Boëmiae locis”²⁵.

Uwagi Hájka często trudno jest odróżnić od tekstu Mattioliiego i ocenić w jaki sposób mierzyć wkład każdego z nich. W zielniku ujawnia się seria topograficznych danych z Czech, na przykład:

„Obydwie te Angeliki rosną w wysokich nasłonecznionych górach, np. w Karkonoszach, gdzie obydwie sam wykopałem”²⁶.

Przykład archangeliki dogłębnie studiuje Hendrych²⁷ dowodząc, że pochodzi on od Hájka. Argumentuje tym, że wiarygodna informacja o pobycie Mattioliiego w Karkonoszach dotyczy daty późniejszej niż wydanie zielnika – wspomina o niej w liście do Konrada Gesnera (z 27. VIII 1563)²⁸. Dowodem może być także to, że Mattioli ze względu na krótkość dotychczasowego pobytu w Czechach nie mógł mieć takiej wiedzy o występowaniu roślin (w przeciwieństwie do Hájka, który taką wiedzę mieć musiał) i jeśli miał kontakt z jakimiś miejscami to tylko wyjątkowo. Dalej dowodzi, że Hájek znał i inny karkonoski gatunek, kosodrzewinę, i również wskazywał i inne miejsca występowania poszczególnych czeskich roślin.

Nie sądzę by Mattioli spędził w Czechach zbyt mało czasu, by mógł poznać lokalną florę. Spędził tu co najmniej dziesięć lat przebywając w Pradze, a niekiedy w Chomutowie²⁹. Nie można wykluczyć, że mógł przedsięwziąć w tym czasie kilka podróży po naszym kraju. We włoskiej edycji zielnika z roku 1568 znalazło się wiele znalezisk z terenu Czech³⁰. Kolejne świadectwa przez swoją formę wskazują już na autorstwo Mattioliiego:

„Po prawdzie mogę powiedzieć / czego sam doświadczył / że przed paru laty miałem długotrwały ból żołądka / od którego dostawałem omdleń / a przeprowadziwszy się z Trydentu do Goricii / samym używaniem pucyńskiego wina i Viapacheru / się go doskonale pozbył”³¹.

O *Crithmum maritimum* pisze w łacińskim wydaniu, że „rośnie na wybrzeżu w mej rodzinnej Sienie i wszędzie na włoskim wybrzeżu...”³². Hájek donosi

Kniha lékařská kteráz slo:
 zve berbarzka neb zclinarz:
 zvelmi vziteczna: z mno:
 bych knih latinských.
 y skutecznych pra:
 czij zvybrana: po:
 czina se stia:
 stnie.



In e Terria ist das fünfftes uder die v. x. Elementen.

Ryc. 1. Strona tytułowa zielnika Jana Černého (Nürnberg 1517)



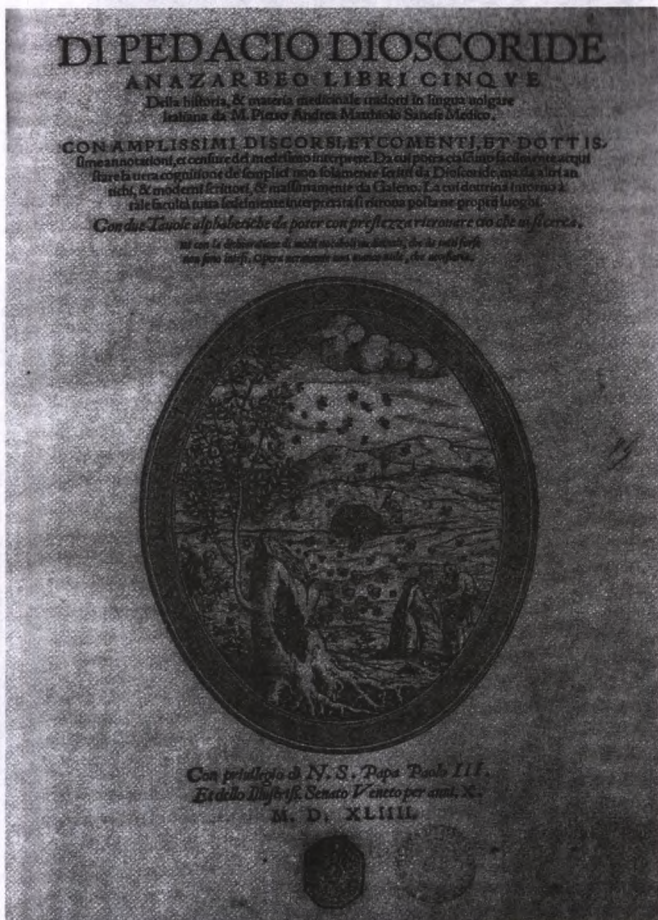
Ryc. 2. „Lilium”, Černý 1517



Ryc. 3. „Kosatec brunátný”, Černý 1517



Ryc. 4. Pietro Andrea Mattioli (portret z zielnika Mattioliego, Praha 1562)



Ryc. 5. Strona tytułowa pierwszego wydania zielnika Mattioliego (Venezia 1544)



Ryc. 6. Tadeáš Hájek z Hájku (portret z zielnika Mattioliiego, Praha 1562)

I. Hoffmá Borowicz.

I. Pinus Maritima.



Ryc. 7. Sosna morska (*Pinus halepensis* Mill.), Hájek 1562



Ryc. 8. Sasanka (*Pulsatilla* sp.), Hájek 1562



Ryc. 9. Ľubin (*Lupinus* sp.), Mattioli 1569

tylko „koper morski rośnie nad morzem w miejscach skalnych... U nas, w Czechach roślina ta jest hodowana w ogrodach”³³. Każdy zatem w opisie roślin odnosił się to swych rodzinnych stron. Dlatego też najczęściej odniesień do Czech wyszło spod pióra Hájka. Inne wypowiedzi w pierwszej osobie mogą jednak być autorstwa Mattioliiego. Na pewno Mattioli często spotykał się z Hájkiem³⁴. Hájek pisze w listach do Mattioliiego, że dyskutuje z nim z przyjemnością zarówno osobiście (*vel praesens*), jak i listownie (*vel per litteras*)³⁵. Mogli zatem dyskutować także na temat poszczególnych rozdziałów zielnika.

Zielnik jest opatrzony łacińską dedykacją dla Maksymiliana II (król Czech od 1562, cesarz rzymsko-niemiecki 1564–1576), czeskimi przedmowami Mattioliiego i Hájka oraz cesarskim czeskim przywilejem dla Mattioliiego na 20 lat i przywilejem polskiego króla Zygmunta Augusta – także na 20 lat. Dalej tekst podzielony jest na cztery rozdziały i kończy się dodatkiem na temat destylacji wód leczniczych. Każdy rozdział zielnika składa się z opisów roślin, określenia ich charakteru oraz działania, a także ilustracji. Często znajdziemy też akapity poświęcone pochodzeniu roślin oraz inne informacje, na przykład o czasie zbioru (*O Mchu Stromovním Kapitola*, Hájek 1562: 1. 12.) bądź o uprawie (*O Šaffránu Kapitola*, Hájek 1562: 1. 13.) i inne.

Charakterystyczne dla tego wydania są przede wszystkim nowe ilustracje o dużych walorach estetycznych. Były przygotowywane na podstawie żywych roślin (*a herbis vivis*) i w wielu przypadkach umożliwiają oznaczenie gatunków nawet dziś³⁶ (ryc. 7 i 8). Wspaniałe drzeworyty mają rozmiar $\frac{3}{4}$ strony, ilustracje zaś rozłożone są na dostępnej przestrzeni ukazując całe rośliny, jak również ich poszczególne części w możliwie jak największym formacie. W całym zielniku znalazło się 589 ilustracji roślin³⁷ oraz 6 rycin pieców do destylacji.

Sam tekst – jak już wspomniano wyżej – bazuje na antycznym spisie Dioskoridesa *De Materia Medica*. Hájek powołuje się także i na innych autorów, jak Teofrast, Pliniusz czy Galen. Jakkolwiek zielnik – zgodnie z obowiązującym wówczas stylem – cytuje wielu starożytnych autorów, niejednokrotnie pojawiają się w tekście liczne ślady własnej obserwacji oraz konfrontacji dioskorydesowych opisów z rzeczywistym wyglądem roślin. Zaobserwować można także krytykę ludowych przesądów, choć wiele z nich autor zielnika powtarza. Dla dzisiejszych botaników czeski przekład zielnika Mattioliiego z 1562 roku jest już nieco przestarzały. Już w XVI w. pojawiają się dzieła poświęcone roślinom, które oddzielają wiedzę botaniczną od medycznej, są bardziej metodyczne, starają się dopasować gatunki roślin do ówczesnej systematyki, podejmują wątki fizjologiczne itd. Zielnik pozostał jednak ulubioną lekturą ludu, niejako wymuszając jego kolejne wydania, z których wspomnieć należy jeszcze kilka, ze względu na ich wpływ w Czechach.

KOLEJNE WYDANIA ZIELNIKA

Melantrich przezornie wraz z czeskim wydaniem zielnika przygotował również jego niemiecką i łacińską wersję.

Niemiecki przekład został wydany w 1563 r., a napisał go znany lekarz Georg Handsch von Limuz (1529–1578)³⁸. Jego praca spodobała się Mattioliemu. W podziękę Handsch poświęcił Mattioliemu schlebiający dwuwiersz: *Si mens, ut corpus depigni posset, imago una Dioscoridis, Matthioli que foret*³⁹. Ilustracje niemieckiego wydania nie zostały automatycznie skopionwane z czeskiego, zmieniono też sam tekst poszerzając go o 200 gatunków. Wersja łacińska przygotowana w Pradze została wydana w Wenecji w roku 1565 i obejmowała również rozprawę o królestwie zwierząt (na stronach od 259 do 384).

W roku 1586 wychodzi we Frankfurcie nad Menem nowe wydanie pod tytułem *De plantis epitome utilissima* przygotowane przez Joachima Camerariusia (1500–1574) i opatrzone nowymi ilustracjami. To właśnie wydanie posłużyło w przygotowaniach reedycji czeskiego przekładu zielnika. Tenże drugi przekład wydali w 1596 r. w Pradze Daniel Adam z Veleslavína (1546–1599) oraz Adam Huber z Reisenpachu (1545–1613). Przełożono przede wszystkim tekst Hájka, fragmenty zaczerpnięte z Camerariusia oznaczone są gwiazdkami. Autorzy korzystali także z dzieł Jacques'a Daléchamps'a (1513–1588) i Tabernaemontana (Jakob Theodor z Bergzabern, 1522–1590)⁴⁰ – cytaty tych autorów oznaczone zostały krzyżykami. Tekst uzupełniono ilustracjami Konrada Gesnera (1516–1565), na których pojawiają się także wyobrażenia nasion i owoców (ryc. 9). Jednakże ilustracje te jakością znacząco ustępują rycinom z pierwszego czeskiego wydania z 1562 roku. Te ostatnie nie mogły jednak zostać użyte po raz wtóry, ponieważ Mattioli zabrał je ze sobą podczas wyjazdu do Tyrolu. Drugie wydanie zielnika zawiera łacińsko-czesko-polski indeks nazw roślin. Stał się on, jak stwierdza sam Veleslavín⁴¹, inspiracją (przede wszystkim dla Czechów) w tworzeniu specjalistycznej terminologii.

Przygotowania nowego czeskiego herbarza posłużyły Adamowi z Valeslavína oraz Huberowi w wydaniu popularnej, podręcznej *Apathéka domáci* (1595) – przeznaczonej do domowego użycia. Wydanie to nie zawierało ilustracji i było bardziej przystępne dla niewykształconego odbiorcy niż kosztowny ilustrowany zielnik.

KILKA UWAG O NOWOŻYTNYCH EDYCJACH ZIELNIKA

Przekład Hájka, niestety, nigdy nie ukazał się w całościowej reedycji. W 1982 r. wydany został wybór z jego zielnika, obejmujący 125 roślin. Wydający go Jan Janko zgodnie z duchem Hájka wybrał rośliny o rodzimym pochodzeniu.

Zielnik wydany drukiem w 1596 r., ukazał się w reedycji dopiero w roku 1924 staraniem wydawcy B. Kočí oraz lekarza Adolfa Ambrožego. Ten ostatni przetłumaczył tekst na współczesną czeszczyznę. Niektóre rośliny zostały prawidłowo oznaczone zgodnie z ówczesnym systemem klasyfikacji. W latach 1928 i 1929 pojawił się dodruk z kolorowymi ilustracjami Anny Suchardovej-Boudovej. Inne wydania to: *Mattioliho herbář: Poznání o bylinách staletími ověřená* – zeszytowe wydanie wydawnictwa Ogam z 1992 r., *Herbář, neboli bylinář, dílo veškeré přírodní vědy* wydany w 1998 r. przez Josefa Zentricha oraz najnowszy *Herbář neboli bylinář* wydawnictwa Levné knihy z roku 2005.

UWAGI KOŃCOWE

Tłumaczenie zielnika Mattioliiego na długo stało się w Czechach podstawowym źródłem botaniki lekarskiej. Interesujący jest fakt, że praca Mattioliiego nie była przeznaczona wyłącznie dla czeskiego odbiorcy. Za jej pośrednictwem autor chciał otworzyć sobie drzwi do innych słowiańskojęzycznych, przede wszystkim polskich, czytelników. W XVI w. polszczyzna w niewielkim stopniu różniła się od języka czeskiego. Polski indeks z drugiego czeskiego wydania posłużył jako inspiracja dla stworzenia czeskiego słownictwa specjalistycznego.

Swoją popularność herbarz utrzymał do dziś (na przykład w kręgach zielarskich), co jest widoczne w licznych wznowieniach.

Z historiograficznego punktu widzenia najciekawsze jest śledzenie jego ewolucji. Czeskie edycje są w zasadzie kompilacjami licznych autorów. W ich tworzeniu nie miały udziału tłumacze: Tadeáš Hájek, Georg Handsch, Adam Huber, oraz wydawcy: Jiří Melantrich oraz Daniel Adam z Veleslavína. Ich przedmowy do kolejnych wydań są dla badaczy cennym źródłem informacji o historycznym kontekście zielnika. Do pierwotnego dzieła Dioskoridesa dodawane były kolejne informacje. Ostatecznie zielnik zawierał ogromną ilość informacji stając się najrozleglejszym dziełem poświęconym roślinom w dobie renesansu. Później wydawano już raczej specjalistyczne spisy.

Dla dzisiejszej botaniki dawne zielniki nie mogą już być wiarygodnym źródłem informacji. Nie znano wówczas uniwersalnej nomenklatury, niektórych roślin nie da się dziś oznaczyć, nie posługiwano się terminologią morfologiczną itd. Wszystkie te dziedziny rozwinęły się w późniejszych czasach. Z tego powodu XVI-wieczne zielniki są dla współczesnych jedynie świadkami powstania owych dziedzin. Na ich stronach spotykają się dawne tradycje z wysiłkami autorów dotyczącymi krytycznego badania świata roślin.

Z czeskiego tłumaczyła dr Magdalena Zdrodowska

Przypisy

¹ K. Šternberg: *Abhandlung über die Pflanzenkunde in Böhmen*. Prag 1818 ss. 168+128+XLVI; V. Flajšhans: *Klaret a jeho družina*. sv. I. *Slovníky veršované*. Česká akademie věd a umění Praha 1926 ss. 553, cyt. s. 123.

² I. Klášterský et al.: *Botanikové na českém a moravském území od nejstarších dob*. Československá společnost pro dějiny věd a techniky Praha 1970 ss. 213.

³ Dzieła Křišťana z Prachatic niedawno wznowiono: Křišťan z Prachatic: *Lékařské knížky Mistra Křišťana z Prachatic z mnohých vybrané*. Z. Tichá (red.) Avicenum Praha 1975 ss. 208 (Reedycja oryginału z XV w.). Więcej na ten temat: K. Čížek: *Křišťan z Prachatic a jeho dílo z hlediska botaniky*. Západočeské muzeum Plzeň 1994 ss. 39, cyt. s. 5–6, 37.

⁴ Wydano w reedycji: P. Židek: *Knih dvacatera umění mistra Pavla Židka: část přírodovědná*. A. Hadravová (red.) Academia Praha 2008 ss. 542 (Reedycja oryginału z XV w.). Patrz także: M. Navrátil: *Almanach českých lékařů: s podobiznami a 1000 životopisy, na paměť 50 letého jubilea Spolku a Časopisu lékařů českých*. Vlastním nákladem Praha 1913 ss. 387.

⁵ Pierwszemu wydanemu drukiem czeskiemu zielnikowi Jana Černého i następnie Mattiolię, poświęcona jest szczegółowa monografia: M. Bohatcová: *Čtení na pomezí botaniky, fauny a medicíny: České tištěné herbáře 16. století*. Národní knihovna Praha 1993 ss. 98.

⁶ Reedycja: J. Černý: *Knihla lékarská, kteráž slove herbář aneb zelinář*. Z. Tichá (red.) Academia Praha 1981 ss. 463 (Reedycja oryginału z r. 1517).

⁷ J. Janáček: *Mattioli v Čechách*, [w:] *Vědecké zasedání k 400. výročí úmrtí P. A. Mattioliho*. Práce z dějin přírodních věd Oddělení pro dějiny přírodních věd a techniky Ústavu čs. a světových dějin ČSAV Praha 1979 t. 12 s. 181–187, cyt. s. 186; M. Bohatcová: *Čtení na pomezí botaniky...*, dz. cyt. s. 35. Według Ferri i Lenzi rokiem jego przybycia jest rok 1555 (S. Ferri: Il „Dioscoride”, i „Discorsi”, i „Commentarii”: *Gli amici e i nemici*, [w:] S. Ferri (red.): *Pietro Andrea Mattioli, Siena 1501 – Trento 1578: La vita, le opere*. Perugia 1997 s. 15–49, cyt. s. 25; M. L. Lenzi: *Dal „regno di iatria” alla corte di Praga*, [w:] S. Ferri (red.): *Pietro Andrea Mattioli, Siena-1501 – Trento 1578: La vita, le opere*. Perugia 1997 s. 83–105, cyt. s. 83.

⁸ J. Janáček: *Mattioli v Čechách...*, dz. cyt. s. 186. Ferri zauważa, że data jego odjazdu nie jest dokładnie znana (S. Ferri: Il „Dioscoride”, i „Discorsi” ..., dz. cyt. s. 25).

⁹ Ferdynand I (1503–1564, król czeski od 1526, cesarz rzymsko-niemiecki od 1556) w listopadzie 1558 odwiedził Pragę po raz pierwszy jako cesarz. Jego syn, Ferdynand Tyrolski, zorganizował wtedy wielkie uroczystości.

¹⁰ Nie ma wielu monografii poświęconych tej ważnej osobistości czeskich dziejów. Najobszerniej o Hájku pisał: Q. Vetter: *Tadeáš Hájek z Hájku (Ke čtyřstému výročí jeho narození)*. „Říše hvězd” 1925 t. 6 s. 169–185. W ostatnich czasach najwięcej miejsca tej postaci poświęcił Zdeněk Horský (E. Urbánková, Z. Horský: *Tadeáš*

Hájek z Hájku a jeho doba. Státní knihovna ČSR Praha 1975 ss. 179; Z. H o r s k ý : *Přínos Tadeáše Hájka v astronomii*. „Kosmické rozhledy” 1976 t. 14 s. 1–13), przede wszystkim zaś jego astronomicznym badaniem. Wydano także dwie kolekcje z materiałami z zakresu innych, interesujących go dziedzin. J. B o u š k a (red.): *Tadeáš Hájek z Hájku*. Univerzita Karlova Praha 1976 ss. 38. P. D r á b e k (red.): *Tadeáš Hájek z Hájku*. Společnost pro dějiny věd a techniky, Praha 2000 ss. 179. Kwestiom dotyczącym botaniki poświęcił nieco miejsca i uwagi jedynie Radovan Hendrych (R. H e n d r y c h : *Tadeáš Hájek z Hájku jako botanik*, [w:] J. B o u š k a (red.): *Tadeáš Hájek z Hájku*. Univerzita Karlova Praha 1976 s. 11–12). Wspomina o nim i w innych swoich publikacjach (R. H e n d r y c h : *Historie rodu Archangelica officinalis v Čechách*. „Preslia” 1998 t. 70 s. 313–334; R. H e n d r y c h , J. M ü l l e r : *Phyllitis scolopendrium, historie a současnost na území ČR*. „Zprávy ČBS” 2007 t. 42 nr 1 s. 1–23), pomimo, że mają one przede wszystkim charakter botaniczny obejmują także dokładną analizę źródeł historycznych.

¹¹ Długo data narodzin Hájka nie była precyzyjnie określona, obecnie przyjmuje się rok 1525. Według najnowszych informacji, na podstawie analizy jego listów z Tychonem de Brahe datę jego urodzin określono na 1. 10. 1526 (J. S m o l k a : *Hájkův přítel a korespondent Andreas Dudith (1533–1589)*, [w:] P. D r á b e k (red.): *Tadeáš Hájek z Hájku*. Společnost pro dějiny věd a techniky Praha 2000 s. 125–169, cyt. s. 168). Odpowiada ona okresowi jego bytności na Uniwersytecie Karola.

¹² Minuce zaczynał się kalendarzem. Po nim następowało pouczenie co należy a czego nie należy robić w danej fazie księżyca. Dalej pojawiały się astrologiczne przepowiednie z interpretacją możliwych zaćmień Słońca oraz Księżyca, jakie przypadały w danym roku (E. U r b á n k o v á , Z. H o r s k ý : *Tadeáš Hájek z Hájku...*, dz. cyt. s. 45).

¹³ Ten przywilej Hájek odziedziczył najprawdopodobniej po swoim ojcu (który posiadał list Kopernika do Wapowskiego oraz prawdopodobnie kopię *Commentariolusa*). Tadeusz Hájek przekazał w roku 1575 Tychonowi de Brahe kopię listu Kopernika do Bernarda Wapowskiego, jak również tekst *Commentariolusa* Kopernika. To je właśnie de Brahe wspomina na spotkaniu z Tadeuszem Hájkiem w Regensburgu, i przy tej okazji wyraźnie wskazuje, że Hájek podarował mu *Commentariolus*. Przez długi czas była to jedyna informacji o istnieniu kopernikańskiego *Commentariolusa*, który został odnaleziony dopiero w zeszłym stuleciu w dwóch rękopiśmiennych kopiach: w Wiedniu oraz Sztokholmie (Z. H o r s k ý : *Bohemia and Moravia and Copernicus*, [w:] *The 500th anniversary of the birth of Nicholas Copernicus*. „Memoirs and Observations of the Czechoslovak Astronomical Society of the Czechoslovak Academy of Science” 1957 t. 15 s. 46–102, cyt. s. 56, 60–61.)

¹⁴ Więcej: Z. H o r s k ý : *Bohemia and Moravia...*, dz. cyt. s. 53–56.

¹⁵ Projekt opracowania jego korespondencji jest bardzo obszerny: A. D u d i t h i u s : *Epistulae*. L. S z c z u c k i , T. S z e p e s s y (red.), *Pars I. 1554–1567*, Budapest 1992; *Pars II. 1568–1573*, Budapest 1995; *Pars III. 1574*, Budapest 2000; *Pars IV 1575*, Budapest 1998.

¹⁶ Z. H o r s k ý : *Přínos Tadeáše Hájka...*, dz. cyt. s. 5.

¹⁷ M. Ř í h o v á : *Knihá metoposkopií Tadeáše Hájka z Hájku*, [w:] P. D r á b e k (red.): *Tadeáš Hájek z Hájku*. Společnost pro dějiny věd a techniky Praha 2000 s. 109–114; J. S l í p k a : *Tadeáš Hájek z Hájku a jeho „metoposkopie“*, [w:] P. D r á b e k (red.): *Tadeáš Hájek z Hájku*. Společnost pro dějiny věd a techniky Praha 2000 s. 103–108.

¹⁸ E. U r b á n k o v á , Z. H o r s k ý : *Tadeáš Hájek z Hájku...*, dz. cyt. s. 3.

¹⁹ J. J a n á č e k : *Mattioli v Čechách...*, dz. cyt. s. 183–185.

²⁰ Więcej na ten temat np.: J. M a c ů r e k : *Čechové a Poláci v 2. pol. XVI. století: (1573– 1589: Tři kapitoly z dějin česko–polské politické vzájemnosti)*. Miroslav Stejskal Praha 1948 ss. 274.

²¹ *Jeśli jest jak slysze Polakom, Dalmatom i Moskalom, u których prawdopodobnie nie pojawia się dzieło poświęcone historii i działaniu roślin, mogłoby być z pożytkiem, ponieważ powszechnie lub z małymi wyjątkami narody te rozumieją czeski.*

²² Wpływ Mattioliego na polskie zielniki, przede wszystkim na zielnik Szymona Syreńskiego, patrz: A. Z e m a n e k : *L'influenza dei „commentarii” in Polonia*, [w:] S. F e r r i (red.): *Pietro Andrea Mattioli, Siena 1501 – Trento 1578: La vita, le opere*. Perugia 1997 s. 105–111.

²³ J. J a n á č e k : *Mattioli v Čechách...*, dz. cyt. s. 185.

²⁴ T. H á j e k z H á j k u : *Herbarž ginak Bylinarž*. Staré Město Pražské 1562 ss. XIX + 392 +25. Przedmowa.

²⁵ ...nie szczędził pracy ani uwagi podczas tłumaczenia spisu, jak również podczas odnajdywania nazw roślin i zbierania ich w rozlicznych miejscach Czeskiego Królestwa.

²⁶ T. H á j e k z H á j k u : *Herbarž ginak Bylinarž...*, dz. cyt., O Angelice, Księga IV, Rozdział LXXXVI.

²⁷ R. H e n d r y c h : *Historie rodu Archangelica...*, dz. cyt. s. 221–223.

²⁸ E. C h i a r a m o n t e , S. T o z z i : *Un medico umanuta fra dittrina e practica*, [w:] S. F e r r i (red.): *Pietro Andrea Mattioli, Siena 1501 – Trento 1578: La vita, le opere*. Perugia 1997 s. 77.

²⁹ R. H e n d r y c h : *Historie rodu Archangelica...*, dz. cyt. s. 322; S. F e r r i : *Pietro Andrea Mattioli and his Commentarii*, [w:] Z. M i r e k , A. Z e m a n e k (red.): *Studies in Renaissance Botany*. Polish Botanical Studies, Guidebook Series 20, Polish Academy of Sciences, Cracow 1998 s. 113–133, cyt. s. 125.

³⁰ S. F e r r i : *Il „Dioscoride”, I „Discorsi”, I „Commentarii”...*, dz. cyt. s. 33–34.

³¹ T. H á j e k z H á j k u : *Herbarž ginak Bylinarž...*, dz. cyt. O Ryví Vinném, Księga IV., Rozdział LXIII.

³² P. A. M a t t i o l i : *Commentari in libros sex*. Venetius 1554 ss. XXIV+707, Księga II., Rozdział CXXII.

³³ T. H á j e k z H á j k u : *Herbarž ginak Bylinarž...*, dz. cyt. O Stračijnůžce, Księga II., Rozdział LI.

³⁴ Mattioli pozostawał w kontakcie zarówno z Tadeuszem Hájkem, jak i Georgem Handschem, który w tym czasie przygotowywał niemieckie wydanie *Zielnika*. Towarzysko spotykali się w „Hortus Angelicus” (V. M a i w a l d : *Geschichte der*

Botanik in Böhmen. Leipzig: Keiserl. und Konigl. Hof-Buchdruckerei Wien 1904 ss. 297, cyt. s. 24).

³⁵ P. A. Mattioli: *Epistolarum medicinalium libriquinque*. Pragae 1561 ss. 23+395, cyt. s. 234.

³⁶ O opisanie gatunku pokusił się Kašpar ze Šternberku, który poszczególnym rozdziałom przypisał nazwy roślin zgodnie z ówczesnym systemem (K. Šternberg: *Abhandlung über die Pflanzenkunde...*, dz. cyt. s. 73–102).

³⁷ M. Bohatcová: *Čtení na pomezí botaniky...*, dz. cyt. s. 50.

³⁸ Więcej: J. Smolka, M. Vaculínová: *Renesanční lékař Georg Handsch (1529 – 1578)*. 2010 (in press).

³⁹ Gdyby można było namalować duszę i ciało, Dioskorides i Mattioli jednym obrazem by byli.

⁴⁰ J. Dalechamps: *Historia generalis plantarum in libros XVIII*. Rovillius Lyon 1586–7 ss. 12+1095; J. T. Tabernaemontanus: *New Kreuterbuch*. Nicolaus Basseus Frankfut am Mein 1588–1591 ss. 22+818+13.

⁴¹ W indeksie Veleslavín wskazuje: Ponieważ język polski bliższy jest czeskiemu niż jakikolwiek inny, w *Zielniku* tym nazwy rośliny znajdują swe miejsce w prawie wszystkich językach chrześcijaństwa, poza językiem polskim, z tego to powodu, że początkowo nie można było uzyskać dostępu do ich zielników. Chciałem jednak pod koniec dodać specjalny indeks, który swobodnie zrozumieć mogliby tak Czesi, jak i ich bracia Polacy. Ci w mowie swej niektóre rośliny odmiennie nazywają. Dzięki temu wiele nazw naszego języka mogliśmy poprawić, a i niejedną własną roślinę z języka polskiego (bardziej różnorodnego), prędzej niż jakiegokolwiek innego, nazwać.

Recenzent: *dr hab. Piotr Köhler*

Lucie Čermáková

THE REFLEXION OF THE HERBAL OF PIERTO ANDREA MATTIOLI IN CZECH COUNTRIES

SUMMARY

Pietro Andrea Mattioli (1501–1577), the renaissance Italian physician, became famous primarily due to publishing his herbal. The Mattioli's herbal is a typical example of the 16th century treatise on plants, which describes them especially for their medicinal purposes. It is primarily based on the ancient work of Dioscorides *De Materia Medica* but it also comprises the novel contributions from Mattioli and his contemporaries. The first edition appeared in 1544 in Mattioli's mother tongue – Italian. The Latin version followed in 1554. It became very popular during the time of renaissance and it was translated into several languages.

Mattioli also spent about ten years in Bohemia as a court physician of Archduke Ferdinand Tyrolský (1529–1596). Three editions of the herbal were prepared during Mattioli's stay in Prague: the Czech translation by Tadeáš Hájek z Hájku (1562, Prague), the German version by Georg Handsch (1563, Prague) and also the new Latin edition by Mattioli himself (1565, Venice). Later, in 1569, a new Czech edition was also printed, using some other herbals as sources too. The Mattioli's herbal was very popular among Czech people. It remained a source of herbal medicine for a very long time as can be seen from the number of modern editions.

This treatise will deal especially with the two Czech editions of Mattioli's herbal and it will put them into the context of Czech botany. Other Mattioli's publications, which originated during his stay in Prague, will be discussed as well. It will also focus on the translator of the first Czech edition: Tadeáš Hájek z Hájku (1526–1600), person, which is of a great importance for development of Czech science.

Andrzej Bednarczyk
(Warszawa)

**ADELBERT VON CHAMISSO (1781–1838)
I ZAPOMNIANY EPIZOD Z DZIEJÓW TRANSFORMIZMU
W 230. ROCZNICĘ URODZIN PRZYRODNIKA I POETY**

*Die Deutschen geben sich oft so viel Mühe, von Dingen
u reden, die sie sich zu studieren so wenig Mühe geben!*
A. von Chamisso (RW 135)¹.

Pogląd o zmienności gatunków nie jest w dziejach nauki o życiu poglądem aż tak bardzo nowym, jak zwykło się go powszechnie przedstawiać, dochodził do głosu nawet w jej najwcześniejszych okresach rozwojowych, występował wielokrotnie, przybierając różne, często najzupełniej fantastyczne postacie, zwłaszcza podczas pierwszych prób jego formułowania. Pogląd ten zazwyczaj określa się mianem transformizmu. Wystąpił on także pod nazwą, której stosowanie było ściśle ograniczone czasowo i terytorialnie – koncepcji metamorfozy²; ona to właśnie stanowi ów epizod z dziejów transformizmu, który uczyniono przedmiotem niniejszego studium. Odmienna nazwa w tym drugim przypadku nie pociąga za sobą żadnych zmian w istocie samej koncepcji transformizmu, zwłaszcza że zarówno łac. *transformatio*, jak i grec. *metamórphOsis* – terminy, które dały początek dwóm nazwom jednej koncepcji – łączy stosunek kalki językowej; rzadko znajduje tu również zastosowanie stojący na uboczu termin łaciński *transmutatio*, spotykany u niektórych autorów piszących o transmutacji gatunków.

W swej najogólniejszej redakcji koncepcja transformizmu zawiera się w twierdzeniu, iż gatunki, zgodnie z przypisywaną im chwiejną naturą, podlegają nieustannym przemianom – powstają *de novo* drogą samoródtwa należących do nich osobników i, ulegając zmianom, przeobrażają się jedne w drugie. Zazwyczaj nie opisuje się podłoża tych przeobrażeń ani rządzącego nimi mechanizmu przyczynowego i poprzestaje na samej konstatacji zachodzących zmian. Zależności między formami, z których forma *A* przeobraża się w formę *B* (nie wyklucza się zarazem przeobrażenia odwrotnego – *B* w *A*), mogą mieć charakter descendencyjny, jakkolwiek, choć może się to wydać paradoksem, charakteru descendencyjnego w ścisłym słowa znaczeniu mieć nie muszą; rzecz ta niżej zostanie wyjaśniona na przykładzie koncepcji metamorfozy. W przemianach tych poziom organizacyjny ulegającej przeobrażeniom formy może pozostawać niezmienny, może rosnąć bądź maleć, słowem, proces ten może przebiegać w obu kierunkach drabiny jestestw organicznych. W ogólnym tym ujęciu transformizmu nie określano również granic czasowych owych przeobrażeń; mogły one zachodzić zarówno w długich, jak i krótkich interwałach czasowych, i w tym ostatnim przypadku stawały się przedmiotem bezpośrednich obserwacji. Pierwszą koncepcją transformistyczną, w którym ogólna ta redakcja została poddana konkretyzacji, była J.-B. Lamarcka (1744–1829) teoria ewolucji. Opisano w niej zarówno podłoże, jak i wyjaśniono mechanizm przeobrażeń, same one zaś dostarczały najczęściej form o rosnącym stopniu organizacyjnego skomplikowania.

Jest rzeczą w najwyższym stopniu znamioną i ważną, iż początek pierwotnej idei zmienności gatunków, koncepcji transformizmu, dało w najdawniejszych czasach doświadczenie zgromadzone przez praktyków rolników (i utrwalone w dokumentach tekstowych), później zaś pomnożone obserwacjami hodowców zwierząt. Jest również rzeczą wielce charakterystyczną, iż to właśnie rośliny uprawne z ich naturalną i wcześniej zauważoną zmiennością nasunęły myśl, iż to, co w tamtych odległych czasach nazywano gatunkiem, nie trwa niezmiennie, lecz podlega tak daleko idącym zmianom, że uprawiane i dobrze znane rośliny z gatunku *A* przybierały, jak to opisywano, cechy roślin należących do gatunku *B*. Przemiana ta zaś dokonywała się w granicach jednego sezonu wegetacyjnego – wysiewano gatunek *A*, wschodziły zaś rośliny należące do gatunku *B*. Z pewną przesadą rzec by można, iż przeobrażenie to nie przebiegało jako najkrótszy bodaj proces, lecz miało charakter aktu, w którym osobnik gatunku *A* przybierał postać osobnika należącego do już istniejącego, znanego i opisanego gatunku *B*. W toczących się od połowy XVIII wieku dyskusjach wokół zmienności gatunku szczególnie i najwyraźniej odrębne miejsce zajmowały gatunki udomowione, roślinne i zwierzęce. Przekonani zwolennicy stałości gatunku (dzikiego) czynili ustępstwo na rzecz koncepcji zmienności gatunku (udomowionego), jak tego dowodzą konsekwentnie rozwijane

i jasno przedstawione poglądy np. P.S. Pallas (1741–1811)³. Owo szczególne miejsce zarezerwowane w tych dyskusjach dla gatunku udomowionego wyjaśniają, jak się zdaje, dwie okoliczności: po pierwsze, gatunki udomowione były lepiej, niż dzikie, poznane przez człowieka. Osobniki takiego gatunku żyły w bezpośrednim otoczeniu rolnika bądź hodowcy, pod ich ścisłą kontrolą i były poddawane przez nich próbom zamierzonego, celowego zmieniania, dostarczającym istotnego materiału obserwacyjnego; po wtóre, osobniki te żyły w specjalnych warunkach, najczęściej odmiennych od warunków naturalnych – np. rośliny na żyznej glebie, czasami nawożonej, zwierzęta zaś pod opieką człowieka, obficie i starannie karmione oraz poddawane zabiegom pielęgnacyjnym.

Owa idea zmienności gatunków, wspominana przez Teofrasta (369–288), przetrwała od czasów starożytności i, stosowana do zbóż, była w czasach późniejszych znana pod nazwą *transmutatio frumentorum*⁴. Jej osobliwość polega na tym, że w swych dziejach rodziła się wielokrotnie, w różnych warunkach geograficznych i kulturowych wyłaniała się z upływającego czasu i znów w nim ginęła. W XVIII wieku natknął się na nią P.S. Pallas podczas swych podróży po rozległych obszarach Rosji. Pallas, krytycznie nastawiony do osobliwej tej postaci transformizmu (mimo iż sam dopuszczał zmienność gatunków udomowionych), znał racjonalne wyjaśnienie owego z pozoru zagadkowego zjawiska przeradzania się zbóż i wyjaśnienie to zamieścił w swych rozprawach już w końcu XVIII wieku. I oto – choć może się to wydać niepojętym paradoksem – w latach dwudziestych–czterdziestych XIX wieku koncepcja ta nieoczekiwanie odżyła i przybrała nazwę koncepcji metamorfozy. Odżyła w niewątpliwie sprzyjającej jej atmosferze wytworzonej w wyniku hałaśliwej działalności, którą rozwinęli wiele lat wcześniej przedstawiciele niemieckiej romantycznej filozofii przyrody. Osobliwa ta, charakterystyczna dla niemieckiej biologii forma transformizmu tamtych czasów tak dalece została zapomniana, że brak o niej jakichkolwiek wzmianek w ogólnych opracowaniach z zakresu historii biologii. Owa koncepcja specjalnego rodzaju metamorfozy jako osobliwej postaci transformizmu nie byłaby niczym szczególnym w okresie żywej działalności romantycznych filozofów przyrody; nieporównanie bardziej absurdalne koncepcje dotyczące przyrody powstawały w wyniku ich spekulatywnej wynalazczości. Rzecz w tym, że koncepcję metamorfozy podjęło dwóch–trzech twórczych i zasłużonych badaczy w uprawianych przez nich stosunkowo wąskich dziedzinach – algologii i briologii – które kształtowali i wzbogacali trwałymi wynikami swej wieloletniej pracy. Można przypuszczać, iż jest to przypadek pouczający dla poznania działających w biologii mechanizmów poznawczych, socjologicznych i psychologicznych, zwłaszcza że w podobnych warunkach – pod wywieraną przez filozofię zewnętrzną presją ideologiczną – nastąpił w połowie XX wieku nawrót pradawnej idei *transmutatio frumentorum*, zapomnianej przez algologów w XIX wieku, pod postacią tysenkizmu.

Dzieje tej idei, mającej za przedmiot interesujące i intrygujące zjawisko, przez wiele lat nie były przez historyków biologii opracowywane, próby zaś wyjaśnienia opisywanego w dawnych dokumentach tekstowych samego zjawiska biologowie rzadko podejmowali. O ile idea ta otrzymała wreszcie przed półwieczem historyczną monografię przygotowaną przez M. Dittricha⁵, o tyle jej dziewiętnastowieczny odprysk – dotycząca w zasadzie roślin niższych koncepcja metamorfozy – pozostaje w istocie nieznaną nie tylko biologom, lecz także historykom biologii. Monografia ta, opracowana na podstawie starożytnych, średniowiecznych i nowożytnych dokumentów, przedstawia dzieje tej idei, sięgające do lat pięćdziesiątych XX wieku, opisując także rozpoczętą już i powoli się toczącą erozję łysenkizmu. Autor monografii ograniczył się wszakże do *transmutatio frumentorum*, gdy kreślił dziewiętnastowieczną postać tej idei, mimochodem jedynie i rzadko napomykał o mających związek z koncepcją metamorfozy przypadkach innych roślin wyższych, nie wspomniał natomiast nawet słowem o wywołanych przez nią wydarzeniach w nauce o roślinach niższych, w kształtującej się dopiero algologii. O ile wiadomo, monografia Dittricha nadal pozostaje jedynym tego rodzaju opracowaniem dziejów idei *transmutatio frumentorum*, zarazem zaś pośrednim i nader skąpym źródłem wiadomości o koncepcji metamorfozy. Rzec by można, iż teoretyczne ekscesy zwolenników tej koncepcji pokryła dziejowa niepamięć. I jeśli ktoś mógłby twierdzić, iż w taki sposób historia wymierzyła sprawiedliwość koncepcji metamorfozy, to zadaniem badacza dziejów idei biologicznych jest wydobyć ją z zapomnienia na przekór historii.

I to jest ów wart przypomnienia epizod z dziejów transformizmu, który rozegrał się w epoce, gdy teoria Lamarcka mogła już być w Europie znana, i w niektórych kręgach przyrodników rzeczywiście była znana, i gdy K. Darwin (1809–1882) zaczynał opływać dookoła świat. Był to również epizod w działalności naukowej Adelberta von Chamisso (1781–1838), przyrodnika, podróżnika i poety, jego pierwszy i jedyny spór o charakterze teoretycznym, do którego przyrodnik ten zdecydował się przystąpić. Studium niniejsze ma tedy za zadanie rekonstrukcję zupełnie nieznaną, nigdy bowiem dotąd nie badanych poglądów teoretycznych Chamisso, odtworzenie równie mało znanej koncepcji metamorfozy jako szczególnej odmiany transformizmu oraz przedstawienie udziału tego przyrodnika w ruchu ideowym, który się przeciwstawił nadużyciom romantycznej filozofii przyrody w ówczesnej nauce o życiu.

We wszczytym przez Chamisso sporze transformizm wystąpił zatem pod nazwą metamorfozy, stosowaną zresztą w tym szczególnym znaczeniu przez zaledwie kilkanaście lat XIX wieku i przez ograniczony krąg autorów, później zaś bezpowrotnie porzuconą. By ową osobliwą postacią transformizmu przedstawić jako formę, w jakiej niezmiennie trwała w czasie koncepcja *transmutatio frumentorum*, i jako anachroniczny powrót do owej wywodzącej się ze starożytności

idei zmienności gatunku, krótko i ogólnie już naszkicowane dzieje tej idei zilustrujemy kilkoma konkretnymi przykładami jej stosowania.

A zatem o „przeradzaniu” się roślin uprawnych, o ich przeobrażaniu się jednych w drugie pisał już Teofrast (369–288) w swych dobrze zachowanych do naszych czasów i starannie przez zainteresowanych czytelników poznanych dziełach botanicznych. Opisywał on przede wszystkim przeobrażenia zachodzące wśród zbóż, np. pszenica i jęczmień przeradzały się w życie roczną (*Lolium temulentum* L.), znany chwast polny⁶; w życie przeradzał się również len⁷. Zdarzało się, że z jęczmienia wyrastała pszenica, a z pszenicy jęczmień, obie te bowiem rośliny miały wspólny korzeń, wiadomość tę Teofrast traktował wszakże jako niewiarygodną⁸. Do innej kategorii należy opisywany przezeń przypadek mięty nadwodnej (*Mentha aquatica* L.), która zaniedbywana, nie przesadzana przeobrażała się w miętę zieloną (*Mentha viridis* L.)⁹; podobnych przykładów z rozprawy Teofrasta można by zapewne przytoczyć znacznie więcej. Z utrwalonych przezeń obserwacji wyraźnie wynika, iż w starożytności traktowano gatunek jako w ogóle coś zmiennego i rozchwianego w strukturze przysługujących mu cech. Rozprawy botaniczne Teofrasta (oraz późniejsza literatura rolnicza i botaniczna) obfitują w opisy wielkiej zmienności roślin pod wpływem czynników klimatycznych, warunków glebowych i zabiegów pielęgnacyjnych. Jak zwykle w tamtych czasach, najbogatszego i najwszechstronniejszego materiału obserwacyjnego w tym zakresie dostarczały rośliny uprawne, hodowane drzewa i krzewy; mniejszy udział w nim miały rośliny dzikie.

O podobnych przemianach, którym podlegały zboża i inne rośliny, wspominali też autorzy łacińskich dzieł z zakresu rolnictwa. Np. Lucius Junius Moderatus Columella (4–70) o pszenicy pisał: „[...] każda pszenica szorstka (*tritium*) w wilgotnej glebie po trzecim siewie zamienia się w pszenicę zwyczajną (*sili-go*)”¹⁰. I zazwyczaj przypadki owego „przeradzania” się obserwowano u zbóż, toteż utrwaloną przezeń obserwację dotyczącą brukwi wypada uznać za coś wyjątkowego: „Albowiem w jednej ziemi posadzona brukiew w ciągu dwóch lat zamienia się w rzepę, w innej ziemi rzepa przyjmuje wygląd brukwi”¹¹.

Po upływie wielu wieków wzmiankę o wzajemnym przeobrażaniu się zbóż znajdujemy m. in. we fragmencie (zapisanym 12 czerwca 1770 roku) drugiego tomu *Podróży* P.S. Pallas. Oto w drodze z Czelabińska do Jekatierinburga zwróciło uwagę Pallas pole bujnie rozkrzewionego żyta. Miejscowi chłopci mu wyjaśnili, iż w ubiegłym roku na polu tym wysiano pszenicę, nie obrodziła ona jednak z powodu suszy i pozostawiono ją nie zebraną, żyto natomiast siano tam dwa lata wcześniej. Opisywany przez siebie przypadek opatrzył Pallas najwiśdoczniej ironicznym komentarzem: „Amator przypadków przeradzania się (*pererożdenie*) w naturze znalazłby tu dla potwierdzenia swoich myśli nader jasny dowód przerodzenia się pszenicy w żyto”¹². Pallas, przekonany zwolennik koncepcji stałości gatunku, ową koncepcję przeradzania się musiał skądinąd

znać wcześniej jako rozpowszechniony przesąd, skoro w wyjaśnieniu udzielonym mu przez chłopów, najwidoczniej ulegających temu przesądowi, koncepcję tę rozpoznał.

Przykład rzekomego procesu przeradzania się, który przebiegał tym razem w odwrotnym kierunku (pszenica – żyto), zawiera sprawozdanie z podróży Pallasa po południowych rejonach Rosji i na Krym w latach 1793–1794; tu Pallas nie tylko zaprzeczył, by proces taki mógł zachodzić, lecz nadto ujawnił prawdziwe podłoże pozornych przeobrażeń. „Tatarzy sieją mniej czystego żyta niż pszenicy, ponieważ dla własnych potrzeb domowych najchętniej sieją mieszane zboże (*Tschawdar* i *Tschalmalyk*), młóca je jedno z drugim i spożytkowują. Jedyne na sprzedaż wysiewane są czyste pszenica i żyto; ponieważ jednak na klepisku spotyka się zazwyczaj [z sobą] kilka gatunków zboża, to po pewnym czasie, gdy ziarno siewne uległo zanieczyszczeniu, jest uzupełniane przez zakup czystego zboża. W wymieszanych posiewach coraz bardziej zaczyna, jak można zauważyć, przeważać pszenica. Dochodzi do tego przypuszczalnie z powodu różnej pory dojrzewania, skoro z wcześniej dojrzewającego żyta wypada więcej ziarna. Niektórzy przeto gospodarze wyobrazili sobie, że żyto przeobraża się w pszenicę. Dzieje się tak też prawdopodobnie dlatego, że wysiewa się czyste żyto na polu, gdzie rok wcześniej siano pszenicę, która z powodu suszy nie weszła, a wtedy posiewy żyta pojawiają się wymieszane w połowie z dopiero teraz wschodzącą pszenicą. W taki zapewne sposób powstał pierwotnie zwyczaj używania zboża mieszanego przez Tatarów”¹³.

Od czasów Teofrasta zatem znane i intrygujące to zjawisko – jest rzeczą zastanawiającą, iż wiadomości o nim pochodzą z tak różnych źródeł, jak chłopcy syberyjscy, Tatarzy krymscy, pisarze łacińscy i greccy – które opisywano niegdyś jako *transmutatio frumentorum*, zostało ostatecznie, mogło by się zdawać, wyjaśnione przez Pallasa, pierwszego, o ile wiadomo, przyrodnika i utrwalone przezeń w formie drukowanej. W XVIII wieku zapoczątkowało ono – wraz z innymi nowo odkrywanymi zjawiskami życia roślinnego, np. płci u roślin i funkcji zapylania, mechanizmu odżywiania się roślin i in. – dyskusje wokół natury gatunku, przyczyniając się do powstania istotnego problemu ogólnobiologicznego; zajęło ważne miejsce w badaniach nad dziejami pojęcia gatunku. W niezbyt odległych jeszcze czasach (lata pięćdziesiąte XX wieku) dało ono o sobie znać w owych dramatycznych wydarzeniach, które się rozgrywały w biologii radzieckiej, którym, podobnie jak opisywanemu przez nas epizodowi dziewiętnastowiecznemu, sprzyjała nadająca ówczesnie ton filozofia. Epizod ten to spór wokół owej odżywającej co pewien czas pradawnej idei przeobrażania się gatunków jednych w drugie na wzór *transmutatio frumentorum*, wokół koncepcji metamorfozy, dotyczącej przede wszystkim roślin niższych, niezbyt głośny i nie zwracający na siebie szczególnej uwagi, mający wszakże dla dziejów biologii niemałą doniosłość. Spór się bowiem toczył nie tyle o rzeczywisty stan

rzeczy (zasięg zmienności gatunkowej), w tamtych czasach nie mógł być on bowiem w tej płaszczyźnie rozstrzygnięty. Dostarczył on natomiast sposobności do wystąpienia A. von Chamisso, przyrodnika-poety, w obronie metody naukowej i zdyscyplinowanego poznania przeciwko zwolennikom czczych spekulacji, lekceważących doświadczenie przyrodnicze i zarazem źle sobie radzących w stopniowo dopiero opanowywanej dziedzinie badań mikroskopowych.

Zgromadzona do naszych czasów wiedza o świecie roślin niższych, o ich niezwykle zróżnicowanych i skomplikowanych cyklach rozwojowych¹⁴ daje wyobrażenie o tym, jak mało wiedziano o owym świecie w tamtych czasach, w jakim gąszczu form życiowych i rozgrywających się niepojętych zjawisk czyniono pierwsze kroki ku ich poznaniu i z jaką zarazem śmiałością i niefrasobliwością pospiesznie wyciągano dalekosiężne wnioski ze skąpych obserwacji, rozwijając teoretyczne i filozoficzne koncepcje wysokiego stopnia ogólności. Koncepcji tych nie sposób wszelako umieszczać na szlaku rozwojowym idei ewolucji, są one równie jej obce, jak pradawna koncepcja *transmutatio frumentorum*. Wszystkie je można co najwyżej traktować jako wyraz pozbawionego podstaw empirycznych poglądu o niestałości gatunku, o jego zmiennej naturze. Trafność obserwacji, które pogląd ten miały potwierdzać, podawano już w tamtych czasach w wątpliwość, w licznych zaś przypadkach dowiedziono ich fałszywości. Przekonanie algologów o zmienności badanych przez nich gatunków miało źródło w niewiedzy – twory reprezentujące różne stadia rozwojowe jednego gatunku traktowano jako przedstawicieli różnych gatunków, w zastępujących się stadiach cyklu rozwojowego gatunek pierwotny podlegał zatem w ich oczach przeobrażeniom w kolejne gatunki, a nawet w toku przeobrażania się przekraczał granicę dzielącą dwa różne królestwa – roślinne i zwierzęce – i z rośliny rodziło się zwierzę; ów proces przeobrażeń mógł się również toczyć w odwrotnym kierunku. Niektórzy ówczesni przyrodnicy byli tak dalece przywiązani do powziętych w taki sposób swoich koncepcji, że traktowali, jak czynił to np. F.T. Kützing¹⁵, pogląd o stałości gatunków jako przesąd i uprzedzenie.

Trudno orzec z całą pewnością, czy przyrodnicy ci znali koncepcję *transmutatio frumentorum* i pamiętali o niej, gdy występowali ze swoją ideą przerażania się jednych gatunków w drugie. Wydaje się rzeczą mało prawdopodobną, by byli nią inspirowani i na niej się wprost wzorowali w swojej koncepcji metamorfozy. Materiał rzeczowy, który był jej przedmiotem i dał jej początek (w większości rośliny niższe), obserwowane procesy, które miała wyjaśniać (i obserwowane nietrafnie wyjaśniała fałszywie), były tak dalece osobliwe i w tatyh czasach nowe i mało znane, że w przerażaniu się zbóż nie mogły znaleźć swoich odpowiedników. Co najwyżej pradawna idea *transmutatio frumentorum*, jeśli przyrodnicy ci ją znali, mogła ich ośmielić i skłonić do oddawania się pseudonaukowym ekstrawagancjom, dla których znajdowali oni nadto oparcie w pomysłach przedstawicieli romantycznej filozofii przyrody.

Podobnie jak w całym przyrodznawstwie niemieckim działalność filozofów przyrody i uwiedzionych przez nich przyrodników hamowała rozwój prawdziwych badań naukowych, tak też w algologii i w ogóle w trudnej dziedzinie wiedzy o roślinach niższych jej wpływy okazały się szkodliwe. Istotne problemy poznawcze zastępowano podsuwanymi przez filozofów pustymi wymysłami, zamiast rozwijać rzetelną, trudną i poddaną dyscyplinie pracę nad konkretnym materiałem biologicznym, oddawano się nie wymagającym wysiłku i czasu bezużytecznym spekulacjom.

Poniżej odtworzymy koncepcję metamorfozy w redakcji trzech głównych metamorfistów¹⁶ – C.A. Agardha, F.T. Kützinga i Ch.F. Hornschucha¹⁷. Poglądy dwóch ostatnich ulegały z biegiem czasu pewnej ewolucji – traciły swój spekulatywny charakter, stawały się bliższe doświadczeniu. Agardh natomiast pozostał przy swoich pierwotnych poglądach opartych na błędach obserwacyjnych, objąwszy bowiem wysokie stanowisko w kościele protestanckim, przestał się zajmować nauką.

CARL ADOLF AGARDH. Owo określane jako koncepcja metamorfozy ujęcie transformistyczne opisywało początkowo rzekomo realne przeobrażenia rozciągnięte w małych interwałach czasowych, zachodzące niemal w obecności obserwatora, który mógł śledzić kolejne kroki tych przeobrażeń i rodzące się w nich nowe formy. Musiało upłynąć kilkadziesiąt lat od momentu, gdy po raz pierwszy wystąpiono z koncepcją metamorfozy, by z licznymi wahaniem odważono się dokonać ekstrapolacji i owe toczące się aktualnie przeobrażenia rozciągnąć na wielkie interwały czasowe i nadać im wymiar procesu historycznego, jak się to stało w latach czterdziestych i pięćdziesiątych XIX wieku.

Autorem owej osobliwej pierwszej koncepcji metamorfozy, za pomocą której usiłowano wyjaśnić różnorodność świata organicznego, był szwedzki botanik, wybitny specjalista-algolog, matematyk, ekonomista i teolog, biskup protestancki (1834) Carl Adolf Agardh (1785–1859)¹⁸. Koncepcję tę, powziętą w duchu niemieckiej romantycznej filozofii przyrody, łączy z tym nurtem ideowe powinowactwo, które ujawnia się w czczych, pospiesznych spekulacjach i powierzchownych, fałszywie pojmowanych obserwacjach. U Agardha koncepcja metamorfozy występuje w swej pierwotnej, rzec by można, czystej postaci. Można ją traktować, zarówno pod względem przyrodniczej zawartości, jak i nadanej jej formy, jako model kolejnych dziewiętnastowiecznych odmian koncepcji metamorfozy, toteż zapomnianą tę, zarazem zaś ważną z punktu widzenia badań nad transformizmem koncepcję wypada tu zrekonstruować w taki sposób, by ujawnić charakterystyczną dla niej ogólną strukturę wywodu, nie pozbawiając jej zarazem istotnych historycznych szczegółów.

Przystępując do wykładu koncepcji metamorfozy, Agardh przede wszystkim uprzedzał, że pojęcia metamorfozy nie stosuje ani w znaczeniu Linneuszowym, ani w znaczeniu Goetheańskim (*MA* 18). Wyraźnie przestrzegął, iż opisywany

przezeń proces przeobrażania się jednych form organicznych w drugie i określanie przezeń mianem metamorfozy nie ma nic wspólnego z rozwiniętą przez Goethego koncepcją metamorfozy roślin. „Pojęciu metamorfozy roślin nadajemy tu inne znaczenie, niż czynił to Goethe, który pojmował ją jako rozwój rośliny bądź jako przeobrażanie się części roślinnych” (LB 209). Podobne zresztą zastrzeżenie uczynił zarówno Chamisso w swym polemicznym artykule skierowanym przeciwko Agardhowi (ZA 173), jak i krytykujący szwedzkiego botanika F. von Paula Schrank¹⁹.

Historycy biologii i literatury, najwidoczniej nie czytający historycznych tekstów, wywołali wiele nieporozumień, utożsamiając w swoich opracowaniach Agardhowe pojęcie metamorfozy z tamtymi dwoma, mimo iż nic go z nimi nie łączy, mimo iż sam jego autor kładł nacisk na nader specyficzny charakter i odrębność tego pojęcia, winą zaś za wywołane zamieszanie obarczyli jego samego. Wedle Agardha gdy natura wytwarza formy organiczne, ściśle się podporządkowuje prawu, zachowując zarazem pewną swobodę. Przejawia się to takim stanem rzeczy, iż osobniki należące do jednego gatunku są ukształtowane według tego samego typu, zarazem zaś nie są w pełni do siebie podobne. Owo prawo można upodobnić do okręgu, nie zaś do punktu. Wyznacza on granice prawa i w jego wnętrzu natura działa najzupełniej nieskrępowanie. Jeśli proces, w którym natura kształtuje formy, ulegnie zaburzeniu i niektóre z nich w większym czy mniejszym stopniu wykrócą poza granice prawa, to takie nieczęste zdarzenie wypada uznać za zdarzenie przypadkowe, za wyjątek od prawa. Inaczej natomiast traktował Agardh zdarzenie polegające na tym, że forma uwalniała się spod panowania jednego prawa, by podporządkować się innemu prawu, tj. dokonywała przeskoku między dwoma prawami-okręgami, między dwoma typami. „[...] Widzimy, jak życie roślinne przechodzi czasami z jednej formy do drugiej, jak jeden organizm może się przekształcić w inny, zgoła odmienny” (MA 19). Tego procesu formotwórczego nie należy mylić z wyrażaniem się (*Ausarten*) i powstawaniem zwykłych odmian (*Spielart*), których źródłem są, jak się zdaje, wspomniane poprzednio zdarzenia przypadkowe, gdy forma opuszcza granice prawa, nie podporządkowuje się natomiast żadnemu innemu i staje się wyjątkiem od prawa. Nie ulega natomiast wątpliwości, że proces metamorfozy był, wedle Agardha, podporządkowany prawu, był jednym z przejawów panującego w przyrodzie zdeterminowania. „Trzy te obserwacje tedy dowodzą, że mogą się przeobrażać rośliny w zwierzęta, zwierzęta zaś w rośliny. Praw wszelako, wedle których przeobrażenia te następują, nie sposób jeszcze określić” (MA 27). Przemianom tym zdaje się być wszelako obca wszelka ciągłość, Agardhową metamorfoza dokonuje się w formie przeskoku z jednego typu do drugiego (MA 19). „[...] Ten sam gatunek przeskakuje z jednego określonego okręgu do drugiego, nawet oddalonego” (MA 19–20). Charakter skokowy i znaczna odległość między owymi typami-okręgami stanowi istotę owego

procesu. Wedle Agardhowej koncepcji metamorfozy dwukierunkowe przejścia łączą dwa różne gatunki glonów, glony z grzybami itp., wszystko może się przeobrażać, przeobrażać we wszystko – rośliny w zwierzęta, zwierzęta – w rośliny.

W kreślonych przez Agardha pomysłach nie było dotychczas niczego szczególnie osobliwego, choć rodziły się z pustej spekulacji. Pojawia się natomiast nowy motyw, gdy wyniki owych przeskoków usiłuje umieścić on w ramach istniejącego systemu taksonomicznego; na poły obrazowy, metaforyczny język utrudnia odczytanie rzeczywistych intencji jego wywodu. „Obie formy albo w czasie następują po sobie, albo trwale z sobą powiązane współistnieją w czasie i cieszą się podwójnym życiem. Ten sam osobnik należy do różnych rodzajów, rzędów bądź gromad czy zgoła do różnych królestw przyrody, przy tym należy albo jednocześnie, albo w różnym czasie” (MA 20).

Agardha tę myśl należy interpretować, jak się zdaje, w taki sposób, że osobnik ów ujawnia cechy pozwalające go teraz oto zaliczyć do jednego rodzaju, po upływie zaś pewnego czasu przybiera cechy odmienne, które są charakterystyczne dla innego rodzaju, tj. dokonało się jego przeobrażenie; bądź jeden osobnik obdarzony jest zarazem cechami roślinnymi i zwierzęcymi. Jak Agardh dodawał, prawdę tę odkrył przede wszystkim w toku obserwacji glonów; w glonach natura złożyła klucz do rozwiązania całej swojej zagadki. Gdy ziemia wyłoniła się z wód, natura wytworzyła przede wszystkim glony, o których Agardh pisał, iż są wzorami rzeczy (*Bilder der Dinge*) kształtowanych przez nią w dalszej kolejności. Były to glony zielone, z których następnie natura zbudowała cały świat roślin. Glony tworzą własny system, analogiczny do systemu roślin wyższych, i obejmujący formy od najprostszych do najbardziej złożonych. Rzec by można, iż Agardh traktował świat glonów jako model całego świata roślinnego. „Kto zatem w rodzinę tę [glonów – A.B.] należycie wejrział, posiada klucz do całej fizjologii i całej filozofii świata roślinnego” (MA 20–21).

Agardh, zamierzając przedstawić, na czym polega istota koncepcji metamorfozy i jakie zajmuje ona miejsce w jego wyobrażeniach o świecie roślinnym, rozwinął budzący zdumienie, mało zrozumiały i niczego w istocie nie wyjaśniający wywód; zawierający go fragment warto przytoczyć w całości jako jeden z dokumentów tej mało znanej i zapomnianej koncepcji z czasów romantycznej filozofii przyrody.

„Metamorfoza glonów wszelako, o której mówimy, była także dlatego niezbędna, że w owych najdawniejszych czasach, gdy początkowo powstały glony, natura była wyposażona w niewielką ilość tworzywa do pomnożenia ich form. Jest bowiem rzeczą jasną, że ów zbudowany z tysięcy ogniw łańcuch, z którego składa się obecnie królestwo roślinne, mógł się rozwinąć, gdy zostały stworzone i stopniowo zaczęły ujawniać swoją obecność bardzo liczne inne rośliny, które gdy uległy rozkładowi, dostarczyły tworzywa dla nowych aktów kształtowania. U początków rzeczy mogło być zatem stworzonych zaledwie kilka gatunków, których rozkład niewiele też dostarczył życia. Do pomnożenia form był

tedy potrzebny inny sposób i okazało się nim bezpośrednie przekształcanie się (*Umwandlung*) form” (MA 21).

Istotną częścią składową Agardha teorii metamorfozy była koncepcja samoródtwa, której bezpodstawności dowodził już w XVIII wieku jej zdecydowany przeciwnik Peter Simon Pallas (1741–1811)²⁰. Agardh trwał przy koncepcji samoródtwa dokonującego się na drodze heterogenezy, a więc, wedle niego, natura wytwarzała nowe formy z substancji, które powstały w wyniku rozkładu ciała niegdyś żywego. Można przypuszczać, iż zasób tego tworzywa stopniowo się powiększał, w miarę jak żywe rośliny przetwarzały substancję nieorganiczną na tworzywo swego ciała, by po śmierci przekazać je do owych ogólnych zasobów. To właśnie nimi natura była ograniczana w pomnażaniu różnorodności świata roślin i w ogóle świata ożywionego. By wyjaśnić powstanie wielkiej tej różnorodności, Agardh uciekł się do koncepcji metamorfozy. Same zatem rośliny, wytwory natury, wykorzystując pewną swobodę, którą im pozostawiły jej prawa, zaczęły się przeobrażać nie tylko jedne w drugie, lecz również w toku przeobrażeń wydały z siebie zwierzęta. Przeobrażanie to przybierało również postać mechanicznej rekonstrukcji, gdy Agardh sądził, posuwając się w swych spekulacjach jeszcze dalej, że z dwóch osobników należących do dwóch różnych gatunków glonów może powstać przez mechaniczne, jak się zdaje, połączenie prawdziwy organizm reprezentujący nowy gatunek. Cały ów twórczy ruch – powstawanie nowych ciał ożywionych i dalsze ich przeobrażenia – ogarnął jedynie najniższe szczeble organizacyjne świata organicznego. W jaki sposób rodząca się tu różnorodność przyczyniła się do pomnażania różnorodności wyższych szczebli, Agardh wyjaśnił tylko częściowo, gdy powziął ideę wyjaśniającą powstanie roślin wyższych. Otóż był on przekonany, iż organizm tych roślin natura wytworzyła przez złożenie go z już gotowych elementów, tym zaś materiałem budulcowym, swego rodzaju cegiełkami, stały się glony, które traktował jako element konstrukcyjny budowy anatomicznej roślin wyższych. Słowem, rośliny wyższe powstały z glonów i są z nich zbudowane (MA 38–41). Owa konstrukcyjna zasada miała, jak się zdaje, szerszy zasięg i trudno wykluczyć, że Agardh gotów był dopuścić możliwość, iż natura, za każdym razem inaczej zestawiając i łącząc już istniejące organizmy całkowicie odmienne gatunkowo, a nawet rodzajowo, wytwarzała nowe formy. „Tak oto natura powoli kroczyła do przodu. Początkowo niezdecydowanie i niepewnie, odróżniała ona niedokładnie organizmy zwierzęce i roślinne, następnie coraz wyraźniej kreśliła ich granice, by w końcu nadać im trwałe postacie. Pierworodnych synów, glony, tak bardzo kochała, że wciąż i nieustannie powtarzała je w roślinach wyższych. Podobnie jak niezliczone duchy zaludniają wyższy świat, tak też glony są obecne tu, w całym świecie roślinnym, który nie mógłby istnieć, gdyby nie był z nich zbudowany jak z monad” (MA 41). I tak oto wraz z upływającym czasem stopniowo rosła, wedle Agardha, różnorodność świata ożywionego.

Nie ulega wątpliwości, iż u podstaw spekulatywnej tej koncepcji legły nie-
trafne obserwacje, pospiesznie wyciągane z nich wnioski i nadmiernie rozbu-
dzona fantazja; być może Agardh oglądał pod wciąż niedoskonałym mikrosko-
pem poruszające się zoospory glonów, być może gamety glonów, być może
prawdziwe pierwotniaki, i brał je za rodzące się z roślin wymoczki, czyli zwie-
rzęta. Rzecz nawet nie w mikroskopie, lecz w staranności metodycznie prowa-
dzonych obserwacji i zwykłej, podpowiadanej przez rozum ostrożności badaw-
czej. Zwracał zresztą na to uwagę Agardhowi jego współczesny, przyrodnik
i poeta Adelbert von Chamisso, który podjął z nim polemikę w specjalnie przy-
gotowanym artykule (ZA – zob. przypis 1). To właśnie on przywiózł Agardhowi
z podróży dookoła świata (1815–1818) pochodzący z Kraju Przylądkowego
materiał algologiczny, w którym szwedzki uczoney odkrył nową formę organicz-
ną, utworzoną z dwóch różnych, wcześniej mu dobrze znanych glonów
– *Sphaerococcus* i *Conferva*, prawdziwy organizm-całość, który wypadło zali-
czyć do nowego gatunku. Był to, wedle Agardha, przypadek, w którym nowa
forma powstała z zespolenia się gatunków należących do dwóch różnych
rzędów (MA 32–34). Koncepcję Agardha poddali krytyce, którą niżej nieco
pełniej przedstawimy, A. von Chamisso i F. von Paula Schrank (1747–1835).
Krytykowany udzielił w oddzielnej rozprawie (PhA – zob. przypis 1) po upły-
wie kilku lat obszernej odpowiedzi na wysunięte pod jego adresem zarzuty.
Odpowiedzi tych, poprzedzających je zarzutów, jak i uzasadnienia sformułowa-
nych przez Agardha tez, które dały początek całej polemice, nie sposób tu
odtwarzać w szczegółach, zajęłyby one bowiem zbyt wiele miejsca, trafne zaś
ich ocenienie wymagałoby znajomości dziewiętnastowiecznej nauki o roślinach
niższych. Agardh po przytoczeniu własnych kontrargumentów żadnemu ze
swych krytyków nie przyznał racji i do końca podtrzymywał pierwotną wersję
swej koncepcji²¹, ich samych zaś nazywał „botanikami trwającymi w dawnej
wierze” (PhA 759). Brak szczegółowej rekonstrukcji wywodów Agardha spró-
bujemy wypełnić rejestrem jego ogólnych głównych tez, w Agardhowej rozpra-
wie nazywanych prawami, których bronił on przed krytyką Chamisso
i Schranka. Tezy te składają się na ostateczną redakcję (1829) Agardha koncep-
cji metamorfozy, nigdy już bowiem przyrodnik ten, jak się zdaje, jej nie mody-
fikował, w 1834 roku zaś zerwał z działalnością naukową. W wydany w tym
samym roku (1829–1830; redakcja szwedzka) pierwszym tomie podręcznika
botaniki o koncepcji tej wspominał krótko, na kilku stronach, i bez szczegółów,
którymi ją zwykle opatrywał (LB 207–212). Z poruszanych przezeń poprzednio
spraw tu zajmowała go kwestia granicy między oboma królestwami świata ży-
wionego. Agardh sądził, iż, po pierwsze, jakkolwiek istnieją dwa łańcuchy istot
żywych – rośliny i zwierzęta, to „spotyka się ciała przyrodzone, które w pew-
nych okresach swego życia są zwierzętami, w innych zaś – roślinami” (LB 15);
„podwójne” te istoty „w jednym stanie są zwierzętami, w innym zaś – roślinami”
(LB 16). Po wtóre, łańcuchy te tak dalece zbliżają się do siebie u swych

początków, że się z sobą stapiają. Miał za „uprzedzony pogląd, iż cechy królestwa [roślinnego bądź zwierzęcego – A.B.] można ujawnić również u najniższych ciał przyrodzonych” (LB 14).

A zatem ostateczną wersję Ahardhowej koncepcji metamorfozy można przedstawić w postaci zbioru następujących tez, których charakter spekulatywny nie budzi żadnych wątpliwości.

„I. Ten sam osobnik spośród organizmów niższych, znajdując się w dwóch różnych kolejnych stanach, może należeć do dwóch różnych rodzajów, rodzin bądź nawet królestw” (PhA 738).

„II. Spory zarodkowe (*Keimkörner*) glonów oddzielają się [od organizmu macierzystego – A.B.] i stają się samodzielnyimi zwierzątkami” (PhA 740).

„III. Istnieją przykłady organizmów niższych, które mogą powstawać przez połączenie się ciał monadokształtnych” (PhA 743–744).

„IV. Z nagromadzenia się martwych glonów powstają inne glony” (PhA 747).

„V. Istnieją glony, które w jednym osobniku mogą łączyć dwa różne gatunki” (PhA 748).

„VI. Istnieją wśród glonów rodzaje, które powstają przez złożenie osobników należących do innego gatunku glonów” (PhA 755). Agardh swoje „prawa” formułował niedbale od strony językowej, w tym zaś przypadku pojawiła się nieścisłość prowadząca do nieporozumień. Polega ona na tym, że w pierwszym przypadku pisał o rodzaju (*Gattung*), w drugim zaś o gatunku (*Art*), mając na myśli, jak się zdaje, w obu przypadkach rodzaj. Wedle bowiem Agardha rodzaj *Chaetophora* powstał ze złożenia osobników należących do rodzaju *Draparnalia*, rodzaj zaś *Codium* – z osobników należących do rodzaju *Vaucheria*.

„VII. Elementami anatomicznymi roślin wyższych są glony, które w swym stanie przyrodzonym żyją samodzielnie” (PhA 756).

„VIII. Granicy między oboma królestwami tego, co organiczne, nie wyznacza jedynie własność ciał przyrody, polegająca na zdolności ruchu. Istnieją zwierzęta, które ruchu nie przejawiają, i rośliny, które się poruszają” (PhA 764).

Z jego odpięrających zarzuty wywodów przytoczmy osobliwy z co najmniej dwóch powodów dokument tekstowy, który świadczy o otoczeniu i tle ideowym koncepcji metamorfozy (przynajmniej w wersji Agardha): „Podczas mego pobytu w Karlsbadzie uczyniłem obserwację [...], jak spory (*Körner*) *Tetraspora lubrica*, dużej, mierzącej stopę długości rośliny, która wzniosła się na wyższy poziom świata glonów, uwolniły się z błony, wokół nieustannie pływały jak zwierzęta, a wielką błonę pozostawiły pustą; nigdzie nie można znaleźć piękniejszego obrazu wyzwania się dusz z ziemskiego życia. Sceptyk mógłby powiedzieć, że się pomyliłem. Pragnąc się wszakże ustrzec przed tym właśnie zarzutem, obserwacje te szczęśliwie przeprowadzałem w towarzystwie wielkiego filozofa Schellinga, który mi także pozwolił powołać się na niego jako na

świadka” (*PhA* 759). Odwołanie się przez Agardha do metafory duszy (jeśli miejsce to, dobrotliwie interpretowane, rzeczywiście jest metaforą) w opisie opuszczania zoosporangium przez zoosporę glonu wydaje się zgoła niestosowne m. in. z biologicznego punktu widzenia; dowodzi zarazem, z jakim typem religijnie egzaltowanej umysłowości mamy tu do czynienia. Przytoczony fragment okazał się nadto – w sposób oczywiście przez Agardha niezamierzony – zabawny, przyrodnik ten bowiem powoływał się na świadectwo Schellinga (niezbyt wiarygodnego jako obserwatora zdarzeń przyrodniczych i w pewnym sensie stronniczego świadka), iż oglądane przez nich obu przemiany polegały na przechodzeniu natury roślinnej w naturę zwierzęcą, a być może nawet – na pozbywaniu się przez duszę cielesnej otoczki.

Dwadzieścia lat po ogłoszeniu przez dwóch wspomnianych botaników krytyki koncepcji Agardha zajął się nią Albert Wigand (1821–1886), botanik z Marburga, uczeń M.J. Schleidena (1804–1881) i późniejszy wnikliwy krytyk K. Darwina. Uczynił to w specjalnej monografii poświęconej głównie typologicznemu pojęciu metamorfozy, przy czym zdawał on sobie sprawę, iż ma tu do czynienia z zupełnie innym, osobliwym pojęciem metamorfozy²². Ocenę koncepcji Agardha zawarł Wigand w jednym zdaniu (dowodzi ono zarazem, iż nie znał on krytyki tej koncepcji, wcześniej przeprowadzonej przez Chamisso): „Stanowiące tu podstawę obserwacje są tak dalece powierzchownie i lekkomyślnie przeprowadzone, wnioski z nich wyciągnięte są tak dalece absurdalne, że właściwie nie zasługiwały na doskonałą odpowiedź F. von Paula von Schranka”²³. Od razu dodajmy, iż Wigand poddał krytyce również Kützinga koncepcję metamorfozy, której wykład zamieszczono poniżej. Podważał on dwie tezy Kützinga: a) niższe glony mogą w pewnych warunkach wznieść się na poziom wyższych form roślinnych, w innych zaś pozostawać samodzielny, rozmnażającymi się istotami żywymi, których nie można tedy uważać za formy larwalne; b) wyższe formy roślinne mogą powstawać nie tylko z takich samych form pierwotnych, lecz także taka sama wyżej zorganizowana struktura może być wytworzona przez całkowicie różne struktury pierwotne. Najogólniej rzecz przedstawiając, Wigand zwracał uwagę, iż algologia w ówczesnym etapie rozwojowym nie stwarzała możliwości pełnego, zadowalającego identyfikowania wszystkich form, których tezy te dotyczą. Wykluczył on zarazem taki stan rzeczy, w którym jeden gatunek przeobrażałby się w inny, np. glon w roślinę wyższą, byłoby to bowiem sprzeczne, wedle Wiganda, z samą naturą gatunku²⁴.

Pisząc o metamorfozie, Agardh nie pojmował jej jako procesu historycznego, w toku którego powstają nowe gatunki podlegające następnie utrwaleniu; być może po pewnym okresie bezruchu znów wkroczą w nowy etap przemian. Jest cechą charakterystyczną tej koncepcji, iż, po pierwsze, opisywany przez Agardha ruch ogarniał najprostsze istoty żywe (a nawet czasami wyżej zorganizowane), polegał zaś na ich rodzeniu się w drodze heterogenezy i przeobrażaniu

się jednych w drugie, przechodzeniu jednego gatunku w drugi; proces ten rozgrywał się w krótkim odcinku czasu i był przedmiotem bezpośredniej obserwacji. Po wtóre, w przemianach tych, mających charakter odwracalny, żaden kierunek nie był wyróżniony. Mogły one wynosić organizm na wyższy poziom organizacyjny i na powrót sprowadzać na najniższy nawet poziom.

Agardh najwyraźniej nie miał ambicji, by stworzyć ogólną teorię, która by opisywała i wyjaśniała historyczny proces rozwojowy świata ożywionego, zyskującego w toku tego procesu coraz większą różnorodność i złożoność, jak uczynił to był przed nim J.-B. Lamarck i jeszcze w końcu jego życia miał to uczynić K. Darwin. Cel Agardha był, jak się zdaje, najzupełniej skromny: wyjaśnić, jak powstaje wielość form badanego przezeń i wciąż jeszcze niedostatecznie poznanego świata organizmów niższych i jakie jest źródło owej wielości. By cel ten osiągnąć, uciekał się, z jednej strony, do koncepcji *generatio aequivoca* (s. g. *spontanea*), która w jego czasach stopniowo wypierana z nauki o życiu znalazła ostoję w protystologii. Uciekał się też do powziętego przezeń pomysłu metamorfozy, której istotę pojmował jako po prostu proces przechodzenia jednej formy w drugą (bądź powstawania nowej formy ze złożenia się dwóch form już istniejących) zgodnie z nadaną mu nazwą. Nie troszczył się przy tym o wskazanie mechanizmu, który by rządził tego rodzaju przeobrażeniami.

A tymczasem o rozprawie Agardha *Dissertatio de metamorphosi algarum* (1820) (ściślej zaś – o rozprawie jego doktoranta, Joachima Åkermana), która wykładała naszkicowaną tu krótko koncepcję, Christian Gottfried Daniel Nees von Esenbeck (1776–1858), jeden z przedstawicieli niemieckiej romantycznej filozofii przyrody odważył się napisać w krótkim wstępie poprzedzającym jej niemiecki przekład następujące słowa: „Znajdujemy na tych kilku stronach prawdziwy skarb ścisłych obserwacji i nowych, wnikliwych spostrzeżeń i poglądów, przez co grupę glonów oglądamy w nowym, jasnym świetle” (MA 17). Być może znajdzie się jeszcze niejeden historyk biologii, interpretujący owe grube błędy obserwacyjne Agardha jako kolejny przykład „genialnego przewidywania”, jak w podobnych przypadkach wielokrotnie bywało, gdy faktyczny stan rzeczy, mający potwierdzać taką „prognozę”, odkrywano dopiero po upływie dziesięcioleci. Być może owe dwa rosące jeden na drugim glony, które Agardh wziął za nowy organizm, nasuną myśl o analogii do grzyba i glonu budujących w swym anatomicznym i fizjologicznym zespoleniu organizm porostu. Fakt istnienia porostów, których dwoista natura nie była w czasach Agardha jeszcze znana (opisał ją w 1868 roku Simon Schwendener²⁵; 1829–1919), nie pozbawia koncepcji Agardha jej spekulatywnego charakteru ani nie usprawiedliwia popełnionego przezeń owego błędu.

Dodajmy, iż w swych badaniach nad szczególnie pojmowaną przez Agardha transformacją był on o krok od wiele lat później dokonanego odkrycia symbiozy glonu z grzybem w poroście (zob. MA 30–31), podobnie zresztą jak inny

zwolennik koncepcji metamorfozy – F.T. Kützing²⁶. Późniejsza hipoteza A.S. Faminicyna (1835–1918), za pomocą której usiłowano wyjaśnić powstawanie nowych form organicznych przez „składanie” bardziej skomplikowanych organizmów z organizmów prostych, powiązanych między sobą zależnościami symbiotycznymi (1867; 1907), również była wytworem spekulacji i wielce przypominała koncepcję Agardha. Wedle Faminicyna tego rodzaju symbioza prawdopodobnie była jedną z dróg, na której się toczyła ewolucja świata ożywionego i pomnażała jego różnorodność; dowodem skuteczności takiej symbiozy i jej ilustracją miał być porost, który powstał w wyniku wytworzenia organicznej całości przez grzyb i glon, jedyny dotychczas znany tego rodzaju przypadek. Spekulatywny charakter hipotezy Faminicyna wystąpił jeszcze wyraźniej na jaw w jej nowej redakcji, którą hipotezie tej nadał K.S. Mereżkowskij (1855–1920) i nazwał ją teorią symbiogenezy (1909)²⁷.

Z dorobku naukowego Agardha przetrwała i w znacznej mierze pozostaje do dzisiaj aktualna zgromadzona przezeń obszerna i starannie uporządkowana przez tego wybitnego systematyka roślin niższych konkretna wiedza o różnorodności świata glonów; całkowitemu zapomnieniu uległa owa ekstrawagancka koncepcja metamorfozy, którą nadszarpaną on swoją reputację przyrodnika²⁸. Niektórzy zresztą historycy biologii łagodniej (i, niestety, nieprawdziwie) oceniają popełniane przezeń błędy w dziedzinie teoretycznej. Gudrun S. Baumgärtl np. zdawała się sądzić, iż Agardh wyrządził mniej szkód w biologii (i pod tym względem miała rację) niż ci, których naśladował. Wypada wszakże dodać, iż jego pozbawiony cech metody stosunek do materiału doświadczalnego był jeszcze bardziej nonszalancki niż tamtych, przede wszystkim jednak zawiodły go elementarne nawyki obserwacyjne, niezbędne wyposażenie każdego badacza przyrody. „Poglądy jego odzwierciedlały, pisała Baumgärtl, poglądy filozofów przyrody – Schellinga, Okena i Neesa von Esenbecka – metoda jego nie miała jednakże destrukcyjnego, spekulatywnego charakteru metody romantyków”²⁹.

Niemiecka romantyczna filozofia przyrody znalazła tedy swoje siedlisko w Szwecji, dokąd sięgnęły wpływy F.W.J. Schellinga (1775–1854). W uniwersytecie w Lund, gdzie niezmiennie podtrzymywano tradycje empirystyczne, czyniąc z niego ostoję empirycznego przyrodoznawstwa, naukę o życiu uprawiano w tamtych czasach na wysokim poziomie. Tam właśnie filozof niemiecki znalazł swoich zwolenników wśród młodszych wykładowców, do których należał wówczas również Carl Adolph Agardh. Przyrodnik ten, podobnie jak kilku innych pozostających w zasięgu oddziaływania filozofii przyrody, zachowywał trzeźwą postawę w prowadzonych przez siebie konkretnych badaniach przyrodniczych, miał natomiast chwile słabości i oddawał się wtedy niekontrolowanym spekulacjom, jak np. w przedstawionej przez nas kwestii powszechnego przerażania się gatunków jeden w drugi. Związki Agardha z filozofami tymi były, jak

się zdaje, bliższe, osobiste. Samego Schellinga poznał on osobiście w Karlsbadzie i, jak pisał, spędził z nim najbardziej interesujące dni w swoim życiu³⁰, oddając się wraz z filozofem obserwacjom flory źródeł termalnych. Umieszczona przezeń w pierwszym tomie szwedzkiego wydania podręcznika botaniki (1829–1830) niemiecka dedykacja dla Schellinga³¹ byłaby jednym ze śladów owego spotkania; została zresztą usunięta z niemieckiego przekładu tego podręcznika (1831). To właśnie m. in. o przypadku Agardha i losach koncepcji metamorfozy pisał w 1870 roku inny szwedzki algolog, profesor botaniki uniwersytetu w Uppsali, Johan Erhard Areschoug (1811–1887): „Wkrótce jednak sposób traktowania nauki uległ zasadniczej zmianie. Schellinga filozofia przyrody popadała coraz bardziej w niełaskę i, pogrążając się, pociągnęła za sobą większość dzieł naukowych, które poddały się wpływowi jej ducha”³².

FRIEDRICH TRAUGOTT KÜTZING. Agardh nie był, jak już wiadomo, jedynym przyrodnikiem, który w tamtych czasach powziął taką osobliwą koncepcję metamorfozy. Rzecz charakterystyczna, iż z podobną koncepcją wystąpił uczony, który również był wybitnym algologiem, Friedrich Traugott Kützing (1807–1893)³³, z wyciąganymi z niej wnioskami teoretycznymi zaszedł wszelako znacznie dalej niż Agardh.

Dzięki coraz lepszym mikroskopom potrafiiono głębiej wejrzeć do świata najprostszych form roślinnych i zwierzęcych, jeszcze nie odróżniano wszelako jednych od drugich i toczono spór, co jest rośliną, co zaś zwierzęciem, nie rozumiano należycie obserwowanych tam zjawisk i w ich interpretowaniu popełniano niemal takie same błędy, jakie stały się udziałem J.T. Needhama (1713–1781), gdy ten blisko wiek wcześniej formułował swoją dynamistyczną koncepcję życia i pozornego samoródtwa³⁴. Nie wiedziano o istnieniu charakterystycznych dla tych organizmów cykli rozwojowych – płciowego i bezpłciowego rozmnażania się – i nie znano funkcji pojawiających się tam tworów; i jedno, i drugie można zresztą rozpoznać w opisach i na rysunkach pozostawionych przez tych przyrodników. Pierwszy szkic swojej koncepcji Kützing zawarł w rozprawie z 1833 roku (*BK* – zob. przypis 1). Jej główne tezy przyrodnik ten przedstawił w charakterze ogólnego podsumowania, którym zamknął część szczegółową. Część ta zawiera opisy konkretnych organizmów i ich stadiów rozwojowych, stanowi pochodzącą z obserwacji podstawę empiryczną jego koncepcji. Jednym z jej elementów była, podobnie jak w koncepcji Agardha, odmiana samoródtwa, w latach późniejszych nazywana heterogenezą, wedle której początek nowemu organizmowi dawało tworzywo innego, martwego organizmu. „Tworzenie materii organicznej może zachodzić jedynie za pośrednictwem rozłożonych części składowych innej substancji organicznej” (*BK* 359), przy czym z tego samego podstawowego tworzywa mogły powstawać różne formy roślinne (*BK* 361). Gdy taka materia organiczna już powstała i utworzył się z niej najprostszy organizm, organizm ten przeobrażał się w bardziej złożone organizmy, przebieg zaś tego procesu, jego kierunek i wytwarzany

produkt zależał od takich czynników, jak światło, powietrze i temperatura. „Z prostych kulek (*Cryptococcus*, *Palmella* i *Protococcus*) mogą powstać rozmaite twory stosownie do wpływu, jaki wywiera światło, powietrze i temperatura” (BK 359). Niższe glony są roślinami o prostej budowie, zachowują samodzielność i rozmnażają się, mogą jednak w pewnych warunkach osiągnąć złożoność roślin wyższych. Istnienie takiej możliwości Kützing wyjaśniał następująco: „Chwiejność rozmaitych form przysługujących niższym twórcom świata roślinnego jest w rzeczywistości tak wielka, odstęp zaś między gatunkami, rodzajami, a nawet rodzinami niekiedy tak mały, że wystarczy najdrobniejsza zmiana w otoczeniu, by formie organizmu w stanie stawania się nadać inny kierunek” (BK 360). Nie tylko różne formy roślinne powstają z jednakowego tworzywa, lecz także „ten sam wyższy twór może się zrodzić z kilku, zgoła różnych niższych form podstawowych” (BK 361).

Koncepcja Kützinga była uwikłana w różnego rodzaju błędy. Przyrodnik ten popełniał zapewne podczas obserwacji jakieś błędy techniczne, które sprawiały, że obserwacje te okazywały się chybione; to, co widział, nietrafnie interpretował; przywiązany do uprzedzonego, z góry powziętego poglądu, trafnym obserwacjom dawał błędne wyjaśnienie. Niechaj za przykład ilustrujący, jak skomplikowany okazywał się dla badaczy tamtych czasów świat roślin niższych i na jakie trudności natrafiali w toku jego poznawania, posłuży następujący przypadek. W czasach, gdy jeszcze nie odkryto dwoistej natury porostów i nie utworzono z nich grupy szczególnego rodzaju organizmów, Kützing badał twór, o którym dziś wiemy, że jest porostem – *Parmelia parietina*. Zauważył, że na drzewach, na których występuje *Parmelia*, spotyka się również glon *Protococcus*. W oglądanej pod mikroskopem plesze dostrzegł wplątane w jej nitki komórki glonu *Protococcus viridis*; był krok od dokonania ważnego odkrycia. W wyjaśnieniu swym podążył jednak w zupełnie innym kierunku – wskazywanym przez w najwyższym stopniu spekulatywną i już w jego czasach uznawaną za błędną koncepcję metamorfozy, którą sam sobie narzucił i jej się podporządkował. Wedle jego wyjaśnienia porost znajdował się w bezpośrednim sąsiedztwie glonu, z glonu bowiem – w wyniku jego przeobrażenia się – powstał: [...] „w rzeczywistości jest także ten *Protococcus* pierwszą przyczyną (*Veranlassung*) powstawania *Parmelia parietina*” (BK 350). „By się jednak teraz przekonać, czy i jak zachodzi tworzenie się *Parmelia parietina* z *Protococcus viridis*, do przeprowadzenia swoich badań wybrałem pień drzewa, który po stronie północnej był od dołu zajęty przez *Protococcus*, od góry zaś przez młodą *Parmelia parietina*. Mogłem tu już prześledzić wszystkie, jakie tylko chciałem, stopnie, które przechodziła *Parmelia* od swego powstania do całkowitego ukształtowania” (BK 350–351). Ten kaleki sposób rozumowania, który doprowadził Kützinga do wniosku, iż skoro rzecz *A* znajduje się w bezpośrednim

sąsiedztwie rzeczy *B*, to nieuchronnie musiała z niej powstać, jest charakterystyczny dla całej przypominanej tu koncepcji metamorfozy, ciężą nad nim rozmaite bezpodstawne uprzedzenia.

Kützing koncepcję tę podtrzymywał przez wiele lat, rozszerzając i urozmaicając wciąż nowymi obserwacjami, równie trafnymi jak poprzednie; stałą jej częścią składową pozostawała heterogeneza. W niewielkiej rozprawie opublikowanej w 1844 roku wprowadził on nowy motyw: początek szeregowi przeobrażeń, który prowadził do powstania nowego organizmu o różnym stopniu złożoności, dawał żywy wymoczek, który następnie rozwijał się, podlegał metamorfozie i osiągał poziom organizacyjny glonu bądź grzyba znacznych rozmiarów, a wedle innych ówczesnych algologów – nawet porostu bądź mchu (*VIA* 1–2, 6). Jak twierdził Kützing, „[...] przeobrażanie się prawdziwego wymoczka w pewne formy glonów nie ulega już najmniejszej wątpliwości” (*VIA* 8). Toteż uczony ten wielokrotnie, uparcie przeczył, iżby na najniższym poziomie organizacyjnym życia istniała jakakolwiek różnica między tym, co roślinne, a tym, co zwierzęce; przeciwnie, między zwierzęcymi wymoczkami a jednokomórkowymi glonami zachodziły nieustanne przeobrażenia: „[...] w obszarze stykania się obu królestw organicznych nie można przeprowadzić oddzielającej je ostrej linii, niższe formy obu królestw raczej bezpośrednio wzajemnie w siebie przechodzą [...]” (*VIA* 20). Rozprawę tego autora wypełniają liczne i wielorakie przykłady świadczące, jego zdaniem, o takim toczącym się na najniższych szczeblach życia nieustannym ruchu i zacieraniu się różnic między naturą roślinną i zwierzęcą, a także powstawaniu *de novo* drogą metamorfozy prostych form organicznych. Jest rzeczą oczywistą, iż rzekomo obserwowana i utrwalona w opisach zarówno przez Agardha, jak i przez Kützinga metamorfoza, przeobrażanie się jednych istot żywych w inne, była procesem zupełnie innego rodzaju niż przebiegające w wielkiej skali czasowej hipotetyczne przemiany w świecie ożywionym, których istnienie stało się założeniem ogłoszonej na początku XIX wieku Lamarckowej teorii. Tym, co nade wszystko zauważali obaj algologowie, była utrata przez gatunek jego dotychczasowej stałości. Rzecz interesująca, iż opisywana przez Kützinga metamorfoza, rzecz by można, aktualna, która dokonywała się w krótkim odstępie czasu, mogła, jak się zdaje, zachodzić zarówno w kierunku wstępującym, jak i zstępującym, tj. rodzić formy i bardziej, i mniej skomplikowane na owym wciąż niezbyt wysokim poziomie organizacyjnym (*VIA* 17).

W późniejszych latach Kützing powziął przeczącą kolejny raz stałości gatunków koncepcję, o której zaledwie napomykał we wstępie do botanicznej monografii *Grundzüge der philosophischen Botanik*³⁵, której zaś pełniejszy wykład zamieścił w druku w ogóle trudno dostępnym, w polskich zaś bibliotekach publicznych nieobecnym, będącym urzędową publikacją gimnazjum realnego w Nordhausen, miejscu działalności nauczycielskiej Kützinga (*HKU* – zob.

przypis 1). Sposób rozumowania Kützinga, który go doprowadził do owej koncepcji zmienności gatunków, krótko odtworzymy na podstawie jej omówień (wraz z zamieszczonymi w nich fragmentami oryginalnego tekstu autora) opracowanych przez H. Potonié'ego oraz obszernych cytatów przytoczonych przez R. Zaunicka w jego artykule dołączonym do publikacji dziennika Kützinga³⁶. – Sukces porządkującego przedsięwzięcia Linneusza umożliwiło przyjęte przezeń założenie, że formy objęte budowanym systemem miały charakter stały, były od siebie izolowane, ostro, wyraziście między sobą się różniły, tj. elementem systemu nie było powstające ciało organiczne, lecz zaledwie jego ostatni etap rozwojowy. W rzeczywistości wszystkie formy w mniejszym bądź większym stopniu się zmieniały, toteż gatunek mógł mieć jedynie względny charakter. Wprawdzie określoność gatunku miała gwarancje metafizyczne, skoro od momentu stworzenia różnorodność zbioru gatunków była już wyznaczona, nie dopuszczano możliwości, iż jakiś nowy gatunek zostanie stworzony bądź powstanie, jeśli zaś istniejący gatunek ujawni zmienność wywołaną uprawą bądź warunkami klimatycznymi, to będzie miała ona charakter osobniczy i nie przekroczy granic odmiany. Owe gwarancje metafizyczne były wszelako pozbawione wartości, okazywały się bowiem bezużyteczne przy wszelkiej próbie praktycznego zastosowania Linneuszowego pojęcia gatunku. Wobec powszechnej zmienności osobników w przyrodzie jako gatunek niezmienny wypadało traktować gatunek najmniej zmieniający się (*HKU* 16–17). Wedle Kützinga pojęcie gatunku konstruowano w taki sposób, że z cech łączących podobne osobniki zestawiano całość, o całości tej orzekano, że jest niezmienna, i traktowano ją jako kryterium gatunkowe, jako abstrakcyjny gatunek, przypisując mu własności dawnego pojęcia gatunku. Wprawdzie przy wyznaczaniu gatunku abstrakcyjnego gatunek konkretny pełnił funkcję regulatywną, ten pierwszy gatunek nie miał wszelako nic wspólnego ze spotykanymi w przyrodzie konkretnymi gatunkami. Jeśli zaś konkretny gatunek był reprezentowany przez zmienne osobniki, a abstrakcji podlegały ich cechy, gatunek abstrakcyjny przybierał różną postać zależnie od sposobu postrzegania osobników przez konstruującego ów gatunek autora. „Skoro zyskaliśmy tedy w wyniku naszych badań przekonanie, że w rzeczywistości nie istnieje ani absolutny, ani stały gatunek, przyrodoznawstwo natomiast dąży wszakże do poznania tego, co rzeczywiste, konkretne w przyrodzie, to również celem opisowej historii naturalnej nie może już teraz być system zawierający stałe bądź absolutne gatunki. [...] Jeszcze teraz służy on [system – *A.B.*] materiałowi naukowemu tylko za szkielet (*Fachwerk*) do jego zewnętrznego uporządkowania i łatwiejszej w nim orientacji” (*HKU* 17). Zadanie przyszłej systematyki polegałoby, wedle Kützinga, na tym, by wyjaśnić, w jaki sposób wyodrębnione przez systematyków formy wytworzyły naturalne związki między sobą w toku dotychczasowego rozwoju. „Gdy zatem w minionej epoce historii naturalnej zmierzano do rozerwania naturalnych zależności, w nowych czasach należy w szczególności postawić i rozwiązać zadanie

naukowe: w jaki sposób wiele form ujawnionych dzięki dotychczasowym pracom w dziedzinie systematyki jest naturalnie z sobą powiązanych dotychczasowym przebiegiem swego rozwoju” (HKU 17). Obecne formy organiczne należy traktować jako formy potomne gatunków żyjących we wcześniejszych i najwcześniejszych okresach istnienia Ziemi-planety. Aczkolwiek nieprzerwana więź między tworami późniejszymi a wcześniejszymi jest dowiedziona, gatunki różnych okresów różnią się od siebie tym bardziej, im dłuższy odcinek czasu dzieli te okresy. Każdy z nich ma charakterystyczne dla siebie gatunki, reprezentowane przez formy najprostsze w okresach dawniejszych i formy bardziej złożone w okresach późniejszych. „Podobnie jak historia ludzkości płynie niby rzeka, a daje się przecież rozpoznać jej okresy i epoki, nie mogąc zarazem orzec, iż w jakimś miejscu się zatrzymała, tak też zapewne nieprzerwany strumień organicznego tworzenia miał swój początek i płynie niepowstrzymanie” (HKU 18). W skorupie ziemskiej została tedy zapisana historia świata ożywionego. W świetle tych badań nie sposób traktować gatunków jako na początku stworzonych, pojawiały się one raczej jako człony długiego szeregu rozwojowego i w swym całokształcie mają doniosłe znaczenie historyczne.

Rozwinięcie przez Kützinga odtworzonego tu wywodu było m. in. dlatego możliwe, że ustanowił on między osobnikiem a gatunkiem analogię polegającą na tym, iż podobnie jak osobnik rodzi się, rozwija, osiąga dojrzałość, wkracza w okres starości i wreszcie ginie, tak też gatunek powstaje, rozkwita, chyli się ku upadkowi i w końcu przestaje istnieć jako gatunek. Dzieje jego są w swoisty sposób odzwierciedlone w kolejnych warstwach budujących skorupę ziemską. Osobnik wszakże może w swym życiu osobniczym podlegać, wedle Kützinga, tak dalece idącym przeobrażeniom, że w ich wyniku nie tylko już nie przypomina swoich rodziców, lecz zgoła zmienia swoją najgłębszą naturę, roślina staje się np. zwierzęciem. Analogia między osobnikiem a gatunkiem ośmieliła Kützinga do dokonania ekstrapolacji rzekomo obserwowanego przezeń w czasie teraźniejszym procesu metamorfozy – przeniesienia go w odległą i niezmiernie rozciągniętą przeszłość, umieszczenia go w przedziale czasu geologicznego. Prawdopodobnie takie było rozumowanie Kützinga, które go doprowadziło do wniosku o transformacji gatunków żyjących w przeszłości na Ziemi. Wypada zarazem z naciskiem podkreślić, iż wedle wszelkiego prawdopodobieństwa to nie z potrzeby wyjaśnienia historycznego tego procesu została przezeń powzięta koncepcja metamorfozy, lecz odwrotnie – koncepcja metamorfozy nasunęła myśl, by w rozumowaniu przez analogię wyjaśnić za jej pomocą odkrywaną w przeszłości Ziemi zmienność form organicznych, myśl, że proces zachodzący w krótkim interwale czasowym mógł również zachodzić w długim interwale obejmującym przeszłość Ziemi. Wskazywałyby na to okoliczności powstawania i kolejność publikowania artykułów poświęconych tym kwestiom oraz zawarty w artykułach tych materiał obserwacyjny.

Takie były, jak się zdaje, źródła pseudoewolucjonistycznej koncepcji Kützinga, którego bezkrytyczni interpretatorzy (np. H. Potonié – zob. tytuły artykułów jego autorstwa, przypis 36) nazywają poprzednikiem Darwina, gdy tymczasem dwóch tych przyrodników łączy zaledwie transformizm, pogląd o przeobrażaniu się pozbawionych stałości gatunków, oparty na dwóch różnych, nie mających z sobą nic wspólnego podstawach, dzieli natomiast tak wiele, że porównywanie ich obu traci jakikolwiek sens.

CHRISTIAN FRIEDRICH HORNSCHUCH (1793–1850)³⁷ w rozprawie z 1821 roku (BB – zob. przypis 1), a więc opublikowanej w czasach ożywionej aktywności spekulatywnej Agardha, opisał wielką różnorodność przypadków, w których z wymoczków i glonów powstawały wątrobowce i mchy, np. z wymocзка określonego przezeń jako *Monas lens* L. powstał mech *Hypnum riparium* Hedw. Droga, na której dokonywały się całkowicie fantastyczne przeobrażenia związane z rosnącym stopniem organizacji podlegających im tworów, wiodła poprzez sinicę *Osillatoria* przebrażającą się pod wpływem światła w nitkowate glony *Conferva castanea* D. i *C. frigida* D. Nitki tych glonów spletały się z sobą i wytwarzały łądygę mchu. Fantazja tego przyrodnika kreśliła w podobny sposób obraz powstawania pierwszych liści z rozczłonkowanych nitek *Conferva* (BB 518–520; tabl. XLVII, XLVIII). Sporządzone przezeń opisy są wprawdzie interesujące z punktu widzenia badań nad rolą, jaką odegrał błąd w poznaniu naukowym, trudną wszakże i bezcelową rzeczą byłoby przedstawianie ich tu w szczegółach. Warto może zwrócić uwagę na spekulatywny koloryt utrzymanego w duchu tamtych czasów biegunowego rozróżnienia na to, co męskie (dodatnie), będące światłem, i to, co żeńskie (ujemne), będące wodą w roślinie (i na dalsze konkretne konsekwencje tej biegunowości), przeprowadzonego począwszy od najprostszycy glonów, skończywszy zaś na roślinach naczyniowych; z punktu widzenia owej biegunowości mogą się wydać interesujące i zabawne spekulacje wokół występowania różnych barw u roślin (BB 528–534, 551–555).

W owej rozprawie Hornschuch dał liczne dowody, jak np. przytoczony pogląd o świetle, wodzie i roślinie, wciąż wielkiego przywiązania (cała zresztą rozprawa ta jest jednym tego dowodem) do niemieckiej romantycznej filozofii przyrody, które z biegiem czasu ulegało wszakże rozluźnieniu z niewątpliwą korzyścią dla publikowanych przezeń w późniejszym okresie artykułów³⁸. Zanim to jednak nastąpiło, rozprawa ta zamiast sprzyjać postępowi w trudnej dziedzinie biologicznej, wprowadzała czytelnika w błąd nagromadzonymi w niej artefaktami poznawczymi. Dostrzegali to już przedstawiciele następnego pokolenia botaników, jak np. J. Sachs, który w swym opracowaniu dziejów botaniki wydał o niej surowy i jednoznaczny sąd, pisząc, iż w systematycznym poznawaniu świata roślin niższych „[...] przeszkodę stanowił wysunięty początkowo przez Hornschucha (1821) i Kützinga (1833) pogląd, iż gdy raz powstały

w drodze samoródtwa najprostsze komórki glonów (*Protococcus* i *Palmella*), mogły się z nich rozwijać zależnie od okoliczności najróżnorodniejsze formy glonów, a nawet grzyby i mchy [...]”³⁹.

Tę właśnie rozprawę z 1821 roku cechuje pewna osobliwość nie związana bezpośrednio z koncepcją metamorfozy, ważna jednak dla poznania dziejów naczelných pojęć biologicznych; osobliwość tę przedstawimy tu w charakterze dygresji. Otóż w pierwszych dwudziestu latach XIX wieku pojęcie ewolucji zaczyna tracić swoje dawne, osiemnastowieczne znaczenie, zaczyna nabierać znaczenia nowego, rozprawa zaś Hornschucha jest jednym z nielicznych zapewne dokumentów tekstowych, w których odzwierciedliły się te przemiany. Wedle tego przyrodnika ewolucja nie polega już na ujawnianiu, odsłanianiu przez przestrzenne rozwijanie (jak ewolucję wyobrażali sobie preformiści) czegoś, co zawczasu istniało w gotowej postaci, było jednak zwinięte, a przeto niewidoczne. Pojęcie ewolucji nabiera tu nowego, bliskiego współczesnemu znaczenia; ewolucję interpretuje się jako rozwój, jako rozciągnięty w czasie proces, w toku którego zachodzą istotne zmiany jakościowe, organizacyjne, rodzi się coś, czego jeszcze nie było, powstaje to, co nowe. Warto wszakże uprzedzić, iż jakkolwiek nastąpiło tu opisane przesunięcie znaczenia (z „rozwijania” na „rozwój”), ów „rozwój-ewolucja” to osiągnięcie kolejnych potencji wedle konwencji językowej romantycznej filozofii przyrody, nie zaś rozwój w ścisłym znaczeniu biologicznym. A zatem Hornschuch używał takich określeń, jak np. wstępujący rozwój (*steigende Evolution*) (BB 519); najwyżej rozwinięty (*höchst evolvirt*) (BB 519); najwyższy szczebel rozwojowy (*die höchste Evolutionsstufe*) (BB 530). Czynniki zaś, które ów szczególny proces wywoływały, rządziły jego mechanizmem, były światło i woda. „Dwa elementy warunkują życie roślinne: ŚWIATŁO jako zasada dodatnia, męska, rodząca, uszlachetniająca, i WODA jako zasada ujemna, żeńska, odżywiająca. Światło dąży zarówno do tego, by z tego, co ogólne, stworzyć to, co szczegółowe, temu, co bezkształtne, wodzie, nadać określoność, lecz także by to, co utworzone i ukształtowane, rozwinąć (*evolviren*) do właściwego mu najwyższego stanu (*Culminationspunkt*) (BB 526).

Z ostatniego okresu działalności naukowej Hornschucha pochodzi mający charakter sprawozdania z lektury obszerny artykuł przeglądowy (AP – zob. przypis 1), który dostarcza nader wartościowego szczegółowego materiału historycznego z interesującej nas dziedziny. Hornschuch zebrał w nim zamieszczone w czasopismach przyrodniczych oryginalne opisy obserwowanych przypadków przeobrażania się jednego gatunku w drugi. Zamieścił tu również opisy nowych form uznanych za formy mieszańcowe i traktował je jako przejaw zmienności gatunkowej, choć wątpił w trwałe istnienie takich form w przyrodzie; interesującą osobliwością są opisane wśród nich mieszańce paproci. Przyrodnik ten z wyraźnym dystansem odnosił się do wszystkich tych informacji, zarazem wszakże dostrzegał wyłaniający się z nich problem ogólnobiologiczny wielkiej doniosłości. Wraz z tamtymi niesprawdzonymi wiadomościami

rozważał, przytaczając także spostrzeżenia innych autorów (np. C. Fraasa), wpływ czynników środowiska – temperatury, wilgotności, oświetlenia, żyzności gleby, wysokości miejsca bytowania nad poziomem morza na zmienność organizmów roślinnych. Zarazem jednak w swoim artykule zamieścił m. in. doniesienia (i z równą uwagą je analizował, aczkolwiek też z pewnym dystansem) o domniemanym przeobrażaniu się roślin uprawnych w stale towarzyszące im chwasty polne, np. rzepaku w tobołki, tobołków zaś w lnicznik i tasznik (*AP* 58–59). Treść tego artykułu stanowi – z jednej strony i w mniejszym zakresie – mieszaninę rzetelnych, wiarygodnych obserwacji, z drugiej zaś strony i nade wszystko – powtarzanych, z biegiem czasu urozmaicanych przesądów mających źródło w obserwacjach bezkrytycznych, powierzchniowych, nie poddanych należytej kontroli.

Podniesiona na nowo przez Hornschucha kwestia zmienności gatunku, określana przezeń mianem *Ausartung* (wyrodzenie się, przeobrażenie się; utracenie dotychczasowej i nabycie nowej przynależności gatunkowej) pod wieloma względami przypomina problem samoródtwa, gdy idzie o sposób jego ujęcia i wynikającą z tego argumentację stosowaną w sporze. W minionych sporach toczących się wokół tego problemu mylono dwa procesy: a) samoródtwa dokonującego się aktualnie, procesu zachodzącego w niewielkim interwale czasowym, w warunkach istniejącego już życia, np. samoistnego powstawania bakterii w kolbie z pożywką i b) samoródtwa jako procesu dokonującego się w interwałach czasu geologicznego, w całkowicie odmiennych od obecnych warunkach, w tak dalece odległej przeszłości, iż w tym procesie pierwsze życie dopiero się samoistnie rodziło. Podobnie rzecz się ma z kwestią zmienności gatunku. Odrodzony w pierwszej połowie XIX wieku i dotyczący jej spór miał za przedmiot, z jednej strony, w ogóle zmienność gatunku, możliwość powstawania z jednego, starego gatunku – innego, nowego, młodszego gatunku, z drugiej zaś – zmienność tę w jej konkretnej postaci, obserwowaną w aktualnych warunkach jako przeobrażanie się osobnika należącego do jednego gatunku w osobnika należącego do innego gatunku, już istniejącego, a zatem z tamtym współistniejącego. Poglądową ilustracją tych ostatnich wyobrażeń jest wspomniana poprzednio pradawna koncepcja *transmutatio frumentorum*. Po uprzednim rozciągnięciu jej ze zbóż na wszelkie gatunki to ona dała początek przekonaniu, iż taką właśnie postać przybiera powszechna zmienność gatunkowa; nie trzeba dodawać, iż nie miało ono w tamtych czasach żadnych podstaw doświadczalnych. A tymczasem Hornschuch pisał: „Bez eksperymentów, które by dostarczyły przeciwnych wyników, nie sposób już odrzucać przypuszczenia, że zachodzi wyradzanie się PEWNYCH roślin. Nadal bowiem bezpodstawnie mu przeczyć – to jedynie wznosić botanice naszych czasów pomnik, który by jej przyniósł [...] mało zaszczytu [...]” (*AP* 83).

W artykule przeglądowym o wyradzaniu się roślin Hornschuch próbował nawet formułować rozumną hipotezę, która by wyjaśniała owe chybione obserwacje rzekomo przeobrażających się jeden w drugi gatunków. A zatem przede wszystkim, wedle Hornschucha, roślina istnieje i rozwija się w najściślejszej więzi ze środowiskiem, która ma charakter przyczynowy i którą można opisać za pomocą prawa podobnego do praw rządzących w przyrodzie nieorganicznej. Stałe środowisko warunkuje normalny przebieg rozwoju rośliny i przybieraną przez nią ostateczną postać uznawaną za normalną, typową. „Jeśli pierwotna ta, warunkująca pełny rozwój, a nawet istnienie gatunku zależność [rośliny od warunków środowiska – *A.B.*] zniknie, koniecznym tego następstwem będzie odchylenie rośliny od jej normalnego typu. Innymi słowy: rozwój i budowa każdej rośliny opiera się na pewnych prawach i jest przez nie warunkowana (podobnie jak powstawanie związków nieorganicznych zachodzi jedynie według określonych, stechiometrycznych praw) i prawa te znajdują wyraz w niezbędnej do pełnego rozwoju rośliny rozmaitej zależności między działaniem na nią czynników zewnętrznych, jak światło, wilgotność, skład gleby i powietrza, ciepło itd. Znajomość przez nas tych praw jest oczywiście żadna, ich obecności jednak nie sposób już zgoła nie zauważać, przeciwnie, do uznania ich za obecne jesteśmy zmuszani pewną liczbą zjawisk” (*AP* 43). Wedle Hornschucha „[...] w wielu przypadkach pierwotna przyczyna wyradzania się kryje się w nienormalnej budowie zarodka” (*AP* 84)⁴⁰. Przyczynę tę miał on, jak się zdaje, za bezpośrednią przyczynę pojawienia się osobnika należącego do nowego gatunku. Sama ona wydaje się wszakże jedynie ostatnim ogniwem łańcucha przyczyn, którego pierwsze ogniwo znalazło swoje miejsce w środowisku. Jak pisał Hornschuch, „wyradzanie się jest tedy następstwem zaburzenia pierwotnej zależności między działającymi na roślinę czynnikami zewnętrznymi. Bardzo często dochodzi do niego w niewielkim stopniu i dlatego też osobniki jednego gatunku nigdy nie są do siebie w pełni podobne, natomiast jedynie wyjątkowo osiąga ono tak wysoki stopień, że odchylenie doprowadza do powstania owych form pośrednich bądź do całkowitej przemiany w najbliższej spowinowacony gatunek” (*AP* 44). Hornschuch pisał to po upływie blisko trzydziestu lat od swego wystąpienia z „odkryciem” m. in. przeobrażania się glonu w mech, łatwo tedy można dostrzec, jakiej istotnej ewolucji uległy w tym czasie jego poglądy. Niewątpliwie łączyła się ona u Hornschucha z głębszym wejrzeniem w świat ożywiony, trudno także wykluczyć, iż dokonała się ona również w wyniku coraz bardziej słabnących wpływów na nauki przyrodnicze romantycznej filozofii przyrody.

FRANZ UNGER. Spośród różnych postaci metamorfozy, które opisywali algologowie-metamorfiści, najgłębsze przeobrażenie, jakie wedle nich zachodziło niemal nieustannie, przybierało postać kręgu odwracalnych przemian między dwoma stanami ciała ożywionego: stanem roślinnym i stanem zwierzęcym⁴¹. Z czasów, gdy była żywa idea metamorfozy, która dopuszczała w przeobrażaniu się

ciał organicznych nieustannie i powszechne przekraczanie granicy między roślinami a zwierzętami, pochodzi relikw terminologiczny – zoospora, nadal stosowany we współczesnym języku botanicznym. Mianem tym określa się, jak wiadomo, twór powstający w procesie bezpłciowego rozmnażania się m. in. glonów, sporę zaopatrzoną w rzęski bądź wici jako narządy ruchu i poruszającą się w środowisku wodnym (w języku polskim przyjęła się również nazwa „pływka”); po wydostaniu się z zoosporangium przez pewien czas wolno pływa w wodzie, następnie przytwierdza się do podłoża, odrzuca wici i po krótkim okresie spoczynkowym kiełkuje, dając początek nowemu organizmowi. W 1805 roku jako pierwszy szczegółowo ją opisał (nie określając jeszcze specjalnym mianem zoospory) u glonu *Conferva bullosa* L. (*Vaucheria clavata* Agdh.) niemiecki botanik-amator Johann Friedrich Trentepohl (1748–1806)⁴², obdarzył naturą zwierzęcą i uznał, iż w akcie wytwarzania zoospory następowało przeobrażenie się rośliny w zwierzę, które na powrót stawało się rośliną; wiadomość o tym odkryciu opublikowano już po jego śmierci, w 1807 roku⁴³. Autorstwo później ukutego terminu „zoospora” nie jest wszakże jasne; swobodnie już się nim posługiwał (1850–1851) francuski algolog Gustave Adolph Thuret (1817–1875), który z zoospory uczynił przedmiot swojej monografii⁴⁴, we wcześniejszej jednakże rozprawie⁴⁵, w której przedstawił swoje szczegółowe i wnikliwe obserwacje oraz wyniki różnorodnych eksperymentów nad poruszającymi się sporami kilku gatunków z rodzaju *Vaucheria*, nie stosował terminu „zoospora”, mimo iż rozprawa ta dotyczyła właśnie zoospory. Użył go wcześniej (1842) Joseph Decaisne (1807–1882), nauczyciel Thureta, przy czym wówczas był już również znany urobiony od owego terminu pierwotnego pochodny termin „zoosporowy”; mianem tym Decaisne określał grupę najniżej zorganizowanych glonów – glony zoosporowe (*algues zoosporées*), do których zaliczał m. in. rodzaj *Nostoc*, *Conferva* i *Ulva*⁴⁶. J.G. Agardh (syn) opublikował (1836) całą rozprawę, w której przedstawił wyniki swoich badań nad obdarzonymi ruchem sporami roślinnymi, nie nazywał ich wszakże zoosporami. Wstępny etap kształtowania się spory w roślinie macierzystej przebiegał, wedle Agardha, w sposób charakterystyczny dla roślin, gdy natomiast spora ta przejawiała zdolność ruchu, przez rozerwaną błonę wydostała się na zewnątrz i zaczęła swobodnie pływać, Agardh ostrożnie przyznał, iż ruch jej bardziej mu przypomina zjawiska właściwe życiu zwierzęcemu⁴⁷; byłoby to najwłaściwsze miejsce do wprowadzenia owego nowego terminu „zoospora”, tj. spora zwierzęca, czego jednak nie uczynił. Stosowanego później dla tej nazwy uzasadnienia nie mógł przyjąć, był bowiem przeciwnikiem głoszonej przez swego ojca koncepcji metamorfozy i przeczył, iżby jeden gatunek mógł się przeobrazić w drugi, tym bardziej przeto myśl, iż z rośliny mogłoby powstać w jednym prostym akcie zwierzę, musiałaby mu się wydać absurdalna.

Do obserwacji nad rozmnażaniem się owego glonu *Vaucheria clavata*, który wytwarza wielojądrową zoosporę opatrzoną licznymi podwójnymi wiciami, powrócił po kilku latach (1843) austriacki botanik i paleobotanik Franz Unger (1800–1870)⁴⁸. Wyniki tych obserwacji przedstawił on w książce pod znamienym tytułem *Die Pflanze im Momente der Thierwerdung*⁴⁹, ruchliwej spory nie nazywał wszelako zoosporą, jakkolwiek wyłożona w książce tej jego koncepcja nazwę taką usprawiedliwiała, a nawet jej wręcz wymagała. Na podstawie opisanych okoliczności, w jakich termin „zoospora” był stosowany, i ich sekwencji czasowej można by z pewnym prawdopodobieństwem wnosić, iż jego autorem był J. Decaisne (1842).

F. Unger nie ograniczył się wszakże we wspomnianej rozprawie do opisu obserwowanych zjawisk ruchu spory roślinnej, lecz nadto podzielił się wyciągniętymi z nich własnymi wnioskami, którymi wzbogacił koncepcję metamorfozy. Otóż, wedle Ungra, spora ta, wytworzona przez roślinę, mająca wszakże zdolność samorzutnego ruchu, zastrzeżoną dotychczas wyłącznie dla zwierząt, przeszła z kategorii roślin do kategorii zwierząt. W akcie jej wytwarzania nastąpiło przeobrażenie się natury roślinnej w naturę zwierzęcą, rzecz by można, roślina zrodziła zwierzę. O poglądzie, iż powstanie ruchliwej zoospory stanowi akt przeobrażenia się rośliny w zwierzę, J. Sachs pisał: „[...] dziwne jest nie to, że noszono się z takimi poglądami, lecz to, że u większości przyrodników zupełnie zgodnie współistniały one z wiarą w stałość gatunków”⁵⁰; w mniejszości byli tu zwolennicy koncepcji metamorfozy. Jak pisał Unger, dostarczył on „[...] dowodu, iż dokonało się bezpośrednie przejście świata roślinnego w świat zwierzęcy [...]”⁵¹; „[...] samorzutnie poruszająca się spora *Vaucheria clavata* i w ogóle wymienionych glonów jest w rzeczywistości ZARODKIEM ZWIERZĘCYM, który od zarodka innych zwierząt różni się tylko swoim pochodzeniem (*Abkunft*) i przeznaczeniem (*Ziel*), swoim punktem wyjścia (*Daher*) i punktem dojścia (*Dahin*)”⁵². Cytat ten m. in. dowodzi, iż jeszcze w 1843 roku, roku opublikowania książki Ungra, ślady wpływów filozofii przyrody wciąż były widoczne. Jeszcze wyraźniejsze związki z tym nurtem ujawnia – przez bezpośrednie nawiązanie do poglądów jednego z głównych jego ideologów, L. Okena (1779–1851) – wysokiej ogólności teza Ungra, pozbawiona zarazem podstaw doświadczalnych. „Nie należy przy tym zapominać – dodawał Unger – że końcowy wniosek, do którego doszedłem: ŚWIAT ROŚLINNY JEST WIELKĄ MACICĄ ŚWIATA ZWIERZĘCEGO, przypuszczalnie nie będzie tedy zgoła kwestionowany”⁵³.

Wedle zatem metamorfistów cykl rozwojowy glonu wytwarzającego zoosporę obejmowałby kolejne stadia: glon (roślina) → zoospora (zwierzę) → glon (roślina) → zoospora (zwierzę) itd. Prosty ten schemat naocznie pokazuje, jakie paradoksy rodzi bezpodstawny pomysł, by zoosporze przypisywać zwierzęcą naturę.

Recenzujący książkę Ungra, zawsze krytyczny i zachowujący sceptyczną postawę wobec tego rodzaju rewelacyjnych odkryć Hugo von Mohl (1805–1872) napisał w recenzji, iż wbrew przekonaniu Ungra utrwalone przezeń drukiem obserwacje po prostu dowodzą, iż rozpowszechniony w świecie zwierzęcym ruch migawkowy występuje także u roślin, czego dowodem mogłaby być zoospora (VIA, s. VII), iż twory występujące w pewnych etapach rozwojowych rośliny mają rzęski bądź wici, a wraz z nimi zdolność ruchu. Mohl najwidoczniej trzeźwo sądził, iż jest rzeczą bardziej prawdopodobną, że dokonano odkrycia narządów ruchu komórek roślinnych i przysługującej organizmowi roślinnemu zdolności ruchu, niż by w jednym prostym i krótkotrwałym akcie z rośliny powstawało zwierzę. Dotycząca konkretnej kwestii, szczególnego rodzaju ta kontrowersja, w której zderzyły się dwie zasadniczo odmienne interpretacje tych samych zjawisk, stanowi naoczny przykład, z jednej strony, nieuprzedzonego, trzeźwego poglądu na rzeczy (który się okazał prawdziwy w świetle dalszych badań), z drugiej zaś – poglądu kształtowanego przez modną, pociągającą ideologię, interpretacja bowiem Ungra była wzorowana, jak sam przyznawał, na fantastycznych poglądach przedstawiciela filozofii przyrody – L. Okena⁵⁴. Przypomnijmy też, iż inny metamorfista, F.T. Kützing, rzekomo obserwował przeobrażanie się zwierząt w rośliny – z wymoczków miały tym razem powstawać proste glony. Formulowane przez Kützinga poglądy spotkały się z podobnie rzeczową i spokojną reakcją, jak w poprzednim przypadku, nacechowaną zarazem pewną ironią. Z krytyką wystąpił publicznie Georg Fresenius (1808–1866), botanik z Fankfurtu nad Menem, który pisał: „Mógłbym swoimi obserwacjami z równym prawem rozstrzygać na rzecz jednego, jak i drugiego poglądu [potwierdzającego poglądy Kützinga, jak i im przeczącego – A.B.] i w istocie niekiedy wahałem się przy interpretowaniu tych zjawisk; racje, które przemawiają za niezawierającą naturą ruchliwych zarodków glonów, okazały się jednakże dla mnie w końcu przeważające. Gdzie twór początkowy i twór końcowy mają jawnie charakter roślinny, twór pośredni natomiast wykazuje z pozoru zwierzęcy, bo wymoczkowy, ruch, brakuje mu jednak organizacji zwierzęcej, tam winniśmy ostrożnie konstatować zwierzęcość, w jak najmniejszym stopniu wszelako dopuszczać wspaniałe hipotezy, jak np. hipotezę, iż świat roślinny jest macicą świata zwierzęcego [...]. Przyrodnikowi wszelako godzi się poprzestać na poważnych, trzeźwych badaniach, nie wolno mu zaś tak dalece pokochać genialnych tworów swojej fantazji, by uznać je za realne fakty”⁵⁵.

* * *

Wszyscy ci badacze – bezpośrednio bądź pośrednio związani z koncepcją metamorfozy – z trudem i niepewnie poruszali się w dziedzinie dopiero przez nich poznawanej i wciąż bardzo mało poznanej oraz obcej im od strony techniki i metod poznawania. Dziwne może się wydawać, iż, z jednej strony, wszyscy

oni zdawali sobie sprawę, jak bardzo skomplikowane zjawiska usiłują poznać, jakich trudności nastęrczają badania algologiczne, wielokrotnie bowiem o tym pisali, z drugiej zaś – nie poddawali należytej kontroli stosowanych zabiegów poznawczych, mimo iż dysponowali środkami, które służyły do tego celu, zarazem zaś w wyjaśnieniach swych uciekali się do pseudohipotez pozbawionych znamion prawdopodobieństwa. By uprzytomnić sobie, jaką dziedzinę świata ożywionego usiłowali oni penetrować i objaśniać, przypomnijmy, iż, po pierwsze, należały do niej roślinne i zwierzęce organizmy niższe, po drugie, w dużej mierze organizmy jednokomórkowe bądź w ogóle mikroskopowe, dostępne jedynie za pomocą jeszcze niedoskonałego mikroskopu. Po trzecie, przyrząd ten nie wytworzył u posługujących się nim przyrodników nawyku obcowania z tak wielce osobiwą w tamtych czasach rzeczą. Po czwarte, mikroskop nadto wprowadzał ich w świat zupełnie nowy, odmienny też w znaczeniu poznawczym od świata obiektów makroskopowych, stawał się niezbędnym i jedynym pośrednikiem, a także łącznikiem między nowym przedmiotem poznania a starym podmiotem poznającym, który znał dotychczas jeden taki łącznik – własne, przyrodzone zmysły. Światli przyrodnicy tamtych czasów zdawali sobie sprawę z tych trudności i niebezpieczeństw, i przed nimi przestrzegali, jak np. F. von Paula Schrank: „Nic nie może być bardziej zdradliwego niż mikroskop, zwłaszcza mikroskop złożony, nie ma w tym własnej jego winy, są natomiast przewinienia obserwatora. Języka, którym przemawia optyczny ten przyrząd, można by się nauczyć jedynie w toku długiego z nim obcowania, nigdy jednak, podobnie jak chińskiego, nie można się nauczyć do końca; przy jego poznawaniu należy się wyzbyć wszystkich uprzedzeń, które się z sobą na język ten przenosi ze świata nieuzbrojonego oka. Jeśli ktoś nie w pełni bezstronny przystępuje tu do obserwacji, to może zobaczyć wszystko, co chce, tylko nie prawdę”⁵⁶.

Wszystkie opisane tu okoliczności i zapewne jeszcze inne sprawiły, iż pierwsi protystologowie łatwo schodzili z drogi zdyscyplinowanego doświadczenia na manowce czczych i łatwych spekulacji, których wytworem była m. in. powzięta przez nich koncepcja metamorfozy, przypominająca pradawną ideę *transmutatio frumentorum*, co zresztą zauważył Chamisso w swej polemice z Agardhem (ZA 173). Jak wspominaliśmy, sprzyjało też takiej niefrasobliwości u zasłużonych w ogóle uczonych otoczenie ideowe, w którym ton nadawała romantyczna filozofia przyrody z właściwym jej nonszalanckim stosunkiem do doświadczenia, wybujałymi i całkowicie pozbawionymi podstaw ambicjami teoretycznymi, zaspokajany w warunkach całkowicie rozluźnionej dyscypliny poznawczej. Z krytyką ich pomysłów wystąpiło w tamtych czasach stosunkowo szczupłe grono uczonych, do którego należał – oprócz kilku już wspomnianych przyrodników – m. in. A. von Chamisso.

Rzecz interesująca, iż koncepcja metamorfozy znalazła dla siebie środowisko ideowe na kontynencie, nie rozpowszechniła się natomiast na Wyspach Brytyjskich, przeciwnie, nie tylko nie miała tu zwolenników, lecz nadto spotkała się ze zdecydowaną krytyką. Trzeba wszakże dodać, iż z krytyką tą, udokumentowaną w piśmiennictwie, wystąpiono dopiero na początku lat czterdziestych, wiele lat po publikacjach Chamisso. Przeciwnikiem koncepcji metamorfozy był np. wybitny irlandzki algolog William Henry Harvey (1811–1866). „Czy spory (*seeds*) te są zatem ZWIERZĄTKAMI (*animalcules*)? – pytał Harvey. – Dziwny ten pogląd nie jest pozbawiony swoich gorliwych zwolenników, którzy utrzymują, iż dokonuje się tu rzeczywista metamorfoza; że spora STAJE się (JAK – tego nie mówią) skończonym zwierzęciem, które gdy już się nacieszyło zwierzęcym bytowaniem, na pewien czas przestaje żyć w sposób ZWIERZECY i, powróciwszy do swej pierwotnej natury, rodzi roślinę. A zatem spora ta była początkowo rośliną, potem zwierzęciem, następnie znów rośliną, w końcu zaś zrodziła zwierzęta, które znów miały się przeobrazić w rośliny itd.”⁵⁷. Harvey nie tylko przejawianą przez zoospore zdolność ruchu miał za zwykłą cechę życia roślinnego, lecz także był przekonany, iż wraz z dalszym rozwojem fizjologii roślin znane przypadki ruchu wykonywanego przez rośliny i dokonującego się w ciele roślinnym (ruchu, który przypisywano dotychczas wyłącznie zwierzętom), jak np. ruchu plazmy u ramienic, staną się coraz liczniejsze⁵⁸.

* * *

ADELBERTA VON CHAMISSO (1781–1838)⁵⁹ trudno zaliczyć do grona wielkich przyrodników niemieckich pierwszej połowy XIX wieku, bez względu na to, że możliwą do zastosowania miarę wielkości wypadu uznać za wielce nieokreśloną, jej zaś stosowanie – wysoce subiektywne i intuicyjne. Na główną dziedzinę badań Chamisso składały się systematyka roślin i florystyka oraz fitogeografia⁶⁰. Jego biografie naukową i osiągnięcia twórcze w tej dziedzinie jako pierwszy wszechstronnie przedstawił znany botanik niemiecki D.F.L. von Schlechtendal (1794–1866). Miejscem działalności naukowej Chamisso był berliński Królewski Ogród Botaniczny. Zajmował on tu stanowisko adiunkta przy dyrektorze Ogrodu, którym był wówczas Heinrich Friedrich Link (1767–1851), wybitny botanik o rozległych zainteresowaniach, i w ogrodzie tym pełnił również funkcję drugiego kustosa tamtejszego zielnika; pierwszym kustoszem był wspomniany D.F.L. von Schlechtendal, jego bliski przyjaciel, z którym Chamisso kilkanaście lat najściślej współpracował nad porządkowaniem zielnika i w założonym przez tego pierwszego czasopiśmie botanicznym „*Linnaea*”⁶¹. Chamisso nie był zatem profesorem uniwersyteckim, nie kształcił studentów, nie pisał wielotomowych podręczników, ani nie pozostawił obszernych uczonych rozpraw⁶². Miał wszakże odwagę przeciwstawić się w dziedzinie nauki wielu z tych, którzy tym wszystkim się zajmowali, potrafił zachować niezależność

wobec romantycznej filozofii przyrody, której szkodliwemu wpływowi wielu z nich uległo i którą czynił odpowiedzialną za stan, w jakim się znalazła w tamtych czasach uprawiana przezeń nauka – botanika (i w ogóle nauka o życiu), i za cześć spory, które skupiały na sobie uwagę jej przedstawicieli. Pisał Chamisso w liście z 6 I 1824 roku do L. de La Foye⁶³: „Jak wygląda teraz nasza botanika! Na każdym strzępie papieru, który bierzesz do ręki, znajdujesz rozposzechniane nowe odkrycia, wszędzie się drukuje, każdy pisze, nikt nie czyta, a masa zadrukowanego papieru grozi rozsądzeniem każdej tamy. A zatem kroczymy nie tylko do przodu, lecz również do tyłu. Cały tłum toczy teraz walkę o *generatio aequivoca* i przeobrażanie się roślin w zwierzęta, zwierząt w rośliny i gatunków między sobą, inny tłum walczy z płciowością u roślin” (*W* VI 193, nr 20)⁶⁴.

Chamisso zetknął się z filozofią we wczesnym okresie swej twórczości głównie za pośrednictwem F. von Baadera (1765–1841), J.G. Fichtego (1762–1814), F. Schleiermachera (1768–1834) i A.W. Schlegla (1767–1845). Był to pojedynczy, odosobniony epizod, który nie dał powodu do nawiązania bliższych kontaktów ze środowiskiem współczesnych mu filozofów. „Zasła gwiazda polarna (*tò tou pólou ástron*)⁶⁵ i sami też to uczynimy w swoim czasie; zimno płynie z południa, a południe leży na północy; w noc wigilijną tańczą w gaju pomarańczowym itd. Cóż tedy może to znaczyć, jeśli nie to, iż wasi poeci oglądają świat przez szyjkę butelki, w której są zamknięci. I to też pojmujemy. Wasze południe i północ i cały wasza naturfilozoficzno-poetycka graciarnia wygląda doprawdy wybornie stąd, gdzie nad głową świeci Krzyż Południa” (*W* VI 34) – pisał Chamisso z Chile do J.E. Hitziga 25 II 1816 roku, ironicznie i z dystansem wspominając czasy, gdy bliska mu była ówczesna filozofia.

Chamisso nabrał dystansu do ówczesnej filozofii spekulatywnej wcześniej, bo już w okresie prac (1813) nad nowelą-baśnią *Peter Schlemihls wundersame Geschichte* (1814), która dostarcza stosownych dowodów tekstowych tej jego postawy⁶⁶. Owa opowieść o Schlemihlu – bez względu na swój baśniowy charakter – stanowi istotne źródło informacji o przyswojonym przez samego Chamisso i przezeń stosowanym w badaniach przyrodniczych garniturze zasad metodologicznych. Zmiana ta nastąpiła zresztą, jak się zdaje, jeszcze wcześniej pod wpływem G. de Staël (1766–1817), w której posiadłości szwajcarskiej, zamku Coppet, przebywał Chamisso dwukrotnie i pozostawał z pisarką tą i jej synem w bliskich stosunkach. Gdy stanął przed koniecznością wyboru drogi życiowej i działalności, która by mu dostarczyła środków do życia i zaspokoila jego potrzeby duchowe, w latach 1811–1812 tam, w Szwajcarii, Chamisso podjął doniosłą tę decyzję. „Rozstrzygnął – jak pisał jego biograf W. Feudel – na rzecz przyrodoznawstwa i dokonał przy tym istotnego także dla swojej przyszłej twórczości poetyckiej zwrotu OD SPEKULACJI KU DOŚWIADCZENIU”⁶⁷. Rozpoczął intensywne studia lekarsko-przyrodnicze w nowo otwartym Uniwersytecie

Berlińskim. Następnie trzy lata trwała jego podróż dookoła świata (1815–1818) na rosyjskim brygu „Ruryk”, która sprawiła, że jego udziałem stała się rozległa i wszechstronna wiedza przyrodnicza o charakterze, rzecz jasna, doświadczalnym, on sam zaś dojrzał jako badacz przyrody. Trudno przypuścić, by ktoś, kto opłynął świat i żył w pełnej różnorodności przyrodzie, w najściślejszym z nią obcowaniu, wśród nieznanego mu dotychczas ludów, w otoczeniu konkretnych przedmiotów i procesów przyrodniczych, mógł snuć o przyrodzie spekulacje i znajdować upodobanie w systemach metafizycznych. Ową romantyczną filozofię przyrody z reguły uprawiali ludzie, którzy się lepiej czuli w zamkniętym gabinecie niż w wolnej przyrodzie.

Chamisso nigdy wprost nie ujawniał swego stosunku do współczesnej mu filozofii spekulatywnej, m. in. do niemieckiej romantycznej filozofii przyrody; zapewne nie było takiej potrzeby ani sposobności. Dziedziny jego działalności twórczej – zarówno poezja, jak i uprawiane przezeń przyrodznawstwo – były bowiem filozofii tej obce i dalekie. Dezaprobatę dla niej wyraził w 2–3 miesiącach (jak wskazane wyżej)⁶⁸, uczynił to zaś mimochodem, sprowokowany pseudonaukowymi ekstrawagancjami przyrodników, którzy w znacznej liczbie ulegli jej wpływowi. Toteż za wielce wymowny (i zabawny) wypada uznać pomysł Chamisso, by funkcję konstruktora systemu metafizycznego powierzyć przedstawicielowi ciemnych i złowieszczych sił, jak się to stało we fragmencie opowieści o Schlemihlu. – Jej bohater podróżował konno nocą, by przed napotykanymi ludźmi ukryć swój istotny niedostatek – brak własnego cienia. W mroku przyłączył się do niego przypadkowy nieznajomy i towarzyszył mu w drodze, wypełniając czas rozmową. „Ów rozwinął swoje poglądy na życie i na świat i bardzo szybko doszedł do metafizyki; domagano się od niej, by znalazła słowo, które by było rozwiązaniem wszystkich zagadek. Nadzwyczaj jasno opisał to zadanie, a następnie przeszedł do odpowiedzi na nie. Jak ci wiadomo, mój przyjacielu, przeszedłszy szkołę u filozofów, przekonałem się ostatecznie, iż zgoła się nie nadaje do uprawiania spekulacji filozoficznych i całkowicie wyrzekłem się tej dziedziny. Od tego czasu zarzuciłem wiele rzeczy, z poznania i zrozumienia wielu zrezygnowałem i, idąc za twoją radą, zawierzyłem zdrowemu rozsądkowi, głosowi wewnętrznemu i, o ile było to w mojej mocy, postępowałem własną drogą⁶⁹. I tak oto wydało mi się, że ten krasomówca nader umiejętnie wznosił mocno skonstruowany gmach, który znajdując w samym sobie oparcie, wyrastał w górę i trwał niby na mocy wewnętrznej konieczności. Jedyne chybiało zgoła w nim tego, czego właśnie zamierzałem w nim szukać, i dlatego stawał się on dla mnie po prostu dziełem sztuki, którego pełna wdzięku harmonia i doskonałość cieszą jedynie oko; [...]” (S 63–64). Gdy wszakże wzeszło słońce i nastał dzień, przerażony Schlemihl rozpoznał w towarzyszu nocnej wędrowki ubranego w szary surdut nieznajomego, któremu sprzedał on niegdyś swój cień i który stał się sprawcą wszystkich jego nieszczęść. Nieznajomy ów nie tylko miał ambicje systemotwórcze, jak przedstawiciele romantycznej

filozofii przyrody. Gdy w innych okolicznościach domagał się od Schlemihla przekazania mu w spadku jego własnej duszy – „[...] tej nieznannej wielkości, tego x , tej siły galwanicznej bądź polaryzującego działania, czymkolwiek miałyby być dziwaczna ta rzecz” (S 51) – w tym, co mu mówił on o duszy, również można rozpoznać pozostawione przez nich ślady.

Chamisso obce było zatem zdeformowane przez filozofię spekulatywną przyrodoznawstwo, niezmiennie pozostawał, jak tego dowodzi cały jego dorobek naukowy, badaczem-empirykiem we wszystkich uprawianych przezeń dziedzinach – botanice, zoologii, geologii, etnografii i językoznawstwie. Oddawał się również refleksji metodologicznej nad rozwijanym przez siebie poznaniem i szkicował świadomie przyjęty program empirystyczny, który w najwcześniejszej wersji znalazł się w *Peter Schlemihls wundersame Geschichte* (1814) i został przedstawiony ustami bohatera opowieści. Program ten zawierał m. in. warunek, by materiał faktyczny był w miarę możliwości jak najobszerniejszy i jak najbardziej zróżnicowany, w pierwszym zaś etapie jego opracowywania porządkowany za pomocą metody porównawczej. „Wędrowałem po ziemi, raz mierząc wysokość jej wzniesień, temperaturę wody i powietrza, innym razem obserwując zwierzęta, jeszcze innym razem badając rośliny. Podążałem od równika do bieguna, z jednej części świata do drugiej, porównując zgromadzone na drodze doświadczenia fakty” (S 74–75). Z tego okresu pochodzi list, który w listopadzie 1812 roku wysłał z Berlina do L. de La Foye, w nim zaś fragment charakteryzujący jego postawę poznawczą i kolejne miejsce wyrażające niechęć Chamisso do filozofii przyrody: „Budziło we mnie odrazę owo czcze konstruowanie *a priori* i dedukowanie oraz tworzenie nauki z każdego głupstwa i włosa rozszczępianego na czworo. [...] Ku nauce chciałem kroczyć drogą obserwacji i doświadczenia, gromadzenia i porównywania [faktów – *A.B.*]. Już zapominałem, że kiedyś napisałem sonet – oby Bóg raczył przebaczyć mi moje grzechy” (W V 376, nr 142).

Na ogólny stosunek Chamisso do nauki miał niewątpliwie wpływ program badawczy w zakresie przyrodoznawstwa, który realizował w swych własnych badaniach naukowych A. von Humboldt (1769–1859)⁷⁰. Program ten był przez tego wielkiego i wpływowego przyrodnika w różnych formach popularyzowany i dobrze znany ówczesnej społeczności naukowej. Ślady obecności Humboldta w twórczości Chamisso przybrały wszakże jeszcze inną, wielce osobliwą postać. Otóż spis dziedzin, w których Schlemihl prowadził badania, lista interesujących go tu problemów naukowych wyraźnie wskazują, iż Chamisso kształtował swojego bohatera – gdy ten, pozbawiwszy się już cienia, wypełniał teraz swój czas poznawaniem świata przyrody – na wzór A. von Humboldta⁷¹, który przed kilku laty powrócił ze swojej wielkiej podróży i publikował kolejne tomy zgromadzonych podczas niej materiałów przyrodniczych. Jak wyznał Schlemihl, zajmowały go przede wszystkim geografia roślin i magnetyzm ziemski (ulubione dzie-

dziny Humboldta), prowadził nadto badania z zakresu fizyki atmosfery, geografii fizycznej i florystyki (S 78–79), które stanowiły część nadzwyczaj rozległego pola zainteresowań wielkiego niemieckiego przyrodnika. Obaj przyrodnicy-podróżnicy – Humboldt i Chamisso – pozostawali przez wiele lat w bliskich stosunkach osobistych (do pierwszego ich spotkania doszło w Paryżu w 1810 roku (W V 276–277; nr 105), to właśnie A. von Humboldt (wraz z botanikiem C.S. Kunthem) wystąpił z wnioskiem o mianowanie Chamisso członkiem Królewskiej Akademii Nauk w Berlinie (1835). Chamisso nawiązał również znajomość z Wilhelmem Humboldtem, która się zacieśniła po powrocie tego pierwszego z wyprawy dookoła świata, gdy się okazało, iż obu łączy wspólne zainteresowania językoznawcze. Jedyna rozprawa, z jaką wystąpił Chamisso w Akademii jako jej nowy członek, należała właśnie do dziedziny językoznawstwa – *Über die Hawaiische Sprache*⁷² – którą zamierzył on jako uzupełnienie studium *Über den Malayischen Sprachstamm*, będącego trzecią częścią W. Humboldta *Über die Kawi-Sprache auf der Insel Java* (1836–1839).

Chamisso starannie zarazem odróżniał podstawę empiryczną od nadbudowanej nad nią interpretacji przybierającej czasami postać całościowej koncepcji teoretycznej. „Fakty zestawiłem w różnych dziełach z jak największą dokładnością, w sposób widoczny uporządkowane, moje zaś wnioski i poglądy pobieżnie wyłożyłem w kilku artykułach” (S 78). Wiele mówi o postawie poznawczej Chamisso sposób rozstawienia akcentów w tym jednym zdaniu, którego dwie części wzajemnie sobie przeciwstawiono. Oto ściśle opisane fakty znalazły się starannie uporządkowane w dziełach, wnioski zaś i poglądy autora trafiły, pobieżnie przedstawione, zaledwie do artykułów.

W okresie, który nastąpił po powrocie Chamisso z wyprawy i który wypełniały podjęte teraz przezeń badania nad przywiezionymi materiałami, ostatecznie ugruntował się jego sposób myślenia o świecie, jego światopogląd. Przesadą byłoby określanie owego światopoglądu mianem naukowego, nauka zajęła w nim wszelako istotne miejsce, podobnie zresztą jak odgrywała ważną rolę w jego życiu; twórczość poetycka zeszła na drugi plan. To właśnie wówczas Chamisso wdał się w spór ze szwedzkim algologiem C.A. Agardhem. Mimo podjętych przez Chamisso zabiegów perswazyjnych i protestów pozostał Agardh wierny swojej koncepcji do końca. Jak o sporze między oboma przyrodnikami pisał wiele lat później C. Correns, „tu badacz, Agardh, stał się poetą, poeta zaś, Chamisso, błędy badacza tego najtrzeźwiej prostował”⁷³.

Stosunek Chamisso do nauki najlepiej ilustruje fakt, iż bez względu na bliskie, przyjacielskie więzi, jakie go łączyły z E.T.A. Hoffmannem, który się wielce entuzjasmował mesmeryzmem, Chamisso wystąpił przeciwko tym pseudolekarskim praktykom, traktując mesmeryzm jako przejaw obcego nauce mistycyzmu. W latach dwudziestych XIX wieku powstały dwie wysmiewające mesmeryzm, dzisiaj już zapomniane komedie Chamisso – *Die Wunderkur* (1825) i *Der Wunderdoktor* (1828).

O miejscu zajmowanym przez naukę w swoim życiu Chamisso wprost pisał do L. de La Foye (29 III 1822): „Takie czasy, jakie są, przynoszą Ci zapewne mało pocieszenia; gdzie można pocieszenia poszukiwać skuteczniej niż w nauce?” (*W* VI 181, nr 14). O doniosłości, jaką miała nauka, wedle Chamisso, w życiu człowieka w ogóle, można sądzić również na podstawie roli, jaką przypisał nauce w fantastycznym świecie swego bohatera Schlemihla. Rozpoczęte przezeń po utracie cienia badania naukowe nie tylko po prostu wypełniały czas, który mu pozostał do przeżycia, życiu jego nadały cel, lecz nadto aktywność poznawcza w dziedzinie nauki stała się sposobem odkupienia ciąży na Schlemihlu winy. Dwie wyraźnie zaznaczające się, nierówne części historii Schlemihla (rozdziela je scena wrzucenia przez bohatera do przepaści czardziejskiego trzosa rodzącego złote monety) to nie tylko obraz winy i jej odkupienia: badania naukowe miały odkupić grzech chciwości, która go skłoniła do sprzedania własnego cienia, i zrekompensować brak u niego owej charakterystycznej własności każdego, najprostszego nawet ziemskiego przedmiotu, na który pada światło – cienia. Owe dwie części opowieści o Schlemihlu to również obraz dwóch światów: obraz świata, którym rządzi złoto, a cień nie ma żadnej wartości, i obraz bezinteresownie poznawanego świata przyrody, w którym cień stanowi jego przyrodzony element.

Charakterystyczna dla Chamisso postawa poznawcza, którą można by określić mianem rygorystyki naukowej, musi zaskakiwać u poety w swej twórczości wznoszącego się na szczyty najsubtelniejszej liryki. Obie dziedziny wszelako – nauka i poezja – nie tylko zgodnie w jego życiu współistniały, lecz także wywierały na siebie wzajemny wpływ. Wiosną 1830 roku pisał Chamisso w liście do L. de La Foye: „Zawsze stoję, mój kochany, jedną nogą w botanice, a drugą w literaturze” (*W* VI 219, nr 35)⁷⁴. O wpływie tym z pewną przesadą pisał jego biograf, W. Feudel: „Chamisso po swoim zwrocie ku przyrodoznawstwu tak dalece radykalnie wyrzekł się filozoficznych spekulacji, że np. całkowicie lekcewał filozofię Hegla i jako poeta niemal wyłącznie brał za punkt wyjścia obserwacje empiryczne. [...] Wynikiem tego była naoczność jego liryki, zarazem jednak stosunkowo nieliczny – w porównaniu z poezją klasycyzmu i romantyzmu – zbiór jego przedmiotów lirycznych”⁷⁵.

Literaturoznawcy podkreślają doniosłość łatwo zresztą dostrzegalnego przenikania się w twórczości Chamisso tego, co poetyckie, i tego, co przyrodnicze; zwracali na to uwagę już jego współcześni⁷⁶. Obecność obu tych składników można odkryć zarówno we wczesnym okresie jego twórczości, sprzed podróży dookoła świata, jak i w późniejszej jego działalności naukowej jako botanika. Za przykład może służyć historia Schlemihla: czemuś tak bardzo ulotnemu i baśniowemu, jak na zawsze utracony przez Schlemihla cień, poeta nie zaważał się nadać fizycznej interpretacji. Francuski przekład tej noweli-baśni (1838) Chamisso poprzedził przedmową, w której umieścił m. in. zaczerpnięty z pod-

ręcznika R.-J. Haüy'ego⁷⁷ fragment opisujący mechanizm powstawania cienia i krótki komentarz do tego fragmentu⁷⁸.

Po powrocie z podróży dookoła świata Chamisso rozpoczął opracowywanie zebranych materiałów i publikowanie licznych artykułów, przede wszystkim botanicznych. Zwrócono uwagę, iż z zamieszczanymi w nich opisami, które kreśliły niezwykle żywo i plastycznie obraz rośliny, rzadko mogły konkurować opisy innych botaników⁷⁹. Trudno wykluczyć, iż m. in. obecność elementów przyrodniczych w twórczości pisarskiej Chamisso stała się źródłem zauważanej u niego ewolucji przebiegającej od romantyzmu do realizmu, zwłaszcza że przyroda, o której pisał poeta, nie miała cech przyrody będącej przedmiotem spekulacji właściwych romantycznym filozofom przyrody, lecz była pełną realności i konkretności przyrodą badaną przez przedstawicieli nauki, takich np. jak A. von Humboldt, który w czasach Chamisso stał się wzorem prawdziwego i wszechstronnego przyrodnika. Nie mogą powstać żadne wątpliwości, zbyt wiele istnieje bowiem jednoznacznych dowodów, iż przyroda Humbolta i stosowane przez niego sposoby jej badania istotnie się różniły od przyrody Schellinga i snutych o niej przez filozofa tego spekulacji.

Jak pisał znany botanik niemiecki Paul Ascherson (1834–1913), „stosunek łączący poetę i przyrodnika ukształtował się u Chamisso inaczej niż u jego wielkiego współczesnego, Goethego, w którego pracach przyrodniczych intuicja, a także fantazja poety zawsze były obecne; jest to prac tych zarazem mocną i słabą stroną. Chamisso nie oddzielał w życiu skrupulatnie poety od uczonego. Swojemu Peterowi Schlemihlowi użyczył wiele cech swej własnej osobowości, nie tylko [oddął mu] swoją starą czarną kurtkę i wielką botanizerkę. Na ciągnącej się wówczas jeszcze przez łąki i pola półmilowej drodze łączącej miasto [Berlin] z zielnikiem w Schöneberg nierzadko wsłuchiwał się on w podszepty muz; niejeden nieśmiertelny utwór poetycki został przeniesiony na papier w owych pomieszczeniach poświęconych naszej nauce i surowy przyjaciel-botanik był pierwszym śmiertelnym, któremu wolno się było rozkoszować tymi darami nieba. W nauce potrafił on jednak stronić od wszystkich pokus fantazji. W czasach, gdy wyżej ceniono spekulacje filozofów przyrody niż ściśle obserwacje, Chamisso-poeta dał najchwalebniejszy przykład trzeźwo i sumiennie prowadzonych badań”⁸⁰.

Chamisso odkrywał zarazem ograniczoność empiryzmu i w ogóle ludzkiego poznania. Nawet w swoich siedmiomilowych butach Schlemihl nie mógł pokonać przestworzy oceanów, by dotrzeć do Australii i na rozrzucone na Oceanie Indyjskim wyspy koralowe, pożądanym przedmiotem jego badań. „Osobliwa Nowa Holandia, tak absolutnie niezbędna do poznania Ziemi i jej wytworzonego przez Słońce okrycia – świata roślinnego i zwierzęcego, i Morze Południowe z jego wyspami koralowymi (*Zoophyteninseln*) były dla mnie niedostępne, a zatem wszystko, co zbiorę i stworzę, już od początku będzie skazane na to, że pozostanie zaledwie wiedzą fragmentaryczną” (S 73).

Rzec by można, że ograniczenia poznawcze, na które się uskarżał Schlemihl, miały zaledwie charakter ograniczeń technicznych, nie zaś zasadniczych. Okazuje się, że to, co w poznaniu było niedostępne dla Schlemihla, stało się przedmiotem nadzwyczaj owocnego poznania dla samego Chamisso, który buty siedmiomilowe zastąpił brygiem „Ruryk”. Do Australii wprawdzie nie dotarł, pozostawił jednak obszerne materiały dotyczące wysp koralowych, wśród nich krótki artykuł zawierający opis ich budowy i teorię ich powstania⁸¹. Badania Chamisso w tej dziedzinie stały się podstawą znanej K. Darwina teorii powstania wysp koralowych i m. in. atolu⁸².

Chamisso, zajmujący się szczegółowymi kwestiami z zakresu systematyki roślin i mający tu siłą rzeczy nastawienie praktyczne, raz jeden uczestniczył w sporze teoretycznym, a spór ten miał za przedmiot naturę gatunku. Jak już o tym pisaliśmy, wystąpił on po stronie zwolenników stałości gatunku z krytyką skierowaną przeciwko metamorfistom, autorom koncepcji metamorfozy. Był pierwszym przyrodnikiem, który ujawnił jej spekulatywny charakter, wskazał pospolite błędy obserwacyjne, które dały jej początek, i ukazał ją jako twór teoretyczny pozbawiony jakiegokolwiek doniosłości poznawczej. Dopiero wraz z upływem czasu grupa krytyków stała się liczniejsza, sama zresztą koncepcja ta w czasie ewoluowała i stopniowo zatracala swój jaskrawo paradoksalny charakter⁸³.

W swojej rozprawie polemicznej⁸⁴ Chamisso w sposób metodyczny, w kolejnych paragrafach ujawnił popełnione przez C.A. Agardha błędy. Trudno zajmować się szczegółami rozwiniętej przez Chamisso dyskusji, poprzestaniemy jedynie na odtworzeniu jej ogólnego schematu z niektórymi zastosowanymi przezeń argumentami. Jakkolwiek koncepcję metamorfozy można uważać za konkretyzację w świecie roślin niższych poprzednio opisaną prądawnej koncepcji przeradzania się jednego gatunku zbóż w drugi, sam Agardh nie łączył obu tych koncepcji, o tej drugiej zdawał się nawet nie wspominać w swych ogłoszonych rozprawach. Chamisso natomiast wyraźnie dostrzegł ich teoretyczne powinowactwo, czego dowodem może być umieszczony przezeń na początku artykułu cytat, który mówi o przeradzaniu się żyta w pszenicę na płodnych glebach Węgier. Cytat ten (wraz z innym – o drzewie, którego liście są skrzydlatymi owadami, w owady te bowiem się przeobrażają), pochodzący z osiemnastowiecznego leksykonu, najwyraźniej miał na celu ośmieszenie koncepcji metamorfozy przez umieszczenie jej w jednej płaszczyźnie z owymi dwoma przypadkami, wspomnianymi w cytatach (ZA 173). Warto tu od razu dodać, iż Chamisso był przeciwnikiem koncepcji *transmutatio frumentorum*, mając ją za rozpowszechnioną wśród rolników przesąd. Rzekome zaś przypadki przeradzania się zbóż wyjaśniał warunkami pogodowymi – raz sprzyjającymi rozwijaniu się wysianego zboża, innym zaś razem – szybkiemu kiełkowaniu zimujących w ziemi bądź wysianych wraz ze zbożem nasion chwastów zbożowych

i intensywnemu wzrostowi młodych roślin. Toteż wyobrażano sobie, iż jęczmień bądź pszenica przeobraża się w żywicę, żyto zaś – w stokłosę (A 129).

Otwiera polemikę wyrażany w tonie ironicznym żal, iż Agardh sprawił zawód szanującym go uczniom, decydując się na wystąpienie z koncepcją metamorfozy i najpoważniej formułując zarazem postulat, iż nauka przyrodnicza musi być oparta na faktach. „Gdy osoba szanowana przez nas w tej dziedzinie nauki, z którą usiłujemy się oswoić, osoba, której imię wymaga od nas w pełni zasłużonego poważania, wygłasza przestarzałe poglądy (obok których śmiejąc się, dawno przebiegliśmy [podażając] drogą pożądanego oświecenia) jako nowe paradoksy i chce je oprzeć na doświadczeniu i obserwacji, pozostawiamy rękę, która nas prowadziła, i, polegając na samych sobie, sprawdzamy skromnym umysłem i z uczciwymi zamiarami, czy wiedza nasza jest tylko złudzeniem, czy nowości, które nam się podsuwa, należą do rzeczywistości; czy żyjemy w dawnej, dobrze znanej przyrodzie, czy znajdujemy się w ogrodach Prospera Alpina⁸⁵. Idzie tu o fakty. Fakty muszą być uprzednio ustalone, zanim warto będzie nad powziętym o nich poglądzie dyskutować” (ZA 174).

Metoda polemiczna Chamisso polegała na tym, że opisane w przyjętej przez Agardha kolejności typy przeobrażeń opatrywał zawierającym kontrargumenty własnym komentarzem, który zawierał jego własny opis obserwowanego stanu rzeczy i ilustrujące go rysunki. Rozpoczął od przeobrażeń w wielkiej skali, ogarniających naturę roślinną i zwierzęcą, kończył zaś przeobrażeniami w małej skali, gatunkowej; nie sposób przytoczyć tu wszystkich uwikłanych w jego argumentację szczegółów. A zatem przeczył on, po pierwsze, wnioskowi z obserwacji Agardha o istnieniu obukierunkowych przeobrażeń między roślinami i zwierzętami. Gdy Agardh odwoływał się do materiału mikroskopowego, Chamisso przytaczał swoje dowody z materiału makroskopowego. Na przykład, pisał, gdy na okręcie podczas podróży dookoła świata wszyscy widzieli prusaki (*Blatta germanica*) rojące się w wielkiej obfitości w skrzyniach z ryżem i zbożem, nikomu do głowy nie przyszła myśl, by mogły one tam powstać ze zboża w wyniku przeobrażenia. Gdy z ciała gąsienicy motyla wylatuje osa, to nie dlatego, że nastąpiło przeobrażenie się motyla w osę; jej larwy wyległy się z jaj złożonych w ciele gąsienicy i w niej pasożytowały, aż wreszcie przybrały dorosłą postać osy, itd. I kończył Chamisso sentencjonalnie: „W królestwie mikroskopu o wiele trudniej ustrzec się złudzeń” (ZA 174). W podobny sposób wyliczał Chamisso błędy Agardha, gdy ten opisywał rzekome przejścia między gromadami (przeobrażanie się grzyba w glon, glonu w porost), rzedami i rodzajami. Odrzucał także jego przypuszczenie, iż osobnik nowego gatunku glonu powstawał z mechanicznego złożenia osobników należących do już istniejącego gatunku (ZA 175). Chamisso jednak nie próbował nawet podejmować dyskusji z Agardhem (ograniczył się jedynie do przytoczenia kolejnego jego „odkrycia”), gdy ten posuwał się jeszcze dalej w snuciu podobnych pomysłów, które przybierały już postać niewiarygodnych absurdów: „Pyta on [Agardh – A.B.] wresz-

cie, czy glony nie stanowią także części składowych roślin wyższych, i gdy lodyga jakiejś rośliny z liliowatych, np. narcyza bądź lilii, rozłoży się w wodzie i przekształci się w pęczek włókien, to twierdzi on: *Haec fila nihil esse nisi confervas, – proxime confervae rivulari convenientes*” (ZA 176). Ostatni ten przypadek daje wyobrażenie o poziomie empirycznym i teoretycznym koncepcji metamorfozy i o tym, jak jej przedstawiciele pojmowali postawione przed sobą zadanie poznawania świata przyrodniczego i jakie stosowali przy tym metody poznawcze. I wreszcie Chamisso zajął się odkryciem Agardha, którego ten dokonał w materiale algologicznym dostarczonym mu przez samego Chamisso. Owo rzekome odkrycie należy do tej kategorii przeobrażeń, które polegały na powstawaniu osobnika nowego gatunku przez złożenie w jedną całość osobników należących do dwóch różnych gatunków. Przed przytoczeniem obszernego fragmentu łacińskiego tekstu Agardha, w którym ten opisywał swoje odkrycie, Chamisso jednoznacznie wyraził swój pogląd oparty na badaniach egzemplarzy glonów użyczonych Agardhowi: nie powstał żaden nowy gatunek, po prostu dwa glony wyrosły jeden na drugim. „Powracamy do szóstej obserwacji pana Agardha. Te same glony, te same egzemplarze, które badał on, wielokrotnie starannie badałem, i wydały mi się one czym innym niż jemu. Widziałem jedynie, z jednej strony, *Conferva*, z drugiej zaś – *Fucus*, który na niej wyrósł. Przytoczę słowa pana Agardha i przeciwstawię im proste opisy i rysunki, które uprzednio poddałem krytyce dwóch drogich przyjaciół” (ZA 176). Dodajmy jako interesujący i zabawny szczegół, iż artykuł Chamisso zamyka dopisek: „Że dwa wyżej opisane glony w toku własnych badań widzieliśmy w taki sam sposób, w jaki je przyjaciel nasz opisał i narysował, poświadczamy to niniejszym stosownie do jego życzenia. – K.W. Eysenhardt i D.J.L. von Schlechtendal” (ZA 180).

Dwa lata później z podobną krytyką Agardha, skonstruowaną według podobnego schematu formalnego jak artykuł polemiczny Chamisso, wystąpił znany botanik niemiecki, autor licznych prac z zakresu botaniki i nauk przyrodniczych w ogóle, pierwszy i wieloletni dyrektor ogrodu botanicznego w Monachium Franz von Paula Schrank (1747–1835)⁸⁶. Rzecz interesująca, że zdawał się on nie znać artykułu Chamisso (choć mało to prawdopodobne), nigdzie bowiem o nim nie wspominał, jeśli zaś celowo przemilczał, to trudno odgadnąć, czym się przy tym kierował. I tym razem nie sposób odtwarzać tej krytyki ze wszystkimi botanicznymi szczegółami, ma ona równie negatywny charakter jak poprzednia, utrzymana zaś jest w zjadliwym, kpiarskim tonie.

Artykuł Schranka rozpoczyna się ostrym wypadem przeciwko filozofii przyrody i przyrodnikom, którzy dali się jej uwieść. Przytoczymy ten fragment na dowód, iż w czasach, o których się pisze, że wtedy to niemieckie przyrodnictwo poddało się władzy romantycznej filozofii przyrody, pracowali uczeni stawiający jej opór i świadomi szkód, jakie może ona wyrządzić prawdziwej nauce. „Tak zwana filozofia przyrody wytwarza w botanice, jak to starożytni

mówili o Afryce, codziennie nowe potwory. Raz rodzaj jest tak dalece rozszczepiany, że otrzymujemy w końcu tyle rodzajów, ile jest gatunków, innym razem podnosi się odmiany, które zostały wytworzone za sprawą uprawy, klimatu, różnych rodzajów gleby, czasami owadów, do rangi gatunku. Kiedy indziej kurz z gościńca zapyla rośliny⁸⁷, jak w starożytności wiatr zachodni zapładniał kłacze w Luzytanii, to znów jedna roślina może się przeobrazić nie tylko w inną roślinę, lecz również w zwierzę, już jednak nie z mocy bogów, jak w czasach, o których opowiadał Owidiusz, lecz w zwykły przyrodzony sposób⁸⁸. Schrank podjął następnie dyskusję z kolejno opisywanymi przez Agardha przypadkami rzekomych przeobrażeń i przeczył, przytaczając stosowne, zbyt szczegółowe jednak argumenty, by je tu odtwarzać, iżby zwierzę mogło stać się rośliną (wymoczek glonem) i rzecz sprowadzał do błędu w rozumowaniu przebiegającym według formuły: *hoc post hoc, ergo ex hoc*. Podobny błąd popełniają również ci, którzy sądzą, że roślina może przybrać naturę zwierzęcą, a następnie powrócić do swojej roślinnej natury. Nie istnieją także przejścia między gromadami, nie przeobraża się grzyb w glon, jak twierdził Agardh; w tym przypadku trudno było Schrankowi nawet podjąć z nim dyskusję, sporządzony bowiem przez Agardha opis rzekomo obserwowanego przezeń zjawiska był wielce niedokładny. Nie przeobraża się również glon w porost, jak rzecz opisywał Agardh, przytaczając dowód obarczony zwykłym błędem obserwacyjnym. Zajął się wreszcie Schrank przypadkiem glonu, który wyrósł na innym glonie i dał powód Agardhowi do odkrycia nowego gatunku reprezentowanego przez twór utworzony z mechanicznie zespolonych dwóch organizmów. Była to ta sama para glonów, która się stała bezpośrednią przyczyną wszczętej przez Chamisso polemiki z Agardhem. Spostrzeżenie, które miało świadczyć o istnieniu owego nowego gatunku, Schrank nazwał „jeszcze straszniejszym” (*viel fürchterlicher*)⁸⁹. Nie ulegało dla niego najmniejszej wątpliwości, czym był ów nowy gatunek; w oczywistym tym stanie rzeczy jego krytyka polegała na ośmieszeniu i sprowadzeniu owego odkrycia do absurdu. Ostatni podważony przezeń wniosek Agardha dotyczył możliwości przejścia glonu jednego gatunku w drugi; tu również, zdaniem Schranka, podstawą owego wniosku okazał się zwykły błąd obserwacyjny. Wśród podsumowujących jego artykuł różnych ogólnych uwag krytycznych znalazła się interesująca uwaga metodologiczna i nad tym dość oryginalnym szczegółem warto się tu zatrzymać. Otóż Schrank odróżniał spostrzeżenie (*Wahrnehmung*) od obserwacji (*Beobachtung*). „Spostrzeżenie nie jest obserwacją, jeśli mu nawet towarzyszy wielka uwaga. Ten, kto maluje portret, opisuje rośliny bądź zwierzęta, również ten, kto opisuje tok procesu, który przebiegał w jego oczach, jednakże bez jego udziału, nie wznosi się wyżej niż do uważnego spostrzeżenia. Ten natomiast, kto dokonuje sekcji ciała roślinnego bądź zwierzęcego, jest obserwatorem, i gdy Réaumur bądź Huber śledzą rozmaite czynności pszczół [...], są obserwatorami [...]”⁹⁰. Na podstawie dokonanej przez

Schranka rozróżnienia i przytoczonych przykładów można by wnosić, iż za obserwację nie sposób uznać aktu nawet najgłębszej kontemplacji, zawsze jednak mającej charakter bierny, nie wystarczy też dokonywać obserwacji w sposób planowy, w określonym celu poznawczym, przyjętym np. na podstawie teorii, by czynność ta spełniała warunki postawione przez Schranka obserwacji. By stać się obserwatorem, podmiot musi występować jako strona czynna w poznaniu i swój przedmiot w pewien sposób kształtować. Nie trzeba dodawać, iż zapewne w jego oczach Agardh nie był obserwatorem, nie tylko bowiem nie przejawiał owej obserwacyjnej aktywności, lecz nie zdobył się nawet na czynienie uważnych spostrzeżeń, jak by mogły świadczyć wielokrotnie popełniane przezeń błędy obserwacyjne.

„Kto chce przeto badać metamorfozę roślin (nie Linneuszową, którą już dobrze znamy), musi wiadomości czerpać nie z zielników, nie jeden raz, w różnych dniach kontrolować w żywej przyrodzie przedmiot swoich badań, lecz nieustannie mieć nań oko i tylko tyle odpoczywać, ile jest niezbędne, by nie opaść z sił”⁹¹.

Warto przytoczyć zamykający artykuł Schranka fragment, który stanowi ogólne podsumowanie rozwiniętej przezeń krytyki. Przyrodnik ten nakreślił zarazem w nim empirystyczną postawę poznawczą, którą również zajmował Chamisso, nacechowaną autodyscypliną, ostrożnością i zwykłą badawczą rzetelnością, której zaś całkowitym zaprzeczeniem była praktyka badawcza Agardha, odzwierciedlona w poddanym krytyce jego artykule. Schrank wprawdzie nie głosił wprost, jak Chamisso, poglądu o stałości gatunku, nie ulega jednak wątpliwości, że przystępował do sporu z Agardhem powodowany, podobnie jak Chamisso, motywem praktycznym. W jego argumentacji łatwo można dostrzec zniecierpliwienie faktem, iż warsztat systematyka i jego praktyka badawcza uległy rozchwianiu w wyniku nieracjonalnego nieporządku, jaki zapanował w tej dziedzinie. Wywołali go nieodpowiedzialni przyrodnicy, jego współcześni, którzy zaczęli manipulować wokół gatunku i, nie mając do tego żadnych racjonalnych podstaw, usiłowali go pozbawić stałości, cechy niezmiernie istotnej w praktyce taksonoma i systematyka. Nakreślona przez Schranka sylwetka badacza i sposób jego postępowania w nauce były bliskie metodologicznym poglądom Chamisso i całkowicie obce wzorom upowszechnianym w niemieckim przyrodoznawstwie przez filozofów przyrody.

„Musi przy tym [prawdziwy badacz – A.B.] dokonywać istotnych odkryć, przystępować do obserwacji bez z góry powziętego przekonania, bez żadnej ukrytej chęci, wobec wszystkiego zachowywać absolutną neutralność. Kto bowiem chce widzieć upiory, upiory te widzi, i gdy je raz zobaczył, widzi je częściej, wreszcie codziennie, a w końcu nieustannie. Jeśli ktoś jest przekonany, że dostrzegł coś, co z dawnymi i tradycyjnymi pojęciami nie w pełni się wiąże, to zdwaja swoją uwagę, sprawdza wnioski wprowadzone z obserwacji według

wszystkich zasad logiki i mówi sobie, i to znacznie częściej, niż gdy idzie o wytwór należący do dziedziny sztuki: *Nonum prematur in annum*; smak bowiem zwodzi znacznie mniej niż pochlebianie sobie, iż się dokonało nowego odkrycia⁹².

Kilka lat później Chamisso raz jeszcze powrócił do spornego pojęcia metamorfozy i nieco pełniej przedstawił swoją własną interpretację tego pojęcia. Kolejny też raz przeczył, iżby zachodziła metamorfoza opisywana przez Agardha. Sposobność do potwierdzenia przez Chamisso swej dawnej opinii o tej koncepcji stworzył spór o naturę *Alcyonidium diaphanum*, przedstawiciela mszywiolów (*Bryozoa*), grupy zwierząt, której stanowisko systematyczne do dzisiaj budzi wątpliwości. W tamtych zaś czasach przypuszczano, iż właśnie ów mszywiol (zaliczany zresztą do glonów) mógłby być tym przypadkiem, w którym dokonuje się metamorfoza rośliny w zwierzę. Wspominając *Alcyonidium diaphanum*, mszywiola, którego pokazywał mu w Bonn Nees von Esenbeck⁹³, Chamisso zadał pytania, w istocie retoryczne, przeczącej bowiem odpowiedzi na nie udzielił już kilka lat wcześniej: „Czyżby *Alcyonidium* istniał początkowo jako roślina, później rozwinął polipy – podobnie jak porost pokrywa się kubkami, roślina zaś kwiatami – dając w różnych okresach swego życia powód do orzekania sprzecznego z jego naturą?”⁹⁴. I dodawał, raz jeszcze dostarczając dowodu swej empirystycznej postawy: „Jest tu o czym pisać książkę. Przede wszystkim jednak obserwujmy! O, gdybym się znalazł na brzegu morza!!!” (*C* 251, nr 167). Chamisso zatem i tym razem odrzucił Agardhową koncepcję metamorfozy. Przeczył, iżby metamorfoza jako przebiegający w przyrodzie proces przekraczała granice królestw (rośliny – zwierzęta), rodzajów i gatunków, innymi słowy, by dochodziło do przeobrażania się jednych w drugie.

Na podstawie przytoczonego niżej fragmentu można wnosić, iż dopuszczalnemu przez siebie pojęciu metamorfozy nadawał on znaczenie ontogenezy, ściślej zaś – embryo- i organogenezy, procesu, w którym organizm – w kolejnych etapach rozwojowych – osiąga stan dojrzałości, pełni rozwoju, jak pisał Chamisso – *akmÉ*. Bardziej pogładowa okazałaby się, być może, interpretacja pojęcia metamorfozy, które gotów był przyjąć Chamisso, jako procesu przeobrażeń, jakim ulegają owady od stadium larwy do stadium imago; mimochodem wspominał zresztą o tym sam Chamisso.

„Ze swej strony nie wierzę zgoła w żadne w Agardhowym znaczeniu przeobrażanie się królestw, rodzajów i gatunków, i o tym się wypowiedziałem, lecz raczej w [istnienie] różnych szczebli rozwojowych, które każdy organizm musi przebyć, zanim osiągnie swoją *akmÉ*. Różne organizmy zatrzymują się na różnych szczeblach rozwojowych, odmieniec (*Proteus*) jest płazem, który nie przeszedł ostatniego przeobrażenia płazów i jako larwa osiągnął zdolność rozmnażania się. Na najniższych szczeblach nie potrafię wskazać pewnej różnicy

między zwierzęciem a rośliną i poszczególne organizmy nazywam tak bądź inaczej jedynie na podstawie analogii z podobnymi do nich wyżej rozwiniętymi gatunkami”⁹⁵.

A zatem, wedle Chamisso, na najniższym poziomie organizacyjnym świata ożywionego i zarazem we wczesnych etapach rozwoju osobniczego natura roślinna bądź zwierzęca się nie ujawnia, mimo iż jest określona, jak tego dowodzi osiągnięty w końcu stan dojrzałości z wyraźnymi cechami roślinnymi bądź zwierzęcymi. Dokonujące się przemiany, które Chamisso skłonny jest nazywać metamorfozą, nie polegają tedy na tym, że roślina przeradza się w zwierzę. W przemianach tych jedynie coraz pełniej występuje na jaw natura zwierzęca, która od początku i trwale przysługiwała osobnikowi. Podobnie jak istnieją niezmiennie gatunki, których osobniki stoją na niskim poziomie organizacyjnym i stale zajmują to miejsce, tak też istnieją gatunki, których osobniki długo mogą pozostawać na tym poziomie w swym rozwoju, odznaczać się cechami roślinnymi i należeć do roślin na mocy rozstrzygnięć systematyków, by wreszcie w wyniku dalszego rozwoju i wraz z osiągnięciem coraz wyższej organizacji ujawnić cechy zwierzęce od początku im przysługujące. Wszystko to wszakże nie znaczy, że roślina przeobraża się w zwierzę. W taki sposób przebiegało, jak się zdaje, rozumowanie Chamisso w tym niezupełnie jasno zredagowanym fragmencie listu, w którym kolejny raz odrzucał on Agardhową koncepcję metamorfozy i o mszywiolę *Alcyonidium diaphanum* sądził, iż niezmiennie jest obdarzony – wbrew powstającym wątpliwościom – naturą zwierzęcą. „Skoro muszę przyjąć – pisał Chamisso – gatunki, które w normalnym trybie zatrzymały się na tym najniższym szczeblu rozwojowym, nic nie przeszkadza mi przyjąć, że inne gatunki spędzają więcej czasu w owym stanie larwalnym, rosną, dalej się w nim rozwijają, aż ukształtują swoje zwierzęce narządy. Nie powiem nic więcej ponad to, że w przypadku *Alcyonidium* o to mogło chodzić” (C 255, nr 170).

W swej krytyce koncepcji metamorfozy Chamisso powodował się dwoma motywami: empirycznym i teoretycznym; dowodzi tego przytoczony fragment: „Pisałem wprawdzie w swoim życiu baśnie, pilnuję się jednak i w nauce nie pozwalam błędzić fantazji poza dziedziną doświadczenia (*Wahrgenommene*). W takiej przyrodzie, jak przyroda metamorfistów (*Metamorphosler*), nie potrafię osiągnąć spokoju duchowego. Gatunkom i rodzajom musi przysługiwać stałość – albo ich w ogóle nie ma. Co więc dzieli mnie, *Homo sapiens*, od zwierzęcia, doskonałego i niedoskonałego, i od rośliny, niedoskonałej i doskonałej, jeśli każdy osobnik może przejść z jednego stanu do drugiego, postępując naprzód bądź się cofając? – Dostrzegam w moich glonach jedynie *Sphaerococcus*, który wyrósł na *Conferva*, nie w taki jednak sposób, jak np. rośnie jemiola na drzewie; nie, zgoła odmiennie – jak rośnie na drzewie mech bądź porost” (RW 353–354).

Rzecz interesująca, że gdy Caspar Friedrich Wolff (1734–1794) rozpoczął badania zjawisk teratologicznych i zwróciły one jego uwagę na szczególnego rodzaju zmienność (potwornościową) przejawianą przez gatunek, rozstrzygnął swe własne wątpliwości w kwestii stałości gatunku, uciekając się do podobnego argumentu, jakiego użył blisko sto lat później Chamisso. Niezależnie od wahań Wolffa jego zasadnicze stanowisko pozostawało niewzruszone: stałość gatunku zawarta jest w definicji pojęcia gatunku; gatunki podlegające zmianom, przeobrażające się jedne w drugie, przestają pełnić funkcje poznawcze i porządkujące, które przypisano kategorii taksonomicznej gatunku (i rodzaju), stają się, jak Wolff pisał, niczym⁹⁶.

Niemal wszyscy komentatorzy poglądów ogólnobiologicznych Chamisso czynią mu anachroniczny zarzut, iż uparcie trwał przy poglądzie o stałości gatunków; jakby Chamisso miał obowiązek być ewolucjonistą w latach trzydziestych XIX wieku⁹⁷, gdy tymczasem w czasach tych ewolucjonistą jeszcze nie był sam Darwin⁹⁸. Nie rozumieją przy tym, jaką pogląd ten pełnił funkcję przy organizowaniu przezeń własnej pracy systematyka. Nieliczni tylko historycy trafnie oceniają korzyści płynące z tej, zdawać by się mogło ze współczesnego punktu widzenia, zachowawczej postawy poznawczej przy rozwiązywaniu konkretnych problemów biologicznych. „Dogmat o stałości [gatunków – A.B.] – pisał J. Sachs o algologii – dobrze się wszakże w tym przypadku nauce przysłużył, ci bowiem botanicy, którzy przystąpili później do metodycznego opracowywania glonów i grzybów, czynili to, przyjmując założenie o stałości swoistego procesu rozwojowego, która tu – podobnie jak u mchów i roślin wyższych – musiała być zachowana”⁹⁹.

Chamisso nie pozostawił odrębnego, specjalnie zaplanowanego wykładu swoich poglądów teoretycznych. Wyrażał je mimochodem, przy nielicznych nadarzających się sposobnościach, z których jedną był ogólny wstęp *Ansichten von dem Pflanzenreich und der Pflanzenkunde* do przeglądowego opracowania z zakresu systematyki roślin. O wstępie tym, w którym przewijają się motywy teoretyczne i metodologiczne, pisał Chamisso z Berlina w listach (25 VI 1825; 22 VI 1827) do L. de La Foye, iż wstęp ten jest jego „naukowym wyznaniem wiary” (*W* VI 206, nr 26; *W* VI 213, nr 30) i wymieniał główne idee, których dotyczyło owo przyrodnicze wyznanie wiary: *generatio aequivoca*, *metamorphosis plantarum* i *sexus*¹⁰⁰. Jakkolwiek ma on w znacznej części charakter nade wszystko fitogeograficzny i florystyczny, znalazły się w nim wszelako ważne problemy ogólnobiologiczne, które zapewne przesądziły o tak wysokiej randze nadawanej mu przez Chamisso.

Interesujący okazuje się tu stosunek Chamisso do zagadnienia samoródtwa¹⁰¹ i sposób, w jaki zagadnienie to we wstępie tym przedstawiał. Twierdzenie, iż zwierzę powstaje z jaja, roślina zaś z nasienia, podnosił Chamisso do rangi prawa, które należało odkryć, przyznając jednocześnie, iż trudno byłoby pojąć

inny stan rzeczy. Natychmiast zarazem uprzedzał, iż nie należy przeczyć temu, co wydaje się niepojęte, lecz pytanie, jak się naprawdę rzeczy mają, zadać samej naturze, i zaraz dodawał, iż również owo powszechnie obowiązujące prawo jest dla nas niepojęte. Nie zdajemy sobie jedynie z tego sprawy, nigdy bowiem nie byliśmy zaskakiwani, skoro zawsze zdarzenia rozgrywały się w znany nam sposób, nigdy zaś inaczej (A 33–34). Zdawał on sobie sprawę, z jak bardzo skomplikowanym zagadnieniem miał do czynienia i próbował ukazać to czytelnikowi, opisując różne formy płciowego i bezpłciowego rozmnażania się istot żywych, istot niżej i wyżej zorganizowanych, pasożytów wewnętrznych zwierząt i grzybów atakujących rośliny. „Nie pytamy więc, czy z dających się ożywić przyrodzonych substancji MOŻE powstać zwierzę inaczej niż z jaja, roślina – inaczej niż z nasienia, a żywa istota – bez istniejącego, wcześniej ukształtowanego zarodka, lecz pytamy, czy rzeczywiście powstaje?” (A 34–35). Taki sposób ujęcia zagadnienia samoródtwa dowodzi, iż Chamisso traktował je jako przedmiot doświadczenia i od doświadczenia oczekiwał jego rozstrzygnięcia. Mimo widocznej ostrożności metodologicznej, z jaką zagadnienie to traktował, dawał jednoznaczny wyraz przekonaniu, iż w istniejącym już świecie ożywionym samoródtwo nie zachodzi, m. in. nawet samoródtwo wymoczków, o których dość powszechnie w latach dwudziestych–trzydziestych XIX wieku sądzono, iż powstają w taki właśnie sposób. Wskazywał inne prawdopodobne wyjaśnienie pojawiania się wymoczków w nalewce (ich „zarodki” przenoszone są z powietrzem, wodą itd.), które należało sprawdzić w eksperymencie.

W owym ogólnym wstępie teoretycznym powrócił Chamisso do problemu metamorfozy, przedmiotu sporu z Agardhem sprzed kilku lat. Nie trzeba dodawać, iż również w tym miejscu zdecydowanie Chamisso przeczył, iżby mogło zachodzić przeobrażanie się jednego gatunku w drugi, wykorzystując argumenty i ilustracje ze swego dawnego polemicznego artykułu. Uciekł się również do argumentu nowego, a w każdym razie po raz pierwszy, o ile wiadomo, w tak ogólnej postaci sformułowanego: argumentu z powierzchniowej, fragmentarycznej w tamtych czasach wiedzy o roślinach niższych, który w świetle dokonanego w następnych latach postępu w tej dziedzinie okazał się nadzwyczaj trafny. Źródłem koncepcji metamorfozy było, wedle Chamisso, najczęściej błędne identyfikowanie przedstawicieli poszczególnych gatunków, niezajomość pełnego cyklu rozwojowego każdego z nich i mylne traktowanie formy reprezentującej zaledwie stadium rozwojowe gatunku *A* jako odrębnego, niezależnego od tamtego gatunku *B*, często należącego do rodzaju *C* (A 42); nic zatem dziwnego, że w oczach metamorfistów gatunek *A* ulegał przeobrażeniu w gatunek *B*.

Warto w tym miejscu dodać, iż wiele lat po opublikowaniu przez Chamisso analizowanego tu przez nas owego ogólnego wstępu, w którym odkrywał on domniemane to pochodzenie koncepcji metamorfozy, J.G. Agardh (syn) zdawał się do podanego przezeń wyjaśnienia przyłączać, nie tylko koncepcję C.A.

Agardha (ojca) odrzucając, lecz także dzielając przypuszczenia Chamisso, iż jej źródłem były błędy obserwacyjne. „Jeśli przypomniemy, iż każdy człon [*Conferva* – *A.B.*] zawiera być może wiele setek spor [zoospor – *A.B.*], nie będzie nic dziwnego w tym, że całkowicie zabarwiły one w taki sposób wodę, iż można było wziąć za *Protococcus* bądź zupełnie inny prosty glon to, co okazało się tylko sporami *Conferva*. Przypuszczam, że takie właśnie fakty stworzyły pole dla teorii metamorfozy, wysuwanej przez licznych współczesnych algologów”¹⁰².

Chamisso, podobnie jak F. von Paula Schrank, wprowadził do swego wyjaśnienia, skąd pochodzą błędy koncepcji metamorfozy, motyw mikroskopu, motyw obecny już w pierwszym jego polemicznym artykule. „Pozostajemy tedy wciąż nieoświeceni i obcy w owej dziedzinie przyrody [roślin niższych – *A.B.*], od której dzieli nas jeszcze większa odległość [niż dyletanta od wiedzy o przeobrażaniu się płazów bądź owadów – *A.B.*] i do której najczęściej potrafimy wejrzeć tylko przez mikroskop. Zbyt często jedynie dostrzegamy za pomocą wspaniałego tego narzędzia to, co spodziewamy się dostrzec, to, co chcemy widzieć. – Kto dokonuje obserwacji ze z góry powziętym poglądem, ten ulega złudzeniom” (A 42).

Powracając w owym wstępie do rozważań nad koncepcją metamorfozy, Chamisso postawił kilku pytań: „Czy w przyrodzie organicznej dochodzi do przeobrażania się gatunków? Czy rośliny stają się zwierzętami, zwierzęta zaś – roślinami? Czy rośliny określonego rodzaju i gatunku stają się innymi, odmiennymi roślinami pod względem rodzaju i gatunku? Czy wreszcie prostsze formy życiowe stopniowo przekształcają się (*sich ausbilden*) w doskonalsze formy życiowe?” (A 41). Chamisso, odpowiadając na te pytania, niezmiennie i stanowczo przeczył, iżby gatunki mogły się przeobrażać jeden w drugi w krótkim odstępie czasu i by proces ten stał się przedmiotem aktualnie prowadzonych obserwacji. Tym razem powodem do podjęcia tej kwestii był wciąż żywy pogląd o samoródtwie pasożytów wewnętrznych; i ten pogląd Chamisso zdecydowanie odrzucił. Wykluczył również w tamtych czasach rozważaną paradoksalną możliwość, iżby przedstawiciel wolno żyjącego gatunku (np. pijawka), przeniesiony do wnętrza organizmu-żywiciela, pod wpływem zmienionych warunków bytowania zmieniał swoją budowę i przeobrażał się w pasożyta wewnętrznego, przedstawiciela zgoła innego, pasożytniczego gatunku. Wyjaśnienie domniemanej tej przemiany zamiast opierać się na doświadczeniu – pisał Chamisso – posługiwało się wymysłem (A 36). A zatem na wszystkie postawione pytania z wyjątkiem ostatniego udzielił odpowiedzi przeczącej, pytanie zaś ostatnie uchylił jako wykraczające poza uprawianą przezeń naukę. „Na podstawie tego, co zostało powiedziane, sądzimy, że można usunąć drugą część pytania: «Czy prostsze formy życiowe stopniowo przekształcają się (*sich ausbilden*) w doskonalsze formy życiowe?». Pozostajemy w dziedzinie doświadczenia; historia

naturalna (*Naturgeschichte*) odsyła w tej sprawie do filozofii przyrody (*Naturphilosophie*)” (A 42–43)¹⁰³.

Dlatego też zapewne problem dziejów życia na Ziemi przedstawił Chamisso nadzwyczaj zwięźle, samemu zaś życiu nadał w aspekcie historycznym postać statyczną, pozbawiając je w istocie wymiaru czasu; jakby opisywał wygląd przekroju geologicznego, dokonanego przez wierzchnie warstwy skorupy ziemskiej.

A zatem w warstwach najniższych i najstarszych można znaleźć resztki cechujących się niską organizacją zwierząt morskich, które nie są już reprezentowane w faunie mórz współczesnych. Zwierzęta i rośliny lądowe występują dopiero w później odłożonych warstwach, z których najwyższe zawierają organizmy wyżej zorganizowane. Dowodzi to, iż ów fragment powierzchni ziemskiej był wypiętrzany z wody i na powrót przez wody zalewany, przy czym pokrywające go wody raz mogły być słone, drugi raz zaś – słodkie. Rodzaje i gatunki, do których należały pogrzebane rośliny i zwierzęta, są świadectwem tamtego bezpowrotnie zaginionego świata, nie mają już one swoich przedstawicieli wśród istot obecnie żyjących, co więcej, całkowicie się od nich różnią. Jedynie w najmłodszych warstwach można znaleźć pojedyncze gatunki, które byłoby trudno odróżnić od gatunków żyjących w naszych czasach. Nawet wszakże w tych najmłodszych warstwach brak jeszcze zachowanych resztek należących do gatunku ludzkiego, który tamte rodzaje i gatunki poprzedziły (A 3–5). Do takich ogólnych spostrzeżeń można sprowadzić wiedzę o dziejach ziemskiego życia, którą Chamisso chciał się podzielić z czytelnikiem.

Przyroda, którą Chamisso uczynił przedmiotem swego przyrodniczego poznania, występowała w jego opisach jako twór w najwyższym stopniu całościowy. Gdy w tej hierarchicznej całości-organizacji brał pod uwagę rośliny, całość tę pojmował w taki oto sposób: „Będziemy tedy rozpatrywać rośliny w ustroju przyrody. W każdej istniejącej organizacji (*Ordnung*) każdy członek warunkuje całość, całość zaś – każdy członek” (A 43).

Nie była to jednak owa całość znana w czasach Oświecenia jako *Grand Tout*, tym bardziej zaś nie była to całość, o której pisali przedstawiciele niemieckiej romantycznej filozofii przyrody. Przyroda-całość nabierała w ujęciu Chamisso konkretności, kształtowała się na podłożu wzajemnego oddziaływania budujących ją tworów. „To jednak, co, z jednej strony, występuje jako cel, z drugiej strony okazuje się właśnie także środkiem. Wieloraki związek na podłożu wzajemnej zależności spaja wszystkie istoty jedną z drugą i sprawia, że z wielości wytworów przyrody wyłania się jej jedność. Istnienie każdego gatunku opiera się na istnieniu wielu innych gatunków; każdy jest zachowywany przez inne, przez inne ograniczany, z kolei zaś zachowuje i ogranicza inne” (A 46).

Ogólny ten obraz całościowych zależności w przyrodzie, owego ustroju przyrody, Chamisso konkretyzował za pomocą licznych przykładów, np. zależności pokarmowych między poszczególnymi grupami roślinnymi i zwierzęcymi, ścisłych powiązań między roślinami a owadami, powiązań występujących

najczęściej między określonymi gatunkami jednych i drugich (A 46–48), gdy przybierały one postać pasożytowania owadów na roślinach, zapylania ich i rozsiewania (wraz z innymi zwierzętami – ptakami i ssakami) itd. Jeszcze mocniej podkreśla nowoczesność przedstawionego przez Chamisso obrazu przyrody jako silnie zintegrowanego układu obecność w nim człowieka, dla którego w obrazie tym zarezerwował Chamisso szczególne miejsce. „Sam on bowiem, nagie, słabe zwierzę, któremu władzę daje rozum, na podwładnej mu ziemi nie jest krępowany żadnymi granicami, jedynie lodami podbiegunowymi, w których zgoła wszelkie życie wpada w stan odrętwienia” (A 49). Człowieka zarazem traktował Chamisso jako ważne ogniwo w gospodarce przyrody, przypisał mu funkcję środka, którym posługuje się przyroda w swych działaniach. Za pośrednictwem udomowionych roślin i zwierząt, hodowli i uprawy, towarzyszących mu, niezależnie od jego woli, roślin i zwierząt dokonał człowiek istotnych zmian w przyrodzie, do której wszedł, będąc zarazem jej wytworem (A 49–50). Na wielu stronach opisywał Chamisso wykorzystywane przez człowieka udomowione gatunki roślinne i zwierzęce, przeobrażone stosownie do jego celu, a w stanie dzikim już nie spotykane w przyrodzie, zmienione przez człowieka granice zasięgu gatunków itp.

Wkraczając do dziedziny teoretycznej i kreśląc ogólny obraz przyrody, Chamisso nie mógł nie oddać się wreszcie refleksji nad naturą gatunku, zwłaszcza iż główną uprawianą przez niego dziedziną biologiczną i punktem wyjścia w rozważaniach teoretycznych była systematyka roślin. Rzecz znamienita, iż przypisywał on gatunkowi realne istnienie w przyrodzie. „W przyrodzie postrzegamy jedynie OSOBNIKI; do gatunku należą, wedle dawniejszego rozstrzygnięcia, te osobniki, które zdolne są wydać potomstwo, krzyżując się między sobą. Gatunek składa się z ogółu współistniejących takich osobników i ich pokoleń wstępujących i zstępujących od początku do dopełnienia się czasu” (A 79–80). Taka definicja gatunku Chamisso nie zadowalała, z jednej bowiem strony nie znajdowała zastosowania w przypadkach, gdy do krzyżowania się nie dochodziło bądź gdy, wedle niego, „w ogóle można mówić o samoródtwie” (A 80), z drugiej zaś w przypadku częstych mieszańców, zwłaszcza zaś płodnych gatunków mieszańcowych (*Bastardart*), których istnienia w świecie roślin nie sposób zaprzeczyć (A 80). Podobnie też odrzucał Chamisso definicję gatunku, wedle której gatunek jest ogółem osobników odznaczających się wspólnymi istotnymi cechami, to, co istotne, nie było bowiem wystarczająco określone. Poprzestawał on koniec końców na intuicyjnym (*Ahndung*) pojmowaniu, czym jest gatunek, wobec niemożności jego zadowalającego określenia (A 80). Owo intuicyjne pojmowanie gatunku w wielu wszelako przypadkach zawodziło, gdy trzeba było odróżnić gatunek od odmiany (*Spielart*) (A 81). „Wedle naszej intuicji (*Ahndung*) gatunki mają swój byt (*Wesentlichkeit*) w przyrodzie. Nie opierają się one na założeniu (*Annahme*), lecz odpowiadają rzeczywistości, dla której daremnie

tylko poszukiwaliśmy wyrażenia. Sądźmy, iż gatunki istnieją w przyrodzie, my zaś możemy jedynie z niewiedzy popełniać błędy przy ich odróżnianiu” (A 81–82). Dodajmy, iż, wedle Chamisso, rodzaje i rodziny – odmiennie niż gatunek – były przyjmowane na mocy założenia (A 82).

Podczas lektury rozpraw pisanych przez metamorfistów powstaje niekiedy wrażenie, iż milcząco uznali, że wolno im nieskrępowanie snuć całkowicie fantastyczne pomysły w ramach koncepcji metamorfozy, która miała jawnie spekulatywny charakter, dopuszczała to bowiem wyjątkowa natura przedmiotu tej koncepcji, tj. organizmów niższych, roślinnych i zwierzęcych, które niewiele im przypominały rośliny kwiatowe i kręgowce, od których niegdyś rozpoczynano poznawanie świata ożywionego. Zdawać by się mogło, iż rządzą tu inne prawa bądź zgoła żadne, gatunki zaś utraciły swoją określoność, skoro ich granice były nieustannie przez osobniki przekraczane. Również w tym przypadku Chamisso zdecydowanie się przeciwstawił metamorfistom, posługując się przykładem zwierząt, z których najprostsze i najbardziej złożone podlegały, wedle Chamisso, tym samym prawom, natura zaś gatunku w obu przypadkach była taka sama. „Gatunki te [wymoczków – *A.B.*] są określone i niezmiennie w nie mniejszym stopniu niż gatunki wyżej zorganizowanych zwierząt” (A 13)¹⁰⁴.

Odtworzone tu ogólne idee Chamisso z dziedziny nauki o życiu dowodzą, iż nie był on wąsko wyspecjalizowanym empirykiem, jakkolwiek w codziennej pracy badawczej rozwiązywał konkretne zadania z zakresu systematyki roślin. Był przyrodnikiem, któremu nieobca była refleksja metodologiczna, dostrzegał i rozwiązywał ogólne problemy teoretyczne, konsekwentnie przestrzegając przyjętych zasad metodologicznych. W rezultacie powstała w dużej mierze spójna, choć niezbyt rozbudowana koncepcja teoretyczna, która korzystnie się wyróżniała na tle dziewiętnastowiecznej biologii niemieckiej, opanowanej przez romantyczną filozofię przyrody.

O Chamisso-przyrodniku pisano i pisze się niewiele; przysłoniła go wielka postać Chamisso-poety. Nie ulega bowiem wątpliwości, iż nieporównanie lepiej znany jest Chamisso – jako wybitny i niegdyś wielce popularny poeta – literaturoznawcom niż Chamisso, botanik i podróżnik o wielorakich zainteresowaniach – historykom biologii, którzy niewiele się przyczynili do wydobycia go z niepamięci. Lukę pozostawioną przez tych ostatnich w historycznej wiedzy o nim usiłują wypełniać ci pierwsi, zarazem jednak podejmowane przez nich próby stają się źródłem nieporozumień interpretacyjnych. Ograniczoność miejsca przeznaczonego dla niniejszego studium sprawia, że postanowiono się pominąć dyskusję z nielicznymi współczesnymi autorami, którzy zdecydowali się interpretować poglądy przyrodnicze Chamisso. Dyskusja taka musiałaby być z konieczności szczegółowa, zajęłaby wiele miejsca, niewiele w istocie przynosząc pożytku, gdy idzie o głębsze i wszechstronniejsze poznanie koncepcji teoretycznej Chamisso. Miałaby ona zarazem charakter negatywny, polegałaby

bowiem najczęściej na prostowaniu błędów popełnionych przez literaturoznawców, którzy się wypowiedzieli w sprawach przyrodniczych i poddawali ahisterycznej ocenie poglądy Chamisso.

Motywe najczęściej się przewijającym w przedstawiających Chamisso-przyrodnika fragmentach ich stosunkowo nowych opracowań literaturoznawczych okazuje się rzekomy jego konserwatyzm naukowy, który dostrzegają oni w rozwiniętej przezeń, jako zwolennika stałości gatunków, krytyce metamorfistów; rzecz paradoksalna, to raczej oni są, wedle tych autorów, reprezentantami nurtu postępowego w dziewiętnastowiecznej biologii. Autorzy ci nie tylko zdradzali powierzchowną znajomość twórczości przyrodniczej Chamisso, lecz nadto jego pogląd o stałości gatunków umieścili – ulegając rozpowszechnionemu ahisterycznemu natręctwu ewolucjonistycznemu – w stworzonym przez siebie kontekście, całkowicie obcym otoczeniu ideowemu, w którym przyrodnik ten z owym poglądem wystąpił.

Nienowoty ten motyw krytyczny został wprowadzony do poświęconej Chamisso literatury wtórnej przez E. du Bois-Reymonda, utrwalił się w niej i od ponad wieku wielokrotnie powraca w strywalizowanej formie; wypada przeto wywód znakomitego tego uczonego przedstawić w oryginalnej redakcji.

Spośród historycznych opracowań¹⁰⁵ poświęconych osiągnięciom naukowym Chamisso wyróżnia się ogłoszone drukiem przemówienie, które wygłosił podczas uroczystego posiedzenia Pruskiej Akademii Nauk w Berlinie pełniący przez wiele lat funkcję jej stałego sekretarza Emil du Bois-Reymond (1818–1896); w taki sposób Akademia upamiętniła pięćdziesiątą rocznicę śmierci poety-przyrodnika, członka tej naukowej zbiorowości.

Emil du Bois-Reymond w rocznicowym tym przemówieniu poświęconym Chamisso jako przyrodnikowi wśród zasłużonych pochwał kierowanych pod jego adresem jakby ukrywał cichą pretensję, iż był Chamisso zwolennikiem teorii stałości gatunków, gdy tymczasem współcześni mu zwolennicy teorii metamorfozy i jego przeciwnicy ideowi głosili ogólny pogląd o zmienności gatunków, który wkrótce, sformułowany przez kogo innego, miał dokonać istotnych przemian w nauce o życiu. E. du Bois-Reymond, jako zdecydowany przeciwnik romantycznej filozofii przyrody, nie mógł nie zdawać sobie sprawy, skąd ów pogląd metamorfistów pochodził, na jakiej podstawie i w jakim trybie został przez nich sformułowany. Mimo to swego ahisterycznego żalu, iż Chamisso nie był darwinistą przed Darwinem, nie potrafił, zdawać by się mogło, ukryć. Toteż by oddać sprawiedliwość poecie-przyrodnikowi, niesprawiedliwie przyrównywał Chamisso do uczonych znacznie przerastających go rangą w nauce – G. Cuviera i Johanna Müllera, którzy, podobnie jak Chamisso, nigdy nie porzucili przekonania, iż gatunki z natury swej się nie zmieniają. „Podobnie jak Wolter w swoich badaniach przyrodniczych, posuwa się on [Chamisso – A.B.] w swoich wątpliwościach również za daleko i na przekór temu Wielkiemu, który miał po

nim przyjść, z góry opowiada się najbardziej zdecydowanie za teorią niezmienności istniejących gatunków, przeciwko zaś podkopującym, jego zdaniem, naukę «metamorfistom». Do przeddarwinowskich darwinistów Chamisso zatem nie należał; któż jednak mógłby go ganić, gdy stawał on po stronie Cuviera i Johanna Müllera?»¹⁰⁶.

Przytoczona wypowiedź E. du Bois-Reymonda wydaje się wielce zaskakująca wobec powszechnie i nieustannie manifestowanej przezeń wrogości wobec przedstawicieli filozofii przyrody. Sprawia ona wrażenie, jakby uczony ten nie w pełni znał sytuację, którą opisywał. Po pierwsze, Chamisso nie opowiadał się „z góry” (*vorweg*) za teorią niezmienności gatunków, teorię tę bowiem zastał już jako od dziesiątków lat powszechnie przyjętą, nie znał natomiast dowodów, iż jest ona fałszywa; wskazał też racje, które go skłaniały do jej podtrzymywania. Po drugie, du Bois-Reymond, zdawał się nie wiedzieć, na jakich fantastycznych podstawach, nie mających nic wspólnego z rzeczywistością biologiczną, metamorfiści opierali swoje przekonanie o zmienności gatunków, wypowiadał się o nich bowiem z widoczną aprobatą, jakby rzeczą najważniejszą dla niego był fakt, iż odeszli oni od poglądu o stałości gatunku, bez względu na racje, jakie za tym przemawiały; toteż, wedle niego, Chamisso posuwał się „za daleko” w swoich wątpliwościach dotyczących zmienności gatunku. Po trzecie, przypisywaną Chamisso opinię o „podkopywaniu” przez nich nauki gotów był uważać za jego odosobnioną, nie w pełni trafną i krzywdzącą metamorfistów opinię, jakby du Bois-Reymond sądził, iż do powziętej idei o zmienności gatunku metamorfiści doszli w pełnej zgodzie ze znanymi w tamtych czasach zasadami poznania naukowego, gdy tymczasem popełniali pospolite błędy obserwacyjne, już w ich czasach łatwe do uniknięcia, jak tego dowiódł Chamisso. Niejednoznaczne to stanowisko du Bois-Reymonda tym trudniej pojąć, iż o koncepcji Agardha, której poprawność podważał Chamisso, pisał: „Agardh, który w transformizmie zaszedł oczywiście za daleko, skoro w przypadku pewnych glonów wierzył, iż rośliny stają się zwierzętami, także w tym przypadku [*Conferva mirabilis s. hospita* i *Fucus confervicola s. Sphaerococcus mirabilis*, przedmiot polemiki Chamisso – *A.B.*] widział przeobrażanie się jednej żywej istoty w inną, wobec czego Chamisso, wierny tu swemu na pewno w pełni uzasadnionemu (*wohlberechtigten*) stanowisku, zaprotestował w specjalnym artykule”¹⁰⁷. Przytoczone fragmenty zdają się dowodzić, iż ocena poglądów Chamisso w kwestii natury gatunku, dokonana przez du Bois-Reymonda, ujawnia brak spójności i dziwne niezdecydowanie. Ogólna wszakże ocena działalności przyrodniczej Chamisso była całkowicie jednoznaczna. „Obdarzony trzeźwym i żywym umysłem, stawał Chamisso wobec obiektów przyrodniczych zawsze gotowy do czynu, z niewyczerpaną energią oddawał się wszelkiego rodzaju obserwacjom i kształtował swoje wyobrażenia bez z góry powziętego poglądu, ściśle się ograniczając do tego, co rzeczywiście poznał. Był on więc – również

wtedy, gdy w konkretnych przypadkach siłą rzeczy okazywał się przestarzały bądź gdy jego ogólne wyobrażenia pozostawały w tyle za naszymi dzisiejszymi przekonaniem – w całej pełni przyrodnikiem w najlepszym znaczeniu słowa, przy tym w czasach, gdy – boleśnie o tym mówić, nigdy jednak dla przestrogi nie dość tego powtarzać – w zahipnotyzowanych przez filozofię przyrody Niemczech trzeba było takich szukać ze świecą¹⁰⁸.

* * *

Ów opisywany tu epizod pseudotransformistyczny miał swoje naturalne zakończenie; powzięte pomysły porzucono, nowych zaś, podobnych, nikt już w tamtych czasach nie podejmował. Do takiego stanu rzeczy doprowadziło kilka czynników. Po pierwsze, rozleglejsze i głębsze poznanie świata roślin niższych, dziedziny, w której tamte chybione pomysły się rodziły, dowiodło całej bezpodstawności tych pomysłów. Po wtóre, na tle skonstruowanej w wielkiej skali K. Darwina teorii ewolucji ujawniła się cała ich naiwność, zawarty zaś w nich rzekomy problem przeobrażania się jednych gatunków w drugie uległ likwidacji. Po trzecie, ostatecznie wykluczono możliwość, iżby aktualnie zachodziło samoródtwo, które odgrywało istotną rolę w rzekomym nieustannym powstawaniu nowych form organicznych bądź powstawaniu *de novo* form starych i ich nieprzerwanym przeobrażaniu się. Po czwarte, potęgująca się niechęć przyrodników do romantycznej filozofii przyrody przyczyniła się do mającego swój początek już w tamtych czasach jej zмирzchu i wreszcie ostatecznego upadku; przestało zatem istnieć coś, co ośmielało przyrodników do głoszenia ekstrawaganckich pomysłów, a tym ostatnim służyło za pseudoteoretyczną podstawę. Upadająca filozofia pociągnęła za sobą koncepcje powzięte przez przyrodników, którzy ulegle poddali się jej wpływowi i niewolniczo się z nią związali.

Zmiany te, które się dokonały już po śmierci Chamisso, nie miałyby w istocie żadnego wpływu na jego poglądy, zgodne w istocie z duchem rozstrzygnięć przyniesionych przez te zmiany. Można z dużym prawdopodobieństwem przypuszczać, iż przyswoiłby on sobie również Darwina teorię ewolucji, stałość gatunku bowiem, o której pisał Chamisso i której bronił, nie miała charakteru absolutnego. Jako systematyk, Chamisso poruszał się w płaszczyźnie aktualnej, porządkował różnorodność form roślinnych, do której doprowadził proces dziejowego ich rozwoju, która była mu dana i którą już zastał, on zaś sam współistniał z formami poddawanych przezeń porządkowaniu. Gdy Chamisso występował przeciwko metamorfistom i utrzymywał, że gatunek musi zachowywać stałość, gdyż tracąc ją, przestaje pełnić swoje funkcje porządkujące, nie myślał o gatunku, który ma swoje dzieje i w nich ulega przemianom; myślał o gatunku, który teraz oto istnieje. Spotykane osobniki teraz też poznaje, opisując za pomocą należących do nich cech, i poddaje zabiegom klasyfikacyjnym, zaliczając do

istniejącego już gatunku bądź wyodrębniając je w gatunek nowy. Pojęcie gatunku, którym się posługiwał Chamisso nie miało jeszcze wymiaru historycznego, miało charakter statyczny i wymiar jedynie aktualny. Nic nie stało, jak się zdaje, na przeszkodzie, by Chamisso nadał mu, przyjmując teorię Darwina, wymiar historyczny; żadne znane jego poglądy ogólnobiologiczne nie stałyby z tym wymiarem w sprzeczności. Nadal także mógł gatunek traktować w wymiarze aktualnym jako stały, oddając się swej codziennej pracy systematyka, której bez tego założenia nie mógłby wykonać. Nie należy również zapominać, w jakich okolicznościach wystąpił on z twierdzeniem, że gatunek, o którym pisał, zachowuje stałość. Uczynił to, protestując wobec przedstawianych jako odkrycie naukowe poznawczych ekstrawagancji metamorfistów. Ich pojęcie gatunku także miało jedynie wymiar aktualny (wbrew niektórym anachronicznym interpretacjom historyków biologii), ich gatunek także był pozbawiony dziejów. Różnica zaś polegała na tym, że gatunek metamorfistów płynął w niewielkich interwałach czasowych (nie zaś, jak poprzedni, trwał), samoródtwo dostarczało nowych form, one zaś sprawiały, iż na oczach owych badaczy, których wspomagala ich własna niespokojna wyobraźnia i wspierały spekulatywne pomysły filozofów, jeden gatunek przeobrażał się w drugi, od jednej chybionej obserwacji do drugiej przybierał inną postać.

Gdy Chamisso upierał się przy swoim poglądzie, iż gatunek zachowuje stałość i musi ją zachowywać, by pełnić przypisane mu w jego czasach funkcje poznawcze, nie dawał dowodu swego rzekomego konserwatyzmu, jak utrzymują, popełniając błąd ahistoryzmu, niektórzy interpretatorzy jego poglądów. Przejawił tu raczej dyktowaną krytycyzmem trzeźwą postawę sceptyczną. Zajmował ją, poznając zarówno świat przyrody, jak i świat człowieka:

*Ich bin nach Weisheit weit umher gefahren
Auf ödem Meer nach Süden und nach Norden,
Ich habe viel gesehen, viel erfahren
Bei zahmen Leuten und bei wilden Horden:
Die Weisheit, sprach man, kommt nicht vor den Jahren,–
Ich aber bin ein alter Mann geworden,
Doch will mir meine Weisheit klein erscheinen,
Ich bin noch über nichts mit mir im reinen.*

Adelbert von Chamisso¹⁰⁹.

Przypisy

¹ Opis bibliograficzny częściej cytowanego dzieła podawano w formie skróconej. Po przytoczeniu z niego fragmentu bądź po odwołaniu się do stosownego w nim miejsca umieszczano w nawiasie skrót tytułu dzieła, numer tomu (cyfry rzymskie) i numer strony (cyfry arabskie); cytowany list opatrywano nadto przysługującym mu numerem. Skróty tytułów rozwiązano w następujący sposób:

A – A. von Chamisso: *Ansichten von der Pflanzenkunde und dem Pflanzenreiche*, s. 3–98, [w:] *Uebersicht der nutzbarsten und der schädlichsten Gewächse, welche wild oder angebaut in Norddeutschland vorkommen. Nebst Ansichten von der Pflanzenkunde und dem Pflanzenreiche*. Berlin 1827.

AP – Ch.F. Hornschuch: *Ueber Ausartung der Pflanzen*, s. 17–28, 33–44, 50–64, 66–86, [w:] *Flora oder allgemeine botanische Zeitung*. XXXI. Jahrgang. Erster Band. Regensburg 1848.

BB – Ch.F. Hornschuch: *Einige Beobachtungen und Bemerkungen über die Entstehung und Metamorphose der niederen vegetabilischen Organismen* (Vorgelesen in dem wissenschaftlichen Vereine zu Greifswalde, am 6. Januar 1820), s. 513–582, [w:] *Nova acta physico-medica Academiae Caesareae Leopoldino-Carolinae naturae curiosorum*. Tomus decimus. Bonnae 1821.

BK – F.T. Kützing: *Beitrag zur Kenntniss über die Entstehung und Metamorphose der niedern vegetabilischen Organismen nebst eine systematische Zusammenstellung der hieher gehörigen niedern Algenformen*. „Linnaea” 8 (1833), s. 335–384.

C – R. Riegel, éd.: *Correspondance d'Adalbert [!] de Chamisso*. Fragments inédits (lettres de Chamisso, Louis De La Foye, Helmina de Chézy, Varnhagen von Ense, Wilhelm Neumann, J.A.W. Neander) suivis de *Das stille Julchen* par Helmina von Chézy. Paris 1934.

HKU – F.T. Kützing: *Historisch-kritische Untersuchungen über den Artbegriff bei den Organismen und dessen wissenschaftlichen Werth*. Nebst Schulnachrichten von Ostern 1855 bis Ostern 1856. Nordhausen 1856. – Cytowane według: R. Zauñick: *Kützing in wissenschaftshistorischer Sicht*, s. 12–22, [w:] *Aufzeichnungen und Erinnerungen. Friedrich Traugott Kützing 1807–1893*. Hrsg. von R.H.W. Müller, R. Zauñick. Leipzig 1960.

LB – C.A. Agardh: *Lehrbuch der Botanik*. Abtheilung 1: *Organographie der Pflanzen* [1829–1830]. Kopenhagen 1831.

MA – C.A. Agardh: *Über die Metamorphose der Algen* [1820], s. 17–41, [w:] *Flora oder botanische Zeitung*. Sechster Jahrgang. Erster Band. Zweite Beilage. Regensburg 1823.

PhA – C.A. Agardh: *Über die gegen meine Ansichten in der Physiologie der Algen gemachten Einwürfe*, s. 733–768, [w:] *Nova acta physico-medica Academiae Caesareae Leopoldino-Carolinae naturae curiosorum*. Tomi decimi quarti pars secunda. Bonnae 1829.

RW – A. von Chamisso: *Reise um die Welt* [1836], s. 81–650, [w:] *Werke* in zwei Bänden. Zweiter Band: *Prosa*. Leipzig 1981.

S – A. von Chamisso: *Peter Schlemihls wundersame Geschichte*, s. 15–79, [w:] *Werke* in zwei Bänden. Zweiter Band: *Prosa*. Leipzig 1981.

VIA – F.T. Kützing: *Über die Verwandlung der Infusorien in niedere Algenformen*. Nordhausen 1844.

W – A. von Chamisso's *Werke*. Bd. 5–6. Berlin 1864.

ZA – A. von Chamisso: *Ein Zweifel und zwei Algen*, s. 173–180, [w:] *Verhandlungen der Gesellschaft Naturforschender Freunde zu Berlin*. Bd. 1, Stück 3. Berlin 1821.

² Wypada zaraz na wstępie wyjaśnić, iż nie pozostaje ona w żadnym związku z Goetheańską koncepcją metamorfozy, która ma charakter typologiczny i pełni funkcję części składowej teorii typu morfologicznego, jakkolwiek stosowane przez poetę-przyrodnika pojęcie metamorfozy bywa fałszywie interpretowane w sposób descendencyjny.

³ Zob. A. Bednarczyk: *Peter Simon Pallas (1741–1811). Struktura świata organicznego i pojęcie gatunku*. W dwusetną rocznicę śmierci. „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 55 (2010), 2, s. 7–68.

⁴ Owo łacińskie wyrażenie *transmutatio frumentorum* uległo upowszechnieniu za sprawą, jak się zdaje, rozprawy doktorskiej pochodzącego z Petersburga ucznia Linneusza nazwiskiem Bogislaus Hornborg: *LXXXIII. Transmutatio frumentorum, quam praeside D. D. Car. Linnaeo, proposuit Bogislaus Hornborg, Petropolitani*. Upsaliae 1757. Septembris 28., s. 106–119, [w:] *Caroli Linnaei [...] Amoenitates academicae seu dissertationes variae physicae, medicae, botanicae antehac seorsim editae nunc collectae et auctae cum tabulis aeneis*. Volumen quintum. Editio secunda. Erlangae 1788.

⁵ M. Dittrich: *Getreideumwandlung und Artproblem. Eine historische Orientierung*. Jena 1959; zob. zwłaszcza s. 4–106.

⁶ [Theophrastus:] *Historia plantarum*, s. 1–163, [w:] *Theophrasti Eresii Opera, quae supersunt omnia*. Graeca recensuit, Latine interpretatus est, indices rerum et verborum absolutissimos adiecit Fridericus Wimmer. Parisiis 1866; II 4, 1; VIII 7, 1.

⁷ Tamże; VIII 7, 1.

⁸ Tamże; II 2, 9.

⁹ Tamże; II 4, 1.

¹⁰ Lucjusz Juniusz Moderatus Kolumella: *Orolnictwie*. T. 1. Wrocław 1991, s. 41.

¹¹ Tamże, s. 47.

¹² P.S. Pallas: *Putešestvie po raznym mestam Rossijskogo gosudarstva. Čast' vtoraja*. Kniga pervaja, 1770 god. Sanktpeterburg 1786, s. 142–143.

¹³ P.S. Pallas: *Bemerkungen auf einer Reise in die südlichen Statthalterschaften des Russisches Reichs in den Jahren 1793 und 1794*. Bd. 2. Leipzig 1801, s. 394.

¹⁴ Zob. np. krótki przegląd części tej dziedziny – Ju.E. Petrov: *Évoljucija ciklov razvitija u vodoroslej*. Leningrad 1986.

¹⁵ F.T. Kützing: *Grundzüge der philosophischen Botanik*. Bd. 1: *Historische Einleitung. Methode. Naturleben. Die Pflanzentheile*. Leipzig 1851, s. IX; zob. także VIA, s. V–VII.

¹⁶ Mianem metamorfisty (*Metamorphosler*) określał Chamisso (*RW* 353) zwolennika koncepcji metamorfozy, nie był to wszakże powszechnie używany termin w początkach XIX wieku, nie miał charakteru technicznego, wydaje się on raczej wynalazkiem językowym przyrodnika-poety, zastosowanym w przypadku Agardha i ma, jak można sądzić, zabarwienie ironiczne. Przekładany na polski jako „transformista”, ztraca swoje osobliwe, indywidualne znaczenie, toteż usiłując je zachować, wprowadzamy jego polski odpowiednik, równie dziwaczny jak oryginał niemiecki – „metamorfista”. Wypada też wyjaśnić, iż w języku niemieckim termin greckiego pochodzenia *Metamorphose* zastępowano rodzimym terminem *Verwandlung* i każdą taką teorię transformistyczną, jak odtworzona niżej koncepcja Agardha, nazywano *Verwandlungslehre* (*A* 41). Niemieckiego terminu *Verwandlung*, oznaczającego metamorfozę, przeobrażanie się, używał również F.T. Kützing (zob. np. F.T. Kützing: *Über die Verwandlung der Infusorien in niedere Algenformen*. Nordhausen 1844), Agardh natomiast częściej stosował termin *Umwandlung* (zob. np. *MA* 21, 27) bądź po prostu *Metamorphose* (*MA* 21). Z kolei łacińskie wyrażenie *transmutatio frumentorum* przekładano na niemiecki za pomocą rzadko używanego terminu *Getreideumwandlung*.

¹⁷ Pierwszych obserwacji rzekomych wzajemnych przeobrażeń, jakim podlegały glony, dokonał w 1797 roku Gioacchino Carradori. Dzieje idei metamorfozy sprzed wystąpienia C.A. Agardha naszkicował w największym skrócie K. Sprengel, recenzując jego rozprawę (1820). – Zob. K. Sprengel, rec.: [Nr. 34.] *Diss. de metamorphosi algarum, quam praeside Car. Ad. Agardh p. Joach. Åkerman, Scanus. Lund. 1820. 81 S. in Octav.*, s. 339–343, [w:] K. Sprengel, hrg.: *Neue Entdeckungen im ganzen Umfang der Pflanzenkunde*. Zweyter Band. Leipzig 1821, s. 339–340.

¹⁸ Podstawowe informacje o życiu i działalności naukowej C.A. Agardha można znaleźć w: G. Eriksson: *Agardh, Carl Adolph*, s. 69–70, [w:] Ch.C. Gillispie, ed.: *Dictionary of scientific biography*. Vol. 1. New York 1970. Przyrodnikowi temu historycy biologii poświęcili stosunkowo niewiele uwagi, nadto przygotowane przez nich opracowania opublikowano w języku szwedzkim. W tym zaś powierzchownym artykule słownikowym znalazły się bałamutne, bo przeczące sobie opinie dotyczące ogólnej postawy poznawczej Agardha, jego wyraźnie zaznaczonych skłonności spekulatywnych. „Jego sądy – pisał Eriksson – odzwierciedlają poglądy na przyrodę rozwijane przez niemieckich romantycznych *Naturphilosophen*: Schellinga, Okena i Neesa von Esenbecka. Agardh przeciwstawiał się jednakże dedukcyjnej, spekulatywnej metodzie romantyków” (tamże, s. 69). „Ich [Agardha i Berzeliusa – *A.B.*] ożywiona korespondencja dotycząca tego przedmiotu [chemii – *A.B.*] ujawnia jaskrawe przeciwieństwo między postawą romantyczną i spekulatywną [Agardha – *A.B.*] a postawą empirystyczną [Berzeliusa – *A.B.*]” (tamże, s. 70).

¹⁹ F. von Paula Schrank: *Ueber die Pflanzen-Metamorphose*, s. 1–18, [w:] *Flora oder botanische Zeitung*. Erster Jahrgang. Zweiter Band. Erste Beilage. Regensburg 1823, s. 1.

²⁰ Zob. A. Bednarczyk: *Peter Simon Pallas (1741–1811)*, s. 12–13.

²¹ Przytoczmy jako osobliwego rodzaju ciekawostkę historyczną, iż Jakob Georg Agardh (1813–1901), syn Carla Adolpha, również botanik i algolog, już w 1836 roku,

dwa lata po zaprzestaniu uprawiania nauki przez ojca, a więc w czasach, gdy jeszcze trwała działalność pisarska innych zwolenników koncepcji metamorfozy, pisał: „Przeobrażanie się jednego gatunku w drugi jest złudzeniem” (J.G. Agardh: *Observations sur la propagation des algues*, s. 193–212, [w:] *Annales des sciences naturelles*. Seconde série. Tome sixième. Botanique. Paris 1836, s. 212).

²² A. W i g a n d: *Kritik und Geschichte der Lehre von der Metamorphose der Pflanze*. Leipzig 1846, s. 86–87.

²³ Tamże, s. 87.

²⁴ Tamże, s. 98.

²⁵ S. S c h w e n d e n e r: *Untersuchungen über den Flechtenthallus. II. Laub- und Gallertflechten* (Taf. XXII u. XXIII). Schluss, s. 161–202, [w:] C. N ä g e l i, *Beiträge zur wissenschaftlichen Botanik*. Viertes Heft. Leipzig 1868, s. 195–200. Warto dodać, iż w przytoczonej tej trzeciej części obszernego studium lichenologicznego (1860; 1863; 1868) Schwendener zależności między grzybem a glonem interpretował jako pasożytność pierwszego na drugim. Zob. także J. S a c h s: *Geschichte der Botanik vom 16. Jahrhundert bis 1860*. München 1875, s. 230–231; R. H o n e g g e r: *Simon Schwendener (1829–1919) and the dual hypothesis of lichens*. „The Bryologist” 103 (2000), 2, s. 307–313.

²⁶ S. Schwendener, odkrywca dwoistej natury porostu, przejawiał wiele niczym nieusprawiedliwionego optymizmu, gdy pisał rok po swoim odkryciu: „Że tedy swoiste powiązania między dwoma wielkimi działami królestwa roślin nie mogły całkowicie umknąć również starszym badaczom, że musiały one się wyłonić tu i tam na naukowym horyzoncie, aczkolwiek zamglone i w niejasnym zarysie – tego można było z góry oczekiwać” (S. S c h w e n d e n e r: *Die Algentypen der Flechtengonidien*. Programm für die Rectoratsfeier der Universitaet. Basel 1869, s. 4). F.T. Kützing, zwłaszcza zaś Agardh, który w strukturze opisywanego przez siebie glonu widział dwa mechanicznie, jak się okazało, zespolone osobniki reprezentujące dwa inne i różne gatunki glonów, nie wpadł na myśl, że dobrze mu znany grzyb porostowy, oplatający swoimi strzępkami komórki glonu, wytworzył wraz z nim złożony, samodzielny organizm.

²⁷ Więcej szczegółów zob. A.A. Š č e r b a k o v a: *Istorija citologii rastenij v Rossii XIX veka*. Moskva 1961, s. 138–146.

²⁸ H. von Mohl pisał do J. Roepera w liście z 1834 roku: „Artykułu Agardha nie czytałem właśnie dlatego, że napisał go Agardh, i jestem zdania, że będzie rozsądniej, jeśli poświęcę swój czas na takie pisma, z których się dowiem, jak nasz Bóg urządził świat, zamiast słuchać filozofów przyrody, jak oni by urządzili świat, gdyby mieli w tej sprawie cokolwiek do powiedzenia” (cyt. wg K. M ä g d e f r a u: *Historia botaniki. Życie i dokonania wielkich badaczy*. Wrocław 2004, s. 181).

²⁹ G.S. B a u m g ä r t l: *Evolution der Organismen. Wahrnehmungen und Interpretationsansätze um 1835. Ein unbekanntes Manuskript von K.F. Schimper*. Augsburg 2002, s. 257; autorka ta zdaje się powtarzać w sposób zniekształcony nieprawdziwą opinię o szwedzkim przyrodniku, sformułowaną wcześniej przez G. Erikssona (zob. przypis 18).

³⁰ Zob. np. E. N a c h m a n s o n: *Pehr Gustaf Cederschjöld. Ein Blatt aus der Geschichte des Kindbettfiebers in Schweden*. „Archiv für Geschichte der Medizin” 15 (1923), s. 153–160; s. 154.

³¹ G. Schmidt: *Goethe und die Naturwissenschaften*. Eine Bibliographie. Halle (Saale) 1940, s. 250, nr 1642. Egzemplarz pierwszego tomu tego dwutomowego wydania zachował się w księgozbiornie Schellinga – zob. A.-L. Müller-Berggen, P. Ziche, hrsg.: *Schellings Bibliothek. Die Verzeichnisse von F.W.J. Schellings Buchnachlaß*. Stuttgart–Bad Cannstatt 2007, s. 123, nr 487.

³² F.D. Ott: *Carl Adolph Agardh. Professor, bishop*. Translation of J.E. Areschoug's 1870 memorial. „Archiv für Protistenkunde” 139 (1991), 4, 297–312; s. 305.

³³ Wiadomości biograficzne dotyczące tego mało znanego przyrodnika można znaleźć w opublikowanym z rękopisu dopiero w XX wieku jego dzienniku-autobiografii: [F.T. Kützing:] *Aufzeichnungen und Erinnerungen. Friedrich Traugott Kützing 1807–1893*. Hrsg. von R.H. Walther Müller, R. Zauwick. Leipzig 1960.

³⁴ Zob. A. Bednarczyk: *Dynamistyczna koncepcja rozmnażania się i quasi generatio aequivoca: John Turberville Needham (1713–1781)*, s. 195–243, [w:] A. Bednarczyk: *Filozofia biologii europejskiego Oświecenia. Albrecht von Haller i jego współcześni*. Warszawa 1984.

³⁵ F.T. Kützing: *Grundzüge der philosophischen Botanik*. Bd. 1, s. IX.

³⁶ H. Potonié: *Friedrich Traugott Kützing, ein Vorgänger Darwin's*. „Naturwissenschaftliche Wochenschrift” 8 (1893), Nr. 40, s. 432–433 (przedruk: [H. Potonié:] *Friedrich Traugott Kützing. Ein Nachruf*. „Hedwigia” 32 (1893), 6, s. 329–333; H. Potonié: *Aufzählung von Gelehrten, die in der Zeit von Lamarck bis Darwin sich im Sinne der Descendenz-Theorie geäußert haben, mit Bevorzugung der Botaniker*. „Die oesterreichische botanische Zeitschrift” 31 (1881), Heft 10, s. 315–322; Heft 11, s. 352–357; s. 354–356 (przedruk: H. Potonié: *Aufzählung von Gelehrten, die in der Zeit von Lamarck bis Darwin sich im Sinne der Descendenz-Theorie geäußert haben, mit Bevorzugung der Botaniker*. „Naturwissenschaftliche Wochenschrift” 5 (1890), Nr. 45, s. 441–445); R. Zauwick: *Kützing in wissenschaftshistorischer Sicht*, s. 12–22, [w:] [F.T. Kützing:] *Aufzeichnungen und Erinnerungen*. Zob. też krótki anonimowy artykuł zawierający omówienie koncepcji Kützinga, autorstwa H. Potonié'ego, który przytaczał fragmenty z owej niedostępnej rozprawy – [H. Potonié:] *A. Moritzi und F.T. Kützing. Zwei Vorgänger von Charles Darwin*. „Kosmos”. Zeitschrift für Entwicklungslehre und einheitliche Weltanschauung 6 (1882), 11. Band, s. 139–143.

³⁷ O życiu tego mało znanego i zapomnianego botanika pisał: M. Dittlich: *Christian Friedrich Hornschuch (1793 bis 1850) als Botaniker. Ein Beitrag zu seiner Biographie*, s. 540–547, [w:] *Festschrift zur 500-Jahrfeier der Universität Greifswald*. Bd. 2. Greifswald 1956.

³⁸ Najważniejsze wyniki swoich rozważań przedstawił Hornschuch w wielkim skrócie w komunikacie: Ch.F. Hornschuch: *Einige Beobachtungen über das Entstehen der Algen, Flechten und Laubmoose*, s. 140–144, [w:] *Flora oder botanische Zeitung*. Zweiter Jahrgang. Erster Band. Regensburg 1819. Zob. też redakcyjne omówienie tamtej obserwernej rozprawy: [A.E. Füllrohr:] *Beobachtungen und Bemerkungen über die Entstehung und Metamorphose der niedern vegetabilischen Organismen, von Dr. Hornschuch*; in dem III. Bande der *Nov. act. Academ. natur. curiosorum*, s. 705–714, [w:] *Flora oder botanische Zeitung*. Fünfter Jahrgang, Zweiter Band. Regensburg

1822. Uzupełnieniem wymienionych publikacji jest odpowiedź Hornschucha na artykuły będące reakcją (negatywną i pozytywną) na przedstawioną przezeń koncepcję; zawiera ona też nowe obserwacje oraz obserwacje dawne, pominięte w publikacjach poprzednich: Ch.F. H o r n s c h u c h: *Ueber die Entstehung und Metamorphose der niederen vegetabilischen Organismen*, s. 433–446, [w:] *Flora oder allgemeine botanische Zeitung*. XVIII. Jahrgang. Erster Band. Regensburg 1835.

³⁹ J. S a c h s: *Geschichte der Botanik*, s. 221.

⁴⁰ Bez względu na to, jak by była kusząca myśl skłaniająca do przyrównywania owej idei Hornschucha do współczesnych koncepcji saltacionistycznych, nie należy jej ulegać i popadać w ahistoryzm. Nic jej nie łączy ani z powziętą przez A.N. Sewercowa koncepcją zmian embrionalnych typu *archallaxis* (1931; 1939), ani z myślami rozwijanymi przez A. Tachtadźjana, który przypuszczał, iż to właśnie makromutacje sprawiły, że „[...] z zielenic rozwinęły się rośliny wyższe, nagonasienne – z pierwotnych różnorodnikowych paprotników, jednoliścienne – z dwuliściennych, że powstały pewne rzędy i rodziny roślin kwiatowych, jak również liczne rodzaje” (A.L. T a c h t a d ź j a n: *Макроэволюционные процессы в истории растительного мира*. „Botaničeskij žurnal” 68 (1983), 12, s. 1593–1603; s. 1600).

⁴¹ Jest rzeczą zaskakującą i zastanawiającą, z jaką niefrasobliwością, bez chwili wahania, sformułowano w tamtych czasach ów pogląd o wielkiej doniosłości teoretycznej, iż obustronne przejścia między światem roślin a światem zwierząt dokonują się aktualnie, w jednym kroku, w obecności obserwatora. Warto dodać, iż jeszcze w połowie XVIII wieku, w 1766 roku, Otto von Münchhausen (1716–1774) widział (opisywał wszakże nader niejasno), jak umieszczone przezeń w wodzie i pęczniejące zarodniki grzybów uwalniały z siebie obdarzone ruchem zwierzątka; po pewnym czasie zwierzątka te skupiały się i wytwarzały grudki, z których powstawała grzybnia. O fakcie tym powiadomił Linneusz, który przeprowadziwszy podobny eksperyment z zarodnikami innego grzyba, obserwacje te zresztą potwierdził. W bezpośrednim następstwie tego Linneusz wprowadził do grupy robaków nowy rodzaj *Chaos*, w którym jeden gatunek obejmował istoty zwierzęce zrodzone przez grzyby główkowe (*Ch. ustilago*), drugi zaś – przez inne grzyby wyższe (*Ch. fungorum*). Wedle Münchhausena opisane przez niego zdarzenia miały świadczyć o dwoistej naturze grzybów, które raz są roślinami, innym zaś razem – zwierzętami, o aktualnie zachodzących przeobrażeniach między dwiema tymi grupami istot żywych. W historii tego „odkrycia” jest pewną okolicznością pocieszającą, iż – podobnie jak kilkadziesiąt lat później absurdu koncepcji metamorfozy dały powód A. von Chamisso do polemicznego wystąpienia przeciwko jej zwolennikom – tak też owo „odkrycie” również się spotkało z natychmiastową ostrą krytyką irlandzkiego zoologa i botanika Johna Ellisa (1710–1776); w poruszających się tworach rozpoznał on wycoczki, które znalazłszy sprzyjające warunki w wodzie zawierającej zarodniki grzybów, obficie się tam rozmnożyły. „Gdy ktoś wybitny – pisał Ellis – występuje z nowym odkryciem jako wynikiem eksperymentu, ludzie w swym ogóle są nazbyt skłonni przyjmować je po prostu za fakt, nie zadając sobie trudu powtórzenia tych samych eksperymentów, by potwierdzić prawdziwość ich wyników. Dlatego właśnie jest niezbędna uwaga, że zdarzało się, iż pewne zabawne głupstwa uchodziły w świecie za zaskakujące

odkrycia; dotyczyły one przysługującym twórcom zwierzęcym i roślinnym własności, o których nikt nigdy przedtem nie pomyślał. Znakomitego barona Münchhausena nowa teoria, wedle której rośliny przeobrażają się w zwierzęta, a następnie znów w rośliny, jest tego rodzaju” (zob. G.C. A i n s w o r t h: *Introduction to the history of mycology*. Cambridge 1976, s. 23–24). Rzecz interesująca, iż niektórzy współcześni autorzy, najwidoczniej opierając się na znalezionych w literaturze wtórnych omówieniach obserwacji Münchhausena (ich opis przechował się w nie publikowanym liście do Linneusza) nadają im nieporównanie mniej prawdopodobną interpretację niż dawna interpretacja Ellisa. Wedle najbardziej sensownej z nich owe „zwierzątko-robaczki” utożsamiono z wysuwającą się z kielkującego zarodnika strzępką (zob. H.W. K o t h e, E. K o t h e: *Pilze. Eine unterhaltsame Einführung in die Mykologie*. Münster 2010, s. 4–5). Inna interpretacja, wyjątkowo absurdalna, ma za przedmiot wymyślony przez jej autora opis (nie mający nic wspólnego z zachowanym listem) rzekomo przeprowadzonych przez Münchhausena eksperymentów: „Otto von Munchausen [tj. Münchhausen – A.B.] przeprowadził kilka eksperymentów z wodną zawiesziną zarodników purchawki (*puff ball*) i grzybów głowniowych (*smut*). Obserwując po kilku dniach pływające wokół w wodzie małe zwierzątka, wyciągnął wniosek, iż wyległy się one z zarodników grzyba, które, jak sądził, musiały być jajami drobnych owadów. Orzekł przeto, iż owocnika grzyba nie należy zgoła uważać za roślinę, lecz za schronienie bądź mieszkanie niezliczonych małych zwierząt, i pogląd jego zyskał niemal powszechne przyjęcie” (W.Ph.K. F i n d l a y: *Fungi. Folklore, fiction, and fact*. Richmond 1982, s. 16). Na interpretacji tej oparte są równie absurdalne (z punktu widzenia analizowanego historycznego przypadku) rozważania o ogólnych związkach, jakie istnieją w przyrodzie między grzybami a zwierzętami (M. B l a c k w e l l: *Fungal evolution and taxonomy*. „BioControl” 55 (2010), 1, s. 7–16; s. 7).

⁴² W.O. F o c k e: *Trentepohl Johann Friedrich*, s. 573–573, [w:] *Allgemeine Deutsche Biographie*. Bd. 38. Leipzig 1894.

⁴³ J.F. T r e n t e p o h l: *Beobachtungen über die Fortpflanzung der Ectospermen des Herrn Vaucher, insonderheit der Conferva bullosa Linn. nebst einigen Bemerkungen über die Oscillatorien*, s. 180–216, [w:] A.W. R o t h: *Botanische Bemerkungen und Berichtigungen*. Leipzig 1807, s. 185–199. Zob. także [F. U n g e r:] *Die Pflanze im Momente der Thierwerdung*. Beobachtet von F. Unger. Wien 1843, s. 4.

⁴⁴ G. T h u r e t: *Recherches sur les zoospores des algues et les anthéridies des cryptogames*, Paris 1851.

⁴⁵ G. T h u r e t: *Recherches sur les organes locomoteurs des spores des algues*, s. 266–277, planches 10–15, [w:] *Annales des sciences naturelles*. Seconde série. Tome dix-neuvième. Botanique, Paris 1843.

⁴⁶ J. D e c a i s n e: *Essais sur une classification des algues et des polypiens calcifères de Lamouroux*, s. 297–380, [w:] *Annales des sciences naturelles*. Seconde série. Tome dix-septième. Botanique. Paris 1842, s. 305–307.

⁴⁷ J.G. A g a r d h: *Observations sur la propagation des algues*, s. 194.

⁴⁸ Krótkie informacje o życiu i poglądach tego przyrodnika można znaleźć w S. G l i b o f f: *Evolution, revolution, and reform in Vienna. Franz Unger's ideas on*

descent and their post-1848 reception. „Journal of the History of Biology” 31 (1998), 2, s. 179–209.

⁴⁸ [F. Unger:] *Die Pflanze im Momente der Thierwerdung*. Beobachtet von F. Unger. Wien 1843.

⁵⁰ J. Sachs: *Geschichte der Botanik*, s. 222.

⁵¹ [F. Unger:] *Die Pflanze im Momente der Thierwerdung*, s. 3.

⁵² Tamże, s. 89.

⁵³ Tamże, s. 1.

⁵⁴ Tamże, s. 96.

⁵⁵ G. Fresenius: *Zur Controverse über die Verwandlung von Infusorien in Algen*. Frankfurt a.M. 1847, s. III–IV.

⁵⁶ F. von Paula Schrank: *Ueber das Geschlecht der Pflanzen*, s. 49–63; 65–76 (Beschluss), [w:] *Flora oder botanische Zeitung*. Fünfter Jahrgang. Erster Band. Regensburg 1822, s. 70.

⁵⁷ W.H. Harvey: *A manual of the British algae. Containing generic and specific descriptions of all the known British species of sea-weeds, and of confervae, both marine and fresh-water*. London 1841, s. XXX.

⁵⁸ Tamże, s. XXX–XXXI.

⁵⁹ Pzed laty opracowano obszerną, starannie udokumentowaną i nadal użyteczną biografie Chamisso: R. Riegel: *Adalbert [!] de Chamisso, sa vie et son oeuvre*. Paris 1934. Najważniejsze informacje o życiu tego poety-przyrodnika – zob. np. W. Feudel: *Adelbert von Chamisso. Leben und Werk*. Leipzig 1988. Istnieje bibliografia odzwierciedlająca stan badań prowadzonych do lat czterdziestych XX wieku nad twórczością Chamisso-przyrodnika oraz rejestrująca jego oryginalne dzieła: G. Schmidt: *Chamisso als Naturforscher*. Eine Bibliographie. Leipzig 1942.

⁶⁰ Biologiczne te dyscypliny Chamisso uprawiał, pracując jako kustosz zielnika w Królewskim Ogrodzie Botanicznym pod Berlinem, prowadząc badania nad przywieszonymi z wyprawy materiałami florystycznymi i publikując osiągnięte wyniki. Prawdziwie wielkiego odkrycia dokonał wszakże Chamisso w dziedzinie zoologii. Fakt, iż to właśnie Chamisso odkrył metagenezę sprzagli, istotne to zjawisko o charakterze ogólnobiologicznym, przez wiele lat pozostawał w zapomnieniu, pamiętali o nim być może historycy biologii i nieliczni zapewne zoologowie badający tę grupę niepozornych i, zdawać by się mogło, mało interesujących zwierząt; samo to zjawisko również nie przyciągało powszechnej uwagi biologów. Ów fakt jego odkrycia przez Chamisso nie wydaje się zresztą bezsporny w tym znaczeniu, iż w autorstwie odkrycia miał swój udział urodzony w Dorpacie Johann Friedrich Eschscholtz (1793–1831), lekarz pierwszej wyprawy i przyrodnik (1815–1818), uczestnik również drugiej wyprawy dookoła świata (1823–1826) pod dowództwem O. von Kotzebue (1787–1846), późniejszy profesor uniwersytetu w Dorpacie (Tartu). Oba oni prowadzili wspólne obserwacje nad tym samym materiałem, dzielili się między sobą uwagami i doszli do wspólnie ustalonego wyjaśnienia. Okoliczności, jak się zdaje, praktyczne sprawiły, że Chamisso sam przygotował artykuł, w którym opisał nowo odkryte zjawisko i podał jego wyjaśnienie, sam też artykuł ten podpisał; Eschscholtz nigdy zresztą nie zgłaszał pretensji do autorstwa

artykułu o sprzagliach, przeciwnie, zgodnie obaj z sobą współpracowali i darzyli się przyjaźnią. Wielokrotnie powracającą kwestię autorstwa ostatecznie rozstrzygnęła T.A. L u k i n a (*Jogann Fridrich Ęšsol'c. 1793–1831*, Leningrad 1975, s. 104–106), która przygotowała jedyną tę opublikowaną dotychczas książkę poświęconą Eschscholtzowi. Okoliczności, które sprawiły, że jako autora wymieniano jedynie Chamisso, wcześniej próbował wyjaśnić w popularnej i zbeletryzowanej formie A. G a n g n u s (*V poiskach utraćennoj teni*, s. 115–137, [w:] A. G a n g n u s: *Riskovannoe prikljućenie razuma. Očerki idei razvitija*. Moskva 1982).

⁶¹ D.F.L. v o n S c h l e c h t e n d a l: *Dem Andenken an Adelbert von Chamisso als Botaniker*. „Linnaea” 13 (1839), s. 93–112. Zob. także M. M ö b i u s: *Chamisso als Botaniker*, s. 270–306, [w:] *Beihefte zum Botanischen Centralblatt*. Abt. II. Bd. 36. Dresden 1918. Życie Chamisso, poety i botanika, stosunkowo niedawno popularnie naszkicował G. W a g e n i t z (*Adelbert von Chamisso. Der Dichter und sein «geliebtes Heu»*, s. 273–292, [w:] N. E l s n e r, W. F r i c k, hrsg.: «*Scientia poetica*». *Literatur und Naturwissenschaft*. Göttingen 2004).

⁶² Łączna objętość opublikowanych przez Chamisso samych tylko artykułów z zakresu systematyki roślin sięga około 1950 zadrukowanych stron, objętość zaś wszystkich prac przyrodniczych – ponad 3400 stron. – Zob. G. S c h m i d: *Chamisso als Naturforscher*, s. 8–9.

⁶³ Louis de La Foye (1781–1843) odegrał bardzo ważną rolę w życiu Chamisso, pozostawał zaś do niedawna postacią niemal zupełnie zapomnianą i nieznaną. Losy jego pod wieloma względami okazały się podobne do emigracyjnych losów Chamisso. – Uciekając z rodzicami przed terrorem rewolucyjnym we Francji, znalazł schronienie w Berlinie. Tu spędził lata chłopięce i młodość. W okresie służby w armii pruskiej (wybrano bowiem dla niego karierę wojskową) spotkał Chamisso, który początkowo, nie na długo jednak, również związał swoje losy z wojskiem. Wówczas połączyła ich przyjaźń trwająca ponad czterdzieści lat, zbliżyła ich wszakże nie służba wojskowa, lecz zainteresowania literackie. W 1804 roku L. de La Foye powrócił do Francji i swoje zainteresowania zwrócił ku naukom przyrodniczym; od 1811 roku był nauczycielem matematyki w kolegium w Bayeux, a następnie nauczał fizyki i historii naturalnej w liceum w Caen. W 1821 roku został profesorem fizyki uniwersytetu w Caen. Podczas pobytu de La Foye we Francji powstał obszerny zbiór listów wymienianych z Chamisso, bogate źródło wiadomości o życiu tego przyrodnika i poety. Są one również niejednokrotnie jedynym miejscem, w którym przechowały się w ogóle skape informacje o jego poglądach naukowych i działalności w nauce.

Dopiero w ostatnich latach L. de La Foye został wydobyty z zapomnienia i jego życie stało się przedmiotem zainteresowania historyków. – Zob. R. D u f r a i s s e: *Un ami mal connu de Chamisso. Louis de La Foye*, s. 63–90, [w:] *Chamisso. Actes des journées franco-allemandes des 30 et 31 mai 1981*. Sainte-Ménéhould 1982; R. D u f r a i s s e: *Adelbert von Chamisson et Louis de La Foye. Contribution à l'étude des relations intellectuelles franco-allemandes à l'époque napoléonienne*, s. 155–166, [w:] D. A l b r e c h t, K.O. v o n A r e t i n, W. S c h u l z e, hrsg.: *Europa im Umbruch 1750–1850*. München 1995.

⁶⁴ L. de La Foye w liście do Chamisso (marzec 1824) napisał: „Nie tylko w Niemczech się drukuje, również i tu smaruje się po papierze i rozpowszechnia niedorzeczności. Zaszczyt [odkrycia] przeobrażeń całkowicie należy wszelako do krajów skandynawskich. My jednakże też mamy lupy, lubimy cudowności i metamorfozy zaczynają dawać tu o sobie znać” (C 243, nr 153).

⁶⁵ Aluzja do grupy zaprzyjaźnionych młodych poetów niemieckich, która przybrała nazwę *Nordsternbund* i, naśladując F. von Baadera, przedstawiciela filozofii przyrody, swoim symbolem uczyniła Gwiazdę Polarną. Grupa ta powstała około 1803 roku i przetrwała do końca 1804 roku; ulegała wpływom ideologii wczesnego romantyzmu, kształtowanej m. in. przez Augusta W. Schlegla. Należeli do niej m. in. Karl August Varnhagen von Ense, Louis de La Foye, Julius Eduard Hitzig, Ferdinand Koreff i A. von Chamisso.

⁶⁶ Pochodzą z tamtych czasów (1814) jednoznaczne świadectwa potwierdzające dokonany przez Chamisso zwrot, który wyznaczył kierunek jego przyszłych prac badawczych i określał charakter jego twórczości poetyckiej. W liście (maj–czerwiec 1814) do L. de La Foye znalazło się np. wyznanie: „Odwrociłem się od spekulacji ku doświadczeniu” (C 207, nr 113).

⁶⁷ W. F e u d e l: *Adelbert von Chamisso*, s. 64.

⁶⁸ Na podstawie takich nic nie znaczących napomknień, jak poniższe, można przypuszczać, iż Chamisso nie darzył sympatią romantycznych filozofów przyrody. Wspominał np., iż botanik Duńczyk Morton Wormskiold (1783–1845), który wsiadł na okręt w Kopenhadze i uczestniczył w wyprawie aż do Kamczatki, odnosił się do Chamisso z narastającą niechęcią. Niezrozumiałą tę niechęć wyjaśniał poeta-przyrodnik w następujący sposób: „Uważał mnie za jednego z filozofów przyrody, o których nie miał on dobrego zdania, i to go mogło ode mnie oddalać” (RW 116).

⁶⁹ W liście do L. de La Foye (9 VI 1838), a więc napisanym dwa miesiące przed śmiercią (21 VIII 1838) i ostatnim liście wysłanym do starego swego przyjaciela Chamisso niewielki ten fragment nazywał swoim wyznaniem wiary (W VI 251, nr 51).

⁷⁰ Zob. A. B e d n a r c z y k: *Alexander von Humboldt. Ogólne metody poznania przyrodniczego*, s. 296–388, [w:] A. B e d n a r c z y k: *Studia z dziejów idei naukowych. Biologia XVII–XIX wieku*. Warszawa 2007.

⁷¹ Rozpowszechniona w literaturze wtórnej mało oryginalna i zgoła bezpodstawna opinia literaturoznawców, jakoby Schlemihl był kopią samego Chamisso, wydaje się chybiona, zwłaszcza w przypadku Schlemihla-przyrodnika. Gdy Chamisso pisał historię swojego bohatera (1813), w dziedzinie nauk przyrodniczych stawał dopiero pierwsze kroki, z pewnością zaś nie mógł przypuścić, że w niedalekiej przyszłości uda się w podróż dookoła świata i stanie się przyrodnikiem-podróżnikiem.

⁷² A. v o n C h a m i s s o: *Über die Hawaiische Sprache*, s. 1–80, [w:] *Abhandlungen der Königl. Akademie der Wissenschaften zu Berlin*. Philosophische, philologische und historische Abhandlungen. Aus dem Jahre 1837. Berlin 1839.

⁷³ C. C o r r e n s: *Rückblick auf die Botanik*, s. 1–9, [w:] *Sitzungsberichte der Gesellschaft Naturforschender Freunde zu Berlin*. Jahrgang 1924. Berlin 1926, s. 5.

⁷⁴ Podobnie o swoich dwoistych zainteresowaniach pisał Chamisso w liście (11 X 1829) do brata Hipolita (zob. K. F u l d a: *Chamisso und seine Zeit*. Leipzig 1881, s. 228, nr 20). Kolejność, w jakiej dwa te rodzaje zainteresowań wymieniał w obu listach (botanika – poezja), odzwierciedla rangę, jaką Chamisso im w życiu swoim nadawał.

⁷⁵ W. F e u d e l: *Adelbert von Chamisso*, s. 193.

⁷⁶ Zob. np. J. N e t t e s h e i m: *Adalbert [!] von Chamissos botanisch-exotische Studien, Peter Schlemihl und die Lieder von «armen Leuten» und Verbrechern*, s. 197–217, [w:] A. E d e r, H. H i m m e l, A. K r a c h e r, hrsg.: *Marginalien zur poetischen Welt*. Festschrift für Robert Mühlher zum 60. Geburtstag. Berlin 1971, s. 204–205.

⁷⁷ R.-J. H a ü y: *Traité élémentaire de physique*. Vol. 2. Paris 1821, § 1002, § 1006.

⁷⁸ A. v o n C h a m i s s o: [*Peter Schlemihls wundersame Geschichte*.] Vorrede zur französischen Ausgabe von 1838, s. 701–703, [w:] *Werke* in zwei Bänden. Zweiter Band: *Prosa*. Leipzig 1981.

⁷⁹ P. A s c h e r s o n: *Zur Erinnerung an A. v. Chamisso als Botaniker*, s. 1–4, [w:] *Verhandlungen des Botanischen Vereins der Provinz Brandenburg*. Jahrgang 23. Berlin 1882, s. 4.

⁸⁰ Tamże, s. 3–4.

⁸¹ A. d e C h a m i s s o: *Notice sur les îles de corail du grand Océan*, s. 647–650, [w:] A. v o n C h a m i s s o, *Werke* in zwei Bänden. Zweiter Band: *Prosa*. Leipzig 1981.

⁸² Teoria ta, po przedstawieniu jej na posiedzenia Towarzystwa Geologicznego (1837), została wyłożona w oddzielnej rozprawie: Ch. D a r w i n: *The structure and distribution of coral reefs*. Being the first part of the Geology of the voyage of the Beagle. 1832–1836. London 1842. Zob. też K. D a r w i n: *Dziela wybrane*. T. 1: *Podróż na okolicy «Beagle»*. Warszawa 1959, s. 479–509, zwłaszcza s. 493–509.

O Chamisso, którego Darwin wielokrotnie cytował, pisał on: „słusznie ceniony przyrodnik” (tamże, s. 489), jego zaś teorii poświęcił następujący fragment: „Trzecia i lepsza teoria została wysunięta przez Chamisso, który sądził, że ponieważ korale rosną silniej tam, gdzie wystawione są na działanie otwartego morza, co jest bez wątpienia słuszne, brzegi zewnętrzne wznastałyby z ogólnej podstawy szybciej niż inne części i to tłumaczyłoby kształt nieckowaty czy pierścieniowaty” (tamże, s. 494). W wygłoszonym w Akademii przez E. du Bois-Reymonda i wydrukowanym przemówieniu poświęconym Chamisso stosunkowo dużo miejsca zajął fragment, w którym przedstawiono rozmaite teorie wyjaśniające powstawanie atolu (autorstwa J.R. Forstera, H. Steffensa, K. Darwina i innych) i na tym tle teorię Chamisso (zob. E. d u B o i s - R e y m o n d: [*Adelbert von Chamisso als Naturforscher*] *Festrede zur Feier des Leibniz'schen Gedächtnisstages*, s. 675–699, [w:] *Sitzungsberichte der Königlich Preussischen Akademie der Wissenschaften zu Berlin*. Jahrgang 1888. Zweiter Halbband. Berlin 1888, s. 687–692).

⁸³ Z krytyką metamorfistów wstąpił w końcu lat trzydziestych XIX wieku Franz J.F. Meyen (1804–1840), który źródła ich błędnych poglądów upatrywał w niewprawnych obserwacjach i niedostatku krytycyzmu. „Cała gałązka mchu i liście mchu miały powstawać ze splecionych nitok *Conferva*, a nawet rośliny wyższe należało traktować jako szeregi leżących obok siebie nitok *Conferva*. Panowie Agardh i Hornschuch byli najważniejszymi rzecznikami tych poglądów, które w ostatnich czasach przez panów

Turpina i Kützinga zostały tak szeroko rozwinięte, że zapewne nikt już spośród tych botaników, którzy się zajęli szczególnie owymi niższymi roślinami, nie będzie ufał opisom wymienionych botaników” (F.J.F. Meyen: *Neues System der Pflanzen-Physiologie*. Bd. I. Berlin 1837, s. 324; zob. także s. 325–326).

Do grupy metamorfistów Meyen błędnie zaliczył botanika francuskiego, nade wszystko jednak nieprześcignionego w XIX wieku artystę-illustratora dzieł botanicznych, P.-J.-F. Turpina (1775–1840). Turpin jako jeden z tych przyrodników, którzy się przyczynili do sformułowania i utrwalenia się teorii komórkowej, traktował to, co później zaczęto nazywać komórką, jako element konstrukcyjny ciała roślinnego i usiłował odtworzyć hipotetyczny proces „składania” się wielokomórkowego organizmu z pojedynczych komórek. Obfite źródło tego materiału budulcowego odkrył w przyrodzie w postaci jednokomórkowych glonów, *globuline*. I jeśli pisał on o powstawaniu z nich twórców wielokomórkowych (i rozpadaniu się tych ostatnich na powrót na pojedyncze komórki), to, jak sam się zastrzegał, dokonywał eksperymentu myślowego, który miał wyjaśnić mechanizm przejścia od tworu prostego do złożonego. Wedle Turpina nie powstawały w taki sposób nowe gatunki, jak rzecz tę przedstawiali metamorfiści, był on bowiem zwolennikiem koncepcji stałości gatunków. Dowodzi tego następujący fragment: „Każdy gatunek istoty zorganizowanej, czy to roślinnej, czy to zwierzęcej, pozostaje w punkcie, który mu został przypisany przez prawo gradacji; nigdy nie widziano, by przechodził z jednego królestwa do drugiego. Może jedynie w zajmowanym przez siebie miejscu jako typ normalny wytwarzać niektóre z tych odchyłeń nazywanych przez nas potworami, rodzaj istot krótkotrwałych, zawsze wchłanianych przez typ, od którego się chwilowo oddaliły. Te odchylenia, potwory, odmiany, które w ruchu odśrodkowym wymykają się typowi normalnemu, niemal zawsze znikają w pierwszym pokoleniu, jeśli nie są podtrzymywane sztucznymi środkami, jak np. szczepieniem w przypadku roślin” (P.-J.-F. Turpin: *Organographie végétale. Observations sur quelques végétaux microscopiques, et sur le rôle important que leurs analogues jouent dans la formation et l'accroissement du tissu cellulaire*, s. 15–67, [w:] *Mémoires du Muséum d'histoire naturelle*. T. 14. Paris 1827, s. 20). Z metamorfistami natomiast łączył Turpina spekulatywny tryb rozwijania powziętych przezeń ogólnych koncepcji.

Przeciwno metamorfistom zwrócił się także M.J. Schleiden, rzecz przy tym interesująca, iż do grupy tej zaliczył on również, naszym zdaniem bezpodstawnie, F.J.F. Meyena, autora przedstawionej właśnie krytyki metamorfistów. Schleiden stosowane przez nich pojęcie metamorfozy zastąpił pojęciem przejścia (*Übergang*) i stosował je w trzech znaczeniach; znaczenie pierwsze znajdowało zastosowanie w ich przypadku. „Po pierwsze, przejście osobnika w obrębie gatunku, dokonujące się w taki sposób, że ten sam twór w jednym okresie swego istnienia podpada pod inne pojęcie gatunku niż w drugim okresie. O tym, iż pomysł ten jest całkowicie pozbawiony sensu, wspominało już wcześniej i będzie jeszcze o tym mowa niżej. Uzasadniać go próbowali jednak często ludzie, którzy tym dowodzili jedynie swojej wadliwej orientacji filozoficznej i swego niejasnego myślenia bądź swego nieuctwa. [...] Sprawa jest tak prosta i jasna, że trzeba by się dziwić, jak też można było dojść do takich sądów, jak głoszone przez

Agardha, Hornschucha, Meyena i innych, gdyby się nie wiedziało, w jaki sposób Schellingiańska tak zwana filozofia przyrody wmówiła tak wielu ludziom, że w igraszkach z porównaniami i analogiami kryje się coś naukowego” (M.J. Schleidena: *Grundzüge der wissenschaftlichen Botanik nebst einer methodologischen Einleitung als Anleitung zum Studium der Pflanze*. Zweiter Theil: *Morphologie. Organologie*. Leipzig 1843, s. 21).

Krytyka ta przyszła wszelako późno, blisko dwadzieścia lat po artykule Chamisso, który jako pierwszy zdecydowanie się przeciwstawił nonszalanckim, pseudonaukowym praktykom w nauce. Rzecz wielce znamienita, iż ani Meyen, ani Schleiden artykułu Chamisso jako swego poprzednika nie przytoczyli; Meyen napomknął jedynie o artykule F. von Paula Schranka, który wystąpił rok po Chamisso i sprawiał wrażenie, jakby również i on nie znał artykułu przyrodnika-poety.

⁸⁴ O rozprawie tej, jeszcze przed jej opublikowaniem, pisał Chamisso do L. de La Foye (9 VIII 1820): „Algolog Agardh z Lund, któremu użyczyłem swoich zbiorów, wypuścił małą dysertację o tym, iż rzekomo widział, jak przeobrażają się zwierzęta w rośliny, rośliny w zwierzęta i rośliny w inne rośliny; jeden ze swoich głównych argumentów zapożyczył z moich zbiorów. [Należały do nich] dwa glony, które niegdyś – *horribile dictu!* – wyrosły jeden na drugim, on zaś przedstawia je jako jeden glon ulegający przeobrażeniom. Postanowiłem wydrukować wesołą antydysertację zatytułowaną *Ein Zweifel und zwei Algen*. Z pewnością ją także otrzymasz, gdy dojdzie do skutku” (C 220, nr 128). W odpowiedzi L. de La Foye żartował z Agardha i owych dwóch glonów: „[...] poczeiwiec ten wkrótce nam doniesie, że *viscum* jest wyrodzoną jabłonią!” (C 221, nr 129).

⁸⁵ Prosper Alpanus – postać z opowieści fantastycznej E.T.A. Hoffmanna (1776–1822) *Klein Zaches genannt Zinnober* (1819), czarodziej, który potrafił sprawić, iż panna von Rosenschön kolejno przeobrażała się w motyla, mysz, kolibra, w końcu zaś okazywała się wróżką Rosabelverde; sam czarodziej stawał się żukiem-jelonkiem, który przybierał następnie postać kota. – Zob. E.T.A. Hoffmann: *Klein Zaches, genannt Zinnober*. Ein Märchen. Leipzig 1978, s. 81.

Trudno wykluczyć, iż Hoffmanowi imię czarownika podsunął dobrze zaznajomiony z literaturą botaniczną Chamisso, który pracując w berlińskim ogrodzie botanicznym, utrzymywał zapewne kontakty z innymi ogrodami w Europie. Otóż lekarz i botanik nazwiskiem Prosper Alpinus (1553–1617) zajmował katedrę botaniki w Uniwersytecie Padewskim i, jako lekarz, towarzyszył konsulowi Republiki Weneckiej w jego podróży do Egiptu. Skorzystał Alpinus z tej sposobności i podjął tam badania nad nowymi, zupełnie nieznanymi sobie roślinami. W rezultacie powstała niezbyt obszerna rozprawa, w której wszakże jako pierwszy Europejczyk opisał baobab, drzewo bananowe, krzew kawowy i in., podobizny zaś roślin przedstawił w niej w postaci drzeworytów (Prosperi Alpini *De plantis Aegypti liber*. Venetiis 1592). Z podróży do Egiptu Alpinus przywiózł pewną liczbę roślin i posadził je w padewskim ogrodzie botanicznym, którym przez wiele lat kierował. Jest on również autorem rozprawy poświęconej medycynie egipskiej (Prosperi Alpini *De medicina aegyptiorum libri quatuor*. Venetiis 1591). Związki lekarza tego z Egiptem mogły Hoffmanowi nasunąć myśl, by stworzoną przez

siebie postać czarodzieja obdarzyć jego (nieco zniekształconym) imieniem. Dodajmy jako ważny i interesujący szczegół, iż Prosper Alpinus był w czasach nowożytnych pierwszym historykiem, który przygotował monografię stosunkowo mało znanej starożytnej szkoły lekarskiej metodyków (Prosperus Alpinus: *De medicina methodica libri XIII*. Patavii 1611).

⁸⁶ Więcej wiadomości o życiu i działalności naukowej tego wybitnego przyrodnika przełomu XVIII–XIX wieku wraz z obszernym spisem jego publikacji zawiera: C.F.Ph. von Martius: *Denkrede auf Franz von Paula von Schrank*. Gelesen in der öffentlichen Sitzung der k.b. Akademie der Wissenschaften am 28. März 1836 von Carl Friedrich Philipp von Martius. München 1836.

⁸⁷ Złośliwa aluzja do poglądów, jak się zdaje, jednego ze skrajnych przedstawicieli romantycznej filozofii przyrody, botanika F.J. Schelvera (1778–1834), który uparcie przeczył istnieniu płci u roślin, mimo iż już na początku XIX wieku stosunkowo dobrze poznano zjawiska płciowości i rządzące nimi mechanizmy u tej grupy organizmów. – Zob. F. von Paula Schrank: *Ueber das Geschlecht der Pflanzen*, s. 49–63; 65–76 (Beschluss), [w:] *Flora oder botanische Zeitung*. Fünfter Jahrgang. Erster Band. Regensburg 1822.

⁸⁸ F. von Paula Schrank: *Ueber die Pflanzen-Metamorphose*, s. 1.

⁸⁹ Tamże, s. 12.

⁹⁰ Tamże, s. 16.

⁹¹ Tamże, s. 17–18.

⁹² Tamże, s. 18.

⁹³ Właścicielem mszywiola był najprawdopodobniej botanik Theodor Friedrich Ludwig Nees von Esenbeck (1787–1837), nie zaś jego starszy brat, szerzej znany Ch.G.D. Nees von Esenbeck (1776–1858). Młodszy Nees von Esenbeck pozostawił ślad swoich zainteresowań owym mszywiółem w czasopiśmie botanicznym „Flora”. Zamieścił tam krótką notatkę podpisaną inicjałami, w której pisał o niejasnej naturze owej istoty; sam odmawiał jej roślinnej natury i gotów był zaliczyć ją do zwierozkrzewów (N.v.E.d.J. [Th.F.L. Nees von Esenbeck]: [Über *Alcyonidium diaphanum* und *Myroxylon peruiferum*], s. 29–29, [w:] *Flora oder botanische Zeitung*. Neunter Jahrgang. Erster Band. Regensburg 1826.

⁹⁴ List Chamisso do L. de La Foye, Berlin, 23 I 1826 (C 251, nr 167).

⁹⁵ List Chamisso (4 V 1826) do L. de La Foye (C 254, nr 170).

⁹⁶ C.F. Wolff i *Objecta meditationum pro theoria monstrorum*. – K.F. Vol'f: *Predmety razmyšlenij v svjazj s teoriej urodov*. Leningrad 1973, s. 202–203; 80.

⁹⁷ Wypada przyznać, iż Chamisso w żadnej ze swych rozpraw nie wspominał (nie miał też ku temu sposobności) jedynej teorii ewolucji, którą mógł znać, teorii J.-B. Lamarcka, mimo iż prace tego przyrodnika z zakresu systematyki wykorzystywał; trudno znaleźć wyjaśnienie dla tego ważnego i interesującego – z punktu widzenia recepcji Lamarckowej teorii – faktu.

⁹⁸ J. Nettesheim pisała nawet o „odrzuconiu przez Chamisso darwinizmu” (J. Nettesheim: *Adalbert [!] von Chamissos botanisch-exotische Studien*, s. 201).

⁹⁹ J. Sachs: *Geschichte der Botanik*, s. 222.

¹⁰⁰ List Chamisso do L. de La Foye, Berlin 22 VI 1824 (C 244, nr 155).

¹⁰¹ Odnotujmy jako godną uwagi osobliwość językową, iż samoródtwo, *generatio aequivoca*, Chamisso opisuje rzadko używanym, niemal niespotykanym niemieckim wyrażeniem *freiwillige Erzeugung* (A 33, 38, 39, 40, 41, 80); w jednym miejscu użył równie mało znanego określenia *ursprüngliche Entstehung* (A 39), które jest, jak się zdaje, odpowiednikiem łac. *generatio primitiva*.

¹⁰² J.G. A g a r d h: *Observations sur la propagation des algues*, s. 196.

¹⁰³ Zwraca tu uwagę gra słów, polegająca na przeciwstawieniu opisywania przyrody (*Naturgeschichte*) – filozofowaniu nad przyrodą (*Naturphilosophie*).

¹⁰⁴ Warto dodać, iż w związku z różnym stopniem zorganizowania istot żywych Chamisso formułował twierdzenie, któremu nadawał rangę prawa: „Im prostsze są formy życiowe, im stoją niżej na drabinie jestestw, tym także ich rozprzestrzenienie podlega mniejszym ograniczeniom” (A 65); zob. także A 40.

¹⁰⁵ Z publikacji najnowszych wypada wymienić ogłoszony stosunkowo niedawno krótki i interesujący (zestawienie Chamisso z Hoffmannem na zasadzie przeciwieństwa) artykuł poświęcony poecie-przyrodnikowi: G. W a g e n i t z: *Adelbert von Chamisso als Naturforscher und E.T.A. Hoffmann als Wissenschaftskritiker*. Göttingen 2005.

¹⁰⁶ E. d u B o i s - R e y m o n d: [*Adelbert von Chamisso als Naturforscher*], s. 684.

¹⁰⁷ Tamże, s. 686.

¹⁰⁸ Tamże, s. 698.

¹⁰⁹ A. v o n C h a m i s s o: *Werke in zwei Bänden. Erster Band: Gedichte. Dramatisches*. Leipzig 1981, s. 535.

Recenzent: *prof. dr hab. Alicja Zemanek*

Andrzej Bednarczyk

ADELBERT VON CHAMISSO (1781-1838) AND THE FORGOTTEN EPISODE OF THE HISTORY OF TRANSFORMISM ON THE 230TH ANNIVERSARY OF BIRTH OF A NATURALIST AND POET

SUMMARY

In the article, theoretical and methodological views in biology of an outstanding poet and naturalist-botanist A. von Chamisso were reconstructed. Scarce and almost unknown textual evidence was exploited. It consisted of, among others, a story-fable *Peter Schlemihls wundersame Geschichte*. Chamisso's views were close to those of A. von Humboldt and bore an empiristic character in the period when a general trend in the German biology was set by representatives of romantic philosophy of nature. This empiristic attitude made Chamisso an ardent supporter of the doctrine of the immutability of species and an opponent of all attempts to develop scientific investigations in a speculative way. According to Chamisso, empiricism also spoke against abiogenesis.

In the historical aspect, he gave life a static form, depriving it of the dimension of time, as if he had described the picture of geological cross-section made across the outer layers of the earth's crust. Nature – the subject of his study – appeared in his descriptions as a holistic, total object. Nature-wholeness portrayed in his depiction was gaining specificity, taking form on the ground of interaction of its parts. The man was treated by Chamisso as an important link in the natural economy, as an instrument, which is used by nature in its activity. Species – the subject of his interest as a taxonomist – was bestowed by Chamisso the real existence in nature. The validity of laws governing the animate world he spread equally to all its creation – from the simplest forms to the most complex. Chamisso was not a narrowly specialized empiricist, but a naturalist who was familiar with methodological reflection, he noticed and solved general theoretical problems, consistently obeying methodological rules. He created to a large extent coherent, but not very developed theoretical conception, which favourably stood out against a background of the 19th century German biology controlled by the romantic philosophy of nature.

Taking such a theoretical and methodological position as described, Chamisso was the first to come out against to the highest degree speculative conception of metamorphosis (it should not be confused with the conception of metamorphosis of plants by J.W. Goethe), which was developed in the 20s and 40s of the 19th century by C.A. Agardh, F.T. Kützing and Ch.F. Hornschuch, whose foundation was their research mostly on lower organisms (algae, fungi, lichens and protozoans). Their conception in these three different versions was reconstructed in detail in the article. These versions have a common conviction that at this lower organizational level of the animate world there is abiogenesis: in the presence of the observer there are constant and two-way transitions between the plant and animal worlds. One plant species transforms into another, filamentous algae become elements of higher plants, unicellular organisms become multicellular (even the cormophytes) and these in turn break up into unicellular organisms. There is a terminological relic coming from that period – „zoospore”, denoting animal creature that a plant organism – alga – gave rise to. These three versions have also ordinary technical errors, as well as observational errors in the gradually recognized field of lower plants, still insufficient familiarity with microscope, lack of appropriate criticism towards collected alleged facts, but above all neglecting the basic rules of scientific investigation used in those times, or even common sense. Such an approach was encouraged by the activity of the representatives of German philosophy of nature. On the one hand, all three naturalists were aware how complex were the phenomena they wanted to investigate, what kind of difficulties they might encounter studying algae in algological investigations, because they wrote about it many times. On the other hand, they did not sufficiently control research procedures they applied, despite the fact they had at their disposal all the means to do it. At the same time, they resorted to pseudo-hypotheses lacking signs of probability. What is interesting is that the conception of metamorphosis found its ideological milieu on the continent, while it did not spread in Great Britain. On the contrary, it not only did not have its proponents here but also met with severe criticism, twenty years after polemic dissertation by Chamisso.

Errors enumerated above concerning conception of metamorphosis were criticised in a particularly detailed manner by Chamisso in his dissertation. His criticism was developed on the factual, technical, theoretical and practical ground. Chamisso as a taxonomist-practitioner did not allow the thought that a species could be deprived of immutability, a feature extremely important exactly in the practice of a taxonomist. Species and genera must be characterized by immutability, wrote Chamisso, or else they do not exist at all. Two years later, Franz Paula Schrank expressed similar criticism, which was also included in the article.

Reconstructed for the first time the conception of metamorphosis was based on original, little-known and coming from those times textual materials which were mentioned in the article.

Wanda Grębecka

Warszawa

Beata Wysokińska

Instytut Historii Nauki PAN

Warszawa

**WKŁAD POLSKICH PRZYRODNIKÓW W KSZTAŁTOWANIE SIĘ
IDEI POGRANICZNYCH PARKÓW NARODOWYCH
(W 80. ROCZNICĘ UTWORZENIA
PARKU NARODOWEGO W PIENINACH)**

Podstawy naukowe ochrony przyrody były tworzone na świecie i w Polsce już w XIX wieku, i dalej sukcesywnie dopracowywane w XX wieku, w oparciu o gruntowne badania przyrodnicze i koncepcje najwybitniejszych uczonych z różnych krajów. Polscy uczeni wyróżniali się dużym zaangażowaniem w kształtowanie i realizowanie ochrony przyrody; należy tu przypomnieć wiele nazwisk takich przyrodników jak np.: Marian Raciborski (1863–1917), Jan Sztolcman (1854–1928), Jan Gwalbert Pawlikowski (1860–1939), Michał Siedlecki (1873–1940), Józef Paczoski (1864–1942), Stanisław Sokołowski (1865–1942), Adam Wodziczko (1887–1948), Władysław Szafer (1886–1970), Walery Goetel (1889–1972)¹.

Współcześnie, w XXI wieku, w dobie globalnych zagrożeń środowiskowych, ochrona przyrody jest jednym z priorytetów państwowych, a jej realizacja odbywa się nie tylko na poziomie lokalnym, narodowym, ale często w oparciu o szerszą współpracę różnych krajów. Dziś międzynarodową ochronę

przyrody wspomagają różnorodne wspólne programy takie jak: sieć Rezerwatów Biosfery UNESCO² czy Europejska Sieć Ekologiczna Specjalnych Obszarów Chronionych NATURA 2000, mające na celu łączenie najbardziej cennych przyrodniczo, a zarazem szczególnie zagrożonych przez antropopresję obszarów. Większość tych terenów ma przeważnie rangę parków narodowych, krajobrazowych czy innych państwowych form ochrony przyrody, a głównym celem tych międzynarodowych programów jest dalsza, kompleksowa ochrona, bez względu na dzielące te obszary granice państwowe, bowiem natura nie zna takich granic. Taki kierunek działania przyrodnicy postulują od lat, jednakże do dziś nie ma jeszcze pełnej realizacji ich koncepcji ochrony przyrody bez granic. Dobrym rozwiązaniem jest wspomniana sieć NATURA 2000, która łączy przyrodniczo cenne obszary państw należących do Unii Europejskiej, jednakże prawny status ochronny tych obszarów jest relatywnie słaby i nie zastępuje np. statusu parków narodowych. Inaczej ma się rzecz w przypadku samych parków narodowych – ich liczba, co prawda, sukcesywnie rośnie w całej Europie i część z nich istnieje przy granicach dzielących państwa, jednak tylko niektóre przygraniczne parki odnajdują swoje odpowiedniki po drugiej stronie granicy. Częściej zdarza się tak, że gdy po jednej stronie granicy przyroda podlega najwyższej formie ochrony, to po jej drugiej stronie intensywną działalność gospodarczą rozwija człowiek. Negatywne skutki takiej sytuacji i niepełnej ochrony przyrody można mnożyć – transgraniczne rozprzestrzenianie się zanieczyszczeń na obszary chronione, utrudnione migracje zwierząt itp.

Sens parków pogranicznych polega zatem na takim ich tworzeniu lub łączeniu mimo granic państwowych, aby objąć ochroną cały, cenny ekosystem, a obszary chronione zostały połączone między sąsiadującymi krajami. Analiza dziejów ochrony przyrody potwierdza, że współpraca międzynarodowa w zakresie pogranicznych parków narodowych nigdy nie była łatwa, gdyż wpływ miało na nią bardzo wiele czynników i barier, szczególnie administracyjnych, gospodarczych i politycznych. Już samo ustanowienie jakiegoś terenu parkiem narodowym w ramach danego państwa trwało nierzadko wiele lat, wymagając intensywnych starań przyrodników i działaczy ochrony przyrody³; tym trudniejsze do opracowania i zrealizowania są koncepcje o większym, międzynarodowym zasięgu.

W takim kontekście należy przypomnieć wyjątkowy udział polskich uczonych w budowaniu międzynarodowej współpracy i kształtowaniu idei pogranicznych parków narodowych w latach dwudziestych i trzydziestych XX wieku. Efektem pionierskiej działalności oraz wieloletnich starań naszych przyrodników był m.in. **pierwszy w Europie pograniczny park narodowy w Pieninach** utworzony na początku lat trzydziestych ubiegłego wieku, na granicy Polski i Słowacji (wówczas Czechosłowacji).

KWESTIE OCHRONY PRZYRODY W DWUDZIESTOLECIU MIĘDZYWOJENNYM

Ruch ochrony przyrody zaczął rozwijać się w Polsce na przełomie XIX i XX wieku, w oparciu o eksploracje geograficzne przyrodników, inwentaryzację fauny i flory, obserwacje ekologiczne oraz w nawiązaniu do wzorów zagranicznych. W dwudziestoleciu międzywojennym działalność na rzecz ochrony przyrody w Polsce uzyskała nowe warunki rozwoju. W nowo organizowanym państwie na stanowisko przedstawiciela ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego do spraw ochrony przyrody został wybrany specjalista w tej dziedzinie **Władysław Szafer** [ryc. 1]. Jako wybitny botanik prowadził on liczne badania w różnych dziedzinach nauk botanicznych, ale przede wszystkim rozwijał szeroką działalność w zakresie ochrony przyrody.

W roku 1919 została powołana Państwowa Tymczasowa Komisja Ochrony Przyrody przy Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, która w 1925 roku została przekształcona w Państwową Radę Ochrony Przyrody (PROP)⁴. Dzięki staraniom PROP w Polsce okresu międzywojennego tworzono liczne rezerwy przyrodnicze oraz organizowano ochronę pierwszych polskich parków narodowych zwanych też wówczas **parkami natury**. W latach dwudziestych ubiegłego wieku powstały rezerwy w Górach Świętokrzyskich, w 1921 roku utworzono leśnictwo „Rezerwat”, przekształcone w 1932 roku w Park Narodowy w Białowieży, w 1930 roku ogłoszono utworzenie Pienińskiego Parku Narodowego, który powstał oficjalnie dwa lata później, w 1933 roku powstały – park w Czarnohorze oraz Rezerwat na Babiej Górze, a także symbolicznie utworzony Wielkopolski Park Narodowy. W oparciu o koncepcję zaproponowaną w 1923 roku w broszurze PROP przez profesora leśnictwa Stanisława Sokołowskiego czyniono starania w sprawie utworzenia Tatrzańskiego Parku Narodowego przy granicy polsko-czechosłowackiej⁵. Postulat nawiązania kontaktów z czechosłowackim Urzędem Ochrony Przyrody w sprawie utworzenia wspólnego parku natury w Tatrach podjęto już w 1922 roku na V Zjeździe PROP. W 1928 roku z inicjatywy członków PROP powstała Liga Ochrony Przyrody. Dzięki wysiłkom przyrodników w dniu 10 marca 1934 roku Sejm RP uchwalił bardzo kompetentną ustawę o ochronie przyrody⁶. Inicjatorami powyższych działań, ożywionego ruchu naukowego oraz tworzenia ustawodawstwa na rzecz ochrony przyrody byli przede wszystkim przedstawiciele nauk przyrodniczych – botanicy, zoolodzy, leśnicy, geografowie.

Z uwagi na wspólny cel – ochronę przyrody kraju, szczegółowe idee, co do sposobu tej ochrony w parkach narodowych były różnorodne. Parki narodowe miały, według opinii jednych uczonych, funkcjonować jako naturalne czyli „żywe” laboratoria i służyć jako warsztat pracy dla wielu dyscyplin. Taki punkt widzenia propagował profesor Władysław Szafer, który widział w nietykalności

obszaru chronionego wielką szansę do prowadzenia wieloletnich, kompleksowych badań przyrodniczych nad naturą w jej niezmienionym przez człowieka stanie⁷. Warto tu przytoczyć opinię tego wybitnego uczonego, którą wyrażał w wielu publikacjach zarówno naukowych, jak i popularyzatorskich do końca życia: „parki narodowe przedstawiają najwyższe wartości naukowe i wychowawcze nie tylko dla obecnie żyjącego, lecz dla każdego przyszłego pokolenia. Dla nauki – zarówno czystej jak i stosowanej – odgrywają rolę wielkich laboratoriów w przyrodzie”⁸.

Drugą funkcją, którą miałyby spełniać parki narodowe czy parki natury, miało być zachowanie najcenniejszych charakterystycznych krajobrazów i fragmentów reprezentujących przyrodę polską od niżu po obszary górskie. Miały to być obszary ochronne wydzielone, jak pisał botanik i leśnik Marian Sokołowski (1894–1939): „w górach wysokich (Tatry, Karpaty Wschodnie), w górach średnich (Karpaty Zachodnie, Góry Świętokrzyskie, Pieniny), w dzielnicy stepowej (Podole), na niżu (Białowieża), w krainie jezior, wreszcie na wybrzeżu morskim”⁹.

Potrzebę zachowania tych charakterystycznych krajobrazów podkreślał też inny orędownik tworzenia parków natury – January Kołodziejczyk (1889–1949). W pracy *Zabytki przyrody* wydanej w 1917 roku ostrzegał, że: „wraz ze zniknięciem krajobrazu polskiego zostanie na zawsze tajemnicą dla przyszłych pokoleń wiele zagadnień naszej kultury, która jest odbiciem tych sił przyrody, wśród której żyjemy i rozwijaliśmy się od wieków”¹⁰.

Uczeni ci prezentowali te opinie na łamach czasopism i wydawnictw przyrodniczych oraz na licznych spotkaniach, konferencjach i zjazdach, będących okazją do dyskusji i prac nad organizacją ochrony przyrody w Polsce.

Warto przypomnieć udział polskiej delegacji na I Międzynarodowym Kongresie Ochrony Przyrody w Paryżu (Premier congrès international pour la protection de la nature : faune et flore, sites et monuments naturels : Paris 31 mai–2 juin 1923) w 1923 roku z racji na dużą rolę polskich przyrodników na tym kongresie, w tym przedstawienie przez nich koncepcji parków narodowych i ochrony przyrody w Polsce¹¹.

DZIAŁALNOŚĆ WALEREGO GOETLA NA RZECZ PARKÓW POGRANICZNYCH

Na ówczesne kształtowanie się koncepcji i organizacji ochrony przyrody w Polsce, w tym na projektowanie pogranicznych parków narodowych, szczególnie znaczący wpływ mieli dwaj polscy profesorowie – wspomniany Władysław Szafer oraz geolog Walery Goetel [ryc. 2]. To oni wraz z przedstawicielami nauki z Czechosłowacji wprowadzili na arenę międzynarodową ideę pogranicznych parków narodowych w skali europejskiej. Do przyrodników pracujących

nad tą koncepcją należy ponadto zaliczyć ze strony polskiej: zoologa Michała Siedleckiego (1873–1940), botanika Mariana Sokołowskiego (1894–1939), leśnika Stanisława Sokołowskiego (1865–1942) oraz ze strony czzechosłowackiej: botanika Karela Domina (1882–1953), geologa Radima Kettnera (1891–1867), Viktora Dvorskýego (1882–1960).

Wspólnie uczeni ci stanowili trzon międzynarodowego zespołu wspieranego przez jeszcze wielu innych przedstawicieli środowisk naukowych na rzecz tworzenia parków narodowych w Tatrach i Pieninach¹². Warto dodać, że ideą polskich przyrodników postulowaną od początku XX wieku było utworzenie Tatrzańskiego Parku Natury. Z biegiem pogłębiania się wiedzy o przyrodzie górskiej zwrócono uwagę na unikatowość leżących nieco na uboczu Pienin.

Szczególnym zaangażowaniem i inicjatywą w działaniach wyróżniał się **Walery Goetel**, który jako członek Komisji Delimitacyjnej brał udział w ustalaniu granicy państwowej polsko-czechosłowackiej i wraz z innymi przyrodnikami zabiegał, by sprawy ochrony przyrody zostały wzięte pod rozwagę. W podpisanym ostatecznie w maju 1924 roku tzw. *Protokole Krakowskim*, regulującym kwestię granic i terenów pogranicza Polski i Czechosłowacji, rządowi obu krajów zalecano, m.in. dzięki zabiegom Walerego Goetla, zawarcie konwencji o parku przyrodniczym, na wzór podobnej konwencji między Stanami Zjednoczonymi a Kanadą¹³.

W sprawie pogranicznych parków W. Goetel korespondował z przedstawicielami nauki z różnych stron świata m.in. z Williamem T. Hornadayem (1854–1937) – amerykańskim zoologiem, uznanym działaczem ochrony przyrody, a także dyrektorem nowojorskiego ogrodu zoologicznego. Z ich korespondencji wynika, że wzorce amerykańskie były w sprawie narodowych parków pogranicznych bardzo inspirujące dla Walerego Goetla, nie tylko dlatego, że to właśnie w Stanach Zjednoczonych w 1872 roku powstał pierwszy park narodowy na świecie, Yellowstone, ale dodatkowo dlatego, że powstał tam też inny park narodowy, nazwany Glacier, leżący na terytorium graniczącym z Kanadą. List Goetla do Hornadaya zawierający szczegółowe informacje na temat polsko-czechosłowackiego projektu utworzenia w Karpatach parków narodowych został uznany przez odbiorcę za tak istotny dla rozwoju ochrony przyrody w powojennej Europie, że umieścił go wraz z przychylnym komentarzem w czasopiśmie nowojorskiego Towarzystwa Zoologicznego „*Zoological Society Bulletin*”, z marca 1925 roku¹⁴.

W ten sposób idee profesora Goetla znajdowały kolejnych odbiorców i zwolenników, a on sam jako rzecznik koncepcji parków pogranicznych działał wyjątkowo aktywnie na forum krajowym i międzynarodowym postulując utworzenie parków narodowych w Tatrach, Pieninach i na Babiej Górze. Wyrazem starań autora był jego aktywny udział w licznych, krajowych i zagranicznych konferencjach naukowych, gdzie referował polski program ochrony przyrody

pogranicza. W. Goetel od 7 stycznia 1925 roku reprezentował Polskę jako specjalny delegat Państwowej Komisji Ochrony Przyrody dla spraw pogranicznych parków natury. Jego obszerne sprawozdania z przebiegu prac nad realizacją idei parków polsko-czechosłowackich były publikowane w czasopiśmie „Ochrona przyrody” i są cennym źródłem do badania dziejów tych zagadnień w Polsce¹⁵.

Ich autor opracował dokładny plan postępowania strony polskiej, według którego miały być tworzone pograniczne parki narodowe. Jak pisał: „według tego planu konstytucja parków pogranicznych, a w szczególności Parku Tatrzańskiego, ma się opierać ze strony polskiej na następujących danych:

1. plany terytorialne parków z dokładnem opracowaniem na podstawie badań w terenie zasięgu parków oraz podziałem ich na rezerваты ściste i częściowe, przy gruntownem uwzględnieniu istniejących warunków gospodarczych,
2. wprowadzić w życie drogą dowolnej ugody właścicieli prywatnych lub odpowiednich zarządzeń władz urzędowych, gdzie są one właścicielami terenów gospodarki parkowej przynajmniej w zakresie leśnictwa i na małej choćby części terenów przyszłego parku a to celem stworzenia podstawy do realizacji parku,
3. uregulowania gospodarki turystycznej na terenach parku w kierunku uzgodnienia jej z organizacją parku,
4. opracowanie ogólnych zasad konferencji, wzgl. umowy parkowej polsko-czechosłowackiej,
5. wypracowanie szczegółowego ustawodawstwa parkowego dla naszych ciał ustawodawczych, ujednostajnienie i uzgodnienie projektu tej ustawy jak najdalej idące z projektem analogicznej ustawy czeskiej,
6. dostosowanie organizacji nadzoru rządowego dla ochrony przyrody na całym obszarze naszego państwa do spraw pogranicznych parków natury,
7. pewne konieczne uzupełnienia administracyjne w organizacji przylegających do parków granicznych wzgl. starostw dla objęcia wynikających z założenia wielkich rezerwatów,
8. wyzyskanie możliwie najdalej idące wzorów zagranicznych, a szczególnie amerykański, gdzie organizacja rezerwatów i Parków Narodowych jest tak świetnie postawiona,
9. pozyskanie drogą wytężonej propagandy opinii publicznej i prasy polskiej dla sprawy utworzenia pogranicznych parków natury.”¹⁶

Powyższy plan miał być podstawą dla prac na bieżąco wykonywanych i tych już zrealizowanych, do których m.in. należały projekty dla parków narodowych – w Tatrach sporządzony przez Stanisława Sokołowskiego oraz w Pieninach sporządzony przez Stanisława Kulczyńskiego (1895–1975). Duże wsparcie podczas swojej działalności Goetel otrzymywał od wielu innych przyrodników m.in.: J. G. Pawlikowskiego, W. Szafera, inż. B. Rómaniszyna, a ze strony

czechosłowackiej m.in. od K. Domina, V. Dvorský'ego, R. Kettnera. Dzięki tej współpracy możliwa była realizacja większości planów, w tym wprowadzenie leśnej gospodarki parkowej na wybranych obszarach Tatr i Pienin. Równoległe Walery Goetel dbał o uzyskanie poparcia dla swoich idei ze strony różnych środowisk, przykładowo za pośrednictwem Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego wprowadzono konkretne plany uregulowania gospodarki turystycznej, w myśl idei pogranicznych parków natury. Priorytet stanowiło też pozyskiwanie aprobaty władz kraju dla tych planów, a jednym z ważnych działań było zwrócenie się do Ministerstwa Spraw Zagranicznych o inicjatywę przystąpienia do rozmów z rządem czechosłowackim w sprawie działań nad wspólną ochroną przyrody. Walery Goetel dbał również o szerzenie idei pogranicznych parków w społeczeństwie, za pośrednictwem prasy m.in. w czasopiśmie „Ochrona przyrody”¹⁷ i „Wierchy” oraz podczas organizowanych konferencji czy odczytów – we Lwowie, Krakowie, Nowym Sączu i Zakopanem.

Na drodze kształtowania koncepcji parków pogranicznych w dwudziestoleciu międzywojennym do jednego z ważniejszych spotkań naukowych zaliczyć należy międzynarodową konferencję zorganizowaną przez stronę polską w Krakowie z inicjatywy Polskiej Akademii Umiejętności i Czeskiej Akademii Nauk. Jej uczestnicy wspólnie wypracowali szereg zasad dla pogranicznych parków narodowych, zawartych następnie w *Protokole konferencji przedstawicieli nauki polskiej i czechosłowackiej, zebranych w dniach 8 i 9 grudnia 1925 roku*. Szczególną uwagę poświęcono tu ochronie Tatr, o których pisano, że są bezcennym skarbem dla kultury światowej. Ponadto, jak pisali eksperci, „drugim terenem, który powinien być w jak najkrótszym czasie zamieniony na pograniczny Park Narodowy, są Pieniny, a to ze względu na ich wyjątkową piękność, ogromne znaczenie naukowe i turystyczne, oraz grożące im przy bardzo małym obszarze szczególne niebezpieczeństwa dla ich szaty roślinnej i krajobrazu”¹⁸.

Kolejnym ważnym spotkaniem środowisk zainteresowanych ochroną przyrody pogranicza był naukowy „Zjazd przedstawicieli Czechosłowacji, Rumunii i Polski w sprawach ochrony przyrody oraz parków narodowych położonych na granicy państw”. Zjazd ten został zorganizowany w dniach 13–14 grudnia 1929 roku, w Krakowie, pod patronatem Państwowej Rady Ochrony Przyrody. Na konferencji był obecny Walery Goetel, który pierwszego dnia zjazdu wraz z K. Dominem przedstawił referat pt. *Parki narodowe na granicy Polski i Czechosłowacji*. Drugi dzień zjazdu został w znacznym stopniu przeznaczony na kwestie związane z pracami naukowymi i organizacyjnymi pogranicznych parków narodowych.

PIERWSZY W EUROPIE POGRANICZNY PARK NATURY

Pomimo wieloletnich intensywnych działań rzeszy uczonych i obrońców przyrody Tatr inicjatywa utworzenia tam pierwszego, jak planowano, pogranicznego parku narodowego nie została w omawianym okresie zrealizowana. Główną przeszkodą były problemy własnościowe gmin górskich. Tymczasem sukcesem zakończyły się, trwające również długotrwale, starania o utworzenie Parku Narodowego w Pieninach¹⁹. Pierwszy postulat ochrony Pienin został zawarty już w 1908 roku w ważnym, programowym artykule wybitnego polskiego botanika Mariana Raciborskiego²⁰. W późniejszych latach wśród osób szczególnie zasłużonych dla powstania parku narodowego w Pieninach należy wymienić: zoologa Ludwika Sitowskiego oraz botanika Stanisława Kulczyńskiego – autorów publikacji naukowych na temat przyrody Pienin²¹.

Ogromną rolę w działaniach na rzecz międzynarodowej ochrony Pienin odegrali wspomniani już Władysław Szafer i Walery Goetel. Ten ostatni, jako delegat do spraw pogranicznych parków natury m.in. uzgadniał z czechosłowackimi przedstawicielami nauki i leśnictwa wszelkie zasady mające obowiązywać w przyszłych pienińskich parkach po obu stronach granicy. Starania polskich przyrodników o ochronę Pienin zostały szczegółowo opisane przez Szafera w artykule pod wiele mówiącym tytułem *Dwanaście lat walki o utworzenie Pienińskiego Parku Narodowego*²².

Dzięki wysiłkom wielu przyrodników i działaczy ochrony przyrody na uroczystości w Szczawnicy w dniu 31 sierpnia 1930 roku ogłoszono polskie Pieniny parkiem narodowym, pomimo braku ostatecznych regulacji prawnych. Następnie w dniu 1 czerwca 1932 roku ukazało się rozporządzenie Ministra Rolnictwa o utworzeniu szczególnej jednostki pod nazwą „Park Narodowy w Pieninach”²³. W tym też roku zapoczątkowano działalność leżącego po drugiej stronie granicy Słowackiego Rezerwatu Przyrodniczego. Dzięki temu w dniu **17 lipca 1932 roku** ogłoszono utworzenie pierwszego pogranicznego parku natury w Europie. Odbyło się to na uroczystościach zorganizowanych przez strony polską i słowacką [ryc. 3, 4]. W Czerwonym Klasztorze oraz w Szczawnicy ogłoszono zatem otwarcie międzynarodowego Parku Przyrody, który składał się z polskiego Parku Narodowego w Pieninach i nowopowstałego Słowackiego Rezerwatu Przyrodniczego. Ten ostatni rangę parku narodowego uzyskał już po wojnie, w 1967 roku, jako Pieniński národný park.

ZAKOŃCZENIE

Obecnie w Europie przykładów pogranicznych parków można znaleźć już kilkanaście²⁴. Warto tu wymienić te przykłady pogranicznych parków, w których

stworzeniu ma swój udział Polska i jej sąsiedzi. Parki te stanowią zarazem Rezerwaty Biosfery UNESCO:

- Białowiecki Rezerwat Biosfery – Białowiecki Park Narodowy (utworzony w 1932 roku) wraz z przylegającym od wschodu fragmentem białoruskiego parku narodowego „Bielawieźska Puszcza”,
- Rezerwat Biosfery „Karkonosze”: polsko-czeski, po stronie polskiej znajduje się Karkonoski Park Narodowy (utworzony w 1959 roku), po stronie czeskiej Karkonosky Narodny Park (1963),
- Rezerwat Biosfery „Tatry”: polsko-słowacki, po stronie polskiej znajduje się Tatrzański Park Narodowy (1952), po stronie słowackiej Tatransky Narodny Park (1948),
- Rezerwat Biosfery „Karpaty Wschodnie”: polsko-słowacko-ukraiński, po stronie polskiej znajdują się Bieszczadzki Park Narodowy (1973), Park Krajobrazowy Doliny Sanu i Ciśniańsko-Wetliński Park Krajobrazowy, po stronie słowackiej Park Narodowy „Połoniny”, po stronie ukraińskiej Użański Park Narodowy oraz Nadsański Park Krajobrazowy.

Rezerwat Biosfery „Karpaty Wschodnie” jest dowodem na to, że w kwestii wspólnej ochrony przyrody, pomimo granic, nadal przoduje Polska i jej sąsiedzi, gdyż jest to pierwszy rezerwat biosfery na świecie łączący obszary chronione, w tym parki narodowe należące do aż trzech krajów. W ramach współpracy uczonych organizowane są coroczne konferencje naukowe w Ustrzykach Dolnych, na które, na zaproszenie Bieszczadzkiego Parku Narodowego, przyjeżdżają przedstawiciele nauki Polski, Słowacji i Ukrainy.

Obok powyższych warto wymienić również inne europejskie przykłady sąsiadujących pogranicznych parków narodowych:

- niemiecko-czeski, będący największym środkowoeuropejskim obszarem leśnym objętym ochroną: po stronie niemieckiej znajduje się Park Narodowy Las Bawarski (1970), po stronie czeskiej Park Narodowy Šumava (1991),
- francusko-hiszański Rezerwat Biosfery, na który składają się Pirenejski Park Narodowy (1967) we Francji oraz Park Narodowy Ordesa y Monte Perdido w Hiszpanii (1918),
- grecki Park Narodowy Prespa (1974) na granicy z Albanią i Macedonią, gdzie chronione są wybitne walory przyrodnicze jeziora Prespa,
- francuski Le parc national du Mercantour i włoski il Parco delle Alpi Marittime (33 km wspólnej granicy).

Na zakończenie warto podkreślić, że idee polskich przyrodników takich jak Władysław Szafer czy Walery Goetel są aktualne do dziś i wywierają wpływ na współczesnych badaczy i działaczy ochrony przyrody. Echo tych koncepcji odnajdujemy w dzisiejszych rozważaniach na tematy ochrony przyrody i środowiska oraz w zagadnieniach rozwoju zrównoważonego, będącego priorytetem w zjednoczonej Europie.

Przypisy

¹ W. Grębecka, Z. Wójcik: *Rozwój nauk botanicznych a podstawy naukowe ochrony przyrody w pierwszej połowie XX wieku*, [w:] *Studia z dziejów ochrony przyrody w Polsce*, praca zbior. red. J. Babcicz, W. Grębecka, Z. Wójcik, Warszawa 1985; E. Symonides: *Ochrona przyrody*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego 2007, ss. 767.

² Program UNESCO Człowiek i Biosfera, Man and Biosphere Programme, MAB.

³ Przykładowo starania o utworzenie Bieszczadzkiego Parku Narodowego trwały wiele lat, tj. od połowy lat 40 XX wieku do momentu utworzenia parku w 1973 roku.

⁴ *Skarby przyrody i ich ochrona*, red. W. Szafer, Warszawa 1932, Nakładem Państwowej Rady Ochrony Przyrody, s. 258–317. E. Symonides: *Państwowa Rada Ochrony Przyrody – trochę historii u progu nowej kadencji*, „Parki Narodowe”, 1/2004, s. 2–3;

⁵ S. Sokółowski: *Tatry jako Park Narodowy*, Kraków 1923, Wyd. PROP, nr 4; K. Domin: *Květěna našich Tater: její společenstva a vztahy k podnebí a půdě...*, [w:] K. Domin, V. Mladějovský: *Naše Tatry*, Praha 1931.

⁶ P. Daszkiewicz: *Dziedzictwo ekologiczne Drugiej Rzeczypospolitej. Sześćdziesięciolecie ustawy o ochronie przyrody*. „Kultura” 1994(6), s. 95-99.

⁷ W. Szafer: *Uwagi o celach i organizacji badań naukowych w polskich parkach natury*, „Ochrona przyrody”, t. 3: 1922, s. 12.

⁸ W. Szafer: *Parki narodowe przedstawiają najwyższe wartości naukowe*, „Przyroda Polska”, R. 17: 1973, nr 10, s. 35.

⁹ M. Sokółowski: *Chrońmy przyrodę ojczystą i jej zabytki*, Kraków 1924, Wyd. PKOP, nr 6, s. 6.

¹⁰ J. Kołodziejczyk: *Zabytki przyrody*, Warszawa 1917, 2 wyd. Warszawa 1922, nakł. PTK, s. 19–20; więcej na ten temat w: W. Grębecka: *Problem ochrony rodzimego krajobrazu a tożsamość narodowa*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, 2010, nr 3–4, s. 255.

¹¹ P. Daszkiewicz: *Polska na I Międzynarodowym Kongresie Ochrony Przyrody*. „Parki Narodowe i Rezerваты Przyrody”, 2002 (2), s. 239-241.

¹² W. Grębecka: *Kształtowanie się naukowego programu pogranicznych parków narodowych w Karpatach*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, 1985, z. 3–4, s. 647–648.

¹³ W. Grębecka: *tamże*, s. 644.

¹⁴ *Publikacja amerykańska o projektowanych parkach natury na pograniczu polsko-czechosłowackim*, „Ochrona przyrody”, z. 5: 1925, s. 78–80.

¹⁵ W. Goettel: *Sprawozdanie delegata Państwowej Komisji Ochrony Przyrody dla spraw pogranicznych parków natury*, „Ochrona przyrody”, z. 5: 1925, s. 95.

¹⁶ W. Goettel: *tamże*, s. 94.

¹⁷ Przykładowo: W. Goettel: *Utworzenie Parku Narodowego w Pieninach*, „Ochrona Przyrody”, 1929, 9: 17–31.

¹⁸ Protokół konferencji przedstawicieli nauki polskiej i czechosłowackiej, zebranych w dniach 8 i 9 grudnia 1925 roku, z inicjatywy Polskiej Akademii Umiejętności i Czeskiej Akademii Nauk, s. 13–15, archiwum Muzeum Tatrzańskiego.

¹⁹ Więcej na temat dziejów ochrony przyrody w Pieninach [w:] P. Dąbrowski: *Zarys historii ochrony przyrody w Pieninach*, „Pieniny – Przyroda i Człowiek”, 10: 147–169 (2008).

²⁰ P. Dąbrowski: *Zarys historii ochrony przyrody w Pieninach*, „Pieniny – Przyroda i Człowiek”, 10: 147–169 (2008), s. 148.

²¹ L. Sitowski: *Charakter i osobliwości przyrody pienińskiej*, „Ochrona Przyrody” 1922, 3: 47–55; S. Kulczyński: *Projekt rezerwatu w Pieninach*, „Ochrona Przyrody” 1922, 3: 55–58.

²² W. Szafer: *Dwanaście lat walki o utworzenie Pienińskiego Parku Narodowego*, „Chrońmy Przyrodę Ojczystą”, z. 1: 1964.

²³ „Monitor Polski” nr 123 z 1932 r., poz. 156.

²⁴ P. Göbel, C. Keller, G. Steinbach, *Raj na ziemi, Parki narodowe Europy*, Muza, 2000, ss. 255.

Recenzent: dr Piotr Daszkiewicz

Wanda Grębecka, Beata Wysokińska

CONTRIBUTION OF POLISH NATURALISTS
TO THE DEVELOPMENT OF THE IDEA OF FRONTIER NATIONAL PARKS
(AT THE 80TH ANNIVERSARY OF THE CREATION
OF THE NATIONAL PARK IN PIENINY)

SUMMARY

Scientific foundations of the protection of nature date back to the 19th century and were ever since further refined on the basis of thorough natural research of the most prominent scientists from many countries. Polish scientists stood out with their commitment in shaping and implementation of the protection of nature; here the names of such naturalists as for example Władysław Szafer (1886–1970) and Walery Goetel (1889–1972) should not be omitted. The result of their pioneering activity and many years' endeavours was inter alia the first in Europe frontier national park in Pieniny created at the beginning of the 30s of the 20th century, at the border of Poland and Slovakia (then Czechoslovakia). However, despite many years of intensive activity of multitude of scientists and defenders of nature at the Tatra mountains, the initiative of creation of the first planned frontier national park there was not realized.

Walery Goetel, who took part in setting the Polish-Czechoslovakian frontier and, together with other naturalists, also strived for taking into consideration the protection of nature, was especially committed and full of initiative. Thanks to his exertions, in the so-called Cracow Protocol (which settled the question of borders and borderland of Poland

and Czechoslovakia and was finally signed in May 1924) the governments of both countries were advised to settle an agreement concerning national park. It was based on a similar convention made by the United States and Canada.

That's how the long-term exertions to create the National Park in Pieniny mountains enjoyed success, despite the lack of final legal regulations. During the ceremony at Szczawnica on August 31st 1930, Polish Pieniny were announced to become the national park. Then on June 1st 1932 the regulation of the Minister of Agriculture was proclaimed on the creation of a special entity called „the National Park in Pieniny”. In the same year the activity of the Slovakian Natural Reservation situated on the other side of the border was started. Thanks to these events, on July 17th 1932 the creation of the first European frontier national park was announced.



Ryc. 1. Władysław Szafer.
źródło: <http://info.botany.pl/flora/jpg/szafer.jpg>, z dnia 18.08.2011



Ryc. 2. Walery Goetel.
źródło: <http://www.ing.pan.pl/jub2004/JUBIL1.HTM>, z dnia 18.08.2011

MINISTERSTVO ZEMĚDĚLSTVÍ
(ÚSTŘEDNÍ ŘEDITELSTVÍ STÁTNÍCH LESŮ A STATKŮ)

KLADĚ SI ZA ČEST POZVATI VÁS K SLAVNOSTNÍMU OTEVŘENÍ

**„SLOVENSKÉ PŘÍRODNÍ RESERVACE
V PĚNINÁCH”,**

KTERÉ SE BUDE KONATI DNE 17 ČERVENCE 1932 O 11. HODINĚ
V ČERVENÉM KLÁŠTERĚ NA DUNAJCI.

ZA MINISTRA ZEMĚDĚLSTVÍ:

DR. ING. K. ŠIMAN *o. r.*,
GENERÁLNÍ ŘEDITEL STÁTNÍCH LESŮ
A STATKŮ.



Ryc. 3. Zaproszenie na uroczystość z okazji otwarcia
Słowackiego Rezerwatu Przyrodniczego (archiwum PAN, oddział Kraków)

<http://rcin.org.pl>

Bogdan Morawski

Warszawa

O ORGANIZACJI I DZIAŁALNOŚCI DZIAŁU CHEMICZNEGO INSTYTUTU GAZOWEGO (1922–1939) W WARSZAWIE

We wrześniu 1922 r. minister spraw wewnętrznych RP zatwierdził statut Komitetu Obrony Przeciwgazowej, w którym zobowiązał Komitet do powołania i wybudowania Instytutu Badania Broni Chemicznej. Aktualny stan finansów państwa uniemożliwił jego budowę. Formalnie instytut rozpoczął swoją działalność w grudniu 1922 r. Został zlokalizowany w Warszawie w budynku dawnych koszar armii carskiej przy ul. Ludnej 11 wraz z niemal dziesięcioma innymi instytucjami wojskowymi, takimi jak: biuro Francuskiej Misji Wojskowej, Szkoła Gazowa, dywizjon samochodowy, jednostka telegraficzna, jednostka żandarmerii, oddział sztabowy, hotel oficerski i orkiestra warszawskiego garnizonu. Zadaniem statutowym Instytutu było prowadzenie badań naukowo-doświadczalnych w dziedzinie wynalazków i udoskonaień technicznych w zakresie środków obrony przeciwgazowej oraz wytwarzania środków walki chemicznej na potrzeby armii. Jako instytucja wojskowa podlegał Departamentowi Uzbrojenia Ministerstwa Spraw Wojskowych. Kierownikiem Instytutu (według ówczesnej nomenklatury) został mianowany mjr inż. Zygmunt Wojnicz-Sianożęcki¹. Był jednym z nielicznych w kraju, którzy posiadali wiedzę i doświadczenie na polu chemii i technologii chemicznych środków walki.

W początkowym okresie Instytut miał trzy jednostki organizacyjne: dział środków zaczepnych, dział dymowy z pracowniami kapiszonów i kapsli oraz pracowni fizycznej. Kierownikiem działu środków zaczepnych (w zasadzie był

to dział chemiczny) została mianowana w stopniu oficera sztabowego mjr dr Anna Chrzęszczewska. Pierwotnie prace działu środków zaczepnych sprowadzały się do badań i syntezy związków chemicznych stosowanych jako bojowe środki trujące podczas II wojny światowej oraz związków wyprodukowanych w końcowej fazie wojny, jak również przygotowaniem związków wyjściowych i pośrednich.

PIERWSZE KROKI

Jedną z pierwszych prac było otrzymanie w powiększonej skali laboratoryjnej cyjanku benzylu, którego otrzymywanie zapoczątkowano w Centralnym Laboratorium Szkoły Gazowej. Zadanie to, wykonywane pod nadzorem dr Chrzęszczewskiej, realizował Eugeniusz Zambrzycki, były student wydziału chemicznego carskiego Instytutu Politechnicznego w Warszawie. Otrzymany cyjanek benzylu posłużył do opracowania sposobu otrzymywania i oczyszczania od bromu α -bromocyjanku benzylu – silnego lakrymatora użytego podczas wojny przez Francuzów o nazwie kamit (*camite*). Był to pierwszy chemiczny środek bojowy wytworzony w instytucie. Potrzebną do badań chloropikrynę (trichloronitrometan) uzyskiwano z powojennych pocisków napełnianych mieszaniną „AZO” zawierającą fosgen, chlorek siarczyny, chlorek cynku i 50% chloropikryny. Podczas I wojny światowej, od 1916 r., wszystkie strony walczące używały chloropikryny jako środka chemicznego. Jednym z pierwszych tematów opracowywanych przez Annę Chrzęszczewską i Eugeniusza Zambrzyckiego był *Sposób otrzymywania soli chlorowodorowej dwufenyloaminy z uwzględnieniem potrzeb skali półtechnicznej*.

Związek ten stanowił półprodukt do syntezy difenyloaminochloroarsyny (chlorek fenarsazyny), środka o właściwościach toksycznych i drażniących o nazwie adamsyt, którego nie użyto podczas wojny. W trakcie kontynuacji prac nad syntezą adamsytu inż. Edmund Zurakowski opracował jego zmodyfikowaną metodę z użyciem monochlorku siarki (dichlorek disiarki), która została zgłoszona do opatentowania w Urzędzie Patentowym RP. Podczas prób w warunkach półtechnicznych wytworzono 790 kg adamsytu. Pod koniec 1924 r. podjęto prace nad otrzymywaniem $AsCl_3$, który był niezbędny do syntezy szeregu związków arsenoorganicznych stanowiących grupę bojowych środków trujących. Początkowo zespół pod kierunkiem dr Chrzęszczewskiej, w skład którego weszli: inż. Zambrzycki, inż. Hryniewiecki i mgr Sarnak, odtworzył metodę stosowaną w Rosji (według sugestii inż. Eugeniusza Bergera), a polegającą na reakcji tlenku arsenu (III) z chlorkiem sodu i kwasem siarkowym. Z braku własnej instalacji półtechnicznej podejmowano próby w Zbrojowni w Warszawie, jak również w prywatnej wytwórni Stanisławskiego w Kaliszu. Natomiast inż. Zurakowski na podstawie metody amerykańskiej²

opracował w skali laboratoryjnej reakcję tlenku arsenu (III) z monochlorkiem siarki (dichlorek disiarki). W trakcie prac w powiększonej skali, prowadzonych przez inż. Józefa Lipsza i autora opracowania, w Dziale Ib w Zegrzu otrzymano produkt, czyli chlorek arsenu z wydajnością 94%. Podczas prób wytworzono 514,9 kg produktu. Pracami doświadczalnymi nad otrzymywaniem luizytu (2-chlorowinylo-dichloroarsyna), który był uważany w grupie związków arsenowych za szczególnie toksyczny, zajmował się inż. Przemysław Głębiński. Opracował on zmodyfikowaną metodę polegającą na reakcji acetyleny z chlorkiem arsenu (III) wobec katalizatorów glinu lub rtęci oraz sposób rozkładu kompleksu przy użyciu chlorku glinu i konwersji luizytu B [2: bis(2-chlorowinylo)chloroarsyny] i luizytu C [3: tris(2-chlorowinyloarsyny)] do luizytu. Na początku lat 30. opracowana metoda w wersji technicznej nie została wdrożona, ponieważ władze wojskowe zakwestionowały wartość luizytu jako chemicznego środka bojowego. W spisie prac odnotowanych jako tajne znajdowało się sprawozdanie inż. Wojnicza-Sianożęckiego i Jerzego Klippela *Poszukiwania w celu opracowania metody otrzymywania chlorohidryny z etylenu, chloru i wody wobec katalizatorów*. Wynika z tego, że autorzy podjęli prace nad syntezą iperytu – sulfidu bis (2-chloroetylowego) metodą Meyera [2-chloroetanol → tiodiglikol → sulfid bis (2-chloroetyleny)]. Jednak jej zastosowanie w skali produkcyjnej leżało poza zasięgiem krajowych możliwości. Tą metodą można było produkować iperyt tylko w krajach o rozwiniętym przemyśle chemicznym, np. w Niemczech.

Prace nad gazami łzawiącymi (lakrymatorami) prowadziła dr Chrzęszczewska wraz z inż. Stefanem Chwalińskim. Opracowano dwie wersje sposobu otrzymywania acetofenonu i chloroacetofenonu, a jedna z nich została zgłoszona do opatentowania. Obydwa stadia reakcji były przedmiotem prób doświadczalnych w skali półtechnicznej. Ze względu na zapotrzebowanie chloroacetofenon produkowano w skali 50 kg na dobę. Do czasu przeniesienia produkcji w Wojskowej Wytwórni Rakiet w 1930 r., Dział Ib dostarczył 2100 kg chloroacetofenonu.

Pod koniec 1924 r. powstała zgodnie z założeniami druga część działu środków zaczepnych Działu Ib Fabrykacji Doświadczalnej. Organizatorem i kierownikiem został cywilny pracownik kontraktowy inż. Zygmunt Jurkowski, absolwent wydziału chemicznego Instytutu Politechnicznego w Kijowie, technolog ze stażem w produkcji chemicznych środków walki. Z niezwykłą energią przystąpił do tworzenia od podstaw nowej placówki doświadczalnej. Dział Ib zlokalizowano na terenie wytwórni amunicji w Zegrzu. Obsadę personalną oprócz kierownika stanowili dwaj inżynierowie, Józef Lipsz i Witold Wegner. Zespół ten wraz z pracownikami fizycznymi przetrwał do 1939 r.

W Dziale Ib prowadzono próby nad rozwinięciem procesów opracowanych w skali laboratoryjnej i adaptowaniem ich do warunków technicznych. Prace

w powiększanej skali były dokonywane wraz z autorem opracowania laboratoryjnego. Zdecydowanie większa ilość technologii została przekazana do wytwórni, np. chlorek benzylu, cyjanek benzylu, chlorobenzen, trójchlorek arsenu, kwas arsenowy, trifenyloarsyna, monochlorek siarki, chloropikryna, etylen oraz technologie produktów finalnych, jak: adamsyt, luizyt, iperyt, fosgen, difosgen.

Dział Półtechniczny wytwarzał również w warunkach technicznych nowe związki, otrzymane w wyniku prowadzonych poszukiwań i niezbędne do rozszerzonych badań aplikacyjnych, a w szczególności do prac polowych. Takimi bardzo obiecującymi związkami były: difluorek 2-chlorowinyloarsyny, difluorek fenyloarsyny, trifluorek arsenu, dichloroformoksym (oksym fosgeny) Dział ten w latach 1930–1931 został znacznie zmodernizowany przez zainstalowanie reaktorów emaliowanych francuskiej firmy De Dietrich o objętości 200 litrów.

IPERYT I FOSGEN

Władze wojskowe szczególnie interesowały się dwoma najskuteczniejszymi w czasie wojny środkami chemicznymi stosowanymi przez obydwie walczące strony – iperytem i fosgenem siarkowym. Prace nad sposobami otrzymywania iperytu prowadził inż. Zurakowski. Uwzględnivszy istniejące uwarunkowania, opracował metodę wytwarzania etylenu przez odwodnienie etanolu przy użyciu kwasu fosforowego i katalizatora w temp. 250–300°C. Uzyskał wydajność rzędu powyżej 90% i zawartości powyżej 98%. Syntezę iperytu z etylenu i monochloroku siarki wzorowano na metodzie Levinsona. Zastosowane zmiany w procesie umożliwiły uzyskanie ochrony patentowej.

Drugi wariant otrzymywania iperytu z etylenu i monochloroku siarki opracował dyplomant z sekcji wojskowej wydziału chemicznego Politechniki, Józef Szymański. Próby półtechniczne przeprowadzono w Dziale Ib w Zegrzu. Produkcję iperytu przy współpracy techników ze Stanów Zjednoczonych uruchomiono w 1931 r. w nowo wybudowanej Wojskowej Wytwórni Rakiet w Skarżysku. W trakcie rozruchu instalacji wytworzono 104 584 kg iperytu³. W bardzo skromnych zasobach archiwalnych Instytutu Gazowego nie uzyskano informacji o pracach nad fosgenem, co nie znaczy, że nie zajmowano się tym tematem. Prof. Wojciech Świątosławski będący przewodniczącym Rady Naukowej Instytutu odnotowuje w swoich wspomnieniach, że w wytwórni zbudowanej w Skarżysku uruchomiono produkcję fosgeny według własnej metody⁴. Patenty USA z lat 1913–1923 dotyczące przemysłowego wytwarzania fosgeny^{5, 6, 7} potwierdzają, że wówczas jedyną metodą była synteza tlenku węgla z chlorem. Techniczne sposoby realizacji tej syntezy polegały na wprowadzaniu gazowego tlenku węgla pod powierzchnię ciekłego chloru w temperaturze poniżej –34°C, przepuszczanie mieszaniny powietrza i wolnego chloru nad gorącym koksem

w temperaturze 1200–1500°C, reakcji tlenku węgla z chlorem wobec węgla drzewnego jako katalizatora lub działaniem chloru na wysoko rozcieńczony tlenek węgla w gazie obojętnym wobec katalizatora w temp. 200–400°C. Z pracy Aleksandra Wysockiego⁸ wynika, że zastosowana w Wojskowej Wytwórni Raket metoda produkcji fosgenu bazowała na ciekłym chlorze. Przy okazji można przytoczyć informację, że jedyną osobą w kraju posiadającą wiedzę i doświadczenie w zakresie produkcji fosgenu był dr Alfred Hirszowski, który projektował wytwórnię fosgenu w fabryce Hemisalol w Kuskowie pod Moskwą i nią kierował⁹.

W latach 1923–1925 w dziale środków zaczepnych mimo trudnych warunków technicznych prowadzono intensywne prace i zdołano uzyskać poważne osiągnięcia. W początkowym okresie były to głównie opracowania odtwórcze, ale dokonano również modyfikacji znanych metod i istotnych udoskonaleń kwalifikujących się do opatentowania. W połowie 1925 r. dzięki osobistym zasługom inż. Wojnicz-Sianożęckiego i mimo zakazowi ministra spraw wojskowych rekrutowania pracowników za granicą¹⁰ zaangażował do Instytutu dwóch pracowników. Jeden z nich, ówczesny profesor uniwersytetu kijowskiego, chemik dr Eustachy Gryszkiewicz-Trochimowski znalazł się w Polsce w wyniku specjalnych zabiegów. W celu uwierzytelnienia jego przybycia do kraju posłużono się dezinformacją, rozpowszechniając w prasie wiadomość, że „na pograniczu wołyńskim, w miejscowości Storażewo granicę państwową przekroczył profesor politechniki kijowskiej Eustachy Ryszkiewicz-Trochimowski”^{11, 12}. Drugim był dawny profesor uniwersytetu petersburskiego, chemik dr Ignacy Rabcewicz-Zubkowski*. Zostali oni zatrudnieni w Instytucie w dziale chemicznym 1 września 1925 r. jako cywilni pracownicy kontraktowi w charakterze eksperymentatorów w VI grupie uposażeniowej. W tym czasie nastąpiły zmiany organizacyjne i Instytut Badawczy Broni Chemicznej przemianowano 18 grudnia 1925 r. na Wojskowy Instytut Gazowy. W Dziale Ia od 1 października 1925 r. powstały trzy pracownie badawcze, którymi kierowali: dr Gryszkiewicz-Trochimowski, dr Rabcewicz-Zubkowski i inż. Zurakowski. Odtąd głównym celem działu chemicznego były prace nad poszukiwaniem nowych związków, które mogłyby posłużyć jako udoskonalona broń chemiczna.

Eustachy Gryszkiewicz-Trochimowski zgodnie z ówczesnymi tendencjami światowymi podjął poszukiwania w grupie związków arsenoorganicznych. Ten kierunek badań rozwijał w Niemczech prof. Wilhelm Steinkopf w Instytucie Cesarza Wilhelma II (w czasie wojny Steinkopf wraz z Lommelem wprowadzi-

* Ignacy Rabcewicz-Zubkowski, syn Ludwika i Józefy, urodził się 17 lutego 1885 r. w Janowie w pow. bychawskim. Po ukończeniu gimnazjum w 1904 r. w Mohylowie na Białorusi studiował chemię na wydziale nauk matematyczno-przyrodniczych Uniwersytetu Petersburskiego. Studia ukończył, uzyskując dyplom 21 września 1909 r. Był uczniem znanego chemika-organika W.E. Tiszczenzi (1861–1941).

li iperyt). Gryszkiewicz-Trochimowski z niezwykłą energią przystąpił do pracy i już na przełomie roku 1925 i 1926 opracował ze swoim asystentem Edmundem Zambrzyckim metodę syntezy niektórych związków arsenoorganicznych przy użyciu odczynnika Grignarda¹³. Metodę tę rozwinął i zastosował do syntezy trzeciorzędowych arsyn alifatycznych¹⁴. Wraz z inż. S.F. Sikorskim dokonał pionierskich badań nad optycznymi właściwościami arsenu^{15, 16}, z L. Matejakiem i W. Zabłockim prowadził badania nad cyjankami i dicyjankami arsenoorganicznymi¹⁷, z Mieczysławem Buczwińskim i J. Kwapiszewskim – nad zachowaniem się chlorodietyloarsyny¹⁸, a z Adamem Sporzyńskim – nad dietyloarsyną¹⁹. Kontynuując badania nad związkami arsenoorganicznymi, Jerzy Klippel opracował syntezę pochodnych fenilo- α -naftyloarsyny²⁰, a Adam Sporzyński otrzymał nowy typ związków naftalenoarsenowych²¹.

Na podstawie fragmentów sprawozdań ustalono tytuły kilku prac Gryszkiewicza-Trochimowskiego, których treść pozostała nieznaną:

E. Gryszkiewicz-Trochimowski, E. Zambrzycki: *Badanie metod otrzymywania sternitów*;

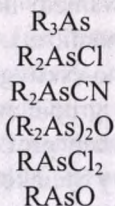
E. Zambrzycki: *Opracowanie metody otrzymywania trójfenyloarsyny z chlorku benzolu, chlorku arsenu i sodu metalicznego* (praca wykonana pod kierunkiem profesora Gryszkiewicza-Trochimowskiego i przedstawiona jako praca dyplomowa na wydziale chemicznym Politechniki Warszawskiej);

E. Zambrzycki: *Opracowanie metody otrzymywania chlorku benzolu*;

E. Gryszkiewicz-Trochimowski, W. Zabłocki: *Doświadczenia w kierunku poszukiwania nowej wygodnej metody technicznej otrzymywania sternitów oraz związków analogicznych* (praca dyplomowa na wydziale chemicznym Politechniki Warszawskiej);

E. Gryszkiewicz-Trochimowski, L. Matejak, W. Zabłocki: *Otrzymywanie i zbadanie związków nowego typu R-As (CN)₂*.

W wyniku intensywnie prowadzonych badań w latach 1926–1930 otrzymano około 300 związków, a w tym kilkadziesiąt toksycznych związków arsenoorganicznych następujących typów:



w których:

R = metyl, etyl, fenyl i α -naftyl.

W tej liczbie otrzymano szereg nowych związków nieopisanych w literaturze²². Szczególnym osiągnięciem było, że w trakcie cyklu tych badań Gryszkiewicz-Trochimowski jako pierwszy dokonał syntezy związków arsenoorganicznych

z fluorem. Opracowano nowe metody otrzymywania difluoro- β -chlorowinyloarsyny, difluorofenyloarsyny, fluorku arsenu, kwasu fluoroarsenowego. Właściwościami toksycznymi przewyższały one działanie adamsytu i luizytu. Uzyskane wyniki wpłynęły na zmianę kierunku dalszych badań. Gryszkiewicz-Trochimowski rozpoczął poszukiwania nowej broni chemicznej w obszarze związków fluoroorganicznych.

W pracowni badawczej nr 2 dr Ignacy Rabcewicz-Zubkowski kończył program prac nad środkami chemicznymi stosowanymi podczas I wojny światowej. Wraz z inż. Chwalińskim zajmował się problemami chlorowania acetofenonu i regenerowaniem rozpuszczalników z procesu jego wytwarzania w skali półtechnicznej. Pracował również nad syntezą środka drażniąco-duszącego, którego pod nazwą zwyczajową *superpalite* lub *perstoff* używały obie walczące strony w 1916 r. Związek ten, chloromrówczan trichlorometylu (Cl-COO-CCl_3), nazywany również difosgenem, uznawano za jeden z najsilniejszych środków uśmiercających. Głównym tematem badawczym podjętym przez Rabcewicza-Zubkowskiego było poszukiwanie nowych związków o działaniu drażniącym typu ketonów. Na wstępie w ramach prac przygotowawczych opracował metodę szybkiego otrzymywania czystych bezwodników kwasowych [R5], a z inż. Chwalińskim metodę otrzymywania eteru pentachlorometylowego ($\text{Cl}_3\text{-CO-CH-Cl}_2$). W trakcie prowadzonych prac dokonał syntezy oraz badań budowy i właściwości 35 nowych związków nieopisanych w literaturze. W tej grupie znajdowały się: halogenowe pochodne acetofenonu, ketocyjanki alifatyczno-aromatyczne, keto-rodanki aromatyczno-alifatyczne, dihalogenowe pochodne ketonów aromatyczno-alifatycznych i halogenowe pochodne metylo-tetrafiloketonów [R6, R7, R8, R18]. Prawdopodobnie wyniki badań toksykologicznych nowych związków otrzymanych przez Rabcewicza-Zubkowskiego były negatywne i nie stanowiąc tajemnicy wojskowej, mogły być opublikowane w „Rocznikach Chemii” w latach 1929–1934.

Ignacy Rabcewicz-Zubkowski był nie tylko wyróżniającym się chemikiem organikiem 20-lecia międzywojennego, z oryginalnym dorobkiem naukowo-badawczym, ale również zajmował się problemami z dziedziny chemii fizycznej. Interesował się przede wszystkim zagadnieniem azeotropii [R10–R17]. Według prof. Świętosławskiego badania nad azeotropią w Polsce rozpoczęto w 1930 r., pracując nad klasyfikacją układów ciekłych i opracowaniem metodyki prac doświadczalnych. Profesor wspomnina, że prace wykonywała pod jego kierunkiem liczna grupa współpracowników²³, ale należy uwzględnić prace B. Kamińskiego i I. Rabcewicza-Zubkowskiego o charakterze teoretycznym [R15, R16]. Rabcewicz-Zubkowski współpracował również z kierownikiem Zakładu Technologii Organicznej II PW inż. Wojniczem-Sianożęckim.

W trzeciej pracowni kierowanej przez inż. Zurakowskiego prace badawcze skupiały się nad opracowywaniem znanych metod przy ścisłej współpracy

z inż. Jurkowskim kierującym póltechniką doświadczalną w Zegrzu. Zurakowski opracował m.in. metodę wytwarzania chloropikryny (trichloronitrometanu), środka bojowego użytego po raz pierwszy przez Rosjan w 1916 r. Związek ten jako środek bojowy nie budził większego zainteresowania. Opracowana metoda została wdrożona do produkcji w Zakładach Sp. Akc. Boruta w Zgierzu. Związek ten oceniano jako wątpliwej wartości środek trujący, ale znalazł się w programie zadań Instytutu. W późniejszym okresie stał się nieoczekiwanie półproduktem do otrzymywania nowego środka bojowego. Zurakowski prowadząc prace nad chloropikryną, opracował dokumentację: *Studia literaturowe i próby laboratoryjne otrzymywania chloropikryny, Przyczynek do otrzymywania chloropikryny w skali póltechnicznej, Opracowanie metody chloropikryny w skali póltechnicznej*²⁴. Na podstawie dokumentacji Instytutu uruchomiono produkcję chloropikryny w Zakładach Sp. Akc. Boruta w Zgierzu w skali 5 ton na miesiąc.

NOWA ORGANIZACJA INSTYTUTU

Rozkazem ministra spraw wojskowych z dnia 31 stycznia 1929 r. Wojskowy Instytut Gazowy przemianowano na Wojskowy Instytut Przeciwigazowy i jako instytucja centralna od 1 kwietnia 1929 r. została podporządkowana ministrowi, a nadzorowana przez I wiceministra, szefa Administracji Armii generała dywizji Daniela Konarzewskiego (1871–1935). Na podstawie nowego statutu powołano Radę Wojskową Instytutu jako organ pomocniczy i doradczy ministra w zakresie obrony przeciwigazowej i walki chemicznej w czasie wojny i pokoju. Na wniosek szefa sztabu Główny Inspektor Sił Zbrojnych, marszałek Piłsudski powierzył stanowisko przewodniczącego Rady Inspektorowi Armii gen. dyw. Janowi Romerowi (1869–1934). Gen. dyw. Daniel Konarzewski powołał (Dod. Taj. do rozkazu M.S. Wojsk. nr 7 z dnia 22.07.1930 r.) Komitet Naukowy przy Wojskowym Instytucie Przeciwigazowym, którego zadaniem było opiniowanie prac i ocena fachowo-techniczna działalności Instytutu. Przewodniczącym Rady został prof. dr Wojciech Świętosławski, a członkami – prof. dr Kazimierz Kling i prof. dr Kazimierz Smoleński (w następstwie starań prof. Świętosławskiego na członka Rady Naukowej rozkazem z 20 kwietnia 1934 r. powołano prof. Z. Wojnicza-Sianożęckiego). Według nowej organizacji w Instytucie powstały następujące Działy: Środków Zaczepnych, Środków Ochronnych, Toksykologiczny, Analityczny, Artyleryjski, Dymów Bojowych, Fizyczny i Techniczny. W Dziale Środków Zaczepnych pracowało łącznie 14 pracowników z wyższym wykształceniem.

INTRYGI POLITYCZNO-PERSONALNE

Instytut dzięki ofiarnej pracy i rozumnemu kierowaniu nim przez inż. Wojnicza-Sianożęckiego stał się rozwijającą placówką, a w szczególności jego dział chemiczny wykazywał się poważnymi dokonaniem w udoskonalaniu techniki wytwarzania broni chemicznej oraz w zakresie badań naukowych. Jednak jego dalszy rozwój został zagrożony w następstwie intryg personalnych i politycznych. Na skutek wrogiego stosunku kierownika Departamentu Uzbrojenia płk. Moniuszki do inż. Wojnicza-Sianożęckiego²⁵ działalność instytutu od początku była ograniczana w kontaktach z wytwórniami wojskowymi, a sprawozdania dezawuowane. W jednym z referatów Wojnicz-Sianożęcki tak oceniał działanie Departamentu: „wszystkie bez wyjątku zetknięcia się władz z instytutem zmierzały do opanowania jego kierownictwa i poddania go własnemu rozkazom”²⁶. Zmiany na stanowisku kierownika Departamentu Uzbrojenia jeszcze bardziej pogłębiły konflikt, gdyż następca, płk. Maciejewski, wykazał głębokie niezrozumienie roli instytutu i dążył do jego reorganizacji, chcąc podzielić go na szereg samodzielnych jednostek i wyeliminować pracowników cywilnych. W toku dalszych zabiegów oponenti posuneli się do tego, że podsunęli marszałkowi Piłsudskiemu do podpisania wniosków o przeniesienie Wojnicza-Sianożęckiego w stan spoczynku od 1 stycznia 1932 r. Oficjalnie podano, że marszałek rzekomo podpisał dymisję przez roztargnienie. Próby interwencji prof. Świętosławskiego przy biernym zachowaniu prezydenta Ignacego Mościckiego nie dały rezultatu. Usunąwszy ze stanowiska ppłk. inż. Wojnicza-Sianożęckiego, grupa pułkowników-legionistów osiągnęła połowiczny sukces. Rozkazem personalnym z dniem 1 stycznia 1932 r. kierownikiem Instytutu mianowano lekarza-okulistę płk. Karola Borczowskiego, który w stopniu majora z Korpusu Oficerów Sanitarnych został przeniesiony (10 września 1926 r.) do Instytutu na stanowisko asystenta.

NOWY CHEMICZNY ŚRODEK WALKI

Z działalnością Działu Chemicznego wiąże się pewna historia. Po II wojnie światowej pojawiły się informacje o oksymie fosgeny (dichloroformaldoksym) jako nowym środku walki chemicznej. Zyskał on symbol międzynarodowy CX, a w literaturze anglosaskiej nazwę *Nettle Gaz* lub *Hornet Gaz*. Jego działanie określono jako duszące i parzące, szczególnie niebezpieczne w mieszaninie z iperytem (działanie synergiczne). Były też opinie, że wśród związków organicznych jest niewiele takich, które posiadają tak silne i gwałtowne działanie na ludzki organizm jak oksym fosgeny. Eksperci w dziedzinie broni chemicznej, jak James A.F. Compton czy Eric Crady, autorzy książek o broni chemicznej^{27,28},

podają że „oksym fosgenu otrzymano w wyniku wczesnych prac rosyjskich dotyczących poszukiwania pestycydów na karaluchy”. Nie podając źródeł, przypisuje się J. Hackmannowi badania w 1934 r. nad zastosowaniem oksymu fosgenu jako broni chemicznej. Oksym fosgenu był przedmiotem zainteresowania szeregu krajów, w tym Francji, Rosji Sowieckiej i Korei Północnej. W rzeczywistości dichloroformaldoksym (oksym fosgenu) został otrzymany po raz pierwszy w 1929 r. przez chemików niemieckich Wilhelma Prandtla i Kurta Sennewalda w laboratorium Bawarskiej Akademii Nauk w Monachium. Produktem wyjściowym był chlorek kwasu trichlorometylosulfonowego. W wyniku trzyetapowej syntezy otrzymano trichloro-nitrozometan, z którego po redukcji alkoholowym roztworem siarkowodoru lub amalgamatem glinu otrzymywano oksym fosgenu. Autorzy stwierdzili, że jego pary działają drażniąco na oczy i drogi oddechowe i doznali trudno gojących się oparzeń²⁹.

Właściwości produktów przejściowych i trudności natury technicznej uniemożliwiały uzyskanie produktu finalnego w skali większej niż gramowe. W latach 1930–1933 podejmowano próby opracowania nowych metod syntezy oksymu fosgenu: De Paolini otrzymał dichloroformaldoksym z kwasu piorunowego HCN₂ przez addycję bromu³⁰, G. Endres – działaniem chloru na piorunian rtęciowy³¹. Nowe metody opracowane przez L. Birkenbacha³², W. Prandtla i W. Dollfusa nie miały praktycznego znaczenia³³. W 1933 r. problemem tym zajął się Eustachy Gryszkiewicz-Trochimowski z Działu Ia Instytutu. Opracował on genialną w swojej prostocie praktyczną metodę syntezy dichloroformaldoksymu z trichloronitrometanu (chloropikryny) polegającą na redukcji chloropikryny pyłem cyny wobec kwasu solnego w roztworze organicznym – eterze etylowym. Oryginalna metoda profesora miała niezwykle znaczenie, ponieważ z łatwo dostępnego związku – chloropikryny – umożliwiała w dowolnej skali wytwarzanie niedostępnego dotąd związku z wydajnością 75% w stosunku do chloropikryny. Jednocześnie zainicjował on badania nad sposobem elektrowytworzenia chloropikryny. Brak jest informacji na temat przebiegu i wyników tych badań, ponieważ zachowano je w najściślejszej tajemnicy. Metodę wytwarzania dichloroformaldoksymu z trichloronitrometanu profesor ujawnił w 1948 r. w publikacji zamieszczonej w „Bulletin de la Société Chimique de France”³⁴, natomiast pionierska inicjatywa elektrowytworzenia została zrealizowana przez Niemców w 1949 r.³⁵ W dziale chemicznym Instytutu przystąpiono niezwłocznie do opracowania procesu wytwarzania oksymu fosgenu w powiększonej skali w warunkach technicznych oraz badań fizyko-chemicznych, analitycznych i toksykologicznych. Badania poligonowe prowadzono w forcie Beniaminów. W 1936 r. zakwalifikowano oksym fosgenu pod kryptonimem TSD jako chemiczny środek bojowy i rozpoczęto produkcję w wojskowej wytwórni w Skarżysku. W wyniku wojny w 1939 r. Niemcy przejęli polskie zapasy broni chemicznej, a w tym oksym fosgenu. Niemiecki arsenał broni chemicznej wzbo-

gacany systematycznie nowymi środkami nie wykorzystał oksymu fosgenu podczas wojny.

Po 1945 r. oksym fosgenu poza znaczeniem militarnym zyskał zastosowanie jako środek ochronny niszczący bakterie, grzyby i insekty, a ponadto jako półprodukt w syntezie detergentów i emulsyfikatorów. Wobec takiej sytuacji starano się o prawne zabezpieczenie metody wytwarzania. W 1984 r. w Stanach Zjednoczonych według patentu USA nr 4558160³⁶ odkryto metodę produkcji oksymu fosgenu polegającą na redukcji chloropikryny sproszkowaną cyną wobec chlorowodoru w rozpuszczalniku organicznym w warunkach bezwodnych. Wydajność procesu 20–61,8%. Jest to najlepsza ocena wartości osiągnięć uzyskiwanych w Dziale Ia Instytutu.

KOLEJNA REORGANIZACJA

1 lipca 1935 r. w wyniku zmian organizacyjnych powstał Instytut Gazowy. Zmieniła się też struktura wewnętrzna. Dział Ia, który uzyskał oficjalną nazwę Synteza Środków Chemicznych, został podzielony na pięć grup i Fabrykację Doświadczalną.

Schemat działu przedstawiał się następująco:

Kierownik działu: prof. dr A. Chrząszczewska

asystent: inż. J. Klippel

Grupa I Synteza Trucizn

kier.: dr E. Gryszkiewicz-Trochimowski

eksperymentator: por. mgr. K. Dymowski

Grupa II Synteza Trucizn

kier.: dr I. Rabcewicz-Zubkowski

eksperyment.: inż. J. Śliwonik

Grupa III Synteza Trucizn

kier.: inż. E. Zurakowski

eksperyment.: inż. J. Szymański

i por. mgr J. Wnuk

Grupa IV Synteza Trucizn

kier.: inż. W. Sobierański

eksperyment.: inż. Wł. Warnecki

Grupa V Synteza Środków Lecznicych i Środków Niszczenia Trucizn Trwałych

kier.: inż. J. Popiel

eksperyment.: inż. P. Głębiński

eksperyment. Mgr. S. Chwaliński

Fabrykacja Doświadczalna

kier.: inż. Z. Jurkowski

eksperyment.: inż. J. Lipsz

eksperyment.: inż. W. Wegner

BADANIA NAD ZWIĄZKAMI FLUOROORGANICZNYMI

W trakcie poszukiwań nowych związków arsenoorganicznych Eustachy Gryszkiewicz-Trochimowski dokonał syntezy kilku nowych związków zawierających atom fluoru w cząsteczce (difluorofenyloarsyna, 2-chlorowinylo difluoroarsyna, fluoroarsyna), które w badaniach toksykologicznych wykazały właściwości trujące przewyższające znane środki bojowe. Zapoczątkowało to zajęcie się związkami fluoroorganicznymi. W tym czasie możliwości syntezy związków organicznych zawierających fluor były poważnie ograniczone z braku metod ich otrzymywania. Znane metody polegały na wymianie halogenu na fluor przy użyciu: fluoru elementarnego, bezwodnego fluorowodoru, fluorku cynku lub fluorku rtęciowego. Bezpośrednie działanie fluorem na związki polihalogenowe prowadzi do podstawienia halogenów z jednoczesnym podstawieniem wodoru, natomiast monohalogenowe pochodne przeważnie nie ulegają reakcji. Stwierdzono, że pozytywne rezultaty można uzyskać przy użyciu fluorku cynku i fluorku rtęciowego w obecności śladowych ilości soli antymonu ($SbCl_3$) ale z niską wydajnością. W 1896 r. pionier chemii związków fluoroorganicznych F.J.E. Swart po raz pierwszy otrzymał fluoroocetan metylu, działając 100-procentowym nadmiarem fluorku srebra lub fluorku rtęciowego na jodoocetan metylu, ale wydajność reakcji rzędu 10% wykluczała praktyczne zastosowanie. Próby opracowania metody fluorowania związków organicznych podjęli w latach 1933–1935 indyjscy chemicy w Kalkucie, stosując jako środek wprowadzający fluor fluorek talu (III) TlF_3 ³⁷.

Gryszkiewicz-Trochimowski rozpoczął badania nad związkami fluoroorganicznymi w 1933 r. Wraz ze współpracownikami dr Adamem Sporzyńskim i oficerem służby czynnej por. mgr farm. (od 1937 r. kpt. dr) Jakubem Wnukiem, wyuczonym przez profesora na chemika, prowadzili badania nad związkami fluoroorganicznymi. W wyniku tych badań opracowali nową reakcję syntezy fluoroocetanów, jak również innych związków fluoroorganicznych metodą wymiany chloru, bromu lub jodu na fluor przy użyciu fluorku potasu. W trakcie prowadzonych badań odkryli toksyczne działanie kwasu fluoroocetowego i otrzymali szereg fluoropochodnych estrów jak i eterów oraz sulfofluorków (np. $ClCH_2SO_2F$). Ponieważ chlorowcowe pochodne alkoholi alifatycznych nie reagowały z fluorkiem potasu, użyto odpowiednich estrów. Stwierdzono również, że z fluorkiem sodu reakcja nie zachodzi. Według opracowanej metody proces wymiany polegał na reakcji z nadmiarem fluorku potasu (10–50%) w środowisku bezwodnym pod ciśnieniem w autoklawie w zakresie temperatur 150–200°C

w czasie od 10 do 25 godzin. Badania prowadzono w autoklawie o pojemności 2 l ze stali nierdzewnej „V2A”. Autoklaw był wyposażony w mieszadło, manometr i termometr. Nowa metoda posiadała bezwzględną przewagę nad znanymi dotąd sposobami otrzymywania związków fluoroorganicznych: była bezpieczna, mogła być stosowana w skali technicznej i otwierała perspektywy wytwarzania nowych związków. Metodę utrzymywano w ścisłej tajemnicy. Ujawniono ją w kilku publikacjach w 1947 r.^{38, 39, 40, 41} Jej wartość została potwierdzona poprzez szerokie zastosowania związków fluoroorganicznych jako środków ochrony roślin przed pasożytami i gryzoniami. Otrzymane w Instytucie fluoro-octany jako bojowe środki trujące jeszcze w 1962 r. były przedmiotem badań w Egipcie⁴².

Podczas II wojny światowej Adam Sporzyński, który trafił do Wielkiej Brytanii, podjął samodzielną decyzję przekazania w 1942 r. zespołowi chemików angielskich kierowanemu przez prof. H. McCombiego z uniwersytetu w Cambridge wszystkich szczegółów dotyczących utajnionej dotąd metody. Sporzyński został skierowany do *Central Chemical Laboratory* w Cambridge, zapoznał Anglików z techniką procesu fluorowania i dokonał syntezy szeregu związków do badań ich toksyczności w Instytucie Gazowym w Porton. Na podstawie uzyskanych materiałów prof. H. McCombie przekazał 11 grudnia 1942 r. raport do *Chemical Defence Research, Department of the Ministry of Supply*, że odkrył on i opracował nową metodę wytwarzania związków fluoroorganicznych, która stanowi podstawę do produkcji fluorooctanów i związków pokrewnych. McCombie zgłosił również do opatentowania (*British Secret Patent*) sposób reakcji odpowiednich estrów chlorooctowych z fluorkiem potasu w autoklawie obrotowym. Po wojnie reakcja syntezy związków fluoroorganicznych metodą wymiany chlorowca przy użyciu fluorku potasu została nazwana i weszła na stałe do światowej literatury chemicznej jako reakcja Gryszkiewicza-Trochimowskiego i McCombiego. W ten sposób uznano odkrywczą działalność Eustachego Gryszkiewicza-Trochimowskiego i usankcjonowano oszustwo H. McCombiego z uniwersytetu w Cambridge.

ŚRODKI NISZCZĄCE TRUCIZNY TRWAŁE

Jednym z głównych tematów, którymi zajmowano się w dziale chemicznym były prace nad chemicznymi środkami niszczącymi trucizny trwałe. Zagadnieniem tym zajmowała się dr Anna Chrząszczewska. Na początku lat 20. wraz z inż. Sienkiewiczem wydali *Opracowanie nowej metody otrzymywania dwuchloryloaminy kwasu benzenosulfonowego i produktów wyjściowych*, a razem z W. Surzycką – *Przyczynek do wyjaśnienia działania annogenu na iperyr*⁴³. Ze sprawozdań kierownika Działu Ib inż. Jurkowskiego wynika, że w 1932 r.

wytworzono w skali półtechnicznej około 300 kg annogenu⁴⁴. Badania, synteza, półtechnika i prace terenowe zintensyfikowano po reorganizacji działu i powstaniu grupy syntezy środków leczniczych i niszczenia trucizn trwałych. Grupą kierował inż. J. Popiel, a współpracownikami byli: inż. P. Głębiński i mgr S. Chwaliński. Pod opieką naukową Anny Chrzęszczewskiej wzmoczone prace trwały aż do jej usunięcia ze stanowiska kierownika działu chemicznego rozkazem z 18 listopada 1938 r. Około roku 1934 r. w związku z wzrastającymi wymogami tajności nazwy chemiczne związków zastąpiono kodami. Analiza stanu prac nad metodami wytwarzania znanych związków wykazywała, że w stadium prac laboratoryjnych znajdowały się dwa związki o symbolach E1 i E2. Pierwszy z nich udało się zidentyfikować jako szczawian bis (trichloroetylu), drugi związek to węglan bis (trichlorometylu), środek duszący o nazwie trifosgen znany już podczas I wojny światowej, ale ze względu na swoje właściwości fizyczne nie spełniał wymogów środka bojowego. Innych związków zakodowanych nie udało się zidentyfikować. Według danych metoda wytwarzania związku oznaczonego jako Pa była udoskonalana, a oznaczonego jako Ap – pozostawała w trakcie badań laboratoryjnych. W planach prac badawczych znalazły się wysokowrzące związki oznaczone jako Rb i Rc⁴⁵ oraz związki oznaczone od Pa₂ do Pa₆.

Instytut Gazowy, a wraz z nim Dział Syntezy Środków Chemicznych zakończył działalność w pierwszych dniach września 1939 r. Personel wojskowy Instytutu został ewakuowany do Lwowa, a całkowite wyposażenie wraz dokumentacją dotyczącą działalności badawczo-doświadczalnej, aparaturą laboratoryjną, odczynnikami i próbkami zostało zniszczone 4 i 5 września 1939 r. na terenie Fortu Bema.

Stan zatrudnienia pracowników z wyższym wykształceniem w dziale chemicznym w Instytucie Gazowym w żadnym okresie nie przekroczył 18 osób. Zmiany kadrowe dotyczyły głównie przegrupowań w ramach Instytutu. W dziale chemicznym bezwzględnie większość zatrudnionych z wyższym wykształceniem stanowili cywilni pracownicy kontraktowi i tylko dwóch czy trzech było oficerami służby czynnej. Jest to zadziwiające, że mimo dywersyjnej działalności grupy niekompetentnych pułkowników i ograniczonych możliwości technicznych tak nieliczny zespół osiągnął tak świetne wyniki w zakresie badań naukowo-doświadczalnych nad chemicznymi środkami walki i budową potencjału obronnego kraju, wnosząc jednocześnie istotny wkład w rozwój chemii organicznej.

SPIS PRAC NAUKOWO-BADAWCZYCH
IGNACEGO RABCEWICZA-ZUBKOWSKIEGO
OGŁOSZONYCH DRUKIEM

[R1] W. E. Tiszczenko, I. F. Weltz, I. L. Rabcewicz: *Mechanizm reakcji Cannizzaro*. „Żur. Russ. Fiz. Chim. Obszcz.” 1912 t. 44 s. 138–151; „Journal für Praktische Chemie” („J. Prakt. Chem.”) 1915 t. 86 s. 322–325.

[R2] L. Rabcewicz - Zubkowski: *Działanie alkoholanów na estry kwasów nieorganicznych*. „Żur. Russ. Fiz. Chim. Obszcz.” 1912 t. 44 s. 151–154; „J. Prakt. Chem.” 1915 t. 86 s. 318–321.

[R3] L. Rabcewicz - Zubkowski: *Reakcja eteru dibromoetylowego z benzenem w obecności bromku glinu*. „Żur. Russ. Fiz. Chim. Obszcz.” 1914 t. 46 s. 698–704.

[R4] W. E. Tiszczenko, I. L. Rabcewicz - Zubkowski: *Nowa metoda otrzymywania eteru dibromoetylowego i bromku metylenowego oraz jodku*. „Żur. Russ. Fiz. Chim. Obszcz.” 1914 t. 46 s. 705–708.

[R5] Rabcewicz - Zubkowski: *Sposób otrzymywania chlorobezwodników kwasowych*. „Roczniki Chemii” („Rocz. Chem.”) 1929 t. 9 s. 523–531.

[R6] Rabcewicz - Zubkowski: *O niektórych halogenowych pochodnych acetofenonu*. „Rocz. Chem.” 1929 t. 9 s. 532–537.

[R7] Rabcewicz - Zubkowski: *O ww-dwuhalogenopochodnych alifatyczno-aromatycznych ketonów typu $ArCOCHHal_2$, a zwłaszcza ww-chlorobromopochodnych typu $ArCOCHClBr$* . „Rocz. Chem.” 1930 t. 10 s. 541–554.

[R8] Rabcewicz - Zubkowski i H. Kaflinśka: *O ketonocyjankach i ketonorodankach typu $ArCOCH_2CN$ i $ArCOCH_2SCN$* . „Rocz. Chem.” 1930 t. 10 s. 555–569.

[R9] Rabcewicz - Zubkowski i S. Chwaliński: *O eterze pięciochlorometylowym (CH_3OCHCl_2)*. „Rocz. Chem.” 1930 t. 10 s. 686–689.

[R10] Rabcewicz - Zubkowski: *Ustalenie najdogodniejszych warunków rozdestylowania ciekłych mieszanin dwuskładnikowych*. „Rocz. Chem.” 1932 t. 12 s. 161–162.

[R11] Rabcewicz - Zubkowski: *Zjawisko azeotropii a otrzymywanie związków w stanie czystym*. „Rocz. Chem.” 1932 t. 12 s. 567–575.

[R12] Rabcewicz - Zubkowski: *Ustalenie najdogodniejszych warunków rozdestylowania ciekłych mieszanin dwuskładnikowych, cz.II*. „Rocz. Chem.” 1932 t. 12 s. 655–661.

[R13] Rabcewicz - Zubkowski: *O ilościowym oznaczeniu łatwości rozdestylowania ciekłych mieszanin dwuskładnikowych*. „Rocz. Chem.” 1932 t. 12 s. 832–835.

[R14] R a b c e w i c z - Z u b k o w s k i: *Przyczynek do badań nad dwuskładnikowymi mieszaninami azeotropowymi. Klasyfikacja mieszanin azeotropowych.* „Rocz. Chem.” 1933 t. 13 s. 16–19.

[R15] R a b c e w i c z - Z u b k o w s k i: *Oznaczenie składu pewnych mieszanin azeotropowych za pomocą uniwersalnego aparatu do destylacji frakcyjnej.* „Rocz. Chem.” 1933 t. 13 s. 193–200.

[R16] R a b c e w i c z - Z u b k o w s k i: *O zmianach, składu mieszanin azeotropowych dwuskładnikowych w zależności od temperatury.* „Rocz. Chem.” 1933 t. 13 s. 334–339.

[R17] R a b c e w i c z - Z u b k o w s k i: *O różnicach i podobieństwach zjawisk azeotropowych i heteroazeotropowych oraz o zmianach składu heteroazeotropów w zależności od zmian temperatury.* „Rocz. Chem.” 1934 t. 14 s. 19–23.

[R18] R a b c e w i c z - Z u b k o w s k i: *O ω-pochodnych metylo-tetralilo-ketonu.* „Rocz. Chem.” 1934 t. 14. s. 160–164.

PRZYPISY

¹ Krystyna K a b z i ń s k a: *Sianożęcki-Wojnicz Zygmunt*, [w:] *Polski słownik biograficzny*. t. 36/3 Warszawa-Kraków s. 445–446.

² R. C. S m i t h: *Manufacture of arsenic trichloride.* „The Journal of Industrial and Engineering Chemistry” 1919 t. 11 (2) s. 109–110.

³ Centralne Archiwum Wojskowe (C.A.W.): *Instytut Przeciwigazowy*. I.342.2.44.

⁴ Wojciech Ś w i ę t o ś l a w s k i: *Notatki, wspomnienia, komentarze.* Warszawa 2000 s. 168.

⁵ Norman L.G. W h i t e h o u s e: *Method of manufacturing phosgené*, US Patent nr 1 231 226 (app. 26.06.1919).

⁶ Samuel P e a c o c k: *Process of making carbonyl chloride*, US Patent nr 1 360 312 (app. 29.10.1919).

⁷ Donald B. B r a d n e r: *Process of making phosgene*, US Patent nr 1 457 493 (app. 11.01.1922).

⁸ Aleksander W y s o c k i: *Zarys produkcji bojowych środków chemicznych w Polsce w latach 1918–1939.* „Biuletyn Wojskowej Służby Archiwalnej” nr 24 Warszawa 2001.

⁹ Alfred H i r s z o w s k i: *Gazy trujące i ich fabrykacja.* Odczyt w dniu 10.12.1923. „Roczniki Chemii” („Rocz. Chem.”) 1924 t. 4 s. 95.

¹⁰ Zygmunt W o j n i c z - S i a n o ż ę c k i: *Śp. prof. Włodzimierz Lindeman (12.09.1868 – 18.04.1933)* „Lekarz Wojskowy” 1933 t. 21 (9) s. 777–785.

¹¹ Ludwik W r ó b e l: *Pólnago wyszli z piekła bolszewickiego*, „Orełdownik na powiat wolsztyński” 1925 R. 72 nr 78 (10.07.1925).

¹² Bogdan M o r a w s k i: *Eustachy Gryszkiewicz-Trochimowski (1888–1971)*. „Kwartalnik Historii i Techniki” 2011 R. 56 nr 2 s. 45–81.

¹³ E. Gryszkiewicz-Trochimowski, E. Zambrzycki: *Synteza niektórych związków arsenoorganicznych przy pomocy odczynnika Grignarda*. „Rocz. Chem.” 1926 t. 6 s. 794–803.

¹⁴ E. Gryszkiewicz-Trochimowski: *Synteza trzeciorzędowych arsyn alifatycznych za pomocą odczynnika Grignarda*. „Rocz. Chem.” 1928 t. 8 s. 250–253.

¹⁵ E. Gryszkiewicz-Trochimowski, S. Sikorski: *Przyczynek do poznania własności optycznych arsenu. Cz. II*. „Rocz. Chem.” 1927 t. 7 s. 54–56.

¹⁶ E. Gryszkiewicz-Trochimowski, S. Sikorski: *Przyczynek do poznania własności optycznych arsenu. Cz. II*. „Rocz. Chem.” 1928 t. 8 s. 405–431.

¹⁷ E. Gryszkiewicz-Trochimowski, L. Matejak, W. Zabłocki: *Zprac nad związkami arsenoorganicznymi. Opewnych cyjan-kach i dwucyjankach*. „Rocz. Chem.” 1927 t. 7 s. 230–240.

¹⁸ E. Gryszkiewicz-Trochimowski, M. Buczwiński, J. Kwapiszewski: *Z badań nad związkami arsenoorganicznymi. O działaniu środków alkalicznych na chlorek dwuetyloarsynowy*. „Rocz. Chem.” 1928 t. 8 s. 423–431.

¹⁹ E. Gryszkiewicz-Trochimowski, A. Sporzyński: *Badania nad dwuetyloarsyną*. „Rocz. Chem.” 1929 t. 9 s. 741–745.

²⁰ J. Klippe l: *O pewnych pochodnych fenyl- α -naftyloarsyny*. „Rocz. Chem.” 1930 t. 10 s. 777–783.

²¹ A. Sporzyński: *Badania w szeregu związków naftalenoarsenowych. Pochodne α -naftyloarsyny*. „Roczniki Chemii” („Rocz. Chem.”) 1934 t. 14 s. 1293–1308.

²² C.A.W. Instytut Przewodności. I.342.2.5.

²³ Wojciech Świątosławski: *Azeotropia i poliazeotropia*. Warszawa 1957 s. 24.

²⁴ C.A.W. Instytut Przewodności. I.342.2.66.

²⁵ Wojciech Świątosławski: *Notatki, wspomnienia, komentarze*. Warszawa 2000, s. 132.

²⁶ C.A.W. Instytut Przewodności. I.342.44

²⁷ James A.F. C o m p t o n: *Military Chemical and Biological Agents*. New Jersey 1987 s. 64.

²⁸ Eric C r o d y: *Broń chemiczna i biologiczna*. Warszawa 2003 s. 140. (tłum.: Z. Witkiewicz, K. Szarski, J. Bzdęga, R. Łakomy)

²⁹ Wilhelm P r a n d t l, Kurt S e n n e w a l d: *Über das Trichlor-nitroso-methan, das dichloro-formoxim (Phosgen-oxim) und einige ihrer Derivative*. „Berichte der deutschen Chemische Gesellschaft” („Berichte”) 1929 t. 62 s. 1754–1768.

³⁰ I. De P a o l i n i: *Dioximes*. „Gazzetta chimica italiana” 1930 t. 60 s. 700–704.

- ³¹ G. E n d r e s: *Über die Einwirkung von Halogen auf Knallquecksilber*. „Berichte” 1932 t. 63 s. 65–69.
- ³² W. P r a n d t l, W. D o l l f u s: *Über das Trichlor-nitroso-methan, das Diechlor-form-oxim (Phosgen-oxim) und einige ihrer Derivate. 2. Mitteil: Über zwei neue Derivate der Kohlensäure*. „Berichte” 1932 t. 65 s. 754–759.
- ³³ L. B i r k e n b a c h, K. S e n n e w a l d: „Annalen” 1931 489.730. „Chemical Abstracts” („Chem Abs.”) 1931 t. 25 s. 5834
- ³⁴ E. G r y s z k i e w i c z - T r o c h i m o w s k i, K. D y m o w s k i, E. S c h m i d t: *Une nouvelle méthode de préparation de la dichloroformoxime*. „Bulletin de la Société Chimique de France” („Bull. Soc. Chim.”) 1948 t. 15 s. 593–596.
- ³⁵ H. B r i n t z i n g e r, H. W. Z i e g l e r u, E. S c h n e i d e r: *Der Verlauf der Kathodischen Reduction von Trichloronitromethan*. „Zeitschrift für Elektrochemie Angewandte Physikalische Chemie” 1949 t. 53 s. 109–113.
- ³⁶ William R. H y d r o: *Production of dichloroformoxime*. US Patent nr 4558 160 (app. 25.04.1984)
- ³⁷ P. C. R a y: *A New method of fluorination of organic compounds*. „Nature” 1933 t. 132 s. 173–174.
- ³⁸ E. G r y s z k i e w i c z - T r o c h i m o w s k i, A. S p o r z y ń s k i, J. W n u k: *Recherches sur les composés organiques fluorés dans la série aliphatique. I. Méthode générale de préparation des composés organiques fluorés*. „Recueil des Travaux Chimiques des Pays-Bas” („Rec. Trav. Chim.”) 1947 t. 66 s. 413–418.
- ³⁹ E. G r y s z k i e w i c z - T r o c h i m o w s k i, A. S p o r z y ń s k i, J. W n u k: *Recherches sur les composés organiques fluorés dans la série aliphatique. II. Sur les dérivés des acides mono-, di- et tri-fluoro-acétiques*. „Rec. Trav. Chim.” 1947 t. 66 s. 419–426.
- ⁴⁰ E. G r y s z k i e w i c z - T r o c h i m o w s k i: *Recherches sur les composés organiques fluorés dans la série aliphatique. III. Sur quelques alcools aliphatiques fluorés*. „Rec. Trav. Chim.” 1947 t. 66 s. 427–429.
- ⁴¹ E. G r y s z k i e w i c z - T r o c h i m o w s k i: *Recherches sur les composés organiques fluorés dans la série aliphatique. IV. Synthèse des acides β -fluoropropioniques et γ -fluorobutyrique*. „Rec. Trav. Chim.” 1947 t. 66 s. 430–431.
- ⁴² E. C r o d y: *Broń chemiczna i biologiczna*. dz. cyt. s.75.
- ⁴³ C.A.W. Instytut Przewodności. I.342.2.66
- ⁴⁴ C.A.W. Instytut Przewodności. I.342.2.50.
- ⁴⁵ C.A.W. Instytut Przewodności. I.342.2.51.

Recenzent: prof. dr hab. Stefan Zamecki

*Bogdan Morawski*ON ORGANISATION AND ACTIVITY OF THE CHEMICAL DEPARTMENT
OF THE GAS INSTITUT (1922–1939) IN WARSAW

SUMMARY

The Institute for Research of Chemical Weapons was created in December 1922 in Warsaw. It was subordinate to the Department of Weaponry of the Ministry of Military Affairs. Its statutory task was to conduct scientific and experimental research in the field of inventions and technical amelioration regarding anti-gas defense and production of chemical war resources. The organizer and head of the Institute until December 31, 1931 had been Lt.Col. Eng. Z. Wojnicz-Sianożęcki (1880–1940).

The leading unit of the Institute was the Division of Offensive Resources (synthesis of chemical compounds) composed of research laboratories and small scale manufacturing section. At the beginning the unit conducted reconstructive work consisting in synthesis of chemical war resources of World War I, but also modifications of certain known methods of production and improvements eligible for a patent. In mid-1925 the institute's manager won over to it two chemists: Dr. E. Gryszkiewicz-Trochimowski, a chemist, who gave up academic career at Kiev University, and I. Rabcewicz-Zubkowski, former professor of Petersburg University.

E. Gryszkiewicz-Trochimowski started research in search of new compounds in the group of arsenic organic compounds. He developed original methods of synthesis and obtained a number of new arsenic organic compounds and arsenic organic compounds with fluoride of highly toxic effect. In 1933, E. Gryszkiewicz-Trochimowski worked out an original method of synthesis of phosgene oxime, which enabled its production in technical circumstances and its beginning as a new chemical war weapon. Phosgene oxime was produced in Poland under the codename TSD. After World War II, marked as CX, it found its place in arsenals of many countries. I. Rabcewicz-Zubkowski made a synthesis and studied 35 new halogen compounds and dihalogen derivatives of keto cyanide and aromatic-aliphatic keto rhodanates, as well as halogen derivatives of methyl-tetraliloketones.

In the 30-s, E. Gryszkiewicz-Trochimowski with his colleagues A. Sporzyński and J. Wnuk developed a new method of synthesis of fluoroorganic compounds, which was kept secret. F/O A. Sporzyński, who served in the air force in Great Britain during World War II, passed on his research results to Cambridge University professor H. McCombie. H. McCombie submitted the classified method of fluorination of aliphatic compounds as his own and patented it (British Secret Patent). Division of Chemical Resources conducted also research on the synthesis of resources destroying durable poisons.

G. E. Jones, *Über die Einwirkung von Halogenen auf Alkohole*, *Berichte* 1932, 63, 65-69.

OLIGOMERIZATION AND ACTIVITY OF THE CHEMICAL ELEMENTS
Die Chloroform-Addition an Alkohole, *Berichte* 1932, 63, 754-757.

11. B. I. L. S. M. M. B. Y. (1932), *Chemical Abstracts*, 25, 14517, 14518.

The following is a list of references for the article "The Chemistry of the Chemical Elements" published in the *Journal of Chemical Education* in 1932.

1. G. E. Jones, *Über die Einwirkung von Halogenen auf Alkohole*, *Berichte* 1932, 63, 65-69.

2. G. E. Jones, *Die Chloroform-Addition an Alkohole*, *Berichte* 1932, 63, 754-757.

3. B. I. L. S. M. M. B. Y. (1932), *Chemical Abstracts*, 25, 14517, 14518.

4. G. E. Jones, *Über die Einwirkung von Halogenen auf Alkohole*, *Berichte* 1932, 63, 65-69.

5. G. E. Jones, *Die Chloroform-Addition an Alkohole*, *Berichte* 1932, 63, 754-757.

6. B. I. L. S. M. M. B. Y. (1932), *Chemical Abstracts*, 25, 14517, 14518.

7. G. E. Jones, *Über die Einwirkung von Halogenen auf Alkohole*, *Berichte* 1932, 63, 65-69.

8. G. E. Jones, *Die Chloroform-Addition an Alkohole*, *Berichte* 1932, 63, 754-757.

9. B. I. L. S. M. M. B. Y. (1932), *Chemical Abstracts*, 25, 14517, 14518.

10. G. E. Jones, *Über die Einwirkung von Halogenen auf Alkohole*, *Berichte* 1932, 63, 65-69.

11. G. E. Jones, *Die Chloroform-Addition an Alkohole*, *Berichte* 1932, 63, 754-757.

12. B. I. L. S. M. M. B. Y. (1932), *Chemical Abstracts*, 25, 14517, 14518.

13. G. E. Jones, *Über die Einwirkung von Halogenen auf Alkohole*, *Berichte* 1932, 63, 65-69.

14. G. E. Jones, *Die Chloroform-Addition an Alkohole*, *Berichte* 1932, 63, 754-757.

15. B. I. L. S. M. M. B. Y. (1932), *Chemical Abstracts*, 25, 14517, 14518.

16. G. E. Jones, *Über die Einwirkung von Halogenen auf Alkohole*, *Berichte* 1932, 63, 65-69.

17. G. E. Jones, *Die Chloroform-Addition an Alkohole*, *Berichte* 1932, 63, 754-757.

Dorota Staroścjak

em. nauczyciel akademicki
Politechniki Gdańskiej

INŻYNIEROWIE Z RODZINY SKARBIŃSKICH

Dość powszechne jest przekonanie, że w przypadku pewnych zawodów występuje historyczna ciągłość miejsca pracy. Mamy wówczas do czynienia z klanami rodzinnymi, z przekazywaniem następnym pokoleniom wieloletniej tradycji, wyrobionej marki i doświadczenia zawodowego. Zjawisko to dotyczy głównie prawników, lekarzy, farmaceutów oraz wyspecjalizowanych rzemieślników. Ogniwo łączącym pokolenia, przejmujące od poprzedników tradycje wykonywanego zawodu, jest warsztat pracy w postaci kancelarii adwokackiej lub notarialnej, gabinetu lekarskiego, prywatnej apteki lub warsztatu rzemieślniczego o uznawanej na rynku pozycji i znanym logo, jak choćby cukiernia Blikle.

Znacznie rzadziej spotyka się rodziny, w których blisko spokrewnione ze sobą osoby wybierają nie tylko ten sam zawód, ale także ten sam kierunek studiów, a nawet pracują w tym samym zakładzie pracy. Taką rodziną, związaną zawodowo z Zagłębiem Dąbrowskim, są Skarbińscy. Zamierzam przedstawić losy mego pradziadka Stanisława Mariana Skarbińskiego seniora, jego młodszego brata Jakuba Mariana oraz ich synów – Stanisława Mariana juniora i Michała Adama.

Z tego co wiem, rodzina Skarbińskich wywodzi się z Krakowa. Pod koniec XVIII w. nieznanymi imienia Skarbiński ożenił się z panną Cichocką. Mieli oni kilkoro dzieci, w tym syna Feliksa. Syn ów, Feliks Skarbiński, w roku 1821 ożenił się z Marią Niedzielską. Według innego źródła jej nazwisko brzmiało Sierakowska¹. Wszystko zatem wskazuje na to, że Feliks poślubił wdowę, co tłumaczyłoby

powyższą rozbieżność. Feliks i Maria Skarbińscy mieli dwoje dzieci; córkę Zofię oraz syna Feliksa – juniora, urodzonego w roku 1824. Zofia wyszła za mąż za obywatela ziemskiego Mazurkiewicza; w roku 1856 urodził im się jedyny syn Andrzej. Natomiast Feliks junior w roku 1844 ukończył studia medyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim i podjął pracę zawodową w Krakowie. W roku 1854 zdał egzamin na Wydziale Medycznym Uniwersytetu Warszawskiego, zamierzał bowiem opuścić Małopolskę i przenieść się do Królestwa Kongresowego, czyli do zaboru rosyjskiego. Genezą pomysłu przeniesienia się do Kongresówki były jego plany matrymonialne, bowiem 2 lutego 1856 roku ożenił się z panną Wiktorią Hanicką, która w wianie wniosła majątek pod Słomnikami w południowej części guberni kieleckiej, blisko granicy austriackiej. Po ślubie Wiktoria dzielnie administrowała majątkiem, a Feliks pracował w Słomnikach i okolicy jako lekarz. Ich pierworodny syn Stanisław Marian urodził się 21 września 1856 roku w Krakowie, natomiast czworo jego rodzeństwa, w tym młodszy od Stanisława o 7 lat Jakub Marian (24.07.1863), przyszło na świat w Szczekocinie bądź w Słomnikach. [Ryc. 1, 2]

Najmłodszy syn Eugeniusz urodził się już w Krakowie. Powstanie styczniowe 1863 roku zastało rodzinę Skarbińskich w rodzinnym majątku. Feliks leczył powstańców, dostarczał im jedzenie i bieliznę, Wiktoria darła szarpie na opatrunki i ukrywała rannych powstańców, gdy mąż uznawał, że stan ich zdrowia tego wymaga. Za pomoc powstańcom rodzinny majątek został skonfiskowany. I tak oto, po ponad siedmiu latach spędzonych na wsi, rodzina Skarbińskich, bogatsza o piątkę dzieci, powróciła do Krakowa. Feliks podjął pracę jako lekarz, żona zajmowała się domem i rodziną. Niestety nie wiadomo, za przyczyną czego i kiedy Skarbińscy przenieśli się z Krakowa do Siewierza. Feliks miał naturę społecznika; współczuł każdej niedoli, biednych pacjentów leczył za darmo. Niestety podczas epidemii cholery zaraził się od jednego z nich i zmarł. [Ryc. 3]

Niedawno trafiłam na jego ślad: „W 1867 r. w czasie epidemii cholery zmarło wielu mieszkańców Siewierza, w tym doktor medycyny Feliks Skarbiński, pochodzący z Krakowa. Zmarłych pochowano na Sitnej”². Do dziś w siewierskim lesie, na cmentarzu na tak zwanej Sitnej, stoi krzyż upamiętniający pochowane tam ofiary cholery w tym mieście. Wśród nich spoczywa mój prapradziadek Feliks.

Z całego rodzeństwa jedynie bracia Stanisław Marian i Jakub Marian wykazywali uzdolnienia do przedmiotów ścisłych. Obaj ukończyli I Cesarsko-Królewską Wyższą Szkołę Realną w Krakowie. Stanisław zdał maturę w roku 1874, natomiast Jakub w roku 1881³. [Ryc. 4]

Bracia postanowili kształcić się dalej na politechnice w Wiedniu (K.K. Technische Hochschule in Wien), która w tym czasie cieszyła się bardzo dobrą opinią. Obaj wybrali studia na wydziale mechanicznym (Maschinenbauschule). Ukończyli je z wynikiem bardzo dobrym. [Ryc. 5]

Po ukończeniu studiów Stanisław Marian w roku 1878 powrócił do Krakowa i rozpoczął praktykę w zdobytym zawodzie. 1. lipca 1878 roku podjął pracę jako inżynier konstruktor w biurze technicznym L. Zieleniewskiego w Krakowie. W świadectwie pracy, podpisanym przez samego właściciela fabryki Ludwika Zieleniewskiego, potwierdzono nie tylko jego „*zdolności w zawodzie mechanicznym*” ale i gorliwość w pracy. Kolejną praktykę zawodową odbywał w Fabryce Maszyn Parowych i Odlewni Orthwein, Markowski i Karasiński w Warszawie przy ulicy Żłotej 30; zakończył ją 26 czerwca 1880 roku. Następnie przeniósł się do Grodzca w Zagłębiu Dąbrowskim, gdzie z dniem 1 lipca 1880 r.⁴ został dyrektorem naczelnym Fabryki Portland Cementu, będącej własnością Stanisława Ciechanowskiego. Pod jego dyrekcją nie tylko doszło do zwielokrotnienia produkcji, ale także do wyrobienia opinii o najwyższej jakości produkowanego cementu. Dzięki temu, grodziecki cement znajdował zastosowanie nie tylko w Królestwie Polskim, ale także w Galicji, Cesarstwie Rosyjskim i na Górnym Śląsku.

Nie znam niestety historii kiedy, gdzie i w jakich okolicznościach ówczesny właściciel dóbr Grodziec Stanisław Ciechanowski poznał mego pradziadka, a także przekonał się o jego zdolnościach, umiejętnościach zawodowych i przymiotach charakteru. Powierzenie młodemu człowiekowi, w 2 lata po ukończeniu studiów, dyrektorowania pierwszą na ziemiach polskich, a piątą w świecie cementownią, świadczy o wyjątkowo dużym zaufaniu do kwalifikacji i umiejętności młodego inżyniera. Stanisław Skarbiński zastąpił na stanowisku dyrektora cementowni zmarłego tragicznie 9 maja 1880 roku niezmiernie zasłużonego inż. Emila Konaszewskiego, absolwenta École Supérieure des Ponts et Chaussées w Paryżu.

Cementownia Grodziec jako jedyna w całym Cesarstwie Rosyjskim, znajdowała odbiorców w postaci ważniejszych budów przemysłowych i wojskowych. Grodzieckiego cementu użyto m.in. przy budowie linii kolejowej łączącej Kraków ze Lwowem, linii Warszawsko-Wiedeńskiej, Warszawsko-Bydgoskiej i Ząbkowicko-Katowickiej, w pracach kanalizacyjnych, prowadzonych w Warszawie przez inż. Williama Lindleya oraz jego syna Williama Heerleina Lindleya, do budowy twierdz rosyjskich, szeregu mostów oraz fortów okręgu warszawskiego i dubieńskiego⁵, bulwaru nad Wisłą po obu stronach mostu Kierbedzia oraz do robót hydraulicznych w salinach Wieliczki⁶.

Stanisław Skarbiński senior kierował cementownią od roku 1880 do roku 1900, następnie kierownictwo objął jego młodszy brat Jakub Marian. Funkcję tę pełnił aż do przedwczesnej śmierci w roku 1908. Następnie, do 1 maja 1912 roku, szefem cementowni Grodziec był inż. Bormann, którego z kolei zastąpił na tym stanowisku Stanisław Skarbiński junior, kierując cementownią do 31 grudnia 1917 r. (Jerzy Jaros mylnie podaje, że dyrektorowanie cementownią „Grodziec” przez Stanisława Skarbińskiego juniora miało miejsce w latach

1908–1915⁷). W latach 1918–1921 cementownią kierował inż. Jan Brzostowski (poseł I kadencji 1922–1927), następnie – od roku 1921 do 1929, to jest do czasu powierzenia mu przez Towarzystwo Górniczo-Przemysłowe „Saturn” budowy nowej cementowni – inż. Włodzimierz Kwapiszewski. W latach 1930–1936 cementownią „Grodziec” kierował inż. Leon Hertz, a następnie – do roku 1939 – inż. Mieczysław Zarębski⁸.

W roku 1910 roczna produkcja cementowni wynosiła 3,5 mln pudów przy zatrudnieniu około 200 robotników⁹, natomiast rok później 57 300 ton uzyskano przy zatrudnieniu 300 pracowników i mocy maszyn parowych 830 KM¹⁰. W roku 1912 cementownia posiadała szkołę dla 60 dzieci, ochronkę dla 100 dzieci, kasę pomocy dla robotników oraz kąpiele natryskowe. W roku 1914, tuż przed wybuchem I wojny światowej produkcja roczna wynosiła 54 000 ton cementu.

W artykule powstałym z okazji 150 lat polskiego przemysłu cementowego mowa jest m.in. o jakości cementu z Grodźca. Otóż, zaraz po rozpoczęciu produkcji, porównywano jakość cementu z Grodźca z angielskim z fabryki Robinsa. Stwierdzono, że cement grodziecki niczym nie ustępuje angielskiemu, a nawet go przewyższa¹¹.

Potwierdzeniem wspomnianego wcześniej zaufania wobec świeżo powołanego dyrektora cementowni jest treść plenipotencji udzielonej pradziadkowi przez Stanisława Ciechanowskiego w roku 1884, w której:

„Stanisław Ciechanowski upoważnia Stanisława Skarbińskiego przyjmować zamówienia i zawierać kontrakta na dostawy cementu z fabryki Grodzieckiej i na koniec do stawania osobiście w Sądach we wszelkiego rodzaju sprawach, wnoszenia skarg i obrony praw jego i do zastępowania siebie we wszystkich kwestiach odnoszących się do ogólnego zarządu i administracji dóbr Grodziec. Co zaś tak ustanowiony pełnomocnik Stanisław Skarbiński sam lub przez swego subystuta na zasadzie tej plenipotencji działa, wszystko to zeznawający Stanisław Ciechanowski za ważne i siebie obowiązujące przyjmując deklaruje...”¹²

W roku 1886¹³ Stanisław Skarbiński, będący od sześciu lat dyrektorem cementowni, z woli Stanisława Ciechanowskiego objął jednocześnie kierownictwo kopalni „Maria”, (później przemianowanej na „Grodziec I”), którą to funkcję pełnił do roku 1914. 320-osobowa załoga kopalni wydobywała wówczas około 50 tys. ton węgla.

Zapowiedzią zupełnie nowego rozdziału w życiu Stanisława Skarbińskiego, było ogłoszenie, zatytułowane: Nowe Towarzystwo akcyjne, które w roku 1897 ukazało się w prasie technicznej:

„W No 106 'Zbioru praw i rozporządzeń rządowych' ogłoszoną została ustawa nowego Towarzystwa akcyjnego: 'Towarzystwo zakładów górniczych i hutniczych w Grodźcu', mającego na celu eksploatację węgla kamiennego i rud, oraz budowę i prowadzenie zakładów do przetapiania rud i przerabiania innych produktów przemysłu górniczego w majątku Grodziec (w pow. Będzińskim), należącym do p. Stanisława Ciechanowskiego. Założycielem Towarzystwa jest p. St. Ciechanowski.

Kapitał akcyjny będzie wynosił 1 750 000 rubli złotem (14 000 akcji po 125 rubli złotem). Zarząd Towarzystwa będzie miał siedzisko w Grodźcu.”¹⁴

Do powstania wymienionej spółki doszło przy wybitnym współdziałaniu Stanisława Skarbińskiego, który został jej dyrektorem zarządzającym. Funkcję tę pełnił ponad 25 lat, to jest od daty powstania spółki (23.05.1899 r.) aż do dnia swojej śmierci (2.05.1925 r.). Kapitał zakładowy spółki w kwocie 2 625 000 rubli¹⁵ kilkakrotnie ulegał podniesieniu i wynosił 3 501 000 rubli w roku 1912 i aż 13 000 000 mln złotych w roku 1924¹⁶. Głównymi akcjonariuszami Grodzieckiego Towarzystwa byli: książę Gwidon Henckel von Donnersmarck, Friedrich Friedlaender (często mylnie wymieniany jest tu jego ojciec Emanuel, zmarły w roku 1880) oraz Stanisław Ciechanowski. Na 14 000 akcji wyżej wymienieni posiadali łącznie 12 500 akcji¹⁷. [Ryc. 6]

Dziełem życia pradziadka, było zbudowanie nowoczesnej kopalni węgla kamiennego „Grodziec II” przy ulicy Barlickiego 26, eksploatującej głębsze złoża węglowe w okolicy Grodźca. Budowa kopalni trwała 3 lata; miało to miejsce w latach 1899–1901. Kopalnia powstawała w trudnych warunkach, bowiem tereny kopalniane obfitowały zarówno w wodę, jak i groźną w górnictwie kurzawkę.

Kopalnia „Grodziec II” stała się od początku wzorową w całym górnictwie węglowym w Zagłębiu Dąbrowskim. Została ona założona aktem rejentalnym z dnia 19.06.1899 roku na podstawie statutu zatwierdzonego ukazem cara Rosji Mikołaja II z 23 maja 1897 roku¹⁸. Pełna nazwa kopalni to ”Grodzieckie Towarzystwo Kopalń Węgla i Zakładów Przemysłowych, Spółka Akcyjna”; potocznie używano nazwy „Towarzystwo Grodzieckie”.

Kopalnia „Grodziec II” pierwszą produkcję węgla dała w roku 1902. Uruchomienie kopalni zapoczątkowało znaczne zmiany w wyglądzie wioski Grodziec. Tradycyjne wiejskie drewniane domostwa kryte strzechą, ustąpiły miejsca „Pekinowi” – kolonii robotniczej, składającej się z 23 kilkupiętrowych budynków oraz kolonii urzędniczej, liczącej 12 domów. Obok budowli fabrycznych wyrósł gmach siedziby Zarządu, utworzono park, powstały: szkoła, szpital i ambulatorium, biblioteka oraz sala gimnastyczna. Niemały w tym udział miał Stanisław Skarbiński. Tak pisał o tym Marian Kantor – Mirski:

„Że wioska w części należącej do Towarzystwa w tak stosunkowo krótkim czasie zmieniła dodatnio swoją fizjonomię, zawdzięcza to w dużej mierze niezmordowanej pracy, wysiłkom i poczuciu obywatelskiemu pierwszego i długoletniego dyrektora Towarzystwa inż. Stanisława Skarbińskiego”¹⁹.

Stanisław Skarbiński, koncentrując się, co oczywiste, na zagadnieniach technicznych i ekonomiczno-handlowych, nie tracił bowiem z pola widzenia potrzeb i problemów bytowych oraz zdrowotnych pracowników kopalni oraz cementowni.

Także w okresie międzywojennym budowano domy dla robotników oraz urzędników kopalni. I tak, w roku 1921 powstał hotel robotniczy z centralnym ogrzewaniem oraz instalacją wodno-kanalizacyjną, a w roku 1922 wybudowano kolejne dwa domy dla kadry inżynieryjno-nadzorczej. W roku 1922 łączny stan posiadania kopalni „Grodziec II” wynosił 20 dwupiętrowych domów dla robotników, to jest 480 dwuizbowych mieszkań oraz 9 dwupiętrowych domów dla urzędników z mieszkaniami o wielkości od 3 do 7 pokoi.

Najwyraźniej pradžiadka cechowały „nieprzeciętne zdolności organizacyjne i handlowo-finansowe”²⁰, skoro udało mu się przekonać akcjonariuszy do rezygnacji z części zysków na rzecz inwestowania w wyposażenie i rozwój kopalni. Już w ciągu pierwszych 3 lat istnienia Towarzystwa na nowe inwestycje przeznaczono około 1,9 mln rubli²¹. Dzięki temu kopalnia „Grodziec II” wyposażona była w najnowocześniejsze importowane urządzenia, posiadała zelektryfikowany transport dołowy, mechaniczną płuczkę i sortownię węgla, nie ustępując najlepszym kopalniom węgla kamiennego na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Ruhry.

W roku 1924, kierowaną przez Skarbińskiego kopalnię „Grodziec II” charakteryzowało zatrudnienie wynoszące 2 100 pracowników, 5 200 KM mocy napędowej oraz 500 000 ton wydobywania²².

Bracia Stanisław Marian i Jakub Marian Skarbińscy, a także Stanisław Ciechanowski aktywnie działali na rzecz samorządu zawodowego. Wszyscy trzej byli członkami Delegacji Dąbrowskiej Sekcji Górniczo-Hutniczej, która pod koniec roku 1902 liczyła 93 osoby²³. Geneza jej sięga roku 1892. Otóż w Krakowie powstała wspólna reprezentacja polskich inżynierów górniczych i hutniczych, która miała się zająć wydawaniem polskiego czasopisma górniczego, utworzeniem ogólnopolskiego stowarzyszenia i polskim słownictwem górniczym. Składała się ona z delegatów, wybieranych przez polskich wychowanków poszczególnych uczelni technicznych, dlatego zaczęto nazywać ją Delegacją.

Od 1903 r. Stanisław Skarbiński był stałym członkiem Rady Nadzorczej Towarzystwa Gródzieckiego. Jednocześnie pełnił taką samą funkcję w trzech innych przedsiębiorstwach uzależnionych od grupy kapitałowej, a mianowicie: w Towarzystwie Akcyjnym Huty Żelaza „Puszkini” w Sosnowcu (w latach 1897–1918), w Kopalniach Rudy Żelaza „Zrobisko” w Poraju (w latach 1910–1916) i w koncernie Towarzystwo Akcyjne Modrzejowskich Zakładów Górniczo-Hutniczych w Sosnowcu, który współtworzył (od roku 1922)²⁴, a także w „Skarbofermie”, czyli powstałej w roku 1922 polsko-francuskiej spółce utworzonej w celu dzierżawy państwowych kopalń węgla na Górnym Śląsku, przejętych przez rząd polski od władz pruskich²⁵.

Dbając o bezpieczeństwo kierowanej przez siebie kopalni, w roku 1903 Stanisław Skarbiński założył Ochotniczą Straż Pożarną kopalni Grodziec. Objął

funkcję pierwszego jej prezesa, a pierwszym naczelnikiem został główny mechanik kopalni Kazibutowski. [Ryc. 8]

Natomiast dopiero w roku 1912, po niemal trzech latach prac wstępnych i przygotowawczych, po pokonaniu oporu włościan obawiających się, że ciężar utrzymania straży spadnie na ich barki, powstała grodziecka Ochotnicza Straż Ogniowa. Wśród 32 członków czynnych był także Stanisław Skarbiński – dyrektor Towarzystwa Grodzieckiego.

Pomimo, że zdecydowaną większość kapitału w Zagłębiu Dąbrowskim, stanowił kapitał obcy, to reprezentacja górnictwa pozostawała w rękach polskich²⁶. Warto podkreślić, że pradziadek Stanisław był aktywnym działaczem Rady Zjazdów Przemysłowców Górniczych i Hutniczych Królestwa Polskiego. W roku 1910, na VII Zjeździe został jej członkiem, na VIII Zjeździe w roku 1914 wybrano go wiceprezesem, a w roku 1915, po śmierci dotychczasowego prezesa Juliana Strasburgera, objął jej prezesurę. Funkcję tę pełnił aż do śmierci. Na VIII Zjeździe ustalono warunki rozwoju górnictwa w Zagłębiu Dąbrowskim, w tym uporządkowanie prawodawstwa górniczego²⁷. Zasługą Stanisława Skarbińskiego, jego taktu i osobistych kontaktów – mimo podziału Zagłębia na strefę okupacji niemieckiej i strefę okupacji austriackiej – było utrzymanie jedności Rady Zjazdów. Za jego prezesury zainicjowano i podjęto szereg prac, które uznawał za niezbędne przy likwidacji skutków działań wojennych. To on uruchomił prace nad mapą geologiczną Zagłębia Dąbrowskiego, mapami nadań na węgiel, rudy cynkowe i żelazne oraz nad monografią „Przemysł górniczy i hutniczy w Królestwie Polskim”, która ukazała się w Dąbrowie w roku 1918²⁸.

Na początku wojny, z myślą o ułatwieniu życia obywateli, utworzono w Zagłębiu straże obywatelskie, następnie Komitety do spraw aprowizacji, szkolnictwa, sądownictwa itp. i wreszcie gminne i miejskie Rady Obywatelskie. Pragnąc usprawnić owe działania powołano do życia Radę Okręgową Władz Obywatelskich, powierzając trudny i odpowiedzialny mandat jej prezesowi Stanisławowi Skarbińskiemu.

Z ramienia Rady zabiegał on u Niemców o poprawę zaopatrzenia ludności oraz o zaniechanie rabunku i powszechnej dewastacji polskich kopalń i hut. Przykładowo w kopalni „Grodziec” wysadzone zostały zwrotnice kolejowe oraz mosty na bocznicy łączącej kopalnię ze stacją kolejową w Ząbkowicach. Szczegółową relację z tych dramatycznych wydarzeń znaleźć można w protokole z 16/29 grudnia 1914 roku, sporządzonym przez wójtów trzech gmin powiatu będzińskiego guberni piotrkowskiej, a mianowicie wójtów: gminy Gzichów, gminy Bobrowniki oraz gminy Olkuso-Siewierskiej, w obecności dyrektora zarządzającego Grodzieckiego Towarzystwa Stanisława Skarbińskiego oraz zawiadowcy tegoż Towarzystwa Bronisława Kolbe. Z protokołu wynika, iż jedenastego listopada 1914 roku około godziny 3-ej po południu, na stację Grodziec kolei podjazdowej Piekło-Grodziec, stanowiącej własność prywatną

Grodzieckiego Towarzystwa przybył pociąg niemiecki, złożony z lokomotywy, jednego wagonu towarowego i trzech wagonów osobowych. Pociągiem przyjechał oddział pionierów niemieckich pod dowództwem podoficera, który oświadczył dyrektorowi Skarbińskiemu, że tor i mosty kolei podjazdowej Piekło-Grodziec ulegną zniszczeniu. Interwencja Stanisława Skarbińskiego u dowódcy oddziału nadporucznika Mücke niestety nie odniosła skutku i wkrótce na stacji Grodziec rozległy się wybuchy. Zniszczeniu uległy wszystkie zwrotnice za wyjątkiem dwóch, co trzecia lub co ósma szyna na całej przestrzeni toru kolejowego oraz trzy mosty na rzece Przemszy²⁹.

Wstępnie sumę strat, poniesionych przez Grodzieckie Towarzystwo, wskutek zniszczenia drogi podjazdowej Piekło-Grodziec oceniono na 120 500 rubli.

Wybuch I wojny światowej odcisnął swoje piętno na funkcjonowaniu grodzieckiego przemysłu i warunkach życia mieszkańców Grodźca. Wydobywanie w kopalni „Grodziec II” – na skutek uszkodzenia maszyn – zostało przerwane w listopadzie 1914 roku. Zatrudnienie ograniczono do 700–800 robotników, jedynie przy pracach obserwacyjnych i porządkowych. Tak Stanisław Skarbiński przedstawiał sytuację w kopalni:

„Pomimo, że po zburzeniu bocznicy kolejowej i maszyn wydobywalnych, wydobywanie węgla musiało być przerwane, jednak koniecznym było utrzymywać i naprawiać budynek drewniany pod ziemią, utrzymywać stały dozór ze względu na niebezpieczeństwo pożaru na dole wskutek samozapalania się węgla i dbać o stałe odwadnianie i przewietrzanie kopalni. Prócz tego zarząd kopalni obciążony był utrzymaniem swych robotników i urzędników, których ogólna liczba wraz z ich rodzinami wynosiła w lipcu 1914 r. około 8000 głów.”³⁰

W październiku 1915 roku dyrektor Skarbiński oszacował same tylko bezpośrednie straty kopalni na niemal 390 000 rubli.

Pradziadek zaangażowany był w tym czasie nie tylko w sprawy kopalni, ale także w sprawy lokalne samego Grodźca. Gdy decyzją władz niemieckich urząd gminy został przeniesiony z Gzichowa do Grodźca, zaangażował się w wybory pierwszego wójta. W głosowaniu tajnym wójtem gminy Grodziec wybrano Stanisława Ciapagę, współtwórcę statutu Grodzieckiej Ochotniczej Straży Pożarnej.

Sprawy administracyjne nowo powstałej gminy nie przysłały pradiadkowi jego zasadniczych zainteresowań. W trosce o interesy zawodowe polskiej kadry technicznej, wspólnie z Witoldem hr. Sągajłło, S. Szymańskim i Janem Alfonsem Surzyckim, założył Stowarzyszenie Techników w Sosnowcu, a w latach 1914–1916 był jego prezesem³¹ (według *Polskiego Słownika Biograficznego* prezesura Stanisława Skarbińskiego trwała aż do roku 1918). W roku 1918 Skarbiński współorganizował Związek Górników i Hutników Polskich, a po jego przekształceniu w Stowarzyszenie Polskich Inżynierów Górniczych i Hutniczych aktywnie działał w Zarządzie Głównym. W roku 1924 został wybrany członkiem honorowym Stowarzyszenia, a rok później – jego prezesem.

Po odzyskaniu niepodległości pradziadek zasiadał w wielu komitetach rządowych, reprezentując interesy górnictwa i właścicieli kopalń. Był także współorganizatorem, a od roku 1919 wiceprzewodniczącym Centralnego Związku Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów (Lewiatan). Lewiatan był „jedną z najważniejszych i najbardziej wpływowych instytucji niepodległej Rzeczypospolitej”³², reprezentujących potężną grupę interesów, a motywem jego działania była chęć uczynienia z kondycji polskiego przemysłu sprawy narodowej.

W tym czasie Stanisław Skarbiński znaczną część życia spędzał w Warszawie, podróżując nocami z narażeniem nadwątlonego już zdrowia. Dbał, by nie opuścić ważnych zebrań rozlicznych Komisji bądź organizacji przemysłowo-gospodarczych, nie tylko dotyczących górnictwa, ale także o ogólnym znaczeniu dla rozwoju kraju. Jednocześnie nie chciał zaniedbać spraw dotyczących Zagłębia, a Grodzca w szczególności. Udało mu się doprowadzić do przystąpienia kopalń Zagłębia Krakowskiego, luźno związanych z Zagłębiem Dąbrowskim, do Rady Zjazdów Przemysłowców Górniczych.

W roku 1921 Stanisław Skarbiński opublikował rozprawę, mającą na celu przekonanie rządu o ciężkiej sytuacji w przemyśle górnictwem³³. Pisał w niej o dramatycznym obniżeniu wydajności pracy w górnictwie węglowym w wyniku zrujnowania gospodarki przez działania wojenne, krytykował przyjęty po I wojnie światowej sposób wynagradzania robotników częściowo pieniężnie, a częściowo poprzez ulgowe zaopatrywanie ich w żywność, postulował wzmocnienie dozoru w kopalniach.

Stanisław Skarbiński nie ograniczał się jedynie do aktywności zawodowej i stowarzyszeniowej. Działał skutecznie na rzecz lokalnej społeczności. Wspierał działalność miejscowego „Sokoła”, który mianował go swym członkiem honorowym. Piastował funkcję prezesa Koła Macierzy Polskiej w Grodźcu, inicjującego kursy, organizującego przedstawienia oraz projekcje filmowe dla dorosłych, a także prowadzącego własną introligatornię³⁴. Był prezesem Rady Będzińskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu³⁵, a w latach 1906–1924, prezesem Rady Opiekuńczej 7-klasowej Szkoły Handlowej Męskiej Zgromadzenia Kupców w Będzinie³⁶, którą to szkołę hojnie wspierał finansowo.

Pradziadek był współzałożycielem Akademii Górniczej (obecnie AGH) w Krakowie, a także inicjatorem i częściowo fundatorem bursy studenckiej przy ulicy Gramatyki 10 w Krakowie. Jego zasługi na tym polu upamiętnia tablica wmurowana w hallu. Bursę oddano do użytku 15 kwietnia 1931 roku, a uroczyste jej otwarcie miało miejsce 17 maja 1931 roku³⁷, czyli sześć lat po śmierci pradziadka.

Dzięki jego inicjatywie i staraniom, Rada Zjazdów Przemysłowców Górniczych i Hutniczych Królestwa Polskiego w grudniu roku 1919 ustanowiła fundusz pomocy materialnej dla studentów Akademii³⁸. Stanisław Skarbiński został przewodniczącym Prezydium Kuratorium Finansowego, założonego w roku

1919 dla wspierania i rozbudowy nowo powstałej uczelni³⁹. Jego zasługą było opodatkowanie w latach 1922–1925 wszystkich kopalni na rzecz budowy domu profesorskiego oraz laboratorium maszynowego uczelni w wysokości 5–10 marek od tony, zależnie od wielkości produkcji.

W dowód uznania zasług pradiadka dla Akademii Górniczej, na wniosek Rady Wydziału Górniczego, 18 kwietnia 1923 roku uchwalono nadanie mu doktoratu *honoris causa* Akademii Górniczej. Otrzymał to zaszczytne wyróżnienie w doborowym towarzystwie – Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Stanisława Wojciechowskiego, pierwszego posła na sejm z ziemi górnośląskiej Wojciecha Korfanteo, profesora górnictwa Politechniki Lwowskiej inż. Leona Syroczyńskiego oraz seniora polskiego górnictwa Hieronima Kondratowicza⁴⁰.

Uroczyste wręczenie dyplomów z udziałem Prezydenta RP, przedstawicieli władz państwowych, Zarządu miasta Krakowa oraz licznych przedstawicieli świata nauki oraz przemysłu górniczego miało miejsce 25 czerwca 1923 roku w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego.

W roku 1924 Stanisław Skarbiński odznaczony został Krzyżem Komandorskim Orderu Polonia Restituta. Z tej okazji Rada Zjazdów przyznała mu nagrodę w wysokości 15 000 zł. Obdarowany, z własnych środków, uzupełnił tę sumę do 18 000 zł i całą kwotę wpłacił na fundusz stypendialny dla słuchaczy Akademii Górniczej. Studenci Akademii – w dowód wdzięczności – uczynili go honorowym członkiem Stowarzyszenia Studentów Akademii Górniczej „Sokół”⁴¹. [Ryc. 7]

Stanisław Skarbiński zmarł w Grodźcu 2 maja 1925 roku. Uroczystości pogrzebowe odbyły się w Grodźcu oraz w Warszawie, z udziałem przedstawicieli świata nauki oraz przemysłu węglowego. Nad jego grobem przemawiał minister Przemysłu i Handlu Józef Kiedroń. Ciało zostało złożone w grobowcu rodzinnym na Cmentarzu Powązkowskim.

Trudno o lepszą charakterystykę człowieka, niż wspomnienie pośmiertne. Pozwolę sobie zacytować jego fragment, pokazujący pradiadka w pełnym wymiarze jego człowieczeństwa:

„Odszedł od nas człowiek, którego cechowały rozważny umysł, nieugięta wola i niezmordowana praca, w którym tkwiło, pomimo zimnej na pozór powierzchowności, serce gorące, wrażliwe na niedolę ludzką i dobra tej ludzkości pragnące...

...wykraczał On w swej działalności daleko poza granice życia ściśle przemysłowego, a ofiarność Jego była ogromna, choć ukryta. Rozgłosu nie lubił, to też wielu nawet bliskich nie podejrzewało, ile robił dobrego dla jednostek i dla instytucji, i one tylko same o tym wiedziały. Służył z zupełną gotowością nie tylko pomocą materialną, lecz i radą, a pracę swoją chętnie dawał tam, gdzie wymagało tego dobro publiczne i dlatego społeczeństwo darzyło Go nie tylko honorowymi mandatami, ale stawiało Go na swem czele w chwilach najtrudniejszych, najcięższych.”⁴²

We wrześniu 1932 roku miasto Kraków upamiętniło Stanisława Skarbińskiego – wybitnego działacza przemysłowego i dobroczyńcę Akademii Górniczej nazywając jego imieniem ulicę wiodącą od ul. Juliusza Leo do ul. Gramatyki, w pobliżu kompleksu gmachów AGH⁴³. W roku 2009 z podobnym wnioskiem do władz Będzina wystąpiło Towarzystwo Przyjaciół Grodzca. [Ryc. 9]

W dwa lata po objęciu funkcji dyrektora naczelnego fabryki „Portland Cementu”, czyli w roku 1882, Stanisław Skarbiński ożenił się z Izabellą Żychlińską. Początkowo małżonkowie zamieszkali w domu przeznaczonym dla dyrektora cementowni, później zaś dla dyrektora kopalni, otoczonym pięknym ogrodem, znajdującym się dokładnie naprzeciwko kopalni „Grodziec”. Dom tętnił życiem, szczególnie od czasu przyjścia na świat dzieci. 30 sierpnia 1883 roku urodziła się Jadwiga Róża Stanisława Skarbińska, moja babcia, a trzy lata później – 26 maja 1886 roku – Stanisław Marian Skarbiński junior. [Ryc. 10]

Niestety nie wiem, gdzie młodzi Skarbińscy pobierali nauki; można się domyślać, że – zgodnie z ówczesnymi zwyczajami – Jadwiga odebrała wykształcenie domowe, choć nie można też wykluczyć, że została wysłana na pensję. Młodszy brat Jadwigi – Stanisław, zwany w rodzinie Stasieczkiem, który we wszystkim pragnął naśladować ojca i marzyła mu się kariera inżynierska, prawdopodobnie uczęszczał do stosownej szkoły średniej w Będzinie. A może w Warszawie, gdzie mieszkali dziadkowie ze strony matki?

Po zdaniu matury podjął studia politechniczne na wydziale mechanicznym w Karlsruhe, które ukończył w roku 1905. Powrócił do Grodzca i rozpoczął pracę w cementowni, którą w tym czasie kierował jego stryj Jakub Marian, młodszy brat ojca. W latach 1912–1917 Stanisław Skarbiński junior piastował stanowisko dyrektora cementowni. Następnie przeszedł do pracy w dyrekcji Towarzystwa Grodzieckiego, którego kierownictwo, po śmierci ojca, Stanisława Skarbińskiego seniora, objął w roku 1925. [Ryc. 11]

Z zainteresowaniem śledził wpływ działań wojennych na grodziecki i zagłębiowski przemysł, szczególnie kopalnie. Największe straty poniosły kopalnie w okręgu dąbrowskim, bowiem już w listopadzie 1914 roku Niemcy i Austriacy saperzy zniszczyli niemal wszystkie maszyny wydobywcze, a także tory i mosty⁴⁴.

Na lata 1918–1919, czyli czas tuż po zakończeniu działań wojennych, przypadał początek rodzącej się w bólach II Rzeczypospolitej. W tym okresie walkę o rząd dusz prowadziły komunistyczna Czerwona Gwardia, stanowiąca zbrojne ramię Rad Delegatów Robotniczych oraz socjalistyczna Milicja Ludowa PPS, organizacja powstała na bazie rezerw milicyjnych Pogotowia Bojowego PPS. Środowiskiem, w którym najłatwiej pozyskiwały one swoich zwolenników byli robotnicy. Wyjątkowo podatnym gruntem na ten rodzaj werbunku okazało się Zagłębie Dąbrowskie. Władze RP z marszałkiem Józefem Piłsudskim widziały w tych dążących do konfrontacji organizacjach poważne zagrożenie dla młodego państwa. Po nieudanych próbach nawiązania współpracy i kontroli, władze

N^o 236Regnum: *Magu Quat. Praco*Districtus: *Pracovae*Diocesis: *Pracoviana*Decanatus: *1^o Vici*Parochia: *P. V. Mariae*

Testimonium ortus et baptismi.

Natorum et Baptisatorum *Ecclesiae parochialis P. V. Mariae Pracovae*
 pro *Loco Parochiae* tom. *IV* pag. *63*

Anno Domini millesimo *steingentesimo quinquagesimo quinto (1856)*

mensis *Septembris* die *vigesima*

prima (21) in *Pracovae* natus est
 baptisatus vero die *12^o Aprilis 1857* ani.

1856/7		Nomen BAPTISATI	Religio Sexus	Theor.	PATER	MATER	PATRINORUM Nomen, Cognomen et Condicio
Nat.	Bapl.						
<i>21^o Septembris 1856</i>	<i>12^o Aprilis 1857</i>	<i>Stanislaus Marianus (bapt.)</i>	<i>Romanus, catholicus</i>	<i>Magnificus Legimus</i>	<i>Generosus Felic Skarbiński</i>	<i>Generosa Victoria de Kancko</i>	<i>Pa. Kamienicki Bogdanowski F. J. Medunski Anna Kronmajer Kronski</i>

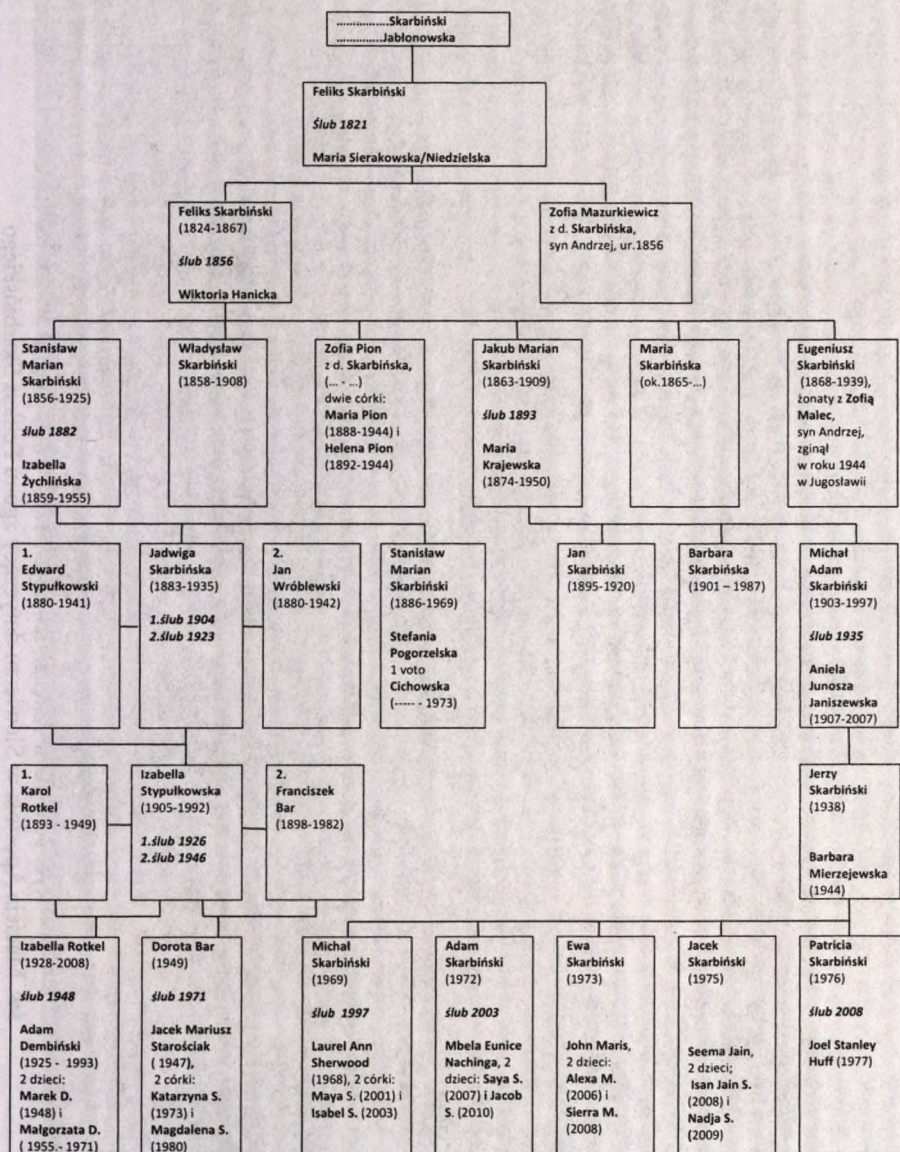
Baptisavit: *R. P. Stanislaus An. Pinski* Obstetrix
V. L.

Extractum hunc cum originali concordari, sigillo ecclesiae parochialis et propria manu subscriptione corroboratur.

Pracovae die *24^o Martii* 1906.



*Jacobus Kamienicki
Vicarius loci.*



73
Siewierz

Dziśto się w mieście Siewierzu dnia świątecznego Piętnastego miesiąca Grudnia roku 1870. przed
 siętego Siołdnego roku, o godzinie trzeciej adama, Stanisław Skarbiński Pawełowski Syn
 Kowalski z Siewierza lat trzydziestu jeden, i Walery Flamiński Technik z Wrahowa lat
 dwudziestu trzy mający i osnowali że dnia następnym brzożego miesiąca i roku
 o godzinie pierwszej w nocy, umierł w mieście Siewierzu, Feliks Skarbiński
 Doktor Medycyny i Chirurgii wyznania Rzymsko Katolickiego tu w mieście Siewie-
 rzu pod Numerem Drugim zamieszkały lat czterdziestu czterech liczący, urodzony w
 Krasnowie z niegdy Feliksa Skarbińskiego byłego Komisarza Policji miasta Wrahowa
 i Maryanny z Krasnowskich małżonków, żonaty zostawiający po sobie wdowę z
 imię Walerję z Flamińskich tu w mieście Siewierzu zamieszkałą. Po przekonaniu się na-
 urnie o zejściu Feliksa Skarbińskiego, Akt ten przeczytany stawiającym z których
 pierwszy jest świadkiem a drugi świadkiem zmarłego, i przy nas, i przy stawiających
 podpisany został. - W tymże dniu Akt ten przed czytał proboszcz Siewierski
 Adam Skarbiński świadek i J. Nieszcza
 Marjan Antoni świadek

Ryc. 3. Wpis w Księdze Zmarłych 1862–1870 parafii
 św. Macieja Apostoła w Siewierzu dotyczący zgonu Feliksa Skarbińskiego

L. 44.

11.
1870

Świadectwo dojrzałości.

Skarbiński Stanisław urodz. 21. lutego 1850 r. w Krakowie
 złożył ukończony program i zdał egzamin na c. k. Dyktando technicznem z 1874
 roku, a następnie na programy państwa, na podstawie egzaminu wstępnego z 1874 roku,
 w W. III. klasie c. k. gimn. w Krakowie 17. 11. 1874 przystąpił do egzaminu dojrzałości
 przed podpisaną komisją.

Na tej podstawie wydaje mu się następujące świadectwo:

Obyczaje *chwalebny*

Postęp w pojedynczych przedmiotach egzaminu:

Nauka religii *chwalebny*

Język polski *zadowalający*

Język niemiecki *zadowalający w rozumieniu i w praktyce*

Geografia *zadowalający*

Historja powszechna *chwalebny*

Matematyka *chwalebny*

Historja naturalna *chwalebny*

Fizyka *chwalebny*

Chemia *chwalebny*

Geometria wykresna *chwalebny*

Rysunki z wolnej ręki *chwalebny*

Nauki nadobowiązkowe: Język francuski *chwalebny*

" ruki *chwalebny*

Egzaminowany uczynił tedy *chwalebny* zadość wymaganiom
 prawnie przepisany i otrzymuje w skutek tego *chwalebny*
 świadectwo dojrzałości, upoważniające go do uczęszczania do
 akademij technicznych.

Komisja egzaminacyjna
 w Krakowie dnia 6. lipca 1874 roku

C. k. Inspektor krajowy: *Skarbiński*

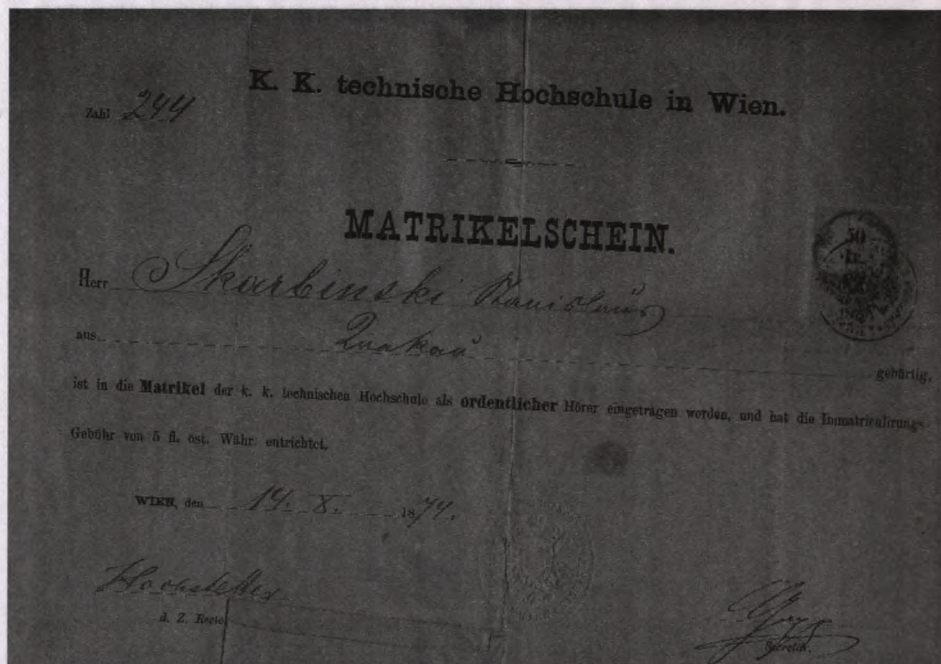
C. k. Dyrektor: *Skarbiński*

Egzaminatorowie:
Skarbiński
Skarbiński
Skarbiński
Skarbiński
Skarbiński

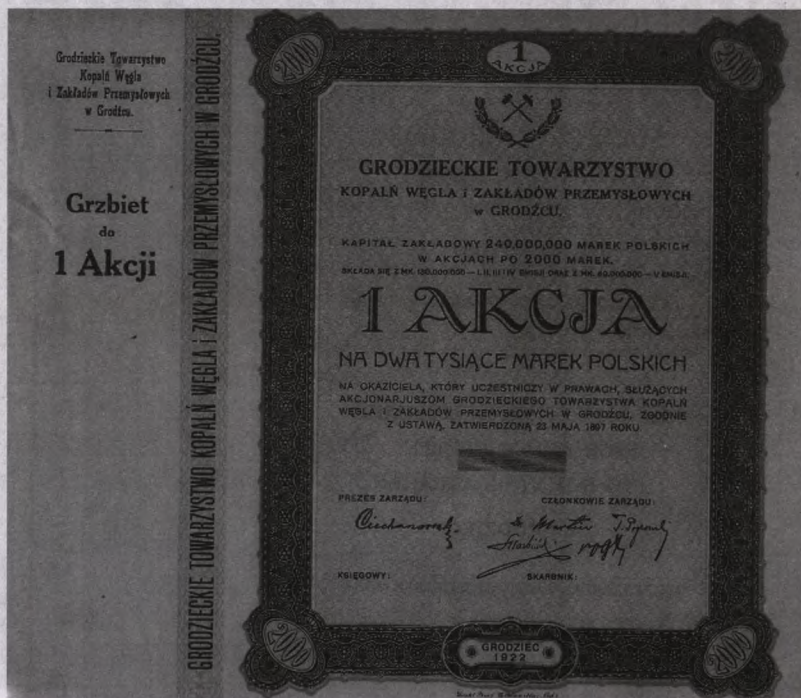
C. k.

Wzrost licza 90. Świadectwo dojrzałości dla szkół realnych.
 L. 8965. 1872.
 B. S. S.

Ryc. 4. Świadectwo maturalne Stanisława Skarbińskiego seniora



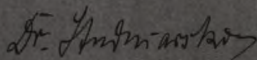
Ryc. 5. Świadectwo immatrykulacji Stanisława Skarbińskiego seniora w K.K. Technische Hochschule w Wiedniu



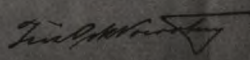
Ryc. 6. Akcje Grodzieckiego Towarzystwa (ze zbiorów Filipa Wacha)

NA MOCY PRAWA
USTANOWIONEGO PRZEZ SEJM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
NADAJE
AKADEMJA GÓRNICZA
W KRAKOWIE
ZA URZĘDOWANIA JEGO MAGNIFICENCJI REKTORA
D^{RA} INŻ. JANA STUDNIARSKIEGO
I ZA URZĘDOWANIA
INŻ. OSKARA NOWOTNEGO
DZIEKANA WYDZIAŁU GÓRNICZEGO
INŻ. STANISŁAWOWI SKARBIŃSKIEMU
URODZONEMU W ZIEMI KIELECKIEJ
PREZESOWI RADY ZJAZDU PRZEMYSŁOWCÓW GÓRNICZYCH W DĄBROWIE
GODNOŚĆ I PRAWA
HONOROWEGO DOKTORA NAUK TECHNICZNYCH
ZA WYBITNĄ DZIAŁALNOŚĆ TECHNICZNĄ I ORGANIZACYJNĄ W ROZWOJU
RODZIMEGO PRZEMYSŁU GÓRNICZEGO
W KRAKOWIE DNIA 18 KWIETNIA 1923 R.

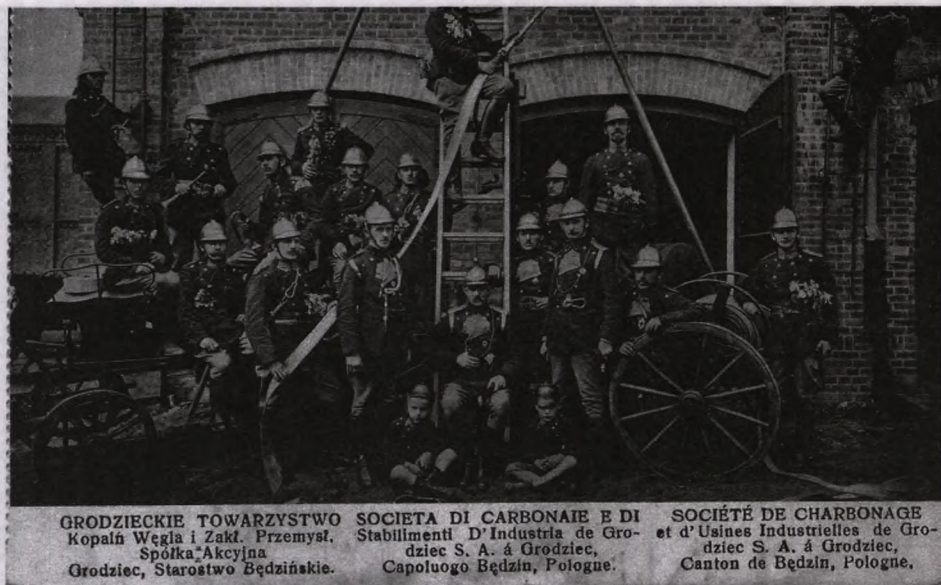
REKTOR



DZIEKAN



Ryc. 7. Dyplom Honorowego Doktora Nauk Technicznych Akademii Górniczej w Krakowie dla Stanisława Skarbińskiego



Ryc. 8. Grodziecka straż ogniowa (Art. Fot. Bracia Altman, Sosnowiec)



Ryc. 9. Stanisław Marian Skarbiński senior



Ryc. 10. Izabella z Żychlińskich i Stanisław Skarbiński z córką Jadzią i synem Stasiem; obok Izabelli siedzą (od lewej) bracia męża: Eugeniusz, Jakub Marian i Władysław (fotografia wykonana na schodach domu dyrektora cementowni „Grodziec”)



Ryc. 11. Stanisław Skarbiński junior



Ryc. 12. Jakub Marian Skarbiński

Rzeczpospolita Polska



PREZES RADY MINISTRÓW

STWIERDZA

ŻE

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ

ZARZĄDZENIEM Z DNIA 11 LISTOPADA 1937 r.

NADAŁ

Inż. STANISŁAWOWI SKARBIŃSKIEMU

W GRODŹCU

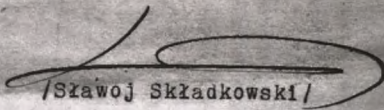
ZŁOTY KRZYŻ ZASŁUGI

PO RAZ PIERWSZY

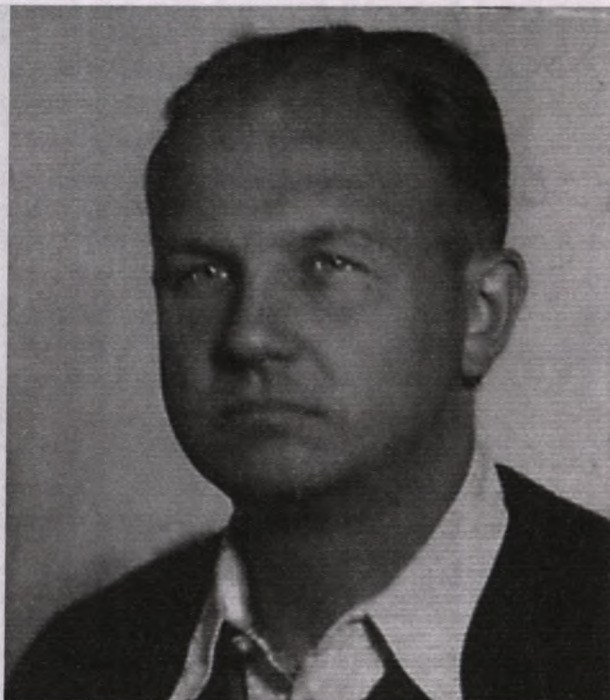
ZA ZASŁUGI NA POLU PRACY ZAWODOWEJ W GÓRNICTWIE



PREZES RADY MINISTRÓW


/Sławoj Składkowski/

Ryc. 13. Dyplom przyznania Stanisławowi Skarbińskiemu juniorowi
złotego krzyża zasługi



Ryc. 14. Michał Adam Skarbiński (1942 r.)

№ aktu 206.

Rzeczpospolita Polska,
Województwo Kieleckie, Starostwo Będzińskie.

Świadectwo urodzenia

wydane przez Urzędnika Stanu Cywilnego Rzymsko-Katolickiej parafii **Grodziec**.

Miejsce urodzenia	Imię i Nazwisko urodzonego	DATA URODZENIA			Imiona i Nazwiska rodziców
		dzień	miesiąc	rok	
Grodziec	Michał-Adam Skarbiński	10	kwiecień	1923	Jakob- ^z Marjan i Marja Skrajewskich.

Tysiąc dziewięćset trzeciego roku — — —

Grodziec, dnia 23 czerwca 1923 r.

Księgi Stanu Cywilnego Proboszcz

W. M. Paweł

Ryc. 15. Odpis świadectwa urodzenia Michała Adama Skarbińskiego



POLITECHNIKA ŁÓDZKA
NA MOCY USTAWY RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

MI

REKTOR

JAN KRYSIŃSKI

PROFESOR HANŻYŃ PRZEMYSŁOWYCH

ODBIERAM WYDZIAŁU MECHANICZNEGO

ANDRZEJ KOZIARSKI

PROFESOR TECHNOLOGII MASZYN

PRYMOTUS

ZDZISŁAW HAŚ

PROFESOR INŻYNIERII ZWIĄZKOWEJ

W IMIENIU SENATU AKADEMICKIEGO

SADAJEM

MICHAŁOWI SKARBIŃSKIEMU

WYBITNEMU UCZONEMU

PROFESOROWI EWYCLAJNEMU

WYEMU ODBIERANOWI WYDZIAŁU MECHANICZNEGO POLITECHNIKI ŁÓDZKIEJ

I PROJEKTOWNIKOWI POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ

TWÓRCY FUNDAMENTALNYCH MONOGRAFIJ W ZAKRESIE

KONSTRUKCJI ORAZ PROJEKCJI OBIĘTOŚCI

WIELOŁATNEMU WIEDZOMYŚLOWI ZAKŁADÓW OBLASNOŚCIWA

POLITECHNIKI ŁÓDZKIEJ ORAZ WARSZAWSKIEJ

ZASŁUGOWEMU W Kształceniu ICH KADRY

CZŁONKOWI WIELKI WYDARZENIE NAUKOWEJ I PRACOWNIKOWI TECHNICZNYCH

STOPIEN I TYTUŁ, GODNOŚĆ I PRAWA

DOKTORA HONORIS CAUSA

POLITECHNIKI ŁÓDZKIEJ

W DOWÓD CIEGÓ DYPLOM TEN POTWIERDZAMY NASZĄ PRZECIĄCZĄ

LODŃ 25 MARZA 1980 ROKU

JAN KRYSIŃSKI

REKTOR

Andrzej Koziański
ANDRZEJ KOZIARSKI
ODBIERAM

Jan Krysiński

ZDZISŁAW HAŚ
PRYMOTUS

Zdzisław Haś

Ryc. 16. Dyplom *honoris causa* Politechniki Łódzkiej dla Michała Skarbińskiego

polecili wojsku rozbrojenie członków obydwu organizacji. Rozkaz został wykonany, a część członków CG i ML stanęła przed sądem.

Na początku listopada 1918 roku do 11 pułku piechoty w Będzinie zgłosił się Józef (Izaak) Nowachowicz (1887–ok.1946), doktor praw, członek Związku Strzeleckiego w Brzeżanach, legionista, referent prawny w dowództwie I Brygady, patriota i człowiek dużych zasług, oferując swoją wiedzę i umiejętności w służbie ojczyźnie⁴⁵. Wysłano go do Dąbrowy Górniczej, by przejął od niemieckiego okupanta miejscowe kopalnie. Od 6 grudnia tegoż roku do 5 marca 1919 r. pełnił funkcję zarządcy wojskowego kopalni „Grodziec”, gdzie, jak sam podawał w swoich aktach personalnych, przeciwdziałał fermentowi komunistycznemu. „Kierownik zarządu wojskowego kopalni „Grodziec” [...] usunął na początku grudnia 60 uzbrojonych milicjantów, obsadzając posterunki wojskiem”⁴⁶. Następnie przeniesiony do rezerwy, objął stanowisko sędziego w Piotrkowie.

Ciekawa jest relacja Stanisława Skarbińskiego juniora, dotycząca tego okresu:

„Pewnego dnia, pod koniec 1918 r., kiedy ojciec był w Warszawie i ja go zastępowałem, trzymano mnie w sali zbornej od godziny pierwszej po południu do dziewiątej wieczorem. Tłum robotników (najgorsze były kobiety) domagał się ode mnie, żebym im następnego dnia do południa scedował kopalnię i żebym dał to na piśmie. Zwłaszcza chodziło im o kasę i o magazyn. Tłumaczyłem im, że nie jestem właścicielem kopalni i nie mam takich uprawnień. Trzymali mnie do wieczora (byłem na podeście), krzyczeli: „Do szybu z nim”! Wreszcie powiedziałem: „Jeżeli chcecie, to podpiszę, ale to nie będzie ważne” Przyniesli mi papier, atrament i podpisałem, że do jutra do południa sceduję kopalnię. Potem wypuścili mnie. Wtedy – o dziesiątej wieczorem – pojechałem końmi do Będzina, bo slyszałam że tam jest jakiś kapitan z wojskiem. Złapałem go i poprosiłem o wyznaczenie zarządcy wojskowego dla kopalni. On mówił, że nie ma takiego zadania, ale na moje prośby zgodził się i wyznaczył pewnego porucznika, mieszkającego w Dąbrowie. Pojechałem go szukać po nocy, wreszcie go znalazłem (grał akurat w karty) i prosiłem, żeby przyjechał. Przygotowałem ogłoszenia, że Towarzystwo Grodzieckie jest wzięte pod zarząd państwowy. Te ogłoszenia wydrukowano w Będzinie i już nazajutrz je rozwiesiłem. Tak się wykręciłem z tej sprawy. Towarzystwo było pod zarządem wojskowym i wszystko podpisywał ten porucznik, dopóki się nie uspokoiło”⁴⁷.

Stanisław Skarbiński junior naśladował ojca nie tylko w sprawie wyboru kierunku studiów i miejsca pracy, ale także zaangażowaniem w sprawy lokalnej społeczności. Gdy w roku 1927 odbyła się w Grodźcu uroczystość ufundowania sztandaru Kółka Rolniczego, wraz z żoną Stefanią był w gronie rodziców chrzestnych sztandaru. Podobną funkcję pełnił w roku 1934, gdy uroczystości obchodzono w Grodźcu pięciolecie istnienia Związku Podoficerów Rezerwy, połączone z poświęceniem sztandaru. Natomiast rok wcześniej (1933) uczestniczył w uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod nową strażnicę OSP w Grodźcu.

Do roku 1931 organizacja Towarzystwa Grodzieckiego opierała się na pierwszym statucie, pochodzącym z roku 1897 wraz z późniejszymi zmianami. W roku 1931 uchwalony został nowy, dopasowany do obowiązującego prawodawstwa statut. Stanowił on, iż:

„Przedmiotem działalności Spółki jest eksploatacja ciał kopalnych, zakładanie i prowadzenie kopalń oraz prowadzenie fabryk, zakładów i urzędzeń, przerabiających produkty przemysłu górniczego, a w szczególności wytwarzających energię elektryczną, organizowanie i prowadzenie wszelkich interesów przemysłowych i handlowych, służących do popierania powyższych celów”⁴⁸.

Bezpośredni Zarząd Towarzystwa podzielono między dwóch dyrektorów. Na czele działu technicznego stanął dyrektor Stanisław Raźniewski, natomiast dział handlowy powierzono dyrektorowi Stanisławowi Skarbińskiemu juniorowi. W roku 1934 zatrudnienie w kopalni „Grodziec” wynosiło od 1200 do 1500 robotników i przeszło 100 urzędników. Robotnicze rodziny zamieszkiwały na terenie Grodzca w dwupiętrowych domach o przeciętnym zagęszczeniu 2 osoby na izbę, czyli około 8–9 m² na osobę oraz w okolicznych miejscowościach. Kawalerowie byli zakwaterowani w specjalnym domu noclegowym. Natomiast pracownicy umysłowi zamieszkiwali 9 domów w kolonii urzędniczej, gdzie przeciętnie na jedną osobę przypadał jeden pokój, co odpowiadało 25 m² na osobę. Stosowano płacę premiovą z zasadniczą dniówką, a ponadto robotnikom przysługiwał płatny urlop, deputaty węglowe i dopłata do kosztów mieszkania. W przypadku urzędników świadczenia w naturze obejmowały węgiel, mieszkanie wraz ze światłem i ogródek przydomowy. Cele kulturalnooświatowe i sportowe realizować można było w klubie urzędniczym, parkach i na boiskach⁴⁹.

Po śmierci ojca Stanisław Skarbiński junior został drugim z kolei prezesem i jednocześnie naczelnikiem OSP w Grodźcu, którą to funkcję pełnił także w latach 1930–1939⁵⁰.

W roku 1920 kopalnię „Grodziec I” wydzierżawiły, a w roku 1930 kupiły Zakłady Solvay w Polsce, należące do przemysłowców belgijskich. W kwietniu 1938 roku została ona zamknięta z uwagi na nierentowność⁵¹. Solvay przejął także kopalnię „Grodziec II”, zachowując jednak odrębność prawną Grodzieckiego Towarzystwa i honorując decyzje stojące na jego czele Stanisława Skarbińskiego juniora. Mechanizm tego przejęcia polegał na przekazaniu przez Generalną Dyрекcję Księcia Donnersmarcka (Fürst v. Donnersmarck'sche Generaldirektion) z siedzibą w Świerkłańcu Zakładom Solvay w Polsce 148.512 sztuk akcji po 45 zł, o nominalnej wartości 6.683.040 zł w zamian za kwotę 1.315.021,78 marek niemieckich⁵². Od tej pory używano już jedynie nazwy kopalnia „Grodziec”.

Gdy w roku 1937, wobec rozpadu Zgromadzenia Kupców w Będzinie, poszukiwano prawnych możliwości dalszego istnienia szkoły, której prezesem Rady Opiekuńczej przez 20 lat był Stanisław Skarbiński senior, postanowiono

powołać Fundację im. Mikołaja Kopernika. W skład Rady Opiekuńczej nowopowstałej Fundacji, wszedł Stanisław Marian Skarbiński junior, dyrektor Grodzieckiego Towarzystwa Kopalń i Zakładów Przemysłowych, godny następcą swego ojca⁵³. Funkcję tę pełnił także po wojnie, aż do upaństwowienia szkoły. W skład powojennej Rady wchodził także zaprzyjaźniony z rodziną Skarbińskich inż. Włodzimierz Kwapiszewski, (dyrektor cementowni „Grodziec” w latach 1921–1929, następnie budowniczy i pierwszy dyrektor cementowni „Saturn”).

Zasługi Stanisława Skarbińskiego juniora na rzecz rozwoju polskiego górnictwa znalazły uznanie w oczach najwyższych władz państwowych. Decyzją Prezydenta Rzeczypospolitej w dniu 11 listopada 1937 Prezes Rady Ministrów Sławoj Składkowski udekorował go złotym krzyżem zasługi. [Ryc. 13]

Warto w tym miejscu przypomnieć, że z Grodźcem związanych było trzech Skarbińskich: Stanisław Marian senior, jego brat Jakub Marian (zmarł b. młodo, podobnie jak Stanisław był wychowankiem Politechniki w Wiedniu) i wreszcie Stanisław Marian junior. Wszyscy trzej kierowali cementownią „Grodziec”. Pierwszy pełnił funkcję jej dyrektora w latach 1880–1900, drugi dyrektorował w latach 1900–1908 i trzeci kierował cementownią od 1 maja 1912 do 31 grudnia 1917 roku.

Stanisław Skarbiński junior, żonaty był ze Stefanią z Pogorzelskich, *primo voto* Cichowską.

Na początku lat czterdziestych wyrażono wobec Stanisława Skarbińskiego propozycję podpisania volkslisty w zamian za możliwość dalszego dyktowania kopalnią. Gdy jej nie przyjął, dyrektorem naczelnym kopalni został Niemiec Krebs (?) / Krepis (?). Szczęśliwie, z uwagi na swoje dotychczasowe zasługi, wiedzę i kwalifikacje zawodowe wuj zachował pracę na stanowisku technicznym w kopalni. Zarówno kopalnia „Grodziec”, jak i pozostałe zakłady grodzieckie, będące własnością belgijskiego koncernu „Solvay” pozostawały wprawdzie pod komisarycznym zarządem władz niemieckich, ale aż do końca okupacji nie zostały przekazane żadnej niemieckiej firmie. Kopalnia „Grodziec” była jedyną w całym okręgu dąbrowskim, która nie została przejęta przez koncern Preussag. W roku 1944 wydobyte kopalni wynosiło 667 tys. ton, a zatrudnienie 2079 pracowników⁵⁴.

Po powołaniu, na początku lat czterdziestych niemieckiego dyrektora, wujostwo Skarbińscy zwolnili dom dyktorski naprzeciwko kopalni i przenieśli się do mieszkania, położonego na I piętrze budynku, będącego własnością kopalni, mieszczącego się przy Koloniestrasse 19 (obecnie Konopnickiej 19), w którym na parterze znajdowało się ambulatorium kopalniane oraz gabinet dentystyczny.

Bezpośrednio po wojnie, przez 15 miesięcy (od 1 stycznia 1945 do 31 marca 1946 roku) Stanisław Skarbiński junior pozostawał na stanowisku dyktora kopalni „Grodziec”. Po zwolnieniu i krótkim epizodzie w Dąbrowskim Zjednoczeniu

Przemysłu Węglowego z siedzibą w Sosnowcu – aż do emerytury, pracował na stanowisku dyrektora ds. inwestycji w kopalni węgla kamiennego „Jowisz” w Wojkowicach-Komornych. Stanisław Skarbiński junior zmarł 26.01. 1969 roku.

Nazwisko Skarbiński nie zachowało się niestety w linii pochodzącej od pradziadka Stanisława; jego córka Jadwiga, a moja babcia, zmieniła nazwisko w związku z zamążpójściem, a syn Stanisław junior zmarł bezpotomnie. Tradycje inżynierskie w tej linii rodziny odrodziły się dopiero w pokoleniu prawnuków Stanisława Skarbińskiego seniora, bowiem tak moja starsza siostra jak i ja ukończyły studia na Wydziale Budownictwa Lądowego Politechniki Gdańskiej.

Natomiast zarówno nazwisko jak i tradycja zawodu inżyniera mechanika zachowały się w linii wywodzącej się od Jakuba Mariana Skarbińskiego, młodszego brata mego pradziadka Stanisława. [Ryc. 12]

Wiernie podążał on śladami starszego brata. Podobnie jak on ukończył I Cesarsko-Królewską Wyższą Szkołę Realną w Krakowie (matura 1881) a następnie odbył studia mechaniczne na Politechnice w Wiedniu. Trafił do Grodzca w ślad, a może wręcz za sprawą starszego brata Stanisława, który od 4 lat kierował grodziecką cementownią. W latach 1900–1908, aż do swojej przedwczesnej śmierci był dyrektorem fabryki Portland Cementu w Grodźcu. W roku 1891 Jakub Marian poznał w Grodźcu siostrę szefa działu handlowego cementowni Mieczysława Krajewskiego – szesnastoletnią Marię Krajewską, zwaną Maniusią. Ślub Marii i Mariana Skarbińskiego miał miejsce w Warszawie w roku 1893. Marian i Maria Skarbińscy mieli troje dzieci; dwóch synów – Jana i Michała Adama oraz córkę Barbarę.

Mieszkali oni w Grodźcu, w odległości około 3 km od rodziny Stanisława Skarbińskiego. Jakub Marian bardzo dużo pracował. Pomimo, że z wykształcenia był inżynierem mechanikiem, jego autentyczną pasją była chemia. Często wieczory spędzał w laboratorium, robiąc rozmaite eksperymenty; większość dotyczyła kierowanej przezeń cementowni, ale prowadził też badania własne w dziedzinach, które go interesowały⁵⁵. Gdy zmarł (4 grudnia 1908 roku), wdowa wraz z dziećmi przeniosła się do Warszawy.

Najmłodszy z trójki rodzeństwa Michał Adam Skarbiński, urodził się w Grodźcu 10 kwietnia 1903 roku. [Ryc. 14, 15]

Po ukończeniu w roku 1921 Gimnazjum im. Stanisława Staszica w Warszawie podjął studia na Wydziale Mechanicznym, Sekcji Lotniczej Politechniki Warszawskiej. W roku 1926 uzyskał dyplom inżyniera mechanika o specjalności lotniczej i udał się na staż zawodowy do Francji. Pracował tam przez dwa lata w wytwórniach płatowców Blériota, Farmana i Poteza, a także w fabryce silników lotniczych Lorraine-Dietrich. Po powrocie do kraju, rozpoczął pracę w przemyśle lotniczym jako kierownik Wydziału Studiów w Podlaskiej Wytwórni Samolotów. Odpowiadał tam za warsztat prototypów oraz badania

samolotów zarówno na ziemi jak i w locie. Następnie, w latach 1930–1936, pracował w Towarzystwie Przemysłowym Zakładów Mechanicznych Lilpop, Rau i Loewenstein w Warszawie, początkowo jako asystent dyirekcji do spraw organizacji przy Wallace Clarku. W. Clark był jednym z przedstawicieli nurtu uniwersalistycznego w nauce organizacji i zarządzania, koncentrującego się głównie na projektowaniu procesów zarządzania w gospodarce, administracji państwowej, sądownictwie, szkolnictwie itp. Gdy w latach dwudziestych minister skarbu RP zaprosił do Polski amerykańską misję, Wallace Clark, jako jej członek zajmował się organizowaniem zakładów przemysłu zbrojeniowego w Centralnym Okręgu Przemysłowym. Wuj Michał, jako jego bliski współpracownik, miał możliwość zapoznania się z wieloma zakładami zreorganizowanymi przez Clarka, by następnie w Towarzystwie Przemysłowym Zakładów Mechanicznych Lilpop, Rau i Loewenstein podjąć się kierowania odlewnią stali, żeliwa, brązów oraz metali lekkich, a także laboratorium zakładowym oraz procesami obróbki termicznej⁵⁶.

Reorganizacja i rozbudowa przemysłu lotniczego w ramach Centralnego Okręgu Przemysłowego COP skłoniła Michała Skarbińskiego do przeniesienia się do Państwowych Zakładów Lotniczych w Warszawie, gdzie objął stanowisko kierownika budowy nowych samolotów bombowych, m. in. PZL P-37 „Łoś”, PZL P-42, PZL-44 „Wicher”. Następnie został kierownikiem działu uruchomienia produkcji seryjnej samolotów „Łoś”.

W roku 1935 roku Michał Skarbiński ożenił się z Anielą Junosza-Janiszewską. Z tego związku w roku 1938 narodził się syn Jerzy, zamieszkały obecnie w USA.

Kolejne miejsce pracy Michała Skarbińskiego to nowo powstała Wytwórnia Płatowców nr 2 Państwowych Zakładów Lotniczych w Mielcu; w roku 1936 został jej dyrektorem technicznym. Wiosną 1939 roku udało mu się uruchomić montaż samolotów bombowych PZL P-37 „Łoś”. W czasie okupacji, w latach 1940–1942 wuj Michał zatrudniony był jako referent w Zarządzie Miejskim w Warszawie, natomiast w latach 1942–1944 pracował jako wykładowca w Szkole Odlewniczej⁵⁷, a dokładnie w Państwowej Szkole Metaloznawczo-Odlewniczej II stopnia, prowadzonej przez Kazimierza Gierdziejewskiego oraz w Państwowej Szkole Budowy Maszyn II stopnia.

W szczególnych, powojennych latach decyzja o tym, co i gdzie dalej robić w życiu, nie była łatwa. Ze względów politycznych powrót do przemysłu lotniczego nie wydawał się możliwy. W latach 1945–1946 Michał Skarbiński był naczelnikiem wydziału w Centralnym Zarządzie Przemysłu Metalowego, a następnie – przyjmując propozycję Politechniki Łódzkiej – przeszedł do pracy naukowej. W czerwcu 1946 roku uzyskał tytuł profesora nadzwyczajnego, a we wrześniu 1957 roku – profesora zwyczajnego. Był wybitnym specjalistą i uczyonym w dziedzinie technologii wytwarzania maszyn, obróbki bezwiórowej

oraz mechanizacji odlewnictwa, autorem wielu prac naukowych i monografii w zakresie konstrukcji produkcji odlewów. Na Politechnice Łódzkiej zorganizował, a następnie kierował Katedrą Technologii Metali II. W latach 1955–1956 pełnił funkcję dziekana Wydziału Mechanicznego. Od podstaw stworzył laboratorium odlewnictwa, służące nie tylko dydaktyce, ale pozwalające wykonywać ekspertyzy dla potrzeb przemysłu krajowego. Równocześnie był doradcą przy uruchamianiu i organizacji całego szeregu zakładów przemysłowych w rejonie Łodzi, Warszawy, Rzeszowa, Mielca i na ziemiach odzyskanych.

Gdy rodzina w roku 1957 przeniosła się na stałe do Warszawy, wuj Michał trzy dni pracował na Politechnice Warszawskiej, a na kolejne dwa – dojeżdżał na zajęcia na Politechnice Łódzkiej. Do roku 1959 był profesorem zwyczajnym Politechniki Łódzkiej, następnie zaś – Politechniki Warszawskiej.

W latach 1965–1969 pełnił funkcję prorektora d/s nauki Politechniki Warszawskiej. W roku 1965 roku profesor Michał Skarbiński został powołany w poczet członków Rady Normalizacyjnej przy Polskim Komitecie Normalizacyjnym. Znaczący jest dorobek naukowy Michała Skarbińskiego; jest on autorem ponad 80 prac, z czego ponad 30 w językach obcych. Pod jego kierunkiem wykonano ponad 120 prac magisterskich i inżynierskich. Wielu z jego wychowanków zasililo szeregi profesorskie.

Pomimo przejścia w roku 1973 na emeryturę wciąż służył uczelni swą wiedzą i doświadczeniem. Michał Skarbiński jest doktorem honoris causa Politechniki Łódzkiej⁵⁸. To już drugi doktorat honorowy w rodzinie Skarbińskich. [Ryc. 16]

Profesor Michał Skarbiński był wielokrotnie wyróżniany i nagradzany za swą pracę zawodową i działalność dydaktyczną. Między innymi nagrodami Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, Ministra Przemysłu Ciężkiego, Komitetu Nauki i Techniki oraz Naczelnej Organizacji Technicznej. W roku 1983 został odznaczony Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Wuj Michał zapisał piękną kartę dobrego Polaka i gorącego patrioty; uczestniczył w wojnie z bolszewikami w roku 1920 w oddziale łączności, a podczas drugiej wojny światowej był żołnierzem Armii Krajowej, pseudonim „Marian”. Podczas wojny Michał Skarbiński był zastępcą szefa, a następnie szefem Działu Przemysłu Lotniczego ZWZ-AK⁵⁹, stanowiącego część Wydziału Przemysłu Wojennego⁶⁰.

Zmarł 5 lutego 1997 roku w Warszawie. Osierocił jedyne go syna Jerzego, również inżyniera mechanika, absolwenta Politechniki Warszawskiej. Michał Skarbiński spoczął w grobowcu rodzinnym na Powązkach, obok swego ojca Jakuba Mariana, dwóch stryjów – Stanisława Mariana i Władysława, siostry stryjecznej Jadwigi oraz braci swojej stryjenki Izabelli z Żychlińskich Skarbińskich.

Syn profesora Michała Skarbińskiego – Jerzy ukończył w roku 1955 szkołę ogólnokształcącą nr III TPD im. Tadeusza Kościuszki w Łodzi. Kontynuując zainteresowania ojca, w roku 1962 uzyskał dyplom magistra inżyniera na Wydziale Mechaniczno-Technologicznym Politechniki Warszawskiej. Początkowo pracował w Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, a następnie w Biurach Projektów Prozamet w Warszawie, Seri Renault w Rueil Malmaison, Biurze Projektów Przemysłu Organicznego w Warszawie. W roku 1982 dla Wydawnictwa Naukowo-Technicznego, wspólnie z ojcem opracował drugie wydanie książki “Technologiczność Konstrukcji Maszyn”. W latach 1982–1984 wykładał na Wydziale Mechanicznym University of Nigeria, Nsukka. Od roku 1985 mieszka w Nowym Yorku. Uzyskał tytuł Certified Quality Engineer w American Society for Quality. Pracował w przedsiębiorstwach przemysłu elektronicznego i elektro-mechanicznego jako Quality Engineer lub Quality Manager a następnie jako konsultant, między innymi w Lucent Technologies, General Dynamics. Pracował również w dziale Software Quality w AIG i Credit Suisse First Boston. Obecnie pracuje jako konsultant w przemyśle urządzeń medycznych.

Śledząc i analizując aktywność pradziadka Stanisława nasuwa się pytanie, jak jeden człowiek potrafił tyle osiągnąć. Bez telefonu komórkowego, komputera, faksu i skanera, bez Internetu i wszelkich innych udogodnień XXI wieku. Jak udawało mu się zachować równowagę pomiędzy pracą zawodową a szeroko rozumianą aktywnością na rzecz społeczności lokalnej, a także uczącej się i studiującej młodzieży. Trzeba być mądrym, dobrym a jednocześnie świetnie zorganizowanym człowiekiem, by umieć jednakowo ważyć sprawy kraju, regionu i wielkiego biznesu oraz sprawy bytowe, edukacyjne i socjalne podległych pracowników oraz ich rodzin. Stanisław Skarbiński senior taki był. Podobnie jak jego młodszy brat Jakub, syn Stanisław i bratanek Michał.

Losy mego pradziadka zainspirowały mnie do spisania dziejów nie tylko rodziny Skarbińskich, ale także kilku innych, zasłużonych dla Zagłębia Dąbrowskiego, spokrewnionych, spowinowaconych, bądź zaprzyjaźnionych ze sobą rodzin⁶¹, których życie i działalność stanowią nie tylko przykład autentycznej pasji i pozytywistycznej postawy, ale także wzór do naśladowania dla następnych pokoleń. Ich kariera zawodowa, życie rodzinne, zainteresowania, pasje i osiągnięcia znajdują się na kartach książki, którą zamierzam opublikować w niedługim czasie.

Przypisy

- ¹ Wpis w *Księdze Zmarłych 1862–1870* parafii św. Macieja Apostoła w Siewierzu.
- ² Edward Sołtyś: *Siewierskie cmentarze*. „Ekspres Zagłębiowski” 1998 nr 8 s. 27–31.
- ³ *W Krakowie przy Studenckiej, Księga Pamiątkowa* wydana z okazji Jubileuszu 130-lecia V Liceum Ogólnokształcącego im. A. Witkowskiego w Krakowie 1871–2001. Red. G. Małachowski. Kraków 2001 s.457 i s.459.
- ⁴ Marian Stelmach: *Sto lat polskiego cementownictwa*. „Cement – Wapno – Gips” 1957 nr 10 s. 217–230.
- ⁵ M. Stelmach, dz. cyt. s. 217–230 oraz Wiesław Kurdowski: *150 lat przemysłu cementowego na ziemiach polskich*. „Budownictwo, technologie, Architektura” 2007 nr 3 s.10–13 <http://www.polskicement.com.pl/?s=1/0&baza=pokaz&nid=139>.
- ⁶ Leszek Zachuta: *Historia przemysłu cementowego w Polsce 1857–2000*. Kraków 2004 s. 8–9.
- ⁷ Jerzy Jaros: *Dzieje polskiej kadry technicznej w górnictwie (1136–1976)*. Warszawa-Kraków 1978 s. 277.
- ⁸ Bolesław Ciepela: *Pierwsza na ziemiach polskich cementownia „Grodziec”*. Sosnowiec- Grodziec 1999 s. 103–104.
- ⁹ *Przemysł Zagłębiowski. Raport z roku 1912*. „Ekspres Zagłębiowski” 1994 nr 7 s. 17–19.
- ¹⁰ Zbigniew Pustuła: *Skarbiński Stanisław*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*. Warszawa-Kraków 1997 tom XXXVIII/I zeszyt 156 s. 31–33.
- ¹¹ W. Kurdowski, dz. cyt. s.10–13 <http://www.polskicement.com.pl/?s=1/0&baza=pokaz&nid=139>.
- ¹² Wypis z księgi aktów notarialnych będzińskiego notariusza Seweryna Łyżniewskiego; w posiadaniu autorki
- ¹³ Z. Pustuła, dz. cyt. s. 31–33.
- ¹⁴ *Wiadomości bieżące*. „Przegląd Techniczny” 1897 nr 46 s. 755.
- ¹⁵ Jerzy Opęchowski: *Monografia Towarzystwa Grodzieckiego Kopalń Węgla i Zakładów Przemysłowych w Grodźcu* (praca dyplomowa SGH). Warszawa 1934.
- ¹⁶ Z. Pustuła, dz. cyt. s. 31–33.
- ¹⁷ Marek Nita: *Rozwój górnictwa węgla kamiennego w Zagłębiu Dąbrowskim od końca XVIII w. do 1914r.*, [w:] *Gospodarka nad Przemszą i Brynicą od pradziejów do początku XX wieku w świetle badań interdyscyplinarnych*. Red. naukowa D. R o z m u s i S. W i t k o w s k i. Dąbrowa Górnicza-Olkusz-Sosnowiec 2009, s. 190–213.
- ¹⁸ J. Opęchowski, dz. cyt. s.4–5.
- ¹⁹ Marian Kantor-Mirski: *Królewskie miasto Będzin*. Sosnowiec-Będzin 1996 s.145.
- ²⁰ Z. Pustuła, dz. cyt. s. 31–33.
- ²¹ M. Nita, dz. cyt. s. 190–213.
- ²² Z. Pustuła, dz. cyt. s. 31–33.

- ²³ *Wiadomości bieżące*. „Przegląd Techniczny” 1902 nr 13 s. 162–163.
- ²⁴ Z. Pustuła, dz. cyt. s. 31–33.
- ²⁵ Zenon Szmidtke: „Skarboferm” 1922–1939. Opole 2005, s. 306.
- ²⁶ Andrzej Wierzbicki: *Żywy Lewiatan. Wspomnienia*. Warszawa 2001 s. 165–166.
- ²⁷ A. Wierzbicki, dz. cyt. s. 166.
- ²⁸ Z. Pustuła, dz. cyt. s. 31–33.
- ²⁹ Protokół z 29.12.1914r. Archiwum Państwowe w Katowicach, 12/855, sygn.1327.
- ³⁰ Protokół z 14.10.1915r. Archiwum Państwowe w Katowicach, 12/855, sygn.1327.
- ³¹ Józef Piłatowicz: *Ruch stowarzyszeniowy inżynierów i techników polskich do 1939r. Słownik polskich stowarzyszeń technicznych i naukowo-technicznych do 1939*. t. II. Warszawa 2005 s. 312–313.
- ³² A. Wierzbicki, dz. cyt. s. 6.
- ³³ Stanisław Skarbiński: *Uwagi o przedwojennych i obecnych warunkach pracy na większych kopalniach węgla kamiennego w Zagłębiu Dąbrowskim*. „Przegląd Górniczo-Hutniczy” 1921 nr 8 s. 313–317.
- ³⁴ Elżbieta Gondek: *Oświata w regionie*, [w:] *Zagłębie Dąbrowskie w II Rzeczypospolitej (1918–1939)*. Red. Jan Walczak. Sosnowiec 2005 s. 191–225.
- ³⁵ M. Kantor-Mirski, dz. cyt. s. 195.
- ³⁶ Z. Pustuła, dz. cyt. s. 31–33.
- ³⁷ *Trudne lata Akademii Górniczej* (prac. zbiorowa). Kraków 1989 s. 368.
- ³⁸ Z. Pustuła, dz. cyt. s. 31–33.
- ³⁹ Teresa Stanisławska-Adamczewska, Jan Adamczewski: *Kraków, ulica imienia....*. Kraków 2000 s. 211.
- ⁴⁰ *Z dziejów Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie w latach 1919–1967*. Kraków 1970 s. 48–50.
- ⁴¹ Z. Pustuła, dz. cyt. s. 31–33.
- ⁴² *Wspomnienie pośmiertne*. „Przegląd Górniczo-Hutniczy” 1925 nr 14 s. 590–592.
- ⁴³ *Nazwy nowopowstałych ulic*. „Dziennik Rozporządzeń Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa” 1932 nr 9 (rocznik LIII) s. 228.
- ⁴⁴ Jerzy Jaros: *Historia Górnictwa Węglowego w Zagłębiu Górnośląskim w latach 1914–1945*. Katowice-Kraków 1969 s. 33.
- ⁴⁵ Marek Gałęzowski: *Na wzór Berka Joselewicza. Żołnierze i oficerowie polscy pochodzenia żydowskiego w legionach polskich*. Warszawa 2010 s. 507–508.
- ⁴⁶ Artur Leinwand: *Pogotowie bojowe i milicja ludowa w Polsce 1917–1919*. Warszawa 1972 s. 81.
- ⁴⁷ Notatka z rozmowy z mgr inż. Stanisławem Skarbińskim, przeprowadzonej 30 maja 1961 r., przytoczona przez Jerzego Jarosa w *Dziejach polskiej kadry technicznej w górnictwie (1136–1976)* Warszawa 1978 s. 142–143.
- ⁴⁸ J. Opęchowski, dz. cyt. s.20.
- ⁴⁹ J. Opęchowski, dz. cyt. s.40.
- ⁵⁰ Bolesław Ciepela: *Grodziec. Historia Ochotniczej Straży Pożarnej 1909–1994*. Grodziec 1994 s. 113–114.

⁵¹ Jerzy J a r o s: *Słownik historyczny kopalń węgla na ziemiach polskich*. Katowice 1984 s. 49 oraz Zbigniew Olszewski: *Zaloga kopalni „Grodziec II” w latach 1918–1939 w ramach Grodzieckiego Towarzystwa Kopalń Węgla i Zakładów Przemysłowych*. „Wiadomości Górnicze” 1999 nr 2 s. 91–92.

⁵² Pismo z 26.01.1937 Grodzieckiego Towarzystwa Kopalń Węgla i Zakładów Przemysłowych do Zakładów Solvay w Polsce, Archiwum Państwowe w Katowicach, 12/855, sygn.314.

⁵³ *Księga Jubileuszowa druga, wydana z okazji 100-lecia I Liceum Ogólnokształcącego im. M. Kopernika w Będzinie*, Będzin 2002 s. 33.

⁵⁴ J. J a r o s: *Historia górnictwa...*, s. 250.

⁵⁵ Rękopis wspomnień Barbary Skarbińskiej; w posiadaniu Jerzego Skarbińskiego.

⁵⁶ Świadectwo pracy z 12.06.1936r; w posiadaniu Jerzego Skarbińskiego.

⁵⁷ Dokument Politechniki Warszawskiej nr K-24m/271/61 z 20 maja 1961r., zatytułowany *Charakterystyka*; w posiadaniu Jerzego Skarbińskiego.

⁵⁸ Przemysław W a s i l e w s k i: *Skarbiński Michał*, [w:] *Słownik Biograficzny Techników Polskich* tom 12. Warszawa 2001, s.144–146.

⁵⁹ Tadeusz C h w a ł c z y k, Andrzej G ł a s s: *Samoloty PWS* (Biblioteczka Skrzydlatej Polski). Warszawa 1990 s. 102–103.

⁶⁰ Waldemar G r a b o w s k i: *Delegatura Rządu Rzeczypospolitej na Kraj*. Warszawa 1995 s. 38.

⁶¹ D. S t a r o ś c i a k: *Skarbińscy i Stypulkowscy*, „Nowe Zagłębie” 2010 nr 3 s. 46–48, D. S t a r o ś c i a k: *Karszowie i Pogorzelscy*, „Nowe Zagłębie” 2010 nr 4 s.47–48, D. S t a r o ś c i a k: *Schönowie i Zarębscy* cz.1, „Nowe Zagłębie” 2010 nr 5 s.7–8, D. S t a r o ś c i a k: *Schönowie i Zarębscy* cz. 2, „Nowe Zagłębie” 2010 nr 6 s.13–14, D. S t a r o ś c i a k: *Ciechanowscy* cz.1, „Nowe Zagłębie” 2011 nr 1 s.17–18, D. S t a r o ś c i a k: *Ciechanowscy* cz.2, „Nowe Zagłębie” 2011 nr 2 s. 19–22, D. S t a r o ś c i a k: *Kwapiszewscy*. „Nowe Zagłębie” 2011 nr 6 s.17–19.

Paweł Komorowski, Jarosław Kurkowski

Instytut Historii Nauki

Warszawa



IRENA STASIEWICZ-JASIUKOWA
HISTORYK NAUKI I KULTURY
(1931–2011)

21 marca 2011 r. w Warszawie zmarła Pani Profesor Irena Stasiewicz-Jasiukowa, wybitna uczona, historyk nauki i kultury, uniwersytecki dydaktyk, znawczyni i miłośniczka Kresów, zawodowo związana z Polską Akademią Nauk oraz Uniwersytetem Warszawskim. Pani Profesor należała do tych uczonych, którzy potrafili w wyjątkowy sposób łączyć owocną wielokierunkową pracę naukową z działalnością dydaktyczną, redakcyjno-edytorską i organizacyjną (na polu naukowym i popularyzatorskim). Sama jako historyk nauki w mistrzowski sposób, pięknym literackim językiem kreśliła portrety wybitnych badaczy, trafnie oddając ich cechy charakteru, ukazywała ważne, decydujące o ich kolejach życiowych chwile – umieszczając je na tle wydarzeń politycznych, społecznych,

kulturalnych, a przede wszystkim w kontekście dziejów nauki i historii idei. W październiku 2001 r. we *Wstępie* do książki pt. *Zawiesić w czasie. O polskich historykach nauki i kultury* (Retro-Art, Warszawa 2002) Autorka pytała: „Czy zdołam uchwycić oraz „zawiesić w czasie i przestrzeni” pamięć o kilku chociaż wybranych polskich historykach nauki i kultury, Wielkich Humanistach, którzy odeszli wraz z XX stuleciem”? Perfekcjonizm Ireny Stasiewicz-Jasiukowej w tej dziedzinie stawia przed Jej biografiami niezwykle trudne zadanie.

Profesor Irena Stasiewicz-Jasiukowa urodziła się 11 lutego 1931 r. w Lidzie, gdzie jej ojciec – Witold – był powiatowym lekarzem, a matka Maria – z domu również Stasiewicz – nauczycielką botaniki, przez pewien czas, nim poświęciła się sprawom domowym. Oboje rodzice ukończyli studia na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. Irena Stasiewicz-Jasiukowa doświadczyła losu setek tysięcy Polaków, którzy w latach drugiej wojny światowej musieli opuścić swoje rodzinne strony. Decyzja o natychmiastowym wyjeździe i sam wyjazd w obawie przed aresztowaniem przez NKWD oraz wywiezieniem na Syberię, przebiegał w okolicznościach dramatycznych. W marcu 1945 r. rodzina Stasiewiczów ostatecznie opuściła Lidę pierwszym z możliwych transportów repatriantów na ziemię polskie¹. Państwo Stasiewiczowie osiedlili się w nie tak odległym od rodzinnego domu Białymstoku, lecz na zawsze Lida i Ziemia Lidzka, tak jak zresztą całe Kresy, pozostały dla Profesor Ireny Stasiewicz-Jasiukowej małą ojczyzną, a Niemen, nad który, jako dziecko jeździła dorożką z rodzicami i bratem Janem – królową rzek. W prywatnych rozmowach bardzo często i chętnie powracała do tematów kresowych, a ponieważ była człowiekiem czynu, utrwalanie pamięci o zwyczajach i kulturze mieszkańców Ziemi Lidzkiej stało się z czasem jednym z nurtów Jej życiowej aktywności.

W 1954 r. ukończyła studia na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego i od tej pory na stałe związała się z Warszawą, chociaż Białystok, w którym osiedlili się rodzice i brat², pozostał dla Niej na zawsze prawdziwym odpowiednikiem rodzinnych stron. Jako wyróżniająca się studentka, jeszcze przed ukończeniem studiów, w maju 1954 r., została zatrudniona przez profesora Bogdana Suchodolskiego w Zakładzie Historii Nauki i Techniki PAN. Po uzyskaniu magisterium, we wrześniu tegoż roku otrzymała tam stanowisko asystenta, na którym pracowała do 1957 r.

Tytuł doktora nauk humanistycznych uzyskała w 1959 r. na podstawie rozprawy pt. *Problem nauki i jej funkcji w „Monitorze” i innych czasopismach polskich lat 1765–1797*. Promotorem pracy, której obrona odbyła się na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Warszawskiego, był prof. Zdzisław Libera, a recenzentami wielkie postacie polskiej nauki – profesorowie Aleksander Birkenmajer, Jan Nowak-Dłużewski oraz Kazimierz Opałek. Po doktoracie Irena Stasiewicz-Jasiukowa pracowała w Zakładzie Historii Nauki i Techniki PAN na

stanowisku starszego asystenta (1957–1959), a następnie adiunkta – w latach 1959–1968.

W 1967 r. uzyskała tytuł doktora habilitowanego z zakresu nauk humanistycznych. Praca habilitacyjna pt. *Poglądy na naukę w Polsce okresu Oświecenia* ukazywała kwestie miejsca rodzimej nauki w kulturze umysłowej epoki na szerokim tle ogólnoeuropejskim. W grudniu 1968 r. otrzymała stopień docenta, stając się samodzielnym pracownikiem naukowym. Tytuł profesora przyznano Jej w styczniu 1983 r., zaś we wrześniu 1992 r. Irena Stasiewicz-Jasiukowa powołana została na stanowisko profesora zwyczajnego w Instytucie Historii Nauki, Oświaty i Techniki PAN.

W 1969 r. w ramach Zakładu Historii Nauki i Techniki PAN powstała Pracownia Historii Nauk Społecznych, przekształcona później (w 1978 r.) w Zakład. Od roku 1970 Profesor Irena Stasiewicz-Jasiukowa przez 32 lata nieprzerwanie pełniła funkcję kierownika Pracowni – a po zmianach organizacyjnych w Instytucie Historii Nauki, Oświaty i Techniki – kierownika Zakładu Historii Nauk Społecznych³. Nie była to mała placówka w strukturze organizacyjnej Instytutu – dość zauważyć, że w latach 1970–2001 pracowało tu łącznie prawie 30 osób. Wśród nich znaczna część to uczniowie Ireny Stasiewicz-Jasiukowej. Dbałość o dopływ młodych kadr, mimo permanentnych niemal trudności finansowych gnębiących humanistykę polską (przynajmniej od lat 80. XX w.) – to przejaw przemyślanej i trwałej polityki kadrowej kierownika Zakładu. Nie oznaczało to wcale monotematyczności i wąskiej specjalizacji kierunków badawczych, bowiem I. Stasiewicz-Jasiukowa ceniła studia interdyscyplinarne, prowadzone na szerokim tle porównawczym (wzorem dla Niej była działalność ogólnopolskiego Zespołu Historii Nauki Okresu Oświecenia pod kierownictwem prof. Kazimierza Opałka). Gdyby od strony formalnej zestawić bibliografię prac podejmowanych i opracowanych w Zakładzie, można by stwierdzić, że obejmowała ona kwestie dziejów kultury umysłowej począwszy od starożytnego Sumeru (mezopotamskie kodeksy) aż po czasy współczesne – choć punkt ciężkości to dzieje kultury XVII–XIX w. (ze szczególną pozycją badań dotyczących XVIII stulecia), a także problematyka nauki i wiedzy epoki średniowiecza. Jeśli chodzi o dyscypliny naukowe, to oczywiście historia nauki (zgodnie z nazwą Zakładu) i kultury, także z elementami historii oświaty; a przede wszystkim historia myśli społecznej, dzieje socjologii (zwłaszcza jej początki), historiografii, prawa, ekonomii, czasopiśmiennictwa naukowego, nowożytnego mecenatu naukowego i artystycznego, „historia litteraria” (według nazewnictwa epoki), studia nad wiedzą encyklopedyczną epoki średniowiecza, ale też nad encyklopedyzmem (jak zwie to zjawisko Cesare Vasoli) XVII i XVIII w., nad kulturotwórczą rolą zakonów w Rzeczypospolitej Obojga Narodów, rolą wpływów kulturalnych niemieckich, francuskich, angielskich, włoskich, kontaktów naukowych polsko-rosyjskich, polsko-brytyjskich, polsko-czeskich i polsko-sło-

wackich czy polsko-węgierskich, z uwzględnieniem „europoloniców” (żeby użyć określenia Waldemara Voisé⁴).

Takie porównawcze ujęcie problematyki badawczej wymagało stałej współpracy międzynarodowej, gdzie istotną rolę odgrywały osobiste kontakty I. Stasiewicz-Jasiukowej. Dotyczy to zwłaszcza współpracy z niemieckimi ośrodkami naukowymi (m.in. z Wolfenbüttel, ale przede wszystkim z ośrodkiem badań nad Oświeceniem w Halle i Lipsku skupionym wokół Eduarda Wintera i Günthera Mühlpfordta oraz tamtejszego Societas Jablonoviana reprezentowanego przez Eduarda Meriana), jak również z instytucjami naukowymi i uczonymi z Czechosłowacji (Jan Janko, Jaroslav Folta, Luboš Novy), Bułgarii, Litwy. Za pośrednictwem krajowych ośrodków zakonnych Zakład Historii Nauk Społecznych nawiązał też współpracę z Instytutem Historycznym Towarzystwa Jezusowego w Rzymie, z Wydziałem Historii Kościoła Akademii Papieskiej w Rzymie, z Papieskim Instytutem Studiów Kościelnych w Rzymie, jak również z ośrodkiem pijarskim w Salamance. Kontakty krajowe przenikały się bowiem do pewnego stopnia z międzynarodowymi.

Zwyczajem wprowadzonym przez I. Stasiewicz-Jasiukową były comiesięczne zebrania naukowe służące prezentacji wyników badań przez pracowników Zakładu i osób z nim współpracujących. Dzięki tym spotkaniom powstało znaczne grono „stałych bywalców” Zakładu z wielu placówek naukowych z Warszawy i z całej Polski (innych instytutów PAN, a zwłaszcza IBL PAN; wydziałów historycznych lub pedagogicznych różnych uniwersytetów: Warszawskiego, Gdańskiego, Łódzkiego, Lubelskiego, Śląskiego, Jagiellońskiego, Akademii Teologii Katolickiej itd.). Jak łatwo przewidzieć, sprzyjało to podejmowaniu interdyscyplinarnych tematów, opracowywanych wieloaspektowo, kompleksowo – nierzadko przez liczny zespół badawczy.

Większą rangę niż comiesięczne zebrania miały organizowane przez Zakład kilkudniowe sesje naukowe. Jedną z najważniejszych – poświęconą wkładowi pijarów do nauki i kultury polskiej XVII–XX w. – odbyła się w listopadzie 1992 r., kontynuowana następnie w formie naukowego wyjazdu na Białoruś, połączonego z promocją tomu pt. *Wkład pijarów do nauki i kultury w Polsce XVII–XIX w.* (czerwiec 1993 r.). Kolejny etap stanowiła sesja w Instytucie Historii Nauki, związana z hiszpańskojęzyczną wersją tego tomu, na którą przybyli goście z kraju, a także z Hiszpanii, Włoch i Argentyny (1996). We wszystkich tych przedsięwzięciach główną inicjatorką była I. Stasiewicz-Jasiukowa, która zajmowała się nie tylko ich stroną naukową, ale także – administracyjno-organizacyjną.

Pani Profesor była bowiem osobą bardzo dynamiczną, sprawną organizacyjnie, miała przy tym łatwość nawiązywania kontaktów międzyludzkich. Nic więc dziwnego, że aktywnie brała udział w życiu naukowym. Była członkiem wielu stowarzyszeń (m.in. wieloletnią przewodniczącą Sekcji Historii Nauki Komitetu

Narodowego ds. Współpracy z Międzynarodową Unią Historii i Filozofii Nauki [IUHPS], członkiem Komitetu Narodowego ds. Międzynarodowej Rady Unii Naukowych ICSU przy Prezydium PAN, członkiem honorowym Societatis Historiae Scientiarum nec non Rerum Technicarum Indagandae apud Academiae Scientiarum Bohemoslovacum, członkiem honorowym Towarzystwa Historii i Teorii Nauki Bułgarii, członkiem Polskiego Towarzystwa Badań nad Wiekiem Osiemnastym itd.), redakcji czasopism naukowych (np. „Wieku Oświecenia”), uczestniczyła w pracach Rady Naukowej Instytutu Historii Nauki oraz Rady Naukowej Archiwum PAN. Od 1975 r. była wiceprzewodniczącą, a od 1990 do 2007 r. przewodniczącą Komitetu Historii Nauki i Techniki PAN⁵. Po zakończeniu ostatniej kadencji w 2008 r., członkowie Komitetu w uznaniu Jej zasług, przyznali I. Stasiewicz-Jasiukowej tytuł Honorowej Przewodniczącej Komitetu Historii Nauki i Techniki. Dzięki wielkiemu zaangażowaniu i ciągłym staraniom Pani Profesor Komitet był miejscem autentycznej wymiany myśli oraz wielu ważnych inicjatyw naukowych i edytorskich (jak np. seria wydawnicza *Rozprawy z dziejów nauki i techniki*, seria publikacji poświęconych wybitnym Polakom Ziemi Lidzkiej itd.). Istotne znaczenie – integrujące środowisko – miały corocznie organizowane sesje wyjazdowe Komitetu z udziałem kilkudziesięciu uczonych z różnych placówek krajowych, a nawet zagranicznych.

Innym ważnym polem aktywności naukowej I. Stasiewicz-Jasiukowej była redakcja „Kwartalnika Historii Nauki i Techniki”, której prowadzeniem zajmowała się przez 12 lat, tj. od 1975 do 1987 r. – gdy pełniła obowiązki redaktora naczelnego⁶. Celowo zostało tu użyte słowo „prowadzenie”, ponieważ Profesor zajmowała się wszystkimi aspektami pracy redakcyjnej – poczynając od doboru i redagowania artykułów, poprzez rozmowy z autorami oraz recenzentami, zastanawianie się nad układem numerów oraz ich szatą graficzną, aż do czuwania nad korespondencją i terminami przekazywania poszczególnych numerów czasopisma do druku oraz odbiorem gotowego numeru. Podobnie zresztą przygotowywała do druku własne publikacje – z dbałością o każdy szczegół, o szatę graficzną, czytelność druku, jakość i dobór ilustracji, poprawność obcojęzycznych tłumaczeń itd.

Zainteresowania naukowe Ireny Stasiewicz-Jasiukowej koncentrowały się wokół historii nauki i kultury czasów nowożytnych ze szczególnym uwzględnieniem wieku oświecenia. Wieloletnie, rozpoczęte już u schyłku lat 50. gruntowne studia nad europejskim piśmiennictwem XVII–XVIII w., liczne kweren dy w bibliotekach i archiwach nie tylko polskich, ale i zagranicznych (niemieckich, czeskich, austriackich, litewskich itd.) umożliwiły Jej udział w toczącej się przez dziesięciolecia dyskusji o zasadniczych problemach i cechach charakterystycznych kultury umysłowej doby nowożytnej⁷. Irena Stasiewicz-Jasiukowa była przeciwna ferowaniu apodyktycznych, ostatecznych ocen, uwypuklaniu jednokierunkowych oddziaływań intelektualnych, tworzeniu

uproszczonych schematów recepcji myśli zachodnioeuropejskiej, wyłączeniu rodzimej tradycji z dorobku „epoki świateł” i marginalizowaniu polskich osiągnięć. Podkreślała wielowątkowość, eklektyczność kultury XVIII stulecia w diderotowskim sensie (tworzenie własnego dzieła według własnego wyboru z wielu części będących cudzą własnością), zwracając przy tym uwagę na rolę recepcji nie „mechanicznej” – lecz dokonywanej za pomocą adaptacji, parafrazy itp. (często z utratą wszelkich znamion obcego pochodzenia), wyjątkowo nawet persyflaży – i to nierzadko z sukcesem większym niż osiągnął pierwowzór. Jako przykład może posłużyć komedia *Sarmatyzm* Franciszka Zabłockiego, będąca w gruncie rzeczy jedynie przeróbką francuskiej komedii Hauteroche’a (Noël Lebreton, sieur de Hauteroche, 1617–1707): „francuski oryginał, należący zresztą do literatury *minorum gentium*, uległ szybko zapomnieniu, zaś jego polska adaptacja należy do najbardziej popularnych i najbardziej «sarmackich» zabytków polskiego osiemnastowiecznego komediopisarstwa”⁸.

Niezwykle istotne okazało się zwrócenie uwagi na środkowoeuropejski kontekst ówczesnego życia umysłowego Rzeczypospolitej, „na niewątpliwą w XVIII w. swoistość intelektualną Europy środkowej”⁹ rozumianej szeroko – z uwzględnieniem ziem czeskich, morawskich, słowackich, Węgier, Austrii, Prus i Saksonii. Nietrudno znaleźć potwierdzenie tej tezy w późniejszych analitycznych studiach, także w pracach uczniów Ireny Stasiewicz-Jasiukowej prowadzonych z Jej inicjatywy w ramach Zakładu Historii Nauk Społecznych IHN PAN. Przykładową ilustracją może tu być mapa kontaktów braci Załuskich opracowana przez Jana Kozłowskiego w ramach badań nad dziejami Biblioteki Załuskich, studia Joanny Jarzęckiej i Jarosława Kurkowskiego nad czasopiśmiennictwem epoki czy nad recepcją włoskich idei humanitaryzmu w naukach prawnych, docierających do Rzeczypospolitej nierzadko za niemieckim pośrednictwem (Mariusz Affek).

Irena Stasiewicz-Jasiukowa, odrzucając pogląd, że refleksja o nauce była od początku bezpośrednią adaptacją myśli francuskiej, podkreślała znaczenie niemieckich ośrodków i niemieckich autorów (zwłaszcza z Saksonii), którzy jednak czasem stanowili właśnie tylko kolejne „eklektyczne” ogniwo transmisji idei, wywodzących się np. z Italii. W geografii owej transmisji pewną rolę odgrywała obawa przed „nieprawomyślnością” religijną, stąd istotny udział poddanych monarchii habsburskiej w kontaktach z katolickimi elitami Rzeczypospolitej Obojga Narodów – i dlatego właśnie jedna z wykrytych przez I. Stasiewicz-Jasiukową dróg recepcji wolfianizmu wiodła przez Pragę (za pośrednictwem praskich jezuitów). Kazimierz Opałek w tomie drugim syntezy *Historii nauki polskiej* stwierdził: „Interesujące dane na temat tych wpływów niemieckich, idących poprzez Czechy, jak i w ogóle na temat procesów kształtowania się swoistej oświeceniowej koncepcji nauki w środkowej Europie ujawniły badania Ireny Stasiewicz. Uczniowie Steplinga – polscy jezuici – odegrali

znaczną rolę w recepcji wolfianizmu w Polsce, podkreślając zasadniczą rolę matematyki w tworzeniu *nowej nauki*¹⁰.

Dziejom wolfianizmu, jak i szerzej, niemieckiej oświeceniowej filozofii nauki oraz ich wpływowi na życie umysłowe Rzeczypospolitej I. Stasiewicz-Jasiukowa zawsze poświęcała wiele uwagi – ze względu na niemal modelowy charakter tych systemów dla opisu środkowoeuropejskiej kultury umysłowej „południa” XVIII stulecia. Co ważne, publikacje omawiające to zagadnienie ukazywały się także zagranicą w języku niemieckim, umożliwiając konfrontację poglądów także poza środowiskiem polskich badaczy¹¹. Warto podkreślić, że I. Stasiewicz-Jasiukowa nie przeceniała przy tym rzeczywistej roli Wolffa w życiu umysłowym Rzeczypospolitej doby oświecenia, czego przykładem niech będzie analiza podręcznika logiki Kazimierza Narbutta, podkreślająca jego włoskie inspiracje (twórczością Antonio Genovesiego), pod znamienym tytułem: *Przeciw stereotypom ocen w historii nauki. Casus Kazimierz Narbutt Sch.P*¹². Szczegółowe badania nad kulturą umysłową trzeciej ćwierci XVIII w. skłaniały I. Stasiewicz-Jasiukową do podkreślania jej ciągłości, bez utożsamiania momentu objęcia tronu przez Stanisława Augusta z intelektualnym „przełomem oświeceniowym”¹³. Skłonność do rewizji utrwalonych schematów widać także w dostrzeżeniu rangi kontaktów kulturalnych polsko-saskich wykraczających również poza epokę politycznej unii polsko-saskiej. Trzeba przypomnieć, że o takie pozbawione schematyzmu, szerokie spojrzenie, „zmieniające zakres oceny unii polsko-saskiej” apelował w 1999 r. Jacek Staszewski¹⁴.

Inne dyskusyjne zagadnienie znajdujące odbicie w twórczości I. Stasiewicz-Jasiukowej stanowią kwestie tzw. oświeconego katolicyzmu i katolickiego oświecenia¹⁵, nie przypadkiem związane przede wszystkim z niemieckojęzycznym kręgiem kultury. Jeśli jednak uzmysłowimy sobie różnorodność prądów umysłowych dominujących w Europie w XVIII w. – różnorodność wariantów „oświecenia”, których nie można ująć w jednej uproszczonej i schematycznej definicji (czego świadomość jest dziś wśród badaczy dość powszechna), opracowanie pod tytułem *Der aufgeklärte Katholizismus im Polen der Frühaufklärung, Christian Wolff, die Wolffianer und die Katholizismus im Polen der Aufklärung* znajdzie swe terminologiczne uzasadnienie.

Od prób sztywnego definiowania czy klasyfikowania tak szerokich zjawisk efektywniejszą metodą badawczą wydaje się poszukiwanie ich konstytutywnych cech – przy uwzględnieniu rozmaitych przestrzennych, społecznych, środowiskowych czy wreszcie chronologicznych uwarunkowań. Irena Stasiewicz-Jasiukowa niejednokrotnie prezentowała takie właśnie podejście, pisząc o tendencji do matematyzacji nauk w XVIII stuleciu, o encyklopedyzmie epoki, o specyfice historyzmu oświeceniowego, znajdującego jednak – mimo negacji przez badaczy – punkty styeczne z historyzmem doby romantyzmu. Tej ostatniej kwestii poświęcona jest trzecia część dzieła *Człowiek i obywatel w piśmien-*

nictwie naukowym i podręcznikach polskiego Oświecenia. W konkluzji Autorka stwierdza: „wbrew poglądom, że racjonalistyczne, prawnonaturalne systemy traktowały człowieka i społeczeństwo abstrakcyjnie i ahistorycznie, że dopiero romantyzm był tym prądem, który odkrył historyczność ludzkiego istnienia, właśnie filozofia człowieka Hugona Kołłątaja i historiozofia Stanisława Staszica odsłoniły proces historycznego aktualizowania się człowieka i całego rodu ludzkiego w ramach porządku fizyczno-moralnego”¹⁶. Inny, godny uwagi wątek tego rodzaju, podkreślony przez znanego historyka historiografii, Andrzeja Feliksa Grabskiego w recenzji opracowania *Encyklopedii uniwersalnej Księcia Biskupa Warmińskiego i jej roli w edukacji obywatelskiej czasów stanisławowskich*, stanowi ujawnienie „brakującego ogniwa procesu kształtowania się oświeceniowej monarchicznej wykładni dziejów Polski”, poprzedzającego studia naruszewiczowskie. A.F. Grabski dodaje: „Ukazanie tego brakującego dotąd ogniwa wzmacnia też nasze przekonanie o doniosłości roli, jaką w jej kształtowaniu się odegrało środowisko, skupione wokół królewskiego Zamku”¹⁷. Zainteresowanie tendencją encyklopedyczną XVIII stulecia zapewne wiąże się z wieloletnimi badaniami Ireny Stasiewicz-Jasiukowej nad sposobami pojmowania nauki i jej różnorodnym, zmiennym klasyfikacjom w Europie od XVII w. aż do współczesności. Inklinacja do encyklopedycznego opisu świata w epoce wczesnonowoczesnej miała bowiem swe źródło w przekonaniu o organicznej jedności poznania i zamiarze „wypracowania całościowego systemu wiedzy, łatwo przyswajalnego i zdolnego ogarnąć w swej uporządkowanej strukturze wszystkie owoce nauk i sztuk”¹⁸.

Początkom naukoznawstwa zostały poświęcone trzy pierwsze książki Autorki. W pracy *Z problemów nauki okresu Oświecenia* przedstawiła wczesne próby klasyfikacji, definicji i określania funkcji poszczególnych nauk w czasopiśmie polskim w okresie 1764–1773, podkreślając ich wkład w rozwój teorii i metodologii nauki w Polsce w XVIII w. – przede wszystkim poprzez spopularyzowanie najbardziej podstawowych pojęć. Szczególną rolę w dyskusjach naukoznawczych w tym czasie, zdaniem I. Stasiewicz-Jasiukowej, odgrywał Jan Chrzyciel Albertrandi.

Kolejna praca poświęcona została autorowi najobszerniejszych rozważań z zakresu teorii nauki w owej epoce – jezuitcie Ignacemu Włodkowi (*Z początków teorii nauki w Polsce. Ignacy Włodek i jego dzieło*). Ta wydobyta z zapomnienia postać dobrze reprezentuje sposób myślenia o kwestiach naukowych ówczesnych elit umysłowych Rzeczypospolitej. Brak tu oryginalności poglądów, widać wpływ siedemnastowiecznej tradycji, choć I. Stasiewicz-Jasiukowa dostrzega także związki z czołowymi myślicielami XVIII stulecia: w ogólnej ocenie Autorki Ignacy Włodek to „umysłowość epoki przejściowej”, ale zarazem prekursor naukoznawstwa w Polsce.

Trzecie opracowanie – *Poglądy na naukę w Polsce okresu Oświecenia na tle ogólnoeuropejskim* – przedstawia niezwykle rozległą w czasie i w przestrzeni panoramę poglądów na naukę, z uwzględnieniem tradycji zachodnioeuropejskiej od średniowiecza aż po „wiek światła”, wspomnianego już kontekstu środkowoeuropejskiego i polskich koncepcji naukoznawczych aż do końca drugiego dziesięciolecia XIX w. Specyfika tych koncepcji dopiero w tak szerokim ujęciu stała się wyraźna, a przy tym ujawniona została długotrwałość oddziaływania myśli oświeceniowej – aż po czasy Królestwa Kongresowego. Za jedną z zalet tej publikacji recenzent Wacław Olszewicz uznał jej otwarty charakter – możliwość wyrobienia przez czytelnika własnego sądu i pobudzenie do dyskusji, do której dostarcza całe bogactwo danych¹⁹.

Taką niezwykle ożywioną wymianę myśli wywołała kolejna praca I. Stasiewicz-Jasiukowej, odtwarzająca wzorce osobowe zawarte w publikacjach naukowych i podręcznikach epoki oświecenia, która usiłuje „odtworzyć kierunki naukowej i podręcznikowej refleksji nad człowiekiem i obywatelem w osiemnastowiecznej rzeczywistości” i penetruje źródła dotąd niewykorzystywane w literaturze polskiej do badań tego typu (*Człowiek i obywatel w piśmiennictwie naukowym i podręcznikach polskiego Oświecenia*)²⁰. W latach 1980–1983 ukazało się w kraju i zagranicą aż 7 recenzji (autorami ich byli J. Podgórski, Z. Libiszowska, E. Winter, I. Łossowska, J. Płaza, Z. J. Wójcik, B. Palus), nie licząc uwag, odwołań i cytowań w literaturze przedmiotu. „Wątek przewodni stanowi tu ewolucja modelu Polaka w teorii politycznej i myśli dydaktycznej oświecenia. Człowiek i obywatel – jak zapowiada tytuł pojęty filozoficznie i antropocentrycznie – wybija się jako zagadnienie czołowe polskiego «przewrotu umysłowego». Autorka rozpatruje problem na szerokim tle komparatystycznym, w konfrontacji z teorią J. Locke’a, J.J. Rousseau, encyklopedystów, fizjokratów, deistów i materialistów francuskich”²¹. Trójdzielny układ pracy (*Epigoni i prekursorzy; Vir iuris et officii; Człowiek, ród ludzki i historia*) podkreślać ma trzy różne fazy rozwojowe, z których pierwsza ma charakter najbardziej zróżnicowany (*De viro Sarmatico; De viro honesto et bono cive; Próby przekształcenia historycznej świadomości szlachty w początkach polskiego oświecenia*). Tu ujawnia się, obok sarmackiej, republikańskiej tradycji, szczególnie wpływ koncepcji Johna Locke’a, potwierdzając pewien standard ogólnoeuropejski w zakresie ówczesnej myśli naukowej i politycznej²². Część druga pokazuje rolę francuskiego fizjokratyzmu w kształtowaniu człowieka „społecznego”, mającego świadomość swych praw, ale i obowiązków. Ta moralna odmiana fizjokratyzmu znalazła podatny grunt w Rzeczypospolitej, zwłaszcza w czasach Komisji Edukacji Narodowej. Ostatnia część pracy analizuje dwa wątki: 1. refleksję Kołłątaja nad człowiekiem i historią (usiłującego rozwiązać dylematy Rousseau: czy istnieje faktycznie dwoistość człowieka natury i człowieka określonego historycznie jako obywatela konkretnego społeczeń-

stwa; czy człowiek naturalny może być dobrym obywatelem?) 2. refleksję Staszica nad rodem ludzkim i historią. W konkluzji autorka uznaje, iż Staszic i Kołłątaj „dowiedli – przynajmniej w teorii, gdyż rzeczywistość historyczna skorygowała, niestety, tę teorię – że istnieje możliwość harmonijnego rozwiązania problemu tożsamości człowieka i obywatela. W ten sposób [...] stali się wyrazicielami idei francuskiej *Deklaracji praw człowieka i obywatela*, a mianowicie, że w porządku społecznym, zgodnym z porządkiem naturalnym, następuje identyfikacja człowieka z obywatelem, człowieka naturalnego z człowiekiem konkretnej rzeczywistości”²³.

Nie sposób pominąć też społecznego kontekstu tej publikacji (jej druk ukończono w grudniu 1979 r.), traktującej przecież o formowaniu się nowoczesnych postaw obywatelskich – wiosna Solidarności niewątpliwie nadała jej szczególnie aktualny wymiar, w zgodzie z intencją wyrażoną we *Wstępie*, by „pobudzić czytelnika do pararelnego niejako zamyślenia się nad modelem człowieka i obywatela terażniejszości, a nawet przyszłości”²⁴. Dodać należy, iż książka uzyskała nagrodę Sekretarza Naukowego Polskiej Akademii Nauk w 1981 r.

Opisowi kultury intelektualnej epoki nowożytnej służą też analizy tak modnych ówczesznie wielkich dyskusji, wśród których szczególnie eksponowane miejsce zajmuje sławna *querelle des Anciens et des Modernes*. I. Stasiewicz-Jasiukowa traktuje ją jednak nieco szerzej, niż przyjęto w literaturze przedmiotu – jako zasadniczy spór, dotyczący nie tylko literatury, ale także nauki. Wiele miejsca w Jej twórczości zajęła sprawa polemiki wokół tez Rousseau z 1750 r. w kwestii *Czy odrodzenie nauk i sztuk przyczyniło się do naprawy obyczajów?*²⁵ Ów modny temat pozwalał ludziom pióra (np. w Rzeczypospolitej Obojga Narodów) upowszechniać przekonanie o szczególnej roli nauki w życiu społeczeństw, dotąd zazwyczaj lekceważonej. Innym opracowanym epizodem tego rodzaju z połowy XVIII stulecia, trafnie charakteryzującym specyfikę epoki, w której narodzinom świeckiej idei postępu towarzyszyć musiała refleksja o istocie zacofania i jego obiektywnych uwarunkowaniach, jest *pro ingeniis Polonorum disputatio* – głośna wśród elit polskich, ożywiona polemika z tezami włoskiego pijarę, teologa króla Augusta III Ubaldo Mignoniego (1687–1757), który krytycznie oceniał (z powodów klimatycznych) możliwości umysłowe ludów Północy²⁶.

Twórczość naukowa Ireny Stasiewicz-Jasiukowej nie ogranicza się do historii idei, zwłaszcza w jakimś ortodoksyjnym strukturalistycznym ujęciu. Można z pewnością powiedzieć, że świadomie realizowała program „uczłowiczenia” historii nauki, poszukując rozsądnego kompromisu pomiędzy tradycyjną koncepcją dyscypliny opartą na biografistyce, a nowoczesnymi propozycjami metodologicznymi²⁷. Wyrazistym przykładem jest Jej monografia poświęcona pijarowi Onufremu Kopczyńskiemu, której sam tytuł zapowiada coś więcej, niż obszerniejszą biografię bohatera: *Onufry Kopczyński – współpracownik Komisji*

Edukacji Narodowej. Studium o społecznej roli uczonego w Polsce stanisławowskiej. Autorka pisała we *Wstępie*, że „monografia – oparta w głównej mierze na osiemnastowiecznych materiałach źródłowych – jest propozycją odmiennego spojrzenia na Onufrego Kopczyńskiego”, podkreślając, że nie będzie to kompendium informacji o wszystkich bez wyjątku faktach z życia pijara. W opracowaniu tym historia idei, uwzględniająca inspiracje zachodnioeuropejskie (zwłaszcza koncepcje francuskie) oraz dzieje myśli naukowej, wiąże się harmonijnie z kolejami życia i dokonaniem Kopczyńskiego; obok utrwalonych w świadomości historycznej zasług uczonego pojawia się szerokie spektrum jego działalności publicznej, zwłaszcza jako członka ordynaryjnego Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych (organizator, recenzent) i prefekta Biblioteki Załuskich. W tym obrazie nie brak nowych szczegółowych ustaleń biograficznych, dotyczących m.in. zakresu uczestnictwa Kopczyńskiego w pracach nad stworzeniem jednolitego regulaminu szkolnego dla wszystkich stopni nauczania (*Zbiór nauki chrześcijańskiej i obyczajowej* okazał się wielkim sukcesem, bowiem w latach 1784–1858 doczekał się aż 20 wydań) czy kwestii jego nobilitacji nie doprowadzonej jednak do szczęśliwego finału w dobie Sejmu Czteroletniego – w czasach popularności koncepcji awansu elit mieszczańskich przez zasadę kooptacji do stanu szlacheckiego. Oceny osiągnięć Kopczyńskiego dalekie są od jednostronności i ahistoryczności, a przeglądowi opinii wygłaszanych na jego temat począwszy od wieku XVIII towarzyszy racjonalna refleksja, pozbawiona prezentyzmu, skrajności i prostych uogólnień. Również i ta publikacja uzyskała nagrodę – Sekretarza Wydziału I Nauk Społecznych PAN w 1990 r.

Takich postaci, ukazywanych przez pryzmat twórczości, środowiska, ale też koncepcji naukowych i wielkich idei znajdziemy w pracach Ireny Stasiewicz-Jasiukowej znacznie więcej. Ukochany przez Nią wiek XVIII reprezentuje choćby wspomniany już Ignacy Włodek, dalej nieco zapomniany Marcin Świątkowski (który przyczynił się do przeniesienia na grunt polski zachodnioeuropejskiego eklektyzmu metodologicznego), Krzysztof Kluk, Wawrzyniec Mitzler de Kolof, Cezar Pyrrhys de Varille, Jędrzej Śniadecki itd. Inny niezwykle ważny nurt Jej twórczości stanowią naukowe portrety uczonych XX stulecia m.in. Wiktora Degi, Bogdana Suchodolskiego, Waldemara Voisé, Andrzeja Feliksa Grabskiego, Zofii Libiszowskiej, Zdzisław Libery (*Zawiesić w czasie. O polskich historykach nauki i kultury*, Wyd. Retro-Art, Warszawa 2002), czasem w znacznym stopniu oparte na osobistych wspomnieniach, jak np. o specjalizującej się w kontaktach polsko-niemieckich Joannie Jarzęckiej czy znanym kolekcjonerze ekslibrisów, bibliofilu Januszu Mikołaju Szymańskim. Wiele wysiłku włożyła też w przygotowanie koncepcji i opracowanie kilkunastu autobiografii naukowych najwybitniejszych uczonych polskich naszych czasów, które obok publikacji w „Kwartalniku Historii Nauki i Techniki” ukazały się też w wersji książkowej pt. *Uczeni polscy o sobie* (tylko t. 1, Wyd. MAW, Warszawa

1988). Tom obejmuje biografie Władysława Tatarkiewicza, Tadeusza Czeżowskiego, Stanisława Lorentza, Tadeusza Kielanowskiego, Konrada Górskiego. We wprowadzającym tekście pod znaczącym tytułem, odwołującym się do *Alchemii słowa* Jana Parandowskiego – *Alchemia autobiografii uczonych* pisała: „Alchemia, tj. próba przekształcania metali nieszlachetnych w złoto, jakże jest podobna do drogi uczonego: trudnej, wymagającej wyrzeczeń, a przy tym nie wiadomo, czy prowadzącej do celu, czy donikąd”²⁸.

Szerokie ujęcie problematyki biograficznej reprezentują zwłaszcza teksty ukazujące uczonych w kontekście szkół i modeli naukowych przez nich stworzonych. Warto podkreślić, że jedna z publikacji na ten temat ukazała się pod redakcją naukową I. Stasiewicz-Jasiukowej w języku angielskim (*The Founders of Polish Schools and Scientific Models write about their works*, Ossolineum Wrocław... 1989) i obejmuje dokonania Wiktora Degi, Tadeusza Krwawicza, Kazimierza Kuratowskiego, Stanisława Lorentza, Kazimierza Michałowskiego, Bogdana Suchodolskiego i Wojciecha Świątosławskiego. Zadanie popularyzacji wiedzy o osiągnięciach nauki i badaczy uważała zresztą za obowiązek uczonego – zwłaszcza historyka nauki. Stąd już od początku swojej własnej drogi naukowej ogłaszała teksty popularnonaukowe – o dziejach szczepienia przeciw ospie, o balonach w Rzeczypospolitej w XVIII stuleciu (z Bolesławem Orłowskim), o czarownicach, czarach i zabobonach w czasopiśmie polskiej epoki oświecenia itp. Udzielała też licznych wywiadów prasowych i radiowych, popularyzując postaci wybitnych uczonych, ważne osiągnięcia nauki, przełomowe wydarzenia w dziejach kultury umysłowej itd.

Punktem wyjścia do opracowań zawsze było poszukiwanie nowych, niewyzyskanych dotąd materiałów źródłowych. Wyraźnie widać to w monografii „pierwszej polskiej autentycznej encyklopedii uniwersalnej” czyli dwutomowym *Zbiorze potrzebniejszych wiadomości* Ignacego Krasickiego. Jego autograf został zniszczony w czasie II wojny światowej. Irena Stasiewicz-Jasiukowa w swej kwerendzie wykorzystwała (obok wielu innych materiałów) manuskrypt zachowany w Bibliotece Kolegiaty Łowickiej (MS 12), zawierający w siedmiu foliach autograf wstępnej redakcji części dzieła oraz przepisane przez sekretarzy księcia Biskupa Warmińskiego kopie dwóch kolejnych jego redakcji (z uwagami Krasickiego). Na tej podstawie „Autorce książki udało się ustalić, kto był autorem bardziej znaczących tekstów, gdyż sam I. Krasicki napisał, oczywiście, zaledwie ich część. Należy go jednak na pewno uznać za twórcę «Zbioru potrzebniejszych wiadomości» z tego względu, że stworzył koncepcję i plan tego dzieła, obmyślił metody pracy i czuwał nad ich realizacją”²⁹. Mogła także precyzyjnie odnieść się do kwestii udziału w całym przedsięwzięciu biskupa płockiego Krzysztofa Hilarego Szembeka (1723–1797)³⁰.

Konfrontacje materiałów źródłowych z „plantą względem elementarnej historii“ Ignacego Potockiego z 1780 r. odnalezioną w AGAD pozwoliły na

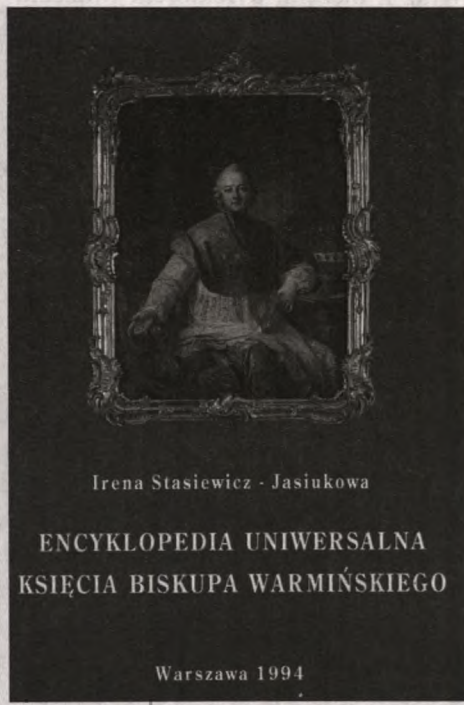
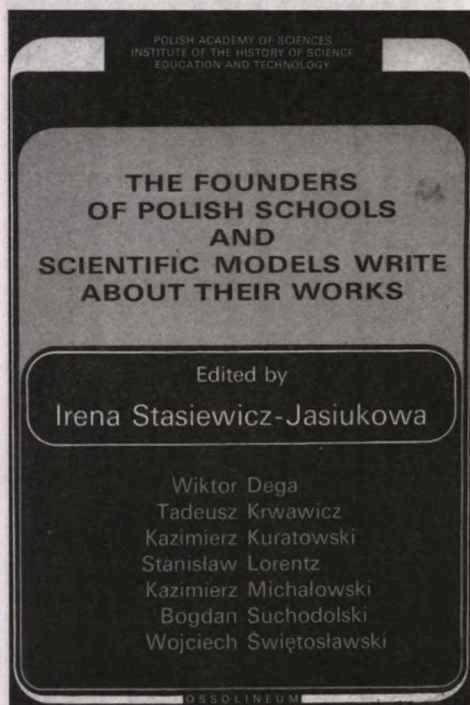
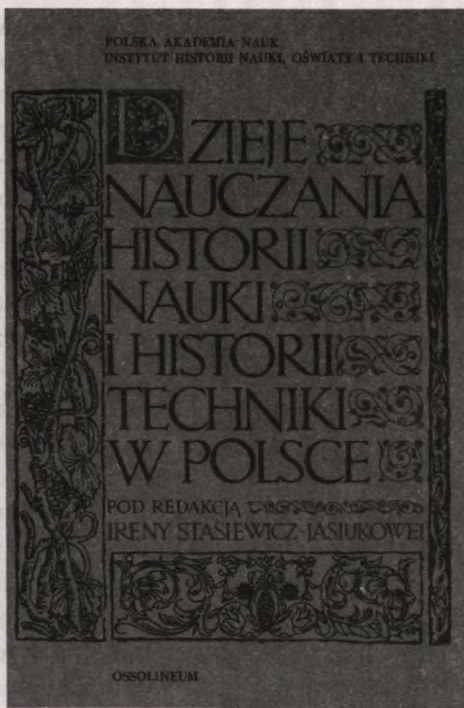
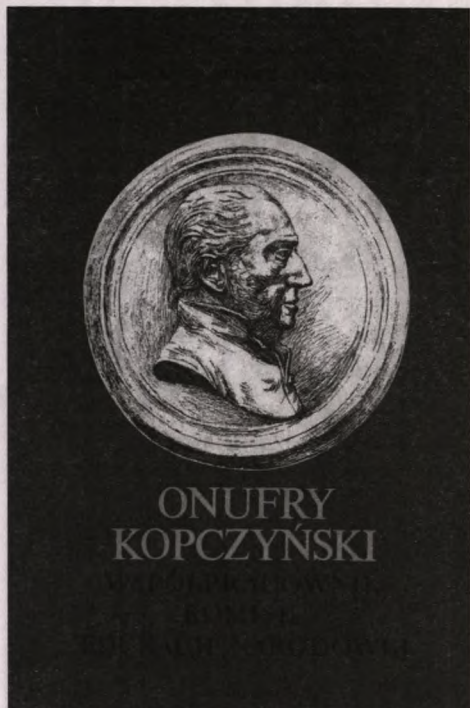
wnikliwą analizę założeń programowych KEN w zakresie nauczania historii, a zwłaszcza działalności Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych, której wyniki zostały opublikowane w osobnym artykule w tomie *Nowożytna myśl naukowa w szkołach i księgozbiorach polskiego Oświecenia* w 1976 r. Warto też odnotować wykorzystywanie pewnych kategorii źródeł pod zupełnie nowym kątem. Przykładem niech będą „fizjokratyczne” kazania księdza Michała Karpowicza uwzględnione w analizie wzorców osobowych w czasach stanisławowskich, prezentowanych w pracy *Człowiek i obywatel...*³¹ Dodajmy, że osiemnastowieczne kazania stały się później kategorią źródeł analizowaną dość chętnie przez historyków kultury, m.in. przez Lesława Gruszczyńskiego (z zachęty samej I. Stasiewicz-Jasiukowej) czy Magdaleny Ślusarską.

Wielką zasługą Ireny Stasiewicz-Jasiukowej były inicjatywy ważnych dla nauki opracowań zbiorowych, integrujące środowisko uczonych, otwierające zazwyczaj nowe perspektywy badawcze. Pierwsze tego typu przedsięwzięcie wiązało się z 200-leciem powstania Komisji Edukacji Narodowej. W efekcie opublikowano pod naukową redakcją I. Stasiewicz-Jasiukowej dwa tomy poświęcone recepcji nowożytnej myśli naukowej w szkołach (nie tylko KEN) i księgozbiorach epoki Oświecenia. Obok Redaktor Naukowej swe prace opublikowali tam: Barbara Bieńkowska, Kalina Bartnicka, Czesław Majorek, Ryszard W. Wołoszyński, Jerzy Róziewicz, Irena Szybiak oraz Jan Buba Sch.P., Małgorzata Kinowska, Józef Wojakowski, ponownie Czesław Majorek, Irena Łossowska i Julian Dybiec. Za nowatorskie, syntetyczne i całościowe opracowanie uznać należy dzieło ośmioosobowego zespołu, który przedstawił dzieje nauczania historii nauki i historii techniki w Polsce począwszy od XVI wieku aż do współczesności (Irena Stasiewicz-Jasiukowa, Tadeusz Bieńkowski, Czesław Majorek, Ryszard W. Wołoszyński; Zbigniew J. Wójcik, Julian Dybiec, Jerzy Róziewicz, Stefan Zamecki). Publikacja ta pod redakcją naukową I. Stasiewicz-Jasiukowej ukazała się drukiem ostatecznie w 1982 r. Kolejna, tym razem międzynarodowa inicjatywa dotyczyła dziejów polsko-czeskich i polsko-słowackich kontaktów naukowych w szerokim ujęciu chronologicznym, od XVIII do XX stulecia: ukazały się dwie książki w języku czeskim i polskim (1989, 1990). W początkach lat 90. znacznym zainteresowaniem cieszyła się zbiorowa publikacja, trzykrotnie wznawiana i wzbogacana o nowe treści, a dotycząca losów lwowskiego środowiska naukowego w czasach II wojny światowej (wyd. 1 – Warszawa 1991; wyd. 2 – Warszawa 1992; wyd. 3 – Warszawa 1992; wyd. 4 – Warszawa 1993). Znaczną część ostatniego wydania zajmują nadesłane wspomnienia oraz materiały o wybitnym profesorsze chemii lekarskiej w Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie Jakubie Karolu Parnasie (1884–1949), twórcy lwowskiej szkoły biochemicznej.

Dwa kolejne wielkie przedsięwzięcia I. Stasiewicz-Jasiukowej dotyczyły dwóch zakonów, które odegrały najważniejszą rolę na polu nauki i oświaty

w Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Wspomniany już tom pijarski opublikowany w 1993 r zgrupował łącznie aż 33 autorów. Ich teksty zgrupowane w dwa główne działy (*Nauka i kultura. Teoria i praktyka* oraz *Nauczanie i wychowanie. Teoria i praktyka*) z obszerną bibliografią prac o działalności naukowej i kulturalnej pijarów (w opracowaniu Zbigniewa J. Wójcika przy udziale Adama Pitali Sch.P. i P. Komorowskiego) liczą w druku niemal 700 stron i niewątpliwie stanowią do dziś punkt wyjścia (i odniesienia) dla wielu badań z zakresu historii nauki, kultury, wychowania, a także dziejów Kościoła. Skrócona wersja hiszpańskojęzyczna tego tomu ukazała się w 1996 r. w Salamance. Podobnie monumentalny i opiniotwórczy charakter ma zbiorowe opracowanie *Wkładu jezuitów do nauki i kultury w Rzeczypospolitej obojga Narodów i pod zaborami*, które ukazało się pod redakcją naukową I. Stasiewicz-Jasiukowej w 2004 r. (objętość 756 ss.), gromadząc teksty 27 autorów (także spoza Polski). Struktura wewnętrzna tego dzieła odpowiada niemal wszystkim najważniejszym „jezuickim” dyscyplinom (*Filozofia, nauki przyrodnicze; Matematyka, astronomia; Technika, architektura, sztuki plastyczne; Językoznawstwo; Historia* i wreszcie varia z zakresu kultury). Nie zapomniano również o niezwykle bogatej literaturze przedmiotu (Ludwik Grzebień SJ, *Dotychczasowa literatura o wkładzie jezuitów polskich do nauki i kultury*). Na marginesie warto dodać, że pijarsko-jezuicką rywalizację w Rzeczypospolitej I. Stasiewicz-Jasiukowa postrzegała przede wszystkim przez pryzmat „ryнку oświatowego” o ograniczonym popycie, podkreślając zgodną współpracę przedstawicieli obu zakonów (tzn. pijarów i byłych jezuitów) w czasach KEN³².

I wreszcie ostatnie przedsięwzięcie o wielkich ambicjach: przygotowane pod redakcją naukową Ireny Stasiewicz-Jasiukowej przez Komitet Historii Nauki i Techniki Polskiej Akademii Nauk we współpracy z Wyższą Szkołą Filozoficzno-Pedagogiczną „Ignatianum” zespołowe dzieło *Wkład osiągnięć polskiej nauki i techniki do dziedzictwa światowego*. (2009, wersja angielskojęzyczna 2010). Celem tej publikacji nie była kolejna historia nauki i techniki w Polsce, lecz pokazanie w syntetyczny i całościowy sposób, jaki rzeczywisty wkład wnieśli polscy uczeni i inżynierowie do światowego dziedzictwa. Zamierzenia te łączyły się z wymogiem używania języka zrozumiałego dla zwykłego odbiorcy, a więc nie hermetycznego (celem jest upowszechnianie wiedzy o nauce i uczonych!) oraz postulatem maksymalnego obiektywizmu: „nie należy sztucznie wyolbrzymiać naszych osiągnięć, lecz także nie umniejszać ich w ramach polskich kompleksów. Trzeba zweryfikować pomijania, a nawet świadome zafałszowania, dotyczące naukowych dokonań Polaków, a przypisywanych uczonym innych narodowości (np. ENIGMA)”³³. Zakres chronologiczny tej syntezy obejmuje całokształt dziejów polskiej myśli naukowej i technicznej. Liczba uwzględnionych dyscyplin jest znacząca, choć niepełna: językoznawstwo, astronomia, matematyka, fizyka, chemia i nauki farmaceutyczne, antropologia, botanika, zoologia, nauki o Ziemi, kartografia, technika, technika wojsko-

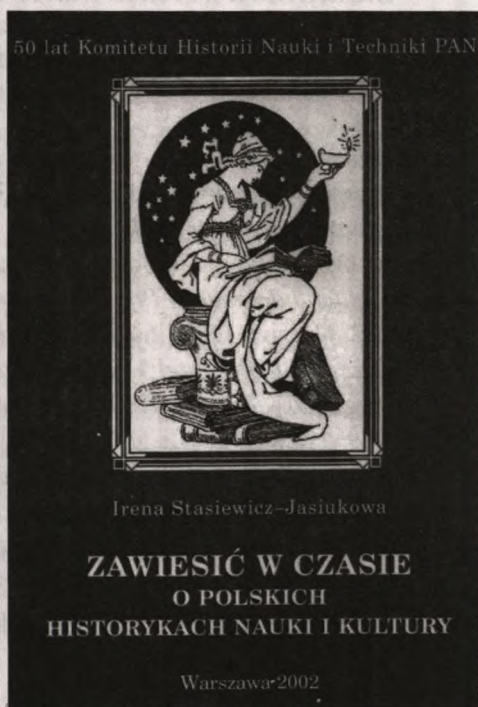
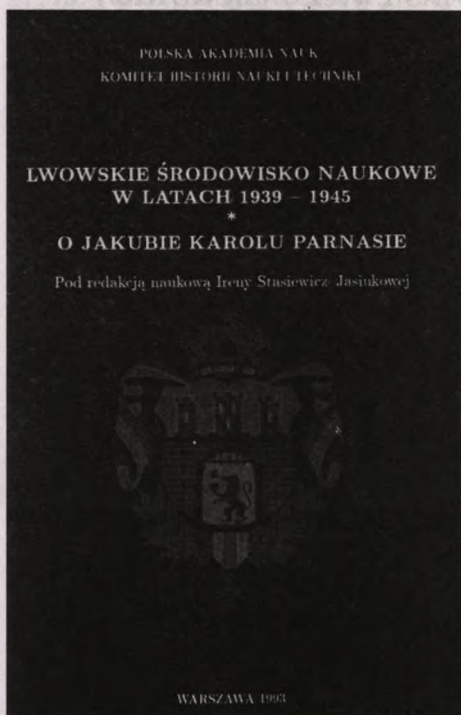
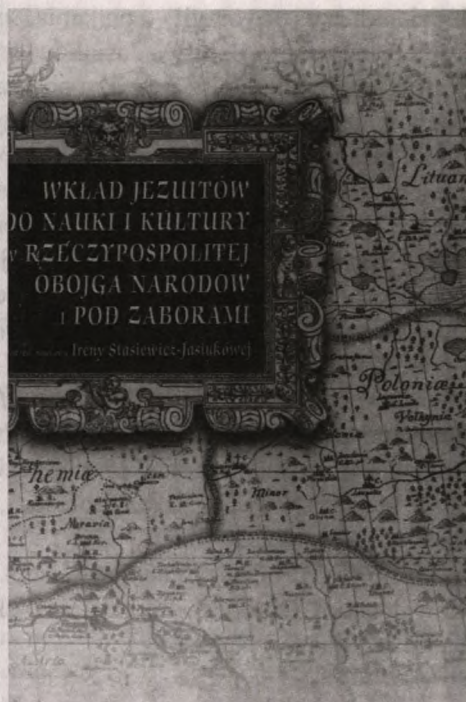
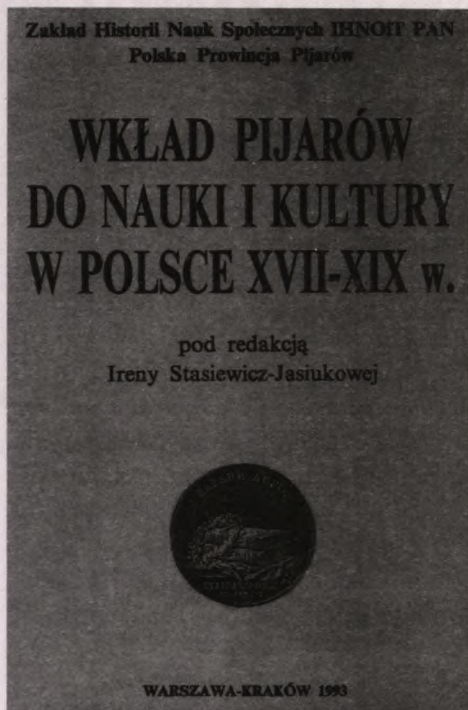


wa, teologia, filozofia, socjologia, prawoznawstwo, nauki o wychowaniu oraz historiografia. Niewątpliwie to istotny punkt wyjścia dla kolejnego etapu badań i nowych refleksji związanych z rozwojem nauki i techniki w Polsce – i nie tylko. Cała niezwykle bogata twórczość Pani Profesor Ireny Stasiewicz-Jasiukowej ma taki właśnie charakter. Bardzo trudno zresztą podsumować w jednym artykule ogromny dorobek obejmujący 8 indywidualnych książek, 16 pod redakcją naukową oraz sto kilkadziesiąt artykułów, recenzji i innych drobniejszych tekstów publikowanych także w językach obcych: po angielsku, niemiecku, francusku, czesku, hiszpańsku oraz rosyjsku.

Na zakończenie należy choć zaznaczyć, iż Profesor I. Stasiewicz-Jasiukowa była wieloletnim, zasłużonym wykładowcą akademickim. Od 1977 aż do 2007 r. prowadziła systematycznie wykłady w Instytucie Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej na Uniwersytecie Warszawskim (obecnie Instytut Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych) z historii nauk społecznych. Zajęcia prowadzone w nieschematyczny sposób, przez wykładowcę o wysokiej kulturze słowa i silnej osobowości – w formie dyskusji, w której obok historii zawsze pojawiały się aktualne wątki (nie tyle w politycznym, lecz filozoficznym i metodologicznym sensie), cieszyły się dużym zainteresowaniem pośród studentów.

Oprócz badań naukowych, organizacji życia naukowego, dydaktyki uniwersyteckiej Profesor Irena Stasiewicz-Jasiukowa miała jeszcze inne życiowe pasje. O jednej już była mowa, a mianowicie o wielkiej miłości do Lidy i Kresów. Wraz z mężem, dyrektorem Muzeum Techniki w Warszawie inż. Jerzym Jasiukiem wielokrotnie odwiedzała Lidę i Ziemię Nowogródzką³⁴. Z wypraw Profesor wracała zawsze pełna wrażeń i dalszych planów, które zaczynała realizować zaraz po powrocie. Nawiązywała serdeczne i trwałe więzi z Polakami tam mieszkającymi. Kiedy tylko czas na to pozwalał, zajmowała się historią tych ziem, pisała o ludziach i ich zwyczajach, tamtejszej przyrodzie, krajobrazach. Przykładem mogą być dwie pozycje: *Książd Stanisław Rojek Sch.P. Biografia niezwykajna niezłomnego kapłana kresowego w latach 1939–1996* (2007). Druga to pełna ciepła i obrazów z życia przedwojennej Lidy opowieść o matce Pani Profesor pt. *Lidzianka. O Marii Stasiewiczowej – mojej Mamie – wspomnienia* (2008). Na uwagę zasługuje też mała książeczka zatytułowana *Boże Narodzenie na Kresach w dwudziestoleciu międzywojennym* (2001), która przywołuje, w dużej części zapomniane, a tak piękne zwyczaje świąteczne tamtych stron.

Jeszcze jedną, równie gorącą Jej pasją były pisanki, które zbierała wraz z mężem przez ponad czterdzieści lat. W efekcie powstała największa prywatna kolekcja pisanek w Polsce, przekazana następnie do Muzeum Rolnictwa im. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu, gdzie utworzono stałą ich ekspozycję w specjalnym, osobnym pawilonie (Muzeum Pisanki w Ciechanowcu). Dla Pani Profesor pisanki, to nie tylko gromadzone przedmioty do kolekcji, ale również



ludzie, którzy je tworzyli – spotkania, rozmowy, listy. Kolekcja powiększała się dzięki wyprawom Państwa Jasiuków w różne strony Polski, pisanki ofiarowywali również znajomi z podróży po kraju i świecie. W okresie świąt Wielkiej Nocy w prasie zaczęły regularnie ukazywać się wywiady z Panią Profesor na temat pisanek i historii Jej zbioru, ilustrowane zazwyczaj barwnymi fotografiami ciekawych eksponatów. Zbiory stale powiększały się, a Profesor Irena Stasiewicz-Jasiukowa stawała się ekspertem w zakresie historii, rodzajów pisanek i sposobów ich powstawania: pojawiły się Jej publikacje na ten temat począwszy od bogato ilustrowanego zeszytiku pt. *Pisanki sercu miłe. O ich twórcach, tajemnicach barwienia i o technikach zdobnictwa* (2003). W 2011 r. opublikowano w tej serii ostatni tekst I. Stasiewicz-Jasiukowej: *Cymelia, czyli pisanki szczególnie cenne w zbiorach Muzeum Pisanki w Ciechanowcu*. I rzecz charakterystyczna – różnorodne sfery aktywności Pani Profesor zawsze jakoś się przenikały: szczególne miejsce w kolekcji zajmowały pisanki z portretami polskich uczonych, zwane przez Profesor „uczonymi”, nie brakowało także zbioru pisanek „kresowych”³⁵.

W 1975 r. Profesor Irena Stasiewicz-Jasiukowa odznaczona została Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Otrzymała także w 1985 r. Medal Komisji Edukacji Narodowej.

BIBLIOGRAFIA PRAC IRENY STASIEWICZ-JASIUKOWEJ³⁶

I. KSIĄŻKI

A. Książki indywidualne

1. *Z problemów nauki okresu Oświecenia*. Zakł. Nar. im. Ossolińskich. Wrocław-Warszawa... 1960 ss. 133.
2. *Z początków teorii nauki w Polsce. Ignacy Włodek i jego dzieło*. Zakł. Nar. im. Ossolińskich. Wrocław-Warszawa... 1963 ss. 90.
3. *Poglądy na naukę w Polsce okresu Oświecenia na tle ogólnoeuropejskim*. Zakł. Nar. im. Ossolińskich. Wrocław-Warszawa... 1967 ss. 225.
4. *Człowiek i obywatel w piśmiennictwie naukowym i podręcznikach polskiego Oświecenia*. Zakł. Nar. im. Ossolińskich. Wrocław-Warszawa... 1979 ss. 220.
5. *Onufry Kopczyński – współpracownik Komisji Edukacji Narodowej. Studium o społecznej roli uczonego w Polsce stanisławowskiej*. Zakł. Nar. im. Ossolińskich. Wrocław-Warszawa... 1987 ss. 173.
6. *The Current Situation of the History of Science and Technology in Poland*. Polish Academy of Sciences: Committee for the History of Science and Technology. Warsaw 1988 ss. 42.

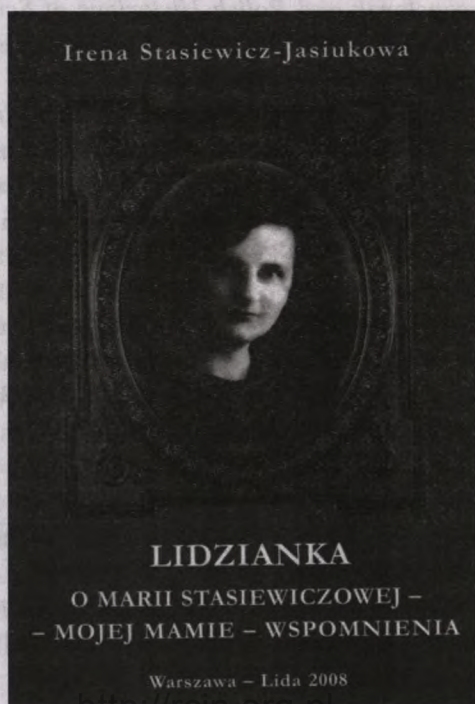
7. *Encyklopedia uniwersalna Księcia Biskupa Warmińskiego i jej rola w edukacji obywatelskiej czasów stanisławowskich*. Retro-Art. Warszawa 1994 ss. 238.
8. *Zawiesić w czasie. O polskich historykach nauki i kultury*. Retro-Art. Warszawa 2002 ss. 227.

B. Redakcja naukowa książek i współautorstwo

9. (Red., współaut.) *Rzecz o Jędrzeju Śniadeckim*. OMEGA. Warszawa 1970 ss. 162.
10. (Współred.) *Etudes d'histoire de la science et de la technique*. Edit. B. Suchodolski, I. Stasiewicz-Jasiukowa. Vol. I–VIII. Varsovie 1971 ss. III+169+135+86+48+72+99. (Wydawnictwo z okazji XIII Międzynarodowego Kongresu Historii Nauki).
11. (Red., wstęp, współaut.) *Nowożytna myśl naukowa w szkołach Komisji Edukacji Narodowej*. Zakł. Nar. im. Ossolińskich. Wrocław-Warszawa... 1973 ss. 280.
12. (Red., wstęp, współaut.) *Nowożytna myśl naukowa w szkołach i księgozbiorach polskiego Oświecenia*. Zakł. Nar. im. Ossolińskich. Wrocław-Warszawa... 1976 ss. 236.
13. (Red., wstęp, współaut.) *Problems of Teaching the History of Science. Studies of Czechoslovak and Polish Historians of Science for the 16th. International Congress of the History of Science*. Red. L. Nový and I. Stasiewicz-Jasiukowa. Prague 1981 ss. 554.
14. (Red., wstęp, współaut.) *Dzieje nauczania historii nauki i techniki w Polsce*. Zakł. Nar. im. Ossolińskich. Wrocław-Warszawa... 1982 ss. 378.
15. (Red., wstęp) *The Founders of Polish Schools and Scientific Models Write about their Works*. Edited by I. Stasiewicz-Jasiukowa. Ossolineum. The Polish Academy of Sciences Press. Wrocław-Warszawa... 1989 ss. 212.
16. (Współred., wstęp) *K dějinám československo-polských vědeckých styků*. Editori: I. Stasiewicz-Jasiukowa, J. Janko. *Prace z dějin přírodních věd*. T. 25 (Ustav československých a světových dějin ČSAV. Praha 1989 ss. 252).
17. (Współred., wstęp) *Z dziejów polsko-czeskich i polsko-słowackich kontaktów naukowych*. Pod red. naukową I. Stasiewicz-Jasiukowej i J. Janko. Warszawa 1990 ss. 186.
18. (Red., przedmowa) *Lwowskie środowisko naukowe w latach 1939–1945*. Polska Akademia Nauk, Komitet Historii Nauki i Techniki. Wyd. czwarte poprawione i poszerzone. Warszawa 1993 ss. 239.
19. (Red., wstęp, współaut.) *Wkład Pijarów do nauki i kultury w Polsce XVII–XIX wieku*. Zakład Historii Nauk Społecznych IHNOiT PAN, Polska Prowincja Pijarów. Warszawa-Kraków 1993 ss. 651.



Prof. Irena Stasiewicz-Jasiukowa z mężem,
dyrektorem Muzeum Techniki Jerzym Jasiukiem





Pisanka ukraińska ukazująca żniwa,
malowana na drewnie koniec XIX lub
pocz. XX w., z kolekcji prof. Ireny
Stasiewicz-Jasiukowej
(Fot. T.M. Nowak)

EMAGIN
KRAJOWY
MUSEUM



***Siedziba Muzeum Pisanki w Ciechanowcu
-dawny dwór myśliwski rodziny Potockich
w Siemionach z 1858 roku***

Irena Stasiewicz-Jasiukowa



PISANKI SERCU MIŁE

O ich twórcach, tajemnicach barwienia
i o technikach zdobnictwa

Warszawa 2003



Irena i Jerzy Jasiukowie przy
wielkanocnym stole
z pisankami i kresowym
sękaczem, 2002 r.
(Fot. A. Sas-Jaworski)

20. (Red., wstęp, współaut.) *La contribución de los Padres Escolapios a la ciencia y la cultura polacas en los siglos XVII–XIX*. Numero extraordinario de la „Revista Analecta Calasanctiana”. Salamanca 1996 ss. 232.
21. (Współaut., oprac. źródół) *Wiktor Dega znany i nieznany. W setną rocznicę urodzin*. Oprac. I. Stasiewicz-Jasiukowa i R. Meissner. Akad. Medyczna w Poznaniu. Poznań 1997 ss. 300.
22. (Red., wstęp, współaut.) *Wkład jezuitów do nauki i kultury w Rzeczypospolitej Obojga Narodów i pod zaborami*. Wyd. WAM. Kraków-Warszawa 2004 ss. 756.
23. (Red., wstęp, współaut.) *Wkład osiągnięć polskiej nauki i techniki do dziedzictwa światowego*. Wyd. WAM. Kraków-Warszawa 2009 ss. 401.
24. (Red., wstęp, współaut.) *The Contribution of Polish Science and Technology to World Heritage*. Wyd. WAM. Kraków-Warszawa 2010 ss. 410.

II. ROZPRAWY. ARTYKUŁY. VARIA

1956

25. *O czarownicach, czarach i zabobonach w czasopismach polskich XVIII w.* „Wiedza i Życie”. 1956 maj.
26. (Rec.) *W. Orłow, Russkije proswietiteli*. „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej”. T. III: 1956 s. 490–493.

1958

27. *Spór z „Rozprawą o naukach i sztukach” J.J. Rousseau w polskich czasopismach XVIII wieku*. „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej”. T. VI: 1958 s. 135–162.
28. (Rec.) „Bulletin Signalétique”. Paris 1957. „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”. R. 3: 1958 s. 479–483.
29. (Rec.) *J.J. Rousseau, Trzy rozprawy z filozofii społecznej*. Oprac. H. Elzenberg. „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”. R. 3: 1958 nr 3 s. 468–469.

1959

30. *O klasyfikacji nauk na łamach czasopism polskich lat 1770–1773*. „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”. R. 4: 1959 nr 1 s. 105–128.

31. (Wspólnie z B. Orłowskim) *Balony polskie w XVIII w.* „Horyzonty Techniki”. 1959 marzec.

1960

32. (Wspólnie z B. Orłowskim) *Balony polskie w XVIII w.* „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej”. Warszawa 1960 seria D z. 2 s. 3–50.
33. (Rec.) *J.J. Förster, Dziennik podróży w Polsce.* „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”. R. 5: 1960 nr 2 s. 264–266.
34. (Rec.) *J. Dihm, Sprawa konstytucji ekonomicznej z 1791 r.* „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”. R. 5: 1960 nr 2 s. 283–284.
35. (Rec.) *F.S. Dmochowski, Wspomnienia. Oprac. Z. Libera.* „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”. R. 5: 1960 nr 3–4 s. 479–481.
36. *Sprawozdanie z sesji ku czci Ludwika Krzywickiego.* „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”. R. 5: 1960 nr 1 s. 144–148.
37. *Sesja naukowa ku czci Ludwika Krzywickiego.* „Przegląd Humanistyczny”. 1960 nr 2.
38. (Not.) *Z czasopism historycznych* („Przegląd Historyczny”, „Kwartalnik Historyczny”). „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”. R. 5: 1960 nr 3–4 s. 503–504.

1961

39. (Not.) *Ignacy Włodek – jeden z pierwszych teoretyków nauki w Polsce.* „Sprawozdania z prac naukowych Wydziału Nauk Społecznych PAN”. 1961 nr 2.
40. (Not.) *Wizyta w Polsce niemieckich pracowników naukowych.* „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”. R. 6: 1961 nr 4.
41. (Not.) *O społecznym znaczeniu prac popularnonaukowych z historii nauki i techniki.* „Sprawozdania z prac naukowych Wydziału Nauk Społecznych PAN”. 1961 nr 5.
42. (Tłum.) *A. Kozyrew, Udział Polaków w budowie kolei żelaznej Południowego Uralu i kolei zachodnio-syberyjskiej.* „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”. R. 6: 1961 nr 2 s. 288–301.
43. (Rec.) *Mały słownik historii Polski.* „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”. R. 6: 1961 nr 4 s. 666–668.

1962

44. (Wspólnie z B. Orłowskim) *O społecznym znaczeniu prac popularnonaukowych z zakresu historii nauki i techniki*. „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”. R. 7: 1962 nr 3 s. 285–305. (Rec.) P. Bockstale (Belgia), „Scientiarum Historia” 63 nr 2.
45. (Rec.) B.M. Kiedrow, *Klasyfikacja nauk*. „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”. R. 7; 1962 nr 1–2 s. 159–162.
46. (Not.) *Pobyty w NRD pracowników naukowych z Zakładu Historii Nauki i Techniki PAN*. „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” R. 7: 1962 nr 1–2.
47. (Not.) *Z początków teorii nauki w Polsce*. „Sprawozdania z prac naukowych Wydziału Nauk Społecznych PAN”. 1962 nr 4.

1963

48. (Rec.) S. Kamiński, *Pojęcie nauki i klasyfikacja nauk*. „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”. R. 8: 1963 nr 2 s. 269–272.
49. (Rec.) A. Witkowska, *Rówieśnicy Mickiewicza*. „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”. R. 8: 1963 nr 2 s. 287–289.
50. (Rec.) M. Witwińska, *Kuligiem przez trzy stulecia*. „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”. R. 8: 1963 nr 3 s. 439–440.
51. *Sprawozdania z posiedzeń Zespołów Historii Nauk Społecznych*. „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”. R. 5: 1960 nr 3–4; R. 6: 1961 nr 3, nr 4; R. 7: 1962 nr 3; R. 8: 1963 nr 2, nr 3; R. 10: 1965 nr 1–2.

1964

52. *Z historii szczepienia ospy*. „Problemy” 1964 nr 5.
53. *Z historii naukowych kontaktów niemiecko-słowiańskich*. „Problemy” 1964 nr 4.
54. *Z pobytu w NRD*. „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”. R. 9: 1964 nr 3–4 s. 456–457.

1965

55. (Not.) *Teleturniej wiedzy o historii nauki i techniki*. „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”. R. 10: 1965 nr 3 s. 236–237.
56. (Rec.) *Z dziejów polonistyki warszawskiej*. „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”. R. 10: 1965 nr 3 s. 403–407.

57. *Mitzler de Kolof – zapomniana postać dawnej Warszawy*. „Mówią Wieki” 1965 nr 3.
58. *Czechosłowacko-polska konferencja z zakresu historii nauki*. „Problemy” 1965 nr 1.
59. *XVIII-wieczne teoretyczne podstawy oświeceniowej koncepcji nowej nauki*. „Sprawozdania z prac naukowych Wydziału I Nauk Społecznych PAN” 1965 nr 1.
60. *Konferencja na temat celów i zadań historii nauki i techniki*. „Problemy” 1965 nr 7.

1966

61. *Begriff und Probleme der Wissens in West und Mitteleuropa in der Zeitalter der Aufklärung*. [W:] *Ost und West in der Geschichte des Denkens und der kulturellen Beziehungen*. Akademie-Verlag Berlin 1966 s. 243–262.
62. *Einige Bemerkungen zur Situation der Geschichte der Wissenschaft in der Volksrepublik Polen*. „Naturwissensschaft–Technik–Medizin” – Schriftenreihe für Geschichte der Naturwissenschaften, Technik und Medizin. Leipzig 1966 H. 7 s. 119–127.
63. (Skrypt) *Wybrane zagadnienia z historii kultury ze szczególnym uwzględnieniem historii literatury*. Instytut Doskonalenia Kadr Nauczycielskich przy Ministerstwie Rolnictwa. Pszczelin 1966 ss. 34 (skrypt dla Studium Nauczycielskiego w Pszczelinie k. Warszawy).

1968

64. *Les postulates de la mathématisation dans la perception scientifique au „siècle des Lumières”*. [W:] „Etudes d’histoire de la science et de la technique” Ząkł. Nar. im. Ossolińskich, Wrocław-Warszawa... 1968 s. 95–102.

1969

65. (Rec.) *Ehrenfried Walter von Tschirnhaus, „Gründliche Anleitung zu nützlichen Wissenschaften”*. Faksimile-Neudruck. Hg. und eingeleitet von E. Winter. Stuttgart-Bad 1967. „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”. R.14: 1969 nr 2 s. 377–383.
66. (Rec.) *B. Suchodolski, Rozwój nowożytnej filozofii człowieka*. „Przegląd Humanistyczny” 1969 nr 3.

67. *Publicystyka Jędrzeja Śniadeckiego*. „Problemy” 1969 nr 2.

1970

68. *Legenda i prawda o Jędrzeju Śniadeckim w świetle jego publicystyki*. [W:] *Rzecz o Jędrzeju Śniadeckim* (zob. poz. 9) s. 135–155.

1971

69. *O wozrenijach na nauku vydajuščyhsia polskich myslitielej epochi pro-swiešćenija*. [W:] *Etudes d'histoire de la science et de la technique*. Section II. *Histoire de la science polonaise*. Varsovie 1971 s. 59–70.

70. *Historia nauk społecznych i humanistycznych w 25-leciu Polski Ludowej. Rozwój, osiągnięcia, braki*. „Nauka Polska” 1971 s. 109–121 (wspólnie z M. Frankowską-Terlecką).

71. (Rec.) *Historia nauki polskiej*. Pod red. B. Suchodolskiego. T. II. „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”. R. 16: 1971 nr 3 s. 609–626.

1972

72. *Z dziejów matematyzacji nauk w wieku Oświecenia*. „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”. R. 17: 1972 nr 4 s. 653–668.

73. *Raboty po istorii nauki i tiechniki w Polskoj Narodnoj Respublikie*. „Voprosy Istorii Jestiestvoznaniija i Tiechniki” 1972/2 s. 42–46.

1973

74. *Nowożytna myśl naukowa w podręcznikach Komisji Edukacji Narodowej i nauki moralne*. [W:] *Nowożytna myśl naukowa w szkołach Komisji Edukacji Narodowej*. (zob. poz. 11) s. 17–80.

75. *Rola Komisji Edukacji Narodowej w recepcji nowożytnej myśli naukowej w Polsce*. *Człowiek i Nauka* Warszawa 1973 s. 286–317 (współautorzy: B. Bieńkowska, B. Suchodolski).

76. *Nauki moralne w podręcznikach KEN*. „Nowa Szkoła” 1973 nr 7–8 s. 21–25.

77. *Żywe treści reformy Komisji Edukacji Narodowej*. „Nowe Drogi” 1973 nr 10 s. 137–147.

78. *Komisja Edukacji Narodowej (1773–1794). Wizerunki twórców. Wprowadzenie.* Warszawa 1973.

1975

79. *O výuce dějin vědy a techniky v Polsku.* „Dějiny věd a techniky”. R. 8: 1975 s. 99–103.
80. *Trzy konfrontacje. Oświeceniowe literackie impresje na temat jestestw organicznych i krzyżowania gatunków.* [W:] *Przeszłość przyszłości. Księga ofiarowana B. Suchodolskiemu* 1975 s. 63–67.
81. *Toruńskie środowisko naukowe w dawnej Rzeczypospolitej. Refleksje nad wydawnictwami z okazji 400-lecia Toruńskiego Gimnazjum Akademickiego.* „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”. R.20: 1975 nr 1 s. 119–124.

1976

82. *Gdy panuje prawo, panuje prawdziwa wolność. Nad traktatem Cezara Pyrrhysa de Varille.* „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”. R.: 1976 nr 4 s. 649–661.
83. *Ignacego Potockiego „planta względem elementarnej historii”* [W:] *Nowożytna myśl naukowa w szkołach i księgozbiorach polskiego Oświecenia* (zob. poz. 11) s. 117–138.
84. *Krzysztof Kluk – ciechanowski współpracownik Komisji Edukacji Narodowej.* [W:] *Krzysztof Kluk – przyrodnik i pisarz rolniczy.* Pod red. J. Babicza, W. Grębeckiej i S. Inglota. Zakład Nar. im. Ossolińskich, Wrocław 1976 s. 163–185.
85. *Nauczanie historii nauki i techniki w polskich szkołach wyższych.* „Życie Szkoły Wyższej”. R. 24: 1976 nr 6 s. 91–103.
86. *Walka o przekształcenie świadomości szlachty w piśmiennictwie społecznym polskiego Oświecenia.* „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” R. 21: 1976 nr 1 s. 15–37.

1977

87. *O novou podobu přednášek z dějin vědy a techniky v Polsku.* „Dějiny věd a techniky”. R.10: 1977 nr 1 s. 31–35.
88. *Wartości wychowawcze w podręcznikach do nauki moralnej.* [W:] *W kręgu wielkiej reformy.* Pod red. K. Mrozowskiej i R. Dutkovej. Kraków 1977 s. 219–232.

1978

89. *Leszczyński contra Rousseau*. „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”. R. 23: 1978 nr 1 s. 53–67.
90. *O historyzmie myśli epoki Oświecenia*. [W:] „Wiek Oświecenia”. T. 1. Warszawa 1978 s. 203–206.
91. *The Teaching of the History of Science and Technology in Polish Higher Education*. „Annales of Science”. Vol. 35: 1978 s. 75–80.

1979

92. *Hugo Kollątaj contre Jean Jacques Rousseau: pour l'identité de l'homme naturel et de l'homme social*. „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”. R. 24: 1979 nr 3 s. 563–570.

1980

93. *Teaching of the History of Science and Technology in Polish Institutions of Higher Education (1918–1980). Tendencies, Problems and Facts*. „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”. R.25: 1980 s. 731–754 (wspólnie z J. Róziewiczem).

1981

94. *Der Unterricht der Geschichte der Wissenschaft und der Geschichte der Technik an den Hochschulen in Polen*. [W:] *Problems of Teaching the History of Science*. Prague 1981 (zob. poz. 13) s. 77–142.

1982

95. *Nauczanie historii nauki i historii techniki w szkołach wyższych w PRL*. [W:] *Dzieje nauczania historii nauki i historii techniki w Polsce*. Wrocław 1982 [fakt. 1983] (zob. poz. 14) s. 249–292.

1983

96. *Lorenz Mitzler de Kolof* [W:] *Wegbereiter der deutsch-slawischen Wechselseitigkeit*. Hrsg. von E. Winter und G. Jarosch. Berlin 1983 s. 59–79.

97. *Narodziny gramatyki. O kontekstach powstania i warsztacie dzieła Onufrego Kopczyńskiego*. „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”. R. 28: 1983 nr 2 s. 269–296.

1985

98. *Potępienie i aplauz. Walka o gramatykę O. Kopczyńskiego w dobie Oświecenia*. „Rozprawy z Dziejów Oświaty”. T. 28: 1985 s. 75–102.
99. *Onufry Kopczyński – członek zwyczajny Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych*. „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”. R. 30: 1985 nr 3–4 s. 585–607.
100. *Historia nauki i techniki bliżej społeczeństwa. Wywiad udzielony Markowi Arpadowi Kowalskiemu*. „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”. R. 30: 1985 nr 3–4 s. 477–487.
101. *Trzydzieści lat „Kwartalnika Historii Nauki i Techniki”*. (R. 1: 1956–R. 30 1985). Warszawa 1985 ss. 24 (wspólnie z J. Róziewiczem).
102. *30. lat „Kwartalnika Historii Nauki i Techniki”*. „Dějiny věd a techniky” 1985 Nr 4 p. 259–264 (wspólnie z J. Róziewiczem).

1987

103. *Między gramatyką z Port-Royal a teorią języka Condillaca. O polskim osiemnastowiecznym podręczniku „gramatyki filozoficznej”*. „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne”. Warszawa-Kraków 1987 z. 81 s. 37–46.

1988

104. *Alchemia autobiografii uczonych*. [W:] *Uczeni polscy o sobie*. T. 1. Warszawa 1988 s. 5–23.
105. *Tritcatiletije diejatielnosti „Kvartalnego žurnala istorii nauki i tiechniki”* („Kwartalnika Historii Nauki i Techniki”) 1956–1985. „Trudovie po istorija i teorija na naukata i tiechnikata”. T. 3–4. Sofia 1987 s. 147–153 (wspólnie z J. Róziewiczem).
106. *Rozmowy o polskich szkołach i modelach naukowych*. „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”. R. 33: 1988 nr 3 s. 771–789.
107. *K současné situaci v dějinách vědy a techniky w Polsce*. „Dějiny věd a techniky” 1988 Nr 3 p. 173–179.

108. *Rol nauki i kultury v formirovanii polskiego naroda v pierwszej polovinie 19 wieku*. [W:] *Jan Evangelista Purkyně in Science and Culture*. Edit. by J. Purš. Praha 1988 T. I–II p. 277–290.
109. *Teaching the History of Science and Technology in Poland*. „Tea-Com-News”. Circular of the Commission on Teaching of the History of Science of the International Union of the History and Philosophy of Science. 1988 No. 2 (b.n.s.).

1989

110. *Conversations and Reflections on Polish Schools and Scientific Models* [W:] *The Founders of Polish Schools and Scientific Models Write about their Works* (zob. poz. 15) s. 7–20.
111. *Předmluva*. [W:] *K dějinám československo-polských vědeckých styku* (zob. poz. 16) s. 5–19 (wspólnie z J. Janko).
112. *Wstęp*. [W:] *Z dziejów polsko-czeskich i polsko-słowackich kontaktów naukowych* (zob. poz. 17) s. 5–7 (wspólnie z J. Janko).
113. *W odpowiedzi Drowi Henrykowi Hollendrowi*. „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”. R. 34: 1989 nr 3 s. 701–703.

1992

114. *Wiedza filozoficzna narzędziem kształtowania światopoglądu i postaw życiowych polskiej szlachty wieku Oświecenia*. „Analecta. Studia i Materiały z Dziejów Nauki”. R. 1: 1992 nr 1 s. 29–47.
115. *Wstęp*. [W:] *Lwowskie środowisko naukowe w latach 1939–1945*. wyd. 1 Warszawa 1991; wyd. 2 Warszawa 1992; wyd. 3 Warszawa 1992; wyd. 4 Warszawa 1993 (zob. poz. 18) wyd. 4 s. 7–18.

1993

116. *Czy Krzysztof Hilary Szembek był „współojcem” „Zbioru potrzebniejszych wiadomości”?* [W:] *Z badań nad polskimi księgozbiorami historycznymi. Bibliologia dyscypliną integrującą*. Warszawa 1993 s. 273–280.
117. *Czym jest dla mnie Oświecenie?* Wyd. Semper Warszawa 1993 s. 32–36.
118. *Wiedza prawna w polskiej uniwersalnej encyklopedii czasów stanisławowskich narzędziem edukacji obywatelskiej* [W:] „Wiek Oświecenia” T. 9: 1993 s. 223–231.

119. *Onufry Kopczyński – twórca pierwszej polskiej gramatyki „filozoficznej i narodowej” i nie tylko...*[W:] *Wkład Pijarów do nauki i kultury w Polsce XVII–XIX w.* (zob. poz. 19) s. 113–130.
120. *Wprowadzenie.* [W:] *Wkład Pijarów do nauki i kultury w Polsce XVII–XIX w.* (zob. poz. 19) s. 17–22.
121. *O polskiej encyklopedii powszechnej czasów stanisławowskich. Fakty, domysły i interpretacje.* [W:] „*Studia o książce*”. Tom 19. Wrocław 1993 s. 151–168.
122. *Słowo wstępne.* [W:] *Z dziejów humanistycznych i matematycznych szkół naukowych. On the History of the Scientific Schools in Humanities and in Mathematical Sciences.* Przyg. do druku M. Zgórzak, Warszawa 1993 s. 9–10.

1994

123. *Onufry Kopczyński.* [W:] *Pisarze polskiego Oświecenia.* Pod red. T. Kostkiewiczowej i Z. Golińskiego. T. 2. Warszawa 1994 s. 181–206.
124. *Joanna Jarzęcka (1923–1994). Ułamki wspomnień.* „*Kwartalnik Historii Nauki i Techniki*”. R. 39: 1994 s. 141–144.

1995

125. *Wstęp.* [W:] *Całe życie pod urokiem mowy kaszubskiej. Pokłosie Sesji Naukowej Komitetu Historii Nauki i Techniki PAN – Warszawa 25 kwietnia 1994.* Pod red. H. Horodyskiej. Retro-Art Warszawa 1995 s. 7–15.
126. *Wstęp.* [W:] *Ignacy Domeyko (1802–1889).* Oprac. J. Garbowska, K. Jakubowski. Warszawa-Lida 1995 s. 11–16.

1996

127. *Uniwersalna i specyficznie polska. O koncepcji historii nauki Bogdana Suchodolskiego.* [W:] *Śladami przeszłości i czasów współczesnych.* Pod red. K. Puchowskiego i J. Żerki. Wyd. Uniw. Gdańskiego. Gdańsk 1996 s. 163–171.
128. *Al lector extranjero.* [W:] *La contribución de los Padres Escolapios a la ciencia y la cultura polaca en los siglos XVII–XIX.* Salamanca 1996 s. 17–23.
129. *Onufry Kopczyński, autor de la primera gramática polaca filosófica y nacional.* [W:] jak wyżej s. 59–66.

130. *Pro ingeniis Polonorum disputatio*. [W:] *Jezuicka ars educandi*. Wyd. WAM. Kraków 1996 s. 229–242.
131. *W poszukiwaniu sposobów współzycia z czasem. Wspomnienia o Profesorze Waldemarze Voisé*. „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”. R. 41: 1996 nr 2 s. 105–118. (Również nadb. Warszawa 1996, b.n.s.).
132. *Kapłan z Kresów. O Księdzu Stanisławie Rojku Sch.P. wspomnienie serdeczne*. „Słowo. Dziennik Katolicki”, 1996 nr 226 (970).
133. (Toż.) Przedruk w „Ziemi Lidzkiej” 1996 nr 21–22 s. 6–7.
134. *Kazimierz Narbutt w czasie i w przestrzeni*. „Ziemia Lidzka” 1996 nr 21–22 s. 12–13.

1997

135. *Der aufgeklärte Katholizismus im Polen der Frühaufklärung*. [W:] *Europa in der Frühen Neuzeit. Festschrift für Günter Mühlpfordt*. Band 3. Böhlau Verlag. Köln-Weimar-Wien 1997 s. 555–564.
136. *Słowo wstępne*. [W:] P. Komorowski, J. Kurkowski, T.M. Nowak: *Z dziejów Ziemi Lidzkiej*. Warszawa 1997 s. 7–9.
137. *Komitet Historii Nauki i Techniki Polskiej Akademii Nauk na Ziemi Lidzkiej*. [W:] *Jak Feniks z popiołów... Polacy na Ziemi Lidzkiej w latach 1987–1997*. Pod red. A. Kołyszki. Lida 1997 s. 79–86.

1998

138. *Rola oświeconego katolicyzmu w rozwoju myśli naukowej i pedagogicznej we wczesnym polskim Oświeceniu*. „Analecta. Studia i Materiały z Dziejów Nauki”. R. 7: 1998 nr 1 s. 79–92.
139. *Recepcja poglądów Chrystiana Wolffa w środowiskach katolickich polskiego Oświecenia*. „Analecta. Studia i Materiały z Dziejów Nauki”. R. 7: 1998 nr 2 s. 53–69.

1999

140. *Christian Wolff, die Wolfianer und die Katholizismus im Polen der Aufklärung* [W:] *Europa in der Frühen Neuzeit. Festschrift für Günter Mühlpfordt*. Band 5. Böhlau Verlag. Köln-Weimar-Wien 1999 s. 445–453.
141. *Słowo wstępne* [W:] P. Komorowski, A. Kołyszko: *Ludwik Narbutt. Z dziejów historycznej świadomości Polaków na Ziemi Lidzkiej*. Warszawa-Lida 1999 s. 5–6.

142. *Jean Jacques Rousseau czy John Locke? Nad traktatem C. Phyrhysa de Varille*. „Analecta. Studia i Materiały z Dziejów Nauki”. R. 8: 1999 nr 1 s. 7–14.

2000

143. *Zrozumieć sens historii. O profesor Zofii Libiszowskiej*. „Analecta. Studia i Materiały z Dziejów Nauki”. R. 9: 2000 nr 2 s. 63–87.

2001

144. *Przeciw stereotypom ocen w historii nauki. Casus Kazimierz Narbutt Sch.P.* [W:] *Z badań nad historią, oświatą i kulturą. Studia ofiarowane Ryszardowi W. Wołoszyńskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin i czterdziestą piątą pracy naukowej*. Pod red. J. Kukulskiego. Naukowe Wydawnictwo Piotrkowskie. Piotrków Trybunalski 2001 s. 203–214.
145. *Boże Narodzenie na Kresach w dwudziestoleciu międzywojennym*. Warszawa-Lida 2001 ss. 30.
146. *O współpracy jezuicko-pijarskiej w Towarzystwie do Ksiąg Elementarnych*. „*Concordia parvae res crescunt, discordia vel maximae dilabuntur*”. [W:] *Jezuicka ars historica. Prace ofiarowane Księdzu Profesorowi Ludwikowi Grzebieniowi SJ*. Wydawnictwo WAM. Kraków 2001 s. 515–537.
147. *Portret na kanwie pamięci rysowany. Das Porträt meiner Erinnerungen*. [W:] *Janusz M. Szymański. Miłośnik ekslibrysów. Ein polnischer Eklibrissammler*. Fredrikshavn 2001 s. 27–30, 62–65.

2002

148. *War Kazimierz Narbutt ein Wolffianer?* [W:] *Europa in der Frühen Neuzeit. Festschrift für Günter Mühlhpfordt*. Band 6. Böhlau Verlag. Köln-Weimar-Wien 2002 s. 315–324.

2003

149. *Pisanki sercu mile. O ich twórcach, tajemnicach barwienia i o technikach zdobnictwa*. Retro-Art. Warszawa 2003.
150. *Słowo wstępne*. [W:] *W. Grębecka: Stanisław Bonifacy Jundzill (1761–1847)*. Warszawa-Lida 2003 s. 9–14.

2004

151. *Słowo od Redaktora Naukowego*. [W:] *Wkład jezuitów do nauki i kultury w Rzeczypospolitej Obojga Narodów i pod zaborami*. Wydawnictwo WAM. Kraków-Warszawa 2004 (zob. poz. 22) s. 5–7.
152. *O kondycji naukowej jezuitów polskich (od roku 1773 do XXI wieku)*. [W:] *Wkład jezuitów do nauki i kultury w Rzeczypospolitej Obojga Narodów i pod zaborami*. Wydawnictwo WAM. Kraków-Warszawa 2004 (zob. poz. 22) s. 15–30.
153. *O podręczniku wymowy księdza Grzegorza Piramowicza*. [W:] *Wkład jezuitów do nauki i kultury w Rzeczypospolitej Obojga Narodów i pod zaborami*. Wydawnictwo WAM. Kraków-Warszawa 2004 (zob. poz. 22) s. 479–490.
154. *O modelu historii nauki Bogdana Suchodolskiego*. [W:] *Bogdan Suchodolski. W stulecie urodzin – trwałość inspiracji*. Wyd. PAN Komitet Prognoz Polska 2000 Plus. Warszawa 2004 s. 67–74.
155. *Kazimierz Narbutt (1738–1807)*. Warszawa-Lida 2004/2005 ss. 80.
156. *Przeszłość dla przyszłości. Profesora Bogdana Suchodolskiego – historia nauki – portret intelektualny i zwyczajny*. [W:] *Instytut Historii Nauki Polskiej Akademii Nauk w latach 1953–2003. Księga jubileuszowa z okazji pięćdziesięciolecia działalności*. Pod red. J. Schiller i L. Zasztowta. Warszawa 2004 s. 77–106.
157. *W poszukiwaniu sposobów współżycia z czasem. Wspomnienia o Profesorze Waldemarze Voisé*. [W:] *Instytut Historii Nauki Polskiej Akademii Nauk w latach 1953–2003. Księga jubileuszowa z okazji pięćdziesięciolecia działalności*. Pod red. J. Schiller i L. Zasztowta. Warszawa 2004 (zob. poz. 131) s. 171–185.
158. *O Kazimierzu Narbutcie nieco inaczej. „Z badań nad polskimi księgozbiorami historycznymi”*. Tom specjalny: *Studia ofiarowane Profesorowi Józefowi Wojakowskiemu w 65-lecie urodzin*. 2004 s. 133–140.

2005

159. *Pisanka religijna w zbiorach Muzeum Pisanki w Ciechanowcu*. Ciechanowiec 2005.
160. *Refleksja historyczna nad kondycją naukową jezuitów polskich od roku 1773 do XXI wieku*. [W:] *„Philosophia vitam alere”*. *Prace dedykowane Profesorowi Romanowi Darowskiemu SJ*. Wyd. WAM. Kraków 2005 s. 551–564.

2006

161. *Gdy byłam redaktorem naczelnym...* „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” R. 51: 2006 nr 1 s. 9–35.
162. *Pisanki „uczzone” w zbiorach Muzeum Pisanki w Ciechanowcu*. Ciechanowiec 2006.
163. *Słowo wstępne*. [W:] J. Kurkowski: *Maciej Dogiel (1715–1760)*. Warszawa-Lida 2006 s. 9–12.
164. *Słowo wstępne*. [W:] A.M. Kielak: *Zielnik roślin nadniemięskich Elizy Orzeszkowej*. Warszawa-Lida 2006 s. 9–12.
165. *Słowo wstępne*. [W:] *Kaszubszczyzna w przeszłości i dziś*. Pod red. J. Tredera. Warszawa 2006 s. 5–10.

2007

166. *Książdz Stanisław Rojek Sch.P. Biografia niezwykajna niezłomnego kapłana kresowego w latach 1939–1996*. Warszawa-Lida 2007 ss. 64.
167. *Nowe karty do naukowej biografii prof. dra hab. Tadeusza Mariana Nowaka. O działalności Profesora w Komitecie Historii Nauki i Techniki Polskiej Akademii Nauk. „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” T. 44: 2007 s. 51–61.*
168. *Pisanki kresowe w zbiorach Muzeum Pisanki w Ciechanowcu*. Ciechanowiec 2007.
169. *Fenomen polskiego Oświecenia. Recepcja poglądów Christiana Wolffa w katolickich środowiskach Rzeczypospolitej Obojga Narodów. „Wiek Oświecenia”. Miscellanea. T. 23: 2007 s. 11–24.*

2008

170. *Lidzianka. O Marii Stasiewiczowej – mojej Mamie – wspomnienia*. Warszawa-Lida 2008 ss. 55.
171. *Oklejanki łowickie i kurpiowskie w zbiorach Muzeum Pisanki w Ciechanowcu*. Ciechanowiec 2008.
172. *Słowo wstępne*. [W:] J. Kurkowski: *Bernard Syruć (Siruć) (1731–1784)*. Warszawa-Lida 2008/2009 s. 9–12.

2009

173. *Słowo od Redaktora Naukowego*. [W:] *Wkład osiągnięć polskiej nauki i techniki do dziedzictwa światowego* (zob. poz. 23) s. 7.
174. *O zespołowym dziele Komitetu Historii Nauki i Techniki Polskiej Akademii Nauk i „Ignatianum”* [W:] *Wkład osiągnięć polskiej nauki i techniki do dziedzictwa światowego* (zob. poz. 23) s. 9–14.
175. *Pisanki z Podlasia, Ziemi Augustowskiej i Suwalskiej w zbiorach Muzeum Pisanki w Ciechanowcu*. Ciechanowiec 2009.

2010

176. *Acknowledgements of Academic Editor*. [W:] *The Contribution of Polish Science and Technology to World Heritage*. (zob. poz. 24) s. 5–8.
177. *The Collaborative Work of the Committee of History of Science and Technology, Polish Academy of Sciences and „Ignatianum”*. [W:] *The Contribution of Polish Science and Technology to World Heritage*. (zob. poz. 24) s. 9–16.
178. *Pisanki aplikacyjne rehabilitacji służące w zbiorach Muzeum Pisanki w Ciechanowcu*. Ciechanowiec 2010.
179. *Słowo wstępne*. [W:] M.M. Blombergowa: *Wandalin Szukiewicz (1852–1919)*. Warszawa-Lida 2010 s. 9–12.
180. *O wszystkim. Rozmowa prof. dr hab. Ireny Stasiewicz-Jasiukowej z Dariuszem Kozłowskim*. [W:] *O książkach Komitetu Historii Nauki i Techniki wydawanych w latach 1994–2010*. Wyd. Retro-Art. Warszawa 2010 s. 3–17.

2011

181. *O działalności Profesora Tadeusza Mariana Nowaka w Komitecie Historii Nauki i Techniki Polskiej Akademii Nauk*. „Analecta. Studia i Materiały z Dziejów Nauki” R. 20: 2011 (zob. poz. 162) z. 2 s. 203–215.
182. *Cymelia, czyli pisanki szczególnie cenne w zbiorach Muzeum Pisanki w Ciechanowcu*. Ciechanowiec 2011.

Przypisy

¹ Wyjazd z Lidy w 1945 r. Irena Stasiewicz-Jasiukowa opisuje szerzej w książce pt. *Lidzianka. O Marii Stasiewiczowej – mojej Mamie – wspomnienia*. Warszawa-Lida 2008, s. 46–49.

² Gastroenterolog, prof. dr hab. n. med. Jan Stasiewicz.

³ Szerzej na temat dziejów Zakładu Historii Nauk Społecznych zob. J. K u r k o w s k i, P. K o m o r o w s k i: *Zakład Historii Nauk Społecznych IHN PAN w l. 1969–2003*, [w:] *Instytut Historii Nauki Polskiej Akademii Nauk w latach 1953–2003. Księga jubileuszowa z okazji pięćdziesięciolecia działalności*. Pod red. J. Schiller i L. Z a s z t o w t a, Warszawa 2004, s. 259–272.

⁴ W. V o i s é: *Europolonica. La circulation de quelques thèmes polonais à travers l'Europe du XIVe au XVIII e siècle*. Wrocław-Warszawa... 1981.

⁵ Działalność Profesor Ireny Stasiewicz-Jasiukowej w Komitecie Historii Nauki i Techniki PAN przedstawia tekst Haliny Lichockiej opublikowany w niniejszym numerze „Kwartalnika Historii Nauki i Techniki”.

⁶ Działalność I. Stasiewicz-Jasiukowej jako Redaktora Naczelnego „Kwartalnika” przedstawia tekst Wandy Grębeckiej w niniejszym numerze.

⁷ Jeden z elementów tej dyskusji stanowiły recenzje ważnych publikacji z historii kultury i nauki, np. tomu II *Historii nauki polskiej*, Bogdana Suchodolskiego *Rozwoju nowożytnej filozofii człowieka czy kształtujących świadomość historyczną społeczeństwa*, jak np. *Małego słownika historii Polski*.

⁸ I. S t a s i e w i c z - J a s i u k o w a: *Poglądy na naukę w Polsce okresu Oświecenia na tle ogólnoeuropejskim*. Wrocław-Warszawa... 1967, s. 79.

⁹ Jak zauważył recenzent pracy *Poglądy na naukę w Polsce okresu Oświecenia na tle ogólnoeuropejskim* Waclaw Olśzewicz (Lwów), „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”. R. 13: 1968, nr 1, s. 150.

¹⁰ T. 2, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970, s. 289.

¹¹ I. S t a s i e w i c z - J a s i u k o w a: *Christian Wolff, die Wolffianer und die Katholizismus im Polen der Aufklärung*, [w:] *Europa in der Frühen Neuzeit. Festschrift für Günter Mühlhpfordt*. Band 5, Köln-Weimar-Wien 1999, s. 445–453

¹² [W:] *Z badań nad historią, oświatą i kulturą. Studia ofiarowane Ryszardowi W. Wołoszyńskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin i czterdziestą piątą pracy naukowej*, pod red. Jerzego Kukulskiego, Piotrków Trybunalski 2001 s. 203–214. Por. też I. S t a s i e w i c z - J a s i u k o w a: *War Kazimierz Narbutt ein Wolffianer?* [w:] *Europa in der Frühen Neuzeit. Festschrift für Günter Mühlhpfordt*. Band 6, Köln-Weimar-Wien 2002, s. 315–324.

¹³ W Jej przekonaniu oddziaływanie myśli oświeceniowej na nasze elity umysłowe widać wyraźnie już od czwartego dziesięciolecia XVIII w.

¹⁴ J. S t a s z e w s k i: *Zmiana zakresu oceny unii polsko-saskiej*, [w:] *Między polityką a kulturą*. Pod red. C. K u k l i, Warszawa 1999, s. 139–142. Świadectwem tego zresztą jest Societas Jablonoviana w Lipsku, silna emigracja polska w Saksonii w końcu stulecia (której zawdzięczamy, że S.B. Linde został „inkorporowany” ostatecznie do

kultury polskiej), czy wreszcie odwołania do saskiej dynastii w Konstytucji 3-maja oraz w konstytucji Księstwa Warszawskiego.

¹⁵ Niezbyt wyraźne, dyskusyjne różnice dwóch terminów można objaśnić następująco: *oświeceniem katolickim* nazywa się aktywny udział duchownych w tworzeniu oraz upowszechnianiu oświeceniowych idei, także wewnątrz Kościoła. „Duch oświecenia znalazł przystęp do biskupów, teologów, wychowawców kleru, a nawet do praktyk pobożności. Przejawił się również w antypapieskiej i propaństwańskiej postawie, episkopalizmie i próbach tworzenia Kościołów i liturgii narodowych, zracjonalizowanych kazaniach, katechezach, pobożności, w znaturalizowanym i upolitycznionym wychowaniu kleru oraz w braku zrozumienia dla sakramentalnego i religijnego ideału ślubów zakłonnych i celibatu kapłańskiego” (ks. Boleśław K u m o r: *Historia Kościoła*. Część 6. Lublin 1985, s. 67). To zjawisko w pełnej formie dotyczy niemal wyłącznie obszaru niemieckojęzycznego. Szerzej w życiu Kościoła katolickiego w XVIII w. dostrzec można też mniej radykalny nurt, dla którego można byłoby zarezerwować nazwę *katolicyzm oświecony*. Polegał on na poważnym traktowaniu obowiązków duszpasterskich i administracyjnych Kościoła (bez kontrreformacyjnych motywów i bez barokowej przesadnej pobożności). Katolicyzm oświecony charakteryzowała walka z przesadami i zabobonami, ogromny wysiłek katechetyczny, nacisk na działalność charytatywną, rezygnacja z kontemplacji na rzecz praktycznego działania, a także wychowywanie w duchu tolerancji wobec innych wyznań. Pierwszy termin wszedł już do naukowego obiegu i został przyjęty dość powszechnie, (por. np. Elisabeth Kovács: *Katholische Aufklärung und Josephinismus*. Wien 1979; Dieter Breuer: *Katholische Aufklärung und Theologie*. „Rottenburger Jahrbuch für Kirchengeschichte” 23: 2004, Karl Ottmar von Aretin: *Katholische Aufklärung im Heiligen Römischen Reich*, [w:] Tegoż: *Das Reich. Friedensgarantie und europäisches Gleichgewicht 1648–1806*. Stuttgart 1986, s. 75–90 itd.).

¹⁶ I. S t a s i e w i c z - J a s i u k o w a: *Człowiek i obywatel w piśmiennictwie naukowym i podręcznikach polskiego Oświecenia*. Wrocław-Warszawa... 1979, s. 11.

¹⁷ A. F. G r a b s k i: *Encyklopedia uniwersalna X.B.W.* (recenzja). „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”. R. 39: 1994, nr 3–4, s. 173.

¹⁸ C. V a s o l i: *Encyklopedyzm w XVII wieku*. Przeł. A. Aduszkiewicz, Warszawa 1989, s. 7.

¹⁹ „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”. R. 13: 1968, nr 1, s. 153.

²⁰ *Wstęp*, s. 7; Zob. też recenzję Janiny Rosickiej książki *Onufry Kopczyński – współpracownik Komisji Edukacji Narodowej*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”. R. 33; 1988, nr 2, s. 540.

²¹ Z. L i b i s z o w s k a: *Człowiek i obywatel...* „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”. R. 25: 1980, nr 3, s. 632.

²² Tamże, s. 633.

²³ I. S t a s i e w i c z - J a s i u k o w a: *Człowiek i obywatel...*, s. 11.

²⁴ Tamże, s. 7.

²⁵ *Spór z „Rozprawą o naukach i sztukach” J.J. Rousseau w polskich czasopismach XVIII wieku*. „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej”. T.VI: 1958, s.135–162.

²⁶ Polemikę tę zapoczątkowała publikacja Mignoniego pt. *Noctium Sarmaticarum vigiliae* (Warszawa 1751). Por. na ten temat I. Stasiewicz-Jasiukowa: *Pro ingeniis Polonorum disputatio*, [w:] *Jezuicka ars educandi*. Kraków 1995, s. 229–242.

²⁷ Zwraca na to uwagę J. Rosicka: dz. cyt., s. 540.

²⁸ Tamże, s. 5.

²⁹ *O książkach Komitetu Historii Nauki i Techniki wydawanych w latach 1994–2010*. Warszawa 2010, s. 23.

³⁰ Por. też I. Stasiewicz-Jasiukowa: *Czy Krzysztof Hilary Szembek był „współojcem” „Zbioru potrzebniejszych wiadomości”?* [w:] *Z badań nad polskimi księgozbiorami historycznymi. Bibliologia dyscypliną integrującą*. Warszawa 1993, s. 273–280.

³¹ S. 125–127.

³² Por. I. Stasiewicz-Jasiukowa: *O współpracy jezuicko-pijarskiej w Towarzystwie do Ksiąg Elementarnych. „Concordia parvae res crescunt, discordia vel maximae dilabuntur”*, [w:] *Jezuicka ars historica. Prace ofiarowane Księdzu Profesorowi Ludwikowi Grzebieniowi SJ*. Kraków 2001, s. 515–537.

³³ I. Stasiewicz-Jasiukowa: *O zespolowym dziele Komitetu Historii Nauki i Techniki Polskiej Akademii Nauk i „Ignatianum”*, [w:] *Wkład osiągnięć...*, s. 10.

³⁴ Była inicjatorką i animatorką współpracy Komitetu Historii Nauki i Techniki PAN z Towarzystwem Kultury Polskiej Ziemi Lidzkiej. Na ten temat zob. I. Stasiewicz-Jasiukowa: *Komitet Historii Nauki i Techniki Polskiej Akademii Nauk na Ziemi Lidzkiej*, [w:] *Jak Feniks z popiołów... Polacy na Ziemi Lidzkiej w latach 1987–1997*. Pod red. A. Kołyszki, Lida 1997, s. 79–86.

³⁵ Zob. I. Stasiewicz-Jasiukowa: *Pisanki „uczzone” w zbiorach Muzeum Pisanki w Ciechanowcu*. Ciechanowiec 2006 oraz I. Stasiewicz-Jasiukowa: *Pisanki kresowe w zbiorach Muzeum Pisanki w Ciechanowcu*. Ciechanowiec 2007.

³⁶ Bibliografia nie obejmuje wywiadów prasowych, które nie są bezpośrednio związane z historią nauki i kultury oraz wielu drobnych notatek z życia naukowego. Dla okresu do 1997 r. przewodnikiem po dorobku I. Stasiewicz-Jasiukowej była Jej publikacja pt. *Bibliografia prac z historii nauki Ireny Stasiewicz-Jasiukowej*. Warszawa 1997.

Halina Lichočka

Instytut Historii Nauki PAN
Warszawa

**PROF. DR HAB. IRENA STASIEWICZ-JASIUKOWA
PRZEWODNICZĄCA
KOMITETU HISTORII NAUKI I TECHNIKI PAN**

Gdy w roku 1990 prof. Irena Stasiewicz-Jasiukowa obejmowała funkcję przewodniczącej Komitetu Historii Nauki i Techniki PAN, miała za sobą niemal dwie dekady członkostwa w tej korporacji. Po raz pierwszy w skład Komitetu została bowiem powołana przez Sekretarza Wydziału Nauk Społecznych PAN w marcu 1972 r. Rozpoczynała się nowa, trzyletnia wówczas kadencja. Komitetem kierował prof. Bogusław Leśnodorski wraz ze swymi zastępcami – prof. Jerzym Bukowskim i prof. Jerzym Dobrzyckim.

Irena Stasiewicz-Jasiukowa była już wtedy pracownikiem naukowym o uznanym autorytecie i poważnym dorobku badawczym. Pięć lat wcześniej uzyskała habilitację w Zakładzie Historii Nauki, Oświaty i Techniki PAN (obecnie Instytut Historii Nauki im. Ludwika i Aleksandra Birkenmajerów). Z tą placówką związana była przez całe swoje zawodowe życie, od chwili ukończenia studiów polonistycznych w Uniwersytecie Warszawskim, aż do przejścia na emeryturę.

W prace Komitetu Historii Nauki i Techniki PAN od razu włączyła się bardzo aktywnie. Zresztą nie potrafiła inaczej. Jeśli podejmowała się jakichś zadań czy funkcji, realizowała je najlepiej jak to było możliwe, z pełnym zaangażowaniem, z pasją. Swoją aktywność w Komitecie rozpoczęła od zorganizowania

Komisji do spraw Upowszechniania Historii Nauki i Techniki. Informacje o dokonaniach stworzonej i kierowanej przez nią Komisji można odnaleźć w sprawozdaniach Komitetu, drukowanych rokrocznie w „Kwartalniku Historii Nauki i Techniki”.

W następnej kadencji, która rozpoczęła się w 1975 r., skład Prezydium uległ poważnej zmianie. Przewodniczącym został prof. Waldemar Voisè, honorowym przewodniczącym – prof. Bogdan Suchodolski, zaś zastępcą przewodniczącego – doc. Irena Stasiewicz-Jasiukowa, która od tego momentu już stale wchodziła w skład Prezydium. Była wiceprzewodniczącą, gdy przez trzy kolejne kadencje Komitetem kierował prof. Andrzej Grabski. Po nim, w wyniku tajnych wyborów, objęła następstwo.

Można by sądzić, iż bogate doświadczenie nowej przewodniczącej w sprawach Komitetu spowoduje kontynuację stylu jego działania. Przewidywania te sprawdziły się jednak tylko w niewielkim stopniu. Niebawem okazało się, że prof. Irena Stasiewicz-Jasiukowa (tytuł profesora otrzymała w 1983 r.) ma własną wizję zadań Komitetu i własne priorytety.

WYPRAWY BLISKIE I NIECO DALSZE

Charakterystycznym rysem działalności Komitetu Historii Nauki i Techniki PAN pod nowym berłem były sesje wyjazdowe. Poza niewątpliwymi walorami turystycznymi miały one na celu animowanie współpracy z pozawarszawskimi ośrodkami naukowymi – krajowymi i zagranicznymi. Organizowaniu tych sesji prof. Stasiewicz-Jasiukowa poświęcała wiele czasu i starań. Ważny był każdy, nawet najdrobniejszy szczegół. Nic tu nie było improwizacją. Na kilka tygodni wcześniej wraz ze swoim mężem, inż. Jerzym Jasiukiem (także członkiem Komitetu, przewodniczącym Komisji Historii Techniki) przemierzała całą trasę projektowanej wyprawy, uzgadniała program naukowy z miejscowymi współorganizatorami, rezerwowała noclegi, zamawiała posiłki. Te przygotowawcze, całkiem prywatne wyjazdy, nazywała żartobliwie „podróżami kwaterymistrzowskimi”. Organizacyjnym wkładem Polskiej Akademii Nauk było zapewnienie przewozu autokarem; wszelkie inne sprawy musiały być załatwione w Komitecie, zaś koszty wyjazdu pokrywali sami uczestnicy sesji.

Nie było dziełem przypadku, że pierwsza sesja wyjazdowa, w maju 1993 r., odbyła się na Wileńszczyźnie, w okolicach Nowogródka i Lidy, terenach dzisiejszej Białorusi. W tamte strony ciągnęły Irenę Stasiewicz-Jasiukową wspomnienia z najwcześniejszego dzieciństwa i nigdy niewygasły sentyment. Była rodowitą Lidzianką. Stamtąd od kilku pokoleń wywodziły się jej rodzinne korzenie.



Nad Niemnem, 1993 r.



Bóbrka. Muzeum Ignacego Łukasiewicza, 1999 r.



Europejska Wieś Bociania. Pentowo 2005 r.



Nowa Słupia 2006 r.

<http://rcin.org.pl>



„W podziękowaniu za wspaniałą sesję wyjazdową”. Z prof. Stanisławem Alexandrowiczem, 2006 r.



Jedno z ostatnich spotkań z Panią Profesor, październik 2010 r.
Na stole świeżo wydana publikacja *O książkach Komitetu Historii Nauki i Techniki PAN...*

Ona także urodziła się w Lidzie. Było to 11 lutego 1931 r. Jej rodzice byli absolwentami Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Ojciec, Witold Stasiewicz, ukończył medycynę i zaraz po studiach objął stanowisko lekarza powiatowego w przygranicznym Mołodecznie; później był lekarzem powiatowym w Lidzie. Matka, Maria ze Stasiewiczów Stasiewiczowa, uzyskała w Wilnie dyplom magistra filozofii w zakresie botaniki. Swojej matce poświęciła Irena Stasiewicz-Jasiukowa niewielką książkę¹, piękną, pełną ciepła i bardzo osobistą.

Witold Stasiewicz wybudował w Lidzie dom. Był to ładnie zaprojektowany, okazały budynek, w którym oprócz obszernego mieszkania dla rodziny znajdował się także gabinet lekarski z oddzielnym wejściem oraz na piętrze wygodne mieszkanie, przeznaczone dla lokatorów. Dom mieścił się przy ul. 11 listopada nr 4. Irena Stasiewicz-Jasiukowa знаła w tym domu każdy zakątek. Wyjechała stamtąd wraz z rodzicami na zawsze, w pierwszym transporcie repatriantów, wiosną 1945 r. Nowym miejscem zamieszkania stał się kresowo-swojski Białystok.

Zorganizowanie wyjazdu kilkudziesięcioosobowej grupy członków Komitetu Historii Nauki i Techniki PAN na Białoruś nie było wcale sprawą łatwą. Z pomocą przyszedł Polski Konsulat w Brześciu oraz księża Pijarzy ze Szczuczyna (Litewskiego), zainteresowani urządzeniem promocji nowej książki² pod redakcją Ireny Stasiewicz-Jasiukowej, poświęconej roli Pijarów w rozwoju nauki, szkolnictwa i kultury. Z pomocą księży Pijarów odbyła się nieco wcześniej rekonesansowa „podróż kwatermistrzowska”. Wtedy to, po raz pierwszy po wojnie, prof. Stasiewicz-Jasiukowa odwiedziła swoją Lidę. Rozpoznała znane dobrze niegdyś ulice i domy. Widziała także dom swoich rodziców, zadbany, w doskonałym stanie. Nie mogła jednak wejść do środka, bo nowy gospodarz nie uznał za stosowne zaprosić.

Pierwsza wyjazdowa sesja naukowa Komitetu udała się znakomicie. Na promocję książki przybyli do Szczuczyna nie tylko przedstawiciele miejscowej Polonii, ale także Białorusini z merem miasta na czele. Następnego dnia obrady, z udziałem również białoruskich akademików, toczyły się w Muzeum Adama Mickiewicza w Nowogródku. Uczestnicy sesji nawiązali miłe kontakty z Towarzystwem Kultury Polskiej Ziemi Lidzkiej, witającym gości z Polski chlebem i solą. Ognisko nad Niemnem, Świtez, krajobrazy stron mickiewiczowskich – to wszystko robiło bardzo silne wrażenie. W pewnym momencie, gdy konferencyjny autokar wolno przemieszczał się przez śródmiejskie ulice Lidy, a jego pasażerowie przyglądali się miastu, prof. Stasiewicz-Jasiukowa zawołała: – proszę spojrzeć w prawo, w tym domu mieszkałam!

Barwną, ilustrowaną świetnymi fotografiami, relację z tej sesji oraz prawie wszystkich następnych sesji wyjazdowych (a było ich w sumie 18) napisał Andrzej Sas-Jaworski. Tę i pozostałe jego relacje publikował na bieżąco „Kwar-

talnik Historii Nauki i Techniki”. Ukazywały się one także w popularnych czasopismach krajoznawczych.

Na Ziemię Lidzką i Nowogródzką Komitet Historii Nauki i Techniki PAN pod przewodnictwem prof. Ireny Stasiewicz-Jasiukowej wyjeżdżał czterokrotnie. Zebrania referatowe odbywały się w Nowogródku, Szczuczynie, Lidzie, Pińsku, Brześciu (w siedzibie Polskiej Macierzy Szkolnej) oraz w czasie podróży – w autokarze. Każdy z tych wyjazdów miał inny charakter tematyczny: jedna z sesji poświęcona była ogrodom i parkom historycznym w rezydencjach magnackich i dworach szlacheckich; inna stronom rodzinnym Ignacego Domeyki; jeszcze inna wiodła wzdłuż Kanału Ogińskiego aż nad Jezioro Wyganowskie.

Drugim poza Kresami, ulubionym terenem sesji wyjazdowych był Ciechanowiec, Białystok oraz Ziemia Suwalska i Augustowska. W Muzeum Rolnictwa im. ks. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu prof. Stasiewicz-Jasiukowa czuła się jak w domu. Odnosiło się wrażenie, że jest u siebie. Zwłaszcza było to widoczne w dworku myśliwskim, gdzie zostało zlokalizowane Muzeum Pisaneł, które powstało z cennej, liczącej ponad 1500 eksponatów, prywatnej kolekcji, zgromadzonej przez Panią Profesor i Jerzego Jasiuka. Oboje bywali tam często – służbowo i prywatnie troszcząc się o każdy element dworku, o skrzypiące podłogi, które trzeba naprawić, o nierówne schodki prowadzące na ganek, o kwiaty, które należy posadzić wokół.

Ciechanowiec doskonale nadawał się do wszelkich spotkań naukowych ze względu na piękną salę konferencyjną w Pałacu i wygodne noclegi na terenie skansenu. Komitet Historii Nauki i Techniki PAN korzystał z tego kilkakrotnie organizując sesje tematyczne, związane z kulturą, etnografią, zabytkami i przyrodą pobliskich okolic. Była więc sesja szlakiem muzułmańsko-tatarskim z udziałem imama Stefana Mustafy Mucharskiego poprzez meczety i cmentarze w Kruszyńianach i Bohonikach; była także sesja poświęcona kulturze prawosławnej, połączona z wyjazdem do Grabarki, Hajnówki i Supraśli oraz sesja dotycząca kultury żydowskiej ze zwiedzaniem synagogi w Tykocinie i degustacją dań w tamtejszej koszernej restauracji.

Inicjatorami wyprawy na Ziemię Suwalską i Augustowską byli skupieni w Komitecie historycy nauk przyrodniczych, współpracujący z Białowieską Stacją Naukową. W programie znalazł się Wigierski Park Narodowy wraz ze zlokalizowaną na Wigrach przedwojenną Stacją Hydrobiologiczną w Starym Folwarku. Wspomnieniowy referat na temat tej Stacji przedstawił prof. Gabriel Brzęk, który zaraz po studiach w 1939 r. pracował tam jako asystent pod kierunkiem prof. Alfreda Lityńskiego.

Gwoli sprawiedliwości przyznać należy, że niezależnie od osobistych preferencji geograficznych prof. Stasiewicz-Jasiukowa starała się nawiązywać kontakty z jak największą liczbą ośrodków naukowych w całym kraju. Bardzo pomocny okazał się w tym, jak zawsze niezawodny, inż. Jerzy Jasiuk, dyrektor

Muzeum Techniki NOT w Warszawie oraz inni członkowie komitetowej Komisji Historii Techniki. Komitet chętnie korzystał z ich wiedzy, szczerze udzielanej na temat najciekawszych zabytków kultury technicznej, miejsc, które warto odwiedzić i upowszechniać, muzeów, z którymi warto współdziałać. W rezultacie więcej sesji wyjazdowych wyruszało w innych kierunkach, niż ten wschodnio-kresowy.

Jedną z najciekawszych sesji, związana programowo z historią polskiego przemysłu naftowego, odbyła się w Bóbrce, Krośnie i Jedliczu. Tradycjom wydobycia soli poświęcona była sesja zorganizowana wspólnie z Dyrekcją Kopalni Soli w Bochni oraz miejscowym samorządem terytorialnym. Kilkakrotnie organizowane były wyjazdy naukowe do Staropolskiego Zagłębia Świętokrzyskiego. Bardzo interesująca okazała się wyprawa do Stalowej Woli, połączona ze zwiedzaniem wspaniałej, bardzo nowocześnie prezentowanej wystawy, ukazującej budowę i dorobek Centralnego Okręgu Przemysłowego – rekordowego osiągnięcia przedwojennej Polski.

Były też wyjazdy związane z etnografią i językoznawstwem. Ich szlaki wiodły na Mazowsze – w okolice Łowicza, na Kaszuby i na Kurpie.

WYDAWNICTWA

Ażeby w Komitecie Historii Nauki i Techniki PAN rozpocząć nieistniejącą wcześniej działalność wydawniczą, trzeba było energii i entuzjazmu prof. Stasiewicz-Jasiukowej. Ona sama jednakże zasługę w tym względzie przypisywała przede wszystkim Wiceprzewodniczącej Wydziału I Nauk Społecznych PAN – prof. Monice Sękowskiej-Gluk (Hamannowej), która poparła pomysł zainicjowania serii „Rozprawy z dziejów nauki i techniki”, zapewniła od strony finansowej jego realizację oraz powierzyła Przewodniczącej Komitetu funkcję redaktora naukowego³.

Pierwszy tom tej serii ukazał się już w 1994 r. Była to praca zbiorowa pod redakcją Andrzeja Nadolskiego, napisana przez archeologów i historyków, dotycząca średniowiecznej techniki wojskowej w Polsce⁴.

Jeszcze w tym samym roku wyszły dwie kolejne książki; tom II i tom III serii. Tom II stanowiła monografia⁵ pióra Jarosława Kurkowskiego na temat czasopism naukowych, wydawanych w Warszawie w czasach panowania Augusta III. Pozycja ta zapoczątkowała bardzo owocną, kilkanaście lat trwającą współpracę Komitetu z młodym, początkującym wówczas Wydawnictwem RetroArt. Tomem III natomiast była praca⁶ autorstwa Ireny Stasiewicz-Jasiukowej o Ignacym Krasickim i jego Encyklopedii Uniwersalnej.

Następne książki w tej serii ukazywały się z częstotliwością zależną od wysokości dofinansowania, przyznanego na ten cel Wydziałowi I Nauk Społecznych PAN. Bywały pod tym względem lata lepsze i gorsze. Można przyjąć,

iż średnio pozwalało to na wydanie jednej książki rocznie.

W okresie, gdy wydawnictwami Komitetu Historii Nauki i Techniki PAN kierowała prof. Irena Stasiewicz-Jasiukowa, czyli w latach 1993–2011, seria „Rozpraw...” rozrosła się do 21 tomów, na które złożyły się monografie naukowe z zakresu polskiej i powszechnej historii nauki, kultury i techniki.

Znacznie młodsza od „Rozpraw...” była tak zwana seria białoruska, także uruchomiona i prowadzona przez prof. Stasiewicz-Jasiukową. Była rezultatem ożywionej współpracy Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lidzkiej z Komitetem, nawiązanej podczas sesji wyjazdowych na Białoruś. Oficjalny tytuł tej serii brzmiał: „Wybitni Polacy na Ziemi Lidzkiej”. Składały się na nią niewielkie, liczące poniżej 100 stron, popularno-naukowe tomiki, pisane w dwóch językach: polskim i białoruskim.

Prekursorem serii była książka⁷ trzech autorów: Pawła Komorowskiego, Jarosława Kurkowskiego i Tadeusza M. Nowaka, wydana nakładem Komitetu, z okazji jubileuszu dziesięciolecia funkcjonowania lidzkiego Towarzystwa. Została napisana po polsku i stanowiła bardzo dobrze przyjęty upominek. Na jej okładce i na wewnętrznej stronie tytułowej wydrukowano dedykację: „Towarzystwu Kultury Polskiej Ziemi Lidzkiej w dziesięciolecie założenia pierwszej polskiej organizacji na Białorusi z życzeniami dalszej owocnej działalności, Komitet Historii Nauki i Techniki Polskiej Akademii Nauk”

Pierwszy tomik serii (jeszcze tylko w języku polskim) ukazał się w 1999 r., wydany przy współdziałaniu finansowym Polskiej Fundacji Upowszechniania Nauki w Warszawie oraz Fundacji Armii Krajowej w Londynie. Autorami książki⁸ byli Paweł Komorowski i Aleksander Kołyszko – prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lidzkiej.

Wszystkie następne tomiki były już dwujęzyczne. Autorami polskiej wersji językowej byli członkowie i współpracownicy Komitetu. Przekład na język białoruski oraz druk finansowało Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Lidzkiej, okładkę zaś fundowało Wydawnictwo RetroArt. W ten sposób połączonymi siłami udało się do roku 2011 opublikować 11 pozycji tej serii. Cały nakład pozostawał na Białorusi i trafiał do tamtejszych szkół.

Obie serie stanowiły priorytet działalności wydawniczej Komitetu, ale do końca jej nie wyczerpywały. Pod auspicjami Komitetu ukazało się bowiem jeszcze 7 pozycji pozaseryjnych. Były to na ogół opracowania zbiorowe, często stanowiące pokłosie organizowanych przez Komitet zebrań i konferencji naukowych. Przykładem tego może być ciesząca się dużym zainteresowaniem i kilkakrotnie wznawiana książka o lwowskim środowisku naukowym⁹ w latach II wojny światowej, albo inna – poświęcona językowi kaszubskiemu¹⁰. Wśród tych pozaseryjnych wydawnictw znalazła się także jedna książka opublikowana w dwóch językach: angielskim i niemieckim. Było to opracowanie¹¹ zbiorowe na temat polskich szkół językoznawczych w XX w.

KOMITET, CZYLI TWÓRCZY ZESPÓŁ NAUKOWY

W okresie, kiedy prof. Irena Stasiewicz-Jasiukowa była przewodniczącą Komitetu Historii Nauki i Techniki PAN, członkowie tego gremium byli rekrutowani spośród samodzielnych pracowników naukowych poprzez tajne, korespondencyjne, ogólnopolskie wybory. Charakter Komitetu wymagał dodatkowo, aby byli to specjaliści rozmaitych dyscyplin nauki i techniki, zajmujący się historią swoich kierunków badawczych. Wyłoniony w drodze wyborów skład Komitetu stanowił zatem grupę osób reprezentujących liczne i na ogół niepowiązane wzajemnie ze sobą specjalności. Siłą rzeczy nie była to więc grupa zintegrowana. Nawet historia nauki, ze względu na specjalizacyjną rozbieżność, nie mogła być w tym przypadku dostatecznym spoiwem.

Prof. Stasiewicz-Jasiukowa potrafiła temu zaradzić. Była przeświadczona, że wspólnie realizowane zadanie, angażujące wszystkich, albo przynajmniej większość członków Komitetu, będzie stanowiło czynnik, który zdoła przekształcić tę wielodyscyplinarną grupę w zgrany, twórczy zespół.

Tym wspólnym, integrującym zadaniem stało się opracowanie tematu dotyczącego wkładu Jezuitów do nauki i kultury w Polsce. Po niedawnym sukcesie, jaki odniosła książka poświęcona Pijarom, można było oczekiwać podobnych rezultatów i tym razem. Pomysł właściwie narzucał się sam, zwłaszcza że w skład Komitetu wchodził dwaj księża Jezuitów: ks. prof. dr hab. Ludwik Grzebień oraz ks. prof. dr hab. Roman Darowski, obaj reprezentujący Wyższą Szkołę Filozoficzno-Pedagogiczną „Ignatianum” w Krakowie.

Komitet we współpracy z „Ignatianum” pracował nad tym tematem kilka lat. W efekcie powstało obszerne, pierwsze w historiografii polskiej dzieło¹², które w tak wszechstronny sposób ukazało ogromny, wielokierunkowy dorobek naukowy Towarzystwa Jezusowego oraz znaczenie tego dorobku dla historii nauki w Polsce.

Współpraca Komitetu Historii Nauki i Techniki PAN z krakowskim „Ignatianum” trwała dalej przynosząc obopólne korzyści. Niewiele czasu upłynęło, gdy powstał następny projekt, realizacja którego wymagała udziału historyków nauki wielu specjalności. Komitet nadawał się do tego doskonale. Projekt dotyczył upowszechnienia wybranych, dawnych i nowszych, osiągnięć polskiej nauki i techniki, które w istotny sposób wzbogaciły światowe dziedzictwo cywilizacyjne.

Praca nad tym ambitnym projektem nie należała do łatwych. Została wykonana w czasie niespełna czterech lat, absorbując przy tym większość zebrań plenarnych. Autorzy ukończonych już rozdziałów prezentowali je na tych posiedzeniach jako referaty. Toczone następnie dyskusje były jednocześnie pierwszymi reakcjami ze strony odbiorców, w tym przypadku na dodatek odbiorców fachowych i wymagających. Dla autorów tekstów stanowiło to oko-

liczność niezwykle użyteczną, ponieważ pozwalało dostrzec i skorygować ewentualne pomyłki, braki czy inne potknięcia. Niezależnie od tych dyskusji każdy rozdział projektowanej całości był wysyłany do właściwego recenzenta.

W rezultacie zespołowych działań Komitetu i jego współpracowników powstały dwie książki, bardzo starannie wydane nakładem „Ignatianum” przez Wydawnictwo WAM w Krakowie. Pierwsza została napisana w języku polskim¹³, druga po angielsku¹⁴ – dla obcokrajowców. Wszystkie egzemplarze wersji angielskiej, poza nielicznymi pozostawionymi w kraju, zostały rozprowadzone zagranicą.

ROZMAITE SPRAWY BIEŻĄCE

Było ich wiele. Właściwie ciągle zajmowały czas i uwagę, począwszy od rocznych sprawozdań, które należało przygotować w styczniu, poprzez organizowanie zebrań plenarnych oraz zebrań Prezydium, planowanie budżetu, sporządzanie planu wydawniczego, wreszcie na rozległej korespondencji krajowej i zagranicznej skończywszy.

Niebawem zakres działań jeszcze się poszerzył, ponieważ na mocy Uchwały z dnia 18 listopada 1996 r., Prezydium Polskiej Akademii Nauk powierzyło Komitetowi Historii Nauki i Techniki PAN funkcję Komitetu Narodowego ds. Współpracy z Międzynarodową Unią Historii i Filozofii Nauki/ Wydział Historii Nauki i Techniki (International Union for History and Philosophy of Science/ Division of History of Science and Technology, IUHPS/DHST). Dla Komitetu było to bardzo ważne wydarzenie, gdyż wybitnie wzmacniało jego międzynarodowy prestiż.

Od tamtego momentu aktywna współpraca Komitetu z IUHPS/DHST trwała nieprzerwanie. Komitet uczestniczył w opracowywaniu naukowego programu Międzynarodowych Kongresów Historii Nauki i Techniki, odbywających się co 4 lata w różnych ośrodkach naukowych na świecie, miał swoich reprezentantów na Zgromadzeniach Ogólnych Unii, a także swoich reprezentantów we władzach wykonawczych Unii w ciągu kilku kadencji.

Ten sam 1996 r. okazał się dla Komitetu podwójnie sprzyjający, bowiem Prezydium PAN powołało jego Przewodniczącą – prof. Stasiewicz-Jasiukową na członka Komitetu Narodowego ds. Współpracy z Międzynarodową Radą Unii Naukowych (International Council of Scientific Unions, ICSU).

Było więc czym się zajmować. Najbardziej w te wszystkie sprawy angażowała się sama Przewodnicząca. Była osobą niezwykle skrupulatną i obowiązkową. Wszystko musiało być wykonane najlepiej i w terminie. Chciała wiedzieć o każdym aspekcie, jeśli tylko w jakiś sposób dotyczył Komitetu. Inicjowała ogólnokrajowe akcje na rzecz rozwoju i upowszechniania historii nauki

i techniki w szkołach i uczelniach wyższych. Gdy zachodziła potrzeba, interweniowała – z własnego przekonania lub na prośbę – w sprawach leżących w gestii Komitetu. Wszystkie te ambitne działania realizowane były z większą lub mniejszą pomocą członków Prezydium Komitetu. Dlatego też istniała stała komunikacja, bezpośrednia lub telefoniczna, z osobami uczestniczącymi w podjętych zadaniach. Najściślejsza łączność występowała, z natury rzeczy, między Przewodniczącą i sekretarzem naukowym.

Ulubionym przez prof. Irenę Stasiewicz-Jasiukową miejscem spotkań w sprawach komitetowych była, mieszcząca się na rogu Świętokrzyskiej i Nowego Świata w Warszawie, elegancka kawiarnia „Nowy Świat”. Bywała tam często, toteż przyjmowano ją tak, jak się przyjmuje ważnego gościa. Kelnerka wskazywała stolik, zwykle ten sam, jakby specjalnie zarezerwowany – pod oknem, tyłem do ostrego światła, w błękitnej Sali dla niepalących. Pani Profesor doskonale komponowała się z tym wnętrzem, zwłaszcza gdy miała na głowie swój czarny kapelusz z dużym rondem, w którym wyglądała znakomicie. Lubiła ten charakterystyczny, kawiarniany rozgwar zmieszany z cichymi i delikatnymi dźwiękami pianina.

W tej atmosferze nawet najtrudniejsze rozmowy były przyjemnością. Zwykle trwały dosyć długo. Tam pisało się odręcznie listy, układało odpowiedzi w rozmaitych sprawach, konsultowało sprawozdania, omawiało program naukowy najbliższego posiedzenia plenarnego lub sesji wyjazdowej, układało plany wydawnicze – słowem omawiało się i załatwiała wszystko, co aktualnie było do załatwienia.

Dziś nie ma już tej kawiarni i nie ma Pani Profesor. Z Komitetem Historii Nauki i Techniki PAN była do końca. Gdy nowe przepisy nie pozwoliły wybrać jej ponownie na funkcję Przewodniczącej, została Honorową Przewodniczącą i z właściwą sobie energią zajęła się kierowaniem działem wydawniczym.

Odeszła w pierwszy dzień wiosny, 21 marca 2011 r. Trwały wtedy posiedzenie plenarne Komitetu Historii Nauki i Techniki PAN, tematycznie związane z obchodami Międzynarodowego Roku Chemii. Referat o działalności polskich chemików w czasie II wojny światowej wygłaszał prof. Roman Mierzecki. W programie drugiej części zebrania prof. Irena Stasiewicz-Jasiukowa miała przedstawić dokonania wydawnicze w minionym roku i plany do końca kadencji. Nikt się nie spodziewał, że ten punkt programu już nie zostanie zrealizowany.

Przypisy

¹ Irena Stasiewicz-Jasiukowa: *Lidzianka. O Marii Stasiewiczowej – Mojej Mamie – wspomnienia*. Warszawa-Lida 2008, 55 s., il.

² *Wkład Pijarów do nauki i kultury w Polsce XVII – XIX w.* Praca zbiorowa pod red. Ireny Stasiewicz-Jasiukowej. Warszawa-Kraków 1993.

³ O książkach Komitetu Historii Nauki i Techniki PAN wydawanych w latach 1994 – 2010. O wszystkim. Rozmowa prof. dr hab. Ireny Stasiewicz-Jasiukowej z Dariuszem Kozłowskim. Katalog książek z serii „Rozprawy z dziejów nauki i techniki”. Galeria autorów. Warszawa 2010. 68 s., il.

⁴ Red. Andrzej N a d o l s k i: *Polska technika wojskowa do 1500 roku*. Warszawa 1994.

⁵ Jarosław K u r k o w s k i: *Warszawskie czasopisma uczone doby Augusta III*. Warszawa, RetroArt 1994.

⁶ Irena Stasiewicz-Jasiukowa: *Encyklopedia uniwersalna Księcia Biskupa Warmińskiego i jej rola w edukacji obywatelskiej czasów stanisławowskich*. Warszawa, RetroArt 1994.

⁷ Paweł K o m o r o w s k i, Jarosław K u r k o w s k i, Tadeusz Marian N o w a k: *Z dziejów Ziemi Lidzkiej*. Warszawa, Retro Art 1997.

⁸ Paweł K o m o r o w s k i, Aleksander K o ł y s z k o: *Ludwik Narbutt. Z dziejów historycznej świadomości Polaków na Ziemi Lidzkiej*. Warszawa-Lida 1999.

⁹ Red. Irena Stasiewicz-Jasiukowa: *Lwowskie środowisko naukowe w latach 1939–1945. O Jakubie Karolu Parnasie*. Wydanie czwarte poprawione i poszerzone. Warszawa 1993.

¹⁰ Red. Jerzy T r e d e r: *Kaszubszczyzna w przeszłości i dziś*. Warszawa 2006. [tytuł, spis treści, Wstęp i streszczenia rozdziałów również w języku kaszubskim].

¹¹ Red. Irena B a j e r o w a: *Schools of Polish Language studiem in 20th century. Schulen polonistischer Sprachwissenschaft im 20. Jh.* Warsaw 2004.

¹² Red. Irena Stasiewicz-Jasiukowa: *Wkład Jezuitów do nauki i kultury w Rzeczypospolitej Obojga Narodów i pod zaborami*. Kraków-Warszawa 2004.

¹³ Red. Irena Stasiewicz-Jasiukowa: *Wkład osiągnięć polskiej nauki i techniki do dziedzictwa światowego*. Kraków-Warszawa 2009.

¹⁴ Edit. Irena Stasiewicz-Jasiukowa: *The Contribution of Polish Science and Technology to World Heritage*. Kraków-Warszawa 2010.

W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową ocenę roli i znaczenia nauki i techniki w rozwoju państwa. W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową ocenę roli i znaczenia nauki i techniki w rozwoju państwa. W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową ocenę roli i znaczenia nauki i techniki w rozwoju państwa.

W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową ocenę roli i znaczenia nauki i techniki w rozwoju państwa. W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową ocenę roli i znaczenia nauki i techniki w rozwoju państwa. W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową ocenę roli i znaczenia nauki i techniki w rozwoju państwa.

W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową ocenę roli i znaczenia nauki i techniki w rozwoju państwa. W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową ocenę roli i znaczenia nauki i techniki w rozwoju państwa. W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową ocenę roli i znaczenia nauki i techniki w rozwoju państwa.

W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową ocenę roli i znaczenia nauki i techniki w rozwoju państwa. W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową ocenę roli i znaczenia nauki i techniki w rozwoju państwa. W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową ocenę roli i znaczenia nauki i techniki w rozwoju państwa.

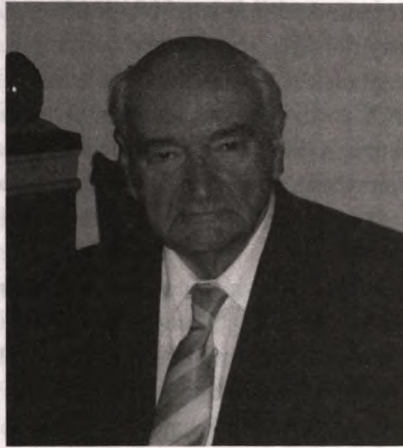
Prace Komisji

W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową ocenę roli i znaczenia nauki i techniki w rozwoju państwa. W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową ocenę roli i znaczenia nauki i techniki w rozwoju państwa. W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową ocenę roli i znaczenia nauki i techniki w rozwoju państwa.

Józef Pilatowicz

Instytut Historii

Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego
w Siedlcach



PROFESOR TADEUSZ MARIAN* NOWAK (1917–2010)
– HISTORYK TECHNIKI WOJSKOWEJ
I REDAKTOR „KWARTALNIKA HISTORII NAUKI I TECHNIKI”

Profesor Tadeusz Marian Nowak zmarł 28 maja 2010 r. w wieku 93 lat¹. Podkreślam wiek, ponieważ był już jednym z ostatnich, jeśli nie ostatnim historykiem, który niemal całe historyczne wykształcenie uniwersyteckie zdobył przed wybuchem II wojny światowej, a więc w okresie II Rzeczypospolitej, wkracza-

* Przez wiele lat T.M. Nowak używał tylko imienia Tadeusz. Zapewne w 1974 r. dodał drugie imię Marian. W 1973 r. w składzie redakcji „Studiów i Materiałów do Historii Wojskowości” jest jeszcze tylko Tadeusz, ale w 1974 r. na XI Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich w Toruniu był już Tadeusz Marian (por. przypis 68). Zmiana była podyktowana, jak można sądzić, faktem mylenia T.M. Nowaka z innym Tadeuszem Nowakiem (1909–1980), również absolwentem historii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Por. J. Maroń: *Wokół teorii rewolucji militarnej. Wybrane problemy*. Wrocław 2011 s. 91.

jąc w lata Polski Ludowej już jako człowiek w dużej mierze ukształtowany, także pod względem naukowym.

1. DZIECIŃSTWO I MŁODOŚĆ

T.M. Nowak już od najmłodszych lat przejawiał wielostronne zainteresowania o imponującej amplitudzie, od humanistyki począwszy na matematyce i fizyce skończywszy. Zapewne był to rezultat wpływu rodziców i panującej atmosfery w rodzinie nauczycielskiej.

Urodził się u schyłku monarchii austro-węgierskiej, 24 czerwca 1917 r. w Krakowie w rodzinie inżynierskiej, jego dwaj dziadkowie i ojciec byli inżynierami. Ojciec, Rudolf nauczał elektrotechniki w Szkole Przemysłowej² w Bielsku, która posiadała w l. 20. XX w. działy: mechaniczny, włókienniczy i farbiarski. Prowadzono w niej 2-letnią szkołę mistrzów maszynowych, elektrycznych i farbiarskich; specjalne kursy: dla maszynistów, palaczy, elektromonterów, tkaczy. Szkoła posiadała warsztaty: mechaniczny, farbiarski, elektryczny i pracownię budowlaną³.

Można zatem sądzić, że T.M. Nowak z techniką, w różnych jej przejawach, stykał się na co dzień, tym bardziej, że jego ojciec zajmował się w domu stolarstwem, ślusarstwem, mechaniką precyzyjną i radiotechniką. Po ukończeniu (1927) szkoły powszechnej wybrał jednak naukę w bielskim Polskim Gimnazjum Państwowym typu humanistycznego, z którego „wyniósł dobrą znajomość języków łacińskiego i niemieckiego, lecz także solidne podstawy w zakresie matematyki i fizyki, umożliwiające późniejsze samokształcenie w tych dziedzinach”⁴.

Wychowywał się w atmosferze patriotycznej, jego ojciec uczestniczył m.in. w walkach (1919) z wojskami czeskimi o Śląsk Cieszyński, a po osiedleniu się w Bielsku brał udział w polonizacji miasta poprzez zmianę niemieckich nazw ulic, co okupił dotkliwym pobiciem⁵.

Z domu wyniósł także początki języka francuskiego, znajomość języka niemieckiego przysłała mu stosunkowo łatwo, albowiem spotykał się z nim na co dzień w Bielsku. Szczególne zdolności językowe oraz wytrwałość w samokształceniu owocowały już w gimnazjum poznaniem języka jidysz: „W zasadzie jednak miasto żyło – przynajmniej w moim dziecięco-młodzieżowym odczuciu – dość spokojnie, jako organizm trójjęzyczny, co można było zauważyć choćby na afiszach, ogłaszających np. przybycie cyrku, czy zapowiedź jakieś innej imprezy, były one bowiem najczęściej zredagowane w zgodzie obok siebie egzystujących językach: polskim, niemieckim i żydowskim. Ten ostatni intrygował mnie odrębną hebrajską czcionką do tego stopnia, że będąc w VII klasie gimnazjalnej kupiłem w polskiej księgarni »Kresy«, której właścicielem był pan Wolanin (oprócz niej istniała w Bielsku oczywiście i niemiecka księgarnia) wydaną w 1924 r. niewielką, ale doskonałą jako podręcznik, książeczkę Piotra

Grzegorzcyka »Język żydowski (żargon). Podręcznik dla Polaków«. Z niej nauczyłem się wkrótce alfabetu, a znając już niezłe język niemiecki, mogłem czytać afisze, ale nawet gazety wydawane w Polsce w języku jidisz: »Hajnt«, »Hajntige Najes« czy »Tagblat«⁶.

Znajomość kilku języków znakomicie ułatwiła mu wybór, zgodnie z zainteresowaniami, kierunku studiów, a w trakcie pracy naukowej wszechstronne poznanie literatury epoki i publikacji wydawanych w tzw. krajach kapitalistycznych.

Wbrew dotychczasowej inżynierskiej tradycji rodzinnej T.M. Nowak wybrał (1935) studia historyczne na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie w latach 1935–1939 mógł uczyć się na wykładach najwybitniejszych historyków polskich w tym okresie: Władysława Semkowicza, Ludwika Piotrowicza, Jana Dąbrowskiego, Romana Grodeckiego, Władysława Konopczyńskiego, Kazimierza Piwarskiego, Stanisława Kota. Uczestniczył w seminariach W. Semkowicza, L. Piotrowicza i S. Kota. Rozwinął tu gimnazjalne zainteresowania starożytnością i kartografią, przy czym w zakresie tej drugiej odbył na UJ specjalny kurs i brał udział w wykładach oraz ćwiczeniach terenowych z miernictwa na Wydziale Rolniczym. Starożytności poświęcił pracę magisterską *Zagadnienie pochodzenia pisma w świetle relacji autorów starożytnych*, napisanej pod kierunkiem prof. L. Piotrowicza, a obronionej w czerwcu 1947 r. Dlatego podczas studiów brał udział w zajęciach z języków semickich, języka greckiego, z gramatyki historycznej i porównawczej.

2. OKUPACJA

W przywołanych biogramach T.M. Nowaka (por. przypis 1), napisanych przez współpracowników i uczniów bardzo łatwo dostrzec lukę obejmującą okres wojny i okupacji. To znamienne milczenie nasuwa czytelnikom różnego rodzaju przypuszczenia, w tym najbardziej negatywne. Niestety, te ostatnie znalazły potwierdzenie w źródłowej książce Anetty Rybickiej, poświęconej Instytutowi Niemieckiej Pracy Wschodniej w Krakowie, w którym T.M. Nowak pracował w latach 1940–1945 w charakterze pomocnika w referacie badań żydoznawczych, kierowanym przez dr. Josefa Sommerfeldta⁷.

Instytut powołał do życia 20 kwietnia 1940 r. Hans Frank, Generalny Gubernator, i postawił zadanie badania niemieckich dokonań w Polsce. Zlokalizował go w miejscu dotychczasowego UJ. W głównym budynku UJ mieściła się dyrekcja Instytutu, w Collegium Maius zaś i Kolegium Nowodworskiego przy ul. Św. Anny – pomieszczenia sekcji. Instytut dzielił się na sekcje, jedną z nich była sekcja badań rasowych, a jej najważniejszym referatem referat do badań żydoznawczych, w którym pracował T. M. Nowak. Niemieccy pra-

cownicy referatu opracowywali Judenfrage na podstawie literatury polskiej⁸. Interesowali się rolą Żydów w polskiej gospodarce, handlu, miastach, przemyśle, zwłaszcza w małych zakładach przemysłowych⁹.

Współpracą polskich pracowników naukowych z Instytutem sterowali profesorowie Mieczysław Małecki i W. Semkowicz, ten drugi doradzał i proponował Niemcom polskich współpracowników¹⁰. Miejscem pracy większości Polaków zatrudnionych w Instytucie z racji przypisanych im zadań były najczęściej biblioteki i archiwa. Spędzali tu z reguły pół dnia, od godzin porannych do południowych, najczęściej zbierając materiały do publikacji niemieckich pracowników, a T.M. Nowak pracował dodatkowo „nad oprawą publicznych wystąpień Sommerfeldta [...]”¹¹.

A. Rybicka na podstawie sprawozdań, wspomnień, protokołów z powojennych przesłuchań, ustaleń uczelnianych komisji dyscyplinarnych (nie powołuje się na żadną wypowiedź T.M. Nowaka) podjęła próbę ustalenia przesłanek, którymi kierowali się Polacy podejmując pracę w Instytucie. Były one następujące: „Niemal każdy z pracujących w Instytucie Polaków uznał za oczywistą i usprawiedliwioną chęć wstąpienia tam z pobudek materialnych”, „możliwość kontynuowania własnych prac badawczych oraz ratowania polskich zbiorów bibliotecznych”, uzupełnienia fachowego wykształcenia, możliwość nauki języków angielskiego i niemieckiego, „możność studiowania niem. metod organizacji pracy naukowej i ich polityki personalnej”, „opracowywane tematy mogą przydać i nauce polskiej”¹² i wielu innych mniej lub bardziej prawdopodobnych powodów.

Szczegółowe ustalenie powodów rozpoczęcia pracy T.M. Nowaka w tym Instytucie, zakresu jego obowiązków, wykonywanych prac i badań wymaga bardzo szczegółowych kwerend w archiwum UJ i archiwach niemieckich.

Po zakończeniu II wojny światowej w obronie Polaków pracujących w Instytucie skutecznie wystąpił prof. W. Semkowicz: „Głównym podejrzanym o kolaborację, tj. Antoninie Dylewskiej, dr. Bronisławowi Jasickiemu, mgr. Andrzejowi Lorentskiemu, dr. Oldze Łaszczyńskiej, Stanisławie Miłatowej, doc. dr. Janowi Moszewowi, mgr. Tadeuszowi Nowakowi, dr. Marianowi Plezi, dr. Franciszkowi Sławskiemu, dr. Antoniemu Swaryczewskiemu, mgr. Bronisławowi Średniawie i dr. Tadeuszowi Ulewiczowi nie wytoczono dochodzenia dyscyplinarnego i uwolniono od stawianych zarzutów. W uzasadnieniu orzeczeń Komisji Senatu Akademickiego UJ, powołanej do zbadania działalności pracowników naukowych UJ w Instytucie, można przeczytać: »Komisja nie dopatrzyła się u żadnej z wymienionych osób złych pobudek, ani ile chodzi o samo podjęcie zadań w O.I., ani o sposób ich pełnienia. Przeciwnie: Komisja ustala, że wszyscy oni działali w mniej lub więcej ścisłym porozumieniu ze swymi przedwojennymi przełożonymi, których – słusznie lub błędnie – uważali za powołanych do udzielania im wyraźnej czy milczącej aprobaty tej pracy«. [...] Komisja Senatu

Akademickiego Uniwersytetu Jagiellońskiego »tylko niewielkiej grupie młodych pracowników udzieliła upomnienia [tj. Oldze Łaszczyńskiej, Tadeuszowi Nowakowi, Marianowi Plezi, Antoniemu Swaryczewskiemu i Bronisławowi Średniawie – dop. A.R.], zważywszy, że [...] ich udział w pracach Ostinstytutu był nieistotny i nie przyniósł szkody interesom polskim«¹³. Upomnienia, choć złagodzone okolicznością nie zdawania sobie sprawy z konsekwencji wstąpienia do Instytutu, miały swoje źródło w uznaniu motywów podjęcia tam pracy za niewystarczające.

Po wnikliwej analizie materiałów archiwalnych, A. Rybicka, w odróżnieniu od komisji dyscyplinarnych, prezentuje jednoznaczną ocenę osób pracujących w Instytucie: „Wydaje się więc, że Instytut nie odegrał znaczącej roli w wspieraniu nauki niemieckiej. Szkodził jednak nauce polskiej, poniżając jej osiągnięcia, a wynosząc dokonania niemieckie. Ze zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej umiał wybrać, a nawet zagarnąć dla siebie to, co uważał za niemieckie. Tym samym ograbił kulturę polską. Pomagał też władzom Rzeszy i GG w zaprowadzeniu »nowego europejskiego porządku«. Przygotowywał plany reorganizacji GG po uprzednim przestudiowaniu »sprzyjających« temu warunków polskich. W ten m.in. sposób pomógł polityce narodowego socjalizmu w jej drodze do ruiny. [...] Dla nas Polaków, niechlubną kartą pozostaje współpraca licznych wybitnych polskich pracowników naukowych z niemieckim Institut für Deutsche Ostarbeit”¹⁴.

W konkluzji książki A. Rybicka jednoznacznie stwierdza: „Pośpiech w przywracaniu powojennego życia naukowego na wyższych uczelniach i późniejsze niepodejmowanie – zapewne także z poczucia wstydu – zagadnienia kolaboracji polskich pracowników naukowych z Niemcami mocno złagodziły owo »zgodne potępienie«. Często zaprzeczano zjawisku kolaboracji, często pomniejszano jego rozmiary, a to prowadziło stopniowo do niemal całkowitego zapomnienia problemu”¹⁵. Opublikowane za życia T.M. Nowaka jego życiorysy są właśnie ilustracją tego zjawiska, okres okupacji w nich nie istnieje, tym samym ulega powolnemu zapomnieniu.

3. UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI I WOJSKOWE INSTYTUCJE HISTORYCZNE W WARSZAWIE

Od połowy lutego 1945 r. T.M. Nowak rozpoczął pracę na UJ jako młodszy asystent prof. L. Piotrowicza, prowadzącego seminarium historii starożytnej. Adiunktem był wówczas dr Józef Wolski, wybitny znawca dziejów starożytnych, autor podręcznika akademickiego, z którego korzystało wiele pokoleń studentów historii na uczelniach polskich¹⁶. Nie mając perspektyw dalszej pracy (nie znamy przyczyn odejścia T.M. Nowaka z seminarium prof. L. Piotrowicza)

u prof. L. Piotrowicza przeniósł się w 1948 r. na seminarium historii gospodarczej prof. R. Grodeckiego, pełniąc tu obowiązki młodszego i starszego asystenta do 1951 r. Przygotował tu dużą część rozprawy doktorskiej pt. *Miasta małopolskie do 1506 r.* Pracę nad nią przerwało przejście T.M. Nowaka do Warszawy, gdzie zajął się inną problematyką, m.in. techniką wojskową w epoce nowożytnej.

W Krakowie T.M. Nowak zapoznał się z warsztatem historycznym na seminariach najwybitniejszych historyków polskich, którzy przywiązywali wielką wagę do studiowania źródeł i ich interpretacji. L. Piotrowicz był świetnym wykładowcą, prowadził bardzo popularne seminarium i proseminarium. Seminarium z historii starożytnej polegało na czytaniu źródeł, tłumaczeniu ich z oryginału i komentowaniu¹⁷. Zainteresowania badawcze prof. R. Grodeckiego koncentrowały się na dziejach gospodarczych, społecznych, historii osadnictwa, Polsce Piastowskiej. W opinii prof. Jerzego Wyrozumskiego seminarium prof. R. Grodeckiego po II wojnie światowej „było świetną szkołą źródłoznawstwa”¹⁸. Z doświadczeń zdobytych na tych seminariach z pewnością korzystał w pracach na przygotowywaniem do druku źródeł do techniki wojskowej.

Niestety, nie znamy przyczyn tej chyba bardzo trudnej decyzji, opuszczenia rodzinnego Krakowa i udania się do Warszawy. Trudnej z kilku względów. Po pierwsze, miał zaawansowaną pracę doktorską u prof. R. Grodeckiego, jednego z najwybitniejszych wówczas historyków polskich. Zrezygnował z pracy w najlepszym wtedy uniwersytecie w Polsce, skupiającym najliczniejsze grono wybitnych historyków. Po drugie, udał się do Warszawy, do nowej instytucji historycznej, bez tradycji, dorobku naukowego, z niewiadomymi perspektywami, w której był jedynym, obok maszynistki, etatowym pracownikiem. Po trzecie, przekraczał nie tylko granice geograficzne, ale także mentalnościowe, przechodził bowiem ze świata uniwersyteckiego do wojskowego, do specyficznego środowiska wojskowych, których świadomość kształtowała druga wojna światowa i komunistyczna indoktrynacja w szeregach armii polskiej powstałej w ZSRR. Po czwarte, musiał zweryfikować swój dotychczasowy zakres badań naukowych; porzucił zainteresowania językami starożytnymi oraz dziejami miast polskich i musiał podjąć całkowicie nową tematykę – badania nad problemami nowożytnej techniki wojskowej. Był to swoisty powrót do korzeni rodzinnych. Buntując się przeciwko technicznej tradycji rodzinnej podjął studia humanistyczne. Zapewne sytuacja życiowa zmusiła go do dokonania syntezy tych dwóch, wydawałoby się nie do pogodzenia zainteresowań, polegającej na podjęciu badań nad dziejami techniki wojskowej.

J. Sikorski napisał, że T.M. Nowak został do Warszawy „przeniesiony służbowo”. Być może chodzi o nakaz pracy w danej instytucji. Być może na tę decyzję wpłynęła sytuacja związana z pracą w instytucie niemieckim i powojennymi konsekwencjami, ale do instytucji wojskowej w latach głębokiego stalinizmu w Polsce? Nasuwa się wiele takich pytań. Odpowiedź na te i inne pytania może

przynieść zapewne skrupulatną kwerenda w archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego i Centralnym Archiwum Wojskowym oraz materiałach pozostawionych przez T.M. Nowaka.

W Warszawie T.M. Nowak związał się z wojskowymi placówkami historycznymi. W kwietniu 1951 r. minister obrony narodowej powołał do życia Komisję Wojskowo-Historyczną Ministerstwa Obrony Narodowej z generałem brygady Stanisławem Okęckim jako przewodniczącym, a płk. Adamem Kortą, płk. Henrykiem Wernerem, ppłk. Emanuelem Haliczem, ppłk. Jakubem Szlifersztajnem, ppłk. Janem Gerhardem i mjr. Heleną Zatorską jako członkami. Komisja była ciałem nieetatowym, posiadała jednak: „[...] sekretariat złożony z dwóch etatowych pracowników: sekretarza naukowego, którym był od 1 sierpnia 1951 r. aż do końca istnienia Komisji były starszy asystent Uniwersytetu Jagiellońskiego, sekretarz Krakowskiego Oddziału Marksistowskiego Zrzeszenia Historyków, mgr Tadeusz Marian Nowak, i maszynistki, której funkcje pełniły: w latach 1951–1956 Janina Boguta, a w latach 1956–1958 Halina Lewandowska”¹⁹.

Komisja początkowo zajmowała się popularyzacją, a następnie (1954–1957) gromadzeniem źródeł do historii polskiej wojskowości, zlecając obszerne kwerendy w archiwach państwowych i bibliotekach. Prowadziła stosunkowo szeroką działalność edytorską. Koncentrowała swoje prace na historii dawniejszej. Rozkazem ministra obrony narodowej z 29 listopada 1957 r. Komisja Wojskowo-Historyczna została zlikwidowana, jej agendy pozostawiono jednak do 1960 r. celem dokończenia rozpoczętych przez nią prac. Po utworzeniu Wojskowego Instytutu Historii (WIH) agendy Komisji zostały przekazane do Zakładu Historii Dawnego Wojska Polskiego tego Instytutu²⁰.

W WIH-u od 1970 r. jako docent, od 1982 r. prof. nadzw., kierował pracownią historii wojskowej do 1914 r. Należał do grona założycieli „Studiów i Materiałów do Historii Wojskowości” (pierwotny tytuł „Studia i Materiały do Historii Sztuki Wojennej”), ukazujących się od 1954 r., najpierw jako członek komitetu redakcyjnego, następnie sekretarz redakcji (1960–1973) – wówczas redaktorem naczelnym był doc. dr hab. Janusz Sikorski, zastępca (1976–1990 do T.XXXIII włącznie) redaktora naczelnego prof. Benona Miśkiewicza, a od 1992 r. (od T. XXXIV) redaktor naczelny²¹.

Z techniką wojskową były związane rozprawy na kolejne stopnie naukowe: doktorska *Arsenały artylerii koronnej w latach 1632–1655*, napisana pod kierunkiem prof. Stanisława Herbsta, a obroniona w marcu 1970 r. na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego; habilitacyjna *Polska technika wojenna XVI–XVIII w.*, stanowiąca podstawę nadania 21 marca 1974 r. przez Radę Naukową Zakładu Historii Nauki i Techniki PAN stopnia doktora habilitowanego nauk humanistycznych w zakresie techniki wojennej²².

4. HISTORYK TECHNIKI WOJSKOWEJ

W wojskowych instytucjach historycznych prowadził badania dotyczące głównie dziejów nowożytnej techniki wojennej: artylerii, inżynierii i kartografii wojskowej. Opublikował na powyższe tematy wiele książek i artykułów; bibliografia opublikowana w 1982 r. z okazji 65 rocznicy urodzin, obejmująca lata 1947–1981, wykazała 179 pozycji; dodać do nich należy 68 prac opublikowanych w latach 1992–2007²³. W sumie można szacować, że kompletna bibliografia prac T.M. Nowaka obejmuje około 300 prac. Szczegółowe omówienie i ocenę tego bogatego i wszechstronnego dorobku pozostawiam historykom nowożytności, natomiast w tym miejscu pragnę zwrócić uwagę na kilka zagadnień o charakterze ogólnym.

Profesor T. M. Nowak po 35 latach pracy nad dziejami techniki wojskowej sformułował główne zasady metodologii i metodyki pracy naukowej w dziedzinie historii techniki. Patrząc na chronologię dorobku naukowego Profesora, można sądzić, że tymi zasadami kierował się od początku swoich badań nad dziejami techniki wojskowej. Na plan pierwszy wysunął wykorzystanie źródeł, przy czym w przypadku historii techniki będą to nie tylko materiały archiwalne, rękopiśmienne i drukowane traktaty, ale także zabytki trójwymiarowe i źródła ikonograficzne, np. rysunki techniczne²⁴. Ten szczególnie stosunek do źródeł T.M. Nowaka, ukształtowany na seminariach profesorów L. Piotrowicza i R. Grodeckiego, podkreślają również osoby rozmawiające z T.M. Nowakiem na ten temat²⁵.

W wyniku wieloletnich i żmudnych prac przygotował do druku kilka rękopisów. Rozpoczął jednak od rozprawki Józefa Bema na temat techniki rakietowej – *Uwagi o raketach zapalających*²⁶. Tekst francuski przygotował do druku Jan Lasota, przekładu tekstu z języka francuskiego dokonał oraz komentarze, przedmowę i wstęp napisał T.M. Nowak. Tekst francuski Bema i polskie tłumaczenie poprzedziły „Przedmowa” i „Wstęp”. W „Przedmowie” podkreślił znaczenie broni rakietowej w Armii Radzieckiej i wkład w jej rozwój uczonych rosyjskich, ale jest to bodaj jedyne tego rodzaju „wtrącenie” w pracach o technice wojskowej T.M. Nowaka. Ponowne wydanie pracy Bema, pierwsze było w 1820 r., miało uświadomić historykom polskim i społeczeństwu znaczący wkład Polaków w tę dziedzinę wiedzy i szeroką gamę zainteresowań Bema. Natomiast we „Wstępie” autorzy, ale chyba głównie T.M. Nowak nakreślił rozwój broni rakietowej od prób chińskich począwszy do początków XIX w., przedstawił badania Bema nad raketami i dzieje tekstu jego pracy, opatrując ją licznymi przypisami zawierającymi krótkie noty o osobach występujących w tekście, a przede wszystkim wyjaśnił używane pojęcia i przebieg zjawisk chemicznych opisywanych przez Bema.

Największe jednak znaczenie miało udostępnienie szerszemu gronu historyków rękopisów z XVI i XVII w., które wzorowo wydał, zgodnie z instrukcją

wydawniczą dla źródeł historycznych oraz opatrzył wstępami i komentarzami. Autorem pierwszego rękopisu był Józef Naronowicz-Naroński²⁷, który napisał w latach 1655–1669 *Księgi nauk matematycznych*. Trzytomowe dzieło, obejmujące całokształt wiedzy potrzebnej ówczesnemu inżynierowi, opracował w latach 1655–1659, a dziesięć lat później, w 1669 r., napisał uzupełnienie do tomu pierwszego, noszące tytuł *Komplement arytmetyki*. Tom pierwszy zawierał obszerny wykład matematyki, niestety podczas II wojny światowej uległ zniszczeniu wraz z większością zbiorów Biblioteki Krasińskich w Warszawie. Jego treść znana jest z przedwojennych analiz. Tom drugi, oprócz wykładu geometrii i trygonometrii zawiera rozdziały poświęcone przeprowadzeniu pomiarów i rysowaniu map, a trzeci budownictwu wojennemu. T.M. Nowak zdołał opublikować właśnie część tomu drugiego i trzeciego²⁸. W czasie długoletniego (1660–1678) pobytu w Prusach Książęcych, oprócz wykonywania pomiarów i rysowania map, Naronowicz kontynuował pracę nad podręcznikiem dla inżynierów wojskowych i w 1665 r. ukończył dzieło zatytułowane *Artilleria, to jest nauka o działach*, stanowiące czwarty tom *Ksiąg nauk matematycznych*²⁹.

Niestety, podręcznik Naronowicza nie został wydany drukiem i przeleżał blisko trzysta lat w rękopisie, a zatem nie był dostępny szerszemu gronu osób zainteresowanych techniką, mimo że był pierwszym obszernym podręcznikiem napisanym po polsku. Część podręcznika pt. *Budownictwo wojenne* T.M. Nowak zdołał wydać w 1957 r. w ramach Prac Komisji Wojskowo-Historycznej Ministerstwa Obrony Narodowej, w nakładzie 1000 egzemplarzy. Rękopis przygotowała do druku Janina Nowak (żona), a T.M. Nowak jako redaktor naczelny napisał obszerny wstęp. Przedstawił w nim życiorys Naronowicza, zrekonstruowany na podstawie szczątkowych informacji, jego prace, losy rękopisu oraz scharakteryzował źródła, z których korzystał Naronowicz. Załączył także obszerny wykaz źródeł i opracowań osobiście wykorzystanych w trakcie przygotowań rękopisu do druku. Swoją rolę ograniczył do napisania wstępu, natomiast wydawane w późniejszych latach następne rękopisy wyposażył już w komentarze i różnego rodzaju indeksy.

Dopiero niemal pół wieku później zdołał wydać następny fragment dzieła Naronowicza poświęcony miernictwu i kartografii. *Kartografia* ukazała się dzięki wsparciu Ośrodka Badań Historii Wojskowej Muzeum Wojska w Białymstoku. Opublikowany tekst poprzedził wstępem, w którym podsumował badania nad biografią Naronowicza (załączył obszerny wykaz prac o nim), opisał stan zachowania rękopisu i zasady jego wydania. Publikację wyposażył w przypisy tekstowe, wyjaśniające różnego rodzaju wątpliwości przy odczytywaniu rękopisu, oraz indeksy nazw geograficznych i etnograficznych³⁰.

Praca Naronowicza stanowiła znaczącą część wyboru źródeł do historii polskiej sztuki wojennej, którego dokonał i teksty opracował T.M. Nowak³¹. Oprócz anonimowego tekstu z 1547 r. i Naronowicza znalazły się w wypisach

fragmenty prac: Marcina Bielskiego, Mikołaja Chabielskiego, Andrzeja dell'Aquy, Adama Freytaga, Oswalda Krügera, Diego Ufano, Kazimierza Siemienowicza, Fryderyka Getkanta, Wojciecha Bystrzonowskiego. Zestaw nazwisk, a zwłaszcza proporcje między cytowanymi tekstami wskazywały na ważność poszczególnych autorów i kierunki zainteresowań T.M. Nowaka. Oprócz Naronowicza wyraźnie dominowały dwa nazwiska A. dell'Aquy i K. Siemienowicza i im właśnie poświęcił później wiele uwagi.

W publikacjach dotyczących techniki wojennej w XVII w., T.M. Nowak najczęściej najwięcej uwagi poświęcał życiu i pracy K. Siemienowicza³², ponieważ: „Dzieło Kazimierza Siemienowicza uznać trzeba za najwybitniejszą polską pracę dotyczącą techniki wojennej okresu przedrozbiorowego. Pod pewnymi względami mogą się z nią równać dzieła Adama Freytaga, Andrzeja dell'Aqua i Józefa Jakubowskiego, żaden z tych autorów nie dorównuje jednak Siemienowiczowi ani erudycją, ani samodzielnością myślenia. Ocenili to już współcześni, czego dowodem są tłumaczenia dzieła na języki: francuski, niemiecki i angielski, wydane w ciągu najbliższych kilkunastu lat po ukazaniu się łacińskiego oryginału. Świadczą one o dużej praktycznej przydatności dzieła na przestrzeni długiego okresu dla wykształconych artylerzystów zachodnioeuropejskich posiadających przecież własną, bogatą literaturę z tej dziedziny”³³.

Dzieło *Artis magnae artilleriae pars prima* (*Wielkiej sztuki artylerii część pierwsza*) napisał Siemienowicz po łacinie i wydał po raz pierwszy w Amsterdamie w 1650 r. Autor zapoznał się z jednej strony z ówczesną praktyką artyleryjską, a z drugiej z osiągnięciami nauk ścisłych – zacytował około 250 pozycji dotyczących matematyki, astronomii, fizyki, chemii, nauk przyrodniczych i artylerii. Pierwsza część dzieła Siemienowicza dzieli się na pięć ksiąg, poświęconych kolejno: budowie działomiaru, metrologii, prochowi strzelniczemu, technice raketowej, budowie amunicji, urządzeniom pirotechnicznym. T.M. Nowak podkreślał szczególnie walory trzeciej księgi: „[...] stanowi w ówczesnej literaturze europejskiej najwyższe osiągnięcie w zakresie wiedzy o technice raketowej. Równocześnie Siemienowicz występuje tu jako gorliwy zwolennik jawności nauki i wynalazków, które mogą przynieść korzyści całej ludzkości są zazdrośnie ukrywane przez specjalistów”³⁴.

Wydana drukiem książka Siemienowicza stanowi pierwszą część jego dzieła, drugą miał już napisaną, ale rychła śmierć autora uniemożliwiła jej wydanie. Dotychczas rękopisu nie odnaleziono.

Tłumaczenie polskie ukazało się (wraz z reedycją oryginału łacińskiego) po raz pierwszy dopiero po przeszło 300 latach, w nakładzie 1000 egzemplarzy. Tekst łaciński oparto na pierwodruku wydany w Amsterdamie w 1650 r., a na nim tłumaczenie polskie dokonane przez prof. Rudolfa Niemca, którego śmierć w 1961 r. przerwała jego prace nad wstępem i komentarzem. Wówczas pracę

nad tekstem przejął T.M. Nowak, dokonując sprawdzenia tekstów łacińskiego i polskiego, opracowując wstęp i komentarz.

W obszernym wstępie T.M. Nowak skrupulatnie zrekonstruował życiorys Siemienowicza oraz ogólnie scharakteryzował rękopis pracy. Korzystanie z pracy ułatwia wykaz autorów i prac przytaczanych przez Siemienowicza oraz krótka informacja o nich; wykaz miar używanych w pracy Siemienowicza; indeksy osób nazw geograficznych (opracowali Zdzisław Sułek i Janusz Wojtasik). Podkreślić należy dobrą jakość papieru wydania, a tym samym i rysunków załączonych do pracy.

Szczegółowej analizie poddał T.M. Nowak twórczość A. dell' Aquy. Najpierw opublikował z komentarzem i wstępem jego pracę *O zgromadzeniu i szkole puszkarczów*³⁵, przedstawiając w niej pierwszy, znany obecnie, projekt organizacji szkolenia artylerzystów w Polsce. Następnie podjął pracę nad obszernym dziełem *Praxis ręczna działa*, którego publikację poprzedził artykułem rekonstruującym, szczegółowo i wnikliwie biografię dell' Aquy, jedynie na podstawie szątkowych informacji, z wykorzystaniem bogatej literatury, w tym obcej, i archiwaliów zgromadzonych w Archiwum Głównym Akt Dawnych. Zwrócił uwagę i szerzej omówił propozycję dell' Aquy, jedną z pierwszych, założenia wojskowej uczelni technicznej w Polsce³⁶.

W 1961 r. opublikował fragment *Praxis*³⁷, całość rękopisu w 1969 r. ze wstępem i komentarzem³⁸ w serii „Źródła do dziejów nauki i techniki” (t.VI), wydawanej przez Zakład Historii Nauki i Techniki PAN. Dla wspomnianej powyżej szkoły mającej kształcić inżynierów i artylerzystów, dell' Aqua napisał w latach 1630–1635 po polsku obszerny podręcznik artylerii *Praxis*, zachowany do dziś w kilku rękopisach. Dzieło liczy blisko 500 stron rękopisu, w tym 190 całostronnicowych rysunków technicznych. Składa się z czterech ksiąg podzielonych na prawie 200 rozdziałów. Księga pierwsza obejmuje wstępne wiadomości z geometrii, a następnie m.in. opis dział długolufowych, sprzętu pomocniczego, naukę strzelania. Księga druga zawiera wiadomości o działach średniolufowych, o pracach inżynieryjnych i artyleryjskich związanych z obroną i zdobywaniem twierdz. W księdze trzeciej omówiono działa krótkolufowe, w czwartej sposoby wykonywania różnego rodzaju podkopów, wyrób amunicji i technikę raketową. W rezultacie dell' Aqua zawarł w swoim dziele całą teoretyczną i praktyczną wiedzę, potrzebną ówczesnemu artylerzyście.

Korzystanie z tego obszernego dzieła ułatwił nam znakomicie T. M. Nowak. W obszernym wstępie prześledził życie i działalność A. dell' Aquy, dzieje rękopisów *Praxis* znajdujących się w różnych bibliotekach i dokładnie wyjaśnił zasady wydania dzieła³⁹. Opublikowany tekst wyposażył w obszerny komentarz, w którym zawarł krótkie biogramy osób i nazwy geograficzne wspomniane przez dell' Aquę. Dla zrozumienia staropolskiego tekstu istotne znaczenie ma załączony i opracowany przez T.M. Nowaka „Słownik terminologiczny”, zawie-

rający używaną przez dell' Aquę terminologię fachową oraz wyrazy w II połowie XX w. już nie używane albo używane w innym znaczeniu lub innej formie. Podano także ich etymologię. Korzystanie z dzieła ułatwiają indeksy osób i nazw geograficznych⁴⁰. Wydanie tego dzieła jest wzorowe, może być znakomitym przykładem dla wydawców.

Istotną rolę w przygotowaniu do druku traktatów miała żona T.M. Nowaka, Janina. Przygotowała do druku rękopis *Budownictwa wojennego* J. Naronowicza-Narońskiego, miała istotny wkład w pracy nad rękopisami dell' Aquy: „Chciałbym wreszcie złożyć podziękowania mojej żonie, mgr Janinie Nowakowej, za stałą, ofiarną współpracę przy odczytywaniu i kolekcjonowaniu rękopisów dzieła dell' Aquy i rozstrzyganiu licznych wątpliwości przy odtwarzaniu przygotowywanego do druku tekstu”⁴¹. Już po śmierci żony poświęcił jej wydanie *Kartografii*: „Pracę tę poświęcam pamięci mojej Żony Janiny Nowakowej (1918–1993), której ofiarna, fachowa pomoc umożliwiła mi przygotowanie tej edycji do druku”⁴².

Swego rodzaju podsumowaniem studiów nad traktatami wojskowo-technicznymi była książka *Cztery wieki polskiej książki technicznej 1450–1850* (Warszawa 1961). Dzieje książki technicznej autor podzielił na trzy okresy, przy czym punktem wyjścia była połowa XV w., kiedy to pojawiła się nasza najdawniejsza książka o charakterze technicznym Marcina z Żurawicy – *Geometria praktyczna*. Zakończył w połowie XIX w., kiedy liczba publikacji i specjalizacja osiągnęły takie rozmiary, że uniemożliwiło to pomieszczenie ich wyboru w jednej książce. Części poświęcone poszczególnym autorom składały się z informacji na temat ich życia i działalności oraz fragmentów napisanych przez nich dzieł, opublikowanych lub pozostających w rękopisie. Te dwie części uzupełniał materiał ilustracyjny, np. fotografie kart tytułowych, rysunki omawianych maszyn, zjawisk fizycznych, budowli itp.

W wyborze autorów i tekstów T.M. Nowak kierował się założeniem „[...] żeby pokazać najwybitniejszych pisarzy z poszczególnych dziedzin techniki oraz te fragmenty ich prac, które były w chwili ich powstania pewną nowością, lub też są dzisiaj szczególnie interesujące ze względu na to, że późniejszy rozwój danej dziedziny techniki poszedł właśnie w kierunku wskazanym już wówczas przez autora”⁴³. Pod względem rzeczowym fragmenty literatury technicznej obejmowały siedem działów: geodezję, inżynierię, budownictwo, mechanikę techniczną i budowę maszyn, górnictwo i hutnictwo, chemię przemysłową oraz technikę wojenną.

Poszczególne fragmenty książki konsultował z wybitnymi specjalistami, m.in. Eugeniuszem Olszewskim (opiniował też pracę do druku), Michałem Odlanieckim-Poczobuttem, Włodzimierzem Hubickim, Adamem Miłobędzkim. W rezultacie otrzymaliśmy informacje i fragmenty prac około 80 autorów, znaleźli się wśród nich znani nam już: A. dell' Aqua, K. Siemienowicz, J. Narono-

wicz-Naroński, J. Bem, ale także wielu innych np.: Stanisław Grzępski, Adam Kochański, Stanisław Solski, Józef Osiński, Jędrzej Śniadecki, Stanisław Staszic, Juliusz Kolberg, Jerzy Pusch, Feliks Pancer, Hieronim Łabęcki, August Bernhardt⁴⁴.

T.M. Nowak analizował polską nowożytną literaturę wojskowo-techniczną na tle dorobku europejskiego. Najpierw szczegółowo omówił piśmiennictwo europejskie dotyczące techniki raketowej w wiekach XIII–XVII w.⁴⁵, które wykorzystał w późniejszej książce. Kontynuował te badania przeszło 20 lat później, rozszerzając je najpierw na traktaty fortyfikacyjne, a następnie na całość literatury wojskowej i jej recepcję w Polsce⁴⁶. Publikacje te wykorzystał w książce *Polskie tłumaczenia europejskiej literatury wojskowej dokonane w XVI–XVIII wieku* (Warszawa 2000). Omówił w niej tłumaczenia dokonane w czasach Odrodzenia, Baroku i Oświecenia. W zakończeniu podjął próbę syntetycznej odpowiedzi na cztery pytania: co tłumaczono, dla kogo tłumaczono, kto tłumaczył i kto publikował przekłady. Równorzędną rolę do tekstu głównego grają różnego rodzaju wykazy i przypisy. Imponujący jest wykaz wykorzystanych źródeł i opracowań, tekst uzupełniały indeksy osób i nazw geograficznych. Książka ukazała się jako tom 10 serii „Rozprawy z dziejów nauki i techniki”, wydawanej przez Komitet Historii Nauki i Techniki PAN. Komitetowi Redakcyjnemu przewodniczyła prof. Irena Stasiewicz-Jasiukowa, a jej zastępcą był T.M. Nowak⁴⁷.

Prace T.M. Nowaka imponują nie tylko wszechstronnym wykorzystaniem archiwaliów i starych druków, ale także opublikowanych na dany temat opracowań. O jego wyjątkowej erudycji świadczą liczne przeglądy badań, które są niezmiernie pracochłonne, ze względu na żmudne poszukiwania bibliograficzne, szczególnie trudne w Polsce ze względu na gigantyczne straty podczas wojny i okupacji, a następnie dotarcie i lekturę.

W zakresie starych druków były to przeglądy piśmiennictwa dotyczące techniki wojskowej w różnych okresach epoki nowożytnej. Pierwszy opublikował już w 1958 r. i poświęcił go artylerii⁴⁸, wzbogacił go podobnym przeglądem obejmującym fortyfikacje i inżynierię wojskową⁴⁹. Autor w konkluzjach podkreślił, że niektóre prace, np. dzieło Freytaga, stanowiły „oryginalny wkład polski do ogólnoeuropejskiego skarbcza wiedzy fortyfikacyjnej”⁵⁰. Polska literatura bardzo szybko przyswajała nowości zagraniczne, uwzględniając je niemal na bieżąco i dostosowywała je do warunków polskich. O znaczeniu tej wiedzy świadczy fakt praktycznego wykorzystania jej przez polskich wyższych dowódców XVII i XVIII w. w pracach fortyfikacyjnych podczas kampanii. Ponadto pod koniec XVII w. wprowadzono naukę fortyfikacji do szkół średnich.

Przegląd znanych już nam techniczno-wojskowych traktatów w XVII w. przedstawił w ogólnym przeglądzie staropolskiego piśmiennictwa wojskowego.

Omówił traktaty A. dell' Aquy, A. Freitag, K. Siemienowicza, J. Naronowicza-Narońskiego⁵¹.

Przeglądy piśmiennictwa wojskowo-technicznego uzupełniały, nie mniej pracowite analizy stanu badań w XIX w. i XX w., w tym także bieżącego, docierającego niemal do momentu publikacji. Były to przeglądy niezmiernie skrupulatne, uwzględniające niszowe publikacje uczelniane i instytutów resortowych o niewielkich nakładach. Obejmował w nich nie tylko literaturę polską, ale także zagraniczną z krajów socjalistycznych i kapitalistycznych, jak mówiono i pisano w epoce już minionej⁵².

Przedstawione wyżej traktaty techniczno-wojskowe i ich autorzy stały się tematem rozlicznych artykułów⁵³, a analiza treści przedmiotem ciekawych monografii. Pierwsza z nich to próba syntetycznego ujęcia techniki wojskowej przede wszystkim do XVII w. włącznie – *Z dziejów techniki wojennej w dawnej Polsce*⁵⁴. Praca składa się z trzech rozdziałów, przy czym pierwszy poświęcono artylerii polskiej od XI do XIX w. Zwraca w nim uwagę próba periodyzacji dziejów dawnej artylerii polskiej oraz analiza stanu badań. W rozdziale drugim przeprowadził analizę techniki artylerii i inżynierii wojskowej, a w trzecim piśmiennictwa dotyczącego artylerii, w tym omówionych wyżej traktatów techniczno-wojskowych. Rozdział drugi i trzeci obejmują głównie wiek XVII, z nawiązaniem do XV i XVI wieku. Podkreślić należy wielką erudycyjność pracy, imponujący jest wykaz rękopisów, traktatów teoretycznych, kronik, zbiorów źródeł oraz opracowań. Pracę wzbogaca spory zestaw fotografii dobrej jakości, oczywiście jak na ówczesne czasy.

Uzupełnieniem tej książki jest monografia *Polska technika wojenna XVI–XVIII w.*⁵⁵ Nawiązuje w niej również do traktatów, ale stanowiły one jedynie fragment bogatej literatury z epoki, nie tylko polskiej, ale także europejskiej. Dotyczy to przede wszystkim części pierwszej pracy skupiającej się na rekonstrukcji teoretycznej wiedzy artyleryjskiej w Polsce w XVII wieku, przy czym ukazuje to na tle stanu wiedzy w Europie w tej materii oraz nauk ścisłych jako podstawy rozwoju teorii artylerii. Podkreślił, że już wówczas zwracano uwagę na konieczność kształcenia kadry konstruującej, budującej i obsługującej artylerię, dlatego obszernie omówił próbę założenia wojskowej uczelni technicznej w Polsce w XVII w. Natomiast druga część dotyczy, jeśli tak można określić, praktyki, tzn. autor omówił ośrodki polskiej artylerii w połowie XVII w., m.in. w Warszawie, Krakowie i we Lwowie⁵⁶. Jak zwykle imponuje erudycyjność pracy: wykorzystanie bogatych archiwaliów, starych druków oraz opracowań. Pracę uzupełniają skrupulatnie sporządzone indeksy osób i nazw geograficznych, a także reprodukcje niemal 50 rycin. Książka powstała na podstawie wcześniej opublikowanych artykułów, głównie na łamach „SMHW”.

Wieloletnie badania nad techniką raketową podsumował w książce wydanej w 1995 r.⁵⁷ Autor przedstawił obraz techniki raketowej, jaki dają europejskie

traktaty dotyczące tej tematyki, a mające postać rękopisów i starych druków. Dwa pierwsze rozdziały poświęcił przede wszystkim traktatom europejskim, natomiast w trzecim, dotyczącym pierwszej połowy XVII w., szerzej omówił *Praxis dell' Aquy*. Odrębne miejsce w monografii zajmuje K. Siemienowicz, ponieważ: „Nie ulega wątpliwości, że trzecia księga wydrukowana w 1650 r. dzieła Kazimierza Siemienowicza *Artis magnae artilleriae pars prima*, traktująca o raketach (*De rochetis*) jest najwybitniejszą rozprawą na ten temat, powstałą w Polsce przedrozbiorowej. [...] Co więcej księga *De rochetis* jest poważną pozycją w światowej literaturze poświęconej sprawom techniki raketowej, przewyższając wszechstronnością i precyzją ujęcia zarówno tekstu, jak i rysunków technicznych, wcześniejsze prace na ten temat i stanowiąc przez dłuższy czas chętnie naśladowany wzór dla późniejszych autorów”⁵⁸.

Każdy rozdział autor zaopatrzył w tabele zawierające: dane techniczne rakiet, składy paliw raketowych, rodzaje rakiet i ich zastosowanie, informacje o produkcji powłoki rakiet. Jak zwykle imponuje wykaz wykorzystanych różnorodnych źródeł i opracowań. Zrozumienie omawianych treści ułatwiają liczne rysunki. Korzystanie z książki ułatwiają sporządzone przez autora indeksy nazwisk, nazw geograficznych i rzeczowo-terminologiczny.

W latach 90. XX w. częściej pojawiają się artykuły syntetyzujące dotychczasowy dorobek badawczy. Przykładem może być artykuł dotyczący produkcji dział. T.M. Nowak podjął próbę analizy tego problemu w aspekcie trzech zagadnień: ekonomicznego, organizacyjnego i technicznego. Na tej podstawie sformułował następujące konkluzje: artyleria polska była wyposażona prawie wyłącznie w działa produkowane w kraju; kierownikami ludwisarni byli niemal wyłącznie cudzoziemcy, w większości z terenów niemieckojęzycznych; produkowany w Polsce sprzęt artyleryjski nie ustępował wzorom zagranicznym pod względem konstrukcji i technologii wyrobu⁵⁹.

Osiągnięcia polskiej techniki wojskowej, i oczywiście własne sukcesy badawcze – powoływał się głównie na własne publikacje – przedstawiał w syntezach dziejów wojskowości, Jedną z pierwszych takich prób było ukazanie roli artylerii w wojnie polsko-szwedzkiej, omówił: organizację, personel, sprzęt, amunicję, arsenały, magazyny prochowe i wiedzę artyleryjską, eksponując zwłaszcza dorobek K.Siemienowicza⁶⁰.

W tomie pierwszym *Polskich tradycji wojskowych*⁶¹ zwrócił uwagę, że cechą charakterystyczną rozwoju polskiego piśmiennictwa wojskowego w XVII w. było pojawienie się pierwszych samodzielnych dzieł z zakresu techniki wojennej, co wiązało się ze wzrostem znaczenia na polu walki broni ogniowej, zwłaszcza dział, oraz fortyfikacji stałych i polowych. Ważną rolę zaczynającą odgrywać inżynierowie, kierujący pracami fortyfikacyjnymi i oblężniczymi, sprawujący nadzór nad techniczną stroną artylerii. Większość traktatów miała ułatwić kształcenie polskich fachowców w zakresie inżynierii wojskowej i wie-

dzy artyleryjskiej. Dlatego w traktatach tych pojawiają się projekty utworzenia szkół dla przyszłych inżynierów i artylerzystów. Wychodząc z tych założeń omówił dzieła znanych nam już autorów. Odzwierciedlały one dobrze ówczesny stan wiedzy, rozpowszechniały zdobycze wiedzy, w tym technicznej na szersze kręgi społeczne.

Syntetycznym podsumowaniem badań nad techniką wojskową w latach 1500–1655 stanowi obszerny fragment książki przedstawiającej dzieje polskiej techniki wojskowej w latach 1500–1914⁶². Zastrzegając, że wiele zagadnień dotyczących produkcji i techniki wojennej tego okresu nie zostało jeszcze opracowanych lub są opracowane tylko częściowo, przedstawił m.in. uzbrojenie, amunicję, środki transportowe, artylerię koronną w latach 1632–1665 (szerzej), traktaty, zabytki kultury materialnej (np. lufy działowe, łoża działowe, działa i sprzęt pomocniczy), wiedzę i piśmiennictwo artyleryjskie, m.in. wydane przez T. M. Nowaka.

Po niemal trzydziestu latach badań nad dziejami techniki wojskowej na XII Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich w Katowicach (1979) wysunął postulat rozpoczęcia prac nad jej syntezą⁶³. W 1981 r. T.M. Nowak wystąpił z projektem opracowania syntetycznego dzieła obejmującego całość zagadnień związanych z historią polskiej techniki wojskowej od X wieku do 1980 r. Opracowane przez T. M. Nowaka koncepcja i ramowy konspekt pięciotomowego dzieła uzyskały w listopadzie 1983 r. akceptację Komendy i Rady Naukowej WIH. *Historia polskiej techniki wojskowej* miała ukazać się w pięciu kolejnych tomach, obejmujących następujące okresy czasowe: od X w. do 1500 r., 1500–1795, 1795–1914, 1914–1945, 1945–1980.

Zrealizowano tylko tom pierwszy, pozostałych, z niewiadomych przyczyn, nie opublikowano, choć znajdowały się w opracowaniu autorskim⁶⁴. Być może związane to było z radykalnymi zmianami w WIH po 1989 r. Utwierdza mnie w tym przekonaniu fakt, że *Polska technika wojskowa do 1500 r.* została wydana przez Komitet Historii Nauki i Techniki PAN jako tom pierwszy w serii „Z dziejów nauki i techniki”⁶⁵. T.M. Nowak napisał do tego tomu „Przedmowę”. Można sądzić, że był jednym z głównych autorów tomu drugiego i zapewne tekst tego opracowania znajduje się w jego spuściźnie archiwalnej.

Swoje badania i osiągnięcia w zakresie dziejów techniki wojskowej przedstawiał na konferencjach naukowych⁶⁶, a przede wszystkim podczas obrad Powszechnych Zjazdów Historyków Polskich. Po raz pierwszy zaprezentował się na VIII Zjeździe w 1958 r. przedstawiając referat na temat artylerii i inżynierii wojskowej, w którym podkreślił, że w zakresie teorii szybko odrobiliśmy dystans do Europy Zachodniej, np. K. Siemienowicz, ale znacznie gorzej było z praktycznymi rozwiązaniami⁶⁷. Na XI Zjeździe w Toruniu (1974) wygłosił dwa referaty. W pierwszym *Historia dawnej polskiej techniki wojennej – problemy, źródła i stan badań* przedstawił m.in. periodyzację dziejów polskiej tech-

niki wojennej do 1864 r., wyróżniając 9 okresów. Sformułował także postulaty badawcze, np. podjęcie badań na temat wpływu techniki na sztukę wojenną. Drugi referat był syntetycznym ujęciem jego badań nad techniką raketową⁶⁸. Na XII Zjeździe (1979) przedstawił stan badań nad historią techniki wojennej w latach 1974–1978 i na tej bazie postulował ściślejsze powiązania pomiędzy szczegółowymi badaniami, np. dotyczącymi fortyfikacji i broniostwa, a przede wszystkim podjęcie prac nad syntezą dziejów techniki wojskowej⁶⁹, co zrealizowano jedynie fragmentarycznie, o czym wyżej już sygnalizowałem.

Wielostronne i wieloletnie badania nad dziejami techniki wojskowej upoważniały T.M. Nowaka do formułowania wniosków o charakterze ogólnym, dotyczących całości badań w tym zakresie i ich metodologii. Przede wszystkim bardzo silnie akcentował doskonalenie warsztatu historyka zajmującego się dziejami wojskowymi, postulował pogłębioną refleksję nad naukami pomocniczymi historii wojskowej. Przedstawił własny, ciekawy ich podział na nauki posiłkujące i pomocnicze⁷⁰. Z warsztatem historyka związany był postulat opracowania *Vademecum historyka wojskowości polskiej*, uwzględniające zagadnienia źródłoznawstwa, bibliografię i nauki pomocnicze służące historii wojskowej, a w jej obrębie również historii techniki wojskowej.

T.M. Nowak uważał, że na pewnym etapie badań szczegółowych, należy przejść do badań nad związkami „historii techniki wojskowej z jednej strony z rozwojem stosunków ekonomiczno-społecznych i politycznych oraz z rozwojem wiedzy, a następnie nauki, a z drugiej strony z rozwojem sztuki wojennej, dla wykrycia pewnych prawidłowości w tym zakresie”⁷¹.

Już w końcu lat 80. XX w. konstatował problemy kadrowe w badaniach nad techniką wojskową. Obserwacja środowiska naukowego doprowadziła go do uzasadnionego wniosku postulującego wszechstronne kształcenie badaczy: „doksztalcanie historyków w zakresie nauk matematyczno-przyrodniczych i technicznych, a jeśli chodzi o tych, którzy mają się zajmować drugą połową XIX w. i XX wiekiem – doksztalcanie inżynierów w zakresie metody badań historycznych”⁷².

W ostatnim okresie działalności naukowej aktywnie działał w Komitecie Historii Nauki i Techniki PAN jako zastępca przewodniczącej prof. I. Stasiewicz-Jasiukowej. W ramach prac w tym Komitecie opublikował swoje opracowania, recenzował i przygotowywał do druku prace innych⁷³. W latach 90. XX w. analizował programy nauczania w szkolnictwie jezuitów i pijarów pod kątem kształcenia w zakresie techniki wojskowej⁷⁴.

5. REDAKTOR „KWARTALNIKA HISTORII NAUKI I TECHNIKI”

Od początku pracy w placówkach wojskowych T.M. Nowak zajmował się pracami redakcyjnymi, spośród których dwie zasługują na szczególną uwagę. Pierwsza to wieloletnia praca na różnych funkcjach redakcyjnych w „SMHW”, może ona sama w sobie stać się tematem obszernej rozprawy. Druga to stanowisko zastępcy redaktora naczelnego „KHNiT”. I o tej funkcji pragnę pomieścić kilka uwag.

Największy wpływ na kształtowanie tematyki dziejów techniki w „KHNiT” wywarli dwaj profesorowie Eugeniusz Olszewski i właśnie T.M. Nowak. Pierwszy był przez wiele lat zastępcą redaktora naczelnego i krótko pełnił obowiązki redaktora naczelnego, natomiast T.M. Nowaka zaprosiła do redakcji „KHNiT” prof. I. Stasiewicz-Jasiukowa, która objęła funkcje redaktora naczelnego od nr 3/4 z 1975 r. T. M. Nowak zasiadał w redakcji również od nr 3/4 z 1975 r. do nr 1 włącznie z 1991 r. Wkrótce nastąpił swego rodzaju podział ról, prof. I. Stasiewicz-Jasiukowa skoncentrowała się na historii nauki, a od nr 2 z 1978 r. pojawiła się funkcja kierownika działu techniki, objął ją i pełnił do nr 3/4 z 1987 r. T.M. Nowak, w latach 1982–1987 również zastępca redaktora naczelnego „KHNiT”⁷⁵.

Jeśli znakiem firmowym całego „Kwartalnika” podczas pełnienia funkcji redaktora naczelnego przez prof. I. Stasiewicz-Jasiukową są autobiografie uczonych⁷⁶, to znakiem działu historii techniki redagowanym przez T.M. Nowaka były przede wszystkim publikacje „Z cyklu: Stan badań nad historią techniki w Polsce. Pod redakcją Tadeusza M. Nowaka”⁷⁷. Po wejściu w skład redakcji „Kwartalnika” T.M. Nowak zarysował plan prac na podstawie analizy dotychczasowego dorobku historii techniki. Przede wszystkim skonstatował, że wieloletnie badania powinny zostać sfinalizowane w postaci pierwszej polskiej syntezy historii techniki. Punktem wyjścia do takich prac: „[...] jest możliwie dokładne zdanie sobie sprawy z dotychczasowego dorobku naukowego w dziedzinie historii techniki polskiej, przy czym chodzi tu nie tylko o uchwycenie tego dorobku w sensie bibliograficznym, lecz również o jego ocenę z punktu widzenia wartości naukowej, kompletności i przydatności do określonego celu, którym jest w tym wypadku stworzenie możliwie pełnego obrazu syntetycznego”⁷⁸.

Rekapitułując dyskusję metodologiczną dotyczącą historii techniki oraz próby delimitacji pomiędzy historią techniki a historią kultury materialnej, stwierdził daleko idącą rozbieżność poglądów, zwłaszcza w tej drugiej kwestii. Dlatego wnioskował: „[...] mając na względzie dalszy owocny rozwój historii techniki polskiej należałoby dokonać analizy i pełnego podsumowania dotychczasowych osiągnięć na tym polu, a następnie położyć większy niż dotąd nacisk na zgłębienie problematyki metodologicznej”⁷⁹.

Drogą prowadzącą do ogólnej syntezy historii techniki polskiej mogło być opracowanie dziejów poszczególnych dziedzin techniki w Polsce, czyli stworzenie „syntez branżowych”. Wstępnym krokiem do prac nad „syntezami branżowymi” jest analiza dotychczasowych publikacji dotyczących historii poszczególnych gałęzi techniki: „Stopniowe ich omówienie według istniejących działów tematycznych będzie przedmiotem cyklu artykułów zaplanowanych w kolejnych numerach „Kwartalnika Historii Nauki i Techniki”⁸⁰. Taka była geneza tego cyklu.

Ukazały się w nim w latach 1976–1980 artykuły omawiające stan badań nad dziejami techniki: hutniczej (Jerzy Piaskowski), górniczej (Jan Pazdur), leśnej (Antoni Żabko-Potopowicz), wojennej (T.M. Nowak), rolniczej (Julian Bartyś), przemysłu spożywczego (J. Bartyś), telekomunikacyjnej (Roman Wajdowicz), włókienniczej (Irena Turnau), skórniczej (I. Turnau)⁸¹. Z niewiadomych powodów cykl przerwano⁸², choć pozostało do omówienia wiele jeszcze dziedzin techniki, np. elektrotechnika, chemia, inżynieria wodna i lądowa, sanitarna, czy też szkolnictwo techniczne. W późniejszym okresie cykl ten uzupełniło jeszcze kilka artykułów, ale o innym charakterze⁸³.

Każdy z powyższych artykułów miał podobną strukturę: określano zakres pojęć podstawowych, charakteryzowano stan badań przedstawiając szczegółową bibliografię, kończono zazwyczaj zarysem kierunków dalszych prac. Podsumowanie badań w danej dziedzinie techniki ukazywało jednocześnie tematy najslabiej opracowane, a zatem wskazywano kierunki przyszłych poszukiwań badawczych i wypełniania przysłowiowych już luk badawczych. Niektórzy już wówczas sygnalizowali rysujące się w perspektywie różnego rodzaju trudności o charakterze instytucjonalnym – likwidacja niektórych placówek badawczych (J. Pazdur) oraz wynikające z braku systemu kształcenia kadr badawczych dla historii techniki.

Próbę podsumowania cyklu podjął T.M. Nowak, jego twórca i redaktor. Omówił inwentaryzację i publikację źródeł do historii techniki w Polsce, bibliografię, syntezy poszczególnych dziedzin techniki, serie wydawnicze publikujące opracowania z historii techniki. W podsumowaniu postulował rozszerzenie prac nad metrologią, materiałoznawstwem, terminologią historyczną; kontynuowanie inwentaryzacji zabytków kultury materialnej oraz druków rękopiśmiennych; rozpoczęcie kwerend archiwalnych różnych tematów z historii techniki w Polsce i opracowanie pełnej bibliografii druków z tego zakresu.

Wniosek końcowy był następujący: „Rozpatrując dotychczasowy stan badań z myślą o przyszłym opracowaniu syntetycznego dzieła o historii techniki polskiej, można zauważyć, że większość gałęzi techniki (geodezja i kartografia, rolnictwo i przemysł spożywczy, leśnictwo i drzewnictwo, górnictwo, włókiennictwo i skórnictwo, technika wojenna) ma już ujęcia syntetyczne lub liczne prace monograficzne, umożliwiające włączenie tych gałęzi do ogólnego opracowania,

obejmującego okresy do końca XVIII w. Natomiast praca nad syntezą dalszych okresów będzie wymagała, podobnie jak opracowanie gałęzi nie mających dotąd wystarczających ustaleń, dotyczących wcześniejszych czasów (budownictwo, inżynieria, chemia techniczna, mechanika), przeprowadzenia dodatkowych badań wstępnych i opracowań monograficznych⁸⁴.

Jesienią 1972 r. „Wstępny projekt syntezy historii techniki polskiej” przedstawił Bolesław Orłowski. Cechą charakterystyczną tego projektu było m.in. traktowanie techniki polskiej przede wszystkim jako odbicia techniki światowej, ponieważ Polska „[...] nigdy nie należała do tworzących nową technikę w skali światowej”. Podkreślał, że adaptacja i wdrażanie „cudzej” techniki „często zawiera elementy twórcze, świadczące o myśli technicznej danego kraju”⁸⁵. Synteza powinna dać rzetelną ocenę oryginalnego wkładu polskiego, istotnego do światowego dorobku w tej dziedzinie. Rolę dziejów kultury materialnej B. Orłowski ograniczył do ilustracji stanu techniki w danej epoce.

B. Orłowski przedstawił przykładowy układ problemowy typowego rozdziału. Każdy rozdział miał rozpocząć się od charakterystyki stanu techniki światowej, sytuacji ekonomicznej, społecznej i politycznej w Polsce w danym okresie. Dalej miano omawiać politykę władz w zakresie techniki, drogi i okoliczności docierania zdobyczy technicznych na ziemie polskie, metody przejmowania i doskonalenie technik przyswajanych, najważniejsze przedsięwzięcia techniczne danego okresu, potencjał techniczny ziem polskich, recepcja społeczna rozwoju techniki, szkolnictwo techniczne, polski wkład do światowego dorobku myśli technicznej.

Propozycja spotkała się z krytyką, uważano, że jest ona przedwczesna (Jerzy Jasiuk, Bolesław Chwaściński), syntezę ogólną powinny poprzedzić syntezy branżowe (J. Jasiuk, T.M. Nowak), proponowano wydanie najpierw encyklopedii (Marek Rostocki) lub bibliografii (Roman Czarnota-Bojarski).

W późniejszych latach do tej dyskusji już nie powrócono. Synteza dziejów polskiej techniki, mimo wieloletnich dyskusji, nigdy nie ujrzała światła dziennego.

T.M. Nowak wprowadził na łamy „Kwartalnika” w szerszym wymiarze wojсковą historię techniki. Oczywiście, artykuły na ten temat ukazywały się już wcześniej⁸⁶, ale nie w takim wymiarze. T.M. Nowak wykorzystał tu własne zainteresowania, a także, jak sądzę, świetną orientację w środowisku, historyków wojskowych, co wynikało z wieloletniej pracy w WIH oraz redagowania „Studiów i Materiałów z Historii Wojskowości”. Sam opublikował ciekawe artykuły sumujące badania nad historią techniki wojennej oraz ustalające wpływ nauki i techniki na wojsko polskie w XVI – XVII w.⁸⁷

Spośród innych artykułów na uwagę zasługuje seria publikacji Janusza Miniewicza o fortyfikacjach, w których przedstawił dokładny opis badanych umocnień, ich budowę i konstrukcję, organizację prac na placu robót, wspiera-

jąc tekst licznymi rysunkami i zdjęciami⁸⁸. Uzupełniały je ciekawe artykuły Mariana Krwawicza, Andrzeja Konstankiewicza i Tomasza Katafiasza⁸⁹.

Ciekawie wypadł swego rodzaju polsko – czeskosłowacki numer poświęcony gromadzeniu i ochronie materialnych dokumentów historii techniki oraz stanowi badań nad historią techniki w obu krajach⁹⁰.

6. ZAKOŃCZENIE

Prof. T.M. Nowak nie ograniczał zainteresowań badawczych wyłącznie do techniki wojskowej, choćby ze względu na związek tej techniki z techniką „cywilną”. Owe związki zasygnalizował już w latach 70. XX w., przedstawiając np. wpływ techniki wojennej na rozwój budownictwa i architektury, na budowę mostów i maszyn, hutnictwo. T.M. Nowak, na podstawie analizy głównie materiałów z XVI–XVII w., ustalił trzy drogi promieniowania techniki wojennej na technikę cywilną: pierwsza to przechodzenie ludzi z wojskowych środowisk czy jednostek technicznych do życia cywilnego; druga to zlecenie instytucjom cywilnym prac dla wojska; trzecia to odwrócenie drugiej – zawieranie wojskowym jednostkom technicznym lub też poszczególnym inżynierom wojskowym prac o charakterze cywilnym⁹¹. Zainteresowania techniką cywilną znacznie rozszerzył podczas pracy w „KHNiT”.

Osiągnięcia naukowe T.M. Nowaka w zakresie dziejów techniki wojskowej były fragmentem, ale najbardziej znaczącym, ogólnego dorobku naukowego. T.M. Nowak słusznie jest uważany za najwybitniejszego znawcę nowożytnych dziejów techniki wojskowej. Jego dorobek wykorzystują autorzy syntez, tych starszych a także tych najnowszych⁹². Dokonania z powyższego zakresu uzupełniają prace z kartografii, dawnej historii wojska polskiego oraz popularyzacji różnych aspektów dziejów powszechnych i Polski w telewizyjnej „Wielkiej Grze”⁹³.

Olbrzymi dorobek naukowy i popularyzacyjny prof. T. M. Nowaka z pewnością zasługuje na wszechstronną analizę, np. w rozprawie doktorskiej.

Przypisy

¹ Podstawowe informacje dotyczące życia i pracy zaczerpnąłem przede wszystkim z publikacji J. S i k o r s k i e g o: *Z życia i działalności profesora Tadeusza Mariana Nowaka – w 65 rocznicę urodzin*. „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” (dalej „SMHW”) T.XXXV (1982) s. 3–26 – obszerny biogram i bibliografia prac T.M. Nowaka. Na tym artykule bazują dwie publikacje: anonimowy tekst pt. *Życiorys naukowy prof. dr. hab. Tadeusza Mariana Nowaka*. „Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska w Białymstoku” z. 12 (1998) s. 5–18 – biogram i wybrana bibliografia prac T.M. Nowaka. Tekst

opublikowano z okazji 50-letniej działalności naukowej T.M. Nowaka. Autorem tego tekstu był zapewne Krzysztof Filipow, ponieważ identyczny tekst sygnowany właśnie przez K. Filipowa ukazał się w 2007 r. Jedyna zmiana to podkreślenie 60-lecia pracy naukowej bohatera: K. Filipow: *Rocznica 90. urodzin i 60. lecie pracy naukowej prof. dr. hab. Tadeusza Mariana Nowaka*. „SMHW” T.XLIV (2007) s. 7–13. Por. także T. Katafiasz: *Wkład profesora dra habil. Tadeusza Mariana Nowaka w rozwój i organizację badań nad dziejami dawnej techniki woskowej*. [W:] *Polska myśl techniczno-wojskowa 1918–1989*. IV Krajowa Konferencja Naukowa Koszalin, grudzień 1997 r. Pod red. B. Polaka i T. Katafiasza. Koszalin 1997 s. 5–23 – obszerny życiorys i bibliografia prac T.M. Nowaka za lata 1982–1997; D. Pietrzykiewicz: *Rękopisy i stare druki w życiu i pracach profesora Tadeusza Mariana Nowaka*. „SMHW” T.XLIV (2007) s. 41–49; I. Stasiewicz-Jasiukowa: *Nowe karty do naukowej biografii prof. dra hab. Tadeusza Mariana Nowaka o działalności profesora w Komitecie Historii Nauki i Techniki Polskiej Akademii Nauk*, Tamże ..., s. 51–61.

² J. Sikorski i K. Filipow używają nazwy Wyższa Szkoła Przemysłowa, która funkcjonowała od 1881 r., co wcale nie oznaczało, że miała ona charakter szkoły wyższej w dzisiejszym znaczeniu, ale raczej średniej, najwyżej półwyższej. W okresie międzywojennym nosiła ona nazwę – Państwowa Szkoła Przemysłowa. Jej absolwenci otrzymali prawo używania tytułu inżyniera po II wojnie światowej. Na temat Państwowej Szkoły Przemysłowej por.: P. Kenig: *Zarys dziejów szkolnictwa w Bielsku i Białej do 1918 r.* [W:] *Książka – Biblioteka – Szkoła w kulturze Śląska Cieszyńskiego*. Pod red. J. Spyrzy, Cieszyn 2001 s. 321–323, 325–329; *Bielsko-Biała. Monografia miasta*. Pod red. I. Panica. T.III. *Bielsko od wojen śląskich do zakończenia I wojny światowej (1740–1918)*. Bielsko-Biała 2010 s. 287–289; *Bielsko-Biała. Monografia miast*. Pod red. I. Panica. T.IV. *Bielsko-Biała w latach 1918–2009*. Pod red. R. Kaczmarka, Bielsko-Biała 2010 s. 143–145; J. Miąso: *Szkoły zawodowe w Polsce w latach 1918–1939*. Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1988 s. 56, 60, 81, 130, 159, 237.

³ S. Hławiczka: *Historia Szkoły Przemysłowej w Bielsku*. „Chowanna” 1961 nr 4 s. 484–488.

⁴ J. Sikorski: *Z życia i działalności ...*, s. 3–4. Por. także: T. M. Nowak: *Moje wspomnienia bielskie*. „Kalendarz Beskidzki”, t. 30 (1989) s. 69–70.

⁵ T. M. Nowak: *Moje wspomnienia bielskie ...*, s. 67–68.

⁶ Tamże ..., s. 68–69.

⁷ A. Rybicka: *Instytut Niemieckiej Pracy Wschodniej. Institut für Deutsche Ostarbeit. Kraków 1940–1945*, Warszawa 2002 s. 171.

⁸ Tamże ..., s. 32–33, o niemieckich pracownikach sekcji por. s. 50–52.

⁹ Tamże ..., s. 113–118.

¹⁰ Tamże ..., s. 139–145.

¹¹ Tamże ..., s. 146.

¹² Tamże ..., s. 147–149.

¹³ Tamże ..., s. 150–151.

¹⁴ Tamże ..., s. 158–159.

¹⁵ Tamże ..., s. 159.

¹⁶ T.P. Rutkowski: *Nauki historyczne w Polsce 1944–1970. Zagadnienia polityczne i organizacyjne*. Warszawa 2007 s. 28.

¹⁷ J. Dybiec: *Uniwersytet Jagielloński 1918–1939*. Kraków 2000 s. 229–230; J. Kolendo: *Historycy świata antycznego 1918–1939* [w:] *Środowisko historyczne II Rzeczypospolitej*. Cz.IV. Pod red. J. Maternickiego, Warszawa 1990 s. 204–206, 208; J. Wołski: *Ludwik Piotrowicz (1886–1957)* [w:] *Uniwersytet Jagielloński. Złota Księga Wydziału Historycznego*. Pod red. J. Dybca, Kraków 2000 s. 271–277; M. Pędracki: *Jubileusz 80-lecia prof. dra hab. Tadeusza Mariana Nowaka*. "Kwartalnik Historii Nauki i Techniki" (dalej „KHNT”) 1997 nr 2 s. 226–227.

¹⁸ J. Wyrzomski: *Roman Grodecki (1889–1964)* [w:] *Uniwersytet Jagielloński. Złota Księga ...*, s. 309, por. także s. 303–309; J. Dybiec: *Uniwersytet Jagielloński...*, s. 230.

¹⁹ T.M. Nowak: *Z dziejów organizacji badań nad historią wojskową w Polsce Ludowej*. „SMHW”, T.XXX (1988) s. 21.

²⁰ Szerzej na temat działalności Komisji por. T.M. Nowak: *Z dziejów organizacji badań nad historią wojskową ...*, s.19–41.

²¹ Tamże ..., s. 40–41; T. Katarfiasz: *Wkład profesora dra habil. Tadeusza Mariana Nowaka ...*, s. 9.

²² *Katalog rozpraw doktorskich i habilitacyjnych 1970*. Warszawa-Poznań 1971 s.39; *Katalog rozpraw doktorskich i habilitacyjnych 1974*. Warszawa-Poznań 1976 s. 6–7.

²³ J. Sikorski: *Z życia i działalności ...*, s.11–26; K. Filipow: *Rocznica 90. urodzin ...*, s.13; D. Pietrzekiewicz podała w 2007 r., że bibliografia T.M. Nowaka liczyła ponad 300 pozycji. Por. D. Pietrzekiewicz: *Rękopisy i stare druki...*, s. 42.

²⁴ T.M. Nowak: *O problematyce metodologii i metodyki pracy naukowej w dziedzinie historii techniki*. „KHNT” 1986 nr 3–4 s. 821–822,

²⁵ D. Pietrzekiewicz: *Rękopisy i stare druki ...*, s. 41–43.

²⁶ J. Bem: *Uwagi o raketach zapalających*. Przygotowali do druku T. Nowak i J. Lasota, Warszawa 1953 – wyszła jako Nr 1 w Serii B Prac Komisji Wojskowo-Historycznej Ministerstwa Obrony Narodowej w nakładzie 1000 egzemplarzy.

²⁷ D. Polewicz: *Naronowicz-Naroński Józef (1610–1678)* [w:] *Słownik Biograficzny Techników Polskich* (dalej SBTP), z. 7. Pod red. Z. Skoczynskiego i B. Orłowskiego, Warszawa 1996 s. 98 – występuje tu błąd w nazwisku.

²⁸ J. Naronowicz-Naroński: *Budownictwo wojenne*. Warszawa 1957; J. Naronowicz-Naroński, *Kartografia. O delineacjach miejsc różnych i czynieniu map geographice*. Białystok 2002

²⁹ T. Nowak: *Odnalezienie rękopisu „Artylerii” Józefa Naronowicza-Narońskiego z 1665 r.* „SMHW” T.XVIII Cz.I (1972) s. 297–303; T.M. Nowak: *Polska myśl wojskowa XV–XVIII w.* [W:] *Polskie tradycje wojskowe*. T.1. *Tradycje walk obronnych z najazdami Niemców, Krzyżaków, Szwedów, Turków i Tatarów*. Pod red. J. Sikorskiego, Warszawa 1990 s. 462.

³⁰ J. Naronowicz-Naroński: *Kartografia ...*, s. 3–22, 190–204.

³¹ *Wypisy źródłowe do historii polskiej sztuki wojennej*. Zeszyt Ósmy B. *Polskie wojskowe piśmiennictwo techniczne do roku 1764*. Opracował T. Nowak, Warszawa 1961 – praca powstała w Zakładzie Historii Dawnego Wojska Polskiego WIH. Wydało Ministerstwo Obrony Narodowej. W trakcie kwerend archiwalnych T.M. Nowak odnajdywał ciekawe materiały do dziejów artylerii, niektóre z nich publikował, np. rachunki i inwentarze artylerii koronnej. Por. T. Nowak: *Ze źródeł do dziejów polskiej artylerii koronnej w połowie XVII w.* „SMHW” T.VII. Cz.1 (1961) s. 307–320.

³² T.M. Nowak: *Siemienowicz Kazimierz (ok.1600–po 1651)*. SBTP z. 4/5, Warszawa 1994 s. 134–136; T.M. Nowak: *Siemienowicz Kazimierz (ok. 1600–po 1651)*. [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXXVII/1 z. 152, Kraków 1996 s. 8–10. Na uwagę zasługuje zbeletryzowana książeczka o Siemienowiczu. T.M. Nowak opisał tu rozmowy głównego bohatera, m.in. z F. Getkantem, politykami, przebieg pracy w ludwisarni, monologi wewnętrzne głównego bohatera; szerzej przedstawił Sebastiana Adersa i A. dell’Aqua. Por. T. Nowak: *Kazimierz Siemienowicz ok. 1600–ok. 1651*. Warszawa 1969.

³³ T. Nowak: *Wstęp* [w:] K. Siemienowicz: *Wielkiej sztuki artylerii część pierwsza*. Warszawa 1963 s. 13–14.

³⁴ T.M. Nowak: *Polska myśl wojskowa XV–XVIII w.* ..., s. 458. Por. także: T. Nowak: *Geneza księgi „O raketach” Kazimierza Siemienowicza*. „SMHW” T.XVIII Cz.II (1972) s. 105–145.

³⁵ T. Nowak: *Praca Andrzeja dell’Aqua: O zgromadzeniu i szkole puszkarczów*. „SMHW” T.IV (1958) s. 534–571.

³⁶ T. Nowak: *Pierwsza próba założenia wojskowej uczelni technicznej w Polsce w XVII w.* „SMHW” T. XI Cz.I (1965) s. 3–36. Wersje tego artykułu opublikował w książce: *Polska technika wojenna XVI–XVIII w.* Warszawa 1970 s. 117–140.

³⁷ *Wypisy źródłowe do historii polskiej sztuki wojennej* ..., s.44–62.

³⁸ A. dell’Aqua: *Praxis ręczna działa*. Wrocław-Warszawa-Kraków 1969.

³⁹ T.M. Nowak: *Wstęp* [w:] A. dell’Aqua: *Praxis* ..., s. 5–30.

⁴⁰ A. dell’Aqua: *Praxis* ..., s. 475–513.

⁴¹ T.M. Nowak: *Wstęp* [w:] A. dell’Aqua: *Praxis* ..., s. 30.

⁴² T.M. Nowak: *Wstęp* [w:] J. Naronowicz-Narowski: *Kartografia* ..., s. 9.

⁴³ T. Nowak: *Cztery wieki polskiej książki technicznej 1450–1850*. Warszawa 1961 s. 6.

⁴⁴ Tamże ..., s. 337–340.

⁴⁵ T.M. Nowak: *Zagadnienia techniki raketowej w piśmiennictwie europejskim XIII–XV w.* „SMHW” T.XVII. Cz.I (1971) s. 3–24; Tenże: *Zagadnienia techniki raketowej w drukowanym piśmiennictwie europejskim XVI w.* „SMHW” T.XVII. Cz.II (1971) s. 37–80; Tenże: *Zagadnienia techniki raketowej w drukowanym piśmiennictwie europejskim pierwszej połowy XVII w.* „SMHW” T.XVIII. Cz.I (1972) s. 93–141.

⁴⁶ T.M. Nowak: *Recepcja europejskiej literatury wojskowej w Polsce XVI–XVIII w.* Cz.I. *Tłumaczenia i publikacje dwujęzyczne*. „SMHW” T.XXXII (1989/90)

s. 111–135; T. M. Nowak: *Recepcja europejskiej literatury wojskowej Polsce XVI–XVIII w. 3. Tłumaczenia dzieł autorów starożytnych wydane w latach 1764–1795*. „SMHW” T.XXXIII (1990) s. 105–116; T.M. Nowak: *Recepcja europejskiej literatury wojskowej w Polsce XVI–XVIII w. 4. Tłumaczenia dzieł autorów nowożytnych wydane w Polsce w latach 1764–1795*. „SMHW” T.XXXVII (1995) s. 43–71; T.M. Nowak: *Europejskie traktaty fortyfikacyjne wydane drukiem do końca XVI wieku. Przegląd bibliograficzny*. „SMHW” T.XXXVIII (1996) s. 53–96. W tej ostatniej publikacji T.M. Nowak każdemu autorowi poświęcił notę składającą się: z krótkiej biografii autora, wykazu jego publikacji w zakresie fortyfikacji oraz gdzie dane dzieło się znajduje – ustalili to po przewartowaniu katalogów bibliotek brytyjskich, francuskich, amerykańskich i polskich. Dzięki tej benedyktyńskiej pracy T.M. Nowak uzyskał informacje o 215 pozycjach bibliograficznych. Por. także: T.M. Nowak: *Stare druki biblioteki Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie*. „SMHW” T. XLIV (2007) s. 15–39.

⁴⁷ T.M. Nowak: *Polskie tłumaczenia europejskiej literatury wojskowej dokonane w XVI–XVIII wieku*. Warszawa 2000; I.Stasiewicz-Jasiukowa: *Nowe karty do naukowej biografii prof. dra hab. Tadeusza Mariana Nowaka ...*, s. 52,55.

⁴⁸ T. Nowak: *Przegląd polskiego piśmiennictwa z dziedziny artylerii do połowy XVII w.* „SMHW” T.IV (1958) s. 247–276.

⁴⁹ T. Nowak: *Przegląd polskiego piśmiennictwa z dziedziny fortyfikacji i inżynierii wojskowej XVI–XVIII w.* „SMHW” T.XI. Cz. II (1965) s. 122–141.

⁵⁰ Tamże ..., s.139.

⁵¹ T.M. Nowak: *Z problematyki staropolskiego piśmiennictwa wojskowego*. „SMHW” T. XXIX (1986) s. 43–71.

⁵² T.M. Nowak: *Artyleria polska do końca XIV w. – problematyka i stan badań*. „SMHW” T.IX. Cz. 1. (1963) s. 3–43; T. Nowak: *Technika raketowa w Polsce do połowy XIX wieku. Źródła, problematyka i stan badań[w:] Historia wojskowości polskiej. Wybrane zagadnienia*. Pod red. W. Biegańskiego, P. Stawieckiego, J. Wojtasika, Warszawa 1972 s. 124–135; T.M. Nowak: *Rozwój badań nad historią techniki wojennej w Polsce w latach 1974–1978 [w:] Pamiętnik XII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Katowicach 17–20 września 1979 roku. Sympozjum IX. Rola historii wojskowej w kształtowaniu patriotycznej świadomości społeczeństwa*. Referaty i dyskusja. Pod red. B. Miśkiewicza. Poznań 1980 s. 136–148; *Przegląd polskiej i powszechnej historiografii wojskowej w latach 1978–1979*. „Wojskowy Przegląd Historyczny” (dalej „WPH”) 1981 nr 1 s. 207–213; T.M. Nowak: *Rozwój badań nad historią dawnej (do 1864 r.) artylerii polskiej*. „SMHW” T.XXV (1983) s. 249–274.

⁵³ Por. bibliografię prac T.M. Nowaka załączoną do artykułu J. Sikorskiego – przypis nr 1; J. Naronowicz - Naroniski: *Kartografia ...*, s. 19–20.

⁵⁴ T. Nowak: *Z dziejów techniki wojennej w dawnej Polsce*. Warszawa 1965. Do problemów periodyzacji dziejów artylerii wrócił w późniejszym obszernym artykule. Periodyzacja ta nasuwa wątpliwości wynikające z braku jednolitych kryteriów dla poszczególnych okresów, ponieważ dla dziejów początkowych autor stosuje kryteria

techniczne, a dla XVIII i XIX w. polityczne. Por. T.M. Nowak: *Problematyka dziejów i główne etapy rozwoju artylerii polskiej*. „SMHW” T.XXVII (1984) s. 225–254.

⁵⁵ T. Nowak: *Polska technika wojenna XVI–XVIII w.* Warszawa 1970. Dużą część tej książki opublikował wcześniej w postaci artykułów, np.: T. Nowak: *Pierwsza próba założenia wojskowej uczelni technicznej w Polsce w XVII w.* „SMHW” T.XI. Cz.I (1965) s. 3–36; T. Nowak: *Teoretyczna wiedza artyleryjska w Polsce w połowie XVII w.* „SMHW” T.XII. Cz.II (1966) s. 173–229.

⁵⁶ T. Nowak: *Polska technika wojenna XVI–XVIII w. ...*, s. 117–140; Po. także: T. M. Nowak: *Polska artyleria, inżynieria i kartografia wojskowa w XVII w. – teoria i praktyka*. „SMHW” T.XXII (1979) s. 65–130; T.M. Nowak: *Polska technika wojskowa XVI–XVII wieku. Teoria i praktyka artylerii i inżynierii*. [w:] *Technika a wojna X–XX w.* Pod red. P. Matusaka, J. Piłatowicza, Siedlce 2000 s. 52–89. Na temat przekazywania wiedzy z zakresu techniki wojskowej por. T.M. Nowak: *Rozwój polskiej myśli technicznej i metod jej przekazywania do chwili powstania wojskowych szkół technicznych w 1776 i 1789 r.* [w:] *Z dziejów szkolnictwa i rozwoju techniki w Wojsku Polskim*. Cz.I i II. Pod red. J. Skowronka i Z. Trejnisza. Warszawa 1992 s. 197–215.

⁵⁷ T.M. Nowak: *Rozwój techniki raketowej w świetle europejskich traktatów XIII–XVII wieku*, Warszawa 1995. Znaczną część książki opublikował wcześniej: T. Nowak: *Artyleria polska do końca XIV w. Problematyka i stan badań*. „SMHW” T.IX. Cz.I (1963) s. 3–43; T. Nowak: *Teoretyczna wiedza artyleryjska w Polsce w połowie XVII w.* „SMHW” T.XII Cz.II (1966) s. 173–229; T. Nowak: *Zagadnienia techniki raketowej w piśmiennictwie europejskim XIII–XV w.* „SMHW” T.XVII Cz.I (1971) s. 3–24; T. Nowak: *Zagadnienia techniki raketowej w drukowanym piśmiennictwie europejskim XVI w.* „SMHW” T.XVII Cz.II (1971) s. 37–80; T. Nowak: *Zagadnienia techniki raketowej w drukowanym piśmiennictwie europejskim pierwszej połowy XVII w.* „SMHW” T.XVIII Cz.I (1972) s. 93–141.

⁵⁸ T.M. Nowak: *Rozwój techniki raketowej w świetle europejskich traktatów...*, s. 167, por. także s. 207–208.

⁵⁹ T.M. Nowak: *Zagadnienie produkcji dział w Polsce w XVI–XVIII w. jako problem badawczy* [w:] *Pax et bellum*. Pod red. K. Olejnika, Poznań 1993 s. 155–165.

⁶⁰ T.M. Nowak: *Polska artyleria koronna przed wojną 1655–1660 i podczas jej trwania* [w:] *Wojna polsko-szwedzka 1655–1660*. Pod red. J. Wimmera, Warszawa 1973 s. 100–126.

⁶¹ T.M. Nowak: *Polska myśl wojskowa XV–XVIII w. ...*, s. 429–476.

⁶² T.M. Nowak: *Studia z dziejów polskiej techniki wojskowej w latach 1500–1655* [w:] *Studia z dziejów polskiej techniki wojskowej od XVI do XX wieku*. Warszawa 2001 s. 137–197.

⁶³ T.M. Nowak: *Rozwój badań nad historią techniki wojennej w Polsce w latach 1974–1978* [w:] *Pamiętnik XII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Katowicach 17–20 września 1979 roku. Sympozjum IX. Rola historii wojskowej w kształtowaniu patriotycznej świadomości społeczeństwa*. Referaty i dyskusja. Pod red. B. Miśkiewicza. Poznań 1980 s. 148.

⁶⁴ T.M. Nowak: *Badania nad historią dawnej polskiej techniki wojskowej prowadzone w Polsce Ludowej* [w:] *Studia z historii historiografii wojskowej*. 2. Warszawa 1989 s. 71–72.

⁶⁵ *Polska technika wojskowa do 1500 roku*. Pod red. A. Nadolskiego, Warszawa 1994; I. Stasiewicz–Jasiukowa: *Nowe karty do naukowej biografii prof. dra hab. Tadeusza Mariana Nowaka...*, s.57–58.

⁶⁶ T. Nowak: *Pierwsza konferencja naukowa poświęcona zagadnieniom fortyfikacji nowożytnej w Polsce*. „WPH” 1965 nr 1–2 s. 860–862 – na konferencji tej (18–19 II 1965) przedstawił referat dokonując w nim przeglądu polskiego piśmiennictwa z dziedziny fortyfikacji i inżynierii wojskowej w XVI–XVII w., omawiając około 40 dzieł drukowanych i rękopiśmiennych w powiązaniu ze stanem nauki i szkolnictwa w poszczególnych okresach.

⁶⁷ T. Nowak: *Zagadnienie teorii i praktyki artylerii i inżynierii wojskowej w Polsce w XVI i XVII wieku*. [w:] *Pamiętnik VIII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Krakowie 14–17 września 1958. Referaty. Część Pierwsza*. Warszawa 1958 s. 251–257.

⁶⁸ T.M. Nowak: 1. *Historia dawnej polskiej techniki wojennej – problemy, źródła i stan badań*. 2. *Rozwój techniki raketowej w Europie w XIII–XVII wieku* [w:] *XI Powszechny Zjazd Historyków Polskich w Toruniu. Kolokwium Komisji Historii Wojskowej PTH. Problemy techniki wojennej od średniowiecza do II wojny światowej*. Toruń 1974 s.1–15.

⁶⁹ T. M. Nowak: *Rozwój badań nad historią techniki wojennej w Polsce w latach 1974–1978* [w:] *Pamiętnik XII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Katowicach 17–20 września 1979 roku. Sympozjum IX. Rola historii wojskowej w kształtowaniu patriotycznej świadomości społeczeństwa. Referaty i dyskusja*. Pod red. B. Miśkiewicza. Poznań 1980 s. 136–148.

⁷⁰ T. M. Nowak: *O naukach pomocniczych historii wojskowej*. „SMHW” T.XXVI (1983) s. 3–25; T.M. Nowak: *O naukach pomocniczych historii wojskowej* [w:] *Studia z historii historiografii wojskowej i metodologii*. Warszawa 1988 s. 46–92.

⁷¹ T.M. Nowak: *Badania nad historią dawnej polskiej techniki wojskowej prowadzone w Polsce Ludowej* [w:] *Studia z historii historiografii wojskowej*. 2. Warszawa 1989 s. 73.

⁷² Tamże ..., s. 74.

⁷³ Szerzej na ten temat por. I. Stasiewicz–Jasiukowa: *Nowe karty do naukowej biografii prof. dra hab. Tadeusza Mariana Nowaka...*, s. 51–61.

⁷⁴ T.M. Nowak: *O nauczaniu przedmiotu „Architektura Militaria” w pijarskim Kolegium Wileńskim w drugiej połowie XVIII w. Na tle wcześniejszego rozwoju tej gałęzi* [w:] *Wkład pijarów do nauki i kultury w Polsce XVII–XIX wieku*. Pod red. I. Stasiewicz–Jasiukowej. Warszawa–Kraków 1993 s. 291–306; T.M. Nowak: *Problematyka wojskowa w wykładach jezuitów polskich: Oswalda Krügera (1633 r.) i Faustyna Grodzickiego (1747 r.)*. „Analecta. Studia i Materiały z Dziejów Nauki” 1997 nr 1 s. 7–38; T. M. Nowak: *Architektura militarna jako przedmiot nauczania w wileńskim kolegium pijarów w drugiej połowie XVIII w.* [w:] „Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska w Białymstoku” 1998 z. 12 s. 156–158; T.M. Nowak: „Prawidła

całej sztuki wojennej” w ujęciu Józefa Rogalińskiego S.J. z 1776 r. [w:] Wkład jezuitów do nauki i kultury w Rzeczypospolitej Obojga Narodów pod zaborami. Pod red. I. Stasiewicz - Jasiukowej. Kraków-Warszawa 2004 s....

⁷⁵ J. Piłatowicz: *Dzieje techniki na łamach „Kwartalnika Historii Nauki i Techniki” (1956–2005)*. „KHNiT” 2006 nr 1 s. 177–179.

⁷⁶ *Historia nauki i techniki bliżej społeczeństwa. Z prof. dr Ireną Stasiewicz-Jasiukową rozmawia Marek Arpad Kowalski*. „KHNiT” 1985 nr 3/4 s. 477–487. Wśród prezentowanych autobiografii znaleźli się również naukowcy bardzo silnie związani z techniką, np. Aleksander Rummel, Aleksander Wasutyński. Natomiast incydentalnie pojawiały się na łamach „Kwartalnika” wspomnienia inżynierów. Chyba jedynym przykładem jest tekst Zdzisława Wilka: *Przyczynek do historii polskiego lotnictwa*. „KHNiT” 1966 nr 3 s. 259–265.

⁷⁷ Inny ciekawy cykl miał tytuł „Muzea historii nauki i techniki”, opublikowano w nim m.in. artykuł J. Č i p a: *Historia techniki fotograficznej i filmowej w zbiorach Narodowego Muzeum Technicznego w Pradze*. „KHNiT” 1978 nr 1 s. 187–197. W zbiorach tego Muzeum znajduje się pierwsza na świecie ręczna kamera Aeroscope z 1910 r., skonstruowana przez Kazimierza Prószyńskiego.

⁷⁸ T.M. Nowak: *O potrzebie podsumowania dotychczasowego dorobku polskiego w dziedzinie historii techniki*. „KHNiT” 1976 nr 1 s. 43.

⁷⁹ Tamże, s. 49.

⁸⁰ Tamże, s. 49.

⁸¹ J. Piłatowicz: *Stan i ocena dotychczasowych prac nad historią hutnictwa na ziemiach polskich*. „KHNiT” 1976 nr 3 s. 455–472; J. Pazdur: *Stan i kierunki prac nad historią nauki i techniki górniczej*. „KHNiT” 1976 nr 4 s. 709–721; A. Żabko - Potopowicz: *Myśl techniczna w leśnictwie i drzewnictwie polskim i jej dzieje*. „KHNiT” 1977 nr 1 s. 83–102; T.M. Nowak: *Badania nad historią techniki wojennej w Polsce. Stan i perspektywy rozwoju*. „KHNiT” 1977 nr 2 s. 295–307; J. Bartyś: *Stan i potrzeby badań nad historią techniki rolnictwa w Polsce*. „KHNiT” 1977 nr 3 s. 577–591; J. Bartyś: *Stan i potrzeby badań nad historią techniki przemysłu spożywczego w Polsce*. „KHNiT” 1978 nr 1 s. 135–153; R. Wajdowicz: *Dotychczasowy dorobek nauki polskiej w dziedzinie historii telekomunikacji w Polsce*. „KHNiT” 1979 nr 1 s. 119–133; I. Turnau: *Stan i potrzeby badań nad historią technik włókienniczych na ziemiach polskich*. „KHNiT” 1979 nr 2 s. 389–406; I. Turnau: *Stan i potrzeby badań nad historią technik skórniczych na ziemiach polskich*. „KHNiT” 1980 nr 3 s. 523–536.

⁸² Być może wyczerpano materiały będące w posiadaniu redakcji, wypowiedź T.M. Nowaka z początków 1982 r. nie była jednoznaczna. Z jednej strony można wywnioskować, że cykl nie został zakończony i będzie kontynuowany, ale z drugiej strony próba podsumowania dotychczasowych publikacji przez T.M. Nowaka wskazywała, że cykl zakończono, tym bardziej, iż artykuł T.M. Nowaka opublikowano bez nadruku „Z cyklu: Stan badań na historią techniki w Polsce. Pod redakcją Tadeusza M. Nowaka”. Ale w pierwszych zdaniach artykułu autor pozostawił furtkę dla ewentualnej kontynuacji. Por. T.M. Nowak: *Stan badań nad historią techniki w Polsce*. „KHNiT” 1982 nr 1 s. 91.

⁸³ Np. T. K a t a f i a s z: *Zagadnienie badań nad polskimi osiągnięciami w dziedzinie techniki raketowej w XIX w.* „KHNiT” 1982 nr 2 s. 379–393; W. J. U r b a n o - w i c z: *O potrzebie badania historii polskiej techniki okrętowej.* „KHNiT” 1986 nr 2 s. 543–546.

⁸⁴ T.M. N o w a k: *Stan badań nad historią techniki w Polsce.* „KHNiT” 1982 nr 1 s. 104, por. także s. 91–104.

⁸⁵ B. O r ł o w s k i: *Wstępny projekt syntezy historii techniki polskiej.* „KHNiT” 1973 nr 1 s. 196, por. także s. 195–198.

⁸⁶ Np. W. W i l i n b a c h o w: *Bizancjum a rozwój broni palnej w Europie.* „KHNiT” 1961 nr 3 s. 403–417; W. W i l i n b a c h o w: *Początkowy okres rozwoju broni palnej w krajach słowiańskich.* „KHNiT” 1963 nr 2 s. 215–233. Autor był pracownikiem naukowym Instytutu Historii Przyrodzawstwa i Techniki Akademii Nauk ZSRR.

⁸⁷ T.M. N o w a k: *Badania nad historią techniki wojennej w Polsce. Stan i perspektywy rozwoju.* „KHNiT” 1977 nr 2 s. 295–307; T. M. N o w a k: *Wpływ rozwoju nauki i techniki na wojskowość polską XVI–XVII w.* „KHNiT” 1981 nr 1 s. 39–55; T.M. N o w a k: *O wpływie walk z Turcją i Tatarami na rozwój polskiej techniki wojskowej XVI–XVII w.* „KHNiT” 1983 nr 3/4 s. 589–612.

⁸⁸ J. M i n i e w i c z: *Technika konstrukcji polskich fortyfikacji z 1939 r. Metoda i wyniki badań terenowych odcinka Nowogród nad Narwią – Szablak.* „KHNiT” 1977 nr 3 s. 549–574; J. M i n i e w i c z: *Technologia budowy polskich żelbetowych umocnień polowych w 1939 r. na przykładzie pozycji mławskiej.* „KHNiT” 1980 nr 2 s. 351–365; J. M i n i e w i c z: *Konstrukcja unikalnych polskich schronów bojowych zbudowanych w 1939 r. w Jastarni na Półwyspie Helskim.* „KHNiT” 1983 nr 1 s. 121–141; J. M i n i e w i c z: *Polskie i niemieckie schrony bojowe dla dział przeciwpancernych 1934–1939.* „KHNiT” 1989 nr 2 s. 283–297.

⁸⁹ M. K r w a w i c z: *Rozwój badań nad historią wojskową w Polsce Ludowej.* „KHNiT” 1977 nr 4 s. 755–766; A. K o n s t a n k i e w i c z: *Konstrukcja broni strzeleckiej w Polsce w latach 1918–1939.* „KHNiT” 1981 nr 2 s. 379–396; T. K a t a f i a s z: *Zagadnienie badań nad polskimi osiągnięciami w dziedzinie techniki raketowej w XX w.* „KHNiT” 1982 nr 2 s. 379–392.

⁹⁰ J. M a j e r: *Dzieje gromadzenia źródeł materialnych dokumentujących rozwój techniki na ziemiach Czechosłowacji.* „KHNiT” 1982 nr 1 s. 3–27; J. J a s i u k: *Ochrona materialnych dokumentów historii techniki w Polsce.* „KHNiT” 1982 nr 1 s. 33–47; F. L i l e k: *Rozwój badań nad historią techniki w Czechosłowacji.* „KHNiT” 1982 nr 1 s. 51–88; T.M. N o w a k: *Stan badań nad historią techniki w Polsce.* „KHNiT” 1982 nr 1 s. 91–104.

⁹¹ T.M. N o w a k: *Wpływ techniki wojennej na rozwój innych gałęzi techniki w Polsce do końca XIX w.* „WPH” 1974 nr 1 s. 296–307.

⁹² Por. nap. J. S i k o r s k i: *Polskie piśmiennictwo wojskowe od XV do XX wieku.* Warszawa 1991; L. W y s z c z e l s k i: *Teorie wojenne i ich twórcy na przestrzeni dziejów.* Warszawa 2009.

⁹³ T.M. Nowak: *Moja przygoda z Wielką Grą. Fragment pamiętnika*. „*Analecta. Studia i Materiały z Dziejów Nauki*” 2009 nr 1–2 s. 367–403, por. też teksty życiorysów – przepis nr 1.

Magdalena Blombergowa
Instytut Archeologii
Uniwersytetu Łódzkiego

ANDRZEJ ANTONI ABRAMOWICZ (14 I 1926 – 23 X 2011)

Prof. dr habilitowany Andrzej Antoni Abramowicz w niedzielny poranek 23 października 2011 roku zmarł i odszedł na spotkanie swoich bohaterów, badaczy dawnych dziejów, by bezpośrednio zadać im pytanie o ich „stosunek do zabytków, do wszystkich materialnych śladów pozostawionych przez dawne pokolenia”, o „stopień cywilizacji”, o „stan rzemiosła, kunsztów i wynalazków”. Nie doprowadził do końca swoich wspomnień które obejmują Jego życie od lat najmłodszych do końca 1991 roku. Miesiąc wcześniej odebrał z wydawnictwa tom trzeci i zdołał rozdać kilkanaście egzemplarzy znajomym i przyjaciołom. Końcowy fragment tego tomu zamknął refleksją następującą: *Więc Czytelniku, co dalej? Napisałem już czwartą część wspomnień, której dałem podtytuł „Starość”. Kończy się ona na moim jubileuszu w 1998 roku sygnalizującym wygasanie mej aktywności naukowej – co nie w pełni miało miejsce. Powstało opus obszerne, bo kronikarskie, wymagające znacznych skrótów i amelioracji, mające formę mało czytelnego maszynopisu, a w części rękopisu. Czy zdążę to uporządkować i zdobyć pieniądze na wydanie – zanim odejdę? Koral pamięci wciąż narasta, a rafa koralowa się kruszy. I tym akcentem niepewności kończę III część wspomnień, może ostatnią, a może nie? Nie zdążył!*

Pozostawił po sobie te wspomnienia, oparte na skrupulatnie gromadzonych zapiskach, notatkach, brulionach swoich listów i gromadzonej korespondencji od znajomych krajowych i zagranicznych, na dokumentach i pamiętnikach żony. „Koral pamięci” to znakomita kronika dziejów archeologii powojennej Polski



Andrzej Abramowicz przy pracy w swoim gabinecie (1998 r.).

Fot. Krystyna Kurpińska

i wydarzeń międzynarodowych, to zwierciadło życia Lublina z czasów wojny, Poronina, Tatr i Podhala oraz Łodzi, w której spędził Profesor najdłuższy odcinek życia. Tu wspinał się po szczeblach edukacji i kariery naukowej i jako archeolog i dociekliwy badacz brał na swój warsztat problemy różnych kierunków naukowych. Wynikiem tych badań jest bogata bibliografia licząca ponad 160 pozycji, w tym jest 10 książek wyłącznie Jego autorstwa, także kilka publikacji książkowych wydanych przy współautorstwie innych osób, liczne artykuły, sprawozdania z badań i polemiki. Do tego dodać należy recenzje wydawnicze i recenzje prac doktorskich oraz habilitacyjnych. Szczególne znaczenie ma ostatnia publikacja – już wyżej wymieniona – Wspomnienia, które Pan Profesor zatytułował „Koral pamięci”. Przywołując to dzieło, można zrezygnować z przypomnienia życiorysu Profesora. Ze względu na mały nakład tej publikacji i osobistą odautorską dystrybucję, utrudnione jest rozpowszechnienie dzieła. Z powyższych względów zasadne, jak sądzę, jest przedstawienie zarysu biografii i dorobku naukowego Profesora Andrzeja Abramowicza.

Profesor urodził się 14 stycznia 1926 roku w Lublinie w rodzinie nauczycieli, polonistów, absolwentów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Już ten fakt wyjaśnia pasję pisarską a także liczne próby twórczości poetyckiej Profesora. Nie mały wpływ na miłość do słowa pisanego miało otoczenie – kole-dzy i przyjaciele rodziców ze studiów oraz bogate biblioteki: domowa oraz



Kapituła Zakonu Braci Tumskich przy grodzisku w Tumie. Od lewej: Tadeusz Poklewski, Andrzej Abramowicz, Leszek Rogoza, Andrzej Nadolski (w hełmie), Andrzej Klein, Andrzej Zbierski i Lidia Gubalówna. Wczesne lata pięćdziesiąte. Fot. opublikowana przez Lidię Gubalównę w ZOW 1/1960)

„KUL-owska”. O tym etapie życia napisał w publikacji *Moja droga do nauki* (wydawnictwo ŁTN –Łódź 2001): *U progu życia niewątpliwie wiele zawdzięczam rodzicom, nauczycielom po polonistyce na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Im zawdzięczam język, którym mówiło się w domu, kult książki i atmosferę, o której wiem więcej z tradycji rodzinnej niż z dziecięcej pamięci. Wiem, że bywał u nas o. Jacek Woroniecki, Feliks Araszkiwicz, wielu kolegów ze studiów. Moją matką chrzestną była Emilia Szeligowska, dyrektorka biblioteki KUL, współtwórczyni tej biblioteki z o. Idzim Radziszewskim. Pamiętam wizyty w gmachu klasztornej biblioteki...*

Ojciec Profesora zmarł w 1932 r. na gruźlicę, a Matka, by utrzymać rodzinę i chronić dwóch synów przed tą chorobą, która zbierała wówczas obfite żniwo, wysłała ich, pod opieką babki do Poronina. Sama pozostała w Lublinie pracując na dwu posadach – nauczycielki i w bibliotece KUL. W Poroninie Andrzej zaczął naukę w szkole powszechnej, od razu w klasie drugiej. Kontakty z miejscowymi kolegami i rodziną gospodarzy u których zamieszkali – przetrwały się w przyjaźń trwającą do ostatnich dni życia. W góry powracał przez wiele lat i z wędrowek po nich nabierał sił i energii po trudach codzienności.

W 1939 r. powrócił do Lublina, by tam kontynuować naukę. Na początku wojny zaczął naukę w Gimnazjum i Liceum im. Staszica w Lublinie, po jej zamknięciu uczęszczał do szkoły handlowej im. Vetterów. Ciężka choroba spo-

wodowała, że więcej czasu spędzał w szpitalu niż w szkole. W 1945 r. Andrzej z Matką przybyli do Łodzi i tu kontynuował naukę w II Państwowym Koedukacyjnym Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącym dla Dorosłych. Maturę otrzymał w 1948 r. i zapisał się na Uniwersytet Łódzki by podjąć studia na Wydziale Humanistycznym. Głównym kierunkiem studiów wybranym przez A. Abramowicza była archeologia kierowana przez prof. dr. hab. Konrada Jażdżewskiego. Zaliczył ponadto wykłady i ćwiczenia z Etnologii i Etnografii u prof. Kazimierzy Zawistowicz, naukę o sztuce u prof. Mieczysława Wallisa oraz zarys historii sztuki starożytnej – u prof. Rajmunda Gostkowskiego. Przez kilkanaście lat uczestniczył w seminarium prowadzonym przez prof. Mariana Henryka Serejskiego poświęcone historii społecznej średniowiecza. Te studia miały poważne znaczenie dla kształtowania się zainteresowania A. Abramowicza światem Słowian lechickich i początkami Polski w XIX-wiecznej historiografii polskiej. O studiowaniu w pierwszych latach powojennych napisał A. Abramowicz w zbiorowej publikacji *Moja droga do nauki (2001): Studiowałem według programu i modelu przedwojennego, bez zbytnej dyscypliny, z możliwością wybierania wykładów, tylko z koniecznością zdania określonych egzaminów.*

W innych publikacjach A. Abramowicz wspominał, że, prof. K. Jażdżewski pozostawiał swoim uczniom swobodę samodzielnego wyboru przedmiotów uzupełniających i problemów badawczych. Dzięki temu uczniowie Jego stali się wybitnymi specjalistami różnych wybranych dziedzin, najczęściej plasujących się na pograniczu archeologii i innych dyscyplin naukowych. Okazje praktycznego zastosowania współdziałania różnych dziedzin naukowych stworzył program prac Kierownictwa Badań nad Początkami Państwa Polskiego. Bowiem przy realizacji planowanych prac badawczych zaczęto doceniać interdyscyplinarność.

Okolicznością sprzyjającą szybkiemu dochodzenia do samodzielności pierwszych roczników studentów był brak archeologów. W Łodzi jedynym samodzielnym archeologiem z pełnym wykształceniem był prof. dr habilitowany Konrad Jażdżewski, który przybył do Łodzi wiosną 1945 roku. Pierwszą Jego asystentką została mgr Janina Kamińska, która studia ukończyła na Uniwersytecie Warszawskim pod kierunkiem Włodzimierza Antoniewicza. Andrzej Abramowicz należał do trzeciego rocznika (1948/1949) studiujących archeologię na Uniwersytecie Łódzkim.

Prof. Jażdżewski, który był kierownikiem Katedry Prehistorii UŁ i jednocześnie dyrektorem Muzeum Prehistorycznego wszystkich studentów, nawet pierwszorocznych zatrudniał do prac w obu placówkach i oczywiście do wszystkich prac wykopaliskowych organizowanych przez Muzeum i Katedrę.

Andrzej Abramowicz na początku był zatrudniony w Miejskim Muzeum Prehistorycznym w charakterze wolontariusza, następnie (lata 1950–1954) na

stanowisku asystenta W 1949 r. został zaangażowany przez Kierownictwo Badań nad Początkami Państwa Polskiego do wykopalisk w Łęczycy. Prace badawcze na grodzisku w Tumie pod Łęczycą włączone zostały do wielkiego programu badawczego związanego z przygotowaniem do obchodów rocznicy tysiąclecia państwa Polskiego. W dążeniu do poznania procesów wiodących do wyłonienia się z mroków pradziejów państwa polskiego podjęto wtedy, między innymi, wykopaliska w wielu punktach osadniczych związanych z kolebką państwowości polskiej. W ramach Kierownictwa Badań nad Początkami Państwa Polskiego powstały w Łodzi trzy placówki: Kierownictwo Prac Wykopaliskowych w Łęczycy, Kierownictwo Prac Wykopaliskowych w Gdańsku i Kierownictwo Prac w Lutomiersku. Kierownikiem tych trzech instytucji był Profesor Jażdżewski. A. Abramowicz uczestniczył w badaniach w Łęczycy, niemal przez wszystkie lata prowadzonych na grodzisku i w okolicy wykopaliskach. Był też członkiem ekspedycji wykopaliskowych na innych stanowiskach, n.p. w Lutomiersku pod Łodzią, w Gdańsku i Czermnie nad Huczwą.

Jako pracownik etatowy Muzeum Archeologicznego (od 20.II.1950 do 31. XII.1954) zajął się porządkowaniem archiwaliów, materiałów kartograficznych i fotograficznych. Natomiast w latach 1952–1954 kierował badaniami na wielkim cmentarzysku leżącym na szlaku bursztynowym w Zadowicach, wówczas w powiecie kaliskim.

W 1953 r. na bazie Kierownictwa Badań nad Początkami Państwa Polskiego powstał Instytut Historii Kultury Materialnej mieszczący się w strukturach Polskiej Akademii Nauk. W ramach tej instytucji zaczął funkcjonować Zakład Archeologii Polski pod kierownictwem prof. Konrada Jażdżewskiego. A. Abramowicz przeszedł na etat w tej instytucji i związał z nią swój los na długie lata. Placówka ta nieraz zmieniała swą nazwę, z czasem profesora K. Jażdżewskiego zmienił prof. Andrzej Nadolski, natomiast A. Abramowicz zwykle pełnił funkcję zastępcy i w tym Instytucie obronił doktorat oraz zdobył habilitację.

Praca A. Abramowicza w Łęczycy dostarczyła tematu na rozprawę magisterską. Była ona oparta na materiale zabytkowym wydobytym w trakcie badań na grodzisku. Przygotowana przez A. Abramowicza praca magisterska nosiła tytuł: *Sztuka zdobnicza Polski XII–XIII wieku w świetle badań prowadzonych w Tumie pod Łęczycą*, a opublikowana została w 1955 r. pod tytułem *Przedmioty ozdobne z grodziska Łęczyckiego*.

A. Abramowicz był też autorem kilku sprawozdań z badań w Łęczycy i uczestniczył w przygotowaniach do kolejnych publikacji wyników tych badań.

W czasie wykopalisk w Łęczycy powstał przyjacielski krąg, który został nazwany: Zakon Braci Tumskich. Miał on charakter zabawowy; członkowie nadawali sobie imiona, herby, order. Rządy sprawowała Kapituła, był też Wielki Mistrz, Komandor i Kanclerz. Charakter zabawowy był zasłoną, która pozwala-

ła przeżyć trudne czasy wśród przyjaciół i swobodnych dyskusji, był ucieczką od szarej, zniewolonej codzienności.

A. Abramowicz i w następnych latach, do kiedy zdrowie Mu pozwalało uczestniczył w pracach wykopaliskowych w Polsce a także, w latach 1964–1978, we Francji. Grupa polskich archeologów prowadziła badania wsi średniowiecznych Montaigut w Langwedocji i Dracy w Burgundii. Badania we Francji prowadzone były w ramach współpracy między Polską Akademią Nauk i Ecole des Hautes Etudes en Sciences Sociales w Paryżu. W dowód uznania Profesor został w 1969 r. wybrany na członka korespondenta Académie des Sciences, Arts et Belles-Lettres w Dijon.

Początkowe zainteresowania sztuką średniowieczną zaowocowało nową pracą p.t. *Sztuka Słowian lechickich X–XIII w. i jej stosunek do sztuki romańskiej*. Stała się ona podstawą doktoratu, który obronił w 1961 r. już w nowej placówce – w Instytucie Historii Kultury Materialnej Polskiej Akademii Nauk. Promotorem doktoratu był, tak jak i magisterium Profesor K. Jażdżewski. Praca doktorska została opublikowana w 1962 r. pod tytułem: *Studia nad genezą polskiej kultury artystycznej*.

Zagadnienia sztuki czasów średniowiecznych omawiał A. Abramowicz również w artykułach publikowanych na łamach czasopism: *Uwagi o problematyce badań nad sztuką Polski wczesnośredniowiecznej oraz Sztuka rybaków i rzemieślników gdańskich w X–XIII w.* (Polska Sztuka Ludowa, 1954 r. nr nr 4 i 6).

Wieloletnie uczestnictwo w seminarium prof. M. H. Serejskiego dało A. Abramowiczowi solidne wykształcenie historyczne i wpłynęło na stopniową przemianę kierunku zainteresowań naukowych, o czym sam pisze w: *Moja droga do nauki następująco: Wśród swoich mistrzów na wysokim miejscu stawiam M.H. Serejskiego. To on uświadomił mi, jak pasjonujące jest zagadnienie zmienności pytań, które stawiamy odległej przeszłości. To dzięki niemu, w coraz większym zakresie stawiałem się historykiem archeologii, gdy pierwotnie ciągnęło mnie ku pograniczu archeologii i historii sztuki, a w samej archeologii, a właściwie mediewistyce archeologicznej, ku zagadnieniom związanym z ceramiką. Razem z M. Serejskim przedstawiłem na I Międzynarodowym Kongresie Archeologii Słowiańskiej w 1965 r. wystąpienie zatytułowane «Rozwój koncepcji i metod w badaniach nad początkami Słowiańszczyzny w XIX w. w Polsce» opublikowane w materiałach kongresu, w 1972 r.*

Na tym kongresie A. Abramowicz wystąpił z drugim, własnym referatem, który jest zapowiedzią pogłębiającego się zainteresowania nową dziedziną badań – historią archeologii. Pierwsza wersja w języku polskim nosi tytuł: *Rola Towarzystw Naukowych w rozwoju XIX-wiecznej archeologii w Polsce* (tekst powielony na Międzynarodowy Kongres – 1965 r.)

Książka która przedstawiona została jako podstawa habilitacji otwiera nowy rozdział badań naukowych A. Abramowicza. Nosi ona tytuł: *Wiek archeologii*.

Problemy polskiej archeologii dziewiętnastowiecznej (1967r.) Po zatwierdzeniu habilitacji powołany został na stanowisko samodzielnego pracownika naukowo-badawczego. W roku 1974 Rada Państwa nadała mu tytuł profesora nadzwyczajnego nauk humanistycznych. Kolejna nominacja przypadła po sześciu latach, w ciągu których A. Abramowicz poza artykułami napisał i opublikował dwie książki, będące rezultatem coraz głębszego zainteresowania historią archeologii: *Podróżnicy po przeszłości* (wyd. 1970 r.) i *Dalecy i bliscy* (wyd. 1974r.). W roku 1982 uzyskał tytuł profesora zwyczajnego nauk humanistycznych.

W kolejnych latach A. Abramowicz skupiał swoją uwagę na dwóch dziedzinach naukowych: historii średniowiecza i historii badań archeologicznych, traktowanych na szerokim tle prądów umysłowych odpowiedniej epoki. Z zakresu tej dziedziny opublikował liczne artykuły i kilka książek. Za udział w opracowaniu III tomu *Historii Nauki Polskiej* otrzymał nagrodę sekretarza Naukowego Polskiej Akademii Nauk. Po raz drugi otrzymał ją w 1988 r. za książkę *Dzieje zainteresowań starożytnych w Polsce*. Ta publikacja składa się z dwu części i obejmuje czasy od średniowiecza do początku XIX wieku. Zawiera rozważania nad historią starożytnictwa, jako wczesnej fazy archeologii. Syntezę dziejów polskiej archeologii przedstawił w dwu tomowej pracy *Historia archeologii polskiej* wydanych w 1991 i 1992.

Odrębną pozycję zajmuje książka pt. *Urny i ceramie*, która jest zbiorem szkiców dotyczących procesów poznawania różnych kategorii zabytków, które w przyszłości staną się źródłami dla archeologii. Autor śledzi długotrwałość tradycji, mówiących o „garnkach rosnących w ziemi”, „kamieniach piorunowych”, „pieniążkach świętego Jana”. Poprawną interpretację zabytków kryjących się pod tymi określeniami wiąże z osobami Jana Jonstona, Krzysztofa Jana Hartknocha i Jerzego Andrzeja Helwinga.

Z problemem dziejów badań związany jest, widoczny w twórczości Profesora, nurt biograficzny. Niektórym postaciom poświęca rozdział w większym zbiorze szkiców, innym – osobne artykuły. Badaczem, który został potraktowany z największą uwagą, jest Jacques Boucher de Crèvecœur de Perthes, który powszechnie określany jest jako ojciec prehistorii.

W kilku publikacjach omówił A. Abramowicz działalność Jana Jonstona, podróżę Jana Potockiego, działalność Stanisława Staszica, braci Konstantego i Eustachego Tyszkiewiczów, Wincentego Pola, Juliana Ursyn Niemcewicza i wielu innych. W zespole biograficznym znajdują się wspomnienia i nekrologii współczesnych archeologów: Konrada Jażdżewskiego, Janiny Kamińskiej i Andrzeja Nadolskiego. W dorobku Profesora wyodrębnić należy nurt zainteresowań pobożowiskami, o których pisał w związku z badaniami pod Płowcami, osobne artykuły zawierają omówienia zainteresowań tymi obiektami Macieja Strykowski i Juliana Ursyn Niemcewicza. Odrębna seria opracowań poświęcona jest dziejom zainteresowań numizmatycznych.

We wszystkich publikacjach Profesora dostrzegalne są zagadnienia metodologiczne, sprawy terminologii i dbałość o poprawne formułowanie określeń. Już w *Wiekach archeologii* starał się wyjaśnić określenia będące w częstym użyciu, a nie zawsze poprawnie rozumiane: „antykwarstwo”, „starożytności” i „starożytnictwo” oraz „archeologia” czy „prahistoria”. Zwracał uwagę na zmienność zakresów tych pojęć, odwołując się do konkretnych przykładów podanych w dziełach autorów piszących w omawianych przez Niego epokach.

Profesor Abramowicz jako archeolog uznawał, że zabytki archeologiczne mają podstawowe znaczenie jako źródła historyczne, w związku z tym przy rozważaniu problemów systematyki dziejów archeologii przyjął – jako ważne kryterium podziału – stosunek badaczy do tych zabytków, do wszystkich materialnych śladów pozostawionych przez dawne pokolenia. Analizował pytania, z jakimi badacze zwracali się do źródeł archeologicznych, jakich odpowiedzi oczekiwali. Zmienność pytań pozwoliła Profesorowi Abramowiczowi na dokonanie podziału całości dziejów na krótsze odcinki czasowe. Przykłady przytoczę w odniesieniu do wieku XIX: w epoce romantyzmu głównym przedmiotem zainteresowań badaczy była Słowiańszczyzna przedchrześcijańska, a od zabytków oczekiwano wiadomości o „stopniu cywilizacji”, o „stanie rzemiosł, kunsztów i wynalazków”. Po odkryciach Boucher de Perthesa, wraz z rozwojem antropologii i zastosowaniem ewolucjonizmu do archeologii, stawiano pytania o początki rodzaju ludzkiego, o współczesność człowieka ze zwierzętami wymarłymi. Te zagadnienia stały się podstawą wyodrębnienia okresu pozytywizmu.

Periodyzacja dziejów archeologii jest istotnym osiągnięciem Andrzeja Abramowicza. Wypracowany przez Niego podział widoczny jest w publikacjach, dotyczących poszczególnych odcinków dziejów, jak również w dziele syntetycznym *Historia archeologii Polski*. Swoją periodyzację oparł na dziele zbiorowym zatytułowanym *Historia Nauki Polskiej* (red. B. Suchodolski, t. 1 i 2 1970; t.3 1977; t.6 1974).

W zakresie pojmowania dziejów archeologii polskiej przyjął szerokie granice i rozważał zarówno badania Polaków na ziemiach polskich, jak również badania prowadzone przez nich poza granicami. W krąg swoich opracowań włączył podróże polskich miłośników starożytności do krajów kultury antycznej, do Afryki, Azji Mniejszej i Azji. Uwzględnił więc te dziedziny archeologii, które są domeną badań archeologów śródziemnomorskich, egiptologów, czy też orientalistów. Do dziejów archeologii polskiej włączył również zainteresowania starożytnicze w Prusach i na Śląsku, ponieważ widział ich związek z Polską. Do tego celu wykorzystał dzieła autorów pochodzących z tych regionów, np. Kristiana Steffa, Leonarda Dawida Hermana, Jerzego Tebesiusa, Krzysztofa Jerzego Hartknocha, Jerzego Andrzeja Helwinga.

Omawiając zakres działalności A. Abramowicza, nie można pominąć jego zaangażowania w pracach Komisji Dziejów i Metodologii Badań Archeologicz-

nych Komitetu Nauk Pra- i Protohistorycznych Wydziału I PAN oraz Komisji Historii Nauki i Techniki Polskiej Akademii Nauk.

Działalność naukowa Profesora w zakresie dziejów badań spotkała się z żywym oddźwiękiem i odegrała znaczącą rolę w kształtowaniu zainteresowań archeologów z następnych pokoleń. Pod Jego kierunkiem powstało wiele publikacji, a niektóre z nich stały się podstawą uzyskania stopnia naukowego. Był bowiem promotorem, recenzentem lub konsultantem prac doktorskich i habilitacyjnych. Można tu przytoczyć nazwiska: Jolanty Wrońskiej, Tadeusza Grabarczyka, Magdaleny Blomberg, Jarmili Kaczmarek, Moniki Rekowskiej, Anny Nadolskiej Styczyńskiej.

Ponadto dodać należy, że Profesor, w ramach Instytutu Archeologii i Etnologii PAN kierował Zespołem Dziejów Badań, w skład którego wchodziły Jolanta Wrońska i Magdalena Blombergowa

Swoje prace z tego zakresu prezentował na międzynarodowych sympozjach i kongresach w: Bułgarii, Francji i Danii. Na szczególne podkreślenie zasługuje udział w IX Kongresie Nauk Pre- i Protohistorycznych w Nicei w 1976 r. oraz w Symposium of History of Archaeology w Aarhus w 1978 roku.

Do zakresu prac podejmowanych przez A. Abramowicza doliczyć należy udział w pracach zespołów redakcyjnych. Był wieloletnim sekretarzem i redaktorem serii wydawniczej „Inventaria Archaeologica – Pologne”; od 1994 r. redaktorem „Acta Archaeologica Lodziensia”; ponadto członkiem redakcji kilku czasopism naukowych, m.in. „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego” w Łodzi i serii archeologicznej „Fasciculi Archaeologiae Historicae”.

Profesor Abramowicz przez wiele kadencji (od 1978 r.) był członkiem Rady Naukowej Instytutu Archeologii i Etnologii PAN. Był też, z wyboru przez kilka kadencji, członkiem dwóch komitetów naukowych PAN: Nauk Pra- i Protohistorycznych oraz Historii Nauki i Techniki.

Został również uhonorowany członkostwem towarzystw naukowych: Łódzkiego Towarzystwa Naukowego, Towarzystwa Naukowego Płockiego, Oddział w Łęczycy i Stowarzyszenia Naukowego Archeologów Polskich. W czasach studenckich i początkowych pracy był członkiem Polskiego Towarzystwa Archeologicznego, przekształconego później w Polskie Towarzystwo Archeologiczne i Polskie Towarzystwo Archeologiczne i Numizmatyczne.

Dowodem uznania prac badawczych i osiągnięć Prof. Andrzeja Abramowicza są liczne nagrody odznaczenia i medale: Srebrny Krzyż Zasługi – otrzymał w 1977 r., Złoty Krzyż Zasługi, który nadał mu Prezydent Rzeczypospolitej Lech Wałęsa w 1991 r.; W 1965 r. otrzymał Odznakę Tysiąclecia a w 1978 Honorową Odznakę Miasta Łodzi; w 1980 r. Złotą Odznakę Opieki nad zabytkami i Odznakę Zasłużonego Działacza Kultury.

Literatura

- Muzeum Archeologiczne i Etnograficzne w Łodzi, teczka akt osobowych, sygn. 58/1.
- A. A b r a m o w i c z: *Koral Pamięci*, Łódź, cz. I i II 2010; cz. III 2011.
- A. A b r a m o w i c z: *Wspomnienia o mnie i o moich mistrzach, Moja droga do nauki*, Łódź 2000, T. 3.
- T. P o k l e w s k i red.: *Profesor Andrzej Abramowicz, „Sylwetki Łódzkich Uczonych”*, z. 42, Łódź 1997.

Piotr Biliński: *Stanisław Kutrzeba (1876–1946). Biografia naukowa i polityczna*. Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2011, 235 ss., il.

Postać Stanisława Kutrzeby, wybitnego historyka i historyka prawa, mimo, iż jest znana, to jednak brakuje publikacji opisujących w sposób kompleksowy jego życie i pracę naukową. Wśród publikacji należy wymienić przede wszystkim tekst ucznia Kutrzeby – Adama Vetulaniego zamieszczony w *Polskim Słowniku Biograficznym*, a także dość krótki biogram pióra Wacława Uruszcza-ka, który znalazł się w *Złotej księdze Wydziału Prawa i administracji UJ* (Kra-ków 2000), oraz biogram Kutrzeby autorstwa Krzysztofa Pola zamieszczony w *Poczcie prawników polskich* (Warszawa 2000). Działalności Kutrzeby w PAU przedstawiona jest w pracach takich autorów, jak Julian Dybiec, Piotr Hübner oraz Jan Piskurewicz. Również córka Stanisława Kutrzeby, Anna Kutrzeba-Pojnarowa, opublikowała kilka artykułów poświęconych ojcu. Warto także przypomnieć o nekrologach i artykułach wspomnieniowych, które ukazały się po śmierci uczonego w różnych czasopismach, jak np. tekst Władysława Konopczyńskiego pt. *Człowiek drogowskaz*, zamieszczony w „Tygodniku Powszechnym” (1946, nr 3). Już z tego pobieżnego przeglądu wynika, iż do tej pory nie powstało żadne szersze opracowanie poświęcone życiu i działalności naukowej oraz politycznej Stanisława Kutrzeby. Tę widoczną lukę w literaturze przedmiotu wypełnia wydana właśnie praca Piotra Bilińskiego zatytułowana *Stanisław Kutrzeba (1876–1946). Biografia naukowa i polityczna*. Warto dodać, że Piotr Biliński jest również autorem *Wstępu* do wyboru pism innego wielkiego histo-ryka Władysława Konopczyńskiego, zatytułowanego *O wartości naszej spuści-zny dziejowej* (Kraków 2009).

Piotr Biliński podjął się trudnego zadania napisania biografii Stanisława Kutrzeby. Powstała publikacja omawiająca w sposób bardzo szczegółowy i obszerny życie oraz działalność naukową wybitnego historyka i historyka pra-wa, prezentująca jego kontakty i to nie tylko ze światem nauki, ale też bohemy artystycznej. Piotr Biliński – co jest niewątpliwie bardzo dużą zaletą pracy – wykorzystał archiwalia będące własnością różnych instytucji publicznych, jak również osób prywatnych.

Praca Piotra Bilińskiego składa się ze *Wstępu*, sześciu zasadniczych rozdziałów oraz *Zakończenia*. Pierwszy rozdział, obejmujący lata 1876–1914, poświęcony jest dzieciństwu, młodości oraz edukacji – zarówno szkolnej, jak i akademickiej.

W rozdziale tym autor pisze także o początkach działalności naukowej – historycznej, a także politycznej. Rozdział drugi to lata pierwszej wojny światowej, prezentujący dorobek naukowy Kutrzeby, a także bardzo ważne zagadnienie, a mianowicie działalność uczonego na rzecz odzyskania przez Polskę niepodległości, czego wyrazem były jego teksty polityczne. Działalności politycznej poświęcony jest również rozdział trzeci. Autor analizuje w nim pracę Kutrzeby podczas konferencji pokojowej w Paryżu, jego udział w rozmowach z Czechosłowacją po I wojnie światowej, dotyczących Śląska Cieszyńskiego, Spiszu i Orawy. Biliński przedstawia również zaangażowanie Kutrzeby w politykę w późniejszym okresie oraz jego spory z obozem sanacyjnym.

Rozdział czwarty poświęcony została omówieniu pracy naukowej i dydaktycznej Kutrzeby w okresie międzywojennym. Biliński przedstawił działalność uczonego na Uniwersytecie Jagiellońskim. Opisał prowadzone przez niego wykłady i seminaria oraz pracę organizacyjną i administracyjną związaną z funkcjami kierownika katedry historii prawa polskiego oraz rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, a także jego pracę w Polskim Towarzystwie Historycznym.

Działalność Kutrzeby w Polskiej Akademii Umiejętności, poczynając od końca XIX wieku, aż do po pierwsze lata drugiej wojny światowej, autor przedstawił w rozdziale piątym. Ostatni, szósty rozdział jest najobszerniejszy. Biliński opisał losy uczonego w czasie drugiej wojny światowej, a także okres tuż po wojnie, kiedy to Kutrzeba włączył się aktywnie w odbudowę struktur nauki polskiej, ale także brał udział – co wywołało dużo kontrowersji – w rozmowach politycznych ze Stalinem w Moskwie. Całość pracy zamyka *Zakończenie* oraz bardzo obszerny *Wykaz źródeł i opracowań*.

Każdy z rozdziałów prezentuje różny okres działalności naukowej i politycznej Kutrzeby. Autor omawia to w sposób rzetelny, niemal drobiazgowo analizując życie uczonego. Zwłaszcza ostatni rozdział ma szczególną wymowę. Biliński przedstawił starania ciężko chorego Kutrzeby o odbudowę nauki polskiej po drugiej wojnie światowej, ale też pokazał jego działalność polityczną, wyjazd do Moskwy na rozmowy ze Stalinem, których tematem było formowanie Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. Ten epizod w życiu Kutrzeby wydaje się być dość trudny w ocenie. Szkoda, że Biliński nie pokusił się o szerszą ocenę tego wydarzenia. Autor przytoczył w tej sprawie opinię Wojciecha Roszkowskiego (s. 166–167) oraz Krystyny Kersten (s. 167). Z tezą Roszkowskiego, iż Kutrzeba został zwabiony w sposób podstępny do Moskwy, Biliński nie w pełni się zgadza twierdząc, że o wyjeździe tym w kręgach rządowych mówiło się dużo wcześniej (s. 166). Biliński przyjmuje stanowisko Kersten, iż Kutrzeba wierzył, że dzięki rozmowom w Moskwie, Polska zachowa suwerenność (s. 166).

Autor przedstawił wiele ciekawych pomniejszych faktów z życia Kutrzeby, dzięki którym praca staje się bardziej pełna i wyrazista. Na przykład opisane

zostało wydarzenie z pogranicza życia politycznego, społecznego i jednocześnie naukowego. W kwietniu 1945 r. Armia Czerwona zajęła Gdańsk, który miał być polskim miastem. Fakt ten Kutrzeba chciał uczcić organizując w Polskim Towarzystwie Historycznym uroczystą sesję z okolicznościowymi, ale też z naukowymi referatami. Pewną irytację – jak pisze Biliński – wywołała u historyka postawa mieszkańców Krakowa, którzy do tego wydarzenia podeszli dość obojętnie, co było według Kutrzeby, wynikiem długotrwałej „depresyjacji charakterów” przez konserwatystów, sanację oraz Niemców (s.164). Postawa Kutrzeby podobnie jak większości polskich historyków czy też archeologów, bez względu na poglądy polityczne, wynikała z gorącego poparcia idei powrotu Polski na „stare piastowskie ziemie”. Inicjatywa Kutrzeby, kiedy trwała jeszcze wojna, na cztery miesiące przed ustaleniami końcowymi konferencji pokojowej w Poczdamie, być może była pierwszą tego typu w kraju.

Bardzo bogata jest baza źródłowa pracy. Autor sięgnął, wydaje się, do wszystkich dostępnych zespołów zgromadzonych w archiwach krajowych i zagranicznych (Kraków, Warszawa, Poznań, Praga). Wśród zespołów należy przede wszystkim wymienić te znajdujące się w archiwach PAN w Warszawie i PAU w Krakowie. Dotyczą one m.in. działalności Kutrzeby w Polskiej Akademii Umiejętności oraz w Polskim Towarzystwie Historycznym. Są to protokoły z walnych posiedzeń PAU, posiedzeń zarządu, czy też Komisji Prawniczej, Historycznej oraz Historii Wojskowości w Polsce. Wartościową grupę źródeł stanowią akta członków Akademii. Spuścizna Kutrzeby, na którą składają się prace naukowe, artykuły, różnego rodzaju polemiki odczyty oraz mowy, oznaczona jest sygnaturą K III-11 i liczy ponad cztery metry bieżące (s. 8). Piotr Biliński sięgnął po bardzo mało wykorzystaną grupę źródeł, dotyczącą materiałów biograficznych, jak świadectwa szkolne oraz akademickie, nominacje, dyplomy i odznaczenia. Są też bardzo osobiste archiwalia. Wymienić tu można przede wszystkim notesy z własnoręcznymi zapiskami Kutrzeby, korespondencję rodzinną czy fotografie. Autor sięgnął także po korespondencję (która znajduje się w Oddziale Rękopisów BN, a także Archiwach PAN i PAU) z wybitnymi polskimi uczonymi, m.in. z Michałem Bobrzyńskim, Władysławem Natansonem, Władysławem Semkowiczem, Eugeniuszem Romerem, Stanisławem Krzyżanowskim czy Stanisławem Kotem. Dzięki tym materiałom powstaje interesujący obraz życia naukowego Polski międzywojennej, co niewątpliwie z bogaca całą pracę.

Wśród archiwaliów znajdujących się w rękach prywatnych wymienić należy przede wszystkim materiały dotyczące Władysława Konopczyńskiego (*Dziennik*), będące w posiadaniu Archiwum Rodziny Konopczyńskich w Warszawie.

Cała praca Piotra Bilińskiego zawiera wyjątkowo bogatą faktografię, dzięki czemu obraz życia prywatnego i działalności naukowej oraz politycznej Stanisława Kutrzeby jest w zasadzie kompletny. Sądzę jednak, iż praca ta mogłaby być wzbogacona o wątki czysto historiograficzne. Autor wyjaśnia jednak we *Wstępie*, że kwestie dotyczące oceny dorobku historycznego, które

zostały przez niego pominięte, pozostawia do oceny specjalistom z zakresu mediewistyki. Wydaje się, że wątek ten – gdyby nakreślony został chociaż szkicowo – niewątpliwie wzbogaciłby książkę. Część czytelników oczekiwać może w tak wyjątkowo starannie i wnikliwie napisanej pracy, informacji dotyczących kwestii, które ogólnie można nazwać zagadnieniami historiograficznymi. Poruszenie tej tematyki pozwoliłoby lepiej poznać i głębiej zrozumieć warsztat naukowy oraz dorobek naukowy Kutrzeby. Zobrazowałoby to pełniej wyjątkową rolę wybitnego uczonego – obok Oswalda Balzera – w tworzeniu i rozwijaniu szkoły historyczno-prawnej, która stanowiła, na tle europejskim, do pewnego stopnia, specyficzną cechę polskiej historiografii w tamtym okresie. Szerzej można byłoby przedstawić badawcze założenia Kutrzeby, m.in. związane z historią o wymiarze integralnym, łączącej wiele dziedzin życia społecznego i wykorzystującej badania zjawisk masowych.

Uwaga ta, nie powinna jednak rzutować na całościową ocenę pracy. Jest to pozycja bardzo potrzebna, która uzupełnia wiedzę o wybitnym uczonym, jakim był Stanisław Kutrzeba.

Na zakończenie należy przypomnieć, iż w książce Piotra Bilińskiego znalazł się bardzo obszerny wykaz źródeł, jak i opracowań. Zawiera ona zarówno wykaz archiwaliów wykorzystanych w publikacji oraz wykaz prac naukowych i publicystycznych Kutrzeby. Tę część rozdziału kończy bardzo przydatne zestawienie źródeł drukowanych i opracowań. Na uwagę zasługuje również wyjątkowo staranna szata graficzna książki, z interesującymi i ciekawie dobranymi ilustracjami – fotografiami.

Paweł Komorowski
Warszawa

Dieter S c h e n k: *Noc morderców. Kaźń polskich profesorów we Lwowie i holokaust w Galicji Wschodniej*. Przeł. Paweł Z a r y c h t a. Wyd. Wysoki Zamek, Kraków 2011, ss. 433

Najnowsza polska publikacja Dietera Schenka poświęcona została kaźni polskich profesorów we Lwowie na tle polityki eksterminacji, którą prowadziły

<http://rcin.org.pl>

władze okupacyjne w Dystrykcie Galicja Generalnego Gubernatorstwa, utworzonym 1 sierpnia 1941 r. po ataku na ZSRS. Dieter Schenk to kryminolog, niegdyś wysoki rangą urzędnik Federalnego Urzędu Kryminalnego (BKA) i doradca ds. bezpieczeństwa w niemieckim MSZ, dziś pisarz i autor licznych książek historycznych, który od kilkunastu lat prowadzi badania nad zbrodniami nazizmu, aparatem represji i administracją hitlerowską, zwłaszcza na obszarze Polski. W swoim dorobku ma prace na temat obrońców Poczty Gdańskiej i mordu sądowego na nich – książka ta zresztą doprowadziła do procesu rehabilitacyjnego, który odbył się w 1995 r. przed sądem w Lubece. Na swoim koncie ma też biografię Alberta Forstera i Hansa Franka oraz analizę systemu władzy w GG (*Krakauer Burg. Die Machtzentrale des Generalgouverneurs Hans Frank 1939–1945*, Berlin 2010).

Rzetelność, bezkompromisowość (której świadectwem jest książka dotycząca BKA: *Die braunen Wurzeln des BKA*, Köln-Frankfurt a. M. 2001/2003) połączona z sugestywną, zwartą, przejrzystą – mimo licznych odwołań i cytatów – narracją ułatwiła sukces wydawniczy autora na rynku niemieckim. Niemal każda z jego publikacji niedługo po swej premierze w Niemczech ukazuje się również w Polsce. Niemieckojęzyczna wersja omawianej książki ujrzała światło dzienne w 2007 r. (*Der Lemberger Professorenmord und der Holocaust in Ostgalizien*, Verlag J.H.W. Dietz Nachf. GmbH, Bonn). Niemiecki czytelnik był zresztą – w zamiarach autora – głównym odbiorcą jej treści, bowiem w przeciwieństwie do Polski mord na profesorach lwowskich jest w Niemczech prawie nieznan¹. Książka jest więc rzetelną, gruntowną prezentacją ważniejszych faktów poczynawszy od „prehistorii” ludobójstwa, poprzez Intelligenzaktion (Unternehmen „Tannenberg”), Sonderaktion Krakau, Außerordentliche Befriedungsaktion aż po powojenne losy śledztw w sprawie zbrodni na Wzgórzach Wuleckich. Autor korzysta z najnowszej literatury niemieckiej, uzupełnionej podstawowymi publikacjami polskimi ze zbiorem Zygmunta Alberta pt. *Każń profesorów lwowskich. Lipiec 1941. Studia oraz relacje i dokumenty*, Wrocław 1989 na czele. Ma to wielką wartość dla czytelników niemieckich, którzy dotąd mogli zdobyć zwykle rozproszone informacje z opracowań dotyczących holokaustu we Wschodniej Galicji np. autorstwa Dietera Pohla (zwłaszcza *Nationalsozialistische Judenverfolgung in Ostgalizien 1941–1944 – Organisation und Durchführung eines staatlichen Massenverbrechens*, München 1996), Thomasa Sandküllera („*Endlösung*” in Galizien. *Der Judenmord in Ostpolen und die Rettungsinitiativen von Bertold Beitz 1941–1944*, Bonn 1996), czy na temat zbrodni wojennych pierwszych miesięcy realizacji „Unternehmen Barbarossa” (Bogdan Musiał: „*Kontrrévolutionäre Elemente sind zu erschießen.*” *Die Brutalisierung des deutsch-sowjetischen Krieges im Sommer 1941*, Berlin-München 2000). Autor wnosi nieco szczegółów nieznanymi polskiemu odbiorcy, pochodzących z Archiwum Federalnego w Berlinie i jego oddziału zamiejscowego w Ludwigsburgu oraz z zasobu Archiwum Państwowego w Hamburgu,

gdzie znajdują się akta powojennych śledztw w tej sprawie. Po raz pierwszy miał też możliwość przeprowadzenia kwerendy w Archiwum Międzynarodowej Służby Poszukiwawczej (ISD) w Bad Arolsen w Hesji, do niedawna niedostępnego dla badaczy. Materiały tam zawarte służą jednak przede wszystkim za podstawę części o zagładzie Żydów oraz dwóch ostatnich niezwykle cennych rozdziałów, które są poświęcone „strukturalnemu nieściganiu morderców profesorów po 1945 r.” oraz ustaleniom w sprawie tego mordu, do których doszły organy ścigania poza granicami RFN (w Polsce, ZSRS i Ukrainie, Austrii, Holandii, NRD). Ten przegląd faktów, który odsłania m.in. „zaniechania karnoprocesowe i błędy kryminalistyczne oparte [...] na przejrzystym schemacie działania”² prokuratury w Hamburgu, czekającej na „biologiczne przedawnienie” w kolejnych śledztwach, toczących się na przestrzeni trzydziestu lat (1964–1994), ujawnia kryminologiczne kompetencje autora: widać je zwłaszcza w ocenie wiarygodności świadków, schematu ich obrony, przy szacowaniu prawdopodobieństwa zdarzeń, odkrywaniu towarzyszących im motywów rabunkowych³ itp.

W czasach zimnej wojny swoje piętno na poszukiwaniach konkretnych sprawców zbrodni musiała odcisnąć aktualna polityka. Dieter Schenk przypomina oskarżenia wobec Theodora Oberländera, który w latach 1953–1960 był ministrem ds. wypędzonych w rządzie Konrada Adenauera. Na skutek akcji propagandowej przeprowadzonej przez państwa bloku wschodniego i zaoczno procesy, w którym Oberländer został skazany przez Najwyższy Trybunał NRD (29 kwietnia 1960 r.), Adenauer zdymisjonował swojego ministra. Schenk w tej sprawie ogranicza się do stwierdzenia. „W Polsce do dziś można usłyszeć, że w zamordowaniu profesorów lwowskich uczestniczył były oficer Abwehry Theodor Oberländer [...] Z prawdopodobieństwem graniczącym z pewnością należy stwierdzić, że Oberländer i członkowie batalionu „Nachtigall” nie mają związku z zamordowaniem profesorów ze Lwowa” i powołuje się przy tym na biografię ministra autorstwa Philippa-Christiana Wachsa⁴. Książka Schenka ma jednak charakter bardziej popularnonaukowy, autor nie wdaje się więc w szczegółowe analizy i dyskusje z badaczami. Warto przy tym pamiętać, że tego rodzaju akcje propagandowe, oparte na rzeczywistych lub mniej czy bardziej fikcyjnych podstawach, zwłaszcza w latach 60. nie były niczym wyjątkowym. Anatomie jednej z najgłośniejszych takich spraw, dotyczących prezydenta RFN Heinricha Lübkego, przedstawiła niedawno Bettina Röhl⁵.

Dieter Schenk nie rozbudowuje w swej publikacji wątków najbardziej kontrowersyjnych, dotyczących np. udziału ukraińskich studentów w przygotowaniu listy proskrypcyjnej. Opierając się na materiałach hamburskiego śledztwa stwierdza krótko: „informacji o nich [profesorach] mieli dostarczyć Niemcom ukraińscy studenci Uniwersytetu Lwowskiego”⁶. Nie rozważa głębiej motywów zbrodni podkreślając, że te zbrodnicze działania wobec przedstawicieli polskiej

elity intelektualnej stanowiły kontynuację akcji (także przez tych samych wykonawców) rozpoczętej już w 1939 r. i bezpośrednio związane były z eksterminacyjnymi planami Hitlera. Cytuje słowa dyktatora z 2 października 1940 r., zawarte w protokole Martina Bormanna: „należy zabić wszystkich przedstawicieli polskiej inteligencji. Brzmi to okrutnie, ale takie jest po prostu prawo życia”⁷. Mocno podkreśla znaną w literaturze polskiej wypowiedź gubernatora Hansa Franka, zapowiadającą radykalizację metod represji. Frank 30 maja 1940 r., podczas narady z policją w Krakowie, stwierdził: „Co się tyczy obozów koncentracyjnych, we właściwym znaczeniu tego słowa, to było dla nas jasne, że nie chcemy ich tworzyć tu w Generalnym Gubernatorstwie. Kto wydaje się nam podejrzany, ma zostać od razu zlikwidowany [...] Nie możemy obciążać obozów koncentracyjnych w Rzeszy naszymi sprawami. Zawracanie głowy, jakie mieliśmy z profesorami krakowskimi, było straszne. Gdybyśmy sprawę załatwili tu na miejscu miałyby ona inny przebieg”⁸. Jednocześnie, jak gdyby ze zdziwieniem, D. Schenk podsumowuje logikę samej zbrodni: „Wybór tych konkretnych osób za cel operacji był całkowicie niedorzeczny, w większości chodziło bowiem o naukowców w podeszłym wieku, oddanych swoim dyscyplinom naukowym. Nie stanowili oni również żadnego zagrożenia dla niemieckich władz okupacyjnych. Abstrahując od tragedii w wymiarze czysto ludzkim, likwidacja profesorów, nawet z perspektywy nazistów, była sporym błędem, ponieważ ich fachowa wiedza mogłaby być bardzo przydatna, między innymi dla opieki medycznej nad volksdeutscheami i obywatelami Rzeszy”⁹. Powstaje trochę takie wrażenie, jakby autor nie wierzył w szczerą szaleńczą narodowosocjalistyczną koncepcję politycznych, społecznych czy prawnych i w to, że naprawdę determinowały działania aparatu represji, w którego szeregi wstępowały bez większych oporów i dość licznie zwykli Niemcy, by następnie zaskakująco łatwo dać się wciągnąć do uczestnictwa w zbrodniach.

Na ten temat w ostatnich latach ukazało się kilka interesujących, niemieckich zresztą opracowań. Na jedno z nich Dieter Schenk powołuje się przy okazji uwag o Wernerze Bescie – ideologu aparatu represji, duchowym ojcu oddziałów operacyjnych, prawniku, zastępcy Reinharda Heydricha, autorze *Wytycznych dla zagranicznego wykorzystania policji bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa*, wydanych przez niego tuż przed najazdem na Polskę (31 VII 1939 r.). Studium to autorstwa Ulricha Herberta ukazuje szczegółowo volkistowskie korzenie prawnych rozważań Besta, w których zasadniczą rolę, jako źródło prawa, pełnią wspomniane przez Hitlera w powyższym cytacie „prawa życia” i volkistowski „porządek wielkich przestrzeni”, który nie tworzy się dobrowolnie, lecz trzeba go wywalczyć – nawet okrutnymi metodami. Należy je stosować, jeśli są konieczne, „racjonalnie” i bez osobistych emocji. Jego koncepcje skierowane były przeciw dwóm nurtom w łonie elit reżimu nazistowskiego: przeciw przedstawicielom tradycyjnej polityki mocarstwowej w starym stylu oraz zwolennikom

władzy przy użyciu „prostackiej przemocy”, za czym kryły się często osobista żądza władzy i osobiste korzyści ludzi z kierownictwa administracji okupacyjnej¹⁰.

Nie przypadkiem Best swój „model «rozsądnej» władzy, opartej na fundamencie światopoglądu radykalno-volkistowskiego” i skutecznej w działaniu prezentował w księdze pamiątkowej wydanej z okazji czterdziestych urodzin Himmlera, tuż przed atakiem na ZSRS. Ów „rozsądek” i założenia światopoglądowe doprowadziły go zresztą do negacji pomysłu helotyżacji podbitych narodów, które trzeba usunąć z niemieckiej „wielkiej przestrzeni”. „Koncepcje Besta okazały się konstrukcją służącą legitymizacji, ale pozbawioną kreatywnej siły. Historycznie miały jednak potężną moc oddziaływania, ponieważ dzięki nim dążenie do ochrony reżimu i rozszerzenia władzy, a nawet likwidacja osobników politycznie niewygodnych czy uznanych za «wynaturzonych» bądź też wypędzenie i wymordowanie całych narodów – wszystko to zyskiwało ideologiczne uzasadnienie i ideologiczną perspektywę, zaś działanie jednostek odnieszono do doświadczeń historii i «praw życia».”¹¹

Herbert twierdzi, iż wkład Besta w powstanie i rozwój aparatu represji polegał na „połączeniu sfer, które dotychczas wydawały się rozdzielone, tj. „rzeczowości ze światopoglądem [...] Fakt, że ideolog był zarazem fachowcem, masowym mordercą, a jednocześnie prawnikiem – specjalistą w zakresie administracji, technokratą i bojownikiem w imię ideologii, miał się okazać [...] jednym z czynników decydujących o permanentnej radykalizacji, a także o stałym wzroście efektywności działań RSHA [Reichssicherheitshauptamt – Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy] i kierowanych przez ten urząd jednostek i organów”¹². Zbrodnia na profesorach lwowskich to istotny przejaw tej radykalizacji, widocznej zwłaszcza od momentu wybuchu konfliktu z ZSRS – radykalizacji, u której podstaw znajduje się logika owej „rozsądnej”, skutecznej i świadomej celów władzy nowego typu. I jeszcze ujęcie z perspektywy psychologa społecznego: Harald Welzer w swoim opracowaniu na temat zbrodniczej działalności 45. Policijnego Batalionu Rezerwy podejmuje trud wyjaśnienia, dlaczego zwykli ludzie są w stanie dokonywać masowych mordów, w jakich warunkach w ciągu zaledwie paru tygodni zabijanie – bez użycia przymusu – może stać się zwykłą pracą¹³.

Tego rodzaju analizy przybliżają nas do zrozumienia motywów zbrodni na niewinnych, niegroźnych i pozornie bardzo potrzebnych okupantom ludziach. Wyjaśniają, jak można było we własnym mniemaniu, mimo udziału w masakrach, „pozostawać przyzwoitym człowiekiem” – żeby przywołać słowa Heinricha Himmlera ze znanego przemówienia do Gruppenführerów SS (Poznań 1943 r.).

W tych trudnych do pojęcia narodowosocjalistycznych koncepcjach nie brak parareligijnych, mistycznych wątków, nieraz o długiej tradycji, o czym pisał tuż

po II wojnie były wykładowca lwowski, profesor prawa na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, Leon Halban (1893–1960) w pionierskich studiach *Mistyczne podstawy narodowego socjalizmu* (Lublin 1946) oraz *Religia starogermańska i jej aktualne znaczenie w Niemczech* (Lublin 1949)¹⁴. Kwestia ta od niedawna stała się tematem pokaźnej liczby opracowań¹⁵. Wybitny filozof cywilizacji Eric Voegelin (1901–1985) w głośnej, krótkiej rozprawie, wydanej po raz pierwszy w kwietniu 1938 r. w Wiedniu pt. *Die politischen Religionen*¹⁶ (cały nakład – poza niewieloma już sprzedanymi egzemplarzami – został skonfiskowany przez narodowosocjalistyczny komisaryczny zarząd wydawnictwa, zaś autorowi udało się uciec przed represjami za granicę) przytacza wyraziste fragmenty z *Die Lieder vom Reich* (1935) – pisarza Gerharda Schumanna (1911–1995) – odnoszące się do „bojowników [o Sprawę]”: „Wir sind daran, das Neue Reich zu hämmern.” [Jesteśmy bliscy stworzenia = dosł. wykucia Nowej Rzeszy]; „Die Tat war gut, wenn du sie rot geblutet.” [Czyn był dobry, jeżeli unurzałeś go w krwi]; „Aus ihren Schritten hallt das Blutgericht. [W ich krokach grzmi krwawy sąd.] / In ihrer Seele tragen sie den Graal. [W swojej duszy niosą Graala] / Knechte des Führers, Hüter und Rächer zugleich. [Słudzy Führera, strażnicy, a zarazem mściciele.] / In ihnen brennt, mit ihnen wächst das Reich.“ [W nich płonie, z nich wzrasta Rzesza]¹⁷.

Wartością książki Dietera Schenka są także liczne aneksy, uwzględniające m.in. bibliografię (w wyborze) prac polskich. Szkoda tylko, że Mariusz Ryńca w interesującej prezentacji *Polskiej literatury dotyczącej mordów polskich profesorów we Lwowie* (s. 397–400) nie podkreślił, iż ze względu na powojenną przynależność Lwowa i niechęć do utrwalania pamięci o tamtejszych polskich elitach, publikacje na ten temat ukazywały się do 1989 r. przede wszystkim na łamach prasy i wydawnictw emigracyjnych¹⁸. Książka Schenka w wersji polskojęzycznej ukazała się dzięki wsparciu Fundacji Lanckorońskich i rodzin pomordowanych profesorów. Przypomnijmy, że zeznania hr. Karoliny Lanckorońskiej to jedno z ważnych świadectw przeciwko Hansowi Krügerowi w śledztwie dotyczącym kierownictwa tej zbrodni.

Przypisy

¹ D. S c h e n k: *Zamiast wstępu*. [W:] *Noc morderców...*, s. 7.

² D. S c h e n k: dz. cyt., s. 147. W uwagach wstępnych autor stwierdził: „Jako Niemiec wstydę się nie tylko za zabijanie niewinnych ludzi, ale także za sądownictwo powojennych Niemiec, które uczyniło wszystko, aby mordercy nie ponieśli kary” (s. 7).

³ „Zastanawiający jest fakt, że w przypadku obu najcenniejszych domów rodziny Ostrowskich i Greków zamordowano nie tylko profesorów i mężczyzn, ale także i żony oraz mieszkające tam kobiety, służbę zaś przepędzono. Rodzi się podejrzenie, że uczyniono tak, by mieć swobodę przy przejmowaniu majątku”. Tamże, s. 200.

⁴ *Der Fall Theodor Oberländer (1905–1998). Ein Lehrstück deutscher Geschichte*, Frankfurt a. M. 2000. Schenk nie ustosunkowuje się np. do przypuszczeń i opinii wyrażanych na specjalnej sesji, która odbyła się w 60. rocznicę mordu profesorów lwowskich we Wrocławiu w 2001 r. Por. S.A. B o g a c z e w i c z: *Każń profesorów lwowskich w lipcu 1941 roku*. „Biuletyn IPN” nr 7/ 21: sierpień 2001, s. 73.

⁵ *Zabawa w komunizm! Ulrike Meinhof, Klaus Reiner Röhl i prawdziwe korzenie Nowej Lewicy (1958–1968)*, Warszawa 2007, s. 384–90, 584–606.

⁶ D. S c h e n k: dz. cyt., s. 147.

⁷ Tamże, s. 86 – z akt Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Norymberdze.

⁸ Słowa te są dwukrotnie cytowane w książce, na s. 82–83 i 145. Pochodzą z dziennika służbowego (Diensttagebuch) Hansa Franka.

⁹ S. 149. Rzeczywiście, także w przekroju całej okupacji straty Wydziału Medycznego były największe (aż 11 profesorów i 10 docentów) – sięgają ponad 1/3 strat osobowych całego Uniwersytetu Jana Kazimierza. Por. A. P o d r a z a: *Uniwersytet Lwowski w latach II wojny światowej*. [W:] *Lwowskie środowisko naukowe w latach 1939–1945. O Jakubie Karolu Parnasie*. Pod red. I. S t a s i e w i c z - J a s i u k o - w e j. Wyd. IV, Warszawa 1993, s. 52.

¹⁰ U. H e r b e r t: *Werner Best. Studium biograficzne. O radykalizmie, światopoglądzie i rozsądku 1903–1989*. Przeł. M. K u r k o w s k a, Warszawa 2007, s. 335.

¹¹ U. H e r b e r t: dz. cyt., s. 239.

¹² Tamże, s. 292–293.

¹³ H. W e l z e r: *Sprawcy. Dlaczego zwykli ludzie dokonują masowych mordów*. Współpraca M. Christ. Przeł. M. K u r k o w s k a, Warszawa 2010.

¹⁴ H a l b a n był też autorem przedwojennej pracy pt. *Religia III Rzeszy* (Lwów 1936). W związku z tym zrozumiała jest jego decyzja o ukrywaniu się podczas wojny (w lwowskim klasztorze sióstr Sacré-Coeur).

¹⁵ Literatura ta dotyczy rozmaitych aspektów mistycyzmu w III Rzeszy, zob. K. V o n - d u n g: *Magie und Manipulation. Ideologischer Kult und politische Religion des Nationalsozialismus*, Göttingen 1977; N. G o o d r i c k - C l a r k e, *The Occult Roots of Nazism. The Ariosophists of Austria and Germany, 1890–1935*, Wellingborough 1985 oraz New York 1992; tenże: *Les racines occultistes de nazisme*, Puiseaux 1989; (wersja niemiecka: *Die okkulten Wurzeln des Nationalsozialismus*. Graz 1997 oraz Graz 2000); H. G i l b h a r d: *Die Thule-Gesellschaft. Vom okkulten Mummenschanz zum Hakenkreuz*, München 1994; F. W e g e n e r: *Heinrich Himmler. Deutscher Spiritismus, französischer Okkultismus und der Reichsführer SS*. Gladbeck 2004; F. P. H e l l e r, A. M a e g e r l e: *Die Sprache des Hasses-Rechtsextremismus und völkische Esoterik*, Stuttgart 2001; D. R o s e: *Die Thule-Gesellschaft. Legende–Mythos–Wirklichkeit*, Tübingen 2000 itd.

¹⁶ Później skorygował swoje stanowisko – nie pisał o religiach politycznych, ale o gnostycyzmie, ale i tak pojęcie to zrobiło wielką karierę w kręgach naukowych.

¹⁷ Cytaty z wydania: E. V o e g e l i n: *Die politischen Religionen*. Wyd. i posł. P. J. Opitz, München 1993, s. 60–61.

¹⁸ Zwraca na to uwagę np. I. Stasiewicz-Jasiukowa we *Słowie wstępnym* do wydania pierwszego *Lwowskiego środowiska naukowego w latach 1939–1945...* (X 1991 r.): „do niedawna jeszcze uniemożliwiano przypomnienie i rekonstrukcję wydarzeń – nawet z życia naukowego – jeśli przebiegały one na tych ziemiach Rzeczypospolitej, które w wyniku zewnętrznych decyzji znalazły się poza jej granicami”.

Jarosław Kurkowski

Warszawa

RADA FUNDATORÓW
KASY IM. JÓZEFA MIANOWSKIEGO
– FUNDACJI POPIERANIA NAUKI*

Rok 1990 przyniósł nadzieje na realizację inicjatyw obywatelskich, które rodziły się niezależnie od przebudowy instytucji państwowych. Jedną z takich inicjatyw było powstanie – w Instytucie Historii Nauki Polskiej Akademii Nauk – kilkusobowej grupy założycielskiej, której celem stało się reaktywowanie Kasy im. Józefa Mianowskiego. Planom tym towarzyszył niebywały entuzjazm mimo, że inicjatorzy nie dysponowali ani funduszami, ani nie mieli początkowo wsparcia żadnej instytucji. Ten entuzjazm i determinacja w osiąganiu zamierzonych celów udzielały się coraz to szerszemu gronu społeczników, którzy przez 20 lat potrafili stworzyć unikalną formę wspólnoty ludzi nauki, działających na rzecz systemu stypendiów, wspomagających uczonych z krajów Europy Środkowo-Wschodniej.

Akt notarialny z dnia 20 maja 1991 r., powołujący z mocy prawa Kasę im. Józefa Mianowskiego – Fundację Popierania Nauki wskazywał na strukturę Kasy: Komitet i Radę Naukową jako organa, mające odniesienie do dawnej tradycji oraz nowy, trzeci człon Kasy, tj. Radę Fundatorów.

Jakie były cele powołania Rady Fundatorów i czy jej działalność w okresie 20-lecia spełniła rolę, którą przeznaczał jej statut w 3 paragrafach: Cytując w największym skrócie: „Rada Fundatorów dba o materialne podstawy działania Kasy [...] W skład Rady Fundatorów wchodzi osoby, które ustanowiły Fundację, a także – w drodze kooptacji – osoby fizyczne i prawne, wnoszące istotny wkład materialny do majątku Kasy [...] oraz: Rada Fundatorów rozpatruje sprawozdania za dany rok kalendarzowy [...] i uchwała regulamin, określający sposób dysponowania majątkiem Kasy.”

W okresie 20 lat skład Rady ulegał zmianom, zapraszani byli nie tylko darczyńcy, ale również osoby reprezentujące różne dziedziny życia naukowego.

Rada Fundatorów liczy obecnie 20 osób. Są to profesorowie: Tadeusz Bielicki, Teresa Chynczewska-Hennel, Władysław Findeisen, Maciej W. Grabski, Marian Grynberg, Janusz Haman, Monika Hamanowa, Piotr Hübner, Zbigniew Antoni Kruszewski, Barbara Kuźnicka, Leszek Kuźnicki, Stanisław Mossakowski, Jerzy Pelc, Andrzej Rachuba, Adam Daniel Rotfeld, Elżbieta Smułkowa, Andrzej Kajetan Wróblewski.

* Tekst wystąpienia podczas uroczystości jubileuszowej 130-lecia utworzenia i 20-lecia odrodzenia Kasy im. Józefa Mianowskiego – Fundacji Popierania Nauki, w dniu 12 grudnia 2011 roku.

Członkami Rady są także: mecenas Bogumił Niemirka oraz redaktorzy: Edward Haloń i Stefan Bratkowski

Od samego początku członkowie Rady Fundatorów wspierali program stypendialny, skierowany do środowisk naukowych sąsiednich krajów ze Wschodu i Południa. Jak ogromne to było przedsięwzięcie niech poświadczą liczby: w latach 1994–2010 przyznano ponad 1500 stypendiów naukowcom z 34 krajów, głównie z Ukrainy (50%), a także z Białorusi, Rosji i Litwy.

Drugą sferą działalności Kasy Mianowskiego było dofinansowanie wydawnictw naukowych. Liczba tych publikacji to 40 monografii. Oprócz tego ukazało się 19 tomów rocznika „Nauka Polska” oraz 6 tomów „Organonu”. Łącznie wydano dzięki dofinansowaniu Kasy 63 tomów monografii i wydawnictw ciągłych. Opracowano i utrwalono na płycie DVD 25 tomów dawnych roczników „Nauki Polskiej” z lat 1918–1947. To jest aż 11 tysięcy stron!

Ta rozległa działalność Kasy Mianowskiego budziła z roku na rok coraz większe uznanie i podziw członków Rady Fundatorów. Coroczne sprawozdania przygotowywane z drobiazgową perfekcją przez prezesa Kasy, profesora Władysława Findeisena, wskazywały z jednej strony na wysoką skuteczność założeń merytorycznych, z drugiej jednakże – na dramatyczne wręcz poszukiwanie nowych środków finansowych.

Trzeba tu przypomnieć, na jakich podstawach finansowych działała Kasa Mianowskiego. Podobnie, jak w 1881 roku tak i nasza grupa założycielska z Instytutu Historii Nauki Polskiej Akademii Nauk zaczynała swoją działalność od zera. Wstępny kapitał to wkłady prywatne, własne i niewielkie sumy uzyskiwane od dawnych beneficjentów i sympatyków. Kasa nie otrzymywała i nie otrzymuje prawie żadnych środków budżetowych na działalność statutową. Niewielka dotacja przekazywana była na dofinansowanie rocznika „Nauka Polska”.

Dzięki staraniom pierwszego prezesa Kasy, profesora Władysława Findeisena oraz prezesa obecnego, profesora Leszka Zasztowta działalność Kasy była wspomagana głównie przez 2 instytucje: Fundację im. Stefana Batorego (do roku 2004) oraz przez cały okres – Fundację na rzecz Nauki Polskiej. Dzięki tej Fundacji przydzielono ponad 800 spośród 1,500 stypendiów. Niestety, szczyt ta kończy się w grudniu bieżącego roku.

Oprócz wymienionych, podstawowych źródeł finansowania, Kasa otrzymywała pewne fundusze z takich przedsiębiorstw, jak np. Polski Koncern Naftowy Orlen, Polski Komitet do spraw UNESCO i niewielkie sumy, pochodzące z 1% odpisu od podatku osób prywatnych, bowiem Kasa jest instytucją pożytku publicznego.

Stały kapitał stanowią sumy uzyskane dzięki legatom. Przede wszystkim jest to zapis testamentu Janiny Kuligowskiej („Drogomir”), a także fundusz Marii i Bogdana Suchodolskich oraz rodziny Jadwigi i Zbigniewa Kruszewskich.

Relacja, którą w zarysie przedstawiłam to obraz działalności Komitetu Kasy widzianej z perspektywy posiedzeń Rady Fundatorów, na których dyskusje merytoryczne nad rocznymi sprawozdaniami przeplatane były troską o znalezienie nowych środków finansowych, zapewniających kontynuację akcji stypendialnej. Egzystencja Kasy była możliwa dzięki niestrudzonym zabiegom i talentom organizacyjnym, a także gospodarności członków Komitetu, przede wszystkim jednak pracy profesora Władysława Findeisena i profesora Leszka Zasztowta.

Członkowie Rady Fundatorów, przyznając priorytet akcji stypendialnej, zabiegali również o rozszerzenie działalności Kasy, m.in. o nowe kierunki, jak np. powołanie własnego wydawnictwa i publikowanie choćby niskonakładowych publikacji, a także reprintów książek, do których Kasa ma uprawnienia. Inna propozycja to skierowanie części stypendiów do środowisk polskich naukowców. Wszelkie nowe inicjatywy okazywały się jednak nierealne ze względu na ograniczenia finansowe.

Okres 20-letniej działalności Rady Fundatorów skłania do przedstawienia podsumowania, będącego syntezą dyskusji, prowadzonych na naszych posiedzeniach.

Ogrom osiągnięć budził nie tylko uznanie, ale i refleksje. Można było odnieść wrażenie, że entuzjazm grupy założycielskiej, wskrzeszającej dawną działalność udzieliła się szacownemu gronu członków Komitetu. Wiele lat pracy społecznej to wizytówka wysokiej rangi działalności merytorycznej i organizacyjnej.

W zakończeniu pragnę wyrazić osobistą satysfakcję z faktu uczestniczenia w tej pięknej, wyrazistej akcji na rzecz współpracy naukowej z zaprzyjaźnionymi narodami.

Barbara Kuźnicka

Kasa im. Józefa Mianowskiego

40. MIĘDZYNARODOWY KONGRES HISTORII FARMACJI W BERLINIE 14–17 WRZEŚNIA 2011 R.

Międzynarodowe Towarzystwo Historii Farmacji, do którego należą 23 krajowe towarzystwa historii farmacji m.in. Zespół Historii Farmacji Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego, organizuje co dwa lata spotkania naukowe – Międzynarodowe Kongresy Historii Farmacji. Gospodarzem ostatniego w 2011 r. było Niemieckie Towarzystwo Historii Farmacji, a miejscem obrad Berlin. W Kongresie tym uczestniczyło około 300 historyków farmacji, w tym 7 osób z Polski.

Idea zakładania krajowych towarzystw naukowych, zrzeszających historyków farmacji, pojawiła się w Europie już na początku XX wieku. Pierwsze Towarzystwo powstało we Francji w 1913 r. Kolejnym było powstałe w 1926 r. niemieckie *Gesellschaft für Geschichte der Pharmazie* (GGP), a jego bardzo silna pozycja spowodowała, że zostało uznane za organizację konsolidującą całe europejskie środowisko historyków farmacji, bez konieczności powoływania stowarzyszeń narodowych. II wojna światowa rozluźniła międzynarodowe więzy uczonych, a klimat okresu powojennego rzutował na preferowanie struktur krajowych w działalności naukowej. Okres ten wiąże się również ze zwiększonym zainteresowaniem historią farmacji i postępem w uprawianiu tej dziedziny historii nauki.

Pierwsze powojenne towarzystwa narodowe powstały w latach pięćdziesiątych we Włoszech, krajach Beneluksu, Danii, Austrii i Szwajcarii. Pod koniec lat sześćdziesiątych wykształciły się samodzielne towarzystwa w obu częściach Niemiec oraz Wielkiej Brytanii. Później powstały niezależne towarzystwa w Rumunii i Hiszpanii. W krajach w których historycy farmacji nie stanowią środowiska na tyle prężnego i finansowo niezależnego, aby móc stworzyć własne towarzystwo, istnieją najczęściej sekcje historii farmacji przy krajowych towarzystwach farmaceutycznych. Tak jest też w Polsce, Norwegii, Bułgarii, Słowacji, Czechach, Litwie, Łotwie, Finlandii i na Węgrzech. Sekcje historii farmacji działają też w kilku krajach mających samodzielne towarzystwa np. w Niemczech i Holandii. W krajach, gdzie nie ma oddzielnego towarzystwa farmaceutycznego z reguły można zauważyć dużą aktywność historyków farmacji w krajowych towarzystwach historii medycyny. Brak stowarzyszeń krajowych historyków farmacji nie odcina ich od ruchu międzynarodowego. Taka sytuacja wytworzyła się na przykład w Grecji.

Tradycje międzynarodowe ruchu zrzeszającego historyków farmacji sięgają, jak już wspomniano, lat dwudziestych ubiegłego stulecia. W dniu 16 sierpnia 1926 r., w majątku dr Ludwika Winklera w Tyrolu, odbyło się posiedzenie organizacyjne pierwszego stowarzyszenia o zasięgu międzynarodowym *Gesellschaft für Geschichte der Pharmazie*. Pierwszym przewodniczącym został gospodarz zebrania, a na siedzibę Stowarzyszenia wyznaczono Berlin. Organizatorzy spotkania założycielskiego (Fritz Ferchl, Georg Urdang, Walther Zimmerman z Niemiec, Ludwik Winkler z Austrii i Otto Raubenheimer z USA) posiadali pisemny akces 24 historyków farmacji 7 krajów. Za główny cel działalności uznano stworzenie centralnej biblioteki naukowej, działalność wydawniczą, gromadzenie zbiorów muzealnych i dokumentacji, a także organizowanie konferencji naukowych. Zainteresowanie pracami stowarzyszenia było bardzo duże o czym świadczy liczba 427 członków z 17 krajów zrzeszonych po roku działalności. Już w 1929 r. szwajcarski uczoney J.A. Hafliger zaproponował, aby stowarzyszenie zmieniło nazwę na *Internationale Gesellschaft für Geschichte der Pharmazie*,

jednakże propozycja ta nie została przyjęta, uzupełniono jedynie statut w którym podkreślono międzynarodowy charakter stowarzyszenia.

Efektom prac stowarzyszenia było założenie Biblioteki i Archiwum w Berlinie w 1931 r., jako samodzielnego działu w Instytucie Historii Medycyny i Nauk Przyrodniczych oraz Muzeum Farmacji w Monachium w 1937 r. Po II wojnie światowej, w 1949 r., na zjeździe Stowarzyszenia w Hamburgu powrócono do idei J.A. Hafligera i podjęto decyzję o przekształceniu reaktywowanego w 1947 r. IGP w IGGP – Internationale Gesellschaft für Geschichte der Pharmazie, pierwszym prezydentem został prof. Josef Anton Hafliger. Stowarzyszenie otrzymało nowy statut. Przyjęto również potrójną nazwę Stowarzyszenia w trzech językach – niemieckim, francuskim i angielskim. Od 1956 r. każdy kraj liczący więcej niż 6 członków tworzył grupę krajową – oddział, w której przewodniczący wchodził do zarządu Stowarzyszenia. Sekretariat IGGP mieści się w Niemczech i tam też jest wydawany w języku niemieckim Biuletyn IGGP – od 1990 r. pt. „*Geschichte der Pharmazie*”, bibliografia – od 1993 r. pt. „*Pharmaziehistorische Bibliographie*” oraz „*Deutsches Apothekenmuseum*”. Zgodnie ze Statutem co dwa lata odbywa się Międzynarodowy Kongres Historii Farmacji, na którym ma miejsce otwarte Walne Zebranie IGGP. Pomimo prób stworzenia innych międzynarodowych organizacji IGGP jest obecnie jedynym stowarzyszeniem międzynarodowym o tak wysokiej randze, a organizowane co dwa lata kongresy mają niepodważalną pozycję naukową w środowisku historyków farmacji.

W 1952 r. powstała nowa struktura organizacyjna historyków farmacji o charakterze elitarnym – Międzynarodowej Akademii Historii Farmacji (Academie d’Histoire de la Pharmacie), której członkowie (obecnie może być uhonorowanych 6 przedstawicieli z 30 milionowego kraju) stanowią zespół ekspertów. Uroczyste posiedzenia Akademii odbywają się co dwa lata podczas międzynarodowych kongresów historii farmacji.

Miejscem obrad 40 Międzynarodowy Kongres Historii Farmacji w 2011 r. była aula Brandenburskiej Akademii Nauk. Gości przywitał prof. dr hab. Christoph Friedrich, kierownik katedry Historii Farmacji Uniwersytetu w Marburgu i przewodniczący Komitetu Naukowego Kongresu. Naświetlił on zagadnienia, które będą przedmiotem obrad Kongresu – „Farmacja a książki”. Uroczystości towarzyszyła muzyka w wykonaniu kwartetu smyczkowego. Kolacja powitalna odbyła się na statku podczas rejsu po Szprewie.

W następnych dniach prezentowano wykłady w trzech sekcjach. Ten szeroko zakrojony obszar wiedzy historycznej stanowił ramy dla omówienia różnych aspektów nauk farmaceutycznych oraz pracy zawodowej związanych z książkami. Zostały one zaprezentowane w 93 referatach oraz 54 posterach. Każda z 6 Sesji referatowych rozpoczynała się plenarnym, półgodzinnym wykładem, m.in.: „Aptekarze jako autorzy książek”, „Rola książek i manualów w farmaceutycznej

nauce i praktyce zawodowej”, „Problematyka farmaceutyczna w dziełach lekarskich”, „Literatura dotycząca przemysłu farmaceutycznego”.

Polscy delegaci na Kongres w Berlinie wygłosili następujące referaty: 1) Iwona Arabas: „Nieprzetartym szlakiem” – droga kobiet do wyższego wykształcenia farmaceutycznego we wspomnieniach Antoniny Leśniewskiej, 2) Jadwiga Brzezińska – Manual aptekarski z 18 w. jako dowód szerokiej działalności laboratoryjnej aptekarzy i ich wysokiej rangi w społeczeństwie. 3) Anita Magowska – Problemy zielarstwa na łamach polskiego piśmiennictwa w latach 1919–2004. 4) P.W. Górski, A. Radomski – Problemy metodologiczne w książkach z zakresu historii farmacji, 5) Bartłomiej Wodyński – Muzeum Farmacji przy Aptece Pod Łabędziem w Bydgoszczy. W sesji posterowej wzięli udział: 1) Zbigniew Bela – Najstarsze polskie książki dotyczące wiedzy o lekach, 2) Jan Majewski – Eliza Orzeszkowa (1841–1910) polska pisarka jako autor herbarium. 3) Elżbieta Rutkowska – Kapsułki apteczne w świetle publikacji Aleksandra Karwackiego z 1859 r. Do polskiej tematyki nawiązał również farmaceuta z Włoch R. Vilano, który przedstawił referat omawiający działalność Tadeusza Pankiewicza w aptece w getcie krakowskim. Wszyscy polscy uczestnicy Kongresu wysłuchali ze wzruszeniem tej prelekcji, ilustrowanej przezroczami.

Podczas każdego Międzynarodowego Kongresu Farmacji odbywają się też uroczyste posiedzenia Międzynarodowej Akademii Historii Farmacji. Wygłaszany jest wówczas jeden referat przez prezydenta Akademii oraz przyjmowani są nowi członkowie do grona Akademików w sposób bardzo uroczysty. Tym razem przyjęto 6 nowych członków, którym dyplomy wręczyła prof. Anita Magowska z Poznania, obecnie wiceprezydent tej Akademii. Obrady Międzynarodowej Akademii Historii Farmacji odbyły się w zabytkowym gmachu, nowo odrestaurowanym, dawnej katedry francuskiej, która służy obecnie jako sala koncertowa.

Miłym akcentem tego posiedzenia był spektakl pt. Farmacja w sztuce. Była to dowcipna prezentacja różnych pieśni i wierszy, związanych z aptekarstwem, w wykonaniu farmaceutów z różnych krajów, uczestników Kongresu. Szczególnie rozbawiła pieśń studentów farmacji śpiewana przez chór podeszłych wiekiem absolwentów. Autorem tego spektaklu był prof. Wolf-Dieter Muller-Jahnke, znakomity historyk farmacji wieloletni prezes Międzynarodowej Akademii Historii Farmacji, znany z błyskotliwego intelektu i humoru.

Drugim miłym akcentem pozanaukowym Kongresu był film, który zmontowano z migawek fotograficznych z ubiegłych 9 Kongresów (1990–2009). Autorki poniższego sprawozdania brały udział we wszystkich Kongresach od końca lat osiemdziesiątych więc z wielkim sentymentem i rozbawieniem oglądały miasta i osoby, związane z tymi naukowymi spotkaniami, w zabawnych kadrach filmowych.

Podczas Kongresu w Berlinie odbyło się również posiedzenie Międzynarodowego Towarzystwa Historii Farmacji podsumowujące dwuletnią kadencję. Ustalono też, że następny Kongres Historii Farmacji odbędzie się w Paryżu i będzie miał temat: Apteki i aptekarze wojskowi. Natomiast w 2015 r. odbędzie się w Warszawie. Po raz pierwszy Polska będzie gospodarzem i organizatorem Międzynarodowego Kongresu Historii Farmacji.

Ważnym elementem każdego kongresu są spotkania towarzyskie. Po obradach Międzynarodowej Akademii Historii Farmacji, drugiego dnia wieczorem, uczestnicy Kongresu byli gośćmi Niemieckiej Izby Aptekarskiej. Dla uczestników i osób towarzyszących przygotowano także program wycieczkowy m.in. zwiedzanie Muzeum Medycyny i Farmacji, Muzeum Botanicznego, Muzeum Pergamonu, pałacu w Poczdamie.

Ostatniego dnia Kongresu odbyła się debata okrągłego stołu na temat przyszłości i rozwoju nauk z dziedziny historii farmacji. Podkreślono wagę dokumentacji internetowej i papierowej, konieczność przygotowania nowych opracowań archiwalnych i wreszcie pozyskiwania pasjonatów historii farmacji. Autorzy trzech najciekawszych posterów otrzymali dyplomy, a Prezes Rumuńskiego Towarzystwa Historii Farmacji prof. Ana Corata medal pamiątkowy.

Podsumowując i zamykając obrady Kongresu dziękowano organizatorom, a szczególnie prof. Christophowi Friedrichowi z Marburga oraz mgr Routraut Mörschner kierownikowi sekretariatu organizacyjnego w Berlinie. Na zakończenie prof. O. Lafont, organizator kongresu w 2013 r. w Paryżu, zaprezentował film o urokach Paryża zapraszając jednocześnie na 41 Międzynarodowy Kongres Historii Farmacji.

Iwona Arabas

Instytut Historii Nauki PAN

Jadwiga Brzezińska

Polskie Towarzystwo Farmaceutyczne

VI. PRZEGLĄD PRAC MAGISTERSKICH Z ZAKRESU HISTORII FARMACJI

W dniu 9 grudnia 2011 r., w siedzibie Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego w Warszawie, odbył się VI Przegląd Prac Magisterskich z Zakresu Historii Farmacji, zorganizowany przez Sekcję Historyczną Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego oraz Sekcję Historii Chemii i Farmacji Instytutu Historii Nauki im. L. i A. Birkenmajerów Polskiej Akademii Nauk.

Prof. dr hab. Halina Lichocka, z Instytutu Historii Nauki PAN witając zebranych podkreśliła, że Przegląd zwiększa zainteresowanie historią farmacji jako przedmiotem prac magisterskich, a studenci wybierając tę dyscyplinę, wzbo-



Autor zdjęcia - Krzysztof Styszyński

gacają swoją wiedzę i zyskują nowe umiejętności. Następnie Przewodniczący Zespołu Sekcji Historii Farmacji Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego, dr Jan Majewski, przypomniał o początkach Sekcji Historii Farmacji PTFarmu, którą utworzono 1956 r. z inicjatywy ówczesnego prezesa Towarzystwa, prof. dr hab. Stanisława Krauze. Celem Sekcji było popularyzowanie dziejów aptekarstwa polskiego i pielęgnowanie zawodowej tradycji, a także prezentowanie wkładu farmacji w ogólnonarodową kulturę polską. Zadania te pozostają aktualne, nadając kierunek działaniom Sekcji, a jedną z inicjatyw Zespołu, wspólną z Instytutem Historii PAN, jest zorganizowany już po raz szósty Przegląd Prac Magisterskich.

Tegoroczny Przegląd poprowadziła dr Beata Wyskowska (Zespołu Historii Farmacji przy Sekcji Historii Farmacji i Chemii IHN PAN). Zaprezentowano na nim prace absolwentek uczelni medycznych z czterech ośrodków akademickich – Bydgoszczy, Gdańska, Krakowa i Wrocławia.

Prezentowane prace dotyczyły głównie zagadnień historii XX wieku. Dzieje aptekarstwa stały się tematem prezentacji „*Rozwój farmacji i aptekarstwa w Łowiczu w XX wieku*” autorstwa mgr Joanny Plichty (Toruń, Collegium Medium w Bydgoszczy Uniwersytet Mikołaja Kopernika; promotor dr hab. Walentyna Korpalska). Na przykładzie aptekarskiego rodu Tyrmanów-Rogowskich, autor-

ka omówiła sytuację aptekarstwa w okresie międzywojennym, podczas okupacji niemieckiej oraz w Polsce powojennej.

Praca mgr Anny Cybulskiej (w zastępstwie autorki temat przedstawiła mgr Katarzyna Sudół) dotyczyła „Popularyzacji wiedzy medycznej i farmaceutycznej w świetle czasopisma «Lekarz Wojskowy»” (promotor dr hab. Bożena Płonka-Syroka prof. AM i prof. PAN, Akademia Medyczna im. Piastów Śląskich we Wrocławiu). W prezentacji zwrócono uwagę na ewolucję tytułowego czasopisma, zmiany w jego profilu w zależności od sytuacji gospodarczo-politycznej państwa. Publikowane na jego łamach materiały (1920–1939), zanalizowała pod kątem najważniejszych problemów medycznych, elementów wiedzy z historii medycyny wojskowej oraz wiedzy farmaceutycznej.

Rozwój chemioterapeutyków stosowanych od XIX w. do czasów współczesnych był tematem wystąpienia mgr Anny Splitter „*Historia leczenia chemioterapeutycznego nowotworów mózgu u dzieci*” (promotor dr n. med. Seweryna Konieczna, Zakład Historii i Filozofii Nauk Medycznych, Gdański Uniwersytet Medyczny). Autorka omówiła najważniejsze leki aż do najnowszych odkryć, tzw. leków kierowanych na swoisty cel molekularny; wymieniła podstawowe środki stosowane w leczeniu chorób nowotworowych ośrodkowego układu nerwowego u dzieci.

Kolejne zagadnienie, związane z rozwojem XX-wiecznej farmakologii, przedstawiła mgr Sylwia Płusa w pracy „*Historia pomyłek przemysłu farmaceutycznego na przykładzie kuracji Talidomidem w latach 1957–1961*” (promotor dr hab. Walentyna Korpalska, Collegium Medium w Bydgoszczy Uniwersytet Mikołaja Kopernika). Talidomid (zsyntetyzowany w 1954 r. w Niemczech) był, jak wiadomo, jedną z najbardziej dramatycznych pomyłek w historii lecznictwa. Na przykładzie tego leku autorka omówiła problemy dotyczące bezpieczeństwa – standardów postępowania i kontroli klinicznej wprowadzanych do terapii nowych substancji.

Innej tematyki i okresu historycznego dotyczyła praca Anny Tatki „*Pierwsze polskie podręczniki chemii*” (promotor prof. UJ, dr hab. Zbigniew Bela, Muzeum Farmacji, Wydział Farmaceutyczny Collegium Medium Uniwersytet Jagielloński). Porównując treść dwóch podręczników: Jakuba Spielmanna *Nauka chemiczna* (polskie wyd. 1763 r. w przekładzie Józefa Krumłowskiego) oraz Jędrzeja Śniadeckiego *Początki chemii* (1806/7) autorka zwróciła uwagę na ogromny postęp wiedzy chemicznej oraz kształtowanie się chemicznej nomenklatury.

Przeгляд zakończono krótką dyskusją, w której podkreślono, że przygotowując prac z zakresu historii farmacji autorki musiały wykazać się nie tylko historycznymi zainteresowaniami i wiedzą, ale też przyswoić sobie metody warsztatu historyka. Wszystkim autorkom wręczono imienne dyplomy od

organizatorów i od prof. dr hab. Janusza Pluty – prezesa Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego oraz nagrody książkowe.

Zamykając spotkanie prof. H. Lichočka podziękowała uczestniczkom za pełne zaangażowania prezentacje a do opublikowania w kolejnym tomie „Analect” wybrała pracę na temat Talidomidu.

Anna Trojanowska
Instytut Historii Nauki PAN

INTERDYSCYPLINARNA KONFERENCJA „MĘŻNE NIEWIASTY”: HISTORIE I PARADOKSY

W dniu 2 grudnia 2011 r. w Sali Lustrzanej Pałacu Staszica w Warszawie odbyła się konferencja „*Mężne niewiasty*”: *historie i paradoksy*., zorganizowana przez Instytut Historii Nauki PAN, Instytut Badań Literackich PAN oraz Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie. Swoimi przemyśleniami na temat udziału kobiet w rozwoju nauki, w życiu społecznym i w kulturze podzieliło się czternaście referentek reprezentujących różne specjalności: historię nauki, historię kultury, literaturoznawstwo i antropologię. Wśród nich były zarówno doświadczone badaczki, jak i doktorantki. Uczestników spotkania powitały jego organizatorki: dr hab. prof. PAN Iwona Arabas, dr Hanna Krajewska, dr hab. prof. PAN Joanna Partyka. Konferencję otworzył, obejmując jednocześnie prowadzenie pierwszej jej części, dyrektor Instytutu Historii Nauki, prof. dr hab. Leszek Zasztowt. W Sali Lustrzanej zgromadziła się liczna publiczność – ponad 70 osób – żywo zainteresowana tematem konferencji i czynnie uczestnicząca w dyskusjach kończących poszczególne sesje.

Konferencja swoim tytułem nawiązywała do określenia w oczywisty sposób paradoksalnego: *hic mulier*, „ten-kobieta”, „kobieta-mąż”, czyli „mężną niewiastą”. Tak postrzegano przez wieki, jeszcze do niedawna, kobiety, które wkraczały w przestrzeń zarezerwowane dla mężczyzn. „Mężne niewiasty”, którym poświęcono referaty działały na różnych polach, ale zawsze znajdowały miejsce w obrębie zastanego systemu społecznego, tworząc kolejne precedensy. Nie tyle zawłaszczwały nową przestrzeń, ile wydzielaly część oficjalnego terytorium dla siebie. Referaty nie koncentrowały się wokół modnej krytyki feministycznej, najogólniej można je umieścić w ramach studiów kulturowych, przy czym dominującą metodologią była historiografia kulturoznawczo ujęta. Wystąpienia prezentowały wysoki poziom naukowy, a spotkanie miało charakter interdyscyplinarnej, wymuszony niejako przez same „bohaterki”, o których zajmująco opowiadano: pisarki, badaczki, podróżniczki, oratorki, kolekcjonerki, szamanki, mistyczki, właścicielki drukarni, kobiety przedsiębiorcze, silne, samodzielne, odważne, a zarazem nie rezygnujące z kobiecości.



Otwarcie Sesji. Stoją od lewej Iwona Arbas, Hanna Krajewska, Joanna Partyka

Przy układaniu programu zastosowano klucz tematyczno-diachroniczny. I tak, pierwsze trzy wygłoszone teksty poświęcone były epokom dawnym. Sesję przedpołudniową rozpoczęła **Joanna Partyka** (Instytut Badań Literackich PAN) referatem „Rebecca Polona: *rarissimum eruditarum foeminarum exemplum*”. Przedstawiła skomplikowaną historię recepcji, napisanej w języku jidysz, książki *Meneket Rivkah* Rebeki Tiktiner, pisarki z początku XVII wieku. Historię tę postrzegać można w kategoriach mniej lub bardziej świadomej marginalizacji kobiet jako autorek jeszcze w XIX i w drugiej połowie XX wieku. Referentka przytoczyła informacje, jakie podają autorzy najrozmaitszych słowników i kompendiów od XVII do XX wieku na temat żydowskiej pisarki i jej dzieła, a następnie porównała je ze współczesnym wydaniem angielskojęzycznym oraz źródłami, do jakich dotarły amerykańskie badaczki. Rebeka Tiktiner i jej praca owiane były przez parę stuleci legendą, która dopiero teraz może zostać zweryfikowana.

Druga referentka, **Julia Lewandowska** (doktorantka Instytutu Badań Interdyscyplinarnych „Artes Liberales” UW), w wystąpieniu zatytułowanym „Teresa Enríquez: w stronę nowego modelu religijności kobiecej” podjęła temat twórczości i działalności kobiet związanych ze środowiskiem zakonnym i kościelnym w szesnastowiecznej Hiszpanii. Poruszając się na skrzyżowaniu krytyki feministycznej i analizy historycznej przedstawiła interesującą postać reformatorki Kościoła, Teresy Enríquez (1454/56–1529) starając się odpowiedzieć na



Wykład dr Zoy Bessudnovey i prowadzący obrady prof. Leszek Zasztowt

pytanie, w jaki sposób udało się jej zaistnieć w ramach dominującego porządku patriarchalnego.

Malgorzata Trębska (Instytut Badań Literackich PAN) w referacie „Orator w podwice – o staropolskich przemowach kobiet” zajęła się mało znanym zjawiskiem oratorstwa kobiecego w Rzeczypospolitej XVII i XVIII w. Przedstawiła nieliczne, choć znaczące przypadki publicznych wystąpień krasomówczych kobiet. Wśród nich znalazły się m.in. mowy obłóczynowe, powitalne i sądowe. Referentka skupiła się na dwóch oracjach, zachowanych w całości: mowie Anny Opalińskiej oraz wystąpieniu przed trybunałem piotrkowskim Teresy z Rostworowskich Załuskiej. Oba te teksty poddała analizie z wykorzystaniem narzędzi retorycznych.

Tę część konferencji zakończyły dwa referaty poświęcone kobietom uczynym. **Zoya Bessudnova** (Państwowe Muzeum Geologiczne im. Wiernadskiego Rosyjskiej Akademii Nauk) przedstawiła sylwetkę Marii Wasiliewnej Pawłowej (1854–1938), pierwszej kobiety-profesora zoologii na Uniwersytecie Moskiewskim. Wiedzę Pawłowej doceniono nadając jej godność honorowego członka Rosyjskiej Akademii Nauk w zakresie Nauk o Ziemi. Ta niezwykła kobieta, uzyskawszy dyplom paryskiej Sorbony przez 30 lat pracowała jako wolontariuszka w Gabinetie Geologicznym Uniwersytetu Moskiewskiego.

Wystąpienie **Hanny Krajewskiej** (Archiwum PAN) poświęcone „Kobietom w nauce” było zarazem zaproszeniem na premierowy pokaz, towarzyszącej kon-



Sala obrad w Pałacu Staszica

ferencji, polsko-rosyjskiej wystawy pod takim właśnie tytułem. Wystawa wieńczyła obchody roku 2011, ustanowionego przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej Rokiem Marii Skłodowskiej-Curie. Na wystawie zaprezentowano zdjęcia, dokumenty biograficzne i urzędowe, korespondencję, medale, pamiątki, wydawnictwa – przechowywane w zbiorach Polskiej Akademii Nauk Archiwum w Warszawie. Wśród kobiet, które w szczególny sposób zapisały się w historii nauki znalazły się m.in. Natalia Batowska, Cezaria Baudouin de Courtenay, Janina Doroszevska, Maria Grzegorzewska, Hanna Hirszfeld, Helena Krzemińska, Antonina Leśniewska, Zofia Podkowińska, Zofia Szymdtowa.

Kolejne pięć referatów poświęcono kobietom przedsiębiorczym i samodzielnym, których losy w dużym stopniu powiązane były z ważnymi wydarzeniami politycznymi. Tę część sesji poprowadził prof. dr hab. Jaromir Jeszke. **Anita Chodkowska** (Archiwum PAN) wygłosiła referat pt. „Na marginesie wielkiej polityki. Pamiętniki Anny Wszeteczkowej i Władysława Leopolda Jaworskiego”. Zapiski, na których oparła się autorka referatu, powstały w latach 1914–1928. Kobięca wersja wydarzeń, szczegółowa i upamiętniająca życie codzienne, okazała się niezwykle interesującym dopełnieniem, docenionego przez historyków jako źródło do dziejów I wojny światowej i opublikowanego, diariusza W. L. Jaworskiego.

Z kolei, **Maria Pietrusiewicz** (*Farmedia*) referatem „Julia Mazaraki, kresowa ziemianka w ruchu spółdzielczym” przypomiała postać tej niezwykle przedsiębiorczej kobiety. W oparciu o zachowany pamiętnik i zasoby archiwalne udało się jej ustalić wiele szczegółów wiążących Julię Mazaraki z działalnością sześciu warszawskich spółdzielni mieszkaniowo-budowlanych. Dwa domy, zaprojektowane przez Wacława Wekera i Adolfa Inatowicza-Łubiańskiego, wybudowane w bardzo prestiżowych miejscach, miały funkcjonalne wnętrza o wysokim standardzie wyposażenia, o które zadbała Julia Mazaraki. Była pomysłodawczynią spółdzielni, podpisywała ich statuty, zajmowała się finansowaniem ich działalności, a także kwestiami budowlanymi.

Do spisanych przez kobietę wspomnień sięgnęła także **Bożena Plonka-Syroka** (Instytut Historii Nauki PAN) w referacie zatytułowanym „Prof. Noemi Wigdorowicz-Makowerowa, autorka pamiętnika z getta warszawskiego”. Noemi Makowerowa 51 lat po wojnie opublikowała swoją opowieść o przeżyciach wojennych, symbolicznie zamykając w ten sposób fragment biografii, o którym przez całe lata milczała.

O zapomnianej nieco, choć wybitnej i interesującej pisarce, historyku sztuki i krytyku filmowym mówiła **Anna Nasilowska** z Instytutu Badań Literackich PAN („Stefania Zahorska – wobec dwóch totalitaryzmów”). Stefania Zahorska (1889–1961) w 1934 roku miała okazję przyrzeć się faszystowskiemu Niemcom, w tym samym roku spędziła kilka miesięcy w ZSRR. Doświadczenia te opisała w reportażach. Uprawiając podczas wojny publicystykę, analizowała funkcjonowanie społeczeństw totalitarnych i język propagandy, sięgając m. in. do psychoanalizy.

Tę część konferencji zakończyło wystąpienie **Danuty Penkali-Gawęckiej** (Uniwersytet Adama Mickiewicza) zatytułowane „Współczesne szamanki w Kazachstanie. Zew duchów, siła osobowości i wyzwania globalizacji”. Kobiety-szamanki przedstawione zostały na tle odradzających się tradycji lecznictwa kazachskiego. Szamanem u Kazachów był na ogół mężczyzna, obecnie zaś daje się zauważyć wyraźna przewaga kobiet wśród tego typu uzdrowicieli. Referentka dowodziła, że szamanki to kobiety o szczególnych, charyzmatycznych cechach osobowości, a ich pozycję społeczną podnosi podzielane przez otoczenie przekonanie o ich roli jako pośredniczek między ludźmi i światem duchów.

Po przerwie sesję poprowadził prof. dr hab. Zbigniew Wójcik. Jako pierwsza wystąpiła **Joanna Krauze-Karpińska** (Instytut Badań Literackich PAN) z referatem „Dawne oficyny drukarskie pod zarządem kobiet”. Spadkobierczynie drukarzy, które na przestrzeni wieków od XV do XVIII przejmowały warsztaty po zmarłych mężach lub ojcach, firmowały produkcję oficyn własnym nazwiskiem umieszczanym na kartach tytułowych druków. Dziś można wskazać około 50 nazwisk „towarzyszek czarnej sztuki” z tego okresu. Referentka przy-

bliżyła status społeczny właściolek drukarń, ich wykształcenie, kompetencje zawodowe, podkreślając zarazem przedsiębiorczość i samodzielność tych kobiet, a także wielkość produkcji wydawniczej i jej profil tematyczny.

Autorki domowych poradników stały się bohaterkami wystąpienia **Eweliny Więcek** z Muzeum Archeologicznego („Pamiętka po dobrej matce” i dziewiętnastowieczne poradniki gospodarskie dla kobiet”). W XVIII w. popularne stało się prowadzenie zapisków związanych z obowiązkami pani domu. Z tego okresu znany jest rękopis *Odpisy Pani Gniewoszowy*, znajdujący się w zbiorach Muzeum Zamek w Łańcucie. Wśród autorek dziewiętnastowiecznych drukowanych poradników można wymienić Klementynę z Tańskich Hoffmanową (*Pamiętka po dobrej matce*, 1819), Karolinę z Potockich Nakwaską (*Dwór wiejski. Dzieło poświęcone gospodyniom polskim, przydatne i osobom w mieście mieszkającym*, 1843–44) oraz Lucynę z von Bachmanów Ćwierczakiewiczową (*Podarunek ślubny. Kurs gospodarstwa miejskiego i wiejskiego*, 1885). Referentka pokrótce scharakteryzowała wymienione poradniki.

„Programy kolekcjonerskie Teofili Konstancji z Radziwiłłów Morawskiej, Walerii ze Stroynowskich Tarnowskiej i Izabeli z Flemmingów Czartoryskiej” stały się przedmiotem analizy **Maryli Śledzianowskiej** (Muzeum Literatury). Wymienione arystokratki stworzyły, każda w swoim czasie, różnorodne autorskie kolekcje. *I tak, Teofila Konstancja z Radziwiłłów Morawska założyła w Wilnie gabinet historii naturalnej, o typowo oświeceniowym charakterze. Waleria ze Stroynowskich kasztelanowa Tarnowska mogła poszczycić się zgromadzoną w Dzikowie kolekcją dzieł sztuki, dokumentów historycznych i starodruków. Najlepiej znane i opisane są puławskie zbiory księżnej Izabelli Czartoryskiej zgromadzone w Domku Gotyckim i Świątyni Sybilli w Puławach, zbiór ten postrzegany jest jako pierwsze polskie „muzeum narodowe” i taka też idea przyświecała księżnej.*

Jako ostatnia wystąpiła **Iwona Arabas** (Instytut Historii Nauki PAN) z referatem „Niezrealizowany projekt narodowego muzeum historii naturalnej księżnej Anny Jabłonowskiej”, kontynuującym temat roli kobiet w zakładaniu kolekcji muzealnych. Wojewodzina braclawska w 1788 r. zdecydowała się przekazać swoją kolekcję przyrodniczą zgromadzoną w Siemiatyczach narodowi polskiemu. Ten, jeden z najcenniejszych ówczesnych zbiorów, został niestety sprzedany przez jej spadkobierców carowi Aleksandrowi I, a bogactwo kolekcji możemy dzisiaj poznać jedynie dzięki dokumentom odnalezionym w Archiwum Rosyjskiej Akademii Nauk w St. Petersburgu.

Różnorodność działalności kobiet przedstawionych w wystąpieniach uzasadniła tezę Konferencji o umiejętności kobiet, bez względu na okres historyczny, odnajdywania własnego miejsca nie zważając na ograniczenia narzucane przez systemy społeczne i tradycyjne normy kulturowe.

Konferencji „patronowała” owiana legendą postać Cataliny de Erauso (1592–1650), której portret został wykorzystany na druku zaproszenia. Catalina, Hiszpanka zwana Mniszką-Pułkownikiem, przebrana dla wygody w męski strój uczestniczyła w konkwiście Peru, nie ukrywając swojej płci. Była „mężną niewiastą” w dosłownym tego słowa znaczeniu.

Joanna Partyka

Instytut Badań Literackich PAN

Iwona Arábas

Instytut Historii Nauki PAN

WSKAZÓWKI DLA AUTORÓW

1. Redakcja KHNiT przyjmuje wyłącznie materiały nigdzie nie publikowane
2. Objętość tekstów nie może przekraczać 2,5 arkusza autorskiego łącznie z przypisami i materiałem ilustracyjnym [100 000 znaków pisarskich, około 55 str. znormalizowanego maszynopisu].
3. Przypisy należy redagować wg następującego wzoru:
 - a) - opis druku zwartego: Imię nazwisko: Tytuł. Miejsce i rok wydania s. [trona]
- praca zbiorowa Imię nazwisko: Tytuł, [w:] Tytuł. Red. Miejsce i rok wydania s. [trona] od-do.
 - b) opis artykułu: Imię nazwisko: Tytuł artykułu. "Tytuł czasopisma" rok t. [om] s. [trona] od-do.
 - c) przy powtórnych i dalszych cytowaniach pozycji:
 - I. [mię] Nazwisko, skrót tytułu, s. [jeżeli cytowane jest więcej niż jedno dzieło autora];
 - I. [mię] Nazwisko, dz.cyt. s. [jeżeli w dokumentacji występuje jedna pozycja].
4. Dokumentację należy przygotować w formie przypisów. W wyjątkowych przypadkach cytowania literatury w sposób przyjęty w piśmiennictwie przyrodniczym zapis bibliograficzny musi być taki sam, jak w przypisach.
5. Do tekstu należy dołączyć streszczenie do tłumaczenia na j. angielski [około 1 str.] z podaniem terminów specjalistycznych.
6. Materiały przyjmujemy w postaci wydruku komputerowego wraz z wersją elektroniczną [dyskietka, płyta, załącznik "mailowy"] w edytorze Word.

Redakcja
„Kwartalnika Historia Nauki i Techniki”

WSKAZANIE SŁÓW DO AUTORÓW

Redakcja „Kwartalnika Historii Nauki i Techniki” informuje, że streszczenia drukowanych w „Kwartalniku” artykułów będą zamieszczane w formie elektronicznej w THE CENTRAL EUROPEAN JOURNAL OF SOCIAL SCIENCES AND HUMANITIES (<http://cejsh.icm.edu.pl>). W związku z tym do artykułów należy dołączać streszczenia w języku polskim lub angielskim, których objętość nie powinna przekraczać 1.500 znaków (w szczególnie uzasadnionych wypadkach 2.000 znaków), zawierające zwięzłe uzasadnienie podjętych badań, prezentację uzyskanych wyników i w miarę możliwości omówienie zastosowanej metody badawczej, a także słowa kluczowe (o ile możliwe w języku angielskim).

Jednocześnie prosimy autorów o podanie swoich danych – stopnia, tytułu naukowego i miejsca zatrudnienia (pełnej nazwy i adresu) oraz danych o współautorach; w przypadku osób emerytowanych – adresu domowego lub innego adresu do korespondencji.

Redakcja

„Kwartalnika Historia Nauki i Techniki”

WARUNKI PRENUMERATY

Prenumerata krajowa:

Przez "RUCH" S.A. - wpłaty na prenumeratę przyjmują Zespoły Prenumeraty "RUCH" właściwe dla miejsca zamieszkania. Termin przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową do 5-go każdego miesiąca poprzedzającego okres rozpoczęcia prenumeraty.

Infolinia 0-801-443-122; www.prenumerata.ruch.com.pl

Prenumerata opłacana w złotych ze zleceniem wysyłki za granicę:

Informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela "RUCH" S.A. Biuro Kolportażu - Zespół Obrotu Zagranicznego, 03-236 Warszawa, ul. Annopol 17 a telefony +48/22/ 693 67 75, +48/22/ 693 67 82, +48/22/ 693 67 18

www.ruch.pol.pl

Prenumerata opłacana w PLN: przelewem na konto w banku PEKAO S.A. IV O/Warszawa, **68124010531111000004430494** lub w kasie Oddziału.

Dokonując wpłaty za prenumeratę w Banku czy też w Urzędzie Pocztowym należy podać: nazwę naszej firmy, nazwę banku, numer konta, czytelny pełny adres odbiorcy za granicą, okres prenumeraty, rodzaj wysyłki (p-tą priorytetową czy ekonomiczną) oraz zamawiany tytuł.

Warunkiem rozpoczęcia wysyłki prenumeraty, jest dokonanie wpłaty na nasze konto.

Prenumerata opłacana w dewizach przez odbiorcę z zagranicy:

- przelewem na nasze konto w banku SWIFT banku: PKOPPLPWXXX

w USD PEKAO S.A. IV O/W-wa IBAN PL54124010531787000004430508

w EUR PEKAO S.A. IV O/W-wa IBAN PL46124010531978000004430511

po dokonaniu przelewu prosimy o przesłanie kserokopii polecenia przelewu z podaniem adresu i tytułu pod nr faxu **+48 0-22 532-87-31**.

- czek wystawiony na firmę "RUCH SA OKDP" i przesłany razem z zamówieniem, listem poleconym na nasz wyżej podany adres.

- karty kredytowe VISA i MASTERCARD płatność <http://www.ruch.nor.pl>

Zamówienia na prenumeratę "Kwartalnika" można kierować również bezpośrednio do wydawcy, wpłacając należność na konto: IHN PAN, Nowy Świat 72, 00-330 Warszawa.

Bank Przemysłowo-Handlowy w Warszawie XIV Oddz. w Warszawie
nr 13 1240 6247 1111 0000 4977 8414

Koszt rocznej prenumeraty 1 egz. "Kwartalnika HNiT" wynosi 120,- zł

For subscription to this quarterly journal please address:

Institute for History of Science, Nowy Świat 72, p. 245, 00-330 Warszawa, Poland, tel.:

+48 (22) 6572746; fax: +48 (22) 826 61 37

Archiwalne numery można nabyć lub zamówić w Instytucie Historii Nauki PAN